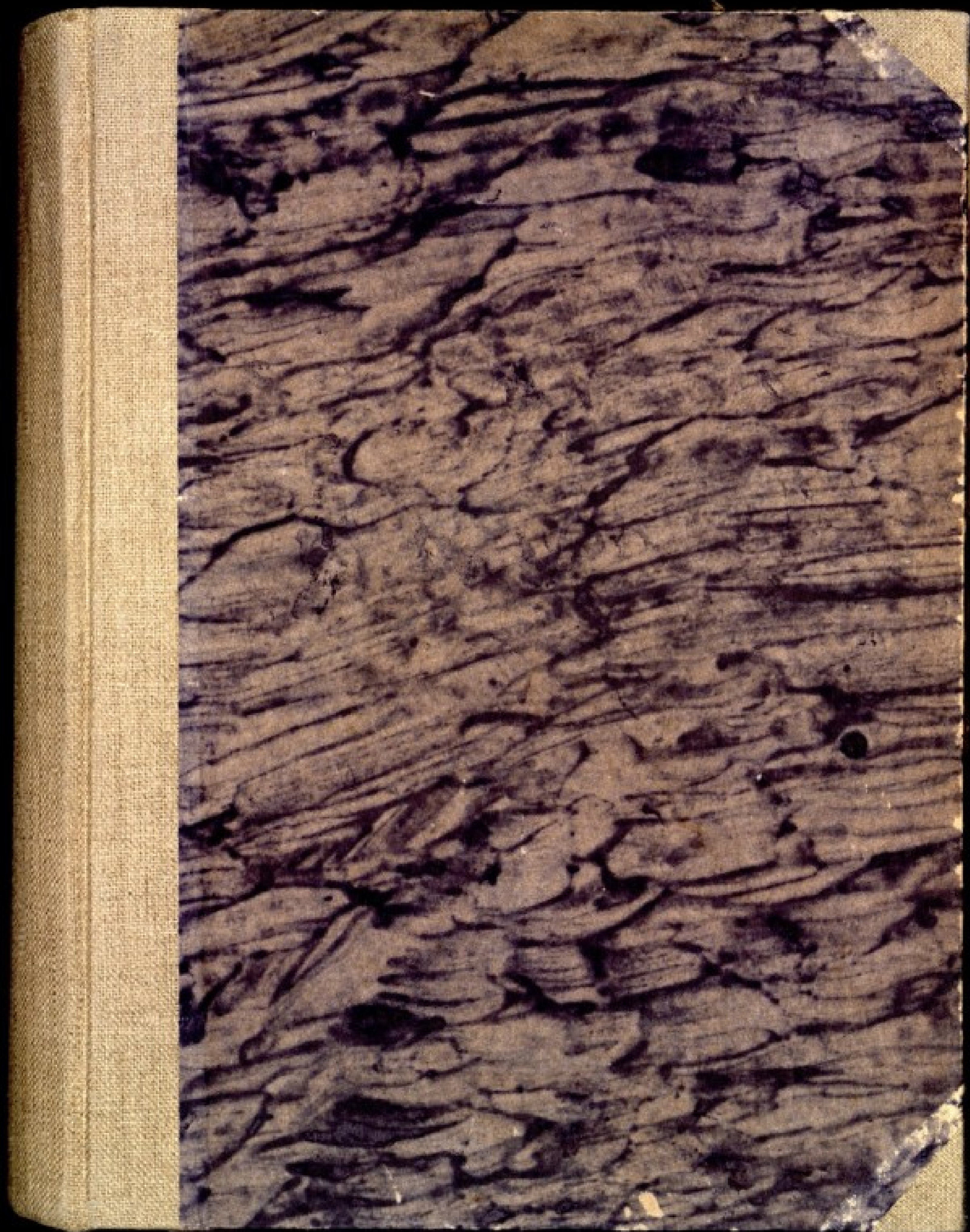
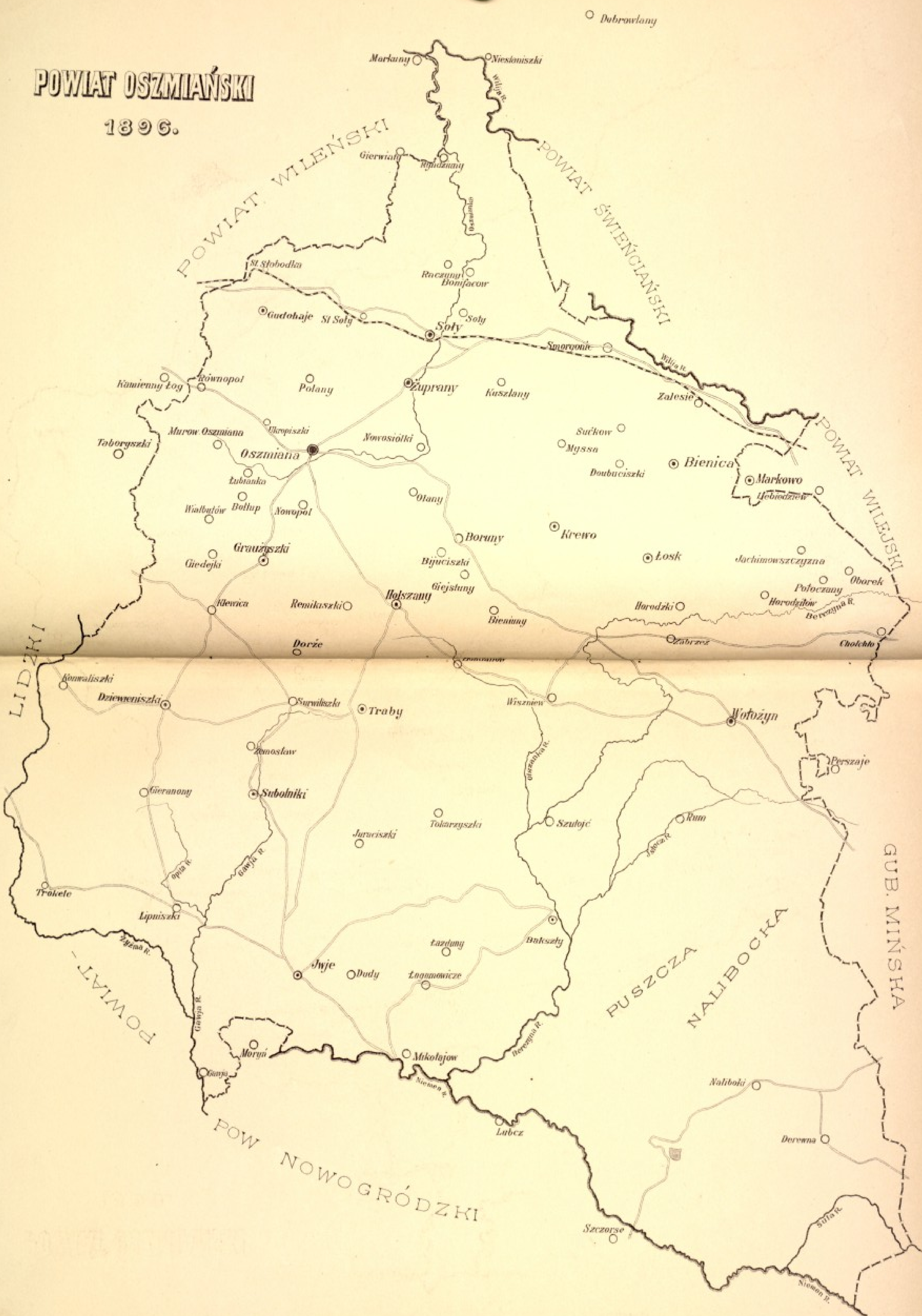


II 2.002.209

65787

Powiat Oszmiański

I



POWIAT OSZMIAŃSKI
1896.
Dubrowlany
Markuny
Niestoniszki
Wilja R.
Gierwiaty
Rymdziuny
Raczuny
Bonifacow
St. Słobodka
Gudohaje
St Soły
Soły
Soły
Smorgonie
Wilja R.
Kamienny Łog
Równopol
Polany
Żuprany
Kuszlany
Zalesie
Ukropiszki
Murow Oszmiana
Taboryszki
Oszmiana
Nowosiółki
Sućkow
Myssa
Doubuciszki
Bienica
Markowo
Łubianka
Bołłup
Wialbutów
Nowopol
Olany
Boruny
Krewo
Giedejki
Grauzyszki
Bijuciszki
Łosk
Jachimowszczyzna
Giejstuny
Połoczany
Oborek
Klewica
Remiaszki
Holszany
Bieniuny
Horodki
Horodziłów
Berezyna R.
Zabrzez
Chotchło
Dorże
Konwaliszki
Dziewieniszki
Surwiliszki
Traby
Wiszniew
Wołożyn
Zemosław
Perszaje
Gieranony
Subotniki
Tokarzyszki
Juraciszki
Rum
Trokele
Gawja R.
Lipniszki
Żyżma R.
Iwje
Dudy
Łazduny
Bakszty
Moryń
Gawja
Mikołajów
Niemen R.
Berezyna R.
Lubcz
Naliboki
Derewna
Szczorse
Niemen R.
POWIAT WILEŃSKI
POWIAT ŚWIĘCIAŃSKI
POWIAT WILEJSKI
GUB. MIŃSKA
PUSZCZA NALIBOCKA
POWIAT LIDZKI
POW NOWOGRÓDZKI

POWIAT OSZMIAŃSKI.

MATERJAŁY DO DZIEJÓW ZIEMI I LUDZI

ZEBRAŁ I WYDAŁ

CZESŁAW JANKOWSKI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.



PETERSBURG
KSIĘGARNIA K. GRENDYSZYŃSKIEGO
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1896

DAR LEOPOLDA MÉYETA

65787



II 2.002.209



Nakładem wydawcy. — Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.

POWIETNIKOM MOIM

POŚWIĘCAM.

TREŚĆ.

Str.

Szczegółowy skorowidz miasteczek, majątków, folwarków, wsi, zaścianków, okolic, oraz nazwisk, dodany zostanie na końcu ostatniej części pracy niniejszej.

Ilustracje i tablice.





SŁOWO WSTĘPNE

DO CZĘŚCI PIERWSZEJ.

Nie dla dogodzenia własnej ambicji, zarozumiałości lub niewłaściwym uroszczeniom wziąłem się do niniejszego dzieła, przerastającego skąpe siły i zdolności moje. Postanowiłem sobie jedynie skorzystać z przyjaznego zbiegu okoliczności i warunków życiowych, dających mi przystęp do źródeł dziejowych, głęboko zagrzebanych w nawpół zbutwiałych lub butwiejących archiwach rodzinnych moich współpowietników i sąsiadów. Zdawało mi się rzeczą pożyteczną uratować od ostatecznej zagłady kilka faktów, dat i nazwisk pozostałych na pargaminach i kartach bibulastych, nietkniętych ręką badaczów zawodowych. Gdym rozglądał się pilnie, a z umiłowaniem do zrozumienia nietrudnem, po tych — chwalić Boga — mnogich jeszcze »fascykułach«, tu i owdzie starannie przechowywanych, ale najczęściej terających się gdzieś po strychach i opleśniałych pakach, wskrzesły przed memi oczami całe, długie, nieraz kilkusetletnie dzieje tego szmata ziemi, okalającego dach, pod którym rodzili się dziadowie moi i ja sam na świat przyszedłem. Zmartwychwstawały kolejno postacie, których tłum przepłynął w ciągu lat i wieków po tej dzielnicy naszej między Żodziszkami a Nalibocką puszczą, między królewskiemi Miednikami a Wołożynem. I zdało mi się, mając tak przed oczami te »autentyki«, te »oryginały«, te pamiątki, że w bezpośredniejszą wchodzę styczność z dziejami tej ziemi i tych ludzi, niż dowiadując się o nich z drukowanych dzieł historyków.

Tedy, odłożywszy na stronę wszystko to, co po dziś dzień o dziejach oszmiańszczyzny napisanem zostało, powiedziawszy sobie, że dam wiarę jedynie temu, co czarno na białem będę miał przed oczami, jąłem spisywać, porządkować i grupować materjał surowy. W ten sposób powstała część nieduża, część pierwsza pracy, która, jeśli siły starczą, a okoliczności pozwolą, rozciągnie się na cały obszar oszmiańskiego powiatu w dzisiejszych jego granicach. W zestawieniu tem niema jednego faktu, jednej daty, jednego nazwiska, któregobym nie wziął bezpośrednio z oryginalnego dokumentu, zwróconego następnie uprzejmemu właścicielowi, lub znajdującego się w mojem posiadaniu. Że tu i owdzie przytoczony przeze mnie fakt, data lub nazwisko nie zgadza się z relacją Balińskiego, Niesieckiego lub którego ze współpracowników »Słownika Geograficznego«, nie moja wina; że jaki fakt, data lub nazwisko nie zgadza się z powszechnie przyjętą rodzinną lub sąsiedzką tradycją, również nie wina moja; nie chodziło mi o żadne zgadzanie się z dotychczasowemi badaczami dziejów oszmiańskiej ziemi i oszmiańskich ludzi, nie chodziło mi o żadne wtórowanie czyjemuś widzimisię, jeno o ścisłą, szczerą, opartą na autentycznym materjale — prawdę.

Powiat oszmiański, stanowiący siódmą mniej więcej część gubernii wileńskiej, gubernii większej o tysiąc kwadratowych kilometrów niż Szwajcarja cała, ma obszaru sto dwadzieścia pięć mil kwadratowych. Zaszycie tej ogromnej kanwy, gdyby ścieg przy ściegu, datami i nazwiskami, wypełniłoby tomów kilkanaście, a i przerosłoby nawet możliwość, zważywszy na gęste luki w zrujnowanym, poniszczonym, pogubionym dokumentowym materjale. Musiałem z konieczności ograniczyć się na uwzględnianiu większych jedynie posiadłości ziemskich, mniej więcej do dziesięciu włók obszaru, pomijając folwarki, zaścianki i osady, a czyniąc wyjątek jedynie dla tych, których dzieje miały w sobie jaki rys ciekawszy lub charakterystyczniejszy. Dlaczego zaś w niniejszej pracy nie rzuciłem najpierw ogólnego, statystyczno-historycznego poglądu na powiat cały, a najsamprzód do szczegółów się zwracam, odpowiedź na to prosta. Bo, aby rzutem oka objąć całość i zrozumieć ją i w niej się zorientować, trzeba

wprzódy poznać szczegóły, składowe części i cząstki tej całości. Tedy niech mi wolno będzie, w ogłaszaniu tego materjału, iść ślad w ślad za postępem własnej roboty, to jest od szczegółów przejść do całości i dopiero zamknąć niniejszą pracę ogólnym na powiat poglądem, uwzględniającym w szerszych zarysach i jego przeszłość i to wszystko, co w czasie obecnym na zaznaczenie tu u nas zasługuje. W rozdziale zamykającym część ostatnią pracy niniejszej znajdzie się miejsce obszerne i na zestawienia i na, statystykę i na kilka najprostszych wniosków ogólnych[1]).

W osobnym również rozdziale chciałbym zgromadzić i w ciąg jeden ułożyć te momenta szerszego znaczenia, czasu których na widowni powiatu oszmiańskiego rozegrały się ważniejsze wypadki dziejowe. Potemu również czas później się znajdzie, bo zestawienie takie oprzeć się będzie mogło na wydanych już historycznych dziełach. Obecnie rzeczą najpilniejszą spieszyć się z uratowywaniem materjału nietkniętego a narażanego niemal codzień na bezpowrotną utratę. Niech mi wreszcie wybaczonem będzie, że kwapię się z podaniem do druku tej zaledwie pierwszej i niedużej części rozpoczętej pracy. Kieruje mną ta sama gorąca chęć zabezpieczenia od ewentualnej zagłady tego skromnego zbioru materjałów, podobnie jak pobudką mi była do rozpoczęcia tej pracy gorąca chęć uratowania od niepamięci tego wszystkiego, co już na kartach niniejszej książki wyzyskanem zostało. Niech mi też za złe branem nie będzie, że przekraczając ramy samym tytułem zakreślone (materjały do »dziejów« t. j. do zamkniętego okresu czasu), że nie trzymając się ściśle przewodniego wątka, że odstępując tu i owdzie od tematu, zaregestrowuję w tym *quasi* raptularzu oszmiańskim i szczegóły niemające napozór związku z jakowymś »dziejów« zarysem i krajobrazowy od czasu do czasu szkic jakiś i urywek z pamiętnika i opis pamiątki, i coś niecoś do etnografii

[1]) Również ilustracje, których nader skąpa liczba znaleść mogła miejsce w niniejszej »pierwszej części«, dopełnione zostaną i o wiele szersze znajdą uwzględnienie w następnych tomach. Jeżeliby zaś w tym lub owym szczególe sprostowanie jakie koniecznem się okazało, jeżeliby wypadły potrzeba i sposobność uzupełnienia tej lub owej wiadomości — tedy wybaczonym niech mi będzie krótki addytament przydany ostatniemu tomowi.

należącego i anegdotę i drobiazg charakterystyczny. Radbym pod okładkę książki niniejszej i książek, co po niej przyjść mają, położyć wszystko to, com na gruncie tutejszym znalazł, wszystko to, co uszło lub ujść ma baczności zawodowych badaczów, wszystko to, co od zaginięcia da się uratować a co, jeżeli nie dla szerszego ogółu, to dla nas »oszmiańczuków« ma niejaką wagę i interes.

Jeżeli zaś, tak się ma zdarzyć z czasem, że który z uczonych, całokształt dziejów naszych obszerniej rozrabiający, zwróci się, bodaj po szczegół najdrobniejszy, do niniejszego materjałów zbioru, zwabiony choćby jedynie nieskazitelną *autentycznością* wszystkiego, com tu zgromadził -- tedy wyższą nad zasługę mieć będę zapłatę za trud niejednoletni i mozolny.

W pracy niniejszej korzystałem w nieznacznej tylko mierze z dzieł już drukiem ogłoszonych (najmniej ze »Słownika Geograficznego«, wydawnictwa iście pomnikowego, ale specjalnie o powiecie oszmiańskim zawierającego nad wszelki wyraz skąpe szczegóły). Łatwo czytelnik ślady dzieł tych sam odnajdzie, gdyż starałem się rozmyślnie uwidocznić to wszystko, com brał z drugiej ręki, wiążąc tem niejako pozbierane bezpośrednio ze źródeł materjały.

Cała osnowa tego pierwszego tomu opartą jest przeto niemal wyłącznie na treści starych »fascykułów«, na autentycznych dokumentach, bądź znajdujących się we własnem mojem posiadaniu (np. wszystkie dokumenty dotyczące Sół i rodziny Poźniaków), bądź udzielonych mi uprzejmie. Kolejno albo też jednocześnie posługiwałem się oryginalnemi rękopismami, przechowywanemi w chwili obecnej w Kumelanach, w Świłówce, w archiwum kościoła Holszańskiego, w Paszkiszkach, w Bołtupiu, w Remikiszkach, w Taboryszkach (zbiór niezwykle duży i starannie przechowany), w Jachimowszczyźnie, w Wiszniewie, w Surwiliszkach, w Bohdanowie, w Bieniunach, w Dorżach, w Nowosiółkach, w Kuszlanach, w Bierwieńciszkach, w Dzierakach, w Bienicy. W tym i owym dworze, zwłaszcza stanowiącym niegdyś fundum obszernej fortuny, znalazły się materjały dotyczące posiadłości ziemskich odrzuconych daleko a przedczasem jedną całość stanowiących; znalazły się również dokumenty niewytłumaczonym dla mnie zbiegiem okoliczności, zabłąkane daleko od miejsc, do których się odnoszą (np. papiery Graużyskie). Cytować pod linijką pochodzenie każdej podawanej wiadomości nie sposób było; musiałem ograniczyć się do przytoczeń najważniejszych jeno źródeł.

Wszystkim, którzy przy układaniu niniejszego tomu łaskawą a chętną darzyli mię pomocą, w szczególności zaś pani Marji Skarbek-Ważyńskiej, pp. Władysławowi Skarbek-Ważyńskiemu, Janowi Odyńcowi, hr. Adamowi Czapskiemu, Konstantemu Szwykowskiemu, Adamowi Salmonowiczowi, Kazimierzowi Poderni, Bolesławowi Rusieckiemu, Andrzejowi Podbereskiemu, Kazimierzowi Szafnaglowi, Rafałowi i Stanisławowi Popławskim, Henrykowi Karczewskiemu, Edwardowi Czernickiemu, Antoniemu Jurgensonowi, Edwardowi i Ferdynandowi Röszczycom, Franciszkowi Odyńcowi, Juljuszowi Ganowi, Władysławowi Chądzyńskiemu, niech mi wolno będzie na tem miejscu złożyć pełne najżywszej wdzięczności podziękowanie.

Cz. J.

Polany, w listopadzie 1895 r.

Kilka dat i cyfr.

Byłe województwo wileńskie, rdzenna dzielnica Litwy, ustanowione od 1413 r. czyli od pierwszej unii horodelskiej, miało w granicach swoich pięć powiatów: wileński, oszmiański, lidzki, wiłkomierski i brasławski. Z nich od 1569 r. t. j. od unii lubelskiej posyłano posłów na sejm dziesięciu, zaś trzej senatorowie województwa wileńskiego: biskup, wojewoda i kasztelan zajmowali pierwsze miejsca po senatorach poznańskich. Miastem stołecznem województwa było Wilno; z ważniejszych miast województwa wymieńmy: Oszmianę, Lidę, Wiłkomierz Brasław i Żeludek.

Po ostatecznym rozbiorze kraju, w 1795 r. rozkazała Cesarzowa Katarzyna utworzyć z księstwa żmudzkiego i części wileńskiego województwa *gubernję wileńską,* z Wilnem jako stolicą. W 1796 r. zlano w jedną całość gub. wileńską i gub. słonimską i całości tej nadano nazwę gubernji litewskiej. Atoli pięć lat tylko trwały jej granice. W 1801 r. Cesarz Aleksander kazał gub. litewską znowu rozdzielić na dwie części, na gub. wileńską i gub. grodzieńską z pozostawieniem obu tym gubernjom nazwy gubernij litewskich. W 1842 r. z tych »gubernij litewskich« wykrojono samoistną gubernję kowieńską. Od tej daty, a właściwie od 1 lipca 1843 r. po dziś dzień granice gubernji wileńskiej nieuległy żadnej zmianie. Obejmuje ona siedm powiatów, które są: wileński, oszmiański, trocki, lidzki, święciański, wilejski i dziśnieński. Gubernja wileńska zajmująca siedmiu powiatami swemi przestrzeń 42.528 kwadratowych kilometrów (772 mile □) większą jest niż Hollandja

niż Belgja, niż Danja, niż Szwajcarja (to ostatnie państwo liczy 41.346 kwadr. kilometrów obszaru).

Pokrywający największą część gubernji *powiat oszmiański*, rozciąga się w dzisiejszych granicach swoich na przestrzeni 6.885 $^1/_{10}$ □ kilometrów (wiorst kwadratowych 6.050 czyli 125.01 kwadrat. mil.) i pod względem obszaru zostawia za sobą niejedno udzielne księstwo niemieckie. Na ogromnym wileńskiej gubernji obszarze liczą dziś ludności 1.373.772 dusze płci obojej (w 1880 r. dusz 1.171.400); cyfra nieduża, dająca na wiorstę kwadratową mniej więcej 32 mieszkańców, podczas gdy w dwa razy mniejszej Belgji przypada na kilometr kwadratowy 203 mieszkańców, w Hollandji 135, w Szwajcarji 70, w Danji 51, w Serbji 41. Powiat oszmiański ma w chwili obecnej ludności 204.738 dusz płci obojej a w tej liczbie:

Rz. katolików	120.988
Prawosławnych	59.553
Żydów	23.057
Mahometan	633
Roskołów	485
Ew. luteranów	21
Ew. reformowanych . .	1

Miasto powiatowe Oszmiana ma 5.156 mieszkańców. Północna część powiatu górzysta z największemi w gubernji całej wyniosłościami; część południowa nizka, błotnista i lasami pokryta; w środku powiatu wzgórkowata, falista równina. Na północy przeważnie glina i piasek; na południu błota i nierzadko czarnoziem. Z całej gubernji ma powiat oszmiański najwięcej wzgórz, błot i lasów (31.4 % ogólnego obszaru); najmniej — jezior. Rzeki główne: u północno-wschodniej granicy Wilja, u granicy południowo-zachodniej Niemen; środkiem powiatu płynące: Oszmianka ku Wilji, i Berezyna ku Niemnowi. Lud białorusiński mówiący właściwem sobie, tak zw. »chłopskiem« narzeczem; tu i owdzie, jakby oazy czysto litewskiego ludu, po litewsku mówiącego, osady i wsie. Gmin 23, z których największa polańska liczy 10.370 dusz płci obojej. Prawosławny w powiecie klasztor jeden (w Borunach) i cerkwi ogółem 55. Rzymsko-katolickich kościołów ogółem 24

rozrzuconych po dwóch dekanatach, oszmiańskim i wiszniewskim. (Parafje dekanatu oszmiańskiego w Holszanach, Sołach, Graużyszkach, Żupranach i Murowanej Oszmianie, dekanatu wiszniewskiego w Gieranonach, Lipniszkach, Konwaliszkach, Subbotnikach, Surwiliszkach, Trabach, Iwjach, Zabrzeziu, Derewni, Oborku). Ziemia przeważnie w ręku właścicieli prywatnych. Przecina północną nieznaczną część powiatu jedna linja kolei żelaznej, Libawo-Romeńska ze stacjami Słobodka, Soły, Smorgonie i Zalesie. Fabryki, przemysł i handel mało rozwinięte, prawie wyłącznie w ręku żydów. Środowisko najbardziej przemysłowe i fabryczne: Smorgonie [2]).

---

[2]) »Pamiatnaja knižka wilenskoj gub. na 1894 god.« — Słownik Geograficzny. — El. Reclus. Geografja Rossji Europejskiej. Przekład ruski dopełniony i przejrzany przez specjalną redakcję. Petersburg. 1883. — Rubrycele.

OSZMIANA
1385—1830.

Oszmiana, jedna z najstarożytniejszych osad na Litwie, bo istniejąca już, podobno, w 1040 r., o mil siedm od Wilna, w północnej stronie powiatu leżąca, nazwę swą wzięła od litewskiego słowa *aszmenies*, co znaczy »ostrze« i stąd też kronikarze krzyżaccy zowią ją z litewska Asschemynne.

Klucz dla szczegółowego rozjaśnienia dziejów Oszmiany zaginął chyba na zawsze. Przeszły przez nią liczne i niszczycielskie wojsk nieprzyjacielskich inkursje; z dymem szło nieraz miasteczko całe a z niem razem wszelkie archiwalne dokumenty. Przywileje na prawa i swobody miasta poginęły zwłaszcza czasu moskiewskich najazdów, gdy to w całem w. księstwie »żadne ruchome rzeczy w całku na swem miejscu zostać się nie mogły« — jak żalą się ojcowie miasta przed królem Sobieskim. Dopełniła dzieła zniszczenia inwazja szwedzka zapoczątkowana w 1702 r. wkroczeniem w granice Rzeczypospolitej wojsk Karola XII [3]),

---

[3]) Wypis z ksiąg grodzkich powiatu oszmiańskiego. Roku tysiąc siedemsetnego wtórego miesiąca Septembra ośmnastego dnia. Na urzędzie J. Kr. Mości przedemną Hieronimem Komarem podstolim mozyrskim i podstarościm sądowym powiatu oszmiańskiego, Wielmożny Jm. Pan Stefan Jan Slizień pisarz ziemski pow. oszmiańskiego starosta krewski, tak za oznajmieniem Jm. Pana Władysława Jana Hromyki cześnika i regenta grodzkiego pow. oszmiańskiego jakoteż za uwiadomieniem Jm. Pana Aleksandra Chmielewskiego regenta ziemskiego *imieniem całego powiatu oszmiańskiego* i sam od siebie solenną zanosił manifestacyą każdemu donosząc do wiadomości oto: iż gdy hostilitas w ojczyznie naszej tak w Koronie Polskiej jakoteż i w Xięstwie Litewskiem przez nie-

oraz inwazja francuska 1812 roku. Kiedy między 1826 a 1834 r. poszukiwano urzędownie inwentarzy i map byłego starostwa oszmiańskiego, okazało się, że niemal wszystkie one poginęły. Burmistrz oszmiański Chodorowicz złożył oświadczenie sądowi granicznemu, że »przez wypadki rewolucyjne miasto Oszmiana pozbawione zostało wszelkich papierów i dokumentów«. Przeszukano archiwa powiatów wileńskiego, dziśnieńskiego i borysowskiego, ponieważ spodziewano się, że przy rozdzieleniu czasowem powiatu oszmiańskiego na trzy części rozdzielono zarazem i powiatowe archiwum. Poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Dowiedziano się tylko, że istniały inwentarze starostwa oszmiańskiego z 1648, 1668 (sporządzony na rozkaz króla Jana Kazimierza i podskarbiego litewskiego Hieronima Kryszpina Kir-

przyjaciela Szweda zakroczyła, którzy będąc nieprzyjaciołami różne grasowa-
nia po całem Państwie naszem czynili i po niemałych — w miastach stołecz-
nych Kownie, w Wilnie i innych miastach, rezydencjach — okupach, braniach,
biciach, mordowaniach, zabijaniach, nad ubogimi ludźmi pastwieniach się,
w roku tym 1702 miesiąca Maja 9 dnia do Oszmiany miasta sądowego niemałe
wojsko szwedzkie przybyło. Tam, jako nieprzyjaciele postronni sprawując się,
wszystko wolne mając, co się podobało czynili; a nadto sklep gdzie różne po-
wiatu całego oszmiańskiego i innych województw i powiatów akta, księgi ziem-
skie, sprawy, prawa, zapisy wieczyste, dokumenta na fortuny szlacheckie były
w należytem złożeniu, skrzynie z księgami rozbito, księgi na podwórze powy-
rzucano, inne poobdzierano, poszarpano a inne zaś czyli przez tych nieprzy-
jaciół Szwedów czyli też przez innych różnych ludzi i obywatelów tegoż po-
wiatu, dokumenta różne ze śrzodka tych ksiąg powydzierano a w niektórych
regestra z początku niemal w każdej księdze co się zostały, dla snadniejszego
komu czego potrzeba znajdzienia będące, powyszarpywano i czyli one podpa-
lono alboliteż na ładunki obrócono czyliteż z sobą pobrano, a najbardziej ksiąg
od roku 1683 aż do roku 1696 doszczętu zginęło, tylko oprócz pół seksterna
roku 1687 znaleziono — i innych zaś wiela lat, których dociec niepodobna, nie-
mało na ten czas potracili. Po przejściu tedy tych namienionych nieprzyjaciół
z Oszmiany, Jm. Pan Hromyka, w pobliżu Oszmiany mieszkający, zjechawszy
do dworu Oszmiany a takowy nalazłszy ruiną, te księgi poszarpane, w błocie
poszmarowane, po wszystkim tym dworze porozrzucane a inne w miasteczku
po gospodach i w polu w szałaszach szwedzkich pozbierawszy, do tego sklepu,
we dworze oszmiańskim będącego, złożył a Wielmożnemu Jm. Panu Pisarzowi
przez list swój uwiadomił. Jmć Pan Pisarz zaś namienionego ziemskiego re-
genta to jest Jm. Pana Chmielewskiego tamże dla zweryfikowania i obaczenia
tej ruiny zesłał i ten, przebrawszy i zgromadziwszy, co mógł tych ksiąg na-
leźć zregestrował...« (Z archiwum w Bohdanowie).

szensteina przy podaniu starostwa Cypryanowi Pawłowi Brzostowskiemu referendarzowi i pisarzowi lit.) oraz z 1680 roku; znaleziono kopję partykularną inwentarza z 1556 r. Wszelkie zatem źródłowe wiadomości o stanie i prawach Oszmiany starożytnej oprzeć się musiały, jak na dwóch filarach, na dwóch ocalonych w 1812 r. oryginalnych dokumentach, mianowicie na przywileju danym Oszmianie przez Jana III i na przywileju *renovationis* króla Stanisława Augusta. Na nich też i na skąpych wzmiankach dziejopisów narodu litewskiego oparł relację swoją o Oszmianie Michał Baliński (»Starożytna Polska«), relację tę powtórzył wyraz po wyrazie »Słownik Geograficzny«, a i my, niestety, pomimo zabiegów i chęci usilnych, uzupełnić ją jedynie możemy: raz dosłownem przytoczeniem wspomnianych dwóch dokumentów, powtóre kilku szczegółami, zaczerpniętemi z resztek byłego ratuszowego oszmiańskiego archiwum.

Na kartach historji pierwszą wybitniejszą nieco wzmiankę o Oszmianie spotykamy pod datą 1385 r. Podówczas to krzyżacy, z mistrzem Konradem Zölnerem na czele, przedsiębiorąc wyprawę na zniszczenie dziedzicznych Jagiełły posiadłości t. j. księstwa krewskiego podeszli, pustosząc kraj cały, aż pod Oszmianę, a następnie, cofnąwszy się rychło, stanęli obozem pod Miednikami, gdzie ich podjazdy załogi oszmiańskiej niepokoiły. Czem była podówczas Oszmiana? Twierdzą oczywiście; — ale czy leżała dokoła tej twierdzy jaka samoistna własność ziemska i we władaniu była czyim? Przyznaje np. sam Bobrzyński (»Dzieje Polski« wyd. 1887 I. 270), że o wewnętrznej organizacyi Litwy w XIII wieku mało dotychczas pewnego wiemy. Książę w zamian za służbę wojenną i posłuszeństwo swoim rozkazom oddawał pewnej liczbie znakomitszych panów, bojarów, cały kraj w dziedziczne dzierżawy i panowie ci w dzierżawach swoich wyznaczali szczuplejsze dzierżawy dla rycerstwa, zobowiązując je do służby wojennej na swe zawołanie, do rozlicznych powinności i danin. Nikt więc na Litwie nie miał własnego gruntu. Dopiero Jagiełło w 1387 r. porównawszy bojarów litewskich z polskimi panami, dzierżawy na własność im nadał. Przypuścić przeto można, że i Oszmiana była w XIII i XIV wieku dzierżawą nadaną jakiemu bojarowi, podo-


BIBLIOTEKA

bnie jak np. Holszany i że potem na własność któremu z bojarów lub książąt litewskich oddaną została. Pewną jest natomiast rzeczą, że w 1432 roku była Oszmiana rezydencją książęcą z zamkiem i dworem. Po śmierci Witolda w 1430 r. nastąpionej, panowie litewscy składający senat czyli radę najwyższą, zebrali się na sejm do Wilna, aby pod przewodnictwem króla Jagiełły radzić o wyborze nowego wielkiego księcia. Król poprowadził na tron jednego z młodszych braci swoich Świdrygiełłę i czyniąc zadość królewskiej woli, Litwini tego Świdrygiełłę księciem obwołali. Świdrygiełło odpłacił się bratu czarną niewdzięcznością; chciał zerwać związek Polski z Litwą i połączyć się z Krzyżakami przeciw Jagielle. Wojował z nim Jagiełło, pobił go parokrotnie, aż wreszcie doprowadzony do ostateczności, zezwolił, aby panowie litewscy dumnego, popędliwego i wiarołomnego Świdrygiełłę zrzucili z tronu i ogłosili wielkim księciem litewskim Zygmunta, syna Kiejstuta, księcia starodubowskiego. Działo się to w 1432 r. Świdrygiełło z niewielkim pocztem Rusinów i Tatarów przebywał wówczas na zamku swoim w Oszmianie i niczego nie spodziewając się ucztował wesoło. Zygmunt na czele hufca złożonego z Litwinów i Polaków, mając przy boku swoim księcia Holszańskiego, najechał z nienacka na Oszmianę, zamek opanował i samego Świdrygiełłę zmusił do ucieczki do Płocka. W jesieni tegoż roku przyszło raz jeszcze pod Oszmianą do starcia między Zygmuntem a Świdrygiełłą. W walnej bitwie ten ostatni pokonany został i straciwszy dziesięć tysięcy zabitych a cztery tysiące jeńców, ustąpił z pola. Zygmunt, na podziękowanie Bogu za zwycięstwo, fundował w 1434 r. przy kościele parafialnym oszmiańskim, założonym prawdopodobnie przez Jagiełłę lub Witolda — kollegiatę, która w następstwie upadła [1]).

W tej epoce rozpadła się Oszmiana na Starą i na Nową. Nowa Oszmiana (gdzie dziś miasteczko), mając dwór książęcy, zaczęła zabudowywać się w miasto. Stara Oszmiana, pierwotna osada tego nazwiska, o parę wiorst od miasteczka oddalona, od-

[1]) Porów. M. Baliński »Staroż. Polska« wyd. 1886. IV. 178. K. Skirmuntówna »Dzieje Litwy« str. 101. Dr. A. Lewicki »Powstanie Świdrygiełły«. Kraków 1892. str. 161.

daną została w 1505 r. przez Aleksandra Jagiellończyka, który tu kościół i klasztor drewniany zbudował — OO. Franciszkanom.

Już za Zygmunta Starego była Nowa Oszmiana miastem mającem zabezpieczone swoje prawa i swobody. Rewizja komisarska, w 1537 r. odbyta z rozkazu królewskiego, opisuje ustawę poboru targowego i powinność mieszczan. Ustawę tę Jan III potwierdził przywilejem 11 lipca 1683 r. danym, a którego zawartość brzmi słowo w słowo jak następuje:

»Jan Trzeci z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski, Czernichowski. Oznajmujemy niniejszym listem przywilejem Naszym wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć teraz i w potomne wieki będzie należało. Wszystka intencja i umysł Nasz na tym jest założony i ugruntowany fundamencie, aby przy zapewnieniu zupełnej praw, swobód i wolności swych całości od Najjaśniejszych Predecessorów Naszych sobie nadanych pod szczęśliwem panowaniem Naszem wszyscy poddani Nasi od Pana Boga Nam powierzeni nienaruszenie zostawali, a że *incuria temporum* tak wielu tych że poddanych Naszych od praw i dyspozycij swych poodpadało i przez to od dzierżawców samych i od ich namiestników nad dawne prawa, ustawy i zwyczaje wielkie krzywdy i opressje ponoszą, nie mając powinności swych słusznemi i należytemi określonych granicami, tedy i w tem na ojcowskiem Naszem nie schodzi pieczołowaniu, gdy i takowym osobliwą łaską Boską i szczodrobliwością Naszą królewską *subvenire* usiłujemy — tak aby mając obrony i zaszczytu swego autentyczny dokument, mogli się tem bezpieczniej od takowych zasłaniać impetycji i nienależytości. Przeto gdy sławetni Maciej Stanisław Dymitrowicz, Jerzy Jacyn, Adam Guscian, mieszczanie i obywatele miasteczka naszego Oszmiany w powiecie oszmiańskim leżącego imieniem swym i całego pospólstwa tegoż miasta pokornie przez pp. rad i urzędników Naszych przy boku Naszym ówczas rezydujących suplikowali i oraz w tejże się suplice żałośliwie uskarżali, że im podczas przeszłych moskiewskich inkursji i najazdów na W. X. Lit. wszystkie przywileje, prawa i dyspozycje onym od Najjaś-

niejszych Antecessorów Naszych nadane konfirmowane i approbowane, dla tejże wojny, w którą żadne ruchome rzeczy w całku na swem miejscu zostać się nie mogły, poginęły, jedną tylko wyjąwszy rewizję komissarską w roku 1537 odprawioną a z ksiąg grodzkich powiatu oszmiańskiego *per extractum* w r. 1675 miesiąca nowembra 30 dnia autentycznie wyjętą i wypisaną, Nam oraz przy podanej suplice prezentowaną, w której ustawy i powinności miejskie tak są opisane: Najprzód ustawa. Podczas dnia targowego od sztuki wosku po groszy 2, od krużka po gr. 1, od wozu kupieckiego końmi dwoma gr. 7, od wozu kupieckiego jednym koniem pieniędzy 5, od wozu małych kupczyków koniem jednym gr. 2, od bydła wielkiego po gr. 1, od czworga małego bydła gr. 1, od kupca wierzchowego, który przy wozach idzie, po gr. 1, a gdzieby który kupiec jadąc z jakąkolwiek kuplą mający co inszego w wózku swoim, na którymby sam siedział, okrom żywności swojej w potrzebie ku strawie pożytku jego myto preminął i tego co w wozie jego jest nie powiedział co idzie z kupli ku pożytkowi jego, takowy towar ma być konfiskowany. Powinność zaś jest takowa mieszczan: tych, którzy w rynku siedzą, płacić powinni od sadzibnego pręta do skarbu J. K. Mości po $7^1/_2$ pieniędzy białych, a którzy w ulicach, od sadzibnego pręta po 5 białych, a z ogrodzonych — białych $2^1/_2$; z ogrodów miejskich, z każdego morga płacić powinni po gr. 3, a z prętu po 1 białym, z włoki każdej czynszu po gr. 40, z morgów miejskich po gr. 3, za tłoki po gr. 12 z włoki każdej płacić mają; a inszych powinności pełnić, stancji dawać, także z listami J. K. Mości chodzić, za urzędniczemi, także na stróże, na tłoki, ani na żadną inszą robotę nie powinni. Szynki jako to: miody, piwa i gorzałek według tejże rewizji spólne mają płacąc od miodu do skarbu J. K. Mości kopę 1, od piwa także kopę 1, a od gorzałki groszy 30, z zaścianka zaś gruntu dobrego po groszy 3, gruntu podłego po gr. $1^1/_2$ sztuka. A tak my Król, z podanej Nam supliki przerzeczonych poddanych Naszych wyżej wpisane konsensa powinności i ustawy punctatim wypisane wyrozumiawszy i jako autentycznej rewizji, krom żadnej suspicyi będącej, zupełną wiarę dawszy i do tejże Ichmościów supliki łaskawie się skłoniwszy, zwyż inserowaną ustawą i powinności mieszczanów oszmiańskich, poddanych

naszych, miłościwie approbować, konfirmować i ratyfikować umyśliliśmy, jako też we wszystkich punktach, klauzulach, artykułach, periodach, ligamentach, i kondycjach aprobujemy, konfirmujemy i retyfikujemy teraźniejszym listem przywilejem Naszym, mieć chcąc i deklarując, aby za tak ważną poczytana i znana od wszystkich była jakoby ta, która od słowa do słowa wpisana została tak z ograniczeniem jako i z innemi kondycjami i cyrkumstancjami w sobie wyrażonemi *superius*, przytem powagą Naszą wszystkie defekta, *inquantum* by się znajdowały jakiekolwiek z okazji praw i przywilejów oryginalnych przez inkursję nieprzyjacielską zgubionych, co oraz do wiadomości urodzonego dzierżawcy Naszego starostwa oszmiańskiego teraz i na potem będących i ich namiestników przywodząc mieć chcemy i władzą Naszą królewską rozkazujemy, aby przerzeczonych poddanych Naszych, mieszczan oszmiańskich, w potomne wieki podług tego prawa cale i nienaruszenie zachowali i w niczem prawu temu nie sprzeciwiali się ani denegowali, inaczej nie czyniąc dla łaski Naszej i pod winami na sprzeciwiających się przywilejom Naszym prawem pospolitem warowanemi. Na co dla lepszej wiary ręką się Naszą podpisawszy, pieczęć W. X. Lit. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia 11 miesiąca Julii roku Pańskiego 1683 panowania naszego dziesiątego roku« [5]).

W sto lat potem mieszczanie oszmiańscy, w prawach swoich i przywilejach alterowani przez starostę, udają się raz jeszcze do opieki i łaski monarszej. Stanisław August, bez względu na zaginione przywilejowe dokumenty, przychylając się do prośby burmistrza, radców i ławników oszmiańskich, wydaje w r. 1792 miastu Oszmianie przywilej *renovationis* brzmiący dosłownie w ten sens:

»W Imię Pańskie amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My

---

[5]) Pieniądz biały równał się za czasów Sobieskiego denarowi, których w jednym groszu było dziesięć, zaś grosz ówczesny równał się $1^1/_2$ grosza dzisiejszego, czyli $^3/_4$ kopiejki. Zatem tedy $7^1/_2$ pieniędzy białych miało wartość, odrzuciwszy ułamki = $^1/_2$ kopiejki; 5 białych = $^1/_4$ kopiejki; $2^1/_2$ białych = $\frac{45}{240}$ kopiejki; 3 grosze = $2^1/_4$ kop.; 40 groszy = $28^1/_2$ kop.

Stanisław August etc. oznajmujemy tym naszym *renovationis et locationis* dyplomatem wszem w obec i każdemu komu o tem wiedzieć należy tak teraźniejszego jako i potomnego wieku ludziom. Przełożono nam jest przez panów rady urzędników przy boku naszym rezydujących i imieniu i rzeczy szlachetnych burmistrza, wójta, radców, ławników i całego ludu miasta naszego wolnego Oszmiany, w W. Ks. litewskiem w powiecie oszmiańskim położonego, iż gdy prawami sejmu teraźniejszego pod związkiem konfederacji trwającego, o miastach postanowionemi, mianowicie konstytucją pod tytułem »Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej« — wszystkie miasta nasze królewskie za wolne, obywatele takowych miast jako ludzie wolni, ziemia w miastach przez nich osiadła a dotąd niewątpliwie i prawnie posiadana za własność tychże miast i obywatelów w nich osiadłych dziedziczną uznanemi zostały, dawne przywileje im służące zupełnie utwierdzone a Nam, królowi, takowym miastom wolnym, nietylko tym, którymby dawniejsze przywileje lokacyjne zaginęły, za dowiedzeniem ich byłości, nowe dyploma *renovationis*, i tym, które miejscem sejmików i sądów ziemiańskich prawem sejmu teraźniejszego oznaczone zostały, ale nawet gdyby w jakiem miejscu na gruntach naszych królewskich osada ludzi wolnych dała przystojną siedlisku swemu miasta postać, dyploma *erectionis* wydać moc zostawiona i zachowana. A że miasto nasze wolne, Oszmiana, od wieków ufundowanem miejscem sądów ziemiańskich powiatu oszmiańskiego zaszczycona, nietylko przystojną postać miasta formuje a przeto zdolnem jest do otrzymania przywileju *renovationis et locationis*, ale nawet świeżo zapadłem sejmu teraźniejszego prawem, za miejsce do odbywania sejmików ziemiańskich powiatu oszmiańskiego oznaczona jest i podatki wszelkie publiczne jako to: pół-podymne, czopowe, szelążne i sznurowe tak jak inne uprzywilejowane miasta opłaca. Zaczem suplikowano Nas, abyśmy z mocy zwierzchności Naszej Najwyższej, która Nam prawami krajowemi jest dozwolona, stosując się oraz do konstytucji wyż nadmienionej, temuż miastu dyploma *renovationis et locationis* wydać, ziemię przez to miasto z mocy dawnych nadań w ograniczeniu dotąd niewątpliwie egzy-

stującem osiadłą i posiadaną, ze wszelkiemi własnościami tak co są w aktualnej posesji, jako też te, któreby zdawna do tego miasta należały, własnością dziedziczną nadać, magistrat i juryzdykcję sądową na wzór innych miast uprzywilejowanych ustanowić, niemniej fundusze i dochody ogólne na rzecz tegoż miasta przeznaczyć i bezpieczne onych użycie zapewnić, od władzy i juryzdykcji innej, jakoto ziemiańskiej, wojewodzińskiej, starościńskiej i dalszych, od obcego wszelkiego wpływu i od ciężarów arbitralnie nałożonych uwolnić, juryzdyki wszelkie obce duchowne i świeckie uchylić, i one pod władzę i juryzdykcję oszmiańskiego magistratu poddać, do wolności innym miastom równe podatki Rzeczypospolitej opłacającym przystosować, wolnej elekcji magistratu i urzędników na mocy praw sejmu teraźniejszego dozwolić raczyli. Do której prośby, ile na prawie pospolitem gruntującej się, My król łaskawie się skłoniwszy i do wyż wzmienionych konstytucyj na sejmie teraźniejszym ustanowionych stosownie się mając, chcąc oraz przyrzeczone miasto Oszmianę i jego obywatelów w wolnościach i zaszczytach miejskich zapewnić, do dobrego bytu i porządku doprowadzić, one wolnym ludem, handle i rzemiosła sprawującym, pomnożyć, a pomnażające się z czasem dochody Rzeczypospolitej zwiększyć, mając oraz i to w zamiarze, aby z nadaniem wolności miastom kraj cały w handle i rękodzieła powstawał a przez to zamożnym i bogatym równie obcym narodom stał się — toż miasto Oszmianę za wolną uznajemy, wszystkich obywatelów w tym mieście osiadłych i na potem osiadać mających a poddaństwu niepodległych, do prawa miejskiego uciekających się, za ludzi wolnych, ziemię w obrębie tegoż miasta położoną i przez nich osiadłą, ich domy, wsie i terytorja, gdzie jakie do których miast prawnie teraz należą, własnością ich dziedziczną być przyznajemy — co nie ma przeszkadzać zaczętym i niedokończonym sprawom — magistrat utworzyć i sędziów miejskich t. j. burmistrza, wójta, radców i ławników gminnych, pisarza i syndyka i kasjera na wzór innych miast wolnych uprzywilejowanych obierać, rządy i sądy wedle przepisów prawa sejmu teraźniejszego pod tytułem »Urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzeczypospolitej w Koronie i W. Ks. Lit.« sprawować

dozwalamy, a wszystkich obywatelów przerzeczonego miasta Oszmiany, bądź ze szlachetnego bądź miejskiego urodzenia ludzi, handle, rękodzieła i rzemiosła sprawujących albo szynkiem bawiących się, bądź z jakiegokolwiek przemysłu żyjących i w temże mieście tak teraz possesje mających jako i na potem one nabyć mogących, jakiegokolwiek byliby dostojeństwa, professji lub kunsztu, juryzdykcji miejskiej i magistratowi miejscowemu tegoż miasta równym oraz podatkom, wolnościom i zaszczytom podległymi mieć chcemy i wzmienione miasto Oszmianę wraz z jego obywatelami od wszelkich juryzdykcyj: ziemiańskiej, wojewodzińskiej, starościńskiej, zamkowej i dalszych, na mocy prawa świeżo zapadłego, wyjmujemy i że żaden z obywatelów tego miasta w żadnej sprawie czy to z possesji miejskiej czy to z osobistości wynikłej przed żadnym innym obcym sądem odpowiadać nie będzie tylko przed urzędem miejskim podług przepisu teraźniejszego prawa o miastach postanowionego, przez osiadłych w tem mieście obywatelów obranym, sądzić się ma — stanowiemy. A gdyby któżkolwiek dekretem sądu miejskiego oszmiańskiego mniemał się być uciążonym, tedy do sądów apellacyjnych w mieście Wilnie prawem sejmu teraźniejszego dla miast W. Ks. Lit. za wydziałowe oznaczonych lub do sądów naszych zadwornych assesorskich W. Ks. Lit. podług gatunku spraw w prawie wymienionych apellować będzie mocen. Urząd zaś i sąd miejski z urzędów i sądzenia tegoż miasta, jako też całe przerzeczone miasto Oszmiana nie gdzieindziej jak tylko przed Nami i sądem naszym zadwornym assesorskim W. Ks. Lit. w sprawach prawem przepisanych odpowiadać będą winne; tudzież aby to miasto w rynku publicznym ratusz dla obrad i sądów miejskich, także w miejscach przyzwoitych kramnice i jatki na pożytek miejski jako też publiczną cegielnię miejską wystawiło — onemu — dozwalamy. Żeby zaś przerzeczone miasto Oszmianę tak w rzeczach sądowych jako też i rządowych miejskich pewnego zażywało zaszczytu, onemu herb taki jaki się tu daje odmalowany widzieć, to jest na jednej stronie ręka trzymająca szalę, na drugiej stronie tarcza, pomiędzy temi ciołek z napisem pod nim: *Memoria Stanislai Augusti, 1792 r.* przez toż miasto obrany nadajemy, którego to herbu na pieczę-



Oszmiana. Kościół parafialny św. Michała.
według szkicu B. Rusieckiego rysowanego z natury w 1846 r.

ciach i wszelkich oznakach temuż miastu używać pozwalamy [6]); innych wszelkich swobód, wolności i zaszczytów jakowe prawami krajowemi miastom wolnym są dozwolone i jakowemu zarządzeniu najwyższym władzom też miasta wolne podlegać są obowiązane, to wszystko w tem mieście wolnem Oszmianie dopełnione i wykonane mieć chcemy oraz wszelkich prerogatyw, tak z praw krajowych, mianowicie z konstytucyj na sejmach postanowionych jako też z prawa miejskiego Magdeburskiego wynikających, tymże mieszczanom oszmiańskim używać dozwalamy i aby w tem od nikogo żadnej nie mieli przeszkody ostrzegamy. Na co dla lepszej wiary niniejsze dyploma ręką Naszą podpisane, pieczęcią W. Ks. Lit. stwierdzić rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia 22 miesiąca Maja roku Pańskiego 1792, panowania Naszego 28 roku«.

Była zatem Oszmiana za czasów Rzplitej głównem miastem bardzo obszernego powiatu (podług konstytucji r. 1717 liczącego 84.200 mieszkańców — wedle »Słow. Geogr.«). Odbywały się w niej

[6]) Herb nadany Oszmianie przez króla Stanisława Augusta istnieć przestał w 1800 r. na mocy ukazu cesarza Aleksandra I z 5 sierpnia 1800 r. o ułożeniu herbarza dla wszystkich miast państwa Rossyjskiego.

sądy ziemskie i grodzkie, oraz sejmiki na wybór posłów. Stanisław August, jak widzieliśmy, uczynił ją miastem wolnem i niepodległem, uchylając Oszmianę z pod wszelkich juryzdyk obcych i z pod wpływu starościńskiego. Król Zygmunt August nadał był miastu włokę gruntu pod szpital. Folwark **Święty Duch**, pod Oszmianą leżący, należał prawie zawsze w ciągu wieków na prawach własności do starostów oszmiańskich. Posydował go w r. 1763 Andrzej Ogiński mieczny W. Ks. Lit., ówczesny oszmiański starosta i przedał go następcy swemu na starostwie, Michałowi Brzostowskiemu koniuszemu lit. Był w następstwie Święty Duch w posiadaniu Ważyńskiego podkomorzego oszmiańskiego, który przedał go Tadeuszowi Kociełłowi, postępującemu w r. 1772 na starostwo oszmiańskie.

W miasteczku od niepamiętnych czasów istniał kościół parafjalny przez Jagiełłę lub Witolda fundowany, kościół do dziś dnia istniejący, pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Mikołaj Rudy Radziwiłł, brat królowej Barbary, będąc starostą oszmiańskim, założył w Oszmianie zbór kalwiński w drugiej połowie XVI wieku; świątynia ta dawno istnieć przestała. Przestał też istnieć zniesiony w 1850 r. kościół Dominikanów na rynku stojący. Wznieśli go byli w 1667 r. Andrzej i Dorota z Oborskich Poczobutowie pisarzowstwo ziemscy oszmiańscy [7]). Po spaleniu się w 1797 r. Dominikanie sami odbudowali kościół też drewniany. Fundusze przez fundatorów nadane były: plac w mieście Oszmianie, liczący trzy morgi gruntu, folwark Burakowszczyzna (dymów 6) i dwa małe nieosiedlone folwareczki. Ostatnim przeorem był ks. Piotr Orzechowski [8]).

Starostwo oszmiańskie obejmowało w 1772 r. samo miasteczko Oszmianę z ratuszem w rynku, z ulicami: Holszańską, Poprzeczną, Św. Duchską, Wileńską, Żuprańską — oraz wsie: Olany, Gieniowce i Powiaże, wreszcie rozmaite uroczyska łączne, orome i leśne: Miasteczko oraz wspomniane wsie dawały rocznej intraty 1.430 zł.; z aręd, młynów, szynków etc. wpływało do starościńskiej

[7]) *Vol. leg.* IV. f. 1008.
[8]) E. Tyszkiewicz. »O klasztorach djecezji wileńskiej«.



Oszmiana. Kościół parafialny św. Michała według fotografji z 1894 r.

kasy 4.500 zł.; krestencja dworna czyniła przeszło 700 zł., tak iż summa generalis rocznego dochodu starostwa oszmiańskiego dosięgała cyfry 6.658 zł. Były też i ekspensa zwyczajne i nadzwyczajne, jako to: annuata roczna proboszczowi oszmiańskiemu (600 zł.), wydatki na reperację budynków i dróg, pensje służbie wypłacane [9]), tak iż pozostawało dochodu netto mniej więcej 4.000 zł.; a ponieważ kwartę roczną wnoszoną do skarbu Rzplitej obliczano na podstawie dochodu netto, przeto w czasie, o którym mowa (1772 r.) opłacało starostwo oszmiańskie kwarty 1.034 zł. 15 groszy 1 szeląg (w 1787 r. kwarty rocznej 2.340 zł. 21 gr. 2 szel.). Dochody zwiększały się z roku na rok. W 1798 r. starostwo oszmiańskie — graniczące z Jagiełłowszczyzną Wołodźków, Polanami Jankowskich, Łajłubką Tracewskiego. Bierwieńciszkami Hromyków, Żupranami Radziwiłłów, z gruntami oszmiań-

[9]) Parobcy starosty, służący »na własnem odzieniu«, otrzymywali rocznego jurgieltu po 30 zł., dziewki folwarczne pensji rocznej po 20 zł., pastuch dostawał 16 zł. rocznie, a zaś ordynarję każdy z nich miał następującą, na jedną osobę, na rok cały: żyta beczkę, jęczmienia ośmin dwie, grochu ośmina, gryki ośmin dwie, konopi garniec jeden, soli garńcy sześć, pszenicy garńcy cztery i na okrasę półtora wieprza. (Rok 1775).

skiego probostwa, z Woszkiennikami i Sylwestrowszczyzną Bieńkuńskich, z Bołtupiem Wereszczaków podkomorzyców nowogródzkich — dało dochodu netto 10.028 złp. Mieszczanie oszmiańscy obowiązani byli z każdego domu wysłużyć staroście sześć dni co roku na swoim chlebie do żniwa oraz odbyć dwie drogi do Wilna (w razie jeśli który nie chciał lub nie mógł jechać, płacił staroście za obie nie odbyte drogi zł. 5 gr. 2). Żydzi, jako nie chodzący na »tłoki« płacili staroście po zł. 3 na rok. Mieszczanie i żydzi obowiązani byli: w razie potrzeby osypywać groble, reperować mosty, oraz jeździć z posyłkami »pobliższemi« — o mil kilka. W ostatnich czasach istnienia starostwa, specjalną rubrykę dochodu zaczęła stanowić poczta. Wskutek Najwyższego ukazu z d. 24 kwietnia 1797 r. determinującego zostawienie poczt litewskich podług dawniejszego onych urządzenia — wziął Tadeusz Kociełł od dyrekcji poczt litewskich w tymże 1797 r. kontrakt na utrzymywanie poczty w Oszmianie z terminem 15-letnim. Dzierżawca obowiązany był sam dać pomieszczenie całemu pocztowemu oddziałowi oraz postawić dostateczną liczbę koni i utrzymywać urzędników. Rząd wymagał tylko, aby dzierżawiona poczta utrzymywaną była »porządnie« i funkcjonowała prawidłowo. Dzierżawca dawał na to porękę, wnosząc i zapisując ją na dobrach swoich (Kociełł np. — na Bienicy). Dzierżawca pobierał wszystkie dochody prawem przepisane a mianowicie: po dwa złote polskie od mili za każdego konia, oprócz tego opłacany z góry na ręce poczt-komisarza obowiązkowy *trinkgeld* za każdą stację po dwa złote, za bryczkę $1^1/_2$ złotego *(wagengeld)* i za smarowanie kół $^1/_2$ zł. *(szmirgeld)*. Pasażer uiszczał całą tę opłatę przed odjazdem ze stacji — »kto zaś onych, tj. pieniędzy, nie zapłacił, takiemu poczt-komisarz ma prawo nie dawać koni«. Poczta oszmiańska utrzymywana przez Kociełła dała zaraz w pierwszych miesiącach dzierżawy (19 lutego — 1 czerwca 1798 r.) dochodu 1.423 zł., ale rozchodu 1.105 zł. Ekstraordynaryjny również dochód dawały staroście place i domy w mieście samem, stanowiące jego osobistą prywatną własność a z łaski królewskiej z pod wszelkich opłat i ciężarów miejskich i starościńskich wyjęte. Tak oto, naprzykład, kupił był jeszcze w 1667 r. Samuel Hieronim

Kociełł plac w Oszmianie od niejakiego żyda Jakóbowicza i dom na placu tym postawił. Król Michał eliberował ów dom w 1671 r. a przywilej potwierdziła konstytucja sejmowa 1775 r.[10]). Starostwo oddawane bywało w dzierżawę, w całości lub częściowo, względnie do opłat kwarty i oficjalnych wykazów intraty, za wysoką cenę. Tak np. Michał Kazimierz Kociełł, któremu był ojciec

[10]) Michał z Bożej łaski król Polski etc. Oznajmujemy tym naszym listem przywilejem, iż co za konsensem urodzonego Cyprjana Pawła Brzostowskiego referendarza i pisarza W. Ks. Lit. jako starosty oszmiańskiego, pewny plac z ogrodem, w temże mieście Oszmiańskiem, juryzdykcji starostwa oszmiańskiego zdawna podległy, urodzony Samuel Kociełł podkomorzy oszmiański u żyda Mejera Jakubowicza i u żany jego nazwanego nabył i na nim się pobudował, tedy ponieważ tenże urodzony referendarz i pisarz W. Ks. Lit. pozwolił urodzonemu podkomorzemu oszmiańskiemu u nas o libertacją na ten dom starać się i my na przyczynę Panów Rad i urzędników przy nas natenczas będących do prośby urodzonego podkomorzego oszmiańskiego skłoniwszy się, pomien'ony dom jego z ogrodem, przezeń u żyda pomienionego kupiony, antiquitus do juryzdykcji starostwa oszmiańskiego należący, od wszelkiego płacenia czynszów albo składanek i contribucyj miejskich, quocumque titulo nazwanych, salvis jednak oneribus Reipublicae, także od stawienia gości i innych ciężarów dwornych uwalniamy i libertujemy, to jednak warując, aby to uwolnienie domu i placu tego pożytkom urodzonego starosty oszmiańskiego nie preiudikowało i na przeszkodzie nie było. Co do wiadomości wszem wobec a mianowicie sławetnym mieszczanom miasta naszego Oszmiańskiego podawszy, chcemy mieć i rozkazujemy, abyście pomieniony dom i plac przez urodzonego podkomorzego oszmiańskiego nabyty, przy tej, od Nas za pozwoleniem urodzonego referendarza i pisarza W. Ks. Lit. starosty oszmiańskiego nadanej libertatiej zachowali i w nim mieszkających od juridictiej swojej tamecznej w pogotowiu do ciężarów, składek i kontrybutjej quocumque titulo nazwanych, od których tym listem naszym libertatywnym uwolniliśmy, niepociągali i pociągać nie ważyli się, inaczej nie czyniąc. Na co dla lepszej wiary ręką się Naszą podpisawszy, pieczęć W. Ks. Lit. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia 15 miesiąca Januarii R. P. 1671 panowania Naszego wtórego roku. (Oryg. w Bienicy).

Place dwa w mieście Oszmianie leżące, quondam przez ur. Samuela Hieronima Kociełła podkomorzego oszm. w r. 1667 Februarii 8 dnia wieczyście nabyte, a przez Najjaśniejszego króla J-mści Michała osobliwemi przywilejami libertowane, w naturę dóbr ziemskich obrócone i w taryfę domów abjuratowych umieszczone, przy dziedzictwie ur. Tadeusza Kociełła starosty oszm. i sukcesorów jego zachowujemy, od wszelkich powinnośni miejskich uwalniamy, a w naturze dóbr ziemskich one zachowując, szynki propinacje i dalsze wszelkie pożytki mieć, bez żadnej od starostów oszm. i od kogożkolwiek przeszkody, powagą Sejmu teraźniejszego pozwalamy. *(Vol. leg.* Konst. Lit. 1775, v. VIII. f. 667).

w ostatnich latach życia ustąpił starostwa oszmiańskiego rządy i dochody, oddał w 1798 r. Lejbie Berkowiczowi w jednoroczną dzierżawę za 8.000 zł., bynajmniej nie całe starostwo jeno tylko karczmę w rynku, młyn z waluszem, karczmę na gościńcu boruńskim i dwie włoki gruntu pod Olkiewiczami.

Rezydencję starosty zwano »zamkiem«. Stał ów dwór starościński opodal kościoła parafialnego, mniej więcej naprzeciw tego domu, w którym dziś mieści się kaznaczejstwo. Wśród obszernego dziedzińca, oparkanionego dylami i kratą drewnianą u wierzchu, zamkniętego wielkiemi wrotami z dwoma po bokach furtkami, stał nieco w lewo dom mieszkalny o piętnastu oknach, z drzewa stawiony, gontami kryty, mający ku ozdobie przed gankiem dwa słupy na czerwono malowane, unoszące latarnie. W sieniach podłoga ceglana i latarnia zwieszająca się na sznurze z pułapu. Z sieni w lewo pokój o dwóch oknach, z »blaszanemi pajączkami« malowanemi na czerwono, wiszącemi u sufitu; dalej pokój »pański« zastawiony meblami krytemi płócienkiem niebieskiem w paski, oświetlany pajączkami ściennemi, z wiszącemi na ścianie od lat niepamiętnych czterema lusterkami. Bokówka, garderoba, spiżarnia, gabinet, raczej salka recepcjonalna, gdzie starosta przyjmował interesantów, sadzając ich na prostych drewnianych ławach i stołeczkach, dopełniały liczby ośmiu pokojów starościńskiego zamku. W prawo od mieszkalnego budynku oficyna, ozdobiona na froncie galerją o toczonych balaskach. W niej izba sądowa ze stołem dużym dla sędziów w pośrodku, ze stołem mniejszym dla regentów, z ławą dla palestry, z ławkami dla procesujących się, z piecem o zielonych kaflach — dla ozdoby i ciepła. Opodal druga oficyna, w której mieściła się kuchnia, gdzie była izba szafarska, gdzie były komory i komórki. *Ex opposito* siedział na starościńskim dziedzińcu poważny »imbar« mieszczący w sobie rozmaite skarbczyki i schowanki, gdzie stało puzdro okute na flasz dwadzieścia cztery, gdzie chowano zapasy farfurowych talerzy, kielichów etc. Między imbarem a rezydencjonalnym budynkiem stała wielka szopa sejmikowa z drzewa czesanego, w zamki stawiona, gontami kryta, z wyciętemi tylko oknami bez ram i szkła, z biegnącemi dookoła wewnętrznych

ścian ławami we trzy stopnie, ze stołem ogromnym w pośrodku. Rzecz prosta, była i piwnica, była wołownia, była suszarnia, była słodownia; poza parkanem dziedzińcowym stały gospodarskie zabudowania a zaś tuż nad rzeczką Oszmianką stał browar. Zarządzał zamkiem i wszystkiem co go otaczało (1792) jmp. Onufry Micka, murgrabia, obowiązany strzedz pilnie węgłów i ruchomości, rzemieślników opłacać, psujące się zamki naprawiać, dwór



Oszmiana Ulica Żuprańska.

i oficyny w ochędóstwie należytem utrzymywać, obowiązany mieć oko, aby bydło miasteczkowe, werwawszy się w ogrodzenie, nie skopywało i nie zagnajało dziedzińca; obowiązany był wreszcie jmp. murgrabia wyglądać przytomnie przyjazdu pańskiego na przelotną do Oszmiany rezydencję w czasie nastania sejmików, sądów, albo li też jakiego innego publicznego zjazdu, kiedy ożywiały się dwór i zamek, dając jmp. murgrabiemu szersze nieco do popisu i występu pole.

Nietylko Oszmianie, ale, ba, całemu powiatowi imponowała karczma starościńska osiadła od wiek wieków na tem mniej wię-

cej miejscu, gdzie dziś stoi murowany dom Abelowicza, tj. u rynku samego, opodal nowej cerkwi, wzniesionej na fundamentach byłego Dominikańskiego kościoła. Kiedy lat temu około trzydziestu rozwalać ją przyszło, ledwie radę sobie z tem dano, tak olbrzymiemi były brusy drzewa, tak mocnemi żelaznych sztab związania...

Starostami oszmiańskimi byli:

1387 — Gedygołd *).
1387—1398 — Minigajło z Dziewieniszek **).
1507 — Kniaź Andrej Konstantynowicz Prihabski.
1515 — Kniaź Wołodko Iwanowicz Horski.
1520 — Mikołaj Kieżgajło ***).
1520 — Jan Jundziłł.
1522 — Jan Janowicz Zabrzeziński.
1522 — Mikołaj Zabrzeziński.
1526—1530 — Jan Janowicz Zabrzeziński (powtórnie).
1538—1541 — Hieronim Chodkiewicz.
1549—1550 — Kniaź Juri Wasilewicz Sołomerecki.
1554 — Juri Chodkiewicz.
1555 — Jan Mikołajewicz Hajko ****).
1557 — Mikołaj Radziwiłł h. Trąby.
1579—1580 — Mikołaj Radziwiłł.
1585—1591 — Stanisław Narbutt.
1598 — Paweł Stefan Sapieha h. Lis.
1622 — Aleksander Sapieha.
1629 — Jerzy Deszpot Zenowicz h. własnego.
1634 — Jan Anzelm Wilczek h. Poraj.

*) Podpisał 17 lutego 1387 r. akt, którym Władysław Jagiełło uposażył kościół św. Stanisława na zamku wileńskim (Daniłowicz. Skarbiec I. 265).

**) Na chrzcie: Michał. Syn Gedygołda. Należał do najznakomitszych panów litewskich skoro, niemal stale, podpis swój kładł zaraz po książętach przed innymi bojarami. Akt unii w Horodle 1413 r., gdzie przyjął herb Rawa, podpisał jako kasztelan wileński. Musiał umrzeć bezpotomnie około 1416 r. Nie wymienia go Boniecki w spisie starostów oszmiańskich. Wiadomość o nim bierzemy z J. Wolffa »Synowie Giedymina«. Kraków 1886. str. 80.

***) Od niego wykupuje starostwo oszmiańskie Jan Jundziłł za 600 kop groszy.

****) Patrz o nim na stronicy 189.

1650 — Radziwiłł Bogusław.
1650 — Sakowicz Adam Maciej h. Korwin.
1651 — Gąsiewski Wincenty h. Ślepowron.
1662 — Sapieha Krzysztof.
1667 — Połubiński Aleksander h. Jastrzębiec.
1668—1674 — Brzostowski Cyprjan Paweł h. Strzemię.
1683 — Sapieha Michał.
1685 — Pac Kazimierz Michał h. Gozdawa.
1701—1724 — Z Bratszyna Deszpot Zenowicz Krzysztof.
1727 — Kopeć Michał h. Kroje.
1734—1736 — Chomiński Ludwik Jakób h. Poraj.
1740 — Wołodźko.
1740—1755 — Ogiński Tadeusz.
1763 — Ogiński Andrzej.
1763—1772 — Brzostowski Michał.
1772—1799 — Kociełł Tadeusz h. Pelikan.

Nadmieńmy, że Brzostowski cedowawszy starostwo swoje *vigore consensu* króla Stanisława Augusta Tadeuszowi Kociełłowi, przez lat kilkanaście o to starostwo procesował się z Kociełłem, aż wreszcie ostatniego aktu podania starostwa oszmiańskiego ostatniemu staroście dopełnili 7 sierpnia 1790 r. podkomorsko-komisarscy urzędnicy: Józef Ważyński podkomorzy oszmiański, Franciszek Jankowski sędzia ziemski powiatu oszmiańskiego i Antoni Hojniewicz sędzia ziemski trocki [11]).

Po rozbiorze kraju rząd rossyjski oddał starostwo oszmiańskie w dwudziestopięcio-letnią dzierżawę generałowi Koncziałowowi [12]). W roku 1830 należało ono do generałowej Łukoszyno-

[11]) Odnośny dokument w archiwum miejskiem oszmiańskiem. Istniała też przez czas krótki *kasztelanja* oszmiańska, utworzona w styczniu a zniesiona w jesieni 1793 r. Jedynym kasztelanem oszmiańskim był Marcin Oskierka, podniesiony z marszałka pow. oszm. do godności oszmiańskiego kasztelana 12 stycznia 1793 r. (J. Woff. Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Lit. Kraków. 1885).

[12]) W ślad po rozbiorze kraju istnieć przestały starościńskie sądy oszmiańskie. Zamek starosty opustoszał i podupadł; dla nowych juryzdykcyj sądowych pobudowano domy nowe — jak świadczy *Laudum* obywatelstwa oszmiańskiego z 1797 r. Postanowienie to obejmujące uchwał kilka, zawiera ustęp następujący: »Ja marszałek i my obywatele powiatu oszmiańskiego, stan du-

wej, w 1837 r. przestało oficjalnie istnieć, a w 1843 r. lustrator Kierbedź dokonał rozdziału starostwa. Wsie w skład jego wcho-

chowny, świecki i rycerski przeznaczeniem uniwersałem Władzy Rządowej na dniu 1 Augusta star. stylu do miasta sądowego Oszmiany zebrani etc. Najdując wyraźny rozkaz przez uniwersał w dniu 13 Julii podpisany względem opatrzenia budowli skarbowej, którą zreperować lub też nową postawić należy, nie mając w miasteczku sądowem cokolwiekby na reperację zdatnem być mogło, determinowaliśmy postawić nową. Plac na takową budowlę obieramy i naznaczamy plac skarbowy czyli zamek nie zajmując placu dziedzicznego Jaśnie Wielmożnego JPana Kociełła starosty oszmiańskiego, na którym dotychczas, dopiero ku ruinie znacznie nachylony dom stoi sądowy. Determinujemy następnie dom sądowy powiatowy i razem dla Sądu Ziemskiego Niższego, w którym ma być pierwsza izba na sądy ziemskie i grodzkie a naprzeciwko jej izba ustępowa dla palestry; udzielnie ma być izba dla kancelarji ziemskiej z dwoma mniejszemi pokoikami dla pomieszczenia dozorcy kancelarji i jego aplikantów oraz papierów; także izba z dwoma pokoikami ma być dla kancelarji grodzkiej; piąta osobna izba z drugim pokojem ma być dla Sądu Ziemskiego Niższego a naprzeciwko czyli przez korytarz izba szósta na skład papierów tegoż sądu. Secundo, dom drugi dla aresztantów opatrzony kratami żelaznemi i drzwiami futrowanemi mocnemi«. Postanowiono również wznieść osobny domek murowany »w nieobszernej peryferji« specjalnie dla archiwum przeznaczony. Na wszystkie te erekcje zawotowano składkę po 2 zł. gr. 15 z każdego dymu. Jednocześnie powzięto uchwałę »aby nietylko trakty pocztowe większe ale i inne powiększe drogi poprawione były«. Polecono Komisarzowi, aby w czasie jesiennym po zebraniu z pól zboża, rekwirował przysięgłego geometra oszmiańskiego do pomiaru traktu pocztowego, idącego przez Oszmianę od granicy powiatu wileńskiego do granicy gubernji mińskiej. Trakty i drogi rozdzielono na dystansy, postanawiając kto mianowicie ma jaki dystans wyreperować. I tak: rzeczony trakt wileński od granicy powiatu wileńskiego do Oszmiany oddano do poprawy parafjom Oszmiańskiej, Ciudzienickiej, Gudohajskiej i Graużyskiej. Od Oszmiany do Żupran oddano trakt w opiekę parafji Żuprańskiej, OO. Franciszkanom, Bierwieńciszkom, Pikunom, Prackowszczyźnie, Bortelom, Łajłubce i dalszym pomniejszym attynencjom itd. itd. Powiększe zaś drogi przecinały lat temu sto powiat oszmiański w następujących kierunkach: z Oszmiany przez Boruny do Podbrzezia, od Podbrzezia na Zabrzeź do granicy gubernji mińskiej; od tegoż Podbrzezia szedł w prawo gościniec na Wołożyn, do granicy mińskiej gubernji. Z Oszmiany do Holszan i do Trab; z Trab przez Subotniki i Lipniszki do granicy powiatu lidzkiego; z Oszmiany przez Graużyszki do Dziewieniszek. Z Nowogrodka i Nieświeża przez Mikołajów do granicy lidzkiej i wileńskiej. Z Oszmiany do Krewa a z Krewa do Smorgoń; ze Smorgoń do Borun. Traktem czarnym, jak i dziś, zwano gościniec oddzielający się od traktu pocztowego i idący ku Wilnu na Łoszę. Z Sół do granicy pow. wileńskiego na Gierwiaty i Michaliszki. W innej stronie szedł szerszy nieco gościniec z Oborka na Połoczany, Horodziłów, Horodeczno, Miłejków i łączył się z boruńskim traktem. »Dozór takowych dróg —

dzące oraz miasteczko przeszły na własność rządu; miasto oddano pod zawiadywanie magistratu. W 1847 r. geometra Bukojemski zdjął dokładne mapy i plany byłego oszmiańskiego starostwa; okazało się, że miało ono obszaru 197 włók 28 morgów 104 pręty miary litewskiej. Jeszcze w 1854 r. duch b. oszmiań-



Oszmiana. U studni przy ulicy Wileńskiej.

skiego starostwa błąkał się lękliwie po urzędowych dokumentach i w tym dopiero roku wykreślono ściśle granice miejskiej oszmiańskiej ziemi. Dochody miejskie, unormowane dawnemi przywilejami, wynoszące w 1847 r. zaledwie 358 rs. $59^1/_2$ kop. podniesiono do sumy 1678 rs. 48 k. Ustawę miejską uregulowano, bez uwzględnienia przywilejów królewskich, w 1860 r.

piszą obywatele — za zniesieniem się z JP. Komisarzem ziemskim, oddajemy kluczwojtom, którzy zażywając sotników i dziesiętników, powinni każdy pilnie dozorować swojej parafii«. Drogi pomniejsze obowiązany zostaje reperować każdy obywatel na własnym gruncie. Nieposłusznego w tym względzie obywatela ma prawo kluczwojt denuncjować JP. komisarzowi ziemskiemu »dla koniecznej tego naszego postanowienia egzekucji«. Następują podpisy obywatelów z marszałkiem powiatowym, Franciszkiem Poźniakiem na czele.

Srodze ucierpiało miasto w 1812 r.

Burmistrz Kazimierz Czekanowski, w przewidywaniu zagłady grożącej miastu, wysłał był do Wilna oryginały przywilejów Jana III i Stanisława Augusta, aby drogie te każdemu Oszmiańczukowi dokumenta ochronić od zniszczenia. Jakoż ostrożność okazała się wcale nie zbyteczną. »Przy rejteradzie wojsk francuzkich, ostatnich dni miesiąca Nowembra — czytamy w oświadczeniu burmistrza i radnych z d. 25 kwietnia 1813 r. — w tę porę kiedy wiele domów spalono w mieście a niektóre zniszczono a dalsze wszystkie spustoszono (w jakiej kolei dom szlachetnego Kazimierza Czekanowskiego burmistrza, gdzie egzystowała izba sądowa ratusza oszmiańskiego i budowle przy nim) spalono i zgładzono doszczętnie archiwum całe«.

»W Oszmianie — pisze w pamiętniku swoim J. Karczewski [13]) — widzieliśmy transmigrację prawie wszystkich ludów świata. W Maju (1812) szła armja rossyjska ku Wilnu a z nią nieznane nam dotąd pułki kałmyków, baszkirów, tatarów itd. Razu jednego staliśmy w rynku oszmiańskim, kiedy przechodził pułk baszkirów, w czapkach futrzanych z uszami, uzbrojonych łukami, ze strzałami w sahajdakach. Pytaliśmy oficerów tego pułku stojących wraz z nami: do jakiego to romansu prowadzą tych kupidynów z łukami i strzałami? Oficerowie tedy, zatrzymawszy jednego z przechodzących mimo baszkirów, kazali mu zsiąść z konia i przygotować swój łuk do strzału. Staliśmy przy ulicy Żuprańskiej, na rogu kramek; w ulicy Holszańskiej, koło plebanji szła koza. Baszkir wziąwszy, zdawało się, na cel nie kozę ową, ale wieżę farnego kościoła, kozę na miejscu ustrzelił. Nie żartowaliśmy już więcej z tych »kupidynów«.

W miesiącu Julii nadciągnęła do Oszmiany armja francuska a z nią wszystkie ludy Europy. Nie czekając ich, pouciekaliśmy do domów, gdzie porabowani zostaliśmy przez maruderów.

[13]) Rękopis w posiadaniu p. Władysława Sielanki w Bohumiliszkach lidzkiego powiatu. (Porówn. Bieniuny).

Miałem moje składy w Oszmianie, w Kozianach (folwarku dzierżawionym od oszmiańskiego probostwa) i całą gospodarkę w Bieniunach; wszędzie mię ogołocono. W Remikiszkach mieszkali Snadzcy. Sam staruszek oczekiwał z niecierpliwością i przychylnością wielką przybycia Francuzów. Przyszli nareszcie! Snadzkiego, witającego ich w progu perorą uroczystą precz odepchnęli i rzucili się — rozbijać zamki szaf i kantorków. Tedy gospodarz, nie straciwszy przytomności umysłu, nuż sam razem z nimi plądrować własne szuflady i zsypywać pieniądze do — własnych kieszeni. Maruderzy, sądząc, że to jeden z towarzyszów, dali mu uratować w ten sposób część mienia. Do Oszmiany przybył Ney. Spotkał go w rynku podprefekt Żaba i witał mową. Marszałek nie z własnych ust dał odpowiedź, ale kazał odpowiadać — adjutantowi swojemu. Była to wcale dziwna scena, której trudno było się spodziewać po zachwalonej grzeczności Francuzów. — Konie, pojazdy i lepsze ruchomości skryłem w lesie pod Bieniunami; o schronisku tem wiedział tylko jeden żyd, wypróbowanej wierności. Ten popadł się w ręce maruderów, którzy opanowawszy go, jęli wołać: *baron, baron!* Żydowi zdało się, że pytają o drogę do — Borun. Wyprowadziwszy ich tedy na wzgórze pokazał Boruny. Francuzi wziąwszy to za żart, nie zaś za pomyłkę, nuż żyda prażyć. Żyd z bólu i strachu zaprowadził ich prost do schroniska mojego w lesie. Zabrali mi wszystko i ze schroniska i ze dworu. Ulitowawszy się nad zabieranym mi pięknym koniem wierzchowym, któregom był nabył od Ignacego Wańkowicza, dodałem Francuzom sam dobrowolnie siodło angielskie, aby go swojem dragońskiem nie okaleczyli. Po takiem opatrzeniu nie było przy czem i po co siedzieć w Bieniunach. Zabrałem chorą żonę i dzieci i poszliśmy wszyscy piechotą do Brodowszczyzny Gnatowskich, gdzie zgromadzili się też i inni sąsiedzi. Istotnie zastaliśmy tam wielu. Wszyscy byli ogołoceni ale spokojni, nawet weseli. Że w samej Brodowszczyznie tak dobrze jak nic prawie nie było, chodziliśmy na furażowanie. Kto prosię, kto kurę gdzie dostał, niósł na wspólny stół. Razu jednego Odyniec, ojciec znakomitego poety Edwarda, będący też między nami, przyniósł garść korzeni bahunowych, któremi nas obdzielił; paliliśmy jak

hawannę. Był też z nami Ignacy Wańkowicz. Uciekającemu wraz z dobytkiem z Wilna do Mińska Francuzi przecięli drogę, więc chcąc niechcąc osiadł w Brodowszczyznie i nieustannie troszczył się o swoje pełne kufry. W poblizkich Piotrowiczach zabito ekonoma. W Borunach maruderzy siedząc w karczmie, upatrzyli sobie człowieka, idącego przez rynek i poszli o zakład o butelkę wina, kto pierwszym strzałem trupem go położy. Jakoż człowiek padł niebawem na miejscu. Tedy wójt z mieszczanami wystąpili dla pochwycenia złoczyńców; maruderzy dali ognia, zabili całą rodzinę i poszli sobie spokojnie. Powtarzające się podobne wypadki dokoła, niepokoiły nas. Dowiedziawszy się więc, że w pobliżu przechodzi któryś z francuskich generałów, wydelegowaliśmy doń panią Wańkowiczową, jako mówiącą po francusku, z prośbą o danie nam żołnierzy jako sowgardę. Generał jakoż i przysłał nam jednego żołnierza. Zdawało się, żeśmy bezpieczni; aż tu jednego dnia nadciąga z góry od Giejstun kilku uzbrojonych dobrze maruderów. Żołnierz nie daje im wejść do domu, w którym siedzimy wszyscy. Byliby go oni zabili, gdyby nie postraszył ich, że dom pełny — żołnierzy. Tymczasem w domu były same kobiety tylko i dzieci. Wszyscy śmiałkowie z pośród nas, co się najbardziej na maruderów odgrażali — powyskakiwali oknami tylnemi do ogrodu. Po takiej przygodzie ruszyliśmy się co rychło wszyscy do wyjazdu, dla szukania bezpieczniejszego schronienia. Mężczyzni szli pieszo, znalazły się pojazdy tylko dla kobiet i dzieci. Kiedyśmy mijali Giejstuny, widzieliśmy w nich pełno wojska, którego oddział tegoż dnia jeszcze odwiedził Brodowszczyznę.

Przyszliśmy do Oszmiany. Pod samem miastem zabili Francuzi ekspedytora poczty Osickiego, który nocował w domku swoim za rzeką, a rankiem szedł do miasta. Któryś z maruderów palnął w przechodzącego przez kładkę. Oficer polski, znajdujący się w Oszmianie, zebrał naprędce swoich kolegów i sąd złożono wojenny. Miałem kwaterę w plebanji starej a tuż obok w plebanji nowej — później spalonej — odbywał się ów sąd, tak, żem na wszystko patrzał. Z gromady przyprowadzonych maruderów wystąpił jeden i przyznał się, że to on Osickiego zabił. To powiedziawszy siadł na kamieniu przy drzwiach i przez cały czas sądu siedział najspokojniej, obojętny na wszystko. Sądzono go na rozstrzelanie w ciągu dwudziestu czterech godzin. Nazajutrz, wyprowadzono go na Żuprańską ulicę, w to miejsce gdzie dziś ostróg stoi. Stanąwszy przed plutonem, jął skazaniec przemawiać do towarzyszów, tłumacząc im, że wszystko jedno, zginąć tak, czy wlec się dalej za Napoleonem... Nie pozwolono mu mówić dalej, uderzono w bębny. On oddał jednemu kamratowi woreczek z pieniędzmi, drugiemu garstkę tytoniu, nie pozwolił zawiązać sobie oczu. »Obejdzie się; — rzekł — patrzyłem śmiało na śmierć tego, którego zabiłem, nie zlęknę się własnej«. Gdy runął na ziemię, wypadł mu z gęby kłak tytoniu, który obyczajem Holendrów żuć musiał. Był to Westfalczyk. Wśród nich istotnie najwięcej było maruderów.

Wybraliśmy się wreszcie do Wilna. Tam przybywszy, ledwie miałem czas ulokować żonę i dzieci u łaskawych na mnie Jędrzejów Śniadeckich, sam pobiegłem zaraz do kafehauzu, gdzie cztery szklanki dobrej kawy duszkiem wypiłem — tak byłem do niej upragniony. Nakurzyłem się przytem tytoniu do sytości. Głód najlepsza przyprawa. Tak zasilony i ukontentowany, w starym, mocno wytartym surducie bajowym, w cudzych łatanych butach a napuszony, udałem się bunczucznie do katedry na odbywającą się tam uroczystość — połączenia Litwy z Koroną. Tłum ludu był niezmierny; wojsko wprowadzone do kościoła pilnowało przejścia. Między dwoma szeregami wojska weszli delegowani z Warszawy: Wybicki i Aleksandrowicz. Wybicki starzec siwy, upudrowany, we fraku mundurowym, suto haftowanym; Aleksandrowicz młody, dość pełny, rumiany, przystojny, z podgoloną głową, czarnym wąsem, w stroju polskim: kontusz, pas suty na białym atłasowym żupanie, szarawary zawiesiste, czerwone buty przy tęgim furdymencie, na gołej szyi bez chustki bogata spinka brylantowa. Usiedli obaj w stallach kanonicznych. Po nabożeństwie, Sierakowski przysłany także z Warszawy na Prezydenta Rządu Najwyższego, miał jakąś przemowę, w której nie było ni sensu ni wymowy. Przyjęliśmy jednakże za dobrą monetę, wykrzyknąwszy serdecznie: vivat zjednoczenie Litwy

z Koroną! — Dziwna rzecz, że człowiek goły i głodny jak ja wówczas byłem, był jednak wesół, jakby przy największem szczęściu!...

Po wyjściu z kościoła, napotkałem wojskiego Zaleskiego, obywatela bardzo znakomitego; był wymowny, miał wielką naukę i znaczenie u pierwszych magnatów. Ten dowiedziawszy się o mojem położeniu, wziął mię za rękę i zaprowadził do Najwyższego Rządu, którego był członkiem.

Nalazłem tam ze dwadzieścia osób mnie znajomych, wszystko dostojnicy, którzy także należąc do składu Rządu, pospuszczawszy oczy, dokoła stołu siedzieli. Jeden tylko Sierakowski, prezydent, — szumiał, pysznie w krześle rozparty i konferował z Abramowiczem, siedzącym przy nim poważnie i poglądającym z ubocza, czy my godność jego obserwujemy. Zaleski zarekomendował mię prezydującemu jako zdolnego na — sekretarza, którego plac, po usunięciu się Kazimierza Kontryma, wakował. Sierakowski powiedziawszy mi prefację, której główną treścią było, że może wisieć ten, kto źle służy — kazał mi wejść natychmiast w obowiązek. Stanąłem więc na końcu długiego stołu. Zaczęły przechodzić interesa. Najpierwszy z Frankiem, który był kupił jakieś dobra narodowe w Wiłkomierskim i któremu chciano lasy odbierać; dalej lista generalna cen i inne materje, których już teraz nie pamiętam. Wszystko to działo się nagle, hucznie, bez rozpatrzenia się, jednak konkludowano i kazano mi na dzień jutrzejszy wygotować decyzje. Narzucali mi tyle papierów, że się nie mieściły w zanadrzu mojego starego surduta, w tym jedynym depozycie dziwnej mojej kancelarji. Zauważyłem i to, że Sierakowski jak wszystkimi, tak i moim protektorem Zaleskim lekceważył. Skończyła się sessja; ja niemając ani kwatery, ani kałamarza, ani pióra, ani papieru, gdzie podziać się, gdzie nawet przysiąść do roboty niewiedziałem. Zresztą pisać rezolucje bez sentencjonarza było niebezpiecznie, bo albo ja mogłem niepojąć wielu szczegółów w takiej nagłości i takim hałasie, albo decydujący mogli się następnie zaprzeć swego zdania, rzecz rozpatrzywszy. To właśnie zniewoliło mojego poprzednika Kontryma do usunięcia się. Więc i ja poszedłszy do Śniadeckich, ułożyłem

list, nibyto od mojej żony ze wsi, wołającej o ratunek i obronę przeciw maruderom. List i papiery mnie rzucone odesłałem do Rządu wraz z mojem pismem, tłumaczącem się grzecznie, że chciałbym dalej służyć, ale oto dla spraw domowych nie mogę. I niepokazałem się więcej na oczy Rządowi [14]).

Widziałem Napoleona w Wilnie z całym generalitetem i miałem zaszczyt otrzymać jego salutację z następującej okazji. Gwardja Krasińskiego wychodząc z Wilna, musiała zostawić kilkudziesięciu kawalerzystów nie mających koni, których tymczasem rozdawano na sowgardy. Trzech z nich uprosił Jędrzej Śniadecki; jednego dla mnie a dwóch dla siebie. Wiszniewski porucznik, dla mnie przeznaczony szedł ze mną od św. Jana ku Dominikanom i kiedyśmy mijali zaułek dworcowy, około domu Ogińskiej, zniknął mój towarzysz. Zatrzymałem się, czekając na niego i nieuważałem, że od biskupiego pałacu, czyli teraz dworca, jechał Napoleon na siwym koniu w swoim kapelusiku, ciemno-zielonym surducie, bez żadnej okazałości, a za nim szereg długi ministrów i marszałków, których mundury i czapraki na koniach kapały złotem. To nagłe spotkanie się tak mię zmięszało, że ledwo schwyciłem czapkę z głowy, co Napoleon spostrzegłszy, przyłożeniem ręki do kapelusza odkłonił mi się — i pojechali dalej ku Dominikanom, poglądając na górne piętra, w których nikogo nie zobaczyli. Ja zaś obejrzałem całą jego świtę, złożoną z ministrów i marszałków; na czele stary Berthier, łysy Ney etc. Między tem zjawił się porucznik Wiszniewski, który lepszą ode mnie mając baczność, spostrzegł zdaleka Napoleona, a że był bez pałasza, musiał się skryć od niego.

Mieszkałem czas jakiś w murach uniwersyteckich u brata Wincentego, którego okna wychodziły na alumnat i skrzydło pałacu biskupiego, gdzie kwaterował Napoleon. Było to *in Junio*, kiedy noce krótkie, a jednak przed dniem, przy świecach, przy wszystkich oknach pracowano, tam pisali, tam pieczętowali, tam z mapami biegali. Słowem snu im nie było.

[14]) Autor pamiętnika jest zdeklarowanym i zaciętym przeciwnikiem Napoleona; relacja jego może być przeto trzymaną w ciemniejszym, niż należy kolorze.

Wyjechał potem Napoleon do Moskwy, a ja z sowgardami do Oszmiany, skąd jednego wyprawiwszy do Bieniun, z dwoma udałem się do Bołtupia Śniadeckich, gdzie świadkiem byłem męstwa tych gwardjaków. Jeden z nich był brygadjer Bełza, drugi gwardjak ze Żmudzi, Wojtkiewicz. Bełza był człowiek stary, ale wesoły i rzeźki, powiadał, że ma żonę w »Espanii« i we Francji i jeszcze się musi ożenić tutaj, aby mieć wszędzie swoje gospodarstwo. Wojtkiewicz młody, nie było na nim znać żmudzinowstwa. Jednej nocy ze wsi bołtupskiej Siekierowców, znajdującej się wśród lasu, przybiegła kobieta z przerażającemi lamentami, że cała wioska napełniona maruderami, którzy zabijają ludzi i rabują. Zgrzytnął zębami Bełza, przeklinając maruderów, że mu spać przeszkodzili; ale Wojtkiewicz oświadczył, że się sam oprzątni i nie dał wstać Bełzie. Wziąwszy więc lancę i pałasz na temlak, siadł na konia i pobiegł z przewodnikiem do Siekierowców, gdzie skoro przybył, z jednego końca wioski krzyknął. Maruderów taki obleciał popłoch, że odrzekłszy się pieczonych kur, prosiąt i blinów, niektórzy do drzwi nietrafili i uciekali oknami, a że te ciasne były, więc uwięzłych w nich Wojtkiewicz bez miłosierdzia płazował. Sam jeden około trzydziestu zbrojnych maruderów rozegnał.

Jakoż przyznać to można, bez chluby naszej, że z całej zbiorowej armii Napoleona, najmężniejsi byli Polacy i najprzywiązańsi do niego. Wszędzie mu wiernie służyli a on im — nigdzie.

Tymczasem w Oszmianie formowała się podprefektura, do której i mnie wprządz chciano. Nie mając czem żywić żony i dzieci, schroniłem się w Nowogrodzkie do podkomorstwa Wereszczaków, gdzie kilka tygodni przeżyłem. Ztamtąd jeździłem do Horodyszcza Paca gdzie były piękne kasztany, których dostawszy nasion, posadziłem w Bieniunach na wiosnę 1813 r. Z tych, znajdujące się w ogrodzie obok siebie trzy kasztany pamiątką będą wojny 1812 r.

Doczekaliśmy się nareszcie chleba. Urodzaje roku 1812 były niepraktykowane. Coś nadzwyczajnego musiało być w atmosferze, co taką wegetację wzbudzało. Naprzykład, jadąc do Wilna *in Junio* widziałem u Zienkowiczów w Równem Polu, tuż przy gościńcu, na prawem ręku, w dwornym poletku, rozpołożony obóz na kłosującym już owsie, którego już prawie śladu nie było, tak był zjeżdżony i stratowany. Później w Auguście widziałem tenże sam owies najpiękniejszy, jakby na pognojach.

Przykrzyła mi się w gościnie nieczynność, do tego potrzeba było pomyśleć o spustoszonym majątku, więc powróciłem do Oszmiany, gdzie chcąc nie chcąc musiałem przyjąć do mojej kwatery podprefekturę — i chociaż żadnej funkcji w niej nie przyjąłem, robić jednak musiałem wszystko, gdyż podprefekci, pierwszy marszałek Żaba, a po jego śmierci prezydent Zabłocki byli ludzie niedeterminowani. Wtenczas to Szulc, potem sowietnik Rządu Gubernjalnego, który był przy sprawniku Pleskim, a po ucieczce jego został w Oszmianie, nie wiedząc co z sobą począć, znalazł przytułek u mnie w kancelarji podprefektury i doczekał się rejterady Francuzów, a zatem powrotu Pleskiego.

Nakazany został pobór kantonistów z końmi, dla przyjmowania których przysłany był do Oszmiany Ksawery Rymsza oficer wojska polskiego, który w pełnieniu tego komisu okazał najniegodziwsze skłonności, brakował konie najlepsze dlatego, żeby na obywatelach wymuszać opłatę. Naznaczono po 20 czerwonych złotych a on skupował po kilkanaście i odsyłał do etapu; słowem był łupieżcą najbezczelniejszym! Śmiesznie się raz zdarzyło. Ekonom Wołłodkowicza z Łazdun, Makarewicz, zdawał konie i kantonistów i kiedy mu wszystkich Rymsza pobrakował, przez dystrakcję, zapomniawszy przed kim znajduje się, zacytował zwyczajne przysłowie: »Pan Bóg lepszy jak pan Rymsza« — i wyszedł. — Ten pan Rymsza udawał wielkiego junaka. Tymczasem jednego razu Teofil Komar oficjalista nowej policji, doniósł z Surwiliszek, że tam zjawili się kozacy, co tak przeraziło Rymszę, że w obecności wielu zgromadzonych, dostawszy wolności żołądka, ledwie się uniósł za próg i zaraz zabrawszy kantonistów i swoje zbiory, uciekał do Wilna, ale spotkany w Miednikach przez Abramowicza powrócił i tem się ratował, bo mógłby ciężko pokutować za samowolne wyjście i przerwanie naboru. Okazało się potem, że Komar zobaczywszy gwardję włoską w długich granatowych surdutach, bez rozmysłu, także ze strachu, po-

slał wiadomość mylną o kozakach, którą wraz odwołał. Ten wypadek zrządził nam drugą podobną scenę. Ignacy Zambrzycki, były sprawnik, udając zagorzałego patryotę, zahodował duże wąsy i ciągle podprefekturze assystował — lecz równo z wiadomością Komara zniknął. Dopiero nazajutrz znów się zjawił, ale już bez wąsów, których ze strachu pozbył się dziwną operacją, bo nie mając pod ręką brzytwy, rznął wąsy scyzorykiem tępym a z niemi i ciało pokiereszował. Kiedyśmy się z niego śmieli, tłumaczył się, że lepiej było tak wąsy stracić, niż z wąsami — głowę.

Nabór kantonistów szedł bardzo łatwo. Włościanie prawie dobrowolnie stawili się i będąc przyjętymi, chodzili po mieście i nie uciekali.

Całe lato z żoną i dziećmi przesiedziałem w Oszmianie, rozumiejąc się być bezpieczniejszym przy podprefekturze. Było zatrudnienia wiele, rozporządzenia wojenne nagłe niecierpiały zwłoki; prócz przechodów wojska i amunicji, pędzono za armją trzody bydła najpiękniejszego tyrolskiego, szwajcarskiego i holenderskiego, które zmęczone drogą i karmione zbożem, okropnie padały. Za to bydło omal że nie przepłacił życiem assesor Józef Łokuciewski. Był etap mięsny w Smorgoniach, gdzie się znajdował *commissaire de guerre* oficer francuski rangi wyższej — a ze strony obywateli kazano dodać deputata, którym naznaczyliśmy Łokuciewskiego. Żydzi skusili komisarza wojennego i pod hasłem upadku, nabywali od niego to bydło. Łokuciewski, rozumiejąc, że tak być powinno, temu nie przeszkadzał, ale jak doszła wiadomość do Hohendorffa, rządcy wojennego w Wilnie, komisarzowi kazano przybyć do Wilna; który tam nie dojechał, ale w Miednikach umarł, a Łokuciewski przez wojenne sądy został skazany na śmierć. Szczęściem nadeszła rejterada i on ocalał.

Osobliwsza była policja wojenna u Napoleona. On się już rejterował, już był w Smorgoniach a my, siedzący w podprefekturze, nic o tem nie wiedzieliśmy. Widzieliśmy tylko różne pojedyńczo przemykające się figury, aleśmy to osądzili być skutkiem rozporządzeń zwyczajnych wojennych. Razu jednego spostrzegliśmy z ulicy Żupraṅskiej wychodzącą karetę dziwnej wiel-

kości — staroświecka, poszóstna, bardzo wysoka, biało malowana, — szła zdaje się własną siłą, gdyż ledwie znać było dwoje koników włościańskich, któremi kierował tajemniczo żołnierz, siedzący pod kozłem na skręcie, poganiając je po francusku albo też po włosku, to jest zamiast ćwiczenia, porąc prętem w zadek, od czego te nieszczęśliwe stworzenia, w czasie gorącym, toczone były przez robaków, mnożących się w ranach. Słowem mieliśmy arcy-piękne przykłady zagranicznej cywilizacji. Wciągnąwszy się tedy na rynek, stanął, wylazł z pod kozłów, otworzył portjerę, z której wylazł ogromny mężczyzna, odziany w jubkę kobiety rossyjskiej, której stan był mu pod pachami. Słowem do niewypowiedzenia śmieszna była ta figura. Damel [15]), w lanszafcie rejterady Francuzów nie przesadził wcale, malując ich w kapach i ornatach. Powyciągawszy się trochę, ten pan kareciany, kazał żołnierzowi kupić kilka obwarzanków i wlazłszy z niemi do karety, znowu ruszył dalej drogą ku Wilnowi. Śmieliśmy się, bo niewiedzieliśmy, co to znaczy.

Tuż przed Napoleonem uciekał ks. Józef Poniatowski. Będący wówczas w Oszmianie pułkownik Paszkowski, znajomy księciu, wziąwszy nas z sobą poszedł do niego. Widzieliśmy tedy tego bohatera ale w stanie bardzo smutnym. Miał głowę związaną i rękę na temlaku; był już dosyć siwy a od spracowania i niewczasów mocno osłabiony i pożółkły. Nimeśmy doszli do niego, lokującego się w domu Chądzyṅskiego, na lewym ręku, w długim przedpokoju, leżało na podłodze wielu młodych oficerów, towarzyszących księciu, jak nas informowano, wszystko familij pierwszych, jako ks. Sanguszko i t. p. Zmęczeni nagłym biegiem w czas zimny, dopadłszy kwatery ciepłej, jak kto mógł ulokował się i smaczno zasypiali na gołej podłodze. Paszkowski, pogadawszy na osobności z księciem, pożegnał go razem z nami i odszedł, a książę ze świtą swoją niebawem ruszył dalej.

Wtem nadbiegł z Wilna posłany od administracji Wielmożny Antoni Mokrzecki, który przywiózł rozkaz, żeby *in spatio* dwu-

[15]) Litografja, wyobrażająca przechód cofającego się wojska francuskiego przez plac ratuszowy w Wilnie. W kolekcji »Albumu wileńskiego« Wilczyńskiego.

dziestu czterech godzin do wiary niepodobną partję zboża przygotować. Jakkolwiek było *impossibile*, siedliśmy jednak za stół razem z panem Mokrzeckim i robiliśmy rozkład. Wśród niego, późno w noc, dał się słyszeć hałas na dziedzińcu, gdzie, jako przed podprefekturą, były przygotowane furmanki. Wyszedłem i znalazłem pięknego oficera w białym płaszczu, który chciał wziąć furmankę, a chłopi mu się opierali, mówiąc: »Choć ty mnie *kaput*, a ja ciebie nie *allon!*« Słysząc, że oficer mówi po polsku, wyperswadowałem, żeby wstąpił do podprefektury, okazał dowód naprzód potrzebowania furmanki, a będzie ją miał daną bez sprzeczki. Poszedł więc ze mną, przeklinając nas i wszedłszy do izby, rzucił na stół ogrome arkuszowe pismo, pięknemi wciśnieniami naokoło bramowane, z cyfrą Napoleona w promieniach. Był to paszport, wydany posłowi do zdradzającego Schwartzenberga. Kiedyśmy się zdumiewali nad ważnością tego jegomości, on tymczasem siadłszy na sofie zaczął wytrzęsać lulkę, a ja mu usłużyłem tytoniem. Wtem dał się słyszeć głos dziecka w przyległym alkierzu; co posłyszawszy oficer, zapytał, czy i dzieci są tutaj. Odpowiedziałem, że mam z sobą żonę i dzieci. »Alboż tobie niemiłe, że je tu trzymasz?« — rzekł mi. Tłumaczyłem tedy bezpieczeństwo przy podprefekturze, on zaś zdumiony naszą nieświadomością, oznajmił nam, prawie osłupiałym, że Napoleon już w Smorgoniach, że lada moment Oszmiana obaczy się w popiołach. W Smorgoniach na jednym końcu domu odpoczywał Napoleon, a drugi koniec podpalali żołnierze; że on właśnie dlatego chce się spieszyć, aby nie widzieć za sobą tego spustoszenia.

Rzuciłem się zatem do ratowania żony i dzieci. Bryczkę miałem, ale koni dostać nie mogłem. Było wprawdzie przygotowanych 60 koni w domu Chądzyńskiego, ale te pilnowane przez żandarmów, jaki miały cel, nie było wiadomo. Okazało się potem, że przygotowane były dla Napoleona. Dostawszy jednakże naprędce jakichś szkap parę, ruszyłem w ciemną noc przez pola, żeby nie być na drodze. Takim sposobem z wielką męką i niebezpieczeństwem dostałem się do Bieniun. Po moim wyjeździe z Oszmiany, w parę godzin, wpadli tam kozacy drogą od Borun; zwiedzili dwór (starosty), biegali koło domu Chądzyńskiego, gdzie,

jak rzekłem, były przygotowane konie dla Napoleona; niczego się jednak nie tknęli, tylko narobiwszy strachu i zamięszania, zniknęli. Wraz potem nadjechał Napoleon ze strony Smorgoń, w karecie, odziany futrem sobolowem, powleczonem zielonym aksamitem. Konwojowali go sami Polacy od gwardji Krasińskiego. Tymczasem oddział francuskiej piechoty, podesłany z Wilna, znać dla bezpieczeństwa Napoleona, palił domy w miasteczku dla ogrzania się. Nie wiem z pewnością, ale mówiono, że sam Krasiński siedział w karecie z Napoleonem«.

Karczewski, ile że sam naocznie przejazdu cesarza przez Oszmianę nie widział, kilka błędnych podaje szczegółów. Niech mi przeto wolno będzie wstawić na tem miejscu w jego opowiadanie relację historyka francuskiego Bourgoing'a, najlepiej i najdrobiazgowiej poinformowanego o tym epizodzie wielkiej dziejowej tragedji [16]).

»Cesarz — pisze Bourgoing — przybył do Smorgoń 23 listopada (5 grudnia) o godzinie drugiej po południu. Wieczorem dnia tego, wezwawszy do siebie adjutanta, spytał go, czy od chłodu dobrze zabezpieczony i otrzymawszy odmowną odpowiedź, rzekł mu krótko: »Dam panu bóty futrzanne i szubę niedźwiedzią; pojedziesz pan natychmiast do Wilna z Caulaincourt'em. Spiesz się pan i zachowaj wiadomość przy sobie«.

Odjazd cesarza nastąpił o godzinie 8 wieczorem. Stanęły do drogi trzy karety i jedne sanie. W pierwszej karecie, na dwa

---

[16]) Paweł de Bourgoing, uczestnik kampanii 1812 r., następnie za Burbonów ambasador francuski przy dworze Petersburgskim, świadek naoczny odjazdu Napoleona ze Smorgoń. W pełnem ciekawych szczegółów dziele swojem p. t.: *Souvenirs d'histoire contemporaine. Episodes militaires et politiques. Paris. 1864*, historyk francuski, znający dobrze nasz język, korzystał — jak sam się przyznaje — ze szczegółowego opisu podróży cesarza ze Smorgoń do Warszawy, zawartego w rękopiśmiennym pamiętniku cesarskiego adjutanta hr. Dunina-Wąsowicza. Co się stało z pamiętnikami temi, powiedzieć nie umiemy. W roku bieżącym (1895) hrabianka Natalja Potocka udzieliła redakcji paryskiego »Figara« kilka kartek pamiętnika hr. Wąsowicza, pisanego po francusku. Że wzmiankowany adjutant cesarski spisywał wspomnienia swoje w języku ojczystym, mamy na to wskazówkę z innych źródeł. Pamiętnik przeto, posiadany przez hr. Potocką, byłby w takim razie przekładem cennego źródłowego dokumentu.

miejsca, w znanym dobrze całej armii ekwipażu Napoleona [17]), siedział cesarz sam, mając obok siebie Caulaincourt'a; mameluk Roustan zajął miejsce obok stangreta. W drugiej karecie siedzieli marszałek Duroc i hrabia Lobau; w trzeciej generał Lefèbvre dowódca konnych strzelców gwardji, kamerdyner i dwaj lokaje. Nareszcie w sanie, na osobisty rozkaz cesarza, siadł hrabia Wąsowicz i bereiter Amodru, który natychmiast oznajmił młodemu polskiemu oficerowi, że celem podróży nie było wcale Wilno — jeno Paryż. Eskortę dzierżył szwadron z trzydziestu strzelców konnych, wybranych przez generała Lefèbvre'a. Sanie szły przodem i mknąc szybciej znacznie niż karety stanęły w Oszmianie na godzinę przed cesarzem.

Przybywszy tam o samej północy, zdumiał się niemało Wąsowicz zastawszy cały garnizon oszmiański pod bronią z komendantem na czele. Komendantem tym był jeden z würtembergskich generałów. Miał on pod sobą garnizon, złożony z Polaków, Francuzów i Niemców; stał również do boju gotowy oddział polskich ułanów świeżo do Oszmiany przybyłych. To niezwykłe trzymanie garnizonu na stopie wojennej w małem miasteczku, położonem o mil niespełna ośm od forpocztów francuskiej armji nakazywała najprostsza ostrożność. Ze wszech stron następowały na Oszmianę oddziały ruskich wojsk, prześladujące odwrót wielkiej armji. Wspomniany oddział polskiej kawalerji (trzy eskadrony ułanów) cofnął się był gwałtownie do Oszmiany po ostrej utarczce, stoczonej tuż pod samem miasteczkiem. Adjutant cesarski zachwycony był świetnym stanem i mężnym wyglądem ułanów, odbijających pod temi dwoma względami od francuskiej piechoty i kawalerji wyczerpanych nadludzkiemi pochodami. Komendant oszmiański dziwił się niepomału odwadze cesarza, puszczającego się samopas w podróż poprzez mrowie nieprzyjaciół, zalegające całą drogę. Miano nadzieję, że w Oszmianie zatrzyma się cesarz na dzień cały i rozliczano, że Rossjanie dowiedziawszy

[17]) Z karety tej przesiadł się Napoleon do sań, kupionych po drodze już w granicach ks. Warszawskiego. Znajduje się dziś ona w Metzu, u powroźnika Wagnera, który nabył ją od niejakiego hr. Hunolsteina.

się o jego ze Smorgoń wyjeździe, pośpieszą zabiedz mu drogę; niesposób było myśleć, aby sprawa tak doniosła jak podróż cesarska mogła utrzymać się przez czas dłuższy w tajemnicy.

W czasie tych rozpraw nad niebezpieczeństwami grożącemi imperatorowi, nadjechał i on sam. Spał twardo w karecie swojej. Hr. Wąsowicz zbudził go i doniósł o wszystkiem, o czem języka zachwycił. Nie wzruszyło to bynajmniej cesarza; przewidział był z góry wszystko i na wszystko był przygotowany. Spytał najsampierw czy będzie miał nową kawaleryjską eskortę; odpowiedziano mu, że stoi w pogotowiu 266 ułanów. — »Doskonale!« — rzekł — wyszedł z karety i wszczął rozmowę z komendantem. Kazał sobie następnie podać kartę Litwy i jął pilnie rozglądać się po niej. Generałowie zaklinali go, aby na jawną nie szedł zgubę i wstrzymał się z wyjazdem chociażby do dnia następnego. Ale cesarz nie zwrócił nawet i uwagi na te rady: wydawało mu się o wiele niebezpieczniejszem puszczać się w drogę w biały dzień. Pomyśliwszy chwilę, spytał adjutanta:

— Polscy ułani gotowi?

— Tak W. C. Mość; byli oni już tu przed naszem przybyciem.

— Niech siadają na koń; eskortą otoczyć karetę; jedziemy natychmiast; noc ciemna, Rossjanie nas nie dojrzą. Na szczęście liczyć trzeba, inaczej nic się nie wskóra.

Zmieniono konie u powozów. Cesarz podawszy sam adjutantowi swemu parę pistoletów, kazał mu siąść na kozły obok generała Lefèbvre'a, którego nieustraszone męstwo i przytomność umysłu w niezliczonych okazjach miał już cesarz sposobność wypróbować. Mameluk Roustan poszedł do sań, mających iść ślad w ślad za cesarzem a pułkownik Stojkowski, dowódca eskorty, otrzymał rozkaz jechania u drzwiczek karety.

— Liczę na was wszystkich — rzekł cesarz. — Miejcie na oku obie strony drogi.

Potem, zwracając się do tych oddanych mu duszą całą nieustraszonych ludzi:

— W razie nieuniknionego niebezpieczeństwa — dodał — zabijcie mnie, niedopuściwszy, aby mię wzięto.

Hr. Wąsowicz tknięty do żywego rozkazem, przywodzącym na myśl czasy dzikiego barbarzyństwa, zawołał:

— Pozwól mi, W. C. Mość, przetłumaczyć jej słowa Polakom!

— Tak, tak, powtórz pan im moje słowa.

Usłyszawszy przetłumaczony im na język polski rozkaz cesarza, w głos jeden huknęli ułanie: »Siebie zarąbać pozwolim wpierw nim damy zbliżyć się komu!« — i powóz, wśród gromkich okrzyków ruszył z miejsca.

Działo się to o godzinie drugiej po północy dnia 24 listopada (6 grudnia) w porze roku kiedy noce mają godzin siedmnaście. Mgła, na którą liczono, nie okrywała całego widnokręgu. Wyjechawszy z Oszmiany, ujrzano wzdłuż całej drogi w mniejszej lub większej oddali żarzące się ognie biwuakowe; oczywistem było, że przyjdzie się pomykać mimo nieprzyjacielskich, rozrzuconych po całej przestrzeni, obozowisk. Wojska rossyjskie nadciągnąwszy pod Oszmianę dla oswobodzenia miasta, rozłożyły się po całej okolicy, w szczególności po lewej stronie traktu,ześrodkowawszy przeważną siłę pod Nowosiadami. Okazało się teraz jawnie, jak roztropnie począł był sobie Napoleon nie usłuchawszy rad swojej świty i puściwszy się w dalszą drogę tej jeszcze nocy. Na rozświcie dnia zazwyczaj ruch wzmaga się w biwuakach, przytomnieją z nocnego odrętwienia straże i przednie czaty baczniej nadstawiają ucha; noc zaś, długa, ciężka noc zimowa, łamie najczujniejszą nawet energję i daje znużeniu wziąć bodaj chwilowo górę nad hartem i zapobiegliwością najprzytomniejszych wodzów. Ranek dnia następnego wykazał w całej pełni zasadność i nieodzowność cesarskiego postanowienia. Sprawdziły się obawy oszmiańskiego komendanta; o brzasku dnia nieprzyjaciel zaatakował miasto.

Tymczasem, pod niebem pokrytem chmurami, po śnieżnej równinie, posuwał się naprzód korowód cesarski niepewnym szlakiem traktu rozjaśnionego bladem śniegów odbiciem. Wśród głębokiej ciszy słychać było dalekie głosy nieprzyjacielskich forpocztów i pikiet, błyskały tu i owdzie rozsiane wzdłuż drogi ognie biwuakowe. Niebo było bez gwiazd i dzięki tej tylko okoliczności ciemna masa powozów, otoczonych 266 ułanami, prze-

mykała się niepostrzeżona. Gdyby noc była jaśniejszą nieco, tak jasną jak dwa, trzy dni temu, wątpliwości nieulega, że zaatakowanoby uchodzących; gdyby śnieg padał, również wątpliwości nieulega, że cesarz zbiłby się był z drogi. Tak jednak zbiegły się wszystkie najprzyjaźniejsze okoliczności po temu, aby wyszedł Napoleon cały z tej szalonej imprezy. Mróz ciął siarczysty; eskorta ledwie utrzymać się mogła na siodłach; raz po raz zwalał się z konia który jeździec i padał jak kłoda u drogi; marzły konie same. Ale i ów mróz sprzyjał tym razem cesarzowi; przykuwał on czaty nieprzyjacielskie do ogni roznieconych w polu, obezwładniał straże; kozacy, zawinąwszy się w kożuchy, spali na posterunkach, zmożeni chłodem i wybijającem z ostatnich sił czuwaniem. Dwaj energiczni ludzie, których cesarz na kozły karety swojej był posadził, z pistoletami w ręku, czuwali przytomnie nie spuszczając z oka okolicy. W mgle gęstej, tuż niemal u drogi, stali nieruchomi, zesztywniali na mrozie, kozacy.

Gdy o rozświcie dnia, przy 28 stopniach mrozu, dojechano szczęśliwie do Równego Pola, z całej eskorty cesarskiej, pozostało już tylko 36 Polaków. Ci wytrzymali — reszta została na drodze. W Równem Polu zluzowali polską straż Napoleona Neapolitańczycy ze stojącego tam oddziału gwardji konnej, pod dowództwem księcia Rocca-Romana«.

Tegoż dnia, jak się rzekło, uderzył na Oszmianę pułkownik Siesławin z licznym oddziałem kozaków, regularnej kawalerji i lekkiej, na saniach, artylerji, zmuszajac komendanta garnizonu do cofnięcia się za miasto po gorącej utarczce. O tej bitwie oszmiańskiej, stoczonej w każdym razie, niemal w ślad po wyjeździe z Oszmiany cesarza, sprzeczne podawano wieści, to atoli pewne, że we dwa dni potem, armja francuska, nadciągnąwszy ze Smorgoń do Oszmiany, zastała miasto i drogi okoliczne zawalone trupami, wioski sąsiednie popalone, ale śladu wojsk rossyjskich już tam nie było. W Oszmianie, przez którą tylko przeszli Francuzi, otrzymano pierwsze wiadomości o pomyślnem przedostaniu się Napoleona, pod osłoną polskiej straży, do Równego Pola, a stamtąd do Miednik, gdzie spotkał go rezydujący od

lipca w Wilnie książę Bassano, minister cesarski spraw zagranicznych.

Wróćmy do przerwanego opowiadania autora pamiętnika.

»Po przejeździe Napoleona — pisze w dalszym ciągu Karczewski — nastąpił nocny rabunek i cokolwiek byłem zgromadził w Oszmianie, wszystko to znowu przepadło. Mieszkałem przez całą zimę w Bieniunach, gdzie przy wielkiej nędzy, miałem też i sceny. Mrozy dochodziły 30 stopni, mimo to artylerja biegła po śniegach głębokich przez pola. Był to oddział partyzantów rossyjskich, dla mnie w Bieniunach nieustanni goście. Nie kazałem nawet z pierwszej izby wynosić słomy, żeby zawsze gotowa była do odpoczynku. Śmiesznie bywało słyszeć rozhowory wojskowych. Z wojska regularnego mówili o rangach, krzyżach i innych »otliczenjach« a kiedy się zjechali kozacy, cały był ich rozhowor, o tem wiele który »nażył«.

Jednego razu kozak przejezdny, wziąwszy mię za rękę, poprowadził na przeciwek do ciemnej piekarni. Desperowałem idąc, że mi ostatni surdut odbierze, ale on obejrzawszy piekarnię i nie widząc w niej nikogo więcej, dobył z zanadrza niemały futeralik napełniony samemi brylantami, które zda się oświeciły kąt ciemny i zaproponował, żebym to u niego kupił. Ja, rad, że nie o mój surdut lub buty chodziło, zakląłem się, że nie mam pieniędzy choć mnie oddawał wszystko za 15 rs. Powtórzyła się bajka Krasickiego o zgłodniałym Arabie i o worku znalezionym, w którym zamiast kaszy ujrzał djamenty.

Dnia jednego wieczorem nadjechało trzech kozaków. Jeden z nich pokiereszowany, z roztrzepaną od blizn brodą, będąc pół pijany, był bardzo złośliwym. Nie złażąc z konia, wywołał mię z izby, a nałajawszy się do woli, kazał kozakom zrewidować mój dom, azali nie przechowuję w nim Francuzów. Kozacy przechodząc koło mnie, szepnęli do ucha, żebym się nie trwożył, a przygotował dla oficera butelkę wódki, to on się ułagodzi. Był to człek złośliwy i pijący, ale jak o nim kozacy mówili »chrabryj«. Jakoż po obejrzeniu domu i nie znalezieniu Francuzów, oficer zsiadł z konia i zabrał się nocować. Postawiłem przed nim gorzałkę, siedliśmy za stołem, a on mi w poufałości pokazał bardzo

piękne brzytwy. Siedm sztuk było żwirowanych, w złotej oprawie i w futeraliku. Podobały mi się tak dalece, żem mu zaproponował, aby mnie one sprzedał. Odpowiedział mi, że chętnieby to uczynił, ale musi z nich zrobić prezent dla adjutanta pułkowego. Dałem mu więc spokój. Wtem pociągnął mnie ktoś za połę; była to służąca z piekarni, która mię tam wzywała. Poszedłem i jakiż okropny nalazłem widok! Przy 30 stopniach mrozu, czło-



Stara Oszmiana. Były kościół OO. Franciszkanów.

wiek nagi, mający tylko na sobie majtki płócienne i jakieś na nogach z onucz opięcie, stojąc przy piekarnianym piecu, trzymał w objęciu słup jego i na zbliżających się kłapał zębami. Człowiek niestary, dosyć przystojny z czarnym włosem na głowie i takiemiż oczami. Wraz tedy powróciwszy do mego kozaka, prosiłem, żeby obaczył, jakie nasze położenie, kiedy mimowolnie w domach naszych musimy mieć Francuzów. Posłał swoich kozaków obejrzeć nieszczęśliwego; w majtkach znaleźli i zabrali u niego kilka napoleondorów. Niewiem co z nim zrobili, gdyż mię tegoż czasu spotkał drugi ambaras. Była w starym domu

kuchnia od sieni ścianą oddzielona, z wejściem od tyłu. Dano mi wiedzieć, że tam przyszedł raniony żołnierz polski. Pobiegłem do niego i aktualnie znalazłem okropnie ranionego, gdyż mu nawet jelita wychodziły. Zapytałem: Co się z nim stanie, kiedy za ścianą są kozaki? Odpowiedział: Że mi nie zrobi kłopotu, tylko prosi opatrzyć ranę. Opatrzyłem tedy kompresami ranę. Dałem dla okrycia się jakiś worek, będący pod ręką i wyprawiłem tylnemi drzwiami. Co się z nim stało? Bogu wiadomo. Znajdowano wiosną wiele trupów po jamach warzywnych we wsi — i gdzież ich jeszcze nie było!

Dożyliśmy nakoniec ciepła...« [18]).

Kościół Franciszkański, fundowany w Starej Oszmianie przez Aleksandra Jagiellończyka, omal, że całkiem nie został zniesiony przez wojska rossyjskie w 1655 r. [19]). Po dwustu latach znowu walący się w gruzy kościół odbudowali sami zakonnicy w 1822 r. Siedzieli Franciszkanie w klasztorze pod Oszmianą, władając wcale pokaźną ziemską posiadłością, rozrzuconą drobnemi częściami po okolicy, jeszcze w 1830 r. — poczem klasztor zniesiono a gmach kościelny, do dziś dnia istniejący, obrócono na cekhaus. Ostatnim gwardjanem był ks. Twarowski.

[18]) Nabożeństwo w katedrze wileńskiej, o którem wspomina Karczewski odbyło się d. 14 lipca 1812 r. Opis tej uroczystości, podczas której akt konfederacji podpisało pięć tysięcy osób, oraz mowę J. Sierakowskiego, wypowiedzianą podówczas w katedrze podaje Leonard Chodźko w *La Pologne historique, litteraire, monumentale et pittoresque. Paris. 1836—1837. II. 130.*

[19]) Klasztor spalono tak, że »jeno szczególny mur kościelny bez żadnego klasztornego, dwornego i poddanych budynku zostawał«. Przybyły na gwardjaństwo w 1661 r. ksiądz Krukowicz nieznalazł »ani żadnego budynku, ani chłopka ani najmniejszego zasiewku, zkądby miał mieć pożywienie, ani aparatów kościelnych, ani funduszów«. (Kopja aktykowanego »opowiadania« ks. Józefa Krukowicza gwardjana z dn. 20 czerwca 1661 r. — w Bołtupiu).

Z OSZMIANY DO BORUN.

Trakt boruński. — Okolica. — Dziedzictwo Jmp. Kuszla. — Olany. — Obraz M. Boskiej Boruńskiej. — Dziwak ze Skirdzim. — Siedziba ostatniego boruńskiego pustelnika. — Boruny. — Antonowo. — Bijuciszki. — Świłówka. — Kumelany. — Giejstuny. — Między boruńskim a holszańskim traktem. — Bałwaniszki. — Zahorze.

Wziąwszy się z Oszmiany na wschód, przez most na rzece w miejscu tem dość szerokiej, mimo huczącego i pluszczącego młyna, mimo budującej się, czy nie aż trzeciej już z rzędu »kamienicy«, przez małego miasta małe przedmieście, wydostajemy się z kotliny, w której leży Oszmiana, na tak zwany boruński trakt. Koła zaryły się w głęboki piasek, ciężko podsadziły się konie pod górę i wyjechaliśmy na rozległe, szerokie płaskowzgórze. Przed nami pola i łąki leżące zielono-złocistą szachownicą, usiane laskami i czubami drzew, upstrzone rzuconemi gdzieniegdzie na krajobraz kupkami chat, zamknięte, hen, na skraju horyzontu, siną, łamaną, gęsto poprzecinaną linją dalekich lasów.

Droga piaszczysta srodze. Gdziebądź spójrzeć, na obrywach łagodnych wzgórz, któremi tu i owdzie faluje równina — piasek. Jesteśmy w okolicy gruntów lżejszych, traw obfitszych i weselszych krajobrazów. W lewo od drogi podmiasteczkowe osady gospodarskie, pełne robotnika na niedużych poletkach; w dali świeci się odcięty od Bogdaniszek folwark **Olchówka**, własność obecnie oszmiańskiego burmistrza Wysockiego. A jest i nieodzowny żyd, pędzący w poprzek gościńca na gospodarskim drabiniastym wo-

zie, w pole po snopy; szeroko rozwiał mu się chałat czarny, od kurzu poszarzały, rozlatane ramiona tłuką mu po żebrach, w ruchu nieustannym wierówkowe lejczyny; spieszy się »jak żyd w tańcu« i słusznie czyni, bo bez kontraktu na dzierżawie siedząc, na własny tylko spryt, własną ruchliwość i własną pracę liczyć trzeba. Niech co chcą mówią, a żyd gospodarzący na roli weźmie i szlachcica i chłopa ruchliwością, energją, wyrachowaniem a nierzadko i pracowitością.

Bystra, kręta, kapryśna Oszmianka, rzuciwszy się prosto na północ od Oszmiany, raz jeszcze bieg swój zmieniła i dotyka oto w jednem miejscu niemal że samego traktu, rozkładając wzdłuż migotliwej, powyginanej wstęgi swojej iście atłasowe bujnych łąk murawy. Zamigotała, błysła i zgasła. W głąb okolicy zasunęła się znów rzeczka, cofnęły się za nią łąki i znów ogromny tuman kurzawy, wzbijający się za nami po drodze, leci na rżyska żytnie, gęste owsy, czerniejące gryki, powichrzone grochy, na pól niezliczone, fantastyczne kwatery. Za niedużą wioskową osadą, siedzącą na ładnym wzgórku, otwiera się na równinę widok rozległy, a w głębi, po lewej ręce, na tle obfitych kłąbów drzew, bieleje nowo zbudowany pałac w Nowosiółkach hr. Czapskiego. Poletki dworne widać jak na dłoni a miedzaw miedzę z niemi wieś obszerna Nowosiółki, pokaźna, oczywiście zamożna, zamknięta murowanym młynem Nowosiółkowskim. Przejechawszy przez nią, mamy już teraz przed sobą pasieki, pasieki i pasieki, ślad lasów silnie po wszystkich hr. Czapskiego posiadłościach wytrzebionych. W lewo od traktu, jak sięgnąć okiem, ba, o wiele dalej jeszcze, ciągną się długo i szeroko poletki radziwiłłowskiej niegdyś Żuprańszczyzny, owego żuprańskiego hrabstwa, opierającego się jednem skrzydłem o Soły a drugiem o Boruny; — w prawo od traktu migają zdaleka, gdyby rzędem leżące obok siebie pomniejsze folwarki. Wszystko to dziedzictwo niegdyś, bardzo dawno temu, niejakiego jmci pana Kuszla, od którego nazwę swą wzięły liczne po dziś dzień istniejące Kuszlany oraz Kuszelewszczyzna. Należał do niego pas spory ziemi a dostał mu się dziedzictwem w połowie XVI-go wieku po Ławrynie Charytonowiczu Strzałce, który nie mając potomstwa, Kuszla

owego za prawego potomka wziął był sobie. Tak oto **Możejków** pierwszy, najbliżej Oszmiany leżący folwark, w Kuszlów ręku był czas niemały, następnie różne losu koleje przeszedł, zanim na początku ubiegłego wieku dostał się w aktorat Mosiewiczów. **Kuszelewszczyzna** dziś własność Szczepanowiczów. Oto **Grzybowszczyzna,** wyprowadzająca nazwę swą od Mikołaja Tomaszewicza Grzyba, władającego tą samoistną ziemską posiadłością w 1581 r.; w sto lat potem należy do Woroniczów, następnie do Kuszlów, a w XVIII w. do Zabłockich. W miejscowości, gdzie dziś folwark **Mostwiliszki** — tuż w sąsiedztwie — pojawił się był w 1586 r. Paweł Niekraszewicz i jął skupywać rozmaite schedy i niwy od siedzących zdawna w tej okolicy Bohuszków, Pietkiewiczów, Olańskich, Grzybów i innych. Tak z dokupli utworzona własność ziemska przeszła w 1620 r. w ręce Wojciecha Mostwiłły, od którego nazwę wzięła. Mostwiliszki były potem własnością Gintowtów, jeszcze raz Niekraszewiczów, następnie Ostrowskich, Mieczkowskich (z Janowca w te strony przybyłych), Pietkiewiczów, Baranków. W 1747 r. Jerzy Baranek i Teresa z Prószyńskich darowali ów folwark klasztorowi boruńskiemu. W pobliżu folwark **Adamowo**, attynencja Nowosiółek.



Kumelany. Olany.

Na dwunastej wiorście od Oszmiany — wieś i folwark **Kucewicze.** Zdaleka widnieje stojący w pośrodku wsi stary kościołek drewniany, o czerwonym dachu, z dorobionemi dwoma małemi zielonemi kopułkami; typowa cerkiewka, otoczona cmentarnemi katolickiemi krzyżami. We wsi, gmina obejmująca 4.629 dusz obojej płci. Za wsią, opodal, folwark Kucewicze ładnie położony, z dobremi gruntami, do niedawnych czasów stanowiący attynencję



Wizerunek N. M. Panny Boruńskiej
według sztychu z XVIII wieku.

Olan, przedany przez Leona Ważyńskiego, dzisiejszego Olan dziedzica, Michałowi Antropowowi. — Znów piaski, znów pasieki i snujące się po tym całym szmacie drogi wspomnienia uczniaków, podążających tędy niegdyś z wakacyj do szkół boruńskich i z korytarzów bazyljańskiego klasztoru do siedzib rodzicielskich; napotkanych po drodze kilka ciężkich wozów przekupniów korą i skórami, wlokących się gdzieś z za Wołożyna do Oszmiany — i już i do Borun niedaleko. U osady **Czerkasy** załamuje się w prawo

pod ostrym kątem wysadzana drzewami droga — oczywiście do dworu leżącego opodal, wśród gęstego zadrzewienia na wyniosłości wzbijającej się z równiny. To **Olany**, od lat wielu i po dziś dzień siedziba Ważyńskich.

Wiadomość o rodzinie Ważyńskich kładziemy na innem miejscu; co zaś do Olan samych, których archiwum zupełnemu uległo zniszczeniu, to przed wiekami podarowane zostały przez króla Zygmunta Augusta niejakiemu Barańskiemu. Były też przez



Podobizna obrazu N. M. Panny Boruńskiej w Olanach.

czas niejakiś podobno w posiadaniu jednego z synów Jurja Sapiehi, o którym zaledwie ślad jakiej takiej wiadomości pozostał. Następnie w 1523 r. włada niemi Jan Zabrzeziński wojewoda nowogrodzki, poczem w 1546 r. znajdujemy je w ręku Kościeleckich. W każdym jednak razie, co wątpliwości nie ulega, były one własnością ostatniego z Monwidów Dorohostajskich Władysława i przez córkę jego Zofję, Sapiezie poślubioną, na czas krótki weszły w dom Sapieżyński. Hieronim Ważyński starosta tyrkszlański nabył je wraz z innemi majętnościami od Sapiehy w 1678 r.

Wnukowie Hieronima rozbili rodzinę Ważyskich na trzy linje: na linję taboryską, linję lidzką i linję olańską. Od Hieronima przez syna jego Hieronima Sebastjana, dalej przez Kazimierza, Józefa, Michała, Porfirego, przeszły Olany w ręce Leona Ważyńskiego, wyratowane z pod konfiskaty 1831 r., dzięki temu tylko, że Michał Ważyński zapisał był w testamencie dobra swoje Olany nie synowi Porfiremu, jeno wnukom swoim Leonowi i Władysławowi (zmarłemu w młodym wieku). Porfiry Ważyński po wzięciu Oszmiany w 1831 r., dognany przez czerkiesów w Olanach, dokąd był się schronił, wywieziony został na Wschód, gdzie lat 25 przebył [20]). Konfiskacie uległ jedynie folwark olański Dynapol od Wańkowiczów przez Porfirego Ważyńskiego kupiony i rozparcelowany został między chłopów. Dziedzic Olan, na Syberji przebywając, uczynił ślub, że jeśli go Bóg w rodzinne strony powróci, tedy kaplicę w Olanach wystawi. Jakoż za łaską Monarszą do kraju wrócił i z wotum swojego się wywiązał. Kaplica atoli nie istniała długo; zamknięto ją 1863 r.; dziś pustkami stoi.

W starym, kilkakrotnie przerabianym dworze olańskim przechowała się niezwykła pamiątka: obraz M. Boskiej Boruńskiej. Tradycja rodzinna opowiada, że Michał Ważyński, w ścisłej będąc zażyłości z OO. Bazyljanami boruńskimi, otrzymał był od nich w darze obraz cudowny Matki Boskiej z boruńskiego kościoła, a zakonnikom dał w zamian obraz do dziś dnia w cerkwi boruńskiej będący. Pozostawiamy dla braku kompetencji i bliższych szczegółów kwestję nierozstrzygniętą: który obraz autentycznym jest, czy ów w cerkwi boruńskiej, czy też ów z olańskiego dworu? Obraz olański, malowany cienko na desce sosnowej, niegrubej, bez żadnego podkładu; malowidło zdradza włoskie pochodzenie lub naśladownictwo włoskich wzorów; ślad późniejszego przemalowywania znaczny na spodniej szacie, obecnie czerwonej, Matki Boskiej; takąż farbą widać dotknięcia na ustach i takąż farbą czerwoną domalowane nadpisy: po lewej stronie głowy M. Boskiej: M Ɔ OX a po prawej: IC Ɔ XC, tło brunatne, szata Chrystusa biała.

[20]) Puzyrewskij »Polsko-Russkaja Wojna 1830« — Petersburg 1890, st. 165.

W Olanach, liczących dziś z attynencjami 604 dziesięciny obszaru, mieszka stale Leon Ważyński, ożeniony ze Szwykowską, a przebywa w nich czasowo syn Leona Władysław, ożeniony z Górską, mający małoletniego syna Konstantego, najmłodszego potomka olańskiej linji Ważyńskich.

Na wprost Olan, po przeciwległej stronie boruńskiego traktu, dziedziczył do niedawna w dwóch niewielkich folwarkach **Michałowszczyznie** i **Skirdzimach** staroświeckiej daty szlachcic Wincenty Raczkiewicz, uchodzący w okolicy, niebez słuszności, za oryginała. W książkach zagrzebany siedział, podobno nad dziejami Litwy, ateuszem siebie zwał, a umierając pochować siebie kazał w szczerem polu w sklepie mogilnym *ad hoc* przez niego samego zbudowanym. Została po nim książka w niewielkiej liczbie egzemplarzy odbita, nie puszczona w handel księgarski, zagwożdżona gdzieś na strychu w Skirdzimach. Wartość ma jedynie bibljograficzną; jest to bezładnie ułożony szereg uwag nad pierwotnemi dziejami Litwy, uwag czerpanych przeważnie z dzieła Narbutta. Autorowi zdawało się, że spisuje własne myśli, tymczasem spisywał pamięciowe swoje reminiscencje; znać tylko pewną, wcale nie zaściankową erudycję, gorące i zaszczytne umiłowanie przedmiotu. Pełny tytuł dziełka brzmi: »Roztrząsania zasad historji północnej Europy przez Wincentego Raczkiewicza. Wilno. Czcionkami A. Marcinowskiego. 1860«. Pisane w Skirdzimach, wydane oczywiście nakładem samego autora. — Skirdzimy są w chwili obecnej we władaniu syna ś. p. Raczkiewicza.

Jeszcze wiorst parę naprzód po głębokim piasku, jeszcze mimo dwóch, trzech osad wioskowych, mimo nieodzownych pasiek, nastroszonych zczerniałemi pniami i wjeżdżamy w las do sąsiadującego z Borunami Antonowa należący. I w tym lesie pamiątka: ślad siedziby ostatniego boruńskiego pustelnika. Jak zwał się? — niewiadomo; z opowiadania Chodźki wiemy tylko, że Onufry było mu na imię, że szlachcic, za młodu żołnierz, potem dworzanin jednego z litewskich magnatów, straciwszy ukochane jedyne dziecko i równocześnie żonę, na eremicie osiadł pod Borunami. W lesie głuchym, nie więcej jak wiorst parę od miasteczka, u samego traktu, zbudował sobie chałupę, a jak chce

Chodźko, zajął od lat kilku opuszczoną małą pustelniczą chatkę, dębami kształtownie ją osadził, wykarczował miejsce na ogródek i wiódł żywot do żadnego już dziś żywota niepodobny. Pustelnia, kościół i cmentarz stanowiły widnokrąg, po którym obiegało codzienne jego życie. Znała go i kochała dziatwa boruńska, chętnie go widywali u siebie zakonnicy; od czasu do czasu pojawiał się »pustelnik« w którym z dworów poblizkich, często n. p. zazierał do Olan i przynosił to w prezencie, to na sprzedaż wyśmienite, w ogródku pustelniczym hodowane truskawki. Jak żył długo, tego już dziś w okolicy nikt nie pamięta; tradycja tylko o nim żyje nawet między prostym ludem. Miejsce, gdzie w lesie bytował człowiek ów osobliwy, znane nawet chłopakom wioskowym i zwie się »pustelnią«. Pozostał na niem znak siedziby: odwiedzany przez Chodźkę »kopczyk gruzów«.... nie, pozostał już dziś kopczyk tylko, bo gruzy znikły, pozostało dębów siedm szeregiem rosnących, pozostało miejsce, mało zarośnięte, kształt kwadratowy pustelniczego ogródka jeszcze mające. To i wszystko, co przetrwało do dziś dnia po przyjacielu z lat dziecinnych Chodźki, Odyńca i Korsaka... Rychło i te szczątki ostatnie ostatniej podboruńskiej pustelni znikną na zawsze z powierzchni ziemi. Las antonowski przeznaczony na wyrąbanie; siekiera dębów pustelniczych nie oszczędzi; socha rozorująca pasieki nie ominie »kopczyka«, gdzie ongi stała chata starca »o sędziwej twarzy, okolonej gęstą, siwą brodą...«

Las ustał; pociągnął jeszcze staj parę wzdłuż gościńca nizkiemi leszczyn krzakami i odsłonił okolicę. Przed nami stał w całej swej okazałości kościół boruński. Należałoby powiedzieć: cerkiew, ale wyraz cerkiew nie przychodzi na myśl, na widok gmachu, w którym, oprócz zakończenia dwóch wież, nic nie odmieniono. I dobrze się stało; bądź co bądź piękna to budowla, istotnie imponująca tembardziej, że włożona niejako w małe, malutkie miasteczko, wioskę prawie. Odyniec we »Wspomnieniach« swoich słusznie nazywa Boruny »wsią zwaną miasteczkiem« — »dlatego — pisze — że ma duży kościół, piękny, murowany i otoczony murem, zegarową wieżę, kapliczkę na środku rynku i dwupiętrowy klasztor, ale zresztą zabudowana prostemi drewnianemi domami

w liczbie najwięcej 25—30, licząc w to szkołę; dwie karczmy zajezdne na rynku i dwie tuż za miasteczkiem. Wszystkie te domy należące do mieszczan nieróżniących się niczem od włościan, a raczej od zaściankowej szlachty, własną ręką uprawiającej rolę, zabudowane były częścią w rynku naprzeciw kościoła, częścią wzdłuż trzech tak zwanych ulic, ale rzeczywiście wzdłuż trzech dróg najzwyczajniejszych z wybojami i koleinami, piaszczystych i błotnistych po deszczu, rozchodzących się na trzy strony z miasteczka, ale przez które wpoprzek nawet ścieżki brukowanej nie było«. Wspomnienia Odyńca sięgają 1813 r., a jego opis Borun dziś jeszcze z czystem sumieniem można powtórzyć. Przez lat ośmdziesiąt z okładem nic się tam nie zmieniło — na wygląd. Te same, albo takie same domki, karczmy i drogi rozbłocone, ten sam wspaniały gmach kościelno-klasztorny, dominujący nad lichą mieściną. Do kapliczki na rynku, po kasacie kościoła, przeniesiono figurę Chrystusa; stoi tam opięta w złocone »ryzy« i koronę ma na głowie bizantyjskiego kształtu. Na ołtarzyku, u stóp figury, wala się porzuconych miedziaków kilka. Obraz cudowny Matki Boskiej pozostał w cerkwi, nieruszony z miejsca. Lud rzymsko-katolicki, jak dawniej tak i teraz pielgrzymki doń odbywa, wierząc święcie, że obraz w ołtarzu, pod którym według podania miejscowego znajduje się pień drzewa, co to na nim wizerunek cudowny znaleziono, nie przestał cudów czynić pod tą lub pod inną kopułą. Raz po raz widzieć można mężczyzn i kobiety, obchodzących cerkiew na klęczkach, padających na twarz przed przybytkiem Boruńskiej Panny Najświętszej, śpiewających ułożoną na Jej cześć pieśń starą, staroświecką:

Cudowna Matko od Boru,
Pani niebieskiego Dworu,
Obrałaś dziką pustynię
Skąd Twe imię na świat słynie,
By przez grzech bydlęta,
Rozumne zwierzęta
Tam cię szukały.

Gdzie niedźwiedź miał legowisko,
A łosie swoje pastwisko,

Tam teraz niebieskim żyje
Grzesznik i pokarmem tyje,
Dusza zubożała
Aby nie ustała
W drodze do chwały.

Kto miał szkodę od złodzieja,
Nie zawiodła go nadzieja;
Trąd zniszczał, febra ustała;
Komu fortuna gorzała
Zgasiło płomienie
Gorące westchnienie
Do Twej przyczyny.

Złością ludzką zczarowani,
Od żelaza szwankowani,
Zarażeni kołtunami,
Skancerowani ranami,
Łaski Twej doznali
Gdy się uciekali
Do Matki bez winy.

Obraz Twój bazylijana
Świątobliwego kapłana
Brażyca już umarłego
Wskrzesił, potem się od niego
Dostał *Pieślakowi*
Twej fundatorowi
Borun świątnicy.

Temu po ciężkiem leżeniu
Ukazałaś w objawieniu
Miejsce Tobie ulubione,
Że tam Twe będzie chwalone
Imię w przyszłe wieki,
Gdzie Twej opieki
Pewni grzesznicy.

Oszmiańskiś powiat obrała,
Stąd Twa słynie na świat chwała;
Dawajże mu łaski hojne,
Królestwu czasy spokojne,
Rycerstwem, senatem
Rządź i całym światem
Jako królowa...

W gmachu klasztornym pustki; zajmuje go nieliczne prawosławne duchowieństwo z usługą kościelną. Szkoły, w których »rozwijało się i upływało rok rocznie życie około dwóchset młodzieży, najwięcej synów szlacheckich, właścicieli ziemskich z oszmiańskiego i sąsiednich powiatów, od dziesięciu do ośmnastu lat wieku«, szkoły, które tylu swoimi uczniami najsprawiedliwiej szczycić się mogły — dawno istnieć przestały [21]). Cisza, wielka cisza zapanowała w Borunach. Przeżyły swoje.

Cmentarz tuż za miasteczkiem, na lewo przy trakcie, a jak okiem sięgnąć w tę i ową stronę — prześliczna dokoła okolica. Nic nie dodał Chodźko pisząc na cześć jej pean w »Borunach« swoich; a i góra, o której wspomina, nic nie przechwalona. »Gdy o wiorst parę od Borun — pisze — na najwyższą na drodze wstąpisz górę, nagle zmienia się obraz i rozległy na mil kilka rozwija się widnokrąg, wzrok twój panuje nad nim, opiera się na ciemnych masach lasów i w głębokie jary i parowy przenika«. Na lewo dostrzegał Chodźko zarysy niewyraźne Krewa, na prawo bielały mu zamek i kościół w Holszanach. Być może, że wzrok pokolenia dzisiejszego osłabł nieco, być może, że lasy na widnokręgu podrosły, ale z góry, o której mowa, choć widok daleki, bardzo daleki, jednak ani Krewa ani Holszan nie dopatrzyć. Dokładnie jeno określić da się miejsce, gdzie leżą — a po drodze do nich małoż to malowniczości i powabu! Przedewszystkiem zaś z miejsca, na którem stoimy, na trakcie tuż u niedużego malowniczo rzuconego w drzew kupę cmentarzyka, na raptownym u szczytu góry skręcie gościńca, obejmujemy wzrokiem całe Bo-

[21]) Odyniec w swoich »Wspomnieniach«, Ignacy Chodźko w swoich »Obrazach« zostawili nam żywy wizerunek Borun w najświetniejszej ich epoce. Stąpać po śladach tych pisarzów nie naszą rzeczą, a odświeżać w pamięci ich pism, chwalić Boga, potrzeby niema. Za czasów pobytu Odyńca w szkołach boruńskich w 1818 r. profesorami tam byli: przełożony a zarazem nauczyciel matematyki ks. Maksymiljan Lebell; nauczyciel fizyki i języka rossyjskiego ks. Faustyn Bełdowski; nauczyciel prawa i historji ks. Sozonty Uszacki; nauczyciel wymowy ks. Bartłomiej Lewkowicz; nauczyciel gramatyki polsko-łacińskiej ks. Herakliusz Lebell; nauczyciel arytmetyki i geografji ks. Benedykt Homolicki, kapelan; nauczyciel języka francuskiego ks. Szymon Kotowicz. (»Kalendarzyk polityczny dla wydziału uniwersytetu Imperatorskiego wileńskiego na rok 1818«. Wilno str. 84).

run otoczenie. Nic wdzięczniejszego jak ta panorama, cała w zieleni, cała w dworach i dworeczkach, w winących się drogach, w polach zielonych, żółtych, czerwonych, białawych, w reliefach gajów i gaików, pagórków i dolin, cała tak typowo litewska, tak przedziwnie swojska, nie opatrująca się nigdy, tak jak nie przesyca nigdy chleb nasz żytni powszedni, dziwnie jakaś na tym pięknym szmacie żyznej ziemi miła, pogodna i jasna!

Ludna to strona — widać odrazu na oko. W Królestwie tak gęsto przy sobie nie siedzą dworskie siedziby, jak w tem najbliższem Borun sąsiedztwie. Przed frontem kościoła, w odległości wiorst dwóch, trzech, czterech, pięciu, zatoczyły półkole dwory i folwarki tak misternie, jakby naumyślnie rozmieszczone, że z każdego z nich kościół boruński widny jak na dłoni. Boruńska strona; — wszystko się tu jakoś w kupie trzyma, a osią zda się i ogniskiem tego dworów i wiosek aglomeratu — Boruny z tym gmachem kościelnym swoim, górującym nad całą okolicą. Jakie tu życie niegdyś towarzyskie i sąsiedzkie kipieć musiało!

Więc tedy, niemal nawprost samych drzwi kościelnych, wybiega z miasteczka i ciągnie się wiorstę przeszło piękna, gęsta aleja dwóch rzędów drzew, ocieniających szeroką drogę wiodącą do Antonowa. Aleja to pamiątkowa. Sadzili ją własnoręcznie uczniowie boruńscy, wywdzięczając się dziedzicowi ówczesnemu Antonowa, Wańkowiczowi, za uprzejmość jego i serdeczność szkolnej młodzieży okazywane. **Antonowo**, jak wogóle wiele w tych stronach majętności, należało przed laty do Wańkowiczów, następnie przeszło w ręce Mokrzeckich, od nich kupił je Wojewódzki a od Wojewódzkiego nabył niedawno zamożny Rossjanin Gaugier, urzędnik rady miejskiej petersburskiej, za 40,000 rs. (samego lasu było w Antonowie włók 15). Aczkolwiek sam dziedzic nie mieszka stale w majątku puszczonym w dzierżawę a tylko na lato zjeżdża pod Boruny z rodziną, widać staranie około utrzymania w porządku zarówno dworu jak gospodarki. Dobry to, bardzo dobry kawał ziemi.

Opodal, miedza w miedzę z Antonowem — **Bijuciszki**, starodawna siedziba kalwinów Wolanów, następnie własność Wańkowiczów, dziś w posiadaniu prawosławnego oficera Witolda Wojt-

kiewicza, którego ojciec, dozorca oszmiańskiego więzienia, nabył po ukazie grudniowym 1864 r. Bokszyszki pod Trabami i w mowie będące Bijuciszki. Właściciel nie mieszka w majątku swoim oddawszy go za tysiąc rubli w dzierżawę. Stary, typowy dom mieszkalny Wańkowiczowski w zupełnej ruinie, ziejący tęchlizną i wilgocią, zapada się w ziemię i rychło zniesionym zostanie. Jest



Cerkiew w Borunach.

jeszcze, przypominający dawne czasy spichlerz z gankiem na słupach, jest kilka odwiecznych drzew w niedużym sadzie za mieszkalnym domem; nowe budynki wzniosły się i wznoszą; szczątki tego co było rozpadają się powoli w pruchno — i znikają. Dokoła dworu porasta bujnym plonem piękna, żyzna gleba.

W sąsiedztwie Bijuciszek, nieduży folwark: **Świłówka.** Dworek schludny, ziemia dobra, położenie ładne, okolica cała w gaikach, we wdzięcznych do uprawy polach, w nadrzeczułkowych łonecz-

kach. Świłówka jest dziś własnością Zawadzkich, nie bez racji i słuszności piszących się: z Wielkich Zawad Rogala Zawadzkimi. Przed laty, wielu laty, Mikołaj Kazimierz, właściciel Wielkich Zawad położonych w województwie płockiem w powiecie drogickim, przybył w 1655 r. z Polski na Litwę, nabywszy posiadłości ziemskie w Orszańskiem. Służył on wojskowo pod »złotym znakiem« hetmana Wielkiego litewskiego Janusza Radziwiłła i znajdował się w Wilnie czasu spalenia i zrujnowania miasta. Wywodził się on z Rogalitów Zawadzkich, sięgających korzeniami genealogicznego drzewa w rok 1103, wywodzących pokrewieństwo z Guzmanami i Odrowążami, z matką Alfonsa XI króla Kastylji itd. itd. o czem Niesiecki nie wspomina i o co z potomkami Jmć pana Mikołaja Kazimierza spierać się nie będziemy. Syn Mikołaja, Krzysztof, nabył od Karpiów Chaniewicze w Słonimskiem. Wnuk jego, Józef horodniczy słonimski, przesiedlił się do oszmiańskiego powiatu, nabywszy w 1748 r. od Karola i Stefana Boryczewskich braci rodzonych majętność **Kamionkę** [22]), leżącą dziś powyżej linji koleji libawo-romeńskiej, niedaleko wsi Słobódki. Synowie Józefa: Tomasz, Antoni, Jan i Stanisław dokupują do tej posiadłości od Róży z Dowgiałłów Brzoskowej 1757 r. folwarki Indrupie oraz Owczaniszki alias Michałowszczyznę. Ów Stanisław Zawadzki, dziad dzisiejszego Świłówki właściciela, przesłużył w szeregach wojska polskiego lat dwadzieścia kilka, namiestnikiem był chorągwi wojewody trockiego Ogińskiego, następnie chorążym brygady petyhorskiej kasztelana mińskiego Rokickiego (patent Stanisława Augusta 1778 r.) i doszedłszy do rangi najpierw porucznika kawalerji narodowej w petyhorskiej brygadzie wojsk W. Ks. Lit. (patent królewski 1784 r.) następnie majora tejże kawalerji narodowej — podał się w 1790 r. do dymisji, aby we dwa lata potem wrócić znów do szeregów. Czasu kampanji Kościuszkowskiej nominowany został generał-majorem [23]) powiatu oszmiań-

[22]) Własność ongi Leona Jana i Gabryjela Kołbów-Sieleckich.

[23]) Odnośna nominacja brzmi dosłownie: »Michał Wielhorski, generał-leidenant całą siłą zbrojną litewską, pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki komenderujący. Z mocy mi daney od Najwyższego siły zbroyney narodowey Naczelnika, oznaymuię ninieyszym listem patentem moim wszystkim obywa-

skiego i chlubnie odznaczywszy się na tem stanowisku, odbywszy następnie w 1798 r. deputację na trybunał główny litewski z powiatu oszmiańskiego, umarł w 1802 r. w majętności swojej — Kamionce. Niedługo atoli miała Kamionka pozostać w Zawadzkich ręku. Sprzedał ją wraz z attynencjami (Kiermielany, Indrupie itd.) za 205.000 zł. w 1808 r. brat Stanisława, Jan Zawadzki Ignacemu Wańkowiczowi dziedzicowi sąsiednich Olginian, położonych dziś u samej granicy oszmiańskiego — w wileńskim powiecie. Sprzedanym również został w 1815 r. folwark Poholsza, pod Holszanami leżący — Jankowskiemu. Świłówka natomiast przeszła w ręce Zawadzkich zbiegiem następujących okoliczności. Folwark ów, liczący 28 dusz obojej płci, stanowił z dawiendawna attynencję Bijuciszek i losy ich dzielił. Na początku bieżącego wieku należały Bijuciszki wraz ze Świłówką do Teodora Wańkowicza, ożenionego z Izabellą z Gąsowskich, zaś w r. 1804 do Wincentego Wańkowicza, brata Teodora, ożenionego z Kajetaną też córką Gąsowskich, właścicieli przedanej Teodorowi Wańkowiczowi majętności Trzeszczeniętа. W 1814 r. nastąpiła ex-dywizja Bijuciszek. Folwark Świłówka przypadł w udziale Kajetanie z Gąsowskich Wańkowiczowej, która wyszedłszy powtórnie za mąż za syna Stanisława Zawadzkiego, Dawida, sędziego ziemskiego oszmiańskiego, wniosła w 1816 r. tę posiadłość w dom Zawadzkich. Tenże Dawid Zawadzki wyzbył się ostatniej attynencji Kamionki, przedając Ignacemu Wańkowiczowi Wiaże. Za drugą żonę miał siostrę Antoniego-Edwarda Odyńca Aloizę i dziś właścicielami

telom, wszystkim wyższey i niższey rangi woyskowym, iż będąc upewnionym o gorliwey chęci bronienia Oyczyzny obywatela Stanisława Zawadzkiego, Maiora bywszego Kawaleryi Narodowey brygady 2-giey, nominuyę go Generał Maiorem powiatu Oszmiańskiego. Co wszystkim Generałom, oraz wszystkim wyższey y niższey rangi oficyerom wiadomo czyniąc, przykazuię, aby pomienionego obywatela Stanisława Zawadzkiego za aktualnego Generał Maiora powiatu Oszmiańskiego znano, onemu co do prerogatyw szarży tey właściwych zadość czyniono było; z tym iednak warunkiem, iż Generał Maior powiatu pod komendą Generała Maiora woyska liniowego iść będzie powinien. Co dla lepszey wiary przy wyciśnięciu pieczęci Związku Narodowego, własną podpisuię się ręką. Dan w Wilnie dnia 20 miesiąca Czerwca 1794 r. M. Wielhorski«. Pieczęć »Komendy siły zbroyney litewskiey« z napisem w pośrodku: »Wolność. Całość. Niepodległość«.

Świłówki są dwaj synowie Dawida i Aloizy Zawadzkich — Henryk i Stanisław.

Posuwając się dalej na południe, wzdłuż boruńskiego traktu, oto w jednej ławie: **Kumelany** niegdyś attynencja Giejstun, na samoistną własność ziemską wykierowana dzięki staraniom i zamiłowaniu do niej brata Antoniego Edwarda Odyńca, Ignacego, stanowiące dziś nieduży, ale starannie zagospodarzony i ślicznie położony folwark. Na wzgórzu stoi dworek sam, zabudowaniami gospodarskiemi otoczony; przed nim sad owocowy, założony niedawno, za nim stary sad owocowy, miejsce niegdyś popisu pszczelniczych i ogrodniczych ambicyj Ignacego Odyńca; dookoła wzgórza poletki polne, opięte mniejszemi i większemi laskami, za laskami półkrąg łąk, a całość jak sznurkiem migotliwym obwiedziona z trzech stron małą, ale bystrą rzeczką Tarakanką. Ostatnia to resztka własności ziemskiej Odyńców w oszmiańskim powiecie, ocalała w rękach trzech braci: Jana, Tadeusza i Pawła, którzy, jest nadzieja, nie zechcą się z nią rozstać. Od dworku nawprost przez sad schodzi się w parów przez Tarakankę utworzony i minąwszy świeżo usypaną grobelkę, stajemy na wzgórku, gdzie domniemanie cmentarz był niegdyś, a gdzie dziś krzyż wysoki stoi. Przed nami, widne jak na dłoni, może w prostej linji wiorstę niespełna odległe, owym krzyżem na wzgórku niejako od Kumelan odgraniczone — **Giejstuny**.

Boże miły, co się z niemi stało! Zniszczenie i poniewierka. Nowonabywcy Odyńców siedziby rozdzielili ją między siebie. Włościanin, pokątny doradca Bobrownicki, osobistość, o której opinji zamilczeć wolę, zajął na część swoją sam dwór; szwagier jego, Kurałowicz, pobudował się tuż pod sadem dwornym, wyciąwszy rosnący na tem miejscu gaik brzozowy. Dom mieszkalny z typowym dachem swoim, dom pamiątkowy, staroświeckiej, z dwoma skrzydłami na tyłach, struktury, zniszczał już prawie ze szczętem. Nowy Giejstun właściciel mieści się jako tako w kilku pokojach na lewo, oddawszy prawą stronę domu w niepodzielne posiadanie parobkom swoim i swojej trzodzie chlewnej. Przez ganek, frontowemi drzwiami, odbywa się nieustanna procesja cieląt, owiec i prosiąt; okna deskami zabite, drzwi z zawias

powywalane; po tamtej stronie domu, między skrzydłami, kupy nawozu i śmieci. Poszliśmy w sad. Aleje i szpalery wycięte. Lipy prastare, arszyn przeszło średnicy mające, leżą powalone siekierą; dookoła sterczą pnie. Nowonabywca potrzebował lipy, klonu i jesionu dla reperacji gospodarczych narzędzi. Ostała się tylko — dotychczas przynajmniej — altana w głębi sadu, pod której cieniem stał niegdyś wózek dziecięcy autora »Barbary«



Dwór w Giejstunach.

i »Felicyty«, gdzie gwarzyli ochotnie jego szkolni koledzy, najpierw boruńscy, potem wileńscy, dla odwiedzenia przyjaciela, czasu wakacyj, zjeżdżający się do Giejstun. Niedługo i ta altana szumieć będzie ponad owocowemi drzewami giejstuńskiego sadu. Znający się na rachunkowości jmć pan Bobrownicki nie dopuści, aby jaki taki kapitał marnował się uwięziony w cennem drzewie lipowem — zaś jako skrzętny i dbający o piękny wygląd swej nowej posiadłości gospodarz, obiecuje dom mieszkalny, tę »starą ruderę«, znieść na wiosnę roku przyszłego (1895) i wybudować na jej miejsce z resztek sprzedanego w ślad po nabyciu Giejstun

lasu, nową okazalszą rezydencję. Może i lepiej, że zniknie zupełnie i na opał pójdzie dom, do którego ścian przylgnęło wspomnień tyle. Przynajmniej poniewierać się tak nie będzie. Rysował go z natury Napoleon Orda i w albumie swoim umieścił, wizerunek atoli, jak zresztą niejedno Ordy odtworzenie, wyszedł nie ścisły; dom giejstuński w albumie Ordy wygląda jakgdyby był murowany, a kształt typowego dachu znacznie zmieniony [24]).

Co zaś do dziejów i Giejstun samych i graniczących z niemi Piotrowicz (będących od niedawna własnością prawosławnego sędziego śledczego Łazarewicza), Kumelan, Kajecieniąt (dziś wioski), Zahorza, Brodowszczyzny (do niedawna Gnatowskich, potem Niewiarowiczów, dziś rozparcelowanej między włościan) to dzieje te, odtworzone na podstawie rękopiśmiennych dokumentów, przedstawiają się jak następuje.

W świetnej epoce kwitnących nauk w Polsce, w XVI i na początku XVII wieku, kiedy w żadnym innym kraju, tak w rodowitym języku jako i po łacinie wdzięczniej i jędrniej nie pisano niż u nas, zaświtało jednocześnie wiele znakomitych talentów, które w ciągu niezmordowanych zapasów teologicznych wyjawiły zadziwiającą potęgę rozumowania i krasomówstwa. Najprzedniejszym ze wszystkich, którzy do tej walki z obu stron stawali, był Skarga, mąż wielki, mówca zachwycający, obrońca wiary katolickiej najżarliwszy. Ale najdzielniejszym jego przeciwnikiem — pisze Baliński — godnym jego pod względem talentu był Andrzej Wolan.

Mało dziś wie kto o nim, a jednak swojego czasu była to i znacząca wiele i wpływowa osobistość, znana od końca do końca Rzeczypospolitej. Urodzony około 1530 r. w Wielkiej Polsce, w domu zarażonym już podówczas wyznaniem reformowanem Braci Czeskich, z dawnej szlacheckiej rodziny, pieczętującej się klejnotem herbowym Lis, kształcił się w djalektyce i retoryce we Frankfurcie nad Odrą, z głośniejszymi ówczesnymi inowiercami w blizkich zostawał stosunkach, z rzadkich zdolności i bystrości dowcipu

[24]) Dwór w Giejstunach, którego wizerunek podajemy według fotografji zdjętej w lipcu 1894 r., spalił się doszczętnie wczesną wiosną 1895 r.

w rychle zasłynął. Tedy go wuj Hieronim Kwilecki, zarządzający na Litwie ogromnemi dobrami królowej Bony, zalecił na sekretarza podczaszemu litewskiemu Mikołajowi Radziwiłłowi. Odtąd potężny brat królowej Barbary miał mu być wiernym mecenasem i opiekunem. Wolan sumptem Radziwiłła wysłany do Akademii Królewieckiej, skończył z wielką chlubą ciąg obranych nauk, a utwierdziwszy się silniej jeszcze w opinjach reformy, stale z bratem Jakóbem na Litwie osiadł. Radziwiłł otoczony zwolennikami i krzewicielami Reformy, pokierował wysoko Wolana. Młodzianowi, biegłemu w starożytnych językach, w Piśmie św. i dialektyce wyrobił urząd sekretarza przy Zygmuncie Auguście, a król Radziwiłłowskiego protegowanego puścił na dyplomatyczną drogę. Wolan jeździł jako komisarz królewski do Rygi, podczas poddania się wielkiego mistrza krzyżackiego. W nagrodę pierwszej tej zasługi nadał mu król w 1568 r. dwie wsie w oszmiańskiem, graniczące z posiadanemi już podówczas przez Wolana Bijuciszkami. Wsie te **Czereszczenięta** (według innej pisowni Tereszczeniata) i **Gierbienięta** Andrzej Wolan przezwał Wolanowem. (Niesiecki wspomina o miasteczku Wolanowie, zaś »Słownik Geograficzny« o folwarku Wolanowie; dziś istnieje tylko tej nazwy mała wioseczka tuż pod dużą wsią Gierbieniętami, na wschód od Holszan. Porównaj: »Wiszniew«). Rychło dziedzic Bijuciszek zająć miał znakomite miejsce między pisarzami naszymi łacińskimi. Powszechny rozgłos zjednało mu wydane 1572 r. dzieło pod tytułem: *„De libertate politica“*, traktujące z wielkim talentem o prawie publicznem. W czasie bezkrólewia po Zygmuncie Auguście, Wolan w swojej *Mowie do Senatu* przypominał narodowi, jak wysokich trzeba szukać przymiotów w tym, którego na czele swem postawić zamyślamy, a wysłany w poselstwie do cesarza Maksymiljana ważną oddał krajowi usługę, zażegnawszy wojnę z Rossją. Dziełem wielkiej erudycji teologicznej *„Pro sacratissima Eucharistia“* rozpoczął Wolan w 1576 r. rozgłośną swoją polemikę z Piotrem Skargą, właściwie z Jezuitami, nastającymi na reformatorów. Jednocześnie wystąpił utalentowany autor do walki z socynjanami, drukując ogniste przeciwko nim filipiki. W roku 1584, Wolan ze wszech stron napadnięty przez Jezuitów ogłosił pracę

niezmiernej wagi dla historji reformy w Polsce: »Pięć ksiąg przeciw dziełu Skargi Jezuity«, datując ją z tychże swoich Bijuciszek. Pisma te jego rozmaite rozchodziły się daleko poza granice kraju, jednając mu szeroką sławę. Do Bijuciszek przybywali raz poraz wybitniejsi Wolana jednowiercy z kraju i z zagranicy, a król Stefan Batory polecał mu z całą ufnością misje rozmaite. Po zgonie Stefana, zabiegi cesarza Rudolfa o koronę polską sprowadziły w 1587 r. posła cesarskiego Danjela Poinca aż pod strzechę skromnego domu Wolana. Z tego się pokazuje, jakie znaczenie i powagę miał ów mąż tak srodze przez przeciwników swoich napastowany. Za Zygmunta III raz jeszcze wywarł sekretarz królewski wpływ na sprawy polityczne kraju swojego, wywiązawszy się świetnie z dyplomatycznych negocjacyj, prowadzonych w Bendzinie z przedstawicielami cesarza o przyznanie korony polskiej Zygmuntowi. Na schyłku zawodu swojego pisarskiego wydał jeszcze Wolan, po wzięciu udziału w synodzie dyssydenckim w Wilnie, jedno z najznamienitszych pism swoich, zatytułowane: »Rozmyślania nad listem św. Pawła do Efezyan«; z drugiej zaś strony na polu obywatelskiej działalności zaznaczyć należy podróż jego w 1595 r. do Moskwy ze Lwem Sapiehą odbytą, dla utwierdzenia pokoju z carem Fiodorem. Ostanie lata ruchliwego swego i czynnego życia zaznaczył Wolan piękną »Mową do Radziwiłłów i Chodkiewiczów«, zagrzewającą do zgody obie te wielmożne rodziny. Pasmo pracowitych dni tego niepospolitego człowieka przecięła śmierć, nastąpiona 6 stycznia 1610 r. Umarł Andrzej Wolan w Bijuciszkach i tamże pochowany. Dzieła jego stanowiące dziś rzadkość bibljograficzną drukowane były kolejno w Łosku (powiat oszmiański) w drukarni Jana Kiszki, w Wilnie, w Krakowie i w Niemczech[25]).

W pobliżu otóż wspomnianych Bijuciszek, należących do owego żarliwego krzewiciela kalwinizmu na Litwie, leżała w XVI wieku nieduża attynencja Radziwiłowskich dóbr Soły, zwana Giejstunami, albo-li też Kiejstunami. Po Mikołaju Radziwille odziedziczył dobra Solskie syn jego Jan, starosta żmudzki, ponim zaś,

[25]) M. Baliński. Pisma historyczne, T. III, 3—136. Warszawa 1843.

drogą spadkobierstwa i z rozdziału dokonanego między trzema siostrami w 1545 r. wzięła je Anna Radziwiłłówna, żona Stanisława Kiszki wojewody witebskiego. Co się stało z ogólną masą dóbr Solskich, o tem na innem miejscu piszemy; mała ich dwunasto-włokowa cząstka pójść miała odmiennemi losu kolejami.

»Że kalwińskie błędy — pisze Niesiecki — w wielkich domach litewskich najwięcej się potenczas gnieździły, dlatego i Andrzej Wolan w respektach był u książąt Radziwiłłów«; — oczywiście zatem dla respektu tego, przedaje mu Anna Radziwiłłówna Kiszczyna w 1574 r. za 400 kop groszy litewskich »selce moie własnoie imienia moieho Solskaho prozywaiemoie Kieystuny leżaczeie w Powiete Oszmianskom meży KrewemyHolszany«.

Nie dla siebie jednak kupił tę posiadłość jmć pan Andrzej. Miał on, jak się rzekło, brata rodzonego Jakóba, dla którego prezent niespodziany był obmyślił. Jakoż nie minęło lat trzech, darowuje Andrzej Wolan bratu swojemu Jakóbowi wspomniane Giejstuny »chotiaczy jeho sobi ku miłosti braterskoi ochotnijszym uczyniti«. (1577 r.)

Sąsiadami Bijuciszek i Giejstun byli w czasie owym niejacy Naruszowie, siedzący na rozdrobionej między trzech braci niewielkiej ziemskiej posiadłości, zwanej Łostaje, graniczącej oprócz z Bijuciszkami i Giejstunami jeszcze z dobrami Wiszniew Sebastjana Goreckiego i z gruntami kniazia Aleksieja Bilesimowicza. Bracia Naruszowie postanowili wyzbyć się posiadłości swojej, a początek tej generalnej rozprzedaży dał Wacław Narusz z Rekucianką żonaty, przedając w 1571 r. część swoją Łostaj ziemia-

ninowi J. K. Mości pow. oszm. Jmć p. Bartoszowi Mikołajewiczowi Czyżowi i małżonce jego Urszuli z Naruszów. W ślady Wacława poszedł Wojciech Narusz i w tymże jeszcze roku część swoją Łostaj odstąpił za 60 kop groszy Czyżowi. Niedługo potem w r. 1575 ostatni z Naruszów, Jan, »bez żadnej namowy ani przymuszenia ludnego, lecz sam po swojej dobrej woli i chęci swej« przedaje część swoją, ostatnią, Łostaj, sam »dworek ojczysty« wspomnianemu Czyżowi za 50 kop groszy litew. »licząc w każdy grosz po dziesięciu pieniędzy białych«. Bartosz Czyż, zaokrągliwszy podboruńską fortunę swoją kilku dokuplami (Wojciechowszczyzna, Jakubowszczyzna, Wensławowszczyzna, Janowszczyzna od Naruszewiczów) nie długo cieszył się ziemskiemi dobrami, gdyż w r. 1576 umarł w Łostajach i wszystką posiadłość swoją żonie na wieczność zapisał. Od Czyżów przechodzą Łostaje do Menżyków, Menżykowie zaś dokupują do nich Zaprudzie od Abrahima Jahicza i Jahi Isupowicza (ożenionego z Achmatówną) Zawadzkich, tatarów; dokupują Łukaszowszczyznę i Zahorje nad rzeką Łostają od Wojciecha Łastowskiego — i tak pomnożone dobra swoje Jan i Dorota Menżykowie przedają w r. 1628 Ostafiemu Kierdejowi pisarzowi grodzkiemu i podstolemu grodzieńskiemu. Ostafij Kierdej w następstwie starosta rosieński, ożeniony z Chrapowicką, był to pan całą gębą, dla którego rzucić groszem znaczyło tyle, co innemu garścią piasku. Spodobała mu się okolica, grunt był żyzny, o possesorów nietrudno; nie namyślając się długo, w 1629 r. od Abrahima Jahicza Zawadzkiego, chorążego tatarskiego mereszlańskiego i żony jego Chatmy Bohdanówny, dziedziców Kojacieniąt, nabywa za 800 kop groszy litew. — Kumelany.

Kumelelany stanowiły attynencję posiadłości ziemskiej, zwanej Kojacienięta (Kojacianiata) nadanej przez W. Ks. Litewskich tatarom. Siedzieli tam różnemi czasy i Zawadzcy i Arazowiczowie i Glińscy i Ułanowie i Moszyńscy. A gdy w 1713 r. dziedzice Kojacieniąt Mostafa Moszyński i Danjel Radecki wraz z rodzinami swemi »wynieśli się *extra limites patriae*«, król August II, przywilejem wydanym w 1719 r., na tej z dawien dawna tatarskiej glebie »*post proditores* Rzeczypospolitej opustoszałej« tatarską

znów rodzinę Achmatowiczów osadził. Giejstuny tymczasem, zmieniając wciąż i zmieniając sąsiadów, pozostawały w aktorstwie rodziny Wolanów. Jakób Wolan dokupił był do nich w 1584 r. od Cimochów folwark Rowy — ale miały Giejstuny uledz niebawem legalnej zaborczości Kierdejów. Jarosz Wolan zbywa je w 1621 r. wspomnianemu Ostafiemu Kierdejowi, który około 1630 r. jest już teraz właścicielem wcale pokaźnego pasma ziemi, rozciągającego się poniżej Borun między Krewem a Holszanami. Ale fortuna ta pańska, jak i łaska pańska, przejechała się tylko na pstrym koniu. Dlaczego Kierdejowie jednym zamachem wyzbyli się wszystkich tych swoich posiadłości w boruńskiej stronie? — odgadnąć trudno. Dość, że w 1639 r. wszystkie te wyżej wspomniane majętności i folwarki przeszły drogą sprzedaży za 9.000 kop groszy litew. z rąk Kierdejów w ręce Jerzego Wolana i odtąd przez lat sto przeszło miały już w nieprzerwanej spokojnej possesji Wolanów pozostać [26]).

W 1717 r. przechodzą te wszystkie dobra, zastawiane kolejno przez Wolanów Kierbedziom i Grabskim, we władanie Tomasza i Reginy Wolanów a to tym sposobem, że ojciec Tomasza, Jakób, sprzedaje te posiadłości swoje rodzonemu synowi za 2.000 talarów bitych. Tomasz tedy układa się z braćmi swemi Stani-

[26]) Andrzej Wolan miał trzy żony. Synów powiła mu dopiero trzecia żona Miłosława kniaziówna Żyżemska, starościanka rzeczycka i synów tych było trzech: Piotr, podkomorzy oszmiański, tak wielkiej siły, że karetę sześciokonną za koło porwawszy w biegu zatrzymywał; Jan, chorąży oszmiański i Tomasz, sędzia grodzki, następnie marszałek oszmiański. Wyprowadzając dalszą genealogję Wolanów, myli się Niesiecki, dając Tomaszowi, ożenionemu z Reginą Cedrowską za ojca Aleksandra, marszałka oszmiańskiego. Ojcem Tomasza był któryś Jakób, a braćmi jego byli Stanisław i Bogusław. Przekonywające o tem oryginały dokumentów autentycznych miałem w ręku. Brat Andrzeja Wolana, Jakób, był podkomorzym oszmiańskim i synów miał dwóch: Jarosza, sędziego ziems. oszm. i Samuela, pisarza ziemskiego oszmiańskiego. Okazuje się zatem, że podczas gdy linja Jakóba wypuściła z rąk swoich posiadłość Giejstuny, wykupiła też posiadłość, znacznie przez Kierdejów rozszerzoną, linja Wolanów od Andrzeja idąca. Zarówno zaś Niesiecki jak i służące Wolanom dokumenta do dziś dnia przechowane, potwierdzają jednozgodnie wielką liczbę urzędów powiatu oszmiańskiego, niegdyś przez Wolanów piastowanych. Nie wahaliśmy się przeto położyć na tem miejscu szczegółowszą nieco o tym zacnym rodzie wiadomość.

sławem i Bogusławem, którzy, otrzymawszy ukontentowanie odpowiednie, praw swoich do ojcowizny zrzekają się całkowicie. Tomasz, cześnik oszmiański, ożeniony z Cedrowską nie mieszka w Giejstunach jeno puszcza je w zastaw za 4.000 talarów bitych Czyżowej, podczaszynej mścisławskiej i kupuje sobie majętność Romanów, w powiecie orszańskim sytuowaną, dokąd przenosi się na stałe. Zdegustowanie się jmć pana Tomasza do pięknej podboruńskiej okolicy usprawiedliwia poniekąd ta okoliczność, iż wszystkie jego posiadłości tamtejsze przez inkursje nieprzyjacielskie »przez Szwedów, Kałmuków i Moskalów« spalone, zrabowane i zniszczone zostały. Nadmieńmy przy sposobności, że przez czas krótki był jmp. Tomasz właścicielem Karłowszczyzny, nabytej przez niego w 1728 r. od Sabińskich i przez niegoż w 1736 r. odprzedanej Marcinowi Koncewiczowi, horodniczemu powiatu oszmiańskiego za 15.000 zł. pol. Przed ostatecznym atoli przeniesieniem się do Romanowa w 1737 r. przedaje — tak — przedaje Tomasz Wolan w mowie będące posiadłości swoje synowi swemu Janowi Wolanowi i za aktoratu tego Jana Wolana, ożenionego z Anną Puttkamerówną, tytułującego siebie starostą czotyrskim (jakieby posiadłości w skład tego starostwa wchodzić miały — powiedzieć nie umiemy; przypuszczalnie dobra Wielkie-Sioło z attynencjami w nowogródzkim powiecie leżące) nastają dla Giejstun i attynencyj ich najświetniejsze czasy.

Przedewszystkiem sam Jan Wolan obiera sobie w Giejstunach rezydencję, wykupiwszy je z zastawu podczaszynej mścisławskiej i w ślad zatem pilnie bierze się do uregulowania granic z sąsiadami. Masę jego posiadłości stanowią: Giejstuny same, inaczej Łostajami nazywane, obejmujące $20^1/_2$ włók ziemi, dymów 41, dusz męskich 115, Kumelany, Piotrowicze, Zaprudzie, Łukanowszczyzna, część Zahorza, Łostaje, Wojciechowszczyzna, Ligi (kupione jeszcze w 1560 r. przez Andrzeja Wolana od Sebastjana Goreckiego, właściciela Wiszniewa, za 300 kop groszy i przez tegoż Andrzeja bratu Jakóbowi darowane), Jakubowszczyzna, Rowy, Wensławowszczyzna, Janowszczyzna, zwana »Naruszewicza«, Zawadzkowszczyzna, Brodowszczyzna, obszerne sianożęcie między wsią Trasieczenięta a wsią Wojtkuny, schedy

ziemi uprawnej niezabudowanej za traktem boruńskim, powyżej Zahorza, folwarki Czotyrki i Kantorowszczyzna. Zapobiegliwemu i chętnemu do wszelkich kompromisów Wolanowi, najwięcej czyni wstrętów i ambarasów niepohamowany procesowicz Jmć Pan Józef Chodźko, sędzia grodzki oszmiański, rezydujący w dziedzicznem swojem Zahorzu [27]), leżącem *in proxima contiguitate* z giejstuńskiemi gruntami. Właściwie mówiąc, proces graniczny Zahorza z Giejstunami trwa od 1743 r. do 1770 r.; przerwę w nim bowiem tylko czyni sąd podkomorski 1751 r., po którym atoli Józef Chodźko w rychle znów bierze się do tyrańskiego zacinania szablą w głowę poddanych łostajskich, do odbierania wozów i koni po gościńcach, do przeróżnych ekspulsyj i najazdów. Sądem również kompromisarskim kończy Jan Wolan długoletnią sprawę rozgraniczenia Giejstun od Kojacieniąt Bohdana Achmatowicza; wytyka wreszcie w 1755 r. wieczne granice między giejstuńskiemi posiadłościami a gruntami wsi Wojtkuny, należącej do dóbr Żuprany Radziwiłła, chorążego W. Ks. litew. dóbr będących naówczas w zastawie u Abramowicza, pisarza ziemskiego wileńskiego. Zachowanie ma jp. Jan Wolan u sąsiadów bliższych i dalszych a dla poddanych jest ojcem istotnym. Garną się ci poddani do niego ze wszech stron a on chętnie ich do siebie przyjmuje, osadzając zwłaszcza w Piotrowiczach wiele napływowych włościan.

I nadszedł czas, że pięknie zagospodarowane i energicznie administrowane Giejstuny wyjść miały na wieczne czasy z rąk Wolanów. W 1759 r. Jan i Anna z Puttkamerów Wolanowie przedają wszystkie swoje ziemskie posiadłości między Krewem a Holszanami za sumę 110.000 złp. Marjannie ze Świętorzeckich Mitkiewiczowej koniuszynie lidzkiej, zaś koniuszyna wypuszcza tymże Janowstwu Wolanom Giejstuny w jednoroczną dzierżawę, aby dotychczasowi dziedzice czas mieli z wszelką wygodą i swobodą ruchomości swoje uprzątnąć.

---

[27]) Własność Czerniawskich, od których nabyli tę posiadłość Chodźkowie, a Jmp. Michał Chodźko stawił tam w 1732 r. nowe zabudowania dworskie na nowem (do dziś dnia pod dworem będącem) miejscu.

Przedają Wolanowie Giejstuny, po tylu latach dziedzicznego dzierżenia, oczywiście nie bez żalu; wnosić jednak należy, że bądź co bądź uważali oni za siedzibę swoją rodzoną nie Giejstuny, jeno Bijuciszki. Na domysł ten prowadzi nas ustęp z aktu sprzedażnego, pisanego przez Jana Wolana w Łostai Giejstuńskiej 1759 r., dnia 20 kwietnia, w którym czytamy dosłownie: »Majętność Bijuciszki Wolanowskie w tymże powiecie oszmiańskim, *in contiguitate* z majętnością Łostajami-Giejstunami sytuowaną, *ab antiquo* w imieniu naszem będące *et ad presens* w wieczystej possesyi u brata naszego rodzonego Wielmożnego Jegomości Pana Stefana Wolana, generała adjutanta buławy wielkiej W. Ks. Litewskiego zostającą, nigdy żadnych differencyj z majętnością Łostajami nie mającą, którą *et in futurum* chcąc w tychże granicach *perpetue* ubezpieczyć i obwarować *per expressum* w teraźniejszym wieczystym przedaży naszej prawie, zupełne tych to dóbr Bijuciszek z Łostajami i Giejstunami tym sposobem opisujemy ograniczenie. Iż dróżka staroświecka i teraz z Kajecieniąt idąca przez drogę z Bijuciszek do wsi Giejstun na Brod Kamienny na rzeczce Tarakance będący, przy której dróżce są kopce usypane między gruntami i sianożęciami giejstuńskiemi i kajeciańskiemi tatarskiemi, dalej za tym, tą dróżką idąc, wzdłuż przez drogę idącą ze dworu giejstuńskiego przez sianożęcie i przez rzekę Tarakankę, oraz przez Kumelany giejstuńskie i przez Podlipie bijuciskie do dworu bijuciskiego, mimo pole i zarośle bijuciskie Podlipie i mimo Kumelany giejstuńskie do Zahorza przez gaj. A tak ta dróżka jest granicą i zawsze ma być między gruntami, sianożęciami, zaroślami i lasami giejstuńskiemi i bijuciskiemi. *Ex quo* z jednej strony tej dróżki, aż pod sam gaj i koło Świłówki znakami na drzewach poczynionemi — Bijuciskie, a z drugiej strony tejże dróżki — Giejstuńskie są własności, które według tychże na drzewach będących znaków *et juxta sonant jam* teraźniejszego ograniczenia, zawsze bez żadnego naruszenia być i zostawać powinne. *Quam strictissime* warujemy i ubezpieczamy«. Stylu w tem niema i jasności brak niemały, jest natomiast rzetelna troska o nienaruszalność po czasy wieczyste Wolanów rodzinnej, bijuciskiej ziemi.

Koniuszyna lidzka wypłaciła Wolanom gotówką 106.000 zł. a z pozostałych 4.000 uiściła się umówioną jednoroczną dzierżawną ratą z góry kwitowaną. Dla siebie ekscepowała folwark Piotrowicze (następnie przez nią darowany) folwark Kantorowszczyznę (oddany w arędę Dombrowskim), karczmę Olchówkę, uroczyska Zaścień Wielki i Mały, Rowy, Siodlarszczyznę i sianożęć za boruńskim gościńcem. »Ponieważ — pisze jmp. koniuszyna w dzierżawnym kontrakcie — ciż W W. JP P. Wolanowie starostowie czotyrscy przerzeczone dobra Łostaje-Giejstuny bez żadnego zasiewu a osobliwie żytniego ode mnie koniuszynej lidzkiej mają dopiero sobie podane, a zaś na przyszły rok tysiąc siedymset sześćdziesiąty zasiewu żytniego nie są obligowani według naszego postanowienia i dobrowolnych cirkumskrypcyj kazać zasiewać — więc, za przysłaniem ludzi moich z folwarku Piotrowicz do orania ugoru w czasie przyzwoitym (za zdnieńciem zboża przez WW. PP. starostów czotyrskich zasianego) oraz mieszania, bronowania i zupełnego zasiewu żytniego uczynienia, a przytem do orania na zimę dla zbóż jarych pola, iż tymże poddanym moim Piotrowickim W W. PP. starostowie czotyrscy żadnym sposobem bronić ani też za derogacją swojej arędnej possesji sądzić nie mają, wyraża się i opisuje się«. Na innym zaś miejscu tegoż kontraktu: »Gdyby budynki dworne — pisze — i cała majętność przez nieurodzaj, upadek bydła, inkursye nieprzyjacielskie, ogień — uchowaj Boże — przypadkowy, powietrze tudzież rozejścia się swawolne poddanych i inne jakowekolwiek z dopuszczenia Bożego przychodzące kazusy — byleby nie z okazji arędownych possesorów, dependujących dyspozytorów — do ruiny przyszła, tedy WW. JP P. Wolanowie, starostowie czotyrscy, za to odpowiadać ani do prawa pociągani być nie mają«. Nadto, w nieograniczonej zaiste uprzejmości swojej, gwarantuje koniuszyna Wolanom chętną pomoc w przeprowadzkowej rumacji. Pozwala im po upływie dzierżawnego terminu t. j. po św. Jerzym 1760 r. pozostać w Giejstunach jeszcze do 20 maja i obowiązuje się dać im »podwód piętnaście i pieszych czterech dla przepędzenia bydła najdalej o mil trzydzieści«. A przytem — pisze w rzeczonym kontrakcie — »nim nastąpi takowa rumacja, dla sa-

mych WW. Państwa starostów i ludzi tychże WW. Państwa w całym giejstuńskim dworze do takowego terminu 20 maja rezydencję a dla koni i bydła wszystkiego paszę waruję, oraz dla przyzwoitej wygody stróża i wartownika i drew na opał do dworu Jchmościom punktualnie dodawać, tudzież mliwo bez miarki na potrzebę tychże WW. Państwa starostów we młynie piotrowickim do terminu 20 maja zawsze ma być. Bez najmniejszego zawodu to wszystko opisuję i jak najmocniej ubezpieczam. To tylko warując wzajemnie dla siebie, ażeby ciż WW. Państwo starostowie czotyrscy przy swojej rumacji podwód zbytecznie nie obciążali, oraz siana i słomy na tychże podwodach nie wywozili, koni i bydła swojego na sianożęciach i między zbożem na paszę pędzać nie kazali«. Słowem dworskość wersalska od pierwszej do ostatniej kontraktu stronicy. Co zaś do samych Giejstun jako rezydencji, to dworowi ówczesnemu szlacheckiemu nie można było odmówić pewnej nawet okazałości. Okalał go parkan sztachetowy, przecięty wjazdową bramą tarcicami krytą; od bramy w prawo śpichlerz a przy śpichlerzu lamus dwupiętrowy z dachem gontowym. Za śpichlerzem stała piekarnia a opodal jej »gęsiornik«; dalej budynek folwarkowy kryty dranicami, nad sadzawką browar, otoczony ogrodami a przy nim wołownia o słomianej strzesze. Na lewo od wrót wjezdnych — piwnica, świronek, pod nim sklep na warzywo i wyjście bramą wysoką na dworną sianożęć. Wracając napowrót ku dworowi, szło się mimo kuchni z wysoko sterczącym, potężnym kominem; wedle kuchni lodownia. A oto i *rum* mieszkalny nawprost folwarku stojący, wszystek z ciosanego drzewa, gontami kryty. Z ganku do sieni wiodą drzwi ciężkie, dębowe a w domu ośm pokoi i apteczka, wszędzie drzwi dębowe, piece z kafli zielonych w pasy białe, a nadto aż sześć kominków, to jest w każdym niemal pokoju po jednym; okna w ołów oprawne, oramowane białemi okienicami zewnętrznemi. Za rumem sad owocowy parkanem ogrodzony, dwoistą bramą zamknięty. Od rumu po prawej ręce studnia z gontowym dachem; zdala świeci się stajnia, za nią obory dwie i wozownia. Za wjezdną bramą gumno nowo zbudowane na torpów szesnaście, przy gumnie komory dwie dla zsypywania plew, na gumnisku odryna jedna i druga, jakby dwa skrzydła gumna stanowiące i osieć. Gumnisko całe oparkanione płotem z drzewa okrągłego. Na dworskich gruntach szkliło się ośm kopanych sadzawek. W Kumelanach, stanowiących dworny poletek, stała chata samotna, zaczątek budowanego tam przez Wolana folwarku. Drzewa do dworu dostarczał głównie las Ligi, albo las Wolanowskim zwany, graniczący z Goreckowszczyzną alias Wiszniewem, mający 11 włók rozciągłości. Z takiej to siedziby w r. 1760, po ekspiracji dzierżawnego kontraktu, wyprowadzili się Jan i Anna Wolanowie — dokąd? — nawet domysłów na to nie mamy.

Jmć Pani Mitkiewiczowa, dama przedewszystkiem dobroczynna, ufundowała w Borunach szpital na siedmiu ubogich i oddała go pod zarząd ks. ks. Bazylijanów boruńskich, przeznaczając dla tychże szpitalnych ubogich swoich na każde święto Bożego Narodzenia żyta beczek 2, jęczmienia 2, grochu $^1/_4$ beczki, beczkę soli, oraz wieprza karmnego, co wszystko z Giejstun po, wieczne czasy dostawiane rok rocznie być miało. Ona to, odłączywszy na zawsze folwark Piotrowicze od Giejstun, darowała go w 1763 r. na wieczność Piotrowi Gierałdowi Januszewiczowi, podstolemu derpskiemu (dorpackiemu) »konsyderując przedłużone zasługi Jegomości Pana Piotra Januszewicza mężowi memu, zeszłemu w Bogu Jegomości Panu Mitkiewiczowi, koniuszemu lidzkiemu i mnie samej okazane, niemniej respektując, że za tegoż Jegomości Pana Januszewicza mam wydać w małżeństwo wnuczkę moją Jejmość Pannę Franciszkę Kuleszankę, podczaszankę żytomierską«. A powiedzieć trzeba w nawiasie, że ów Jmć Pan Piotr Januszewicz, w następstwie rotmistrz wiłkomirski, nie pięknie wywdzięczył się zacnej pamięci dobrodziejki swojej, infestując jej sukcesorkę nieustannemi o granice swoich Piotrowicz procederami, następując na ziemie giejstuńskie, tłukąc żydów w karczmie Olchówce, rąbiąc płoty u tejże karczmy erygowane, wpadając z sochami na giejstuńskie, jakoby dyferencyjne, poletki i przeróżne inne czyniąc wiolencje. W roku 1770 umiera podczaszyna lidzka, a w testamencie jej czytamy: »Majętność moję Giejstuny alias Łostaje nazwaną, w powiecie oszmiańskim leżącą, doznawszy od córki mojej JPani Kościałkowskiej, podko-

morzyny wiłkomirskiej afektu i uszanowania, też majętność Giejstuny dożywociem onej zapisuję, wyłączywszy folwark Piotrowicze, dany ode mnie prawem wieczysto darownym JP. Piotrowi Januszewiczowi. Po najdłuższem zaś życiu córki mojej podkomorzynej, majętność Giejstuny alias Łostaje wnukowi mojemu Tadeuszowi Kościałkowskiemu, podkomorzycowi wiłkomirskiemu, zawdzięczając od onego ku mnie miłość, uszanowanie i usługi, wiecznemi czasy daruję i zapisuję«.

Tak się też i stało. Po śmierci podkomorzynej Kościałkowskiej objął Giejstuny z attynencjami w aktorstwo swoje Tadeusz Kościałkowski, tytułujący się starostą czotyrskim, oddał je w dzierżawę za 2.200 zł. Morykoniemu, podkomorzemu wiłkomirskiemu i w krótkim przeciągu czasu — pokrył je całkowicie długami. W r. 1785 nastąpiła eks-dywizja dóbr Tadeusza Kościałkowskiego. Najbliżsi sąsiedzi: Wincenty Wańkowicz (dziedzic Bijuciszek) Marjanna Gnatowska (dziedziczka Brodowszczyzny), Adam Koncewicz (dziedzic Karłowszczyzny), Ignacy Januszewicz (dziedzic Piotrowiczów), Jan Chodźko (dziedzic Zahorza), Kodziowie, Przyborowa, Rodziewicz, Sakowicz rozebrali między siebie mniejszemi lub większemi cząstkami wszystkie Kościałkowskiego podboruńskie ziemskie posiadłości. Same fundum Giejstuny wraz z Kumelanami przypadło na dolę dwojga małoletnich dzieci Jakóba Sakowicza podczaszego starodubowskiego, zmarłego w r. 1783 r. w Wielkiem Siole[28]). Byli to Józef i »Hanulka« Sakowiczowie, zostający pod pieczą matki, wyszłej *secundo voto* za mąż za Tomaszewskiego, oraz opiekunów: Antoniego Gnatowskiego

[28]) Rok to był dla Giejstun krytyczny i fatalny z powodu właśnie owej taksy i eksdywizji, odbywającej się w Giejstunach przez tygodni 3 i dni 4 w sam sianokos i żniwa. Dla pp. komorników wychodziło z samych Giejstun codzień po ludzi 18 — »dla której okazji ani siana sprzątnąć, ani zboża z pola zebrać w porę nie można było, tak, że w polu wszystko zginęło i pomitrężyło się«. Giejstuny same, wydzielone dla małoletnich kredytorów Sakowiczów, miały obszaru włók 7, morgów 14, bez żadnego zasiewu, krescencji, bydła, ptactwa i naczynia albowiem wszystko, co jaką taką ruchomość w majątku stanowiło, kazano oddać innym Kościałkowskiego kredytorom. Kumelany nie miały żadnych zabudowań, stanowiąc jeden z giejstuńskich poletków. Wzniósł tam do dziś dnia istniejące zabudowania i folwark samoistny z Kumelan utworzył dopiero syn Tadeusza Odyńca, Ignacy.

(egzekutora testamentu), Ignacego Bohuszewicza i Franciszka Poźniaka. Matka Tomaszewska wyjeżdża z mężem aż gdzieś za Orany, zostawując w Giejstunach małoletniego podczaszyca Józefa pod dozorem opiekunów, właściwie pod dozorem Tadeusza Odyńca, który podówczas Giejstuny trzyma w dzierżawie i w nich mieszka[29]). Józef Sakowicz dochodzi do pełnoletności i w 1800 r. d. 21 września przedaje Giejstuny Tadeuszowi Odyńcowi, rotmistrzowi wileńskiemu, pełniącemu w następstwie, czasu marszał-

[29]) Obszerne rachunki z opieki nad małoletnimi Sakowiczami za lata 1783—1789 mamy u siebie w Polanach i notujemy z nich niektóre pozycje:

1783. Na ekspens stołu dla WW. eksdywizorów w Giejstunach, które puste i gołe zostały, oraz wikt koni, na rozmaite kuple, konsumpcje, trunki, usługę, ludziom najętym i dwóm kucharzom od dnia 10 do 19 tegoż miesiąca Nowembra . . . . 590 zł. — gr.

Za sześć zamków wiszących, dużych do Giejstun . . . . 14 » — »

Za faskę masła przez W. ad presens Tomaszewską na pogrzeb zeszłego podczaszego u WW. Januszewiczów wziętą . . 18 » — »

1785 Junii 20. Za przywiezieniem do Giejstun przez WW. PP. Tomaszewskich WJP. Józefa Sakowicza, podczaszyca starodubowskiego, jakowa szczupła ruchomostka przy onym zostawiona, regestr przez WP. Tomaszewskiego zaświadcza. A jaki ekspens na WJP. Józefa Sakowicza następuje, w tymże regestrze wyraża się:

Za barakanu łokci $8^1/_2$ w Wilnie na parę sukień dla WJP. Józefa, łokieć po zł. 4, a za astrakanu łokci 6 po groszy 20 . . 38 » — »

Za guziki jedwabne do żupana i kontusza . . . . 1 » — »

Krawcowi za robotę, w Giejstunach robiącemu, prócz jedwabiu i haftek . . . . 4 » — »

Za kapelusz w Wilnie dla tegoż WJP. Józefa . . . . . . 3 » — »

Za parę grzebieni z futerałem, a jeden pojedynkowy . . 1 » 15 »

Za dwie szlafmice dubeltowe . . . . 4 » — »

Za alwar cały dla WJP. Józefa zł. 2 gr. 15, za dykcyonarz francuski zł. 2, na drogę do Wilna JP. Dyrektorowi zł. 2. — Summa . . . . 6 » 15 »

Za librę papieru dla WJP. Józefa . . . . — » 24 »

Za rozmaite lekarstwa na kaszel chorującemu WJP. Józefowi i po dwakrotnie na ściągnienie . . . . 10 » — »

Doktorowi Langmaierowi za rozmaite preskrypcje dla WJP. Józefa na kaszel . . . . 36 » — »

W Wilnie za dekokt i inne lekarstwa powtórnie dla WJP. Józefa . . . . 29 » — »

Lokajczykowi Antoniemu, prostej kondycji będącemu, zostawionemu przez WWPP. Tomaszewskich przy WJP. Józefie,

kowstwa Adama Przeciszewskiego (1806), urząd wice-marszałka powiatu oszmiańskiego.

Tadeusz Odyniec, osiadłszy na stałe w Giejstunach i dwór tamże pobudowawszy, dla zaokrąglenia majętności swojej, »nie z sukcessyi — jak pisze w testamencie — po rodzicach ani po kimkolwiek wziętej, lecz własną pracą, staraniem i krwawym mozołem nabytej«, przykupuje do niej trzy schedy, oderwane od Giejstun przez eksdywizję 1785 r., a mianowicie od Kodziów

---

który był przez niedziel 14, wedle zmówienia WWPP. Tomaszewskich, dałem spodnie nowe sukienne, sukna falendyszu, ze wszystkiem z podszewką i robotą kosztujące zł. 9. Parę butów nowych kosztujących zł. 6. Item skórkę na buty kosztującą zł. 3 i gotowemi pieniędzmi zł. 12 . . . . 40 zł. — gr.

Że zaś takowy lokaj, z gatunku swojego hultaj, kosztowałby przez rok 260 wedle umowy WW. Tomaszewskich, więc onego do tychże Tomaszewskich odesłałem. A na onego miejsce przyjąłem chłopca szlachcica JP. Józefa Wiercińskiego bez jurgieltu na łaskę lecz na odzieniu całem skarbowem, sukniach, butach i koszulach ze względu, że razem z Paniczem uczyć się będzie mógł, jako dopiero czyta i początki ma pisania.

Za parasonik żelazny w Wilnie dla WJP. Józefa . . . . . 20 » — »

Za cegieł 1.000 do wymurowania pieców, w Borunach kupionych, prócz sprowadzenia . . . . 32 » — »

Od wymurowania pieców trzech mularzowi zapłaciłem . . 24 » — »

Za beczkę wapna miary wielkiej gospodarskiej . . . . . 10 » — »

Za rok 1785 wedle naznaczenia testamentowego przez zeszłego podczaszego dla exekutora testamentu zł. 1.500 determinowane, więc kładzie się słusznie i sprawiedliwie . . . . 1.500 » — »

1786. Za pocelowanie kobierca czyli dywana z Wielkiego Sioła przywiezionego, a przez szczury pojedzonego, na łóżko dla WJP. Józefa Podczaszyca, ponieważ matka WJP. Tomaszewska najmniejszego dywanika nieboszczykowskiego nie wydała, krawcowi zapłaciłem . . . . 1 » — »

Za zrobienie pary sukień z barakanu w Wilnie kupionego dla WJP. Józefa, krawcom w Giejstunach na dwornym chlebie robiącym . . . . 4 » — »

Za łót jedwabiu do tychże sukień, oraz osobno za guziki jedwabne i haftki, wszystko to z Wilna przywieziono . . . . . 2 » — »

Jp. Kowalewskiemu, dyrektorowi WJP. Józefa, rocznego jurgieltu za rok skończony . . . . 180 » — »

1787. Odwożąc do Wilna WJP. Józefa do szkół w Wilnie, przez tydzień dla oporządzenia tegoż WJP. Józefa bawiąc, wydałem na ekspens koni 4 i ludzi oraz stancyę . . . . 60 » — »

schedę zwaną Zawadzkowszczyzną, schedę wydzieloną Hermenegildowi Przyborze cześnikowi rzerzyckiemu i schedę przypadłą w udziale kredytorowi Kościałkowskiego, Rodziewiczowi horodniczemu oszmiańskiemu. Dzięki tej zapobiegliwości Tadeusz Odyniec, umierając w 1833 r. zostawia dzieciom swoim 884 dziesięciny ziemi, przeznaczając je do równego między synów swoich rozdziału. Ożeniony z Teresą z domu Gnatowską miał Tadeusz Odyniec czterech synów: Antoniego Edwarda, autora »Felicyty« i »Listów z Podróży«, urodzonego w Giejstunach w 1804 r., Ignacego,

---

JPannie Bogumile, ciotce swojej, z rąk swoich dał WJP. Józef . . . . 24 zł. — gr.

Za stół od trzech osób: WJP. Józefa, dyrektora i chłopca do wakacyi tj. za siedm miesięcy W. J. X. Gzowskiemu, kanonikowi wileńskiemu *vigore* onego kwitu zapłaciłem . . . . . . 600 » — »

Po wykradzeniu ze szkół WJP. Józefa podczaszyca, na dniu 15 Julii przez JP. Tomaszewskiego, nieprzyjaznego ojczyma, na odzyskanie którego do Przełaji, za Oranami półtorej mili, dyrektora z chłopcem posyłając, za furmankę najętą zapłaciłem 40 » = »

Temuż na drogę i na ekspens . . . . 8 » — »

Za procesa dwa wyjęte, jeden w Ziemstwie Wileńskiem, drugi w Ziemstwie Oszmiańskiem na WWPP. Tomaszewskich o złośliwe zerwanie ze szkół WJP. podczaszyca a stąd o zatamowaną edukację dla onego . . . . 8 » — »

Za proces na WP. Żabę, który powtórną ekspulssję włościanów giejstuńskich z gruntów uczynił . . . . 4 » — »

Za same ryby w Wilnie kupowane na Inkwizycję, oraz za ryby w Wiszniewie i w Smorgoniach, jako ten akt był w postne dni adwentowe, z winem i dalszemi potrzebami in summa wydałem . . . . 140 » — »

1788. Za uczynioną wiolencyę przez WJP. Żabę i WJP. Czechowicza, którzy to obydwa Ichmości ludzi giejstuńskich z urzędnikami będących, wedle ograniczenia kopców i znaków granicznych oglądających, na drodze pod Bieniunami dognali, pod urzędnikiem konia podstrzelili, a dwóch ludzi giejstuńskich bez broni będących schwytawszy, tychże niemiłosiernie zbili kolbami i kijami, na ostatek przez samego Czechowicza ręką onego własną w Bohdanowie dobijani.

Za dwa procesa ze wszystkiemi ekspensami, z podróżami jenerała i kancelarji ziemskiej oszmiańskiej . . . . 20 » — »

Posłańcowi najętemu z Wilna do Świran do WJP. Bohuszewicza, opiekuna WW. Sakowiczów, w interesie onych . . . 7 » — »

i t. d.

Hipolita i Walerjana, oraz trzy córki: Angelę, Karolinę i Aloizę poślubioną Dawidowi Zawadzkiemu. Ile że Antoni Edward czas niemały za granicą przebywał, gospodarzył w Giejstunach brat Ignacy, a gdy w 1846 r. do działu dobrowolnego przyszło między braćmi, przypadły na dolę Ignacego Kumelany, na dolę zaś Antoniego Edwarda Odyńca — Giejstuny. Nie przebywał w nich atoli nigdy poeta, stale w Warszawie zamieszkały, różnym osobom, krewnym dalekim, Giejstuny swoje w dzierżawę puszczając. Po śmierci jego, w 1885 r. nastąpionej, drogą spadku wzięła po nim Giejstuny córka Teresa Chomętowska i nie zajrzawszy nigdy do nich, sprzedała je w 1890 r. dwóm włościanom rzymsko-katolickiego wyznania Bobrownickiemu i Kurałowiczowi. W ręku Odyńców, synów Ignacego, zostały tylko po dziś dzień Kumelany, folwark nieduży, administrowany do czasu rozdziału między trzema braćmi Tadeuszem, Janem i Pawłem — przez Jana Odyńca.

Tak tedy, w ciągu wieków, władali Giejstunami następujący dziedzice:

do 1545 r. — Radziwiłłowie.
1545—1574 — Anna Radziwiłłówna Kiszczyna, wojewodzina witebska.
1574—1621 — Wolanowie.
1621—1639 — Ostafij Kierdej, starosta rosieński.
1639—1759 — Wolanowie (powtórnie).
1759—1773 — Marjanna Mitkiewiczowa, koniuszyna lidzka.
1773—1778 — Kościałkowska, podkomorzyna wiłkomirska (w dożywociu).
1778—1785 — Tadeusz Kościałkowski, starosta czotyrski.
1785—1800 — Józef i Anna Sakowiczowie, podczaszyce starodubowscy.
1800—1885 — Odyńcowie.
1885—1890 — Teresa z Odyńców Chomętowska.
od 1890 r. — Bobrownicki i Kurałowicz, włościanie.

Za Giejstunami, za Bijuciszkami, za wielką wsią Trasieczenientami, zwracając się na północo-zachód i wracając ku Oszmianie, pomiędzy traktami boruńskim i holszańskim, zmienia się zupełnie okolica; rozsypują się nieprzebraną obfitością kamienie, wzgórza łamią się w parowy, chłodnieje grunt, miejscowość staje się dziką i posępną. Drogi od czasów Mendoga nietknięte ręką ludzką, zieją wyrwami, wędołami i grzązkiemi gdzieniegdzie moczarzyskami, porastają gęsto dęby, źle uprawione i, co prawda, niełatwe do uprawienia pola zalegają krzaki; łąki w kępinach, spore dyrwanów kawały, jodłowe lasy, trochę gdzieniegdzie gliny. Miejscowość tylko tu i owdzie gęściej zaludniona; między wioskami, po dzikich prawie uroczyskach, zapadnięte w wędoły kamienistych pól, samotne, jednochatkowe siedziby. Na połowie mniej więcej drogi między Borunami a Oszmianą — większa posiadłość ziemska **Bałwaniszki** Minejki wśród okolicy niezmiernie obficie dębami porosłej.

Na południe od Giejstun natkniemy się rychło na grunta dawniej Sapieżyńskich, potem Czechowiczów posiadłości, dookoła Bohdanowa leżących i w tejże stronie rozciągać się zaczynają schedy holszańskich niegdyś dóbr Algimuntowiczów, potem Sapiehów, potem Żabów, potem Korsaków, dóbr dziś rozdrobionych na większe i mniejsze samoistne posiadłości. Nie zapuszczając się atoli dziś jeszcze ani w te okolice ani też nie przekraczając traktu boruńskiego w stronę Krewa, odwiedźmy już tylko **Zahorze**, zamykające owo półkole siedzib, rozbitych jakby amfiteatralnie przed frontem boruńskiego kościoła.

Z Zahorzem łączą się ściśle wspomnienia boruńskich szkolnych czasów. Dzierżawił je podówczas od Jana Chodźki, autora »Pana Jana ze Świsłoczy« stary szlachcic polski p. szambelan Bujnicki i przyjmował w nich gościnnie słynne studenckie majówki. Odbywały się te majówki w lasku niedużym, brzozowym, tuż przy gościńcu samym, w lasku po dziś dzień istniejącym i starannie przez dzisiejszego właściciela Zahorza utrzymywanym i ochranianym. Lasek ów leży między traktem a dworem, którego zabudowania pod gaik podchodzą. Jaka tu kipieć musiała ochota, jaki gwar, jaki tłok! »Sąsiedztwo nasze było niezmiernie

liczne, blizkie i wesołe« — pisze Odyniec, a Chodźko opowiada o nieodmiennem gromadzeniu się całego tego sąsiedztwa na Zahorzańskie majówki. (»Boruny« III.) A zacny staruszek szambelan Bujnicki, uprzejmy, rad gościom swoim gospodarz, poprawiając pasa na nizkiej, krępej figurze, błyskając szeroką łysiną, kłaniając się w lewo i w prawo, uwijał się między dziatwą, wśród pań i panienek, przystępując raz po raz do ichmość księży profesorów i księdza prefekta z flaszką staruszki i sporym kieliszkiem i nie znajdując nigdy niegrzecznego odmówienia lub wstrętu. Pan Dziewiałtowski, metr muzyki, na czele kapeli, rznął od ucha, pan szambelan walił w pierwszej parze z panią mostowniczyną, za niemi huk par.... Tam opodal kipi siarczysta partja »palanta«, w innej stronie rozsiadło się kółko starszyzny przy kufelkach, a przez polankę pod dworem widać już błysło gdzieniegdzie światełko i gwar się wszczął i brząkanie naczyń i wynoszą powiewające białemi obrusami podwieczorkowe stoły.... A tam hen w dali, w ostatnich słońca zachodzącego blaskach, stoi wyniosły i poważny, *alma mater* boruńskiej strony, nad okolicą górujący, — kościół Maryi Panny.

Tak niedawno to zda się było — a tak już dawno! Tak zda się nic nie zmienił się krajobraz w łagodnej tej pogodzie swojej i przedziwnej malowniczości, że domalować dość tylko sztafaż z przed laty — wspomnieniem — a wróci to, co zniknęło na zawsze...

Jan Chodźko, między 1813 r. a 1820 r. zbył śliczne Zahorze swoje profesorowi medycyny przy uniwersytecie wileńskim Ferdynandowi Spitznaglowi, który do Zahorza zjeżdżał z rodziną swoją na letnie miesiące. Najstarszy syn jego Ludwik, świetne rokujący nadzieje, bohater znanego poematu Słowackiego »Godzina myśli«, był serdecznym przyjacielem i Słowackiego i Odyńca a dwaj ci młodego Spitznagla koledzy częstemi bywali gośćmi w Zahorzu. Od Spitznaglów przeszło Zahorze do Skibińskich, a przez Skibińską, wydaną za mąż za Dunina-Ślepścia, w ręce tej rodziny, posiadającej do dziś dnia pamiątkową majętność. Obecnie właścicielem Zahorza jest generał Dunin-Ślepść, stale zamieszkały w Petersburgu, przebywający pod Borunami część lata.

Generał, teoretyk-gospodarz, w ogrodownictwie zamiłowany, nietylko troskliwie ale i nakładowo opiekuje się wiejską siedzibą swoją; to też Zahorze i na polu i we dworze wygląda aż miło, pozostawiając po sobie najprzyjemniejsze i wrażenie i wspomnienie.

Z pod ganku niedużego mieszkalnego domu, co zachował jeszcze, mimo miejskich wygód weń zaszczepionych, dobrą i miłą cechę pewnej staroświeckości — drogą sadzoną, mimo pamiątkowego lasku, wyjeżdżamy rychło znów na trakt boruński. Na parowiorstowej przestrzeni, minąwszy, też o staj kilka od traktu leżący, majątek Lisieckich Karpuciszki, wjeżdżamy napowrót, okrążywszy je szerokiem półkolem, w wioskowe miasteczko, w podkościelne Boruny.



Z OSZMIANY DO SÓŁ.

Trakt wileński. — Krakówka. — W lewo od traktu. — Bierwieńciszki. — Polany. — Dookoła Polan pod plant kolejowy. — Drobna szlachta. — Po prawej stronie traktu. — Żuprany. — Dobra Radziwiłłowskie. — Od Radziwiłłów do Czapskich. — Zbór ewangielicki. — Kościół. — Nowosiółki. — Dookoła granic byłej Radziwiłłowszczyzny. — Mostwiliszki. — Ponary. — Kuszlany. — Szumiliszki. — Wyjazd z Żupran. — Znowu na wileńskim trakcie. — Była stacja pocztowa. — Narbutowszczyzna. — Soły. — Miasteczko i dwór. — Wiadomość o rodzinie Póżniaków. — Bonifaców. — Raczuny. — Warakomszczyzna.

Szeroki trakt, do niedawnych czasów gościniec pocztowy wileński, przeciąwszy Oszmianę, wybiega z niej wylotem Żupranskiej ulicy na północ, ku Smorgoniom. Jeszcze w początkach wieku zwano go »szwedzkim« traktem — dlaczego? powiedzieć nie umiemy; obecnie słuszniejby było zwać go traktem »francuskim« lub »napoleońskim« na pamiątkę historycznego tędy przechodu wielkiej armji w 1812 roku lub pamiętnego przejazdu cesarza w nocy z 23 na 24 listopada ze Smorgoń do Oszmiany. Brzozy, podwójnym rzędem ciągnące się po obu stronach traktu, nie pamiętają Francuzów; Bourgoing przecie opowiada wyraźnie, że jeśliby noc była ciemniejszą, groziłoby Napoleonowi zbicie się z traktu i zabłądzenie, co oczywiście staćby się w żaden sposób nie mogło, gdyby droga już wówczas wysadzoną była drzewami. Natomiast już »za Francuzów« leżały wzdłuż całej drogi z Oszmiany do Żupran lasy głębokie do Żupran i Nowosiółek należące, co przetrwawszy czasów mnogich koleje, sprzątnięte zostały siekierą lat temu kilkanaście. Piaszczysty i falisty

szlak gościńca, miejscami wcale malowniczy, winie się teraz po przez morze całe pasiek wyrabianych przez trzymających je w dzierżawie od hr. Czapskiego burłaków. Jedna z ich czasowych osad gospodarskich leży tuż przy trakcie, o wiorst kilka od Oszmiany.

Odjechawszy od miasteczka wiorst około pięciu, mając po prawej ręce kawał pięknego lasu sosnowego, co ostał się jakoś dotychczas wśród powszechnej zagłady dzięki oględności właściciela p. Chądzyńskiego, mamy oto przed sobą pierwszą większą karczmę, po lewej stronie gościńca stojącą. To **Krakówka**. Według miejscowej tradycji nazwa ta powstać miała stąd, że na tem właśnie miejscu pięciu »krakusów« prowadzonych tędy w 1831 roku pod więziennym konwojem, zbiegło i rzuciło się w lasy okoliczne. Dwóm z nich udało się umknąć, trzech dosięgła kula i pochowano ich tuż przy trakcie, po prawej stronie drogi, może z pół wiorsty za karczmą, gdzie jeszcze przed pięciu, sześciu laty stał wysoki krzyż drewniany. I w istocie, nazwy »Krakówka« w żadnych dokumentach i mapach z przed 1830 roku nie spotykamy; dziś zaś Krakówką zowie się i wspomniana karczma i wioska tuż przy niej i nawprost jej leżący folwark nieduży, niedawno powstały, słowem miejscowość cała.

Obejmijmy wzrokiem szeroki pas ciągnący się po obu stronach wileńskiego gościńca i zboczmy w tym celu oto najpierw na wązką dróżkę prowadzącą w lewo od karczmy, przez wioskę Krakówkę — do **Bierwieńciszek**.

Gdzie dziś dwór sam leży, nadał był w 1520 roku września 20 dnia król Zygmunt pięć niezabudowanych pustoszy niejakiemu Dymitrowi Fiedorowiczowi Bierwieńcowi, od którego poszła nazwa. Jedyna córka Bierwieńca wniosła wianem posiadłość tę mężowi swojemu Janowi Perepeczy a syn Jana Perepeczy Dymitr przedał Bierwieńciszki swoje w 1628 roku Hromykom. W 1635 roku należały one do braci Samuela i Krzysztofa Hromyków i w rodzinie tej lat przeszło sto przetrwały. W roku 1816, Barbara z Narkowiczów primo voto Roubina, s. v. Konwicka, odziedziczywszy całe niemal Bierwieńciszki po krewnych swoich Hromykach, przedaje takowe Antoniemu i Izabelli z Bu-

katych Chądzyńskim. Częścią Bierwieńciszek włada jeszcze przez czas pewien Pieślewicz siedzący z dziada pradziada na niwach położonych między istniejącym dziś dworem a traktem wiodącym z Żupran do Oszmiany. Dziś majątek ten, na dobrej leżący glebie, ale dzierżawami długoletniemi mocno sfatygowany, należy do Witolda i Ludwiki Chądzyńskich [30]).

Na północ od dworu, tuż w pobliżu, folwark nieduży **Pikuny** niegdyś i przez lat niemało we władaniu Gabryałowiczów, obecnie własność dwóch rodzin drobnej szlachty Kowzanów i Dmochowskich.

Na zachód od dworu wieś i folwark **Bierwieńce** stanowiące wpierw attynencję Bierwieńciszek, odprzedane przez Antoniego Chądzyńskiego Słotwińskiemu, którego córka wniosła je wianem Żebrowskiemu, dzisiejszemu Bierwieńców właścicielowi. W lewo od Bierwieńców — niegdyś samoistna własność ziemska, dziś osada szlachecka i chłopska **Bortele**. Wiemy zaś o nich tyle tylko, że dziedzictwem były w 1672 Jana Narkowicza ożenionego z Giedrojciówną [31]). Wdowa po nim pozostała, wyzbywszy się wszelkich tkliwszych uczuć rodzinnych, nietylko że wyszła powtórnie za mąż za niejakiego Michałowskiego, nietylko że zagarnęła sobie trzy czwarte nieboszczykowskiej fortuny, mianowicie mająteczek Cielejszki, ale odjechawszy precz daleko z Michałowskim, czworo dzieci swoich w opuszczonych, zdewastowanych Bortelach nieludzko porzuciła. Tedy stryj Mateusz Kazimierz Narkowicz, człek zacny, bierze w opiekę i sieroty i ich zdezelowany fundusik. »Objąłem — pisze w testamencie w 1682 r. w Bortelach sporządzonym — czworo ubogich sierot z Bortelami i onych do siebie pobrać musiałem i odziewać, budowania nakrywać, budować stajnie, obory nowe, gumno, świren nakrywać, nawet płoty ogradzać..... zaczem to wszystko temu potomstwu wiecznie oddaję«. *Fuit quondam* — cnota i u nas. A że siedlisko

[30]) Kopja aktykowana działu braci Hromyków z 1635 październ. 28. w archiwum nowosiółkowskim oraz inne tamże przechowane dokumenty. Prośba appelacyjna z 1818 Chądzyńskich i Pieślewicza, zaskarżających sąd kompromisarski w sprawie z Karolem hr. Czapskim. Oryginał w Polanach.

[31]) Według dokumentów znajdujących się w Polanach.

niepoczesne obrała sobie była w niepokaźnych Bortelach, niema co temu przyganiać; przeciwnie, oto mimo Bortel przechodząc, uczcijmy dobrem wspomnieniem zacną pamięć poczciwego sierot opiekuna...

Dalej w tymże zachodnim kierunku zapuszczając się w okolicę, mimo leżącego nawprost Bortel folwarku polańskiego Legowszczyzna, odbiegłszy od wileńskiego gościńca niepełnych wiorst pięć, natkniemy się na faliste, kamieniste, czysto-żytnie, o gliniastem podglebiu, ciężkie i chłodne grunta majętności Polan Jankowskich.

Ród Jankowskich, o którego rozrodzeniu się po wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej już Paprocki wspomina, pod względem liczebności gniazd rodzinnych ustępuje na Litwie jednemu chyba tylko, niemniej starożytnemu rodowi Korsaków. »Co krzaczek to Korsaczek« powiada przysłowie; o Jankowskich z równą słusznością da się toż samo powiedzieć. Jankowscy rozmaitemi pieczętują się herbami; rodzina, w Oszmiańskiem od lat mniej więcej trzystu osiadła, pieczętuje się herbem »Jastrzębiec«. Protoplastą jej, według urzędowego genealogicznego drzewa oraz dokumentów znajdujących się w archiwach wileńskiej szlacheckiej heroldyjnej Deputacji, był *Piotr* Jankowski żyjący w pierwszych początkach XVI wieku. Od tego Piotra rozramieniają się dwie główne linje rodziny Jankowskich: starsza i młodsza. Starsza idzie od syna Piotra *Mikołaja;* młodsza od syna tegoż Piotra — *Jana.* Starszą linję nazwaćby można linją »tryplańską« ile, że syn Mikołaja *Szymon* włada majętnością Trypla vel Tryple, w oszmiańskim powiecie, między Subotnikami a Geranonami położoną, na mocy reskryptu króla Zygmunta III z dnia 23 marca 1590 roku. Trypla owa (alias: Tryple) ma odtąd nieprzerwanie we władaniu starszej linji Jankowskich pozostać do dziś dnia. Syn Szymona *Andrzej*, ożeniony z Dorotą Kociełłówną córką Wojciecha Mikołajewicza (1622)[32]), nadaje Trypli nazwę

[32]) Ks. Justyn Antoni Kociełł, pleban i altarysta w Horodziłłowie. »Domy W. Ks. Litewskiego niektóre z Polsko-koronnemi i zagranicznemi domami spokrewnione« 1817. Rękopis, 2 tomy. (w Bienicy).

»Trypla-Jankowszczyzna«. Syn Andrzeja *Jakób*, zamiast rozdzielić ojcowiznę między trzech synów swoich (Stanisława, Łukasza i Jana), testamentem w roku 1683 sporządzonym zapisuje Tryplę w wieczyste władanie synowi swemu *Janowi*, który umierając w 1685 r. oddaje ją synowi *Michałowi*. Michał mający trzech synów[33]), darowuje Tryplę (w 1756 r.) jednemu z nich *Franciszkowi*, po którym dziedziczy syn *Wincenty*, sędzia graniczny oszmiański i bezdzietny umiera. Tedy Trypla, przechodzi na syna stryjecznego brata Wincentego, na *Walerjana*, po dziś dzień Tryplą władającego. Walerjana syn, *Wincenty*, urodzony w Trypli w 1865 roku, jest zatem najmłodszym z prostej tryplańskiej linji i Trypli przyszłym dziedzicem. Przypomnijmy teraz sobie, że właściciel Trypli Jakób, ojcowizny nie rozdzielił, a w 1683 roku zapisał ją jednemu z synów swoich Janowi. Pozostali bez ziemskiej posiadłości bracia Jana, Łukasz i Stanisław poszli własną drogą, szukając dla siebie nowych siedzib. Należy przypuścić, że Łukasz to nabył sytuowaną w tymże powiecie oszmiańskim majętność ziemską **Polany** i dał początek linji Jankowskich — polańskiej. Kiedy? Na samym schyłku XVII wieku. Od kogo?

W pierwszej połowie XVII wieku, pod Oszmianą, w północno-zachodniej stronie, w pobliżu wielkiego traktu idącego

[33]) Michała-Macieja, Antoniego i Franciszka. Antoni był regentem ziemskim oszmiańskim, jak okazuje się z »Kredensu« brzmiącego dosłownie: »Jan Benedykt Wialbutt, pisarz ziemski powiatu oszmiańskiego. Jaśnie wielmożnym, wielmożnym Ichmość Panom Senatorom, Dygnitarzom, Urzędnikom ziemskim, grodzkim, Rycerstwu, Szlachcie, Obywatelom powiatu oszmiańskiego M. W. Panom Braciom i dobrodziejom, po zaleceniu usług moich braterskich donoszę do wiadomości, iż ja, mając na osobie swej funkcją pisarstwa ziemskiego oszmiańskiego, umyśliłem dla wygody całego powiatu oszmiańskiego i prędszej ekspedycji w kancelarji mej ziemskiej oszm. *ex vi legis* Statutu X. Litew. i constytucyj sejmowych, *drugiego* Regenta jako to JMści Pana Antoniego Jankowskiego, dobrze urodzonego obywatela pow. tegoż, prawa umiejętnego, ustanowić, powierzawszy Jmści akta, dekreta i inne różne, które się będą do kancelarji regulowały interesa, aby onemi jako odemnie w tem będąc ufundowany, po wykonanym juramencie wiernie i życzliwie dysponować raczył, którego w tem obligowawszy, w respekt łaski wszystkich W. M. Panów tak mnie samego jako i JMści pana odemnie dependującego, Regencję ziemską mającego, rekomenduję a dla lepszej wiary Jmści dawszy ten kredens, do onego przy pieczęci mej podpisuję się. Pisan w Oszmianie roku 1725, miesiąca Junji pierwszego dnia«. Podpis i pieczęć. (Oryginał w Polanach).

dziś z Wilna do Mińska, znajdowało się, sąsiadujących z sobą o miedzę, majętności kilka, mających wspólną nazwę Polany. Niewielkie te własności ziemskie, powstałe z rozdrobienia obszernego dominium Wiesztortów [34]), należały jednocześnie do Pietkiewiczów, Dąbrowskich i Warakomskich. Były tedy, leżące obok siebie, zachodzące szachownicowemi granicami jedne w drugie: Polany Pietkiewiczów, Polany Dąbrowskich i Polany Warakomskich. Najdawniejsza wiadomość o Polanach Warakomskich sięga roku 1585; część owych Polan przedaje tegoż roku lipca 2 dnia niejaka Franciszkowa Warakomska wdowa, wspólnie z synem Piotrem, za 300 kop groszy Jmć Panu Antoniemu Achremowiczowi. Dalej mamy dokument stwierdzający, że w 1640 roku pewną częścią dziś istniejących Polan władają Jan i Ewa Pietkiewiczowie i inny dokument stwierdzający, że właścicielem Polan w 1647 roku jest Jmć pan Mikołaj Kazimierz Dąbrowski pisarz grodzki oszmiański. Przybywa do nich wreszcie Jmć pan Mateusz Warakomski też piszący się na Polanach i budujący piękne gumno tuż pod lasem »Proniewszczyzna«, do Polan Dąbrowskiego należącym. Rzecz prosta, że ci trzej właściciele trzech Polan w ustawicznej o granice są z sobą zwadzie. I tak, we wspomnianym 1647 roku wystosowuje jp. Dąbrowski do szlachty oszmiańskiej »list otworzysty«, uskarżający się, że mu jp. Mateusz Warakomski trzebi las proniewski i następuje w »niwę proniewską« pod gruszą, przy drodze z Oszmiany do p. Pietkiewicza (też w Polanach siedzącego). List ów datuje Dąbrowski »z Polan«. Charakteryzującym dosadnie ten nieznośny stosunek między sąsiadami dokumentem jest umowa w 1643 roku zawarta między Dąbrowskim a Warakomskim, w której czytamy: »Ja Mateusz Warakomski ziemianin J. K. Mości powiatu oszmiańskiego, zeznawam tym moim listem dobrowolnym zapisem iż, co mieszkając mnie w sąsiedztwie z ziemianinem J. K. Mości pisarzem grodzkim pow. oszmiańskiego Jmć panem Mikołajem Kazimierzem Dąbrowskim, szachownice gruntów na niektórych

[34]) Wiesztortowie, drobna, zubożała szlachta mają dziś siedzibę swoją tuż pod Polanami Jankowskich w okolicy zwanej Zwirbliszki przy wsi tejże nazwy.

miejscach imion naszych, w powiecie oszmiańskim leżących, przeszkodą były, upatrując aby pokój był, z wynalazku przyjacielskiego, między nami, na odmianę gruntów z obu stron co komu było przyleglejszego pozwoliwszy, przez miernika pomierzywszy, odmianą wiecznie jeden drugiemu ustąpiliśmy, to jest ja Mateusz Warakomski Jmci panu pisarzowi grodzkiemu oszmiańskiemu od imienia (majątku) mego Polańskiego ustąpiłem naprzód grunta me...« (następuje długa enumeracja zamienianych morgów i prętów).

Nieporozumieniom jednak kresu tem nie położono. Kres im położyło przeniesienie się p. Warakomskiego (pisze się on czasem Warakumski) w dalsze strony, za Żuprany, nad rzekę Oszmiankę do Raczun, o których wspomni się na innem miejscu — i przypuścić należy, że Dąbrowscy jego Polany odkupili. Przynajmniej wiadomo na pewno, że w 1680 roku mówią o nich dokumenty (np. rozgraniczenie z Jagiełłowszczyzną Wołodźków), jako o jednych jedynych Polan właścicielach. A Pietkiewiczowie? Pietkiewiczowie zostali przy jednej tylko części swoich Polan, mianowicie przy tychże Polan attynencji, przy Hryncowszczyznie (gdzie dziś wieś Hryńce przy drodze z Oszmiany do stacji kolei Słobodka) a Hryncowszczyznę ową trzymali u nich w dzierżawie niejacy Ostrowieccy.

Gdy się to dzieje, przybywa w te strony Łukasz Jankowski, zastaje Polany w ręku Dąbrowskich i — o ile wnosić można — Polany owe od Dąbrowskich nabywa. Na poparcie tego wniosku mamy dokument stwierdzający, że syn Łukasza *Wojciech* w 1750 roku Polanami włada. Może on je sam nabył? Kwestja zostaje między Łukaszem a Wojciechem nierozstrzygnięta. Dokument zaś rzeczony opiewa: »Ja Mateusz Radzimiński Frąckiewicz starosta jakuński sędzia, Samuel Thadeusz z Naramowic Naramowski starosta dwerczański podsędek, Tomasz Michał Lachowicki-Czechowicz starosta dziewieniski pisarz, Urzędnicy ziemscy powiatu oszmiańskiego. Jmość panom Janowi kniaziowi Świrskiemu, Andrzejowi Horainowi i ich Jmćpaniom małżonkom oznajmujemy tym naszym urzędowym zaręcznym upominalnym listem, iż doniesiona nam querimonia nomine Jmć pana Woj-

ciecha i Anny z Zahorskich Jankowskich, regentów grodzkich pow. oszm. małżonków, iż WPanowie mając dobra nazwane Wieszortowszczyzna, Cieniukowszczyzna i Dołhawotakowszczyzna w powiecie oszmiańskim leżące *in contiguitate z majętnością Jmć panów Jankowskich małżonków, nazwaną Polany, w tymże powiecie oszm. sytuowaną, będące* — różnych lat, miesięcy i dni grunta, lasy tychże żałujących querulantów do majętności Polan należące Polańskie, Matyasowskie, Chrzczonowskie, Smildziewskie, Pokopskie i innemi różnemi uroczyszczami nazwane pozabieraliście i zabieracie, na pasieki powytrzebialiście i one sobie przywłaszczyć i używać usiłujecie, gwałty, wiolencje czynicie, przy pochwałkach odgrażacie się. W takowej tedy krzywdzie, przy zaniesionym manifeście, Jchmość panowie małżonkowie Jankowscy upraszali nas urzędu, ażebyśmy list zaręczny upominalny wydali. Jakoż my urząd ziemski pow. oszmiańs., stosując się do prawa pospolitego oraz zabiegając takowym inconwenjencjom, ażebyście WPanowie gruntów, lasów, sianożęci Jchm. panów Jankowskich małżonków zabierać na pasieki, wytrzebiać, wytrzebionych używać, do rozprawy prawnej także gwałtu, wiolencji, odpowiedzi, pochwałek czynić nie ważyli się pod zaręką pięciu tysięcy kop groszy litewskich, której połowica stronie a druga do sądu należeć ma — tym naszym upominalnym zaręcznym listem upominamy i do onego przy pieczęciach rękoma naszemi podpisujemy się. Pisan w Oszmianie roku tysiąc siedmsetnego pięćdziesiątego miesiąca Junji ósmego dnia«. (Podpisy, pieczęcie) [35]).

Tenże Wojciech, oprócz wymienionych Polan, posiada Kamionkę też w pow. oszmiańskim, którą puszcza w dzierżawę trzyletnią w 1747 roku niejakim Janowi i Marjannie Jagiełowiczom za opłatą roczną po 500 złotych. On też nabywa w tymże powiecie sytuowane Skoderwy (Skoderwie *alias* Skoderwa) [36]), leżące w pobliżu Wiszniewa Chreptowiczów. Skoderwie owe miały 9 włok obszaru a były to dobra królewskie w dożywocie z ojca na syna puszczane Chreptowiczom (mamy w ręku consensa takie na Skoderwy wydawane Litaworom Chreptowiczom

[35]) Oryginał w Polanach.

[36]) Dziś własność hr. Buteniewa-Chreptowicza.

przez Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza), aż wreszcie w 1724 roku dał na te Skoderwie donatywę August II Jmć panu Sebastjanowi Szczorczowi, towarzyszowi chorągwi usarskiej — *in premium meritorum*. Jmć pan Szczorcz nic nie miał pilniejszego jak odprzedać te Skoderwie Wojciechowi Jankowskiemu w 1732. Zjawia się tymczasem Jmć pan Maciej Szaniawski stolnik drogicki, przedstawia przywilej na Skoderwie *jemu* przez Augusta II w 1730 roku wydany i napadłszy na pp. Wojciechowstwo Jankowskich, przybyłych na intromisję do Skoderw, gwałtowną z nich czyni nowonabywców ekspulsję »tumultuarnie z zebraną do kilkudziesiąt ludzi z dóbr Słowieńska [37]) w tymże powiecie oszm. leżących, w dziedzictwie obżałowanego (Szaniawskiego) będących, gromadą najechawszy, expulsją uczynił. Samą żałującą Jeymość panią Jankowską, *in viduali* na ów czas *statu* zostającą, wypędził, odpowiedziami i pochwałkami infestując, ruchomość i różne substancye samej delatorki i gospodarza tamecznego *per violentiam* zabrawszy, restytucji nie czyni, dóbr *per expulsionem* zabranych ustąpić nie chce, z onych niesłusznie fruktyfikuje«. Naturalnie proces. Sąd dekretem w 1732 roku wydanym uznał prawa do Skoderw i Szczorcza i Jankowskich i tychże Jankowskich do nowonabytych dóbr reindukcję zarządził. Wspomnienia doznanej molestacji musiały jednak jp. Wojciechowi zohydzić owe Skoderwie, bowiem rychło z rąk je wypuścił, odprzedając bez żalu w 1743 r. ówczesnym dziedzicom Wiszniewa Sawaniewskim.

Wojciech zostawił po sobie pięciu synów, nie rozdzieliwszy między nich fortuny swojej. Dwaj z nich, Andrzej i Wojciech byli regentami, Maciej pisał się podczaszym wendeńskim, Adam był komornikiem, Mikołaj — miecznikiem powiatu oszmiańskiego, sędzią Trybunału W. Ks. Litew. i podstolim wendeńskim, następnie kanonikiem katedry mińskiej. Wszyscy oni w sprawach wspólnej majętności ziemskiej dotyczących występowali oficjalnie *unanimiter*, rządził atoli właściwie Polanami i Polan wszystkiemi attynencjami najstarszy brat *Franciszek*, koniuszy lidzki, podczaszy

[37]) Porównaj: »Wiszniew«.

smoleński. A dobra to już były wcale pokaźne. Oprócz Polan bowiem władał jp. Franciszek z braćmi dobrami Konwaliszki (od 1768 roku) też w pow. oszmiańskim; posiadał nadto jako własność osobistą Sobakińce w pow. lidzkim [38]); miał następnie od 1775 starostwo pokretońskie [39]) oraz wsie Borowce i Ciecie-micze w pow. oszmiańskim, które jako w nieprawem władaniu wileńskich Bernardynek Św. Michalskich zostające, król St. August im odjął i na wieczność Jankowskim oddał [40]); do Jankowskich wreszcie należało i Cieszyłowo (w gub. mińskiej), posiadłość niegdyś, przed stu laty, Puciatów. Zaś z najbliższych samych Polan attynencyj dokupuje podczaszy lidzki Zwirbliszki od jp. Franciszka Hermana i w 1777 roku oddaje w zastaw trzyletni jp. Jakóbowi Horajnowi za pożyczoną sumę 1350 złotych; w 1785 roku oprócz Zwirbliszek są przy Polanach jeszcze Marciniszki, sąsiadujące z Kamionką jp. Jana Zawadzkiego horodniczego słonimskiego, z którym o naruszenie granic procesują się Jankowscy ustawicznie. Za rządów też jp. Franciszka miała wsięknąć w polańskie fundum i część ostatnia Wiesztortowskich niegdyś a potem Pietkiewiczowskich polańskich posiadłości. Po ekspiracji zastawy danej Ostrowieckim przez Pietkiewiczów na »Hryncowszczyznę«, taż Hryncowszczyzna sprzedaną zostaje Jankowskim przez Pietkiewiczów w 1773 roku i intromisję do niej nowonabywców czyni Andrzej Zabłocki, rotmistrz i grodowy pow. oszmiańskiego. Ostrowieccy biorą Hryncowszczyznę od Jankowskich w dzierżawę.

Z licznych procesów przez Franciszka Jankowskiego prowadzonych spore miejsce w pozostałych po nim dokumentach zajmują zatargi z Wołodźką, osiadłym w sąsiadującej z Polanami Jagiełłowszczyznie. Zaznaczmy na tem miejscu, że Ja-

[38]) Jak się okazuje z dokumentu, wydanego przez Augusta III w 1755 roku, pozwalającego Franciszkowi Jankowskiemu urządzać w tychże Sobakińcach kiermasze. Sobakińce, dziś Pokrowy, są własnością Szalewiczów; odległe od Lidy 55 wiorst, od Wasiliszek wiorst 21.

[39]) Conferowane przez sejm extraord. warszawski 1775 r. *Vol. leg.* VIII. fol. 681.

[40]) Dokument z dnia 6 grudnia 1771 z podpisem królewskim i pod pieczęcią W. Ks. Litew. wydany z Warszawy (oryg. w Polanach).

giełłowszczyznę już w 1630 roku znajdujemy w posiadaniu Wołodźków i Wołodźkowie siedzą w niej jeszcze w 1829 roku, poczem już Jagiełłowszczyzna przechodzi niebawem we władanie dzisiejszych jej właścicieli, Ważyńskich. I tak w 1666 roku ma Mikołaj Wołodźko, pisarz grodzki a następnie podstoli oszmiański, proces z mieszczanami oszmiańskimi o 4 włoki gruntu należącego do Jagiełłowszczyzny. Spór rozstrzyga »list wyjezdny« Krzysztofa Sapiehy, starosty oszmiańskiego, datowany z Oszmiany 8 maja 1666 r. »Ja tedy — pisze starosta — widząc to, iż ci mieszczanie oszmiańscy nie mają żadnego prawa i dokumentu, niesłusznie o te włok cztery Jmć pana pisarza turbują, następując na dobra szlacheckie, przy Jmć panu Wołodźku pisarzu grodzkim oszm. te włoki zostawiłem i aby się mieszczanie oszmiańscy więcej nigdy w to nie interesowali zakazałem«. — W 1782 r. procesują się Franciszek i bracia jego z Ignacym Wołodźką o zaoranie części drogi z Ukropiszek do Bortel idącej mimo gumien Jagiełłowskich. W parę lat potem rozgrywa się po sądach głośna sprawa o naruszenie przez jpp. Wołodźków gruntów wspomnianej już wyżej Hryncowszczyzny między drogami z Ukropiszek do Żupran i z Ukropiszek do św. Ducha wiodącemi. Jak się rzekło, Hryncowszczyznę z ramienia Jankowskich dzierżawili Ostrowieccy. Wołodźko napadł parobków akurat przy robocie. w polu. »Ekonoma polańskiego, żyto na tym gruncie dla delatorów (t. j. Jankowskich) przez jmć pp. Ostrowieckich zasiane z ludźmi zbierającego (oczywiście w roku poprzednim dzierżawa musiała ekspirować) spędził, gwałt, wiolencję i formalną delatoribus (Jankowskich) z tych siedmiu morgów uczynił expulsję, żyta więcej jak 50 kop na tem miejscu zżął i gwałtownie zwiózł i zabrał, pochwałki na dalsze wiolencje czynił, na życie i zdrowie delatorów (Jankowskich) i ich poddanych odgrażał się«. I szedł pozew po pozwie, dekret po dekrecie, aż dla załagodzenia sporu między sąsiadami wdać się musieli w sprawę opiekunowie wdowy Scholastyki Wołodźkowej i małoletnich Wołodźków J. O. książe Adam Czartoryski generał Ziem Podolskich, biskup żmudzki Giedroyć Stefan i podkomorzy naówczas oszmiański Józefat Ważyński.

Na szerszej widowni publicznej wystąpił jp. Franciszek, pod koniec życia powołany na podkomorstwo oszmiańskie — o ile nam wiadomo — raz jeden. Wybrano go posłem na sejm elekcyjny do Warszawy wspólnie z bratem Adamem Jankowskim. Obaj jako delegaci, pierwszy powiatu lidzkiego (Sobakińce w lidzkiem), drugi powiatu oszmiańskiego, podpisali akt elekcyjny króla Stanisława Augusta w 1764 roku [41]). Ożeniony był podczaszy smoleński z Józefą Koziełłówną, starościanką mieńdziańską i zostawił dwóch synów: Ambrożego i Aloizego [42]).

Ambroży [43]) (urodz. 2 lutego 1786 w Polanach — zmarły w Polanach 12 stycznia 1828 r.) odziedziczył po ojcu dobra polańskie; brat jego Aloizy wziął Konwaliszki, w których wspólnie ze stryjem Mikołajem kościół fundował. Wychowanie początkowe brał u babki swojej podczaszynej Kiełbpszyny, potem kształcił się w domu rodzicielskim, następnie w konwikcie Missyonarzy; kończył nauki w uniwersytecie wileńskim. W roku 1808 obrany vice-marszałkiem, w 1811 podkomorzym powiatu oszmiańskiego, w 1820 i 1823 wzywany na urząd marszałka, dla zbiegu różnych okoliczności przyjąć nie mógł urzędu; wreszcie w 1826 obrany marszałkiem pow. oszm. na tem stanowisku życie zakończył [44]).

---

[41]) *Vol. leg.* VII, f. 230 i 231.

[42]) Aloizy Jankowski, urodzony w 1787 r. w Cieszyłowie, sędzia ziemski oszmiański, assesor Izby cyw. wileńskiej, wstąpił do 1 pułku ułanów polskich w randze podporucznika 25 lipca 1812 r. Odbył kampanje 1813 i 1814, biorąc udział w bitwach pod Gabel, Stolpen, Lobau, Lipskiem (gdzie, ranny, krzyż srebrny Legii honorowej otrzymał), oraz w kilku we Francji potyczkach. W sierpniu 1814 wszedł z korpusem w granice Polski i zamieszkał w Konwaliszkach. »Stan służby« Aloizego J. podpisał jenerał dywizyi dowodz. naczel. korpusu hr. Krasiński, szefowie szwadronu Grodzicki i Jagmin, pułkownik Tomicki i inni.

[43]) »Krótki rys życia, zgonu i pogrzebu ś. p. Ambrożego Jankowskiego, marszałka powiatu oszmiańskiego, ku wieczney potomstwa jego pamięci przez Wincentego Jakubowskiego szlach. pow. oszm. sekretarza. 1828 roku. Wilno. W drukarni dyecezalnej u XX. Missyonarzów przy kościele św. Kazimierza«. Stronic 38.

[44]) W 1826 na obradach szlacheckich elekcyjnych pow. oszmiańskiego kandydatami do marszałkowstwa byli: Antoni Łappa, Ambroży Jankowski i Kazimierz Czechowicz. Obrani zostali na delegatów do elekcji gubernialnej: Fr. Czechowicz, Marcin Ważyński, Justyn Czernicki, Józef Sulistrowski, Aurelian Dmochowski, Aloizy Jankowski, Teodor Wańkowicz, Ant. Mokrzecki, Wacł. Klukowski, Karol hr. Przeździecki. Na chorążego: Ludwik Umiastowski. Na prezydenta ziemskiego: Rajmund Chodźko. Na sędziów ziemskich: Hieronim Umiastowski, Józef Bukaty, Ign. Zambrzycki. Na prezydenta grodzkiego: Kazim. Świeboda. Na prezydenta granicznego: Antoni Umiastowski.

Na początku wieku bieżącego własność ziemską linii Jankowskich polańskiej stanowiły: Polany z attynencjami i Konwaliszki. Konwaliszkami władał niepodzielnie jedyny w życiu pozostały brat Franciszka podczaszego smoleńskiego, Mikołaj Jankowski, kanonik katedry mińskiej, po którym dziedziczył Aloizy, zaś Polanami władał Ambroży. Tenże Mikołaj kanonik był zarazem współwłaścicielem Polan, ile że z działu dokonanego w 1817 roku przypadła na rzecz jego trzecia część Polan, oceniona na 152,382 złote pols. Po śmierci kanonika Mikołaja przeszły Konwaliszki we władanie synowca jego Aloizego, po śmierci zaś Aloizego przeszły na Ambrożego. Co zaś do samych Polan, to w roku 1817 należały do nich następujące attynencje: folwark Założyn, dwór i wieś Suchodoły [45]), wsie: Polany, Polanki, Strzelczyki, Radziuny, Kiewliszki, Grodzie, Gałagury [46]), Łopocie (przedane w 1829 r. za 3.000 rs. Karolowi hr. Czapskiemu z Nowosiółek), Hryńce, Legowszczyzna, Starosiele, Prackowszczyzna [47]),

---

[45]) **Suchodoły** nabywa w 1571 r. od Andruszewicza Jmćp. Stefan Rajski. W 1596 należą one do Melchiora Rajskiego i graniczą z różnemi małemi posiadłościami Mikołaja Monwida Dorohostajskiego wojewody połockiego (jako to: Kołotyszki, kołotowskie grunta i t. p. Porów: dzisiejszą nazwę wsi Kołotuny w tejże okolicy), który je na części Suchodoł zamienia. W 1675 zapisuje Suchodoły Jmp. Kazimierz Koziełł Poklewski, podkomorzy wendeński, żonie swej Zofii z Zienowiczów. W 1736 należą S. do Ludwiki z Sulistrowskich Koziełłowej, starościny dziśnieńskiej; do dworu należą wsie Suchodoły, Radziuny, Strzelce i Gałagury a trzyma je w dzierżawie Jan Weryha. Wysiewało się podówczas w Such. żyta beczek 20. Ceny zaś zboża były następujące: beczka żyta zł. 12, owsa zł. 6, jęczmienia 7, grochu 12, pszenicy 20 zł.

[46]) **Gałagury** i **Andruszkowszczyznę** sprzedają w 1593 r. Michałowscy Kiewliczom.

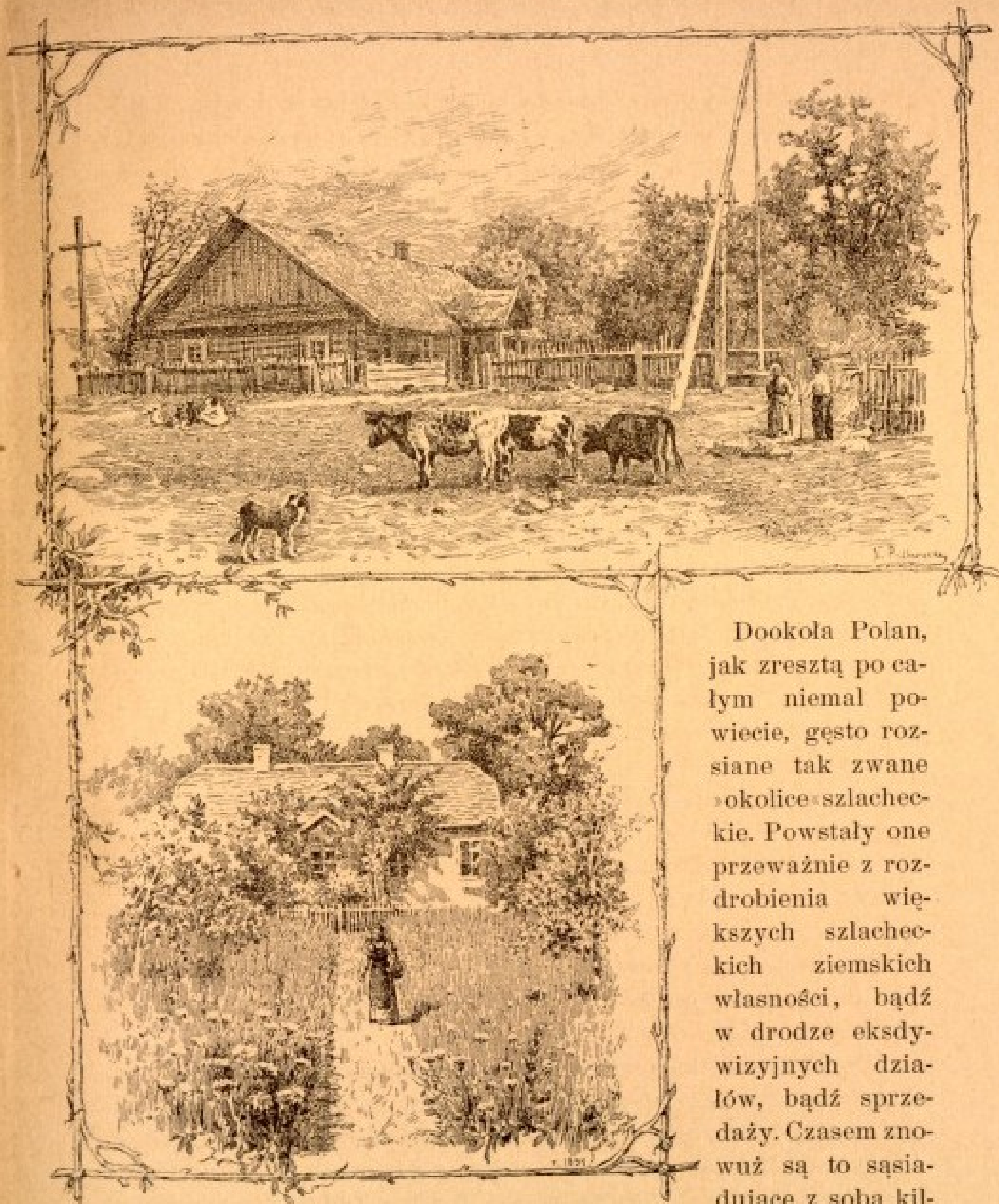
[47]) **Prackowszczyzna** nazywała się niegdyś Radziwiłłowszczyzną, potem Siemionowszczyzną i należała kolejno do Pawłowiczów, od których przeszła w 1593 r. do Mackiewiczów a od tychże do Jana i Halszki z Kłosowskich Szabłowskich. Szabłowscy część Prackowszczyzny odprzedali w 1609 r. Marcinowi Wolskiemu. W 1701 należała wraz ze Skiłondziszkami do Narkowiczów, w 1724 do Hermanów, w 1736 do Szablińskich. Dziś, rozdrobiona na małe cząstki niezależne, »okolica« szlachecka.

Chodźkuny, Zwirbliszki, tworząc obszar wynoszący 192 włoki, 26 morgów, 207 prętów. Po śmierci Ambrożego, opiekunowie dwóch małoletnich jego synów ocenili tę posiadłość ziemską na 100 tysięcy rs. assygn.

Ożeniony był Ambroży Jankowski z Karoliną, córką Ferdynanda i Bogumiły z Szadurskich, Kontrymówną i zostawił dwóch synów: Franciszka w małoletności zmarłego oraz Karola, który po nim Polany i Konwaliszki odziedziczył.

Karol (urodz. 27 stycznia 1827 w Polanach, zmarły w Wilnie 3 czerwca 1887) sprzedał Konwaliszki Kazimierzowi Umiastowskiemu, Polany zaś w jego ręku zostające miały przed uwłaszczeniem włościan obszaru 109 włók, 20 morgów. Ożeniony z Wandą córką Antoniego i Anny z Póżniaków Benisławską, aktem darowizny, w 1883 roku sporządzonym, synowi swojemu *Czesławowi* (urodz. w 1857 r. w Polanach) dziedziczną majętność Polany przekazał. W chwili obecnej Polany wraz z attynencjami to jest z folwarkami Chodźkuny i Legowszczyzna oraz zaściankiem Krasny Bór w pow. wileńskim, mają ogólnego obszaru włok 42. W Polanach samych wprowadzony ośmiopolowy płodozmian, w folwarkach stara trzypolówka; wszystko w dzierżawie.

O młodszej linji rodziny Jankowskich nie mamy żadnych szczegółowych wiadomości. Urzędowe drzewo genealogiczne wyprowadza ją od syna Piotra — Jana. Poczem idą w porządku pokoleń Kasper, Wojciech, Aleksander, Mikołaj, Władysław, Franciszek (ożeniony z Wawrzecką) i Wincenty, koniuszy lidzki, stolnik ejszyski na mocy przywileju kr. Stan. Augusta z 1783. Wincenty ma synów trzech, z których jeden Mikołaj-Zygmunt, sędzia graniczny oszmiański, władał majętnością Zaharankowszczyzna w pow. oszm., która to Zaharankowszczyzna w posiadaniu jest obecnie Wincentego Jankowskiego, syna Mikołaja-Zygmunta. Od Franciszka, drugiego syna Wincentego, wywiódł się, jako syn, Bolesław Jank., ur. 1835 r., ożeniony z córką kapitana-lejtenanta floty, Wierą, księżniczką Uchtomską i prawosławne dzieci swoje heroldyjnie do młodszej linji rodziny Jankowskich przyłączył.



Okolica szlachecka Gajdziewicze pod Sołami. Kuszlany Jasiewiczów.

Dookoła Polan, jak zresztą po całym niemal powiecie, gęsto rozsiane tak zwane »okolice« szlacheckie. Powstały one przeważnie z rozdrobienia większych szlacheckich ziemskich własności, bądź w drodze eksdywizyjnych działów, bądź sprzedaży. Czasem znowuż są to sąsiadujące z sobą kilkowłokowe posiadłości dziedziczne

starych, prastarych rodzin szlacheckich, co nawet w ciągu wieków wybić się nie zdołały z »państwa na czterech chłopach«. Szlachcic taki »okoliczny« często gęsto pełnej włóki ziemi nie posiada, majętności swojej nie nazywa ani folwarkiem, ani zaściankiem, ani nawet pustoszą — ale ot, *siedzi*, krzepko siedzi na swoim zagonie, i choć ponad poziom chłopskiej umysłowości nie wyrósł, ma siebie za coś nierównie od chłopa lepszego a przynajmniej znaczniejszego. Mówią do niego *pan* i znajomi i goście i parobcy w polu. On sam za sochą chodzi, syn jego bydło w pole wygania, córki żną w jednej ławie z włościankami ale — *pan* taki to a taki nieodmiennie spodnie w butach nosi, panna taka a taka żnąc, pilnie twarz chustką zasłania, aby jej płeć szlachecka w słońcu nie ogorzała, a gdy śmierć nadchodzi, szlachcic z dziada pradziada leguje ostatnich rubli kilkanaście na pogrzebanie szlacheckich kości nie gdzieś tam »między chłopami« na wiejskim cmętarzyku, jeno w miasteczku powiatowem, gdzie szlachecka mogiła przy mogile szlacheckiej. To też i fantazja u niego »od waszeci« i gest i ochota. Zamożniejsza szlachta okoliczna pozuje na »obywateli«; drobniejsza i uboższa stara się o to jedynie, aby w chłopskim tłumie szarym nie zaginąć. Tysiące odcieni dzielą i łączą jednocześnie tę liczną i szeroko po Litwie całej rozlaną klasę. Począwszy od często zdarzającego się między nimi wygórowanego poczucia »honoru« a kończąc na najniewyszukańszem łajdactwie — wszystko się tam zdarza między szlachtą ową. Czysty typ dawnej szlacheckiej »tężyzny« przechował się u właścicieli folwarków; po zaściankach spotykamy już jedynie tejże tężyzny jarmarczną karykaturę; ślady jej giną u najdrobniejszej włokowej i półwłokowej szlachty, której już od chłopów zgoła odróżnić nie sposób.

Folwarczany szlachcic jest konserwatystą czystej krwi. To też gospodarka u niego idzie zazwyczaj nieświetnie; trzy-polówka w pełnym rozkwicie; budowa opuszczona; czasem tylko dom mieszkalny jako tako pokaźniejszy ma wygląd — dla splendoru. Kiermaszu żadnego nie opuści, huczne lubi wyprawiać fety rodzinne, pilnie przestrzega imienin, chrzcin i egzekwij sąsiedzkich, stara się dobrze mówić po polsku, lubi konie, nie czyta

nic zgoła, dokumenta, jeśli ma jakie, rodzinne, zwłaszcza o szlacheckiem pochodzeniu jego mówiące, ceni bardzo, chowa w skrzyni do ostatecznego przebutwienia; rad z parantelą i genealogią wyjeżdża; rad zahula i facjentkę wytnie na szkapę ladajaką. Okoliczny szlachcic gospodarzy u siebie na sposób czysto chłopski; szlachcic wreszcie pół- i ćwierć-włokowy stanowi odcieniowe przejście od szlachty do chłopów.

Na przestrzeni tedy wiorst kwadratowych kilkudziesięciu, od Oszmiany ku zachodniej granicy powiatu, powyżej traktu wileńskiego, nie szukać graniczących z sobą o miedzę większych majętności. Rozsypały się dziś po całym tym szmacie ziemi: wioski oraz folwarki i »okolice« szlacheckie. Nie sposób wymienić je wszystkie. Oto najpierw u drogi wiodącej z Oszmiany do stacji Lib.-Romeńskiej dr. żel. Słobodka, majętność większych nieco rozmiarów **Suchodoły**, własność dziś Ewarysta Zasimowskiego, dobrze zagospodarzona, dalej folwark kilkowłokowy **Radziuny** — Kundzicza, folwark **Żurawy** — Kowzana, **Baruliszki** — Hermana, **Polany** — Ostromęckich, **Kiewliszki** (włok 12) — Adama Wojniusza i **Boreliszki** — Jana Wojniusza, dwóch przedstawicieli jednej z najstarszych rodzin szlacheckich litewskich, **Meljanowo** — Stankowskiego, a w innej stronie ku północy **Indrupka** — Dębskich. Zaś wśród tych »folwarków« — »okolice«. Tedy **Bojary** własność kilku Grodziów, **Raczki**, gdzie siedzą na drobnych ziemi działach Chomscy, Zalescy, Bielscy, Bilińscy, dalej **Wisztoki** i **Bryndziszki** (folwark **Górne Bryndziszki** należy do Łukuciewskiego), **Stempkowszczyzna**, dalej **Blikany**, rozdzielone między samych Hołubów i Szablińskich, **Jurszany** folwark Ejnika oraz okolica szlachecka, gdzie między innymi siedzą np. na 5 włokach Wasilewscy, na dwóch włokach Gabryałowicze i t. d.

Wróćmy napowrót do wileńskiego gościńca, do Krakówki, od której odbiegliśmy tak daleko i posuńmy się dalej traktem ku Żupranom. Oto porządnemi zabudowaniami świecący się z daleka, o staj kilka od drogi, folwark **Łatowicze**, attynencja Nowosiółek Adama hr. Czapskiego. Ujechawszy wiorst ze trzy, pia-

szczystą przebywamy górę, a po tamtej jej stronie — miasteczko starodawne **Żuprany.** W prawo przed nami wzgórza, a na jednem z nich ślady żuprańskiego niemal przedhistorycznego »horodyszcza«; po za miasteczkiem nieco w lewo też spora gruntu wyniosłość, nawprost nas zielona linia traktu biegącego dalej ku Smorgoniom, a w miasteczkowej kotlinie,ześrodkowujący od razu całą widza uwagę, kościół niedawno erygowany sumptem Adama ojca i Adama syna hr. Czapskich, z kamienia i cegły czerwonej.

Żuprany przez trzysta lat blisko własnością były Radziwiłłów.

W Radziwiłłów possesyi, w kilkadziesięcioletniem, a nawet kilkusetletniem ich dziedzictwie, znajdowały się różnemi czasy obszerne ziemskie posiadłości w powiecie oszmiańskim leżące. Dość wspomnieć dobra takich rozmiarów jak Soły, Smorgonie, Lebiedziew, Subotniki, Łazduny, Naliboki, Mikołajów, Derewna, Żuprany, wraz z mnogiemi ich folwarkami, wsiami, zaściankami. Poszczególowe dzieje tego Radziwiłłowskiego dziedzictwa w każdej z osobna majętności, znajdą miejsce dla siebie w różnych pracy niniejszej rozdziałach; tutaj, dla lepszego zaraz u wstępu zorjentowania się, niech nam wolno będzie dać najogólniejszy zarys stopniowego tworzenia się olbrzymiej fortuny ziemskiej Radziwiłłów oraz zaznaczyć drogę, którą z biegiem wieków przebyła główna, nienaruszalna dóbr tych massa, stanowiąca główną Radziwiłłowską ordynację.

Pierwsze na nią światło rzuca wspaniały dokument sześcią pieczęci opatrzony, powstały 1577 r., ustanawiający Radziwiłłowską ordynację. Jest to dział trzech synów księcia Mikołaja Radziwiłła zwanego »Czarnym«: Mikołaja Krzysztofa marszałka lit., Stanisława starosty żmudzkiego i Albrychta marszałka nadwornego. Dokument ten ustanowiony w celu aby, jak piszą książęta: »do imenej naszych potomki naszy ženskaho rožaju mimo potomków urožonych po mieczu mužskoho stanu oprócz wyprawy swojej i inszych reczy ruchomych im naznaczonych ne prichodili i onych do władzy i wecznoho szafunku swojeho ne posiehali« — sporządzony w Nieświeżu r. 1586, przez Stefana króla polskiego przyznany, następnie przez wszystkich królów

aż do Stanisława Augusta potwierdzany, ściśle rozróżniający dobra allodjalne od ordynackich, stał się opoką, o którą miały się w następstwie rozbijać Radziwiłłowskie marnotrawstwo i Radziwiłłowskie wielkopaństwo, stał się kamieniem węgielnym, na którym spoczęła i dookoła którego osiadała powoli magnacka fortuna, jedna z największych w świecie. Już w czasie dokonania tego działu (1586) dziedziczyli Radziwiłłowie imponujące dobra. Tedy ks. Stanisław otrzymał: dobra Ołyckie ze wszystkiemi attynencjami, zamek Chorłup z miastem, zamek Radziwiłłów z miastem, dobra Niechniewicze, dobra Naliboki (nabyte przez Mikołaja Czarnego od Szemetów i Zawiszów w 1555), dobra Duniłowicze, dwór w Mereczu w wojew. wileń. etc. Na schedę ks. Albrychta dostały się: zamek Kleck z okolicznemi dobrami, zamek Gródek z miastem i wsiami, dobra Lebiedziew (zamienione przez Mikołaja Radziwiłła w 1558 z królem Zygmuntem III na dobra Kurzeniec), dobra Gieranony (dziś Subotniki z miastem i włością), dobra Łazduny, dwór Chożow etc. Ks. Mikołaj Krzysztof, najstarszy brat, wziął dobra Nieświeskie (weszłe w dom Radziwiłłów około 1523 r. przez Annę Kiszczankę, żonę Jana Radziwiłła), dobra Świeżeńskie etc. Jak widać z tego, dobra w oszmiańskim powiecie leżące były już przed trzema wiekami w posiadaniu Radziwiłłów i pierwsze niejako składowe części ich ziemskich majętności stanowiły[48]). Jerzy Radziwiłł kardynał, czwarty syn Mikołaja Czarnego, brał również udział we w mowie będącym dziale, i na mocy jego dziedzicem został Dusiat, Krewna, Muśnik, Wornian etc., jeno dobra te jego w skład ustanowionej ordynacji nie weszły.

Przypatrzmy się teraz dalszym dziejom rozbitej na trzy części Radziwiłłowskiej fortuny. Pierwszy ordynacji ustanowiciel Mikołaj Krzysztof Radziwiłł nabywa od Krzysztofa Świrskiego dobra Mikołajewszczyznę (Mikołajów) po obu stronach Niemna leżące i w 1597 zapisuje je wieczyście synowi swojemu Janowi Jerzemu a w 1601 r. jeneralny podział czyni wszystkich dóbr

---

[48]) Soły już w 1545 przeszedłszy przez Radziwiłłów ręce wyszły z ich dziedzictwa.

swoich między pięciu synów. Najstarszemu synowi Janowi Jerzemu daje Nieśwież, Mir i insze dobra, drugiemu Albrychtowi darowuje Szydłowiec, Gródek, Łachwę etc.; Krzysztofowi dobra Czarnawczyce, Stwołowicze etc.; Zygmuntowi daje dobra Derewna (nabyte przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła w 1594 w części od Mikołaja Rusieckiego a częścią w 1595 otrzymane w darze od żony Halszki Eufemji z książąt Wiśniowieckich); najmłodszemu wreszcie synowi przypadają w udziale dobra Biała w powiecie brzeskim leżące, oraz majątek Kroże na Żmudzi. Po śmierci Jana Jerzego Radziwiłła, kasztelana trockiego, pozostali trzej jego bracia: Albrycht Władysław, kasztelan trocki, Zygmunt Karol, kawaler maltański i Aleksander Ludwik, stolnik W. ks. lit., dokumentem w 1626 w Delatyczach czynionym, przyrzekli najuroczyściej i na zawsze ustanowioną przez ojca i stryjów ordynację we wszystkich klauzulach, punktach i paragrafach święcie zachować. Jednocześnie dział między sobą czynią spadłych po bracie majętności. Ks. Albrycht wziął Nieśwież i Mir; Zygmunt i Aleksander Ludwik wzięli Łachwę i Korelicze. W lat dziesięć po rzeczonym dziale, zeszedł z tego świata i ks. Albrycht Władysław, z którego powodu nastąpił znowu między pozostałymi braćmi, książętami Zygmuntem i Aleksandrem Ludwikiem nowy dział w r. 1636 uczyniony; majętność szydłowiecką wziął Zygmunt, dobra czarnawczyckie Aleksander Ludwik. Niedługo wreszcie potem pokombinowali się bracia w ten sposób, iż książe jegomość pan kawaler maltański uważywszy na swój sposób życia kawalerskiego, na swoje rycerskie i przy Królu Jegomości przy dworze zabawy oraz insze ważne przyczyny a niemniej z miłości swej czystej braterskiej, bratu swemu Aleksandrowi Ludwikowi księstwo Nieświeskie i hrabstwo Mirskie ustąpił; brat oddał mu w zamian, między innemi posiadłościami, oszmiańską Derewnię. Ks. Zygmunt Karol Radziwiłł, krajczy lit., kawaler maltański, umarł w 1642 i ks. Aleksander Ludwik posiadł teraz w spadku po trzech swoich braciach wszystkie główne ordynackie dobra.

Zostawiwszy rzeczy na tym punkcie, zwróćmy się teraz do wywodu, jaką kolej przechodziły dobra ks. Stanisława Radzi-

wiłła, wespół z Mikołajem Krzysztofem, pierwszego ordynacji stanowiciela. Objął po nim wszystkie majętności syn Albrycht Stanisław, kanclerz lit., i aczkolwiek dwakroć żonaty bezpotomnie zeszedł z tego świata. A tak linja domu ks. Stanisława, starosty żmudzkiego skończyła się na nim. Dobra owego przez lat trzydzieści siedm pod trzema królami kanclerza, jako ordynackie, nie spadły w najmniejszej nawet części na rodzoną siostrę, jeno że ks. Albrycht Radziwiłł pałał ku żonie swojej przedziwnym afektem, zostały na mocy nieboszczyka testamentu w dożywociu wdowy po kanclerzu, Krystyny Lubomirskiej [49]). Po śmierci jej intromitowali się do wszystkich dóbr pozostałych synowcowie stryjeczni: ks. Michał Kazimierz, wojewoda wileński, syn ks. Aleksandra Ludwika oraz Michał Karol syn ks. Jana Albrychta. Dobra ołyckie niedługo potem z rąk syna ks. Michała Karola przeszły do linji nieświeżskiej.

Trzeciego wreszcie stanowiciela ordynacji, ks. Albrychta Radziwiłła marszałka nadwornego, dobra wszystkie przechodziły w ten sposób: Naprzód dostały się synowi jego Janowi Albrychtowi, też marszałkowi nadwornemu, po którym Michałowi Karolowi, podczaszemu litewskiemu, wnukowi, albowiem brat jego Jan Władysław umarł bezpotomnie, a naostatek prawnukowi Stanisławowi Kaźmierzowi, na którym jako bezdzietnym wygasła ta linja Radziwiłłów. Chociaż w linji żeńskiej szedł teraz prosto na sukcessję dom książąt Sanguszków, atoli nie Sanguszkowie lecz dalsi męzcy potomkowie Radziwiłłów podzielili się w 1690 dobrami ś. p. ks. Stanisława Kazimierza. I tak: ks. Kleckie, Dawidgródek etc. etc. wziął ks. Dominik Mikołaj Radziwiłł, kanclerz wielki W. Ks. Lit.; Niechniewicze, Naliboki, Subotniki, Łazduny, Łachwa, Kwiatkowce etc. zostały przy ks. Karolu Stanisławie,

[49]) »Księżnie Jejmości Paniej małżonce mojej jedynej i ukochanej z Lubomierza Lubomierskiej, którą, mając od Boga nad zasługi moje wedle myśli daną za dożywotniego przyjaciela i towarzysza, ta będąc cnót wielkich i wysokich (co piórem trudno opisać) wielką mi wygodą była i układnością cieszyła, dni wieku mego po Panu Bogu przedłużając i zdrowia mego przestrzegając. Dziękuję tedy wielce za niezmyśloną i rzadko widzianą miłość i poszanowanie, co odwdzięczając zapisane i zeznane prawa onej potwierdzam jako dożywocie na wszystkich majętnościach moich«.

podkanclerzym W. Ks. Lit. Nie zawadzi na tem miejscu zwrócić uwagę, iż co tylko wymienieni książęta, wzięli spadek majątkowy nieinaczej jak tylko na mocy ustaw ordynacji i wszystkie dobra, przez nich w 1690 dziedziczone, były z natury rzeczy dobrami ordynackiemi nieulegającemi odłużeniu prowadzącemu do sprzedaży; pomimo to, za rządów ostatniego ordynata ks. Dominika a właściwie za rządów jego plenipotentów, dobra Niechniewicze przedane zostały Chreptowiczowi za 1,400.000 złp., Subotniki przedano Umiastowskiemu za 38.000 czerwonych zł., Łazduny zaś darował książe Dominik przez ręce swego plenipotenta Wołodkowiczowi. O czem szczegółowiej powie się we właściwem miejscu.

Mieliśmy wyżej pod piórem imię ks. Aleksandra Ludwika, stolnika litewskiego, syna jednego z pierwszych założycieli ordynacji, który po zmarłych swoich braciach wziął był w spadku wszystkie ich dobra i od którego poszły dwie linje domów ordynackich mianowicie nieświeżska i klecka. Po śmierci tego księcia dwaj jego synowie: starszy Michał Kazimierz, hetman litewski, kanclerz i wojewoda wileński oraz Dominik Mikołaj, wojewoda połocki następnie kanclerz litewski, po długich pertraktacjach zawarli ze sobą umowę, mocą której ks. Dominik Radziwiłł zrzekł się na rzecz brata Nieświeża, Ołyki, Białej i innych niemałych majętności swoich.

Po śmierci ks. Michała Kazimierza Radziwiłła synowie jego: Jerzy Józef, podczaszy lit. i Karol Stanisław, kanclerz lit., wyjąwszy z podziału Nieśwież i Mir (spadające na starszego syna), rozebrali między siebie »pomniejsze« majętności, których naturalnie był legjon cały. Ks. Jerzy Józef wziął całą Ołykę, a między innemi Smorgonie i Porpleszcze w powiecie oszmiańskim; zaś ks. Karol Stanisław Białę ze wszystkiemi folwarkami i między innemi Głębokie w powiecie oszmiańskim.

W spadku po tych dwóch książęcych braciach, wzięli dobra ordynackie synowie ś. p. ks. Karola Stanisława mianowicie: Michał Kazimierz, hetman lit. i ks. Hieronim Florjan, chorąży lit. Ci dwaj dział między sobą w r. 1735 czyniąc piszą: »My książęta Radziwiłłowie obydwa bracia, chcąc nietylko inviolabiliter utrzymać i zachować gloriosos actus świętej pamięci książąt Ichmościów antecessorów naszych, ale one równo z prawami ojczystemi ważąc, księstwo całe Nieświskie, hrabstwo Mirskie, dobra, majętności swobodne... od działu zobopólnego odłączywszy... do tejże Ordynacji wiecznemi czasy przyłączamy i do posessyi mnie Michała Kazimierza ks. Radziwiłła kasztelana trockiego, hetmana polnego W. Ks. Lit. jako starszego brata applikujemy«. Ks. Hieronim Florjan Radziwiłł, lubo miał dwie żony, zeszedł jednak z tego świata w 1760 r. bez żadnego potomstwa, dobra zatem jego drogą naturalnej sukcesji, tak ordynackie jako też nabyte (t. zw. Neyburskie) oraz wzięte po siostrze ks. Wiszniowieckiej — spadły na brata starszego, ks. hetmana.

Hetman litewski ks. Michał Kazimierz, umierając w 1762, zostawił po sobie dwóch synów: Karola Stanisława, wojewodę wileńskiego (»Panie Kochanku«), urodzonego z Wiszniowieckiej i ks. Hieronima, podkomorzego lit., ur. z Mycielskiej oraz pięć córek (z Wiszniowieckiej: Karolinę Rzewuską i Teofilę Morawską, a z Mycielskiej: Weronikę Czapską, Józefę Massalską *sec. v.* Grabowską i Morykoninę). A że ks. Hieronim był natenczas (1762) nieletni, przeto brat starszy książe »Panie Kochanku« objął wszystkie dobra i opiekę nad bratem swoim. W jaki sposób zaplątał się wojewoda wileński w polityczne nieszczęścia Rzeczypospolitej z historji wiadomo; nietylko na wierność i poddaństwo Imperatorowej Katarzynie II przysiądz nie chciał, ale nawet plenipotenta w imieniu brata swojego nieletniego na wykonanie naznaczonej przysięgi nie posłał i opieki nie zrzekł się. Z tego powodu, wszystkie niepodzielone dobra na Białej Rusi, jako to Newel i Siebież, w ogóle 42.000 dusz męskich zawierające, skonfiskowane na zawsze zostały. Wyjechawszy za granicę, wojewoda wileński, jużto celem wynadgrodzenia strat tak wielkich przez własną winę bratu poczynionych, jużto naostatek z miłości braterskiej, uczynił w mieście Mannheimie, w marcu 1773 r., wieczystą rezygnację wszystkich dóbr swoich na nieletniego ks. Hieronima Radziwiłła. Naznaczono na opiekuna dla małoletniego — ks. Mikołaja Radziwiłła. Po dojściu do pełnoletności pojął ks. Hieronim za żonę księżniczkę de la Tour et Taxis i syna miał Do-

minika; a ponieważ na mocy rezygnacji ks. Karola Stanisława dziedzicem był dóbr wszystkich, przeto żadnego działu bracia nie czynili. Wkrótce ks. Hieronim w najpiękniejszej porze wieku, zaledwie mając lat 27, zeszedł z tego świata. Brat więc, ks. Karol Stanisław Radziwiłł, który był niegdyś jego opiekunem, został opiekunem i jego syna t. j. małoletniego ks. Dominika. Ks. Dominik Radziwiłł po śmierci stryja swojego »Panie Kochanku« zostawał naprzód pod opieką ks. Macieja Radziwiłła, następnie zaś pod opieką ks. Michała Radziwiłła »ostatniego« wojewody wileńskiego. Po dojściu do pełnoletności objął całą ogromną fortunę obciążoną względnie niedużemi długami, wynoszącemi około 50 miljonów złp. Plenipotenci ordynata przedawszy za 55 miljonów złp. rozmaitych majątków, nietylko długów nie zaspokoili, ale nadto 28 miljonów zł. długu całkiem nowego zaciągnęli. Ale fortuna ordynacka wytrzymywała wszystko, nawet nadużycia pełnomocników, nawet wybryki bajecznej księcia rozrzutności. W r. 1810, po wyprzedaniu całych mil kwadratowych, leżało jeszcze pod aktoratem najbogatszego na Litwie magnata: w powiecie słuckim 106 folwarków (czytaj: majątków) oraz trzy miasta: Kopyl, Nieśwież i Słuck; w pow. mińskim — folwarków 29 i dwa miasta Koydanów i Świeżeń; w pow. ihumeńskim — folwarków 17; w bobrujskim — folwarków 25; w borysowskim folwarków 5; w mozyrskim folwarków 10; w wilejskim folwarków 2; w wileńskim — 3; w oszmiańskim — 8 (w liczbie »folwarków« takie np. Naliboki); w wiłkomierskim — 19; w upickim — 8 (między niemi np. Birże, dziś Tyszkiewiczów); w rosieńskim — Kiejdany miasto i folwark; w kowieńskim — folwarków 3; w nowogródzkim — 28 i miasto Mir; w lidzkim — 11; w brzeskim — 2; w newelskim — 5; w białostockim — 23 i dwa miasteczka Zabłudów i Orla; na Wołyniu — 18 i miasto Ołyka; w powiecie łuckim — oprócz klucza Maniewickiego, folwarków 5; w rowieńskim — 2; w kowelskim — miasteczko Trojanówka i folwark Hradysk; w Galicji — miasto Biała, folwarków 34, dobra Sławatyckie; w Warszawie i Gdańsku pałace; w Wilnie — gmachy Kardynalji. Zaścianków i wiosek nie zliczyć, a wśród wspomnianych »folwarków« takie majętności jak Hresk szacowany lekko

na 694.000 zł., jak Iwań wartości 800.000 zł., jak Otkołowicze warte 675.900 zł., jak Nieśwież, oceniony bez budowli 1,443.694 zł., jak Mikulicze warte 1,600.000 zł., jak Horodyszcze szacowane nisko na 1,500.000 zł., jak Głębokie ocenione 2,000.000 zł., jak Kiejdany (bez miasta) cenione 1,100.000, jak Lubcz wart na owe czasy przeszło miljon, jak Sobolew w obwodzie białostockim (680.000), jak Gródek, tamże, szacowany 800.000 i t. d. i t. d. Lasy obejmowały przestrzeń 10.840 włók [50]).

---

[50]) W jaki sposób zarządzał dobrami ks. Dominika plenipotent Ludwik Kamieński, w następstwie wice-gubernator miński, dowodzą akta procesu wytoczonego temuż Kamieńskiemu przez jeneralnego prokuratora massy funduszów księżniczki Stefanji Radziwiłłównej. Zadalekoby nas zawiodło przytoczenie chociażby setnej tych dowodów części. Dwa, trzy przykłady wystarczą. Ignacy Baliński, ojciec Michała, miał na Radziwiłłowskich dobrach Jaszuny prawo zastawne na sumę 6.500 czerw. zł. Ukazem z 1805 r. naznaczony został Sąd główny litewsko-wileński 2go departamentu na rozbiór wszystkich spraw ks. Dominika Radziwiłła; dla sędziów nie postanowiono najmniejszej opłaty, oprócz lukrów sądowych prawem dozwolonych. Baliński był tegoż sądu asesorem, i otrzymał między 1805 a 1811 r. z kasy księcia ogółem 5.867 czerw. zł. Czy były to lukra sądowe? dość, że suma taka upoważnia do wniosku, iż tym sposobem asessor Baliński sumę swoją zastawną prawie doszczętnie wybrał. Ks. Dominik, będąc jeszcze w kraju, nim wydał plenipotencję Kamieńskiemu, miał już niecofniony zamiar wykupić Jaszuny i przedać je wraz z ogromną puszczą. Dajmy na to, że szacunek samych dóbr nie przechodził wspomnianej sumy zastawnej, lecz puszcza jaszuńska (czterysta kilkadziesiąt włók) pod Wilnem miała piękną cenę. Zapłaconoby chętnie po 2.000 zł. za włókę lasu, tak iż za majątek i puszczę można było z łatwością otrzymać miljon złp. Cóż czyni plenipotent Kamieński? Dnia 15 czerwca 1811 przedaje Ignacemu Balińskiemu dobra Jaszuny z całą puszczą za 40.000 rubli assygnacyjnych. Następuje rozrachunek. Okazało się, że należy I. Balińskiemu od księcia sumy zastawnej i lukrów sądowych razem 10.000 czerw. zł. czyli rubli srebrnych 30.300, a że za Jaszuny wypadało księciu rubli assygnac. 40.000 czyli rubli srebrnych 10.000 — zatem po sprzedaniu Jaszun, ks. Dominik Radziwiłł zostawał jeszcze dłużnym nabywcy 20.300 rubli srebrnych! Po śmierci księcia prokurator Zaleski rozpoczął z synem Ignacego Balińskiego, Michałem, układy celem rozwiązania tej ciekawej przedaży. Michał Baliński zgodził się na kombinację i w marcu 1821 r. sprawa jaszuńska skończyła się na tem, że Michał Baliński dopłacił do skarbu książęcego 55.834 złp. — W r. 1811 z ręki tegoż Ludwika Kamieńskiego, działającego na mocy plenipotencji generalnej ks. Dominika, przeszło we władanie Michała i Joanny z Karpiów hr. Tyszkiewiczów t. zw. księstwo Birżańskie (3.074 dusze płci męskiej) za sumę 450.000 rs. a warte było trzy i cztery razy tyle. — Serwińscy nabyli część hrabstwa Bialskiego za 350.000 zł. a dóbr tych taniej przedać niż za złotych miljon niktby się nie

Książe Dominik Radziwiłł pojąwszy za żonę Teofilę z Morawskich (po śmierci jego poślubioną generałowi Czernyszewowi), zostawił po sobie córkę jedynaczkę Stefanję. Ukaz cesarza Aleksandra I z 1814 r. uznał prawym następcą ks. Dominika Radziwiłła oraz dziedzicem ordynacji nieświeżskiej, mirskiej i ołyckiej ks. Antoniego Radziwiłła wielko-rządcę poznańskiego...

Byłoby co o każdym z tych wymienionych książąt pisać, ale tu nie historję J. O. domu Radziwiłłowskiego, ale tylko seriam sukcessji wyprowadzam, która krótkości potrzebuje. Byli w tym prześwietnym domu heroes fortissimi, belli duces victoriosissimi, cives patriae amantissimi, ecclesiarum, collegiorum fundatores. Nie ustawały w tym domu summi et primi in patria magistratus, a to nie raz albo drugi ale continua serie. Jako buławy hetmańskie, laski marszałkowskie, pieczęcie kanclerskie, krzesła senatorskie w tym domu znajdziesz, skolligowane imiona najwyższych książąt, znajdziesz infuły biskupie, purpury kardynalskie, znajdziesz nakoniec i koronę królewską w osobie Barbary Radziwiłłównej, królowej polskiej — co długo opisować natura tej dedukcji nie pozwala.

Wróćmy do radziwiłłowskich — Żupran.

Jedna z najstarożytniejszych osad na Litwie **Żuprany** owe; początek ich, jako ludzkiej siedziby, ginie dosłownie — w pomroce dziejów. Jako dochodowa własność ziemska nadane zostały w 1407 przez Witolda [51]) jednemu z najmożniejszych podówczas panów

ważył i t. d. i t. d. (Petyta w sprawie massy Radziwiłłowskiej z JW. L. Kamieńskim ułożone przez Ig. Łagiewnickiego adw. sądu główn. lit.-wil. Wilno, w drukarni A. Marcinowskiego, 1832. Replika w sprawie M. Malinowskiego, prokuratora, z Tyszkiewiczami i Kamieńskim. Tamże, 1837 etc. etc.).

[51]) Przywilej w oryginale na pargaminie z doskonale zachowaną wiszącą pieczęcią znajduje się w Nowosiółkach hr. Czapskiego. Wojewoda wileński zowie się tam *Albertus alias Montwid*. Otrzymał on podówczas jednocześnie: Soły, Wołożyn, Łazduny, Geranony z attynencjami tych dóbr, jednem słowem cały niemal powiat oszmiański. Żuprany stanowią w następstwie własność wojew. wileńskiego Jana Moniwida (Johannes Monivid), jak świadczy jego testament pisany w 1458 r. (Oryginał łaciński na pargaminie z pieczęcią w Nowosiółkach).

litewskich Wojciechowi Moniwidowi, staroście wileńskiemu (1396—1412), w następstwie wojewodzie wileńskiemu (1412—1424) [52]) posiadającemu znany z dziejów wielki gmach w Wilnie u stóp góry zamkowej. Jaką rzeczy koleją przeszły Żuprany w dom Radziwiłłowski, wyjaśnienia nie znajdujemy, dość powiedzieć, że w połowie XVI wieku własność Radziwiłłów stanowią [53]). Stopiły się już były podówczas z Żupranami **Nowosiółki**, graniczące z niemi dobra, należące w 1530 do księcia Holszańskiego Pawła biskupa łuckiego [54]). Do tych dwóch wielkich posiadłości ziemskich, z miasteczkiem, dworami, folwarkami etc. przybyła niebawem spora attynencja **Skirdzimy**, tak iż żuprańskich dóbr Radziwiłłowskich granice zamykały pokaźny obszar ziemi sięgający mniej więcej od Krewa, t. j. od linji między Krewem a Kopcewiczami do Narbutowszczyzny, a od granic Myssy Bukatych do granic Polan Jankowskich. Same Żuprany, dwór, miasteczko i drobne awulsy nosiły po koniec XVIII w. nazwę hrabstwa Żuprańskiego.

Kolejnemi dziedzicami Żupran byli następujący Radziwiłłowie:

Mikołaj, syn Jerzego, Radziwiłł (1512—1584) zwany »Rudym«, brat rodzony królowej Barbary, pierwszy książe z Radziwiłłowskiego domu, podczaszy litew., hetman wielki litewski, wojewoda trocki i witebski, kanclerz litew., starosta oszmiański, gubernator inflancki, pan na Birżach i Dubinkach, pierwszy senator, pierwszy minister i najwyższy wódz w kraju swoim, nierozdzielny towarzysz tryumfów króla Stefana, privati boni negligentior, publici studiosissimus. W r. 1564 przyjął wiarę kalwińską i, gorliwy dyssydent, liczne w dobrach swoich zbory ewangielickie fundował, między innemi w Oszmianie, gdzie był starostą.

Mikołaj (1546—1589), syn jego, wojewoda nowogrodzki, pod-

[52]) † 1424.

[53]) List ks. Mikołaja Jurjewicza Radziwiłła, wojew. trockiego, do urzędnika żuprańskiego względem pomiaru tych dóbr, datowany z Wilna 25 sierpnia 1553 roku.

[54]) Prawo zamienne wydane przez biskupa niejakiemu Pawłowi Wiejskiemu proszącemu, aby podarowaną mu przez biskupa schedę w Nowosiółkach pozwolono mu było zamienić na inną.

komorzy litew., też od wiary katolickiej daleki, ożeniony z Wiśniowiecką a potem z Chlebowiczówną.

Jerzy (1578—1613), syn jego, kasztelan trocki, zmarły bezdzietnie. Dobra żuprańskie przechodzą tedy na jego stryjeczno rodzonego brata, którym jest:

Janusz (1579—1620), wnuk Mikołaja »Rudego« a syn Krzysztofa, kasztelan wileński, jako gorliwy protestant w niezgodzie z królem Zygmuntem III, w ostatnich latach życia stale za granicą przebywający.

Bogusław (1620—1669), koniuszy litewski, syn jego, zostający do 1636 pod pilną i troskliwą opieką swego stryja Krzysztofa Radziwiłła. Generalny ks. Pruskiego gubernator, rezydujący od 1657 w Królewcu, słynny wojownik, głowa litewskich kalwinów, najpierw stronnik Szwedów a potem z królem Janem Kazimierzem pogodzony[55]). Ostatni z książąt na Birżach i Dubinkach, zszedł z tego świata bez męzkiej płci potomstwa a odziedziczyła po nim Żuprany córka jedynaczka:

Ludwika Karolina (1667—1695), 1 voto żona Ludwika margrabiego Brandenburgskiego, 2 voto żona Karola Filipa ks. Neuburgskiego. Ogromne dobra pozostałe po księżnie Ludwice-Karolinie spadły na jedyną jej córkę Elżbietę, wydaną za mąż za ks. Sulzbach. Mnóstwo domów rościło do dóbr tych pretensje, a najprzód dom brandenburgski na następnej zasadzie: Ludwika-Karolina wychodząc za margrabiego Ludwika szczególnym zapisem 3 kwietnia 1681 r. wydanym, oddała mu w zastaw wszystkie dobra swoje na Litwie a mianowicie Birże za 120.000 czerw. zł., Dubinki, księstwo słuckie i kopylskie (za 300.000), Kojdanów, Kopyś, Zabłudów, Kiejdany, Bielicę, wogóle za sumę 590.000 czerw. zł. Ale tych pieniędzy margrabia Ludwik nigdy nie wyliczył swojej małżonce. Z tego powodu pretensje domu brandenburgskiego upadły; upadły też pretensje Potockich oraz Sapiehów[56]). Dobra te zostały wykupione przez Radziwiłłów i dla

[55]) B. Kalicki. Bogusław Radziwiłł, koniuszy lit. Szkic historyczny. Kraków 1878.

[56]) E. Kotłubaj. »Galerja Nieświeżska«. Wilno 1857 str. 178.

tego też i Żuprany znajdujemy znów w posiadaniu Radziwiłła. Włada niemi:

Michał »Rybeńko« Radziwiłł (1702—1762), najmożniejszy magnat w Polsce, wojewoda wileński, po którym dziedziczą synowie:

Karol »Panie Kochanku« urodzony w 1734 z Wiśniowieckiej i *Hieronim* urodzony z Mycielskiej, podkomorzy lit. Po śmierci Hieronima (1787) przez trzy lata władał całą olbrzymią Radziwiłłowską fortuną sam Panie Kochanku. Po jego zaś śmierci (1790), jak się opowiedziało wyżej, przechodzą Żuprany z całą bezdzietniego wojewody wileńskiego fortuną na jego synowca, małoletniego syna Hieronima, na ks. *Dominika* Radziwiłła, ordynata. Był on ostatnim z Radziwiłłów Żupran właścicielem.



Żuprany. Folwark.

W ciągu półtrzecia wieku tego Radziwiłłowskiego nad Żupranami panowania, w różnych osób zastawie lub dzierżawie dobra te zostawały. Janusz Radziwiłł w 1619 osadził na gruntach żuprańskich, poniżej traktu z Oszmiany do Borun idącego, kilka rodzin tatarskich, darowując im schedy gruntów pustkami leżące. W lat kilkanaście potem kościół żuprański w rynku stojący obrócony został na zbór ewangielicki, którego gmach potrzebujący restauracji istniał już w 1595 r. Oczywiście zatem chciano gminie ewangielickiej wygodzić kosztem rzymsko-katolickiej świątyni. Prawowało się o to pogwałcenie duchowieństwo rozgłośnie i długo, aż wreszcie sprawa ugodliwie zakończoną została. Ksiądz Paweł Kleczkowski, kanonik wileński, pleban nieświeżski, kojdanowski i żuprański, dobił się w 1646 do tego, że na rozkaz ks. Bogusława Radziwiłła, bawiącego naówczas

po za kraju granicami, wysłany został specjalny pełnomocnik książęcy dla rozpatrzenia sprawy, Andrzej Poczobut. Kościół duchowieństwu zwrócono a zagarnięte aparata kościelne, wieś Hanczary, ogrody, tudzież poddanych służebników kościelnych napowrót w używalność żuprańskiej plebanji oddano.

W 1652 oddał ks. Bogusław w zastaw Żuprany za 40.000 zł. Marcinowi von Enden (Fonenda piszą go stale w dokumentach) nielada kapitaliście. Trzymał on podówczas w zastawie oprócz Żupran dobra Radziwiłłowskie Wiażyn w woj. mińskiem za 50.000 zł., od Pawła Sapiehy Woronę w woj. połockiem za 40.000 zł., od Jana Kazimierza hr. z Tarnowa Muśniki w woj. wileńskiem za 60.000 zł. i t. d. Po śmierci owego Fonendy wynikły długie ze spadkobiercami, w kraju i w Królewcu zamieszkałymi, korowody zanim od nich Żuprany wykupiono. Przyszła »ruina moskiewska«; obniżyła się wartość majątków, przez inkursje nieprzyjacielskie zrujnowanych, grosz natomiast wszelki podskoczył w cenie i oto w 1666 Bogusław Radziwiłł oddaje w zastaw Żuprany Samuelowi Hieronimowi Kotłowi (Kocieł) pisarzowi skarbowemu W. Ks. Lit., następnie podkomorzemu oszmiańskiemu już tylko za pożyczoną sumę 24.000 zł. — »Miłościwy Panie Podkomorzy oszmiański — pisze z Królewca 1667 r. stycznia 23 tenże Bogusław Radziwiłł do swojego zastawnika — mnie wielce miłościwy Panie i przyjacielu. Mając w pamięci delatią WM. Pana względem niedoskonałego rewizorów moich sprawienia się w majętności Żuprańskiej w niebytności WM. Pana, zleciłem już tymże rewizorom moim panu Janowi Pękalskiemu i Leznickiemu, aby za zniesieniem się z WM. Panem o czasie (który rozumiem najsposobniejszy być po skończeniu, da Bóg, przyszłego sejmu ku wiośnie, gdy nic nie będzie pod śniegiem), zjechali do Żupran i tam to meliorowali w czym WM. Pan będziesz potrzebował według słuszności bez krzywdy mojej i uciążenia zbytniego poddanych. Nie wątpię też, że WM. Pan nil supra aequitatem exiges, ale insistes declaratiey mojej mnie w Warszawie uczynionej względem słusznego z poddanemi obejścia się. A że mam inter alia przysłany sobie punkt z responsu J. Kr. Mości wojsku W. Ks. Lit. danego, który widzę praeter mentem Króla Jego



Mości napisany, komunikuję go WM. Panu jako dobremu przyjacielowi memu i proszę jeśli możesz, abyś mi exprimere raczył qua mens est wojska W. Ks. Lit. w otrzymaniu tego punktu, który nie tak innych jako mnie movere musi dla przewrotności ludzkiej mnie zawsze bez przyczyny niesłusznie szczypiącej. Oddaję się zatym łasce WM. Pana pilno. Mnie wielce Miłościwego Pana życzliwy przyjaciel i sługa. B. Radziwiłł koniuszy W. X. Lit.«.

A w innym liście, też z Królewca, w rok potem, 1668, 21 maja datowanym, pisze książe z chwalebną o Żuprańszczyznę troską: »Donieśli mi skargę poddani moi ze wsi Markunów w dzierżeniu natenczas WM. Pana będącej, że srogie i nieznośne nad inwentarz i dawne zwyczaje ponoszą krzywdy i uciążenia. Co jako jest rzeczą niesłuszną, nie wątpię, że i sam WM. Pan uważywszy, będziesz miał na to refleksją, a jeśli to tam jaki namiestnik, z ramienia WM. Pana w pomienionej wsi zostawający, takowych się dopuszcza exorbitantii, słusznie mu zganiwszy, zakażesz inposterum onerować nadzwyczaj utrapionych poddanych. O co pilno WM. Pana prosząc i pewien będąc, że się do requisitiey mojej stosować zechcesz, zostawam i t. d.«.

Mniej więcej około daty zgonu ks. Bogusława, podkomorzy Kociełł przelew swej zastawy uczynił na Aleksandra Hilarego Połubińskiego, marszałka wielkiego W. Ks. Lit., wołkowyskiego, bobrujskiego i jezierzyskiego starostę. Ten puścił Żuprany na rok jeden — od Gromnic 1674 do Gromnic 1675 — w dzierżawę za 3.500 zł. jm. panu Steckiewiczowi, miecznemu oszmiańskiemu.

Po nastałej śmierci ostatniego z Radziwiłłów na Birżach i Dubinkach, dziedziczkę jego fortuny margrabinę Brandenburską, mieszkającą w Berlinie, fundując się na niewieściej w interesach majątkowych niedołężności, ze wszech stron molestować poczęto. Między innymi napastnikami odznaczał się zwłaszcza starosta oszmiański, dokonawszy w 1683 gwałtownego najazdu na Żuprany. Król Sobieski dobył właśnie podonczas Wiednia, pan starosta oszmiański atoli nie dobył Żupran; Radziwiłłowscy wierni słudzy odparli go zwycięzko, a sądy przykładnie ukarały. Margrabina na głównego wszystkich dóbr administratora powołała podczaszego kaliskiego Stanisława z Niezabytowa Niezaby-

towskiego i ten jął gorliwie zaprowadzać ład i porządek po majątkach i folwarkach. Wiadomo jak gorliwą zelatorką interesów jednoty ewangelickiej była margrabina Brandenburska [57]); nowy na to dowód przynosi nam oto list biskupa wileńskiego Kotowicza pisany do niej z Warszawy dnia 23 maja 1685 roku: »Jakom ja przyjaźń wielkiej godności książęcia Jm. rodzica W. Ks. Mości wysoce zawsze poważał, tak gdy W. Ks. Mość przez Jm. pana posła brandenburskiego, na teraźniejszym sejmie obecnego, ponowienie onej w osobie swej przypominać raczysz, życzliwego i ochotnego do usług swych znajdziesz. Wielkiej importantiey rzeczy po mnie potrzebujesz W. Ks. Mość, gdy instancją swoją

[57]) »Łatwo wystawić sobie można, jak bolesne uczucie śmierć Bogusława ks. Radziwiłła w zwolennikach wyznania helweckiego w Litwie wzniecić musiała. Był on ostatnim po mieczu potomkiem dyssydenckiej dzielnicy Radziwiłłów na Birżach, Dubince, Słucku i Kopylu ostatnią podporą współwierców swoich i ostatnim z możnowładców dyssydenckich w Polsce, którego głos wniesiony za współwiercami, czy to do biskupów, czy do osób prywatnych, czy też do sądów i innych władz rządowych, miał jeszcze jakąś wagę. Po nim nie było już pomiędzy dyssydentami litewskimi żadnego możnowładcy, któryby ich od prześladowań zasłaniał. Wszystkie bowiem inne znakomitsze rodziny dyssydenckie, jako to: Zienowiczowie, Chlebowiczowie, Dorohostajscy, Pacowie i t. d. albo przeszły od dawna już na łono kościoła katolickiego, albo wygasły, jak np. książęta Pruńscy, albo zdrobniały, jak np. Abramowiczowie; nie miały więc już kościoły helweckie w Litwie żadnego majątkiem, znaczeniem i rodem znakomitego opiekuna, co w rządzie oligarchicznym, jakim był polski, gdzie, w obliczu interesu wyższej arystokracji, prawa i wszelkie inne względy umilkały, niemałą było dla nich klęską. Do tego kalwini litewscy lękali się, i słusznie, aby jedynaczka księcia Bogusława Radziwiłła, Karolina Ludwika nie dostała się w małżeństwo katolikowi. W takim razie, liczne kościoły helweckie w dobrach jej, po księciu Januszu dziadzie i księciu Radziwille ojcu, upadłyby były natychmiast. Używali tedy wszelkich sposobów, aby ją w wyznaniu swem utwierdzić, a potem za dyssydenta wydać. Na jej dworze więc przebywali w tym celu ministrowie, Mikołaj Minwid, a później Daniel Jabłoński. Pełnomocnik jej, Ryszard Fehr, polubieniec ks. Bogusława, ewangielik, zabiegał także, z gorliwości religijnej i własnego interesu o to, aby księżniczka nie dała ręki któremu z magnatów katolickich w Polsce. Takowym zabiegom, wysławianiu niezmiernego majątku, a nadewszystko wdziękom i pięknym przymiotom duszy przypisać należy, że się odezwał o 13-letniej księżniczki rękę Ludwik, elektorowicz brandenburski, i ślub księżniczki odprawił się w Królewcu 1680 r. Wiadomość o szczęśliwem tem zdarzeniu napełniła kalwinów litewskich niepojętą radością: składali za nie po świątyniach swych publiczne dzięki Najwyższemu, a z wszystkich dystryktów duchowieństwo ich

za zniesionem przez swawolę miejscem nabożeństwa ewangelickiego w mieście Wileńskiem W. Ks. Mość wnosisz, pasterskie bowiem staranie moje na tem zależy, abym wszystkich do owczarnie kościoła świętego katolickiego pociągnąć mógł; lecz iż mają prawa panowie dissidenci i J. K. Mości Pana mego miłościwego reskrypta i ja tej moderatiey zażywać zechcę i impediować naprawienia miejsca tamtego zabraniać nie każę, zwłaszcza, żem jest komisarzem od J. K. Mości do tej sprawy naznaczonym. Udano mi było, że księgi pewne, kancyjonały, litewskim językiem, »nowe«, miały być w dobrach W. Ks. Mości rozdawane, lecz, iż mam teraz inszą informatią, iż takowe księgi

wysłało deputatów do Królewca dla złożenia nowożeńcom szczerych życzeń i oddania ich opiece zborów litewskich. — W końcu panowania Jana III było jeszcze w Litwie 48 zborów kalwińskich, 4 szkoły, 47 duchownych i znaczna liczba rodzin szlacheckich, trzymających się tego wyznania, z których najznakomitsze: Grabowscy, Putkamerowie, Rychliccy, Dąbrowowie, Siostrzaniewiczowie, Domasławscy, Szwykowscy (niedługo potem jedna ich linja wróciła na łono kościoła katolickiego), Zabłoccy, Zarembowie, Abramowiczowie, Pakoszowie, Wolanowie, Cedrowscy, Łabowscy, Kazarynowie, Maćkiewiczowie, Mężykowie, Gintowtowie, Worłowscy, Budrewiczowie, Grużewscy, Rymwidowie, Kesztortowie, Mikuliczowie, Laudańscy, Gorscy, Bohdanowiczowie, Niezabitowscy, Olendzcy, Frąckiewiczowie, Kochlewscy, Czyżowie, Ganckawowie, Stryjeńscy, Pakosławscy, Przystanowscy, Estkowie i t. d. — Gdy August III do grobu zstępował trzymali się jeszcze helweckiego wyznania, ze szlachty litewskiej: Grabowscy, Krasińscy, Ottenhauzowie, Zarembowie, Przystanowscy, Wołkowie Łaniewscy, Grotkowscy, Stryjeńscy, Bronikowscy, Gołuchowscy, Putkamerowie, Olendzcy, Grużewscy, Wolanowie, Kempieńscy, Cedrowscy, Galińscy, Mikulicze, Konarscy, Mnińscy, Estkowie, Zabiełłowie, Borowiczowie, Glińscy, Ciechańscy, Pakoszowie, Chomentowscy, Abramowiczowie, Chodoroscy, Studniccy, Borzymowscy, Gradowscy, Grotkowscy, Biniaszewscy, Hubowie, Budrewiczowie, Izbiccy, Bukowscy, Gruszewscy, Czyżowie, Przystanowscy, Maćkiewicze, Dunkinowie, Nolkinowie, Łukiańscy, Kępieńscy, Kurnatowscy, Dubowieccy, Hazlerowie, Walterowie, Łabowscy, Mnińscy, Lipińscy, Lachniccy, Okołowie, Pękalscy, Metyccy, Miłośniccy, Orwidowie, Bulkowscy, Mąkiewiczowie, Bitnerowie, Siestrzeńcewiczowie, Świdowie, Petrozolinowie, Stancelewiczowie, Siedmigrodzcy, Pawłowiczowie, Białobłoccy, Spinkowie, Perehudowie, Reczyńscy, Piaseccy, i kilka innych domów. — Audytorami (parafjanami) zboru żupańskiego, byli między innymi z pośród szlachty okolicznej: Abramowiczowie, Kamieńscy, Zabłoccy, Warakomscy, Zarębowie, Kuncewiczowie. W 1682 zbór spalonym został »przez złość«; w 1716 r. konfederaci tarnogrodzcy spalili wieś Żuprany«. — (J. Łukaszewicz. Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie. Poznań 1842).

jeszcze za dziada W. Ks. Mości były i są w zażywaniu, i w tej sprawie dalej wznawiać i trudnić na instantią W. Ks. Mości nie każę. Tylko niech wiara święta katolicko-rzymska ubliżenia i krzywdy nie ponosi a słudzy W. Ks. Mości i ministrowie skromnie zachowują się i ludziom religiey katolickiej ubliżenia nie czynią — w czem siła, powaga i upomnienie W. Ks. Mości dopomódz może«.

Że też i żuprańskiemu zborowi nie musiało się dziać źle pod opieką margrabiny, rzecz oczywista. Dzierżawca Żupran od 1688 r. Andrzej Pomian Pezarski ma sobie za warunek położony w datowanym z Berlina arendownym zapisie, aby całą żuprańską dzierżawę wynoszącą 6.100 zł. wnosił do kas zborów ewangelickich w Wilnie, Żupranach i Lebiedziewie. Nie zapomniano jednak i o kościele katolickim. Za przyzwoleniem dziedziczki jął wspomniany Pezarski w 1692 restaurować z fundytu pogorzały kościół żuprański. Funduszu na to dostarczyły »nieprzewidziane« dochody żuprańskie, jako to np. sztrafy nałożone na wsie Czechy i Markuńce w kwocie 250 zł. za »nieposłuszeństwo i znaczny bunt przeciwko dworowi«, pieniądze wyręczone za skóry padłego bydła w majętności Żupranach i t. p. Roboty poprowadził cieśla Kozłowski z Borun, za umówione wynagrodzenie złotych sto i beczkę żyta; przy założeniu nowych ścian kościoła wyasygnowano dla robotników beczkę piwa; najemnikowi płacono po 15—18 groszy na dzień; za krzyż żelazny sążniowej długości, dla ustawienia na kościele z Wilna sprowadzony, zapłacono 37 zł. gr. 15 i t. d. Restaurację ukończono w jesieni 1694 roku wydawszy na nią 900 zł.

Tegoż roku załatwiono spór graniczny z sąsiadem Pieślakiem przy obecności w Żupranach podkomorzego oszmiańskiego. Administracja Radziwiłłowska wystąpiła honeste podejmując wspaniale wysokiego urzędnika. Wypito miodu beczek cztery (po 40 zł. beczka), wielką mnogość węgierskiego wina (garniec po zł. 8), piwa beczek dziesięć (beczka po zł. 4), wódki anyżkowej garńcy ośm, wódki lawendowej garńcy dwa; spożyto przy Boskiej pomocy: masła półtora faski (faska 8 zł.), gęsi dwanaście, tuzin kaczek, baranów cztery, prosiąt dziesięć, cielę i jałowicę,

słoniny połeć i korzeni wszelkich za 20 zł., a kucharzowi z Wilna sprowadzonemu zapłacono aż 14 zł.! Sam jm. pan podkomorzy oszmiański otrzymał jako honorarjum talarów 20. Jm. pan Pezarski zakonnotował w budżecie żuprańskim cyfrę ogólnych na tę recepcję wydatków: 601 zł. 24 gr.


Żuprany. Kościół.

Nastała druga wojna szwedzka. Na wiosnę 1702 roku wojska Karola XII zajęły Wilno, rozlawszy się szeroko po okolicznym kraju. Inwazja ta straszna nie przepuściła i Żupranom. Przeciągi wojsk, kwaterunki, dostawy, opłaty zaciążyły nawet takiej fortunie jak Radziwiłłowska. »O Żupranach to referro — pisze ciężkim tym czasom współczesny, naoczny świadek — że już i pisać i mówić i radzić o nich nie można, bo afflictio afflictionem sequitur, gdyż niedość że były radiciter spustoszone i lokacją chorągwi węgierskiej piechoty obciążone i niemal do końca ściśnione, ale jeszcze wydano do Żupran na 5.000 zł. assygnację na chorągiew wołoską, której sam rotmistrz, niejakowyś pan Pisarzewski, tam z niemałą assystencją zjechawszy, do ostatka wszystko zrujnował i cokolwiek trzymało się w chatach ludzi rozproszył. My tu w ustawicznych zostawając trwogach i na takowe patrząc dewastacje, musimy ingemiscere. Ach, Domine Jesu, in quae nos reservasti tempora! Ja zaś jechać do Kiejdan i Szwabiszek żadną miarą nie mogę, w takowych zostawając trwogach a fronte et a tergo, kiedy nietylko od Żmudzi ale też i z drugiej strony od Wizun i Obel-

nik trapią nas wojska szwedzkie i Pan Bóg wie, co z nami będzie. Tu jako że ludzie trwożą i jako powarzeni chodzą i jako że nasz obóz ściąga się pod Olkienikami, proszę Dobrodzieja, racz niektóre skrzynki i drobiazgi moje przyjąć do siebie...« [58]).

W lat kilka potem, w 1714 r. znajdujemy Żuprany w zastawie u Michała Łaniewskiego Wołka, chorążego starodubowskiego, po którym utrzymuje się przy tej zastawie żona jego Anna, procesująca się w 1747 z plebanem żupraóskim Niekraszewiczem o nastawanie przez tegoż na grunta dworne.

W 1750 Żuprany z Nowosiółkami puszcza Hieronim Radziwiłł, podczaszy lit., w zastaw za 91.500 zł. Abramowiczowi, pisarzowi ziemskiemu wileńskiemu. W czternaście lat potem okupują Żuprany z attynencjami (będące własnością Karola Radziwiłła Panie Kochanku) Stanisław i Teofila z Radziwiłłów Brzostowscy starostowstwo bystrzyccy, płacąc Jerzemu Abramowiczowi wlewkowych 107.800 zł. W 1778 bierze w zastaw Żuprany z attynencjami za sumę 304.300 zł. biskup wileński Massalski, od którego wykupuje je Pawlikowski cześnik miński w 1781.

Nowy Żupran zastawnik zaznał bied i kłopotów niemało. Czasy, tak obfite w graniczne procedury, uwzięły się, zda się, aby dać koncert rzetelny na żupraóskich stosunkach sąsiedzkich. W dobie owej między 1781 a 1786 r. oprócz niezliczonej liczby pośledniejszej pod względem mienia i przewagi szlachty, sąsiadują z Żupranami i ich attynencjami wielce niespokojni nati et possessionati. Jmp. Rokicki chorąży petyhorski, siedzący tuż pod bokiem w swojej Jackowszczyźnie (Aloizowie), o staj kilka od dworu Nowosiółek, nieustannie emuluje o dworne nawet poletki i wdziera się do lasów; Zabłocki pisarz grodzki oszmiański, od strony Kuszlan, wciąż ma się niespokojnie; Ważyński, podkomorzy oszm. w Olanach siedzący, kłócić się nie przestaje; Raczkiewicz w Skirdzimach, Sakowicz w Giejstunach, Tatarowie rozsypani w podboruńskiej stronie na pomniejszych ziemskich posiadłościach różne dają pokrzywdzenia wioskom żupraóskim Wojtkunom, Bałwaniszkom, Karpuciszkom i innym; uciążliwi są Starym Borunom Bazyljanie boruńscy; wdzierają się w granice: Poźniak sędzia ziemski oszm. od Sół, Komarowie od Graużyszek, Chomiński od Narbutowszczyzny; szlacheckie osady w Klejach i Szumiliszkach siła sobie przywłaszczają; Świeboda rotmistrz oszm., Hromyko z Bierwieńciszek, Gabryałowicz z Pikun, Jankowscy z Polan (o granice Chodźkun, nabytych od Radziwiłłów), słynny pieniacz szambelan Felicjan Bieńkuński z Łubianki, ks. ks. Franciszkanie oszmiańscy, nieustanne zatargi czynią. Było bo też w co wdzierać się i co rwać!

[58]) Z listu Trzebickiego, żupraóskiego administratora, pisanego do kaznodziei zboru ewangelickiego w Słucku księdza Adama Łaniewskiego Wołka, z Żupran 1702 roku 17 marca.

Samo, tak zwane »hrabstwo Żupraóskie« obejmowało w sobie miasteczko z przecinającemi rynek trzema ulicami: Dworną, Solską i Ostrowiecką, liczące domów 35, dające czynszowego dochodu 3.393 zł. 28 gr., dalej wioski Zamościany, Łatowicze i Łopocie oraz zaścianek Dukojnie. W hrabstwie liczono dusz poddanych roboczych 161. Sam dwór żupraóski z domem mieszkalnym i odpowiedniemi dworskiemi zabudowaniami stał tuż pod miasteczkiem. Attynencja Nowosiółki, z obszerną względnie rezydencją, z budynkiem urzędniczym, skarbcem murowanym i t. d. miała pod sobą wsie Gudzinięta, Zabłocie, Nazdraczuny, Wiabrowicze, Bałwaniszki, Wojniewicze, Snipowszczyznę, Nowosiółki, Ogrodniki, Olkiewicze, Petrule, Chodźkuny, Ambrożewszczyzna, Owieczkojnie, Markuny, (wójtowstwo Markuńskie), Czechy, Turły, Grodzie, Kierele, Horodowicze, Pakienie, Dziakowszczyzna i Korwele, oraz zaścianki Antonowszczyzna, Czarny, Walejniszki i Jakiełowszczyzna. Poddanych roboczych liczono w Nowosiółkach 806, a włók ziemi 458. Skirdzimy, druga główna Żupran attynencja (obok której tejże nazwy folwark Raczkiewiczów) — miała pod sobą wsie Mirkliszki, Zienowszczyznę, Boruny Folwarkowe, Boruny Stare, Wojtasze, Montuciszki, Ponary, Wojtkuny, Karpuciszki, Woszczyniki, Katorowszczyzna, Jedziwicze, Gajdzie i Iłyńcie, in summa włok 167. Do dóbr tych należał też drobny awuls, wieś Bukatowa pod Sobotnikami, o którą przez lat już ośmdziesiąt wiedli spór Bukatowie. Liczyły przeto Żuprany, Nowosiółki i Skirdzimy, w jednej ławie leżące, między 1781 a 1786 r. podda-

nych dusz 1749, domów 333, włók gruntu 795, dostarczały rocznie 25.037 robotnika i dawały w przybliżeniu intraty ogólnej 23.000 zł. [59]).

Nieszczęśliwi cześnikowstwo mińscy Jan i Brygida z Piszczałów Pawlikowscy, ulokowawszy kapitał swój w ręce Radziwiłłów, a osoby własne we dwór Żuprański, wykręcający się jak w ukropie wśród niezliczonych z sąsiadami ambarasów, mieli rychło popaść w jeszcze gorsze tarapaty. Gdy przyszedł termin wykupienia zastawy, pomimo licznych wzywań, Radziwiłłowie wykupić Żupran ani myśleli albo li też nie mogli. Wywiązał się długoletni proces — aż wreszcie dopiero 1794 r. Michał Radziwiłł, jako opiekun małoletniego księcia Dominika, wszedł z Pawlikow-

[59]) W »ustawie« dla poddanych hrabstwa Żuprańskiego, dodanej do inwentarza z 1781 r. czytamy między innemi następujące punkta: »Jeżeliby się z poddanych którykolwiek rozpił i rozhultaił, gospodarstwa swojego należycie nie utrzymywał, a przez to ku ubóstwu zmierzał, ustanawia się, aby o tem dziesiętnicy włościańscy do dworu wraz raportowali, a dwór ma takiego z nałogu pijaństwa wyprowadzać, wziąwszy go do dworu, trzymając kilka niedziel, a zadając mu ciężkie i nagłe roboty we dworze, aż do potu. Ażeby zaś w domu jego nie upadła robocizna i gospodarstwo, dać mu z pańszczyzny robotnika, a biorąc go do dworu dać mu plag ze trzydzieści także i odsyłając do domu skarać go równą liczbą do upomnienia i poprawy«. — »Ponieważ żydzi arendarze całej włości hrabstwa Żuprańskiego, przez zbytek dozwolonej sobie od przeszłych posessorów zastawnych wolności, bardzo wielu poddanych przez różne podejścia i nieustanne z gorzałką po wsiach czołganie się i wizyty, oraz przez wielkie borgowanie w nałogi powprowadzali pijaństwa, że już niektórzy więcej czasu w karczmach na biesiadach, niżeli w domach przy robocie w najgorętszej tracili porze, przezco znaczna liczba poddanych tak zhołała, że nietylko na opłacenie żydowstwu za trunki do szczętu z swoich się wyzuła majątków, ale też, poddawszy na zastawę grunt swój siedzibny, temuż żydowstwu sami się całem swem domostwem zaległe jeszcze roczne wysługują nabory, i włość Żuprańska jednemi się tylko napełniła kątnikami — zapobiegając tej nieprzyzwoitości i dalszej dla skarbu szkody, ustanawia się: 1-o wszyscy arendarze, czy to polowi czy miasteczkowi pod żadnym pretekstem nie mają się przejeżdżać po wsiach z gorzałką, czy to po kolendzie, wedle swych zwyczajów, czy to dla kupna zboża lub jakowych żywiołów, ale to wszystko w Żupranach na targu nabywać się powinno, czego dziesiętnicy włościańscy jaknajpilniej dostrzegać mają, wpadających do wsi żydów grabić, wiązać i razem z grabieżą do dworu przystawować powinni, a ci żydzi za takowego edyktu przestępstwo do skarbu talarów dziesięć zapłacić i łoju kamień dać mają a gorzałka zagrabiona na zysk poddaństwu, w której wsi zajęto, oddać się powinna«.

skim w kombinację, sprawę zakończył, sumę zastawną spłacił i oswobodzone Żuprany oddał 1796 r. w dzierżawę biskupowi Wołczaskiemu.

Stał się atoli tymczasem fakt, mający silnie zaważyć na losach żuprańskiej ziemi.

Potomek Henryka von Hutten, rycerza niemieckiego z czasów Henryka I cesarza, obdarzonego już w 930 r. tytułem hrabiego, potomek hrabiego von Hutten pana na Franckenburgu, wojującego wespół z Bolesławem Krzywoustym i osiedlonego w Polsce, potomek Hugona von Hutten, kasztelana gdańskiego, który nazwisko swoje von Hutten przeistoczywszy na nazwę polską, protoplastą się stał domu Czapskich, a którego potomstwo rozsiadło się nietylko w województwach chełmnińskiem, malborgskiem, pomorskiem i w Warmii, lecz przeniosło się w rychle do Wielko-Polski do Mało-Polski i do Litwy, syn Ignacego von Hutten-Czapskiego kasztelana gdańskiego — Franciszek-Stanisław Kostka von Hutten-Czapski, podkomorzy pomorski od roku 1756, wojewoda chełmniński od roku 1766, senator za ostatnich lat panowania Augusta III, następnie żarliwy konfederat Barski, będąc stronnikiem i przyjacielem księcia »Panie kochanku«, udał się z nim razem zagranicę na pokonfederacyjne tułactwo. Przybywszy do Frankfurtu nad Menem, litewski magnat i wdowiec po dwóch żonach, wielko-polski hrabia, zawarli między sobą w dniu 21 września 1772 r. układ, wskutek którego zaręczoną została hrabiemu Czapskiemu przyrodnia siostra Radziwiłła »Panie Kochanku«, urodzona z Mycielskiej, księżniczka Weronika Radziwiłłówna.

Wróciwszy hrabia Czapski do kraju, pojął ją za żonę — nikt atoli odpowiednim posagiem ukontentować księżniczki nie pośpieszył. Poumierali i ojciec jej Michał książę »Rybeńko« i brat Karol »Panie Kochanku« i wstąpił na Radziwiłłowskie dziedzictwo jedyny spadkobierca olbrzymiej fortuny, małoletni ks. Dominik ordynat Ołycki i Nieświeski, a o uregulowaniu interesów pieniężnych hr. Czapskiej ani słychać było.

Cofnijmy się teraz wstecz o lat kilkanaście.

Gdy dobra w Koronie leżące książąt Karola i Hieronima Radziwiłłów za długi ojczyste, macierzyste i własne księcia Ka-

rola dwoma dekretami Trybunału Lubelskiego 1780 i 1783 r. przeznaczone zostały wierzycielom na taksę i eksdywizję, gdy sąd zjazdowy w Ołyce zatrudniał się wyjaśnieniem masy dóbr i rozróżnieniem długów — żyć przestał ks. Hieronim Radziwiłł podkomorzy W. Ks. Lit., ojciec małoletniego księcia Dominika.

Małoletność pozostałego księcia miała wprawdzie opiekę przyrodzoną w osobie ks. Karola, wypadło jednak przybrać innego, choćby tylko asystującego opiekuna. Został nim ks. Maciej Radziwiłł podkomorzy wówczas litewski.

Roku 1790 dnia 21 listopada umarł ks. Karol »Panie Kochanku«, zostawując po sobie za następcę jedynego synowca, wspomnianego ks. Dominika Radziwiłła i w testamencie dał mu za opiekuna ks. Macieja Radziwiłła, onemu zaś do »współecznictwa« t. j. do dzielenia trudów z opieki wypływających, ks. Józefa Radziwiłła wojewodę trockiego, Michała Radziwiłła kasztelana wileńskiego i ks. Aleksandra Sapiehę kanclerza W. Ks. Lit.

Ci czterej mieli wspólnie zarządzać olbrzymią małoletniego fortuną. O rozmiarach jej da wyobrażenie ten choćby jeden tylko szczegół, że ks. Dominik Radziwiłł, wyszedłszy z opieki i sprzedawszy dóbr swoich za pięćdziesiąt miljonów złotych, pozostawił jeszcze po sobie majątki stanowiące wartość przeszło stu dwudziestu miljonów złotych [60]). Oprócz opiekunów, prowadzili interesa małoletniego ks. Dominika: plenipotent generalny Ludwik Kamieński, późniejszy wice-gubernator miński i następca jego Wincenty Trębicki, którzy obaj brali po 10.000 zł. rocznego wynagrodzenia; w skład administracji wchodzili również obrońcy prawni przy sądach głównych, pobierający, w miarę ważności spraw, od 800 do 2.000 zł., adwokaci po subseliach powiatowych płatni mniej więcej po 400 zł., regent archiwarius Franciszek Osi-

[60]) Radziwiłł »Panie Kochanku« posiadał w samych królewszczyznach 16 miast, 583 wsi, 25 wójtowstw, prócz niezmiernych dóbr własnych dziedzicznych. Z powodu zajęcia dóbr swoich pod kuratorję w ciągu 1764—1768 r. mógł uformować pretensję sądową do ks. Ad. Czartoryskiego na 100 miljonów złp. W 1764 r. miał on nadwornego żołnierza 6,000 — ale z tem wszystkiem rachowano księciu »Panie Kochanku« tylko 5.000.000 złp. rocznego dochodu. (Korzon. »Wewnętrzne dzieje Polski«. I. 248).

powicz szambelan b. dworu polskiego, otrzymujący rocznie 6.700 zł., komisarze po dobrach biorący rocznie 2—4.000 zł., niezliczona ilość oficjalistów niższych i wyższych stopni. Na czele zaś całej tej machiny urzędniczej i tego bezdna interesów i kłopotów wszelakich stanął ks. Maciej Radziwiłł kasztelan wileński, starając się jaki taki ład i porządek w fortunie po ks. »Panie kochanku« pozostałej zaprowadzić.

Główny ten opiekun przypuszczał początkowo do wspólnictwa wojewodę trockiego oraz Michała Radziwiłła, od 1790 r. wojewodę wileńskiego, niebawem atoli począł ich od rady i rządów usuwać, kierując sam na własną rękę wszystkiemi opiekuńczemi sprawami. Wojewodowie zaprotestowali. Zjazd współopiekunów w miesiącu marcu 1791 r. w Nieświeżu odbyty, nie doprowadził do żadnego porozumienia, przeciwnie, rozjątrzył tylko ks. kasztelana. Dumny Maciej Radziwiłł do żadnych narad przystąpić nie chciał, sam tylko ze swoimi poradnikami w zamku się zamknął, otoczywszy się wojskiem garnizonu nieświeżskiego, most podnieść kazał i jadących książąt wojewodów do zamku nie wpuścił. Pomimo to jednak do procesu nie przyszło, unikano go przez wzgląd na opinję. Do zatargu dał pierwszy hasło sam ks. kasztelan, odwołując się do Trybunału głównego litewskiego, który go też na stanowisku samojednego opiekuna zatwierdził. Ale władza Trybunału litewskiego nie mogła się rozciągać do dóbr Radziwiłłowskich w Koronie leżących, tam gdzie były udzielne prawa i udzielny trybunał. Nie bacząc na to, przywłaszczył sobie ks. kasztelan i opiekę nad dobrami koronnemi. Sprawa przeszła do Trybunału lubelskiego.

Niepodobna przypuścić, aby ks. kasztelan Maciej Radziwiłł sam ze swojej osoby nie był dość troskliwym o dobro małoletniego dziedzica, bowiem znane były powszechnie cnoty obywatelskie tego męża, oraz jego przywiązanie do rodziny, lecz znalazły się w najbliższem jego otoczeniu osoby, którym wcale na prosperowaniu Radziwiłłowskiej fortuny nie zależało. W latach wreszcie krajowych zaburzeń rzucił się ks. kasztelan w polityczne imprezy: w roku 1791 we wrześniu sprowadził z Królewca, kosztem małoletniego, rekwizyta wojskowe, blizko za pięć kroć sto

tysięcy złotych*), w maju 1792 r. znosił się listownie z Komissją Cywilną Wojskową, oraz sejmem warszawskim, a gdy w tymże roku król Stanisław August przystąpił do konfederacji generalnej w Brześciu Litewskim, ks. kasztelan akcesu do niej odmówił.

Stało się więc, że w r. 1793 w dniu 20 (8) marca podaną została z woli Imperatorowej Katarzyny nota do konfederacji generalnej w Grodnie, następującego brzmienia: »Nie mogła nie dostrzedz Najjaśniejsza Imperatorowa Jejmość, że dobra znaczne młodego ks. Dominika Radziwiłła, dobra dziedziczne tej familji, która Najjaśniejszą Imperatorową Jejmość zawsze interesowała, pod pretekstem opieki, wystawione były interesowi fakcyi i duchowi partyi z największą małoletniego szkodą... Z zupełną przeto ufnością niżej podpisany, Aktualny Konsyliarz Stanu Najjaśniejszej Imperatorowej całej Rossyi, z wyraźnego rozkazu dworu swojego, udaje się do Najjaśniejszej Konfederacyi Generalnej etc.... ażeby ks. Maciej, kasztelan wileński, bez zwłoki od pretendowanej opieki był oddalony, a sprawowanie tejże opieki tak nad osobą jako i nad dobrami ks. Dominika, powierzone było ks. Michałowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, znanemu z osobistego swego charakteru, swojej zdatności, majątku w dobrach leżących i przywiązania do małoletniego, którego jest najbliższym krewnym«. Podpisano: Baron de Buchler. Wskutek tej noty nastąpiło sancitum Konfederacji generalnej obojga narodów, usuwające od opieki ks. Macieja, a naznaczające na generalnego i samojednego fortuny ks. Dominika opiekuna — ks. Michała Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, gorliwego i, jak z historji wiadomo, wcale nie bezczynnego, a zdecydowanego Rossji stronnika [61]).

*) *Vol. leg.* IX, str. 451, wyd. Akad. Um. 1889 r. Podziękowanie sejmujących stanów.

[61]) Niemały wpływ na ten obrót rzeczy wywarła księżna Helena, żona wojewody Michała Radziwiłła, Przeździecka z domu. »W majątku olbrzymim po ks. Hieronimie zostającym, było wiele do zrobienia: zreformować administrację, wprowadzić ekonomję, przemienić i ukrócić tysiące nadużyć, spłacić ciążące na majątku długi, było rzeczą nielada. Potrzeba było do tego ręki i woli żelaznej, głowy wytrawnej; nikt lepiej od wojewody warunkom tym nie odpowiadał. Ale książę Maciej, choć mniej zdolny od wojewody do interesów, ale więcej od niego popularny na Litwie, miał tyleż za sobą głosów co i ks. Michał. Niełatwą było rzeczą dla sędziów orzekać w tak ważnej sprawie. Ks. Maciej, ożeniony z Chodkiewiczówną, miał wielu stronników na Litwie i drogą kądzieli był rzeczywiście dość blizkim krewnym ordynata nieświeskiego; prawa jednak wojewody (Michała) były po mieczu. Niemało wreszcie utrudniała sprawę żyjąca i młoda dotąd matka Dominika, księżna Hieronimowa, urodzona Tour-Taxis, która wyszedłszy powtórnie za mąż za Kaznowskiego, opiekę nad synem drugiemu chciała mężowi swemu poruczyć«. Zabiegi jej atoli spełzły na niczem. »Ks. Michał natomiast, który znał już praktyczny sposób działania w interesach, nie szczędził pieniędzy i zachęt. Przybyła też do Grodna księżna Helena i tak umiała podbić wahających się i niepewnych, że pomimo niepopularności ks. wojewody, którego obawiała się jak ognia niezliczona administracja nieświeska, jednym głosem wyższości ks. Michał nad kasztelanem wziął górę«. »Pieniądze Teppera są uratowane; — pisze Sievers — młody ks. Radziwiłł dostał wojewodę za opiekuna«. Prawda, że do dochodów ks. Michała przybywał tem samem dziesiąty grosz z opieki, i ten niemało już znaczył, ale książę do spraw publicznych ciągle użyty, tak, że nawet w tej chwili do Rady Nieustającej należał, dźwigał też na barki olbrzymi ciężar, który go przez całe życie miał nadal ugniatać, każdą myśl jego, każdą chwilę wolną pochłaniać«. (X. M. R. *„Ostatnia wojewodzina wileńska“*. Kraków 1892, str. 32—34).

Uciążliwa ta opieka trwała do 1805 r. Ks. Wojewoda, objąwszy wszystkie interesa litewskie małoletniego księcia, objął też ciężary i długi naglące, którym wszystkiemi sposobami trzeba było zaradzać; trzeba było zaspakajać wierzycieli, jednych w procentach, innych w kapitałach, te i inne dobra z pod zastawy wykupywać, mieć baczność na niezliczoną ilość interesów prawnych po różnych sądownictwach, wreszcie rozjeżdżać nieustannie z województwa do województwa, z powiatu do powiatu, objeżdżać całą rozciągłość dóbr Radziwiłłowskich, być raz w Grodnie, drugi raz w Wilnie, to znowu w Petersburgu, nawet zagranicą dla sprawy klejnotów pozastawianych w Dreźnie, we Wrocławiu, w Rzymie – zarządzać tam sprzedażą losów, ówdzie opłatą po-

Wspomniany 10-ty grosz z opieki, czyli od intrat majątkowych, wynosił summę 76.734 czerwonych zł. flor. 11 i groszy 14, czyli dzieląc przez lat 12, od roku 1793 do 1804, wypadało opiekunowi za pracę na każdy rok po czerwonych zł. 6.394, flor. 9, groszy $28^{2}/_{3}$. A ponieważ grosz ów opiekuński nie był wojewodzie wypłacanym akuratnie i procentów narosło, tedy w 1805 r. należność wojewodzińska dosięgła cyfry 112.648 czerwonych złotych 15 flor. i $9^{1}/_{2}$ groszy, którą to summę opiekunowi wypłacono. *(Głos produktowy,* czyli objaśnienie rachunków z rzeczy opieki nad dobrami i interesami zeszłego ś. p. JO. księcia Dominika Radziwiłła i t. d., pisany przez Hrehorowicza, plenipotenta wojewody wileńskiego 1823 r. sierpnia 31 w Wilnie).

datków, na innem miejscu własną powagą a często i własnym groszem zapobiegać najazdom i wiolencjom. Dodajmy do tego nastąpiony w czasach tych właśnie ostateczny rozbiór kraju, gmatwający jeszcze bardziej interesa fortuny ziemskiej, rzuconej częściami w granice trzech państw.

Najpilniejszą z całego steku spraw czynnością dla księcia-opiekuna było załatwienie opłaty długu, wynoszącego przeszło 200.000 czerwonych złotych, należnych skarbowi monarszemu. Urósł był ów dług po zlikwidowaniu zbankrutowanego bankiera Teppera, u którego ks. Karol Radziwiłł był się zadłużył, a którego należność miała być wypłaconą skarbowi państwa rossyjskiego. Ambasador Sievers nalegał o zapłacenie choćby połowy należności, wyrażając się w liście do ks. opiekuna, że jeśli tego ks. opiekun nie uczyni — sekwestr dóbr małoletniego jest nieuchronny. Układy ze skarbem monarszym doprowadziły jedynie do tego skutku, że wzięto w zakład długu państwowego miasto Słuck. Książę wojewoda czasu swojej opieki długu nie zapłacił; nie uczyniła tego co prawda i po ustaniu jego opieki komissja naznaczona Najwyższą Wolą dla urządzenia interesów Radziwiłłowskich, aczkolwiek w jednym tylko roku 1805 massa fortuny ks. Dominika Radziwiłła dała dochodu przeszło dwanaście miljonów złotych, pomimo że bywały lata, iż ks. Dominik miewał po dziesięć miljonów złotych leżących w gotowiznie! Dług rzeczony umorzyła dopiero przedaż niektórych Radziwiłłowskich posiadłości.

Jako mała dywersja dla spraw ważniejszych okazały się, po śmierci książąt Karola i Hieronima, podejrzanej autentyczności obligi i zapisy na kilka miljonów złotych, o które była później sprawa kryminalna w Warszawie z fabrykantami wekslów.

W roku 1793 generał Tutulmin zajął zamek nieświeżski na swoją rezydencję a w r. 1795 na mocy imiennego ukazu Imperatorowej uzyskał opiekę nad dobrami ks. Dominika Radziwiłła. Generał Tutulmin w ciągu tych rządów swoich nie zostawił dowodu żadnej czynności, do jakich prawo opiekunów obowiązuje. Natomiast pozostawił nadzór nad dobrami książęcemi ziemskiej i miejskiej policji, że już nie wspomnieć o tem, iż listem pisanym 10 maja 1796 r. z Kamieńca Podolskiego zalecił Remmersowi horodniczemu nieświeżskiemu, iżby zabrawszy z zamku meble, przesłał je niezwłocznie do Żytomierza, na koszt małoletniego księcia. Przez dwa lata wszystkie domy w Nieświeżu i Słucku, oraz zamek zajęte były ciągle na kwaterunki i składy rządowe bezpłatnie, przez co budowle opuszczone i zrujnowane zostały; rozebrany został skład broni ś. p. księcia Karola, nie wyłączając armat; panowie horodniczowie słucki i nieświeżski wstrzymywali opłaty aręd, przez co małoletni książę na kilkadziesiąt tysięcy miał szkody; wdawali się nieustannie w rządy ekonomji, przyczyniając tem krzywd niemało; wyprowadzali włościan bezpowrotnie i t. d. Wobec tych stosunków, radzono księciu Michałowi zrzec się dobrowolnie opieki; książę atoli, chcąc dom Radziwiłłowski z upadku podźwignąć, udał się do Petersburga i wyjednał tam nowy ukaz imienny Imperatora Pawła (r. 1796 grudnia 14), usuwający Tutulmina od opieki i powołujący do niej napowrót księcia Michała.

Jeżeli nie umiejętnym, jeżeli za mało energicznym, w każdym razie jednak, przyznać mu to trzeba, gorliwym był opiekunem ks. wojewoda wileński i czasu jego rządów dobra Radziwiłłowskie uszczerbku nie zaznały; przeciwnie nawet, część długów, górą trzy miljony złotych, z nich zeszła. Książę Dominik doszedłszy do pełnoletności objął fortunę wartującą przeszło 170 miljonów, obciążoną już *tylko* mniej więcej 60 miljonami długu. Magnat poszedł początkowo utartą dziadów drogą, rzucając złoto garściami, niewiele troszcząc się o jutro, ocuciwszy się atoli z próżniackiego życia wśród strasznych kataklizmów 1812 r., własnej jazdy pułk uformował, zaciągnął się pod sztandary Napoleona i postrzałem armatnim kontuziowany, życie zakończył młode we francuskiem miasteczku 11 listopada 1813 r.[62]). Dla wyciągnięcia pozostałej po nim fortuny z bezładu powikłanych spraw, ustanowioną została komissja, działająca w imieniu jedynej córki i spadkobierczyni ś. p. ks. Dominika, księżniczki Stefanji Radziwiłłówny. Na wniosek jednego z »gorliwych obrońców« wywle-

[62]) Ks. Dominik słusznie Krezusem litewskim zwany, był to młodzieniec pełen ognia i życia, tańczący wybornie, jeżdżący jeszcze lepiej konno, powierzchowności przyjemnej, awanturniczej odwagi, serdeczny, rozrzutny, zalotny. Słynną rozrzutnością dobra ordynackie prawie zrujnował, a po krótkiem,

czono z grobu dzieje opieki ks. wojewody i z kilkoletnich olbrzymich interesów kazano mu zdać olbrzymi rachunek. Zaczepiony wykazał, że nie on massie dóbr księżniczki Stefanji cośbądź winien, ale przeciwnie jemu, b. wojewodzie wileńskiemu, należy się ani mniej ani więcej tylko czerwonych złotych 176.324, złotych 5, groszy $4^{1}/_{2}$. Nie wchodźmy w te kwestje; faktem jest, że książę wojewoda upadającą i eksdywizji blizką fortunę, na ks. Dominika spadłą, podźwignął i że względnie w świetnym ją stanie w ręce najpierwszego na Litwie magnata oddał.

Na tem miejscu najbliżej nas obchodzącą sprawą jest zatarg trzech ciotek małoletniego księcia z jego opiekunem.

Ciotkami temi były córki ks. Michała Kazimierza, urodzone z Mycielskiej: Morykonina, Czapska i Massalska 2-o voto Grabowska. Czapską ową była nie wyposażona Weronika, przyrodnia siostra ks. Karola »Panie Kochanku«. Rościły one wszystkie trzy pretensję: 1-o do połowy majątku macierzystego; 2) do czwartej części całej fortuny ojcowskiej (bez długów). Rzecz szła o przeszło 50 miljonów. Nie wskórawszy nic w Trybunale litewskim,

szalonem życiu, z szaloną odwagą znalazł śmierć wśród naszych legionów. Generał Krasiński sam patrzał na śmierć towarzysza broni, a serce jego przywiózł do Krasnego. W kościele krasneńskim, przy chrzcielnicy, w rogu filaru, wmurowano skrzyneczkę z nadpisem: »Serce Dominika Radziwiłła Xiążęcia na Nieświeżu, Ołyce etc. Majora Gwardyi polsko-francuskiej Napoleona Cesarza, zmarłego w Lantheron we Francyi 11 Nowembra 1813 r. z odniesionych ran na batalji pod Hanau, tu złożone przez jego byłego pułkownika Wincentego hrabiego Krasińskiego Generała Dywizyi, w 1816 r.« *(Ostatn. wojew. wileńska* przez X. M. R.).

Ukaz cesarza Aleksandra, datowany z Chaumont we Francji, dokąd był zawiódł wojska rossyjskie pościg za Napoleonem, stanowił co następuje: 1) Konfiskata dóbr po ks. Dominiku za prośbą ks. Antoniego kasuje się. 2) Dobra ordynackie przenoszą się na osobę ks. Antoniego (syna Michała wojewody wil.). 3) Dobra dziedziczne oddają się w prawną sukcessję, a do nieletniej córki naznaczeni opiekunami ks. Adam Czartoryski, Wawrzecki oraz książęta Walenty i Konst. Radziwiłłowie. 4) Ustanowi się do rozpatrzenia długów i interesów komissja przez ordynata, wdowę po ks. Dominiku i wierzycieli wybrana, złożona z dziesięciu członków z hr. Pociejem obożnym litew. na czele. Pobierać ona będzie 2% z czystego dochodu a działać będzie wszechwładnie tak w Rossyi jak w Polsce i do niej wszystko regulować się winno. — Cesarz więc utrzymywał ordynację w całości, a dobrami allodjalnemi kazał spłacać kredytorów, rozkładając ich długi na czas nieograniczony. *(l. c.* str. 214).

udały się ciotki małoletniego księcia z prośbą do cesarza Pawła i zyskały ukaz imienny, dany wojennemu gubernatorowi Goleniszczewowi-Kutuzowowi z poleceniem, aby sprawa ciotek z małoletnim księciem sądem polubownym ukończoną została. Sąd kompromisarski (1801), w którym na prezesa był wyznaczonym Jerzy Białopiotrowicz pisarz wojskowy litewski, a na arbitrów Feliks Chrzanowski chorąży brzeski oraz Gorecki — odmówił komportacji ogólnej a uznał tylko prawa skarżących do majątku macierzystego. Czapska, Morykonina i Grabowska niezadowolone z wyroku udały się ze skargą do cywilnego gubernatora Fryzela i zyskały rozporządzenie, ażeby dekret kompromisarski był niezwłocznie rozpatrzony w Sądzie głównym wileńskim. Książę-opiekun apelował do Senatu a Rządzący Senat zaopinjował (1802 r. marca 20), że wszelkie sprawy na sąd kompromisarski oddane nigdzie indziej sądzone i ostatecznie wyrokowane być nie mają jak tylko w tymże sądzie kompromisarskim; przeto też wszystkie przedsięwzięte, wskutek zlecenia gubernatora Fryzela, kroki procesowe — kasują się, a sąd kompromisarski zwraca się do prawnego postępowania. Na tem skończyła się cała sprawa; Czapska, Morykonina i Grabowska dalszego sądzenia się zaniechały i od pretensyj swoich odstąpiły [63]). Po ustałej opiece, ks. Dominik Radziwiłł ordynat bierze rzecz całą pod własną rozwagę i decyzję i dla zaspokojenia Weroniki Czapskiej przeznacza dwa miljony złotych. W miljonie złotych oddane zostały synowi Franciszka i Weroniki hr. Czapskich Karolowi dobra Stańków w pow. mińskim a w sześćset tysiącach złotych dobra Żuprany z miasteczkiem, Nowosiółkami, Skirdzimami, wsiami i pomniejszemi należącemi do nich attynencjami [64]), a że Nowosiółki i Skirdzimy

[63]) Głos produktowy ze strony J. O. Xiążęcia Michała Hieronima Radziwiłła przeciwko Generalnemu Prokuratorowi massy fortuny J. O. Xiężniczki Jejmości Stefanii Radziwiłłówny (str. 531); Obrona ze strony Prokuratora; Głos assesoryjny tegoż; Kontr-rachunki etc. różnemi czasy do 1839 r. drukiem ogłaszane.

[64]) Akt wieczysto wydzielczy i zrzeczny, podpisany i dokonany w dniu 27 maja 1811 r. imieniem J. O. ks. Dominika Radziwiłła przez pełnomocnika i plenipotenta księcia, Ludwika Kamieńskiego chorążego ejszyskiego, prezydenta Sądu Głów. 1-go dep. gub. mińskiej. Kopja urzędowa z r. 1847 w Nowosiółkach,

były podówczas w dzierżawie Zaleskiego, a Żuprany w tenucie arendownej niejakiego Grünberga, przeto ich raty dzierżawne począł hr. Czapski natychmiast sam pobierać. Działo się to w 1811 r.

Na samym wstępie pościgła dziedzictwo Czapskich gorsza niż obie szwedzkie katastrofa. Cofające się w 1812 roku z pod Berezyny na Wilno armje napoleońskie przeszły przez Żuprany i Nowosiółki jak zawierucha, zgliszcza i ruinę zostawując po sobie. Jesienią 1812 r. spalono w Żupranach różnych budowli tak dwornych jak włościańskich przeszło 180, zaś ogólna cyfra szkód przez wojnę w Żupranach i Nowosiółkach wyrządzonych dosięgła 54.000 rs.[65]). Sam hr. Karol wziął czynny udział w wypadkach ówczesnych. Gdy w 1812 r. cesarz Napoleon przemienił gubernję mińską na departament, hr. Czapski nominowany został dyrektorem skarbu tegoż departamentu; znajdował się w Głębokiem, w głównej kwaterze wielkiej armji i Napoleon powierzył mu przewiezienie kasy stamtąd do Warszawy, którą to missję hr. Czapski pomimo trudności i niebezpieczeństw dopełnił szczęśliwie[66]).

Po wróconej w kraju spokojności, dziedzic Stańkowa, Żupran i Nowosiółek powołany został w 1816 r. przez obywatelstwo na wysoki urząd marszałka powiatu mińskiego, w Wilnie zaś był członkiem komissji edukacyjnej litewskiej a przez lat ośmnaście sprawował urząd kuratora szkół gubernji mińskiej. Niemniej pracowitą była działalność hr. Czapskiego około uregulowania własnych majątkowych interesów. On to pozałatwiał między 1814 r. a 1826 rokiem owe niezliczone spory graniczne,

---

[65]) »W Żupranach w samem miasteczku, w którem partyzant moskiewski tylko o godzinę minął się z cesarzem, spalili żołnierze z gruntu całe domy, aby się przez kilka chwil rozgrzać. Blask tych promieni zwabiał nieszczęśliwych, których siła mrozu i ból rozdrażniły aż do szaleństwa; przybiegali jak szaleni, wśród zgrzytania zębów i piekielnych śmiechów rzucali się na ogniska, na których ginęli w straszliwych konwulsjach. Ich wygłodzeni towarzysze spoglądali na nich bez zgrozy; zdarzali się nawet tacy, którzy przyciągali do siebie owe ciała zeszpecone i pokaleczone płomieniami, i aż nazbyt prawda, że nieśli do ust tę obrzydliwą strawę! (Ségur. »Histor. Napoleona« II).

[66]) »Rodowód hr. Czapskich« drukiem ogłoszony w Paryżu, z drukarni J. Claye bez daty. W bibl. Adama hr. Czapskiego w Nowosiółkach.

trapiące Radziwiłłów, a o których napomknęło się wyżej. Uciążliwym zwłaszcza i zawikłanym był proces dziedzica Żupran ze słynnym na powiat cały, wspominanym niejednokrotnie szambelanem Bieńkuńskim, który, gdy swoim majątkiem nigdzie dóbr hrabiego Czapskiego dosięgnąć nie mógł, *kupił* od Gałeckiego dyfferencje folwarków Ponary i Migule, aby tylko módz zadrzeć się z Czapskim. Jakoż i użył do woli tej rozkoszy w ogromnym procederze, który w roku 1826 wszystkie niemal sądowe instancje poruszył.

Kres sporów odwiecznych z Rokickimi położyło kupno folwarku **Aloizowa** w 1819 r. za 10.800 rs. i dołączenie onegoż do fundum Nowosiółek. Aloizowo zwało się od dawien dawna Jackowszczyzną i dziedzictwem było najpierw Kuszlów, następnie w 1670 r. Koziełłów, do których też podówczas należały Olany-Ożyszki (w rychle potem Pieślewiczów). Dopiero Aloizy Rokicki nabywszy w 1783 r. Jackowszczyznę od Heleny Sołłohubowej przezwał ją Aloizowem i nazwę tę folwark dotąd nosi.

Za dziedzictwa też Karola hr. Czapskiego przestał istnieć w Żupranach zbór ewangelicki, aczkolwiek rozpadająca się jego budowla przetrwała jeszcze czas jakiś i świeciła ruiną i pustkami do lat niemal ostatnich.

Że był to jeden z najpierwszych zborów na Litwie, dowodzi fakt, iż istniał już w Żupranach w 1595 r. Mieliśmy przed oczami dokument, stwierdzający, iż w tym właśnie roku Stanisław Korwinus kaznodzieja żuprańskiego zboru, zamianę gruntów czynił z sąsiadem swoim Bartłomiejem Narbuttem właścicielem pobliskiej Narbutowszczyzny. Nie ulega również wątpliwości, że fundowali go Radziwiłłowie, od samych zawiązków Reformacji do »nowinek genewskich« skonwinkowani. Zaś i zapewniać niepotrzeba, że dziedzice Żupran świadczyli wciąż i świadczyli zborowi, ile który chciał i mógł — dla tem bezpieczniejszej i pewniejszej substancji i samego zboru ewangelickiego i jego kaznodziejów, preceptorów, rektorów, alumnów, oraz szpitali, również wdów, sierot, ubogich przy każdym ewangelickim zborze szukających pomocy i opieki. Raz po raz administratorowie i dzierżawcy żuprańskiej Radziwiłłowszczyzny otrzymywali polecenia,



Nowosiółki. Weranda pałacowa.

aby interesa zboru pilnie i uczciwie strzeżonemi były. Tak n. p. w 1661 r. pisze Bogusław Radziwiłł, naonczas generalny księstwa Pruskiego gubernator, branski, poszyrwincki etc. starosta do dzierżawcy Župran: »Ponieważ z synodu kiejdańskiego jest naznaczony do zboru żupranskiego ksiądz Bogusławski, nie wątpię że Wmp. z powinnej ku chwale Bożej gorliwości w tem poczuwać się będziesz, co do zatrzymania onej na tamtem miejscu należy. Osobliwie żądam, abyś Wmp. dla odprawowania nabożeństwa i mieszkanie dla pomienionego księdza wystawić kazał na gruncie moim, gdzie się miejsce najsposobniejsze pokaże. Co tem prędzej być może, gdy młyn spustoszały na szopę obrócony będzie. A że zdawna kaznodziejom zboru żupranskiego był w tej majętności pewny grunt ograniczony, który iż teraz cale jest zniszczony, gdy przyjdzie do posessyi onego, pilno requiruję i żądam, aby pomienionemu kaznodziei wszelka obrona od krzywdzących sąsiadów była i salarjum, ponieważ w tych czasach tak złych, takie być nie może jakie antiquitus w tej majętności postanowione było, żeby go takie dochodziło, jakie być może. Więc gdy poddanych do zboru należących odyskiwać będzie, żeby w tem nietylko przeszkody żadnej



Pałac w Nowosiółkach — Gabinet.

nie miał, ale owszem doznał pomocy. A że za teraźniejszem spustoszeniem przez samą plebanję drogę uczyniono, aby zabroniona była chcę mieć«. (Z Wilna 6 Decembra 1661). Stała podówczas plebanja zboru na wyspie, dookoła rzeką Oszmianką otoczona.



Nowosiółki. — W pałacowem wnętrzu.

W 1716 r. zbór żupranski ledwo się trzymał ze wszech stron podparty; okien było siedm, z których trzy deskami zabite. Dzwonnica na babińcu, dwa dzwony z trudnością dzwigająca, chyliła się sromotnie, trzymał się tylko względnie dobrze szpital na cmentarzu stojący; ogrodzenia dookoła nie było. Z upadku tego dźwignął dom Boży — rozumie się przy Radziwiłłowskiej pomocy — Wielebny w Bogu ksiądz Daniel Reczyński consenior dystryktu wileńskiego, najechawszy na żupranską plebanję we wspomnianym powyżej roku. Do zboru należał od dawien folwark Omelany, należała wieś Juszki, należało kilka sianożęci, kilkanaście niw i sched, kilka włok gruntu leżących szachownicą wśród kuszlańskich posessji, należała lasu włoka między Wołojciami i Klejami, włoka gruntów dookoła plebanji samej, jezioro w Raczunach itd. itd. — słowem wyposażenie co się zowie. Nadto zaś wiele osób postronnych śpieszyło z jednorazowemi ofiarami, annuatami, darowiznami. Tak np. w 1730 r. niejaka Jmp. Helena Murawska zbudowała sobie na placu nad rzeką Oszmianką, do zboru należącym, budynek mieszkalny i do końca życia w nim przemieszkawszy, darowała go seniorom ewangelickim. Toż samo uczyniła i Jmp. Anna z Gumińskich Wilamowska »zostawszy w stanie owdowiałym a chcąc życie przy chwale Bożej prowadzić i one konkludować«. Erygowała na placu zborowym w Župranach dworek z kilku gospodarskiemi budowlami, zawarowała sobie w nim dożywotnią spokojną rezydencję i zamykając po-

wieki, zborowi go w pośmiertnym upominku ofiarowała. A i chorążyna starodubowska Łaniewska-Wołłkowa, osiadłszy na dożywotniej dewocji przy zborze żuprańskim, zapisała temuż zborowi, w 1754 r. zamieszkiwany dworek. Na co przeto jak na co, ale na dochody zbór żuprański nie mógł się użalać. — Dobre i złe czasy jego przeminęły.

Dźwignięciem nowej rzymsko-katolickiej świątyni na miejsce lichej cmentarnej kapliczki drewnianej, w której parafjalne odprawowało się nabożeństwo, zajął się gorliwie syn Karola hr. Czapskiego, Adam, ożeniony z córką Henryka hr. Rzewuskiego, dziedzic w spadku po ojcu wziętych Żupran i Nowosiółek. Budowę rozpoczęto w 1854 r.; wypadki krajowe ją przerwały, a dokończył dzieła syn hr. Adama, dzisiejszy Żupran i Nowosiółek właściciel.

Wspomniany hr. Adam, kochający się w naukach ścisłych i sztukach, rezydował w Nowosiółkach, które rychło stały się dawnej Radziwiłłowskiej Żuprańszczyzny głównem ogniskiem. Do osobliwego atoli splendoru podniósł Nowosiółki obecny ich właściciel, syn hr. Adama, też Adam, z Jadwigą Rejtanówną ożeniony. W 1893 r. stanął w Nowosiółkach nowy pałac rezydencjonalny o czterdziestu kilku pokojach, w którym znalazły wygodne pomieszczenie: zasobna bibljoteka, oraz piękny zbiór obrazów (Tiepolo, Canaletto i inni).

Rozglądając się po sąsiedztwie rozległej Radziwiłłowskiej Żuprańszczyzny, znajdujemy oprócz wspomnianych już Możejkowa, Kuszelewszczyzny, Mostwiliszek i Olan:

Ponary i **Hamzicze** starodawne siedziby tatarskie. Hamzicze przedane w 1561 r. przez Warkę Iwaszkiewicza Żukowi Arburdowiczowi; dziś wieś. Ponary nabyte w r. 1540 od Tatarów przez Jerzego Radziwiłła wojewodę wileńskiego, własność następnie Fiedora Łastowskiego, przedane przez tegoż w r. 1559 znowu Tatarowi Kurmanowi Achmietowiczowi; z biegiem wieków przechodzą przez ręce Dawidowiczów, Wołłków, Bielaków, Rogińskich,

dostają się wreszcie Gałeckim, w których posiadaniu były jeszcze przed kilku laty. Dziś w russkich ręku.

Strypuny — starodawne dziedzictwo Kociełłów.

Stymony (Sthemony — jak czytamy w dawnych dokumentach) należały w r. 1585 do Hrehorego Andrzejewicza i graniczyły z Węsławiętami (Wojsławientami) Mikołaja Monwida Dorohostajskiego wojewody połockiego. W r. 1597 są one w posia-



Nowosiółki. — Pałac.

daniu Stanisława Ginwida Kubiłojcia, sąsiadującego z Sakowiczem, z którym rozlicznych stymońskich gruntów zamianę czyni. W następstwie całemi Stymonami zawładnęli Sakowiczowie, a jeden z nich Jakób Gabryjel wykroił z tej majętności, w r. 1703, samoistny folwark z lasu i sianożęci złożony, nazwany przezeń **Talmuciszki.** Folwark ów przedany został Chodźce, ożenionemu z Sakowiczówną. Rodzili się, żyli i umierali Chodźkowie w Talmuciszkach, aż wreszcie w r. 1757, po stryju bezdzietnym Józefie Chodźce staroście zawistowskim, sędzi grodzkim oszmiańskim,

wzięli folwark Kazimierz i Bogumiła Markiewiczowie. Brat Kazimierza, Antoni, przedał Talmuciszki w r. 1788 Stanisławowi Czyżowi rotmistrzowi oszmiańskiemu, ówczesnemu całych Stymoń właścicielowi. (Odnośne dokumenta w Karpuciszkach Lisieckich pod Borunami). Stymony, wśród górzystej, kamienistej, zapadłej, drobnemi dróżkami pociętej, zagajnikami usianej okolicy własnością dziś są Czyżów.

Poniżej Stymoń i Talmuciszek — **Nowa-Słoboda** osada starowierów, nabywców tej ziemskiej posiadłości od Chądzyńskiego, ojca właściciela Bierwieńciszek. Po drodze ze Stymoń do Myssy Bukatych ładnie na wyniosłem płaskowzgórzu leżący folwark **Skuratowo**, dziś Terleckiego.

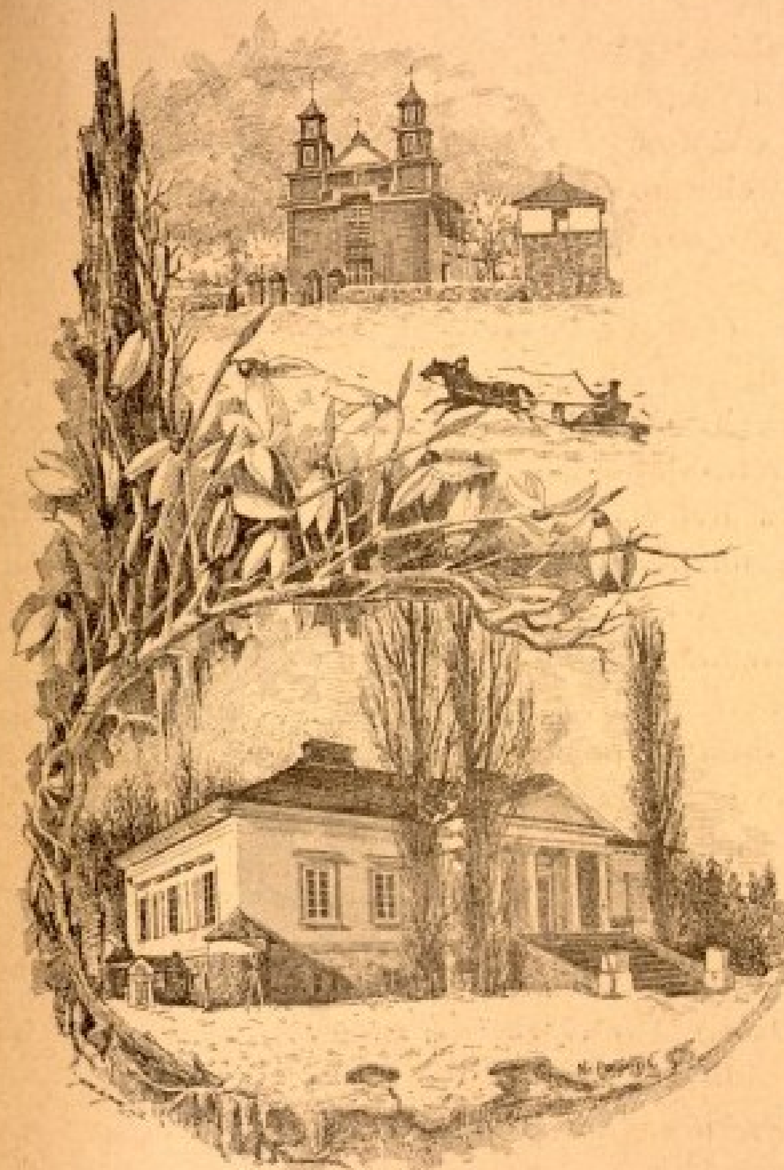
Po lewej stronie traktu wileńskiego: **Barańce**, przechodzą po Wojniuszach i Baranowiczach do Chomińskich. Do niedawnych czasów należały do Samuela Świebody, ożenionego z Żylińską; obecnie kupione przez Aleksandrowicza z prawosławną żonatego.

Skiłońdziszki vel Blindziny w r. 1641 dziedzictwo Halszki z Czyżów Pawłowej Narkowiczowej. W r. 1684 należą do Stefana Ostrowskiego chorążego wendeńskiego i żony jego Teresy z Sulistrowskich. Dziś folwark nieduży Kossackich.

Ankudy po Gintowtach i Ankudowiczach przechodzą w r. 1805 do Kazimierza Świebody. Obecnie folwark Kukielów.

Na zachód od Żupran rozciąga się obszar ziemi niemały przed wiekami jeszcze noszący nazwę **Kuszlany**.

Był on ongi i pozostał rozdrobionym na pewną liczbę samoistnych ziemskich posiadłości, których rozgraniczenie ściśle, wspólna nazwa Kuszlany niepomiernie utrudnia. Dość powiedzieć, że dziś jeszcze na wzmiankowanym szmacie ziemi mamy leżące obok siebie: Kuszlany będące obecnie w posiadaniu Kazimierza Szafnagla i jego żony Marji z Sulistrowskich, Kuszlany-Dorgiszki inaczej Wierkielany własność Hryniewskiego, Kuszlany Jasiewicza, Kuszlany Bohuszewicza, Kuszlany Tymowskiego, Kuszlany Markowskiego, Kuszlany Mejnartowiczów. A co to dawniej było! Jedne jedyne Kuszlany-Dorgiszki, zwano kolejno i Markowszczy-



Kościół w Sołach.
Dwór w Kuszlanach (Szafnaglów).

zną i Kuszlanami Szklennikowskiemi i Koryznowszczyzną i Komarowszczyzną i Kuszlanami Wielkiemi i Kuszlanami Zabłockiego... Zlewały się owe Kuszlany ze sobą, rozpadały się, tworzyły przenajrozmaitsze konstelacje majątkowe, gdyby szkiełka przesypujące się w kalejdoskopie. Nieskończona ilość sąsiedzkich granicznych zatargów, handlowanie poddanymi, oddawanie z rąk do rąk dokumentów, gubienie ich, posiłkowanie się coraz to nowemi, ukutemi na poczekaniu, nazwami siół, uroczysk, niw, łąk, lasów, sched, poletków — wszystko to wytwarza gmatwaninę, rzetelnie mówiąc, okazową.

Z odmętu tego wyłania się dochowana do naszych czasów najdawniejsza wiadomość o samoistnej Kuszlańskiej posiadłości, sięgająca 1581 r. W czasie owym posiada w miejscowości, zwanej dziś Dorgiszki, majątek nieduży podkomorzyna trocka Zofja Dorgowiczowa. W spadku po niej bierze tę posiadłość córka wydana za mąż za Protasewicza sędziego grodzkiego wileńskiego; dziedziczy po niej syn Jan a w 1594 r. aktorami owych Kuszlan są Paweł i Anna Protasewiczowie. Ci oddają je w zastaw za 800 kop groszy Janowi Muśnickiemu, niespokojnemu człeku, prawującemu się zawzięcie o używalność mostu na rzece Sikuni z jmć

panem Balcerem Wesołowskim, właścicielem Koziszek, leżących nad rzeką Oszmianką. Muśnicki przelewa niebawem prawa swoje zastawne na Faszcza, ale, pożałowawszy tego kroku, sam Kuszlany od Protasewiczów na wieczność nabywa. Syn Jana, Mikołaj Muśnicki, lekce sobie ważąc ojcowiznę, przedaje ją w r. 1654 Sebastjanowi Petelczycowi.

Tuż w pobliżu tymczasem migoce inna kuszlańska mgławica. W miejscowości, gdzie w 1533 roku siedzieli Skinderowie, mająteczek nieduży utworzyli sobie Tomasz i Wojciech Szklennikowie nazwawszy go, naturalnie, Kuszlany Szklennikowskie.

Sąsiadem Szklenników był Dawid Koryzna, też w Kuszlanach rezydujący. Drugim na innym flanku sąsiadem Szklenników był Tobjasz Rymsza — a zaś Rymszy, Koryzny i Szklenników sąsiadem był pan Samuel Dziadowicz, rodzący się z Ostejkówny, właściciel też Kuszlan, ale większych nieco.

Jmć pan Dziadowicz Samuel pożarł sąsiadów swoich, skupiwszy między rokiem 1636 a 1639 ich posiadłości.

Utraćmy na chwilę z oczu pana Dziadowicza. W samoistnych również Kuszlanach, również pod Dorgiszkami, rezydowali Jan i Katarzyna ze Skirmuntów, *primo voto* Rymszyna, Dembkowscy, w rozwalonym domie, otoczonym pogniłemi i walącemi się gospodarskiemi budowlami. Aktorowie tej smutnej dezolacji wynieśli się z niej rychło, oddając ją w zastaw Trojanowi Krzywińskiemu, który, też oczywiście zdegustowawszy się do niej, przelew swojego zastawu na Dziadowicza uczynił. Tedy Dembkowscy przedają Kuszlany swoje Sebastjanowi Petelczycowi cześnikowi oszmiańskiemu. Aliści oto zjawia się nagle i niespodziewanie najprawniejszy na te Kuszlany sukcesor jmć pan Jerzy Rymsza pasierb Dembkowskiego i opowiada, że do niewoli moskiewskiej wzięty, nie mógł praw swoich dochodzić, ale teraz oto, wrócony w kraj ojczysty, dołoży wszelkich starań, aby fortunę utraconą odzyskać. Nie pomogły nic atoli te starania Rymszy, zabiegi i procesy; Kuszlany zostały przy Petelczycu a raczej przy dwóch synach jego, Adamie i Cypryjanie.

Widzimy tedy, że Kuszlańskich posiadłości przeważna liczba skupioną była podonczas, w końcu XVII wieku, w ręku dwóch

właścicieli: Dziadowicza i Petelczyca. Na stronie zostali posiadacze jeszcze innych szczuplejszych Kuszlan, o których poniżej mowa będzie.

Jednym z tych pomniejszych Kuszlan właścicieli był Aleksander z Worony Czyż z Turówną żonaty. Ten jął pęcznieć w ziemską fortunę. Jął skupywać drobne Kuszlanki, schedy pojedyńcze od Lipków, Wierzbickich, Dziakońskich, Sokołowskich i od krewnych swoich Czyżów i utworzywszy z tego aglomeratu posiadłość względnie większą, zbył ją około 1700 r. Jakóbowi Kijanowskiemu skarbnikowi oszmiańskiemu. Jak i skąd był się ów Kijanowski w tych stronach wziął, nie mówią dzieje; wiemy tyle tylko o nim, że w 1678 r. rozpoczął pod Żupranami działalność swoją kupując od Iwaszkiewiczów Kuszlany Iwaszkiewiczowskie za 1.000 zł. Kupla ta wezbrała w nim apetyt. Kładzie on kres dziedzictwu Dziadowiczów nabywając od ostatniej Dziadowiczówny, za Kondratowiczem zamężnej, Kuszlany Dziadowiczowskie.

Rychło potem zawiązuje pertraktacje o Kuszlany z synem Sebastjana Petelczyca Franciszkiem łowczym oszmiańskim, ożenionym z Karasiówną. Pertraktacje te atoli natrafiły na niemiłą okoliczności komplikację. Łowczy oszmiański oddał był w zastaw Kuszlany swoje Janowi Kazimierzowi Kirkorowi cześnikowi mścisławskiemu. Chcąc teraz Kuszlany Kijanowskiemu sprzedać, należało wejść w stosowny układ z Kirkorem, który jednak, sam chcąc nabyć majątek, o przyjęciu zastawu słyszeć nie chciał. Powziąwszy Kirkor wiadomość, że Petelczyc Kuszlany zbył, jął płatać figle i dawnemu i nowemu ich właścicielowi. Dziewkę na imię Zośka, szukającą gęsi i kaczek, przejąwszy na drodze, do dworu swego zaprowadził, czeladnika Petelczyca w miasteczku Sołach napadłszy zbił, urzędnika swego Łapę na jejmość panią Kijanowską nasłał, który, zdybawszy ją w polu, słowami nieprzystojnemi zdyfamował a kańczugiem pod nos kiwając i z pistoletu strzelając ogromnie przestraszył. Pomienioną dziewkę Zośkę, że była z Kuszlan się wyrwała, w Żupranach poścignął, zbił, zmordował, i jako chciał nad nią się pastwił; samego Petelczyca, z gośćmi do Sół jadącego, dopędził, przez całą milę za-

biegał mu drogę, z muszkietu paląc, o śmierć chcąc przyprawić. Wywiązał się proces szeroki i długi, aż wreszcie Petelczyc, człek jak widać potulny, między młotem a kowadłem zostający, wszedł w układ z Kijanowskim i Kuszlany swoje za 20.000 zł. przedał Kirkorowi, od którego odkupił je, nie dawszy interesowi za wygranę, Kijanowski.

I rósł on dalej w fortunę ziemską. Pozostałą jeszcze z Kuszlan Rymszowskich schedkę nabywa od Dadziboga Janowicza Rymszy w 1701 roku. W tymże roku nabywa za 4.000 zł. niewiedzieć już które Kuszlany od Marcybelli z Warakomskich Samuelowej Dmochowskiej, spadłe na nią po ojcu Stefanie i stryju Gabryjelu. (W 1699 była je Dmochowska sprzedała Stanisławowi Poźniakowi, chorążemu oszmiańskiemu, staroście żorańskiemu za 3.000 zł., ale ten odrzekł się. Dla Kijanowskiego więcej widać warte były).

Nietknięte zaborczą ręką Kijanowskiego zostały tylko Kuszlany-Wierkielany w aktorstwie — jeśli się nie mylimy — Łukucjewskich oraz Kuszlany będące w 1655 własnością Barbary Aleksiejowej Jasiewiczowej, która je testamentem zapisuje dwóm synom swoim Andrzejowi i Michałowi Jasiewiczom.

Takim to sposobem pod aktoratem Kijanowskich powstała największa obszarem majętność kuszlańska zwana odtąd częstokroć i nie bez przyczyny Kuszlanami Wielkiemi. Po Kijanowskich została jedna jedyna córka Eleonora. Posażna ta panna wyszła najpierw za mąż za Charmańskiego, następnie ponowiła związek małżeński z Komarem, poczem stanęła po raz trzeci na kobiercu z Zenowiczem a pochowawszy go i żal srogi utuliwszy, zawarła związki, tym razem dożywotne, z chorążycem wołyńskim Czyrwińskim. Czyrwińscy, władając Kuszlanami, mnogie wiedli procesa, między innemi np. o poddanych z Karolem i Teresą Sulistrowskimi dziedzicami Szemiotowszczyzny. Z ręki Czyrwińskich drogą kupna otrzymał Kuszlany ze wszystkiemi attynencjami Ludwik Komar.

W 1749 r. Kuszlany należące do Franciszki z Kownackich Komarowej podstolinej mozyrskiej oraz do trzech jej małoletnich synów są w dzierżawie u Aleksandra Dziendoleta. W 1764 r. do

Kuszlan, oddanych w zastaw Jerzemu Siemaszce staroście telszewskiemu, odrabiają pańszczyznę wsie Szczopany, Raczkiany, Pociewicze i Golczuny; arendarz z dwóch karczem wnosi 600 zł., żyta wysiewa się beczek 25, owsa 25; ogół intraty majątkowej wynosi 1056 zł. 26 gr. 2 szelągi. Mówiąc nawiasem, wspomniana wieś Golczuny, własność skarbu Rzptej, nadaną została za wysługi wojenne Jerzemu Komarowi wojskiemu wendeńskiemu przez konstytucję sejmu walnego warszawskiego w 1662 r.; do Komarów również należały folwarki: Kuszelewszczyzna i Kujałowszczyzna. W 1775 Tadeusz Komar oddaje w zastaw Kuszlany Janowi i Zuzannie z Zabłockich Sobańskim. W 1779 Józef i Adam Komarowie puszczają w zastaw Kuszlany Trojanowi Sawicz-Zabłockiemu — i rychło potem część Kuszlan przechodzi w spadku na Teklę z Komarów Kulwiecową, względnie na jej męża Józefa Kulwieca stolnika powiatu zawilejskiego. W 1798 r. Jerzy i Antoni Komarowie oraz Józef Kulwiec przedają Kuszlany ze wszystkiemi attynencjami Trojanowi Sawicz-Zabłockiemu skarbnikowi smoleńskiemu, po którym dziedziczą dwaj synowie Bernard i Maciej.

Maciej Zabłocki prezydent sądu granicznego oszmiańskiego, następnie podkomorzy oszmiański, zamierzając wstąpić w związki małżeńskie z Poźniakówną, wymurował w Kuszlanach w 1811 r. stylowy dom mieszkalny, po dziś dzień tę majętność zdobiący. W skład majętności jego wchodziły, oprócz samego fundum (1811 rok) wsie: Kuszlany, Pociewicze, Szczepany, Raczkiany, Gajdzie (obecnie folwark attynencyjny Kuszlan, u wsi), Kuchciki, Dorgiszki, folwark też Kuszlany, folwark Kuszlany-Wierkielany od Łukucjewskich nabyty (dziś własność Hryniewskiego), zaścianek Sikunie, zaścianek Rudziszki, wreszcie nabyte z exdywizji majętności Solskiej Stanisława Poźniaka 1810 r. zaścianek Uciecha oraz scheda w miasteczku Sołach, ogółem dusz 209. Trzej Macieja bracia stryjeczni Andrzej, Ignacy i Tomasz mieszkają w dziedzicznym folwarku swoim Pietkowszczyźnie w pow. oszmiańskim. Z Kuszlanami sąsiadują: Hrynkiewicz w Gawdziewiczach, Supińscy w Strypunach, a Maciej Zabłocki zabawia się z nimi w spory graniczne podobnie jak z Jasiewiczami siędzącymi o mie-

dzę w Kuszlanach swoich, z Czyżami właścicielami folwarku Stymonie, wreszcie z Karolem hr. Przeździeckim o attynencję Smorgoń, wieś i folwark Węsławienta. Syn Macieja Jan jeszcze w 1833 miał w swojem władaniu Kuszlany.

Odkupił je od niego Józef Sulistrowski z Sorokinówną żonaty, dziedzic Połoczan, a w dzierżawę od Sulistrowskiego wziął je Skibiński (jedna jego córka poślubiła Dunina-Ślepścia, druga Komara) i stale przez czas długi w nich mieszkał. Dopiero syn Józefa Konstanty Sulistrowski, z Prószyńską ożeniony, Kuszlany za rezydencję sobie obrał. W chwili obecnej stale przebywa w Kuszlanach[67]) i wzorowo kieruje tamtejszą obszerną gospodarką Kazimierz Szafnagl z jedyną córką Konstantego Sulistrowskiego Marją ożeniony[68]).

Na przeciwległej Kuszlanom stronie Żupran, istnieje do dziś dnia również nieco większa majętność nazwana **Szumieliszki.** W 1590

[67]) Cały obszar majątku wynosi 1200 dziesięcin; grunt piasczysto-gliniasty, żytni; płodozmian ośmiopolowy; prowadzoną jest od pewnego czasu eksploatacja torfu na szeroką skalę dla celów agronomicznych.

[68]) Zarysu szczegółowszych dziejów Kuszlan pomniejszych, dookoła Kuszlan Szafnaglowskich rozrzuconych, nie kładziemy na tem miejscu raz dla tego, że zupełny niedostatek dokumentów, jaki taki ciąg stanowiących, staje temu na zawadzie, a powtóre, że luźnemi tylko wzmiankami czytelnika nużyć nie chcemy. Już i tak dobicie się ładu wśród pełnego luk źródłowego materjału, odnoszącego się do dziejów największych w okolicy Kuszlan, przedstawiało trudności o które, być może, rozbiła się ścisłość tego lub owego z przytoczonych faktów. Zarówno jako próbkę gmatwaniny, przez którą brnąć należało, jako też — jako okaz urzędowych z przed laty aktów, pozwalamy sobie przytoczyć wyjątek z dekretu kompromisarskiego rozgraniczającego w 1751 roku Gawdziewicze od Osipan. »Wyjechawszy — piszą pp. komisarze — od Gawdziewicz dróżką między gruntami jpp. Hrynkiewiczów idącą, i przyjechawszy w koniec wideł tejże drogi rozchodzącej się, dążącej w prawo do Węsławieniąt a w lewo do Wiszniówki, przy których widłach kamień wielki przy drodze i *ex opposito* sosna ze znakami, z tych wideł odwróciwszy się w lewo dróżką do Wiszniówki idącą, przy różnych drzewach różnemi znakami *in antecessum* znaczonych, tą zaś dróżką pojechawszy, odwrócił się dukt jpp. Hrynkiewiczów z pomienionej idącej do Wiszniówki drogi w lewo kręto i ciągnąc się przy kamieniach granicznych aż do sosny alias choiny wielkiej klejmami dawnemi oznaczonej i wraz za sosną do kamienia wielkiego granicznego; od

r. ma je w dziedzicznem posiadaniu jmp. Maciej Grodź, który umierając w 1646 zostawuje po sobie synów dwóch: Aleksandra i Michała. Ci, dokupiwszy do Szumieliszek attynencją folwark zwany Szarkomiedzie, do niejakich Ostrowieckich należący, rozdzielają między sobą ojcowiznę i Aleksander połowę dziedzictwa swego sprzedaje Stanisławowi i Konstancji Rodziewiczom. Rodziewicz umiera, żona jego wychodzi powtórnie za mąż za Lisowskiego, córka poślubia Dmochowskiego i obie one jako sukcesorki sprzedają ziemię swoją Iwaszkiewiczom[69]). W 1761 Iwaszkiewiczowie przedają Szumieliszki całe wraz z attynencjami: Szarkomiedzie, Kleje i Lachówka za 10.000 zł. Jerzemu Bogusławskiemu, który 1772 zbywa je za takąż sumę Józefowi Niekraszewiczowi. Odtąd pozostają Szumieliszki aż do połowy bieżącego wieku we władaniu Niekraszewiczów, poczem drogą spadku przechodzą na Jana Sasinowskiego, w którego posiadaniu znajdują się w chwili obecnej.

Wyjeżdżając z żuprańskiego rynku, porzucamy za sobą wielką karczmę hr. Czapskiego oraz zbiegłą w dół na prawo ulicę prowadzącą mimo młynu do Nowosiółek, pozostawiamy w lewo dróżkę niedużą biegącą ku Szumieliszkom, przejeżdżamy mimo drewnianego budynku, w którym mieszczą się liche kramki ży-

tego kamienia, odwróciwszy się kręto w lewo, zaczyna się miedza kamienna *in tractu* której miedzy znajdują się kamienie opodal jeden od drugiego i ta miedza *extenditur* do dróżki z Moskaliszek do Gawdziewicz idącej i do sosny wielkiej dawniej znaczonej. Z tej dróżki w lewo kręto *extenditur* dukt do kamienia wielkiego płaskiego *per modum* krzyża wyrażającego, od tego kamienia przez łuh innemi kamieniami znaczony *extenditur* granica do miedzy kamiennej w borze będącej ciągnącej się do brzozy starej znaczonej i dalej taż miedza borem przez pasiekę *ad praesens* przez jpp. Rodziewiczów żytem zasianą, która miedza, lubo jest w pasiece zorana, jednak wspiera zoraną miedzę. *Extenditur* granica aż do drogi większej z Sół przez Gawdziewicze do Kuszlan idącej...« i t. d. i t. d. przez trzy arkusze ścisłego pisma, z których połowa wystarczy aby granicy między Gawdziewiczami i Osipanami — nigdy nie odnaleść.

[69]) Akta procesu między Wołodźkami a Michałowskimi i Żebrowskimi — w Taboryszkach Ważyńskich.

dowskie, mijamy stojący tuż przy rynku na wzgórzu kościół, i błotną, szeroką wprawdzie, ulicą, przy której siedziba stoi asessora, wydostajemy się przez most nad małym strumieniem, na północną Żupran stronę. Tuż za miasteczkiem rozramienia się droga. Trakt, po którym dziś poczta kursuje, załamał się w lewo — i poszedł pod górę, aby mimo Barańców dotrzeć do stacji kolei żelaznej Soły — (nazwanej, mówiąc nawiasem, oczywiście chyba dla tego Sołami, że zbudowano ją tuż pod dworem Stanisława Żylińskiego... Dokurniszkami). My atoli trzymać się będziem starego traktu, co poszedł linją prostą w kierunku miasteczka i dworu solskiego. Wiorsty trzy za Żupranami przechowały się jeszcze szczątki byłej stacji pocztowej, na której i my wędrówkę naszą po starym gościńcu zakończymy.

Na płaszczyźnie, która się tu szeroko rozwinęła, widnieje opodal dwór. To **Narbutowszczyzna**, co nazwę swoją wzięła od dziedzica swego z końca XVI wieku Bartłomieja Narbutta. Mieszkał tam jmp. Bartłomiej Narbutt jeszcze w 1611 r. — Była potem ta majętność podżuprańska kolejno w posiadaniu Dowgiałłów, Szymkowiczów i w 1750 Łaniewskich Wołłków; w 1781 przechodzi na własność Chomińskich i Zabiełłów, poczem około 1805 r. własność częściową stanowi Klukowskiego aż wreszcie, zdaje nam się, że drogą spadku po Chomińskich, dostaje się w ręce Karola Czernickiego. Przymusowo przedana po 1863 r. jest we władaniu Rossjanina Nożyna, potem Baturyna, aż wreszcie kupuje ją dzisiejszy właściciel Chodyko z prawosławną ożeniony.

Grobelką mimo narbutowskiego ogrodu, mimo dobrych zabudowań gospodarskich tego ładnie położonego majątku, dalej piaseczkami po równinie, przecinając lekką żyzną glebę, prowadzi nas droga przez dużą wieś Iwaszkowce. Tuż za nią na lewo cmentatarzyk wiejski z kaplicą drewnianą a o staj kilka najnowocześniejsza »ozdoba« krajobrazu — linja Libawo-Romeńskiej kolei żelaznej. Plant kolejowy niemal że podcina pierwsze domy miasteczka Sół.

Miasteczko, pożal się Boże; trochę błota, dużo śmiecia, dużo żydowstwa, kilkanaście kramików, gmina... Cała ozdoba miasteczka plac duży, na flanku którego ubogi drewniany kościół.

Rychło kończą się domy i droga sadzona prowadzi do leżącego opodal, spowitego w zieleń starych kląbów, dworu; inna droga, nieco biorąca się w lewo, również sadzona, biegnie paralelnie do wstęgi rzeki Oszmianki przez wieś Degiesie pod Bonifaców.

Ze wzgórza, przeciętego tą drogą tuż pod Sołami, szeroko i daleko wzrok sięga. Mamy oto przed sobą całe duże dziedzictwo niegdyś — Poźniaków.

Rodzina Poźniaków, pieczętująca się herbem Grzymała[70]), używająca niegdyś przydomku »Krzywkowicz«, w kilku województwach dawnej Polski osiadła, wywodzi się od *Hrehorego* Krzywkowicza Poźniaka władającego majętnością Birżunie, sytuowaną w księstwie Żmudzkiem, a nadaną mu w r. 1500 przez króla Aleksandra. Synem jego był *Iwan* a wnukami *Fiedor* i *Bohdan*. Fiedor ów, »bojaryn czerkaski« otrzymuje od króla Zygmunta Augusta w wieczne dziedzictwo Białohorodkę, w województwie kijowskiem, za przywilejem datowanym marca 27 dn. 1558 r. Brat jego Bohdan miał synów dwóch, *Mikołaja* i *Aleksandra*, a o tym ostatnim wiadomo tyle tylko, że posiadał dobra Klimowszczyznę *alias* Krasny Staw w województwie połockiem położone.

Szczegółów większą obfitość mamy dopiero o osobie syna jego o *Janie Franciszku*, od którego, rzec można, wyszła linja prosta Poźniaków w Oszmiańskiem osiadłych i majętnościami ziemskiemi tamże przez czas długi władających. Ożeniony był Jan Franciszek z Anną Brygidą z Obrąpalskich (Obrompalskich) i niewiedzieć czy istotnie tak bardzo ojczyźnie się zasłużył, czy protekcje jakieś miał niezwykłe, dość, że przez długie lata cieszy się niezmiennym króla Jana Kazimierza faworem. Król w 1660 r. konferuje mu pisarstwo dekretowe W. Ks. Lit. a w 1663 pisarstwo ziemskie wileńskie[71]), a obok urzędów spadają nań raz

---

[70]) Bez wież nad hełmem. Nie zaś herbem Bełty, jak pisze »Słow. Geogr.« ani też herbem własnym, jak pisze Niesiecki.

[71]) W 1665 r. w procesie o Iwje między Sapiehami a kredytorami Kiszków figuruje Jan Franciszek Poźniak jako jeden z komisarzów specjalnie

po raz wcale pokaźne ziemskie króla donatywy. I tak w 1650 r., przeto iż »urodzony Jan Franciszek Poźniak i przedtem w różnych okazjach odważne niejednokroć Nam oświadczywszy usługi, w teraźniejszem Państw Naszych zamięszaniu wszystkie conditie swoje *in spolium* wiarołomnemu nieprzyjacielowi puściwszy, w statecznej ku Nam wierze *perseveravit*« daje mu król w dożywocie dobra Kuszliki w województwie połockiem; w ślad za tem 1663 r. daje mu Jan Kazimierz prawo dożywotnie na wójtowstwo potomszewskie w ks. Żmudzkiem; niedługo potem dostaje mu się w dożywocie inna królewszczyzna, majętność Zorany w starostwie żmudzkiem, która *post fata* Franciszkowstwa Poźniaków w 1677 r. przeszła na Połubińskich; dalej w 1665 otrzymuje Jan Franciszek w dożywocie dobra królewskie zwane: wójtowstwo Korklańskie również w ks. Żmudzkiem sytuowane[72]; wreszcie w tymże 1665 r. otrzymują małżonkowie Poźniakowie w dożywocie królewskie dobra Lachowszczyzna w województwie połockiem (»wolni będą trzymać i używać aż do żywotów swoich oboje albo która z nich dłużej żyć będzie osoba«). Otóż przeżyła

dla sprawy tej przez króla wyznaczonych. (Sapiehowie II. 167). Jest członkiem trybunału skarbowego ustanowionego przez konstytucję sejmową 1661 r. celem uzyskania zaległych podatków (*Vol. leg.* IV f. 791).

[72]) »Jan Kazimierz z Bożej łaski i t. d. Oznajmujemy tym listem przywilejem consensem Naszym komu to wiedzieć należy. Wniesiona Nam jest prośba urodzonego Macieja Wojny, abyśmy dzierżawę jego wójtowstwa Korklańskiego w X. Żmudzkiem leżącą z dworem, folwarkami, wsiami, zaściankami, poddanymi na nich mieszkającymi, jeziorami i wszelakiemi z dawna i teraz do niej przynależnościami, z osoby i prawa jego dożywotniego, na osoby urodzonych Jana Franciszka Poźniaka pisarza ziemskiego wileńskiego i Anny Brygidy Obrompalskiej małżonków ustąpić i cedować pozwolili. Do której urodzonego Wojny prośby tem łaskawiej skłoniwszy się, iż *merita* urodzonego Poźniaka pisarza ziemskiego wileńskiego, tak przy boku i dworze Naszym jako i wojska W. X. Litewskiego przez czas niemały statecznie w cnocie i wierze zostającego, dobrze są Nam wiadome, że nietylko żadnemu nieprzyjacielowi Ojczyzny Naszej bogatym onych *munificentiom* nie dał się powabić, ale i zdrowia swojego, dla naszej całej Rzeczypospolitej usługi, nie żałując, niemałe straty na własnej substantiey swej znacznie ponosić musiał, w nagrodę tedy tego pomienioną dzierżawę wójtowstwa Korklańskiego — Maciejowi Wojnowi — na osobę Poźniaka i małżonki jego zrzec i ustąpić pozwoliliśmy«. (Consens królewski z Warszawy 24 stycznia 1665 — za podpisem pod pieczęcią).

męża pani Anna Brygida i w 1672 r. włada sama Lachowszczyzną[73]. Trzymał nadto jmp. Poźniak w zastawie od krajczego Władysława Tyszkiewicza dobra Niemenczyn pod Wilnem oraz w dzierżawie Zorany, żmudzką królewszczyznę[74]. Były to majętności intratne, ani słowa, ale po większej części dożywocia lub terminowe zastawy. Jedne dobra dziedziczne ojcowskie, Klimowszczyzna, nie wystarczały dla jmp. Franciszka; pośpieszył przeto, we wspomnianym 1665 r. chwycić w lot dobrą sposobność i kupił za sumę 60.000 zł. — sytuowane w oszmiańskim powiecie dobra **Soły**.

Przed wiekami należały Soły wraz z miasteczkiem, dworem i folwarkami najpierw do wspominanej już niejednokrotnie wielkopańskiej rodziny Monwidów a następnie do wojewody wileńskiego Mikołaja Radziwiłła. Odziedziczył je po nim syn Jan Radziwiłł, starosta żmudzki, po którym fortunę całą w spadku wzięły trzy córki, a mianowicie: Anna żona Stanisława Kiszki wojewody witebskiego, Petronela żona Stanisława Dowoyny wojewody połockiego, i Elżbieta wydana następnie za mąż za Hieronima Sieniawskiego wojewodzica bełdzkiego. Trzy te siostry — »we środę przed św. Dorotą 1545 roku« — dział między sobą dobrowolny uczyniły i z działu tego Soły wraz z miasteczkiem i attynencjami przypadły na dolę Anny, która je w magnacki dom Kiszków wniosła[75].

[73]) Konsens na wyrabianie towarów leśnych w Lachowszczyznie wdowie Póżniakowej przez króla Michała wydany.

[74]) *Vol. leg.* VII. f. 860.

[75]) »Imenie Soły dwor zo wsim budowaniem. Pasznia dwornaja, try poli zasewajut na kożdy hod; żyta boczok semdziesiat u kożdom polu i jaryn u tychże polach, czym może zasejat. Grunty serednyja. Sanożatej dwornych nad rekoju Oszmenoju może byt wozow na trysta, bo łozoju zarośli; a nad reczkoju Kiernowoju może byt wozow na dweste, też welmi łozoju zarośli. Mesteczko Soły nad rekoju Oszmenoju, w samom rynoczku kosteł Rymski nowo zbudowany na tom mestcu hde cerkow ruskaja była, (pry tom kostele kniaź kotory maiet sełco Hołki, służob 7) w tom mesteczku służob 24, dymów 47. Z kożdoho domu płatu po 6 hroszy a chto piwo waryt, dat powinien 2 hroszy. Korczma dla hostey z kotoroie płaty i z młynów na rece Oszmene zazaniatym na hod po 12 kop hroszey. Z toho mesteczka, na żniwa lete, tolko powinni z kożdoho domu po dwa dni u tydzień od światoho Spasa do Usych

Janusz Kiszka, wojewoda połocki, ożeniony z Krystyną z Druckich-Sokolińskich[76]) funduje w miasteczku Solskiem kościół (oczywiście ów, o którym inwentarz z 1544 r. wspomina, uległ był ruinie)[77]) — i w 1632 przedaje dwór, miasteczko i folwarki za 60.000 zł. Danielowi Poniatowskiemu, wojskiemu wendeńskiemu. W rok już potem wszczyna się między Kiszką a Poniatowskim zwada o wieś Nowosiółki: czy ma ona czy nie ma do nowonabytych Sół należeć? Z tego powodu nakazuje Sąd trybunalski Soły corychlej i urzędownie — ograniczyć ale sprawa

Swetych. Z toho mesteczka inszoie powinnosti bolsz niet«. Do głównego fundum należały: »sioła Kowali nad reczkoju Kiernowoju dymów 18, Raczuny nad rekoju Oszmenoju dymów 34, seło Śnigiewiczy dymów 11, seło Zaozerje za ozerom Solskim dymów 17, seło Wiłejki nad ozerom Zmertwym dymów 9, (te dwa ostatnie sioła »dla lepszosti gruntu majut dawat po połboczki owsa z każdoie służby i niewody do łowenia na tych ozerach ryb, rybi zimie i letie łowiti i do dwora Solskoho oddawati powinni«), seło Wasiukowiczy nad reczkoju Sikunieju, seło Tatarskoe Kropiwna dymow 18 (Tatarowie oprócz robót posługi dworne na koniu odprawiali), seło Iwaszkiewiczy nad rekoju Oszmenoju, seło Hołki pod Krewom, kotoroe teper derżyt kniaź (ksiądz) Jan Niewiengłowski pry kostele Solskom, dworec Dubotołłski i seło Dubotołłki (za Wilją w sąsiedztwie Daniuszewa, wysiewu beczek 25 żyta). Puszcza toho imenia Solskoho z ostupami hołownymi poczynaiet sia od reczki Kuny u dolż (w dół) do hranicy gruntow kosteła Smorgonskoho nazwanoho Łatyhoły na czotyry mili, a w poperok od ozera Zmertwoho do reczki Ozeryna try mili. W toy puszczy wsich ostupow czotyrnadcat welikich na łosy i inny zwier diki, hdzie też i rysi dostawajut«. (Inwentarz sporządzony w lipcu 1544 r. przez rewizorów zesłanych do Sół z ramienia dzielących się ojcowizną księżniczek Radziwiłłówien. Kopia — w Bienicy. Oryginał — w Polanach).

76) Na nim wygasł w męzkiej linji ród słynnych magnatów. Janusz Kiszka umarł 1653 r. w gnieździe rodzinnem Kiszków, w Krzywiczach (powiat wilejski). Krzywicze zaś owe lat temu czterdzieści należały do Zenona Lubańskiego, a po śmierci jego przypadły z działu między dwoma córkami starszej Zenonie poślubionej Stanisławowi Szwykowskiemu. Dziś są własnością p. Gorskiego ożenionego z Marją córką nieżyjących Stanisława i Zenony Szwykowskich.

77) D. 21 kwietnia 1620 r. »w miejscu tem gdzie się herezja najwięcej szerzyć poczęła była« a jednocześnie kaplicę w majątku Kiszków Daniuszewie, jako filję. Za Jana Kazimierza Szwedzi kościół solski spalili; nabożeństwo odprawiało się w szopie. Dopiero w 1699 r., staraniem ks. Adama Skrzetuskiego, przy pomocy chorążego Stanisława Poźniaka, na starem podmurowaniu odbudowano nowy kościół drewniany. (Przyałgowski. Żywoty biskupów wileńskich. II. 101.)

ograniczenia przewleka się, raz »dla wielkich śniegów«, spadłych w marcu 1635 r., to znowuż dla innych rozmaitych powodów. Upragnione to ograniczenie dokonane dopiero zostało w 1637 r. przez Korejwę sędziego ziemskiego oszmiańskiego. Daniel Poniatowski umarł w Sołach i odziedziczył je po nim syn Stefan, który poświęciwszy się służbie Bożej, czas jakiś plebanem był przy kościele własnego miasteczka. Gdy atoli kanonikiem kruszwickim został, i w tak odległe zbierał się przenieść strony, ojcowiznę swoją sprzedał — Janowi Franciszkowi Poźniakowi. Akt wieczystej tej sprzedaży, podpisany 11 maja 1665 r., tegoż dnia w Trybunale Głównym wileńskim przyznanym został. Taką to rzeczy koleją, Soły, przeszedłszy przez ręce Radziwiłłów, Kiszków i Poniatowskich, dostały się Poźniakom, w których nieprzerwanem władaniu aż do roku 1810 pozostawać miały.

Całe dziedzictwo po Janie Franciszku Poźniaku objęli synowie jego. Z nich Aleksander umarł wcześnie bezdzietny w Klimowszczyźnie, zaś Stanisław i Antoni oczyszczają z długów Soły i 30 sierpnia 1686 r. dział między sobą czynią. *Stanisław* bierze: Soły z miasteczkiem, wieś Wasiuki, wieś tatarską Kropiwno z mieszkającymi w niej Tatarami, kilka jeszcze obrębów i niw, oraz majętność Klimowszczyznę *vel* Krasny Staw w województwie połockiem. *Antoni* otrzymuje z rozdziału: dwór Raczuny (nazwane później Bonifacowem) »gdzie przedtem wieś Raczuny była«, wieś Snigiany nad rzeką Kiernową i Oszmianką, wieś Zajezierze, wieś Wiłejkowicze (obecnie Wołejkowicze), folwark Medryki-Kowale, z młynem na Kiernowie, nadto Chrytoniszki i Piekieliszki w województwie wileńskiem. Obaj bracia zostają kollatorami solskiego kościoła i piszą w dzielczym akcie: »Jeśliby który z nas braci swą połowicę z działu dostałą w cudze ręce zbył, tedy ten, komu się ona dostanie, do kollatorstwa nic należeć nie powinien, ale przy tym, kto dzierżący będzie, ono zostawać ma«.

Dziedzic solski, Stanisław, wdał się w ojca i zajął wśród Poźniaków najwybitniejsze stanowisko. Sypnęły się nań urzędy. Zostaje w 1685 stolnikiem oszmiańskim, w 1690 chorążym oszmiańskim, dostaje niedługo potem starostwo żorańskie. Razy kilka-

naście był posłem na przedsejmowe sejmiki, jak świadczą listy cyrkularne przez królów Jana III i Augusta II na imię jego między 1682 a 1698 r. wystosowywane. On to, pan chorąży, datuje z Sół uniwersały wzywające bracią szlachtę na sejmiki i popisy [78]); jemu konferuje król Sobieski w 1688 r. w dożywocie dobra królewskie Zaborze w województwie połockiem, dotychczas w dzierżeniu Snarskiego podstolego połockiego, ożenionego z Anną Poźniakówną. On to wreszcie nie przyjmuje pisarstwa wielkiego W. Ks. Litewskiego i przywilej na nie oddaje w 1693 r. w ręce Aleksandra Pawła Sapiehy marszałka nadwornego W. Ks. Lit. dla odstąpienia komu bądź innemu na urząd ten ochotniejszemu. Odstąpi p. Poźniak przywileju ale nie — darmo; kto da »1000 talarów« oraz »rumaka z rzędem i wsiądzeniem« wartości 1000 złotych, ten weźmie pisarstwo. Czy znalazł się amator i czy targu dobito? — nie wiemy. Żyje p. Stanisław w Sołach

[78]) »Jaśnie Wielmożnym, Wielmożnym Ichmościom PP. obywatelom powiatu oszmiańskiego, moim wielce miłościwym Panom a Braciom. Przy oddaniu uniżonej usługi donoszę, że applikując się nietylko do dawnych zwyczajów ale do samego o popisach powiatowych prawa, jako *liberis votis* Ichmość panów, z łaski i affektów braterskich zostający *in officio* chorąztwa oszmiańskiego, abym się nie zdał być *segnis* do akkomodowania się Waszmość panom w urzędzie moim, bratersko zapraszam Wm. panów na sejmik Św. Michalski popisowy i uniżenie proszę, abyście *pro solito more* z należytym porządkiem do boju należącym, według kwitów, każdy ze swoich majętności przy sobie samych poczty stawić raczyli tak usarskie jako i kozackie. Będzie to *gloriosum* samychże Wm. panów *nomini*, że *veteri* akkomodując się *legi, suas* ukażecie *Martis vires*, gdy na zaszczyt tej Ojczyzny *in casum* pospolitego ruszenia nie mniejszą w przyszły czas mieć możecie gotowość. A ja, przy uniżonej usłudze mojej, naznaczywszy tego aktu dzień 29 Septembris, do woli Wm. panów applikując się, *in loco locis* czekać będę. Która to *innotescentia* aby pewniej promulgowana była, do akt grodu oszmiańskiego dla publikacjej wcześnie podaję. Datt. w Sołach R. Pańs. 1695. 30 Augusti. W. moich M. Panów i Braci uniżony sługa Stanisław Poźniak chorąży oszmiański, starosta żorański. *m. p.*« Lub innym razem, w 1700 roku: »...upraszam abyście na ten termin ze wszelkim wojskowym porządkiem i moderunkiem do Oszmiany z chorągwiami przybywali, z dóbr zaś duchownych i pańskich, podług prawa pospolitego, poczty aby do generalnej powiatu naszego były ordynowane chorągwi, Ichmość zaś panowie zastawnicy lub też *per arendam* ziemskie dobra trzymający *in suis personis* do swojego każdy ma się łączyć rotmistrza, gdzie i ja na wyrażony termin i miejsce, da Bóg, przybywszy (jakom zawżdy zwykł), moją usługę woli Wm. panów *devuebo*«.

buńczucznie i szeroko; siostrę Krystynę wydaje za mąż za Szumskiego, córkę Annę za Buchholca stolnika upitskiego, wyposażając ją 20.000 złotych; dwie młodsze córki Petronela i Marcjanna ożywiają dom otwarty gościnnie. A w domu tym przeważnie rej wiedzie żona jejmość pani Marcybella z domu Amforowiczówna, niewiasta nie byle jakiej głowy i skrzętna nad wszelką pochwałę gospodyni. Ta bowiem pani Marcybella potrafi jeszcze za życia męża uzbierać *a parte* wcale piękny kapitalik, potrafi potem, dożywocie mając na Sołach i administrując niemi czasu małoletności syna jedynaka, kapitał ów znacznie zaokrąglić, aby, umierając, rozpisać w testamencie bardzo roztropnie i zacnie sumy rozmaite nawet najdalszej rodzinie a zwłaszcza dzieciom brata mężowskiego Antoniego, zmarłego w sąsiednich Raczunach-Bonifacowie, z którym Poźniakowie solscy w świętej a przykładnej żyli do końca zgodzie. Pobłogosławił Bóg pp. Stanisławowstwu i w dobytku i w splendorze, odmówił im tylko liczniejszego męskiego potomstwa. Gdy starosta żorański spoczął na sen wieczny w murowanych sklepach solskiego kościoła, pod własnej fundacji ołtarzem N. M. Panny Różańcowej, gdy obok mężowskich popiołów spoczęły zwłoki jego wdowy, ostał się dla Sół dziedzic jeden jedyny, syn starosty *Dominik*.

Testament ojca sporządzony w Sołach 13 sierpnia 1711 r. legował mu co następuje: Soły (przy nich jako attynencje folwark Sikuń i folwark Koziszki) [79]), Raczuny Bujwidowskie ku-

[79]) Porównaj: »Samuel Koziełł-Poklewski strażnik oszmiański, Karol Trzeciak dworzanin skarbu W. X. Lit., Aleksander Michałowski poborcowie powiatu oszmiańskiego. Oznajmujemy tym naszym kwitem, iż Wielmożny Jmć pan Stanisław Poźniak chorąży powiatu oszmiańskiego, stosując się *ad mentem* Constitucyi sejmu warszawskiego anni 1690 *legis novellae*, podymnych ośmioro ratę, którą z majętności swych Sół, Koziszki i Sikunią, w powiecie oszmiańskim będących, z karczmami, młynami z dymów piętnastu w tejże parafii solskiej, do nas poborców oddał, summą złotych sześćdziesiąt, z czego Jmści kwitujemy. Pisan w Wilnie dnia 28 Januaryi anno 1691«. Podpisał Trzeciak i subcollector Longin.

Tenże folwark Sikuń *vel* Sikunie, albo też Sikunia, przechodzi w 1679 r. testamentem od księdza Melchiora Giedrojcia »z familji i urodzenia książąt Giedrojciów litewskich« do XX. Bonifratellów wileńskich. Od nich też ów folwark nabyli Poźniakowie.

pione za 18.000 zł., Kuszlany, w powiecie oszmiańskim nabyte od Samuela Michałowskiego, Hłyboczany w województwie mińskiem, majętność Korwie-Mejszagołę w województwie wileńskiem, kupioną przez matkę, to jest przez p. Annę Brygidę Franciszkową z Obrompalskich po śmierci męża Franciszka Poźniaka, folwark Rzesza-Pałuciszki, nabyty od Niesieckiej pisarzowej ziemskiej połockiej, Dekśniany Koreywińskie w województwie mińskiem, kupione od Kęsowskiej, wspomnianą majętność dziadowską Klimowszczyznę, Puciłów-Łużki, majętność nabytą od Walickich, Dunaje kupione od Zaleskich w województwie mińskiem sytuowane, wreszcie domy w Wilnie i Oszmianie.

Dominik, podkomorzy oszmiański (na mocy przywileju króla Augusta III z r. 1744) przymnożywszy fortuny nie w ziemiach ale w kapitałach, które czasu śmierci jego, u osób rozmaitych, na rozmaitych posiadłościach ziemskich lokowane przeszło 70.000 zł. wyniosły, umarł w 1752 r. Zostały po nim dzieci małoletnie: czterech synów Stanisław, Ignacy, Antoni i Franciszek oraz trzy córki Marcybella, Teresa i Teodora, nad któremi, z testamentowej woli Dominika Poźniaka, opiekę mają ksiądz Sapieha koadjutor wileński, Jerzy hr. Fleming podskarbi litewski i Tadeusz Ogiński kasztelan trocki. Siostry otrzymały posażne sumy przez ojca w testamencie wyznaczone, dział majętności ziemskiej między braćmi nastąpił dopiero w 1763 r. po zejściu w młodym wieku ze świata najstarszego z braci, Stanisława. Mocą tego dobrowolnie dopełnionego aktu dzielczego dostały się *Franciszkowi* Soły wraz z miasteczkiem i attynencjami, *Antoniemu* Klimowszczyzna, Hłyboczany i Kuszlany, zaś *Ignacemu* Raczuny Bujwidowskie[80]), Korwie i dom w Wilnie.

Gdy się to dzieje, majętność Raczuny Wielkie, które odtąd stale nazywać będziemy Bonifacowem, nazwą dzisiejszą, przechodziły koleje spadkowe po linji Antoniego Poźniaka brata Stanisława. Antoni umierając oddał je synowi Marcjanowi, a gdy po zejściu ze świata tegoż Marcjana, przyszło między trzema jego

[80]) Owe Raczuny Bujwidowskie należały w 1599 r. do Jana Wieliczki podstolego oszmiańskiego, który z Kiszką Stanisławem niektóre ich grunta na grunta przyległych Sół pozamieniał.

synami do działu, otrzymał je nie rotmistrz Adam, nie Tadeusz horodniczy oszmiański, ale ksiądz — ksiądz Maciej Poźniak. Dobra to rzecz majętność ziemska, ale jak dla księdza, ambarasowna wielce. Oto pięknego poranku otrzymuje ks. Maciej probostwo miadziolskie. Daleko, — zabrać z sobą Raczun-Bonifacowa ani sposób. I oto, podobnie jak niegdyś ksiądz Poniatowski z Sołami, tak teraz ks. Maciej nie wie co począć z majątkiem swoim. Jedyna rada — sprzedać. Jak się rzekło, tak się stało. Aby nadto Bonifaców ów »z rodziny« nie wyszedł, przedał go ks. Maciej Poźniak krewnemu swojemu p. Franciszkowi Poźniakowi właścicielowi Sół, sąsiadujących jak dziś tak i wówczas o miedzę z Bonifacowem. Dobito targu 19 stycznia 1776 r. za sumę 135.000 zł. pol. i takim to zbiegiem okoliczności znów w jednego właściciela ręce wróciła cała niemal Poźniakowszczyzna oszmiańska. Do Bonifacowa — mówiąc nawiasem — należały jako attynencje dwa folwarki też Raczunami zwane, a mianowicie Raczuny kupione od Chomskich i Raczuny Warakomskie zwane następnie »Warakomszczyzna«, nabyte od spadkobierców jmć pana Karola Warakomskiego[81]).

Potomkowie Adama i Tadeusza Poźniaków przenieśli się w strony Mohilewskie i żadnych o nich wiadomości nie mamy.

[81]) Mateusz Szedgajło Warakomski w 1650 r. posiadał majętność ziemską Polany, pod samą Oszmianą położoną. Wskutek zatargów z sąsiadami zbrzydziwszy sobie tamte strony, przeniósł się w pobliże Sół, gdzie nabył folwark Raczuny, zwane odtąd Raczuny Warakomskie. W tychże Raczunach swoich umarł Mateusz, zostawując je synowi Jerzemu. W spadku po Jerzym przeszły Raczuny na Karola i Konstantego. Karol, odkupiwszy od Konstantego jego część Raczun, służył wojskowo pod chorągwią pancerną Michała Kazimierza Kozła (Koziełła) podkomorzego oszmiańskiego, rotmistrzem był, i nieustannie do obozu go ciągnęło, na potyczki z Turkami »gdzie w takowych okazjach albo życie, albo i też na placu poledz spodziewać się trzeba«. Ten to Karol, wyjeżdżając w 1684 r. po raz jeszcze jeden do obozu, pisze w Raczunach testament i poleca, aby »ciało moje grzeszne, jeśli przywiezione w ojczysty kraj będzie, jako ziemia ziemi, przez miłą małżonkę moją Jejmość panią Leonorę Karolową Warakomską i Jmć pana Konstantego Warakomskiego, brata mego starszego rodzonego, obrzędem ewangelickiej wiary, w które-jem się urodził i wychował, bez żadnego kosztu i pomocy świata tego, tylko zażywszy sług bożych, kaznodziejów, w polu Raczuńskiem, wedle Jchmościów dziada i babki moich, oddane być ma«. Po dziś dzień, w polu między Raczunami Salmonowi-

Antoni, właściciel Hłyboczan, był surrogatorem ziemskim oszmiańskim. Co stało się z jego dwoma synami i z dziedzicznym ich majątkiem nie wiemy. O Antonim znajdujemy ślad w dokumencie dowodzącym, że w 1781 r. wziął on w zastaw majętność Karola Radziwiłła Rubieżewicze w województwie mińskiem (po baronowej Fersenowej generał-majorowej wojsk rossyjskich)[82]) Ignacy, stolnik oszmiański, umarł w swoich Raczunach-Bujwidowskich, Raczuny te zapisawszy w dożywocie siostrze rodzonej Teresie, starej pannie, która mieszka w nich aż do śmierci, to jest do 1815 r. Franciszek, sędzia ziemski oszmiański (na mocy przywileju Stanisława Augusta z 1765 r.), następnie marszałek ziemi oszmiańskiej (z przywileju Stanisława Augusta 1794 r.) umiera w Sołach nie sporządziwszy testamentu, zostawując pięciu synów, z których *Tadeusz* i *Dominik* poumierali rychło, prawa swoje do dziedzictwa odstąpiwszy bratu Stanisławowi.

W roku 1804 nastąpił dział między trzema synami Franciszka Poźniaka. Najstarszy *Stanisław*, pisarz ziemski oszmiański (z elekcyj powiatowych) wziął: Soły z miasteczkiem i folwarkami Wilejkowszczyzna oraz Pakoszów, wsie Wasiuki, Rudnię Solską i Rudnię Starą, Uciechę, Wiszniówkę, Rudziszki, młyn i staw solski, jezioro zwane »Martwe« oraz karczmy na gruntach tych posiadłości. *Józef*, deputat do sądu głównego litewskiego (1802),

cza a Warakomszczyzną przechowało się miejsce, sosenkami porosłe, gdzie według miejscowej, żywej jeszcze tradycji, w ciągu mnogich lat chowano »niemców«, to jest ewangelików i gdzie Szadgajłów Warakomskich dziada, ojca i syna spoczywają popioły. Lat temu niedawniej jak ze trzydzieści pogrzebiono tam, w czystem polu, cyrulika solskiego Frolanda. Karol Warakomski zapisał Warakomszczyznę w dożywocie żonie i zostawił synów dwóch Bogusława i Adama oraz dwie córki i od tych to jego spadkobierców Poźniakowie, przypuszczalnie Antoni lub Marcjan, odkupili Warakomskie Raczuny około 1700 roku. (Porów.: str. 95.)

[82]) W nadgłówku odpowiedniego »konsensu«, pisze się Karol ks. Radziwiłł iście »monarszo« — jak następuje: »Karol Stanisław Radziwiłł, książę na Ołyce, Nieświeżu, Birżach, Dubinkach, Słuchu, Kopylu, Czartorysku, Klechu, y Świętego Państwa Rzymskiego hrabia na Mirze, Szydłowcu, Krożach, Kopyci, Koydanowie, Kieydanach, Bielicy, Żmigrodzie, Białym Kamieniu, Zabłudowiu y Białłey a na Żółkwi, Złoczowie, Pomorzanach, Newlu, Siebieżu etc. Pan y Dziedzic, wojewoda wileński, orderu Białego Orła, św. Andrzeja i św. Huberta kawaler«. W otoku pieczęci takiż napis łaciński.

sędzia ziemski oszmiański (1809), chorąży oszmiański (1811), sędzia graniczny (1814), podkomorzy oszmiański (1817), otrzymał z działu: Bonifaców, wsie: Snigiany, Zajezierze, zaścianki Degiesie, Żółty Piasek i Perechody, młyn i staw w Śnigianach, jezioro zwane »Ryże«, oraz odpowiednie karczmy. *Regis* (właściwie Franciszek Regis) najmłodszy z braci wziął podobnie jak Józef $^1/_3$ ojcowizny a mianowicie: Warakomszczyznę, wieś Warakomszczyzna, zaścianki Koński-Bór, Milcieje, Podbrzozy i obręb »Lucyniewski«, »z wolnym w nich propinacji utrzymaniem«, z poddanymi obojej płci, z całym ich dobytkiem i t. d. »oprócz dziewczyny Olechnianki przez nas siestrze naszej, JWPannie Ludwice Poźniakównie marszałkównie powiatu oszmiańskiego, wieczyście ustąpionej«. Nadto Józef nabytą wspólnie ze Stanisławem od Szemiottów w 1802 r. majętność Nowosiółki w gubernji wileńskiej, w powiecie zawilejskim temuż Stanisławowi na wieczność ustąpił.

W roku 1804, najstarszy z Poźniaków Stanisław był też i najmajętniejszym. Do Sół[83]) jego niebawem przyłączyły się i Raczuny Bujwidowskie, które w 1815 r. przeszły na niego po śmierci dożywotnicy na nich, siostry Teresy. Siostra Teresa miłująca ogromnie brata Stanisława, jemu też cały swój osobisty kapitał i całą swoją ruchomość zapisała w testamencie. W tymże jej testamencie, w Raczunach Bujwidowskich na krótko przed śmiercią pisanym, znajdujemy legat po 1.000 zł. dla dwóch synowic, córek Józefa, dla Konstancji (później Święcickiej) i dla Anny (później Benisławskiej). Pochowano siostrę Teresę podkomorzankę na solskim cmentarzu. Nadto Regis przedaje bratu Stanisławowi Warakomszczyznę. Fortuna ta pokaźna niebawem rozpaść się miała. Stanisław Poźniak miał długi przewyższające wartość wszystkich posiadanych majętności. O nim to do dziś dnia przechowuje się opowieść, że nagabywany o złożenie dowodów

[83]) Jesienią 1794 r. — jak czytamy we współczesnej notatce — »ze zdarzonej pod miasteczkiem Sołami potyczki między wojskiem rossyjskiem a Polakami, z okazji strzałów z armat i ręcznej broni, zgorzał w Sołach kościół, dom plebański, wszelkie kościelne ubiory i księgi metryk, chrztów i pogrzebów«.

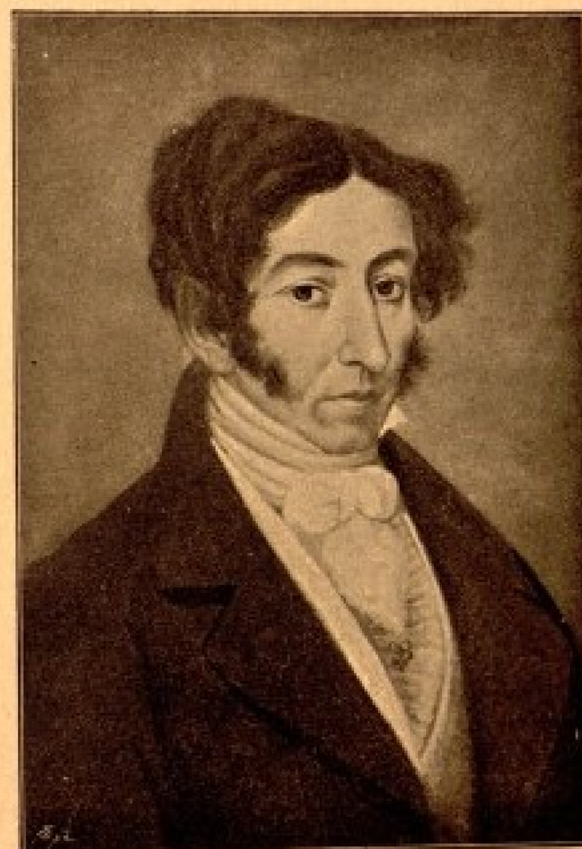
szlacheckiego pochodzenia, przesłał na ręce odpowiedniego zarządu... wykaz swoich długów, tłumacząc się jasno i dobitnie: »Komużby, jeśli nie szlachcicowi, pokredytowano na taką sumę! Oto mojego szlachectwa dowody.« Nastąpiła ekswywizja. Dnia 10 maja 1810 r. z wileńskiego głównego sądu II-go departamentu wyznaczony sąd konkursowy zarządził rozdział ziemi i poddanych między Stanisława Poźniaka kredytorów.

Soły z miasteczkiem i folwarkami pomniejszemi wzięli z pomienionej ekswywizji Sobańscy i po śmierci Tadeusza Sobańskiego spadły one wraz z **Dokurniszkami** sukcessyjnie na dwie jego córki Brygidę i Pelagję Sobańskie. Brygida wzięła Dokurniszki, które niebawem mąż jej Dmochowski, dla pokrycia długów po ś. p. Tadeuszu Sobańskim pozostałych, sprzedał Hippolitowi Żylińskiemu; Pelagja zaś, wypłaciwszy siostrze 18.000 rs. nadwyżki, wzięła Soły. Taż Pelagja, poślubiona generałowi Antropowowi wyznania prawosławnego, narodowości rossyjskiej, zamieszkała po śmierci męża w Sołach i tam dom otwarty i gościnny prowadziła do końca życia. Po jej śmierci, synowie nie mogąc zgodzić się na dział równy między sobą, przedali Soły obecnemu ich właścicielowi Iwanowowi.

W Bonifacowie[84]), władając nim i rezydując w nim do śmierci, umarł w 1847 r. podkomorzy Józef Poźniak, urodzony w 1769 r. ostatni z rodu Poźniaków dziedzic w Oszmiańszczyznie. Spadek wzięły po nim dwie córki, Anna i Konstancja. Z rozdziału majętności całej, na dolę Konstancji przypadły Raczuny Bujwidowskie; Anna otrzymała Bonifaców. Przez rok jeden 1847—1848 gospodarzył w Bonifacowie mąż Anny Poźniakówny, Antoni Benisławski, po którego śmierci w 1848 r. nastąpionej, Bonifaców stał się własnością małoletnich jego dzieci. Dwaj bracia Bolesław i Bronisław Benisławscy po dojściu do pełnoletności, podzielili się ojcowizną; starszy Bolesław wziął w posiadanie Annopol w gubernii witebskiej, Bronisław otrzymał Bonifaców, w którym zamieszkał. Po śmierci Bronisława, uwięzionego w 1864 r. i zmarłego w wileńskim więziennym szpitalu w 1865 r., przeszedł Bonifaców w posiadanie brata jego, Bolesława Benisławskiego, który go sprzedał Bazarewskiemu, Tatarowi, obecnemu Bonifacowa właścicielowi.

[84]) Liczącym w 1839 r. 211 dusz męskich.

Raczuny Bujwidowskie przeszły ekswywizyjnem prawem w ręce Józefa Poźniaka i dostały się po nim w spadku córce Konstancji Adolfowej Święcickiej, mieszkającej z mężem w Niestaniszkach w powiecie święciańskim. Po śmierci męża, przeniósłszy się do leżącego w pobliżu Sół Dzialina (Ożugirami dawniej zwanego), sprzedała Konstancja Święcicka swoje Raczuny Bujwidowskie w 1859 r. wnuczce (po matce) Józefa Poźniaka, Konstancji Benisławskiej, żonie Władysława Salmonowicza. Raczuny Bujwidowskie przestano nazywać »Bujwidowskiemi«; zowią się one odtąd wprost **Raczuny** i drogą spadkową, po śmierci Władysława i Konstancji Salmonowiczów, przeszły w posiadanie jedynego ich syna, dzisiejszego Raczun właściciela, Mieczysława Salmonowicza. Nieduży to, ale pod względem urodzajności gleby oraz stosunkowej obfitości siana, a i niemniej pod względem dobrego zagospodarowania, jeden z najlepszych majątków w powiecie.



Podkomorzy Józef Poźniak*)
† 1847.

Trzecia wreszcie część solskich majętności Poźniaków, **Warakomszczyzna**, nabyta z ekswywizji 1810 r. przez Malinowskich, przedaną została przez Władysława Malinowskiego Bazarewskiemu, wspomnianemu wyżej nabywcy Bonifacowa.

*) Według olejnego portretu, będącego w posiadaniu p. Aleksandra Benisławskiego.



DOOKOŁA GRAUŻYSZEK.

Graużyszki. — Okolica. — Dziedzictwo Naruszewiczów. — Giedejki. — Wialbutów. — Obie Piktusze. — Łubianka. — Jmć pan szambelan Bieńkuński. — Bołtup. — Jędrzej Śniadecki.

Zakreślany w promieniu Oszmiany krąg kilkunasto-wiorstowy zawiedzie nas w dalszym ciągu na szeroki, piasczysty, wzgórzysty gdzieniegdzie, dobrze utrzymany gościniec, podążający w południową od Oszmiany stronę, na Klewicę.

Już zdaleka bije w oczy na wzgórzu samotnem wśród równiny stojący kościół graużyski. Nie dojeżdżając do tej starodawnej siedziby, mijamy opodal traktu leżący w prawo Bołtup Śniadeckich, cały w rozległe moczary pogrążony, oraz tuż przy trakcie, pod wioską, nastroszony kilku wysokiemi krzyżami, gęstem drzewiem porosły, malowniczo położony, okalający skromną kapliczkę, cmentarz Horodniki, na którym prochy Jędrzeja Śniadeckiego spoczęły.

Przebywamy nie bez trudu małą grobelkę, mając w oddali po lewej ręce pokaźnie wyglądający dwór graużyski i oto jesteśmy w małem miasteczku, liczącem koło 200 mieszkańców. Jedyną jego okrasą — położenie samo. Wyniosłość, na której je przyczepiono, stanowi wododział dopływów Niemna, t. j. Mereczanki, Wilji i Berezyny, a krajobraz, rozwijający się dookoła przed oczami, nie bez powabu i pewnej okazałości. Na zachodzie »w dali oddaleniem sinej« nizkie, wilgotne łąki łubiankowskie, gęste wialbutowskie lasy; na południu pod wsią Łojciami, wyniosłość jedna

z najwyższych w powiecie; na wschód, prawie że widoczne, białe mury holszańskiego kościoła... Kościół graużyski prześlicznie sytuowany. Kto go w tem miejscu umieścił, smak miał i gust miał nie zawadzający wcale zapobiegliwości o chwałę Bożą. Niestety jednak o zrobieniu z Graużyszek tego, coby zrobić można — ani marzyć. Uboga parafja, dusz trzy tysiące z czemś licząca, zdobyła się, coprawda, niedawno na dzwon nowy, kilka miłościwych osób z sąsiednich parafij pozwoliło sięgnąć w piękne lasy swoje, zacny proboszcz ksiądz Wysocki niedosypia i niedojada krzątając się około jakiej takiej restauracji świątyni Pańskiej — ale ani dzwon z Warszawy sprowadzony, ani kopa bierwion, ani energiczne usiłowania proboszczowskie, podobnie jak przysłowiowa jaskółka, jeszcze wiosny nie stanowią.

»Kronikarze litewscy — czytamy w »Słowniku Geograficznym« — odnoszą początek **Graużyszek** do połowy XI wieku, do czasów podaniowego bohatera Litwy, kunigasa Erdziwiłła, którego wódz Grauża na otrzymanym wydziale za współudział w uwolnieniu ziem litewskich z pod zawisłości od Rusi, był założycielem tego gródka. Za istnieniem tu warowni przemawia samo położenie Graużyszek, dominujące nad otaczającemi okolicami. W każdym razie jest to bardzo dawna osada, starożytność której potwierdza i nazwa czysto litewska, pochodząca od słowa *graużu* co znaczy: gryzę, albo od *graużas* — piękny«.

Tyle »Słownik Geograficzny«. Nie ulega natomiast wątpliwości, że dobra Graużyskie, rozciągające się dookoła istniejącego i obecnie miasteczka, należały w 1588 r. do Melchiora Graużyl-Snowskiego kasztelana witebskiego [85]).

Po śmierci kasztelana, żona jego Barbara darowuje wszystkie dobra po mężu jej pozostałe, a mianowicie: Graużyszki, Giedejki, Poholszę, Klewicę — Naruszewiczom kasztelanowstwu mścisławskim. Po zejściu ze świata kasztelana mścisławskiego zostali dziedzicami tych dóbr wdowa Halszka z Komajewskich i syn je-

[85]) Może od tych to właśnie Graużów poszła nazwa Graużyszki? nie zaś od **Grawży** z kronik Bychowca i Stryjkowskiego. J. Karłowicz (»Pam. Fizjogr.« 1884.) wyprowadza nazwę Graużyszek od litewskiego słowa grauż — żwir.

dynak małoletni Albrycht [86]). Matka i syn przedają w 1605 r. dobra Graużyszki Janowi Korsakowi sekretarzowi J. Kr. Mości.

Jan Mikołaj Korsak zapisał w 1618 r. znaczne sumy, a mianowicie dobra Jasiew w powiecie zawilejskim, dom w Wilnie i 800 kop groszy litewskich, opartych na Graużyszkach i Konwaliszkach, w celu utworzenia przy akademji wileńskiej funduszu (bursy) korsakowskiej na utrzymywanie w przeciągu dziesięciu szkolnych miesięcy dwudziestu uczniów z narodowości litewskiej, dziesięciu z rodziny Korsaków i dziesięciu z innych domów ubogich. Z funduszu tego i dziś korzysta dwudziestu biednych wychowańców wileńskiego gimnazjum [87]). W owym czasie samo fundum Graużyszki ze wsiami Łojcie, Pawiłojcie, Kraniańce, Widojcie i Paszkiele miało wysiewu żyta beczek 80, jarej pszenicy beczek 7.

Jan Korsak pisarz ziemski oszmiański przedaje Graużyszki swoje Szymonowi Butrymskiemu, po którym dziedziczy syn Marcin i umiera, zapisawszy Graużyszki na wieczność żonie swojej Halszce z Bychowców. Niedługo ta »wieczność« jmp. Halszki trwała. W rok po śmierci męża przedaje ona majętność graużyską, w zastawie 20.000 zł. u Sułatyckiego będącą — Ostafjemu Kierdejowi, ożenionemu z Zofją Chrapowicką, za sumę 40.000 zł. Działo się to w 1641 r. i stał już podówczas w miasteczku Graużyszkach kościół, o którym twierdzą »Rubrycelle«, że przez Kierdeja fundowany został [88]).

[86]) Porów. Niesiecki. Wyd. Bobrowicza 1841, t. VI. 524. Do Rudominów — jak utrzymuje »Słownik Geograficzny« — Graużyszki nigdy nie należały. Trzymał je tylko za aktorstwa Snowskich w zastawie Jan Rudomina burmistrz ówczesny miasta Wilna.

[87]) »Słownik Geograficzny«.

[88]) »Słownik Geograficzny« podaje wiadomość, że kościół w Graużyszkach fundowany był »przez niejakiego Ostafjusza Kordeja niewiadomo w którym roku«. Widzieliśmy wyżej (»Z Oszmiany do Borun«) że Ostafij z Radziwonowicz Kierdej starosta rosieński, sędzia grodzki i podstoli grodzieński, następnie kasztelan żmudzki, posiadał — między 1628 a 1639 r. — wcale pokaźny obszar ziemi między Krewem a Holszanami; przypuścićby tedy można, że ów to właśnie Ostafij Kierdej, z Chrapowicką ożeniony, wzniósł kościół w Graużyszkach w pierwszej połowie XVII w. nie będąc jeszcze właścicielem tej majętności. Na to jednak żadnych źródłowych dowodów nie mamy.

Z działu między trzema synami Ostafieja otrzymał Graużyszki w r. 1663 syn jego Aleksander cześnik oszmiański, którego córka Helena, oddawszy rękę swoją w zamęście Mateuszowi Römerowi podkomorzemu trockiemu [89]) wszystkie dobra ojcowskie a między niemi i Graużyszki z Rałłowszczyzną wniosła w dom Römerów.

Helena Römerowa, umierając w 1715 r. zapisała testamentem Graużyszki jednemu z synów swoich, Stefanowi Römerowi. Ten, prawem w r. 1765 kwietnia 12 dnia wydanym, oddał Graużyszki w zastaw ks. ks. Jezuitom wileńskim za 80.000 zł. Dziedziczył po nim syn jego Damazy. Ten był kapitanem wojsk pruskich w czasie siedmioletniej wojny, a wróciwszy do kraju pełnił urzęda najpierw chorążego a potem podkomorzego województwa trockiego. Pojąwszy za żonę Katarzynę Ważyńską i fortunę swoją licznemi przykuplami pomnożywszy, zostawił Graużyszki dwóm synom Hilaremu i Onufremu oraz trzem córkom. Bracia Römerowie pomarli bezdzietnie a siostra ich Aloiza, wydana za mąż za Michała Korsaka, wniosła Graużyszki napowrót w dom dawniejszych tej majętności właścicieli [90]). Ostatnim polskiej narodowości dziedzicem Graużyszek, liczących oprócz lasów 887 dziesięcin uprawnej ziemi, był Adam Korsak, od którego w r. 1867 aktorat tej pięknej majętności przeszedł do obecnego Graużyszek właściciela — Połozowa.

Giedejki. Majętność ta, dziś nieduża, a niegdyś pokaźne dobra tworząca, głęboko w lasy i rozbagnione okolice z nad źródeł Mereczanki zasunięta, w początku XVI wieku stanowiła własność Wizgirdów. Wizgirdowie owi, ród możny i zamożny, posiadali również sąsiadujący z Giedejkami Wialbutów i lekce sobie ważąc

[89]) Synowi zasłużonego obywatela i wojownika, mianowanego generałem artylerji W. Ks. Lit. przez Jana Sobieskiego 1687 r. (Niesiecki. Wyd. Bobrowicza 1841, t. X. 382. Kopja testamentu Mateusza Römera generała artylerji z 1699 r. w Polanach).

[90]) Niesiecki. »Słownik Geograficzny«. Dokumenta, znajdujące się w Taboryszkach i Nowosiółkach, oraz akta uprzejmie dostarczone piszącemu przez p. Michałowę Wołczaską i przechowywane w Polanach.

niezabudowany, może nawet mało dostępny kawał ziemi, posiadłość zwaną Giedejki z rąk swoich wypuścili.

W r. 1550 są one w dziedzictwie Mileckiego, wójta wileńskiego, a wsie giedejskie Stulgi, Murzyny, Bujniany, Bieciuny, należą do oszmiańskiego starostwa. Mileccy wyprzedają Giedejki Melchjorowi i Barbarze z Kłoczków Snowskim kasztelanowstwu witebskim, ówczesnym dziedzicom Graużyszek, którzy Giedejek i Graużyszek będąc właścicielami, przykupili do nich folwarki: Klewicę, Poholszę i Trzesiakowszczyznę. Po śmierci Snowskiego, wdowa jego Barbara dobra te wszystkie swoje darowała wiecznością w r. 1588 Stanisławowi Naruszewiczowi, wówczas kasztelanowi mścisławskiemu, a następnie smoleńskiemu, ożenionemu z Halszką Komajewską. Niebawem Stanisław Naruszewicz dni życia dokończył, a żona jego, kasztelanowa smoleńska, zarządzając wszystkiemi majątkami czasu małoletniości jedynego syna Albrychta, jeszcze przed rokiem 1600, dawne fundum Giedejki, sytuowane tam, gdzie dziś wieś Łopiejki leży, skasowawszy, nowy dwór, gdzie dziś znajduje się fundum Giedejki, założyła.

Taż wielce zamożna, roztropna i zapobiegliwa o wszelkie dobro ziemskie pani, pilnie zajęła się ścisłem dwojga majętności swoich, Graużyszek i Giedejek, rozgraniczeniem; następnie zaś Giedejki, pięknie zabudowawszy, puściła w zastaw sędziemu ziemskiemu oszmiańskiemu Bielikowiczowi i — jak to często bywa — doprowadziwszy i Graużyszki i Giedejki do chwalebnego ładu i porządku, obie te posiadłości zbiegiem niezależnych od niej okoliczności przedać była zmuszoną. Graużyszki kupił Jan Korsak skarbny W. Ks. Lit., pisarz ziemski powiatu oszmiańskiego; Giedejki zaś nabył w 1608 r. Lacki, od którego odkupił je w r. 1615 Bohdan Podbipięta a córka jego wniosła je posagiem w dom Korsaków. Szczęsny i Adam Korsakowie, właściciele i Graużyszek i Giedejek, mając nieustanne z zastawnikiem Giedejek Bielikowiczem waśnie o granice, aczkolwiek tak ściśle przez Naruszewiczową a następnie przez samego Korsaka ojca odznaczone, chcąc wyzbyć się kłopotu, przedają Giedejki w 1626 r. Andrzejowi Bokiejowi. Ten przedał je Jerzemu Korfowi, od którego nabył Giedejki w 1655 r. Adam Litawor Chreptowicz wojewodzic nowogrodzki.

Widzimy tedy, ilu w ciągu niepełnych lat stu zmieniły Giedejki właścicieli, podczas gdy prawo zastawne na nie utrzymało się sukcessyjnie w jednej zastawników, Bielikowiczów, rodzinie. Odtąd mieli zmieniać się z równą po sobie szybkością zarówno właściciele wieczyści jako i właściciele zastawnicy.

Chreptowicz wykupuje Giedejki od Bielikowiczów i we wspomnianym 1655 r. oddaje je w zastaw za sumę 12.000 złotych pol. niejakiemu Wulfowi Grang-Krygierowi. Należały podówczas do Giedejek wsie: Giedejki, Buniany, Bieciuny, Krejwany, Stulgi, Murzyny, osady chłopskie w Lepuńcach i w Wilczanach, zaś wyobrażenie o tem jak sam dwór podówczas wyglądał, daje nam »inwentarz« Giedejek dla Wulfa Grang-Krygiera przez Chreptowicza sporządzony.

»Wjeżdżając — czytamy w nim — do dworu od Oszmiany wrotami, które są stare, z tarcic robione, po lewej ręce dom wielki, gontami podbity. Od domu w lewo kuchnia dranicami kryta, dalej stajnia »robiona na konie« słomą kryta, przy niej »wrota dwoiste«, a od stajni idąc ku folwarkowi świrnów nowych trzy a za niemi świren czwarty stary. Za temi świrnami »sad wiszniowy« niebardzo wielki; przy tem sadzie nieopodal browar, dalej piekarnia na warzywo i studnia; przy niej »prosto idąc« — budynek gospodarski o kilku izbach z kuchnią i komorą, tak zwany »rumek gospodarski«. Przed tym »rumkiem« syrnica stara, zaś idąc od niej w lewo, jeszcze jeden świren słomą kryty, przed którym piwniczka »zła, zawalona«. Dalej stajenka mała, a przy niej stajenka nowa, »osobliwa«. Wreszcie dostajemy się na gumnisko przez wrota dranicami kryte, mimo osieci i tokowni. Oto i gumno wielkie, w którem na końcu jeszcze jedna osieć, za tem gumnem drugie i trzecie gumno, chociaż to ostatnie bardzo już stare. Zwracamy ku oborom trzem, a od nich znowu przez wrota z dranic, wracamy ku domowi. Dwór cały częścią płotem, częścią parkanem ogrodzony. Oprócz wiosek pańszczyźnianych, wymienionych wyżej, na dworską robociznę składali się t. zw. »bojarowie« na włoce ziemi każdy osiadły, oraz osadnicy na półwłokach. Ci pierwsi, oprócz zwykłego prawem i zwyczajem uświęconego odrobotku, obowiązani byli dawać do dworu od każdej

włoki co rok po 4 kopy groszy gotowemi pieniędzmi, po beczce żyta, beczce owsa, po 2 gęsi, 4 kury i po »jajec sztuk dwadzieścia«; ci drudzy, półwłokowi osadnicy, dawali co rok do dworu oprócz zwykłej robocizny po 24 grosze litewskie, po beczce owsa i żyta, po dwie gęsi, po kur czworo i po »jajec sztuk dwadzieścia«, obowiązani byli straż odprawiać, dawać »podwody do Wilna i gdzie tego potrzeba okaże«. Plon pszczół zarówno jednych jak drugich szedł na połowę dla nich i do dworu.

Przyszła wojna moskiewska, a z nią spadła na zasobną i pokaźną majętność Chreptowiczów ruina. Zburzono przedewszystkiem zabudowania dworskie, których ponowna erekcja kosztowała possesora do 2.000 zł.; znikła z powierzchni ziemi wieś Giedejkami zwana, »przez wojnę moskiewską i przez powietrze poddani wyginęli« a tylko puste grunta zostały w dwornej dyspozycji. Do tego wszystkiego, czasu possesji owego Wulfa Grang-Krygiera, »kupiectwem zatrudnionego a na odpór sąsiadom nieśmiałego mieszczanina«, wielki uszczerbek w granicach te dobra poniosły. To też Chreptowicz Adam pozbywa się Jmć Pana Wulfa, zwracając mu zastawnych 12.000 zł. oraz 2.000 zł. wydanych na podźwignięcie zabudowań dworskich i w 1680 r. puszcza w zastaw Giedejki jmć panu Jerzemu Wawrzyńcowi Ziemle podstolemu oszmiańskiemu, pisarzowi skarbowemu W. Ks. Lit. Jak tam z gospodarką słychać było za czasów »nieśmiałego na odpór sąsiadom mieszczanina« nie wiemy, trzeba jednak jmć panu Wulfowi oddać tę sprawiedliwość, że na erekcję zabudowań gospodarskich sumptu i pracy nie żałował. P. podstoli oszmiański, obejmując w zastawne dzierżenie majątek, znalazł na miejscu starego mieszkalnego domu »rum« nowo zbudowany z izbą w cztery sążnie, z komorą, o drzwiach »z zaszczepkami na zawiasach«, o pięciu oknach »szklanych w drzewo oprawnych«, z piecem kaflowym białym; za tym rumem rum drugi, jeszcze obszerniejszy a przed temi dwoma domami mieszkalnemi zielenił się nawet »ogródek z różnemi ziółkami«. Świecił się browar nowy, dranicami kryty, stały w podkowę trzy obory, wrótami ku gościńcowi zwrócone, dawniejszą stajenkę zastąpiła nowa wielka stajnia z pomostem »i porządkiem należytym«, opodal wznosił się świren

w dwa piętra, jak należy w drzwi zamczyste opatrzony, a za płotami w polu kiełkowało na zwilżonej wiosennemi deszczami glebie czterdzieści beczek żyta. Wsie Bieciuny, Stulgi, Buniany, Murzyny i Kreywany odrabiały jak przed trzydziestu laty obowiązkową pańszczyznę; nie było już tylko osady chłopskiej w Wilczanach, bo tej p. Wulf Grang-Krygier nie miał już czasu odbudować.

W ciągu następnych lat siedmnastu Jmć p. Ziemło prawo swoje zastawne na Giedejki odprzedał Jmć. p. Łapie, za którego posessyi pesessorowie Klewicy (naówczas w aktorstwie Mosiewiczów będącej) silnie podcięli puszczę giedejską, włók czterdzieści obejmującą. Ważniejsza atoli wnet miała nastać zmiana. W 1697 r. właścicielami Giedejek zostają małoletni Chreptowiczowie Antoni, Tadeusz, Michał oraz dwie Chreptowiczówny, jedna wydana następnie za mąż za Jundziłła, druga za Kontryma i opiekunowie tych małoletnich, tegoż samego roku sprzedają Giedejki chorążemu lidzkiemu Mosiewiczowi.

Mosiewicz włada niemi niedługo, bowiem już w 1705 r. sprzedaje Giedejki Jerzemu Girdzimontowi-Szymkiewiczowi pisarzowi skarbowemu W. Ks. Lit. panu mnogich dóbr i włości, dziedzicowi naówczas sąsiadującego z Giedejkami Wialbutowa. Odtąd, to jest od 1705 r. złączone ze sobą Wialbutów i Giedejki wspólne przechodzą losów koleje przez lat przeszło sto t. j. po 1831 r.

Wialbutów, inaczej przez czas długi Zabłociem zwany, stanowił podobnie jak Giedejki w pierwszej połowie XVI w. własność dziedziczną Wizgirdów. Z czasów owych — rok 1521 — przetrwały dokumenta, świadczące, że część Giedejek Wizgirdowie na wieczysty zapisali fundusz ks. ks. Franciszkanom oszmiańskim.

W 1605 r. włada Wialbutowem Jarosz Szymonowicz Niekraszewicz, a w 1630 r. syn jego Adam. Attynencję wówczas Wialbutowa-Zabłocia stanowi folwark Wialbutowo-Fabjanowskie, zwane **Wysoką**. Po Niekraszewiczach zostaje dziedzicem Wialbutowa 1699 r. Jerzy Wawrzyniec Girdzimont-Szymkiewicz pisarz skarbowy litewski, starosta trabski. Ten skupuje okoliczne posiadłości a między

innemi: niedużą schedę od Wizgirdów, resztkę ich fortuny; przyległą schedę od Wialbutów; sianożęcie poblizkiej Piktuszy, zwanej Wielką, należącej do Aleksandra Masły; od Świderskich niwę zwaną Hanunowską oraz, jak wspomniano wyżej, Giedejki.

Wszystkie te schedy, niwy, pustosze i folwarki Szymkiewicz zlał w jedno i do dóbr swoich Wialbutowskich incorporował. Pościgło go srogie nieszczęście; wojsko szwedzkie, przechodząc przez Wialbutów w 1702 r. dwór cały spaliło. Po śmierci Szymkiewicza, wdowa pozałatwiała spory graniczne z Naramowskimi, dziedzicami naonczas Łubianki, a gdy i ona losowi śmiertelności uległa, odziedziczył wszystkie po niej dobra Jan Radzimiński-Frąckiewicz sędzia ziemski oszmiański, starosta jakuński, i trabski.[9]).

Ten Giedejki (mówiąc nawiasem ciągle i zawsze w zastawie będące) z pod zastawy Kazimierza Ważyńskiego, ożenionego z Wialbutówną, oswobodził i listem wieczysto-kwitacyjnym (1732) od wszelkiej Ważyńskich pretensyi grunta Wialbutowskie i Giedejskie uwolnił. Niezważając jednak na ów list wieczysto-kwitacyjny, w rok już potem Ważyńscy zabierają gwałtownie folwark Wysoka między gruntami Giedejek i Wialbutowa szachownicą leżący, oraz zajazd czynią na karczmy giedejskie u graużyskiego gościńca. Wreszcie Frąckiewicz sprzedaje Wysokę Jurahom (do dziś dnia nieprzerwanie jej właścicielom), ale i im Ważyńscy przez czas jeszcze długi spokoju nie dają. Frąckiewicz, licznych swoich procederów nie doprowadziwszy do dobrego końca, mi-

---

[9]) Kasper Radzimiński, z Czerskiej ziemi, długo w wojsku litewskiem żołd prowadząc, wziąwszy w zasługach od króla znaczne na Litwie majętności, tamże osiadł; którego syna Franciszka, że prostszy gmin Froncem nazywał, od tego nowe temu domowi urosło imię Fronckiewiczów. Na pamiątkę zaś szczepu, z którego wyszli, pisać się zwykli Frąckiewiczowie z Radzimina, albo Froncowie Radzimińscy (Niesiecki). Rozrodzeni w oszmiańskim powiecie. Jeden z nich ożeniony z Rozalją Koziełłówną był podstarostą oszmiańskim. Antoni Radzimiński-Frąckiewicz starosta trabski i jakuński, ożeniony z Heleną Rdułtowską. Synem jego, jeśli się nie mylimy, był wspomniany Jan, a wnukiem ks. Franciszek, franciszkanin, gwardjan oszmiański, zmarły w Kołtyniach w 1816 r. Nadmieńmy wreszcie, że senatorskie krzesło zasiadał Kazimierz Radzimiński-Frąckiewicz starosta lidzki, podskarbi nadworny w 1689 r. i marszałek trybunału litewskiego † 1693 r.

trężony niemi ustawicznie, decyduje się sprzedać w 1748 r. Giedejki a we cztery lata potem (1752) Wialbutów—Janowi Szczyttowi kasztelanowi smoleńskiemu, ożenionemu z Pacówną. Szczyttowie dokupują do Wialbutowa i Giedejek niektóre przyległe majętności n. p. Krzyżelewszczyznę alias Grzymałowszczyznę (1756) następnie wieś Kozarezy od Grabskich dziedziców Klewicy i wszystkie te posiadłości trwają w ich ręku aż po rok 1800. W 1800 r. Józef Szczytt marszałek powiatu mozyrskiego przedaje Wialbutow Oktawjuszowi i Wiktorji z hr. Potockich hr. de Choiseul Gouffier pułkownikowstwu gwardji konnej Jego Imperatorskiej Mości. Tenże Choiseul nabywa od Szczytta w 1806 r. Giedejki a w rok potem Grzymałowszczyznę, zostając w ten sposób sąsiadem Żemłosławia, świeżo nabytego przez Kieniewicza, Wysokiej należącej do Jurahów, Łubianki Bieńkuńskich oraz Raudonnik Stańkowskich.

Wszystkie ziemskie posiadłości Choiseul'a kupił Marcin Ważyński w 1815 r. W szesnaście lat potem, po sądzie eksdywizorskim z dnia 23 marca 1831 r. rozebrali je między siebie liczni pani Marcinowej kredytorowie. Wialbutów w całej swej rozciągłości dostał się na własność Śniadeckim i dziś dobrze zagospodarzony, dający około 3.000 rs. intraty rocznej, po śmierci Andrzeja Śniadeckiego, własnością jest dwóch pozostałych po nim córek. Giedejki, na mocy tegoż eksdywizorskiego zasądzenia, objął w posiadanie Ksawery Czernicki (ur. 1795 r. z Chomińskiej, zmarły 1893 r., prezes sądu powiatowego oszmiańskiego, z Anielą Reuttówną, dziś nieżyjącą, ożeniony). Po śmierci jego przypadły Giedejki z rozdziału między synami w dziedzictwo Stanisławowi Czernickiemu[92]). Dziś mają one włók 17 obszaru. Grzymałowszczyzna wreszcie (włók 13 obszaru) jest dziś w ruskiego właściciela ręku.

---

[92]) Czerniccy, herbu Jastrzębiec, szlachta starej bardzo daty, początkowo w Koronie, następnie na Litwie z dawien dawna osiadła. Paweł z Czernic Czernicki posiadał około 1629 r. dobra Russotę i Hożę w powiecie grodzieńskim. Aleksander Czernicki podstoli wileński, nabył w 1653 r. folwark Jackuny, dziś w wilejskim powiecie i possydował folwark Bohdaniszki w powiecie oszmiańskim. Jan Michał Czernicki otrzymał w darze w 1722 r. od ciotecznego brata Kaweczyńskiego majętność Siemionowicze w województwie mińskiem. Michał Czernicki nabył w 1771 r. od Antoniego Poźniaka chorążego oszmiańskiego folwark Kuszlany w powiecie oszmiańskim (dziś, jeśli się nie mylimy, Tymowskich własność) i posiadłość tę umierając w 1797 r. synowi swojemu Antoniemu regentowi ziemskiemu i grodzkiemu powiatu oszmiańskiego do dziedziczenia przeznaczył. Ow Antoni był dziadem Ksawerego Czernickiego, pierwszego Giedejek właściciela. Nadmieńmy wreszcie, że ze wspomnianego rozdziału między braćmi: Stanisławem, Cezarym, Aleksandrem i Edwardem, nieduża attynencja Giedejek, zwana **Matowszczyzną,** przeszła we władanie Edwarda Czernickiego, który, przyłożywszy niemało zapobiegliwych i umiejętnych do niej starań, po dziś dzień tam gospodarzy.

Piktusza wielka (inaczej zwana Zarojściem albo Masłowszczyzną) wraz z attynencją swoją Piktusza mała *alias* Ożurojście należała przed laty do Rychlickich. W 1634 r. aktorstwo jej mają Sabińscy, następnie Słońscy, wreszcie Masłowie. W r. 1716 dziedzicem Piktuszy jest biskup wileński Karol Pancerzyński, od którego przechodzi ta majętność do starosty ozarzyckiego Pancerzyńskiego. Pancerzyński przedaje ją Jasiewiczom a w 1752 r. nabywają Piktuszę od Jasiewiczów Wojciech i Anna z Zahorskich Jankowscy, dziedzice Polan. Mieszka tam przez czas niedługi syn Wojciecha Jankowskiego, Adam, komornik oszmiański i znajduje się w Piktuszy podczas pożaru w r. 1778, salwując się przez okno ucieczką »w jednej bieliznie opalonej«. W r. 1786 synowie Wojciecha, Franciszek podczaszy smoleński, sędzia ziemski oszmiański i Mikołaj miecznik oszmiański przedają Piktuszę wielką i małą za 68.000 zł. szambelanowi Ignacemu Ważyńskiemu. Z eksdewizyi niektórych majętności Marcina Ważyńskiego, w 1831 r. wziął Piktuszę wielką (mniej więcej 20 włók obszaru) Chmielewski i jest dziś ona w posiadaniu Wilhelma Chmielewskiego. Piktusza mała, folwark 10-cio włokowy, jest dziś własnością Lisieckich.

Łubianka (Łubianka-Sipowszczyzna), wspominana powyżej niejednokrotnie samoistna własność ziemska, należała niegdyś do Gintowtów[93]), następnie do Samuela Naramowicza Naramowskiego starosty dworczańskiego, podsędka oszmiańskiego, który

---

[93]) W 1684 r. dziedziczy na Łubiance Józef Aleksander Lula Gintowt, który wziął ją po ojcu swoim Wojciechu i przedaje bratu Wawrzyńcowi. (Prawo przedażne w kopii w Bołtupiu).

ją w 1753 r. darował synowcowi swojemu Kazimierzowi. Niedługo potem, przechodzi Łubianka we władanie niezmiernie niespokojnej, nieustannie procesami wichrzącej rodziny Bieńkuńskich, do których nadto przez czas pewien należały: Sylwerstowszczyzna, pod samą Oszmianą, Woszkieniki i Pogiry u granicy powiatu wileńskiego [94]).

Jako charakterystyczny rys działalności Bieńkuńskich w oszmiańskim powiecie, dajemy jeden jedyny, ale niezliczonemi dowodami poparty głos — Bzyljankom wileńskim, zabrany przez nie w 1801 r. w długoletnim procesie granicznym z szambelanem byłego dworu polskiego Felicjanem Bieńkuńskim. Rzecz toczy się o naruszenie przez Bieńkuńskiego granic majętności Bazyljanek.

»Komu nieszczęsnym losem wypadnie mieć kłótliwego sąsiada — żalą się przed sądem uciśnione Bazyljanki — temu najlepsza fortuna stać się musi obmierzłą, bo tracąc spokojność, jako najpierwsze dobro, tracąc przytem znaczniejszą część intrat na ustawiczną od pieni obronę, cóż wreszcie zostaje się miłego? Duch kłótni, czyli nieprzezwyciężona jakaś skłonność do napastowania cudzej własności, do prowadzenia ustawicznych procederów, do robienia obrotów, wybiegów i kwestyj prawnych, stawszy się przyjemną i zwyczajną zabawą W. JP. szambelana Bieńkuńskiego, stała się zarazem nieszczęściem tych wszystkich, którzy z jego majątkiem sąsiadują i graniczą; ci bowiem zostając w ciągłem zawichrzeniu, attakowani od szambelana *via juris et facti*, mając sobie przerwane pasmo zabaw gospodarskich, wycieńczeni ustawicznemi wydatkami, obowiązani do nieprzerwanej

[94]) Dzisiejsza **Sylwerstowszczyzna** zwała się Oszmianą, a od właściciela jej w 1591 r. Bartłomieja Sylwestrowicza: Oszmianą Sylwestrowską. **Woszkieniki** (folwark i wieś) oraz **Kolczuny** nadane za zasługi przez konstytucję 1662 r. (*Vol. leg.* IV. f. 904) Jerzemu Komarowi, przeszły przez ręce Kuncewiczów; nabyte w 1788 r. od Adama Kuncewicza horodniczego oszmiańskiego przez Seweryna Bieńkuńskiego brata szambelana. **Pogiry** kolejno Daniewiczów, Haniewiczów, Świrskich, nabyte w 1767 r. przez Michała Bieńkuńskiego strukczaszego oszmiańskiego. Z działu między dwoma braćmi w 1796 r. dokonanym, właścicielem samojednym Sylwerstowszczyzny i Woszkienik został Seweryn Bieńkuński, zaś w Łubiance osiadł szambelan Felicjan.

w kilku juryzdykcjach czułości, wreszcie nie widząc końca swoim cierpieniom, ale coraz dalsze w onych zagłębianie się, stają się prawdziwie godnemi użalenia i mają prawo domagać się, aby administracya sprawiedliwości skróciła im tę klęskę. W liczbie nieszczęśliwych W. JP. Bieńkuńskiego sąsiadów, znajdują się WW. PP. Bazylianki wileńskie, które od majętności swojej **Daukszyszek** w powiecie oszmiańskim położonej, graniczą z dobrami W. Bieńkuńskiego, zdawna Łubianką a teraz Felicyanopolem przez niego nazwanemi. A lubo Bazylianki i z powołania swego spokojne i majątek ich znajduje się w pewnych granicach, bo dekretem *ultimae instantiae* kasztelańsko-kommissarskim ze wszystkiemi sumieżnikami i szczególnie z dobrami Łubianką został ograniczony, a tego graniczenia kopce, ściany i inne znaki dotąd są widzialne, nie przeto jednak uniknęły Bazylianki od intruzyi i prostytucyi Bieńkuńskiego, bo on postanowiwszy wszystkich swoich sąsiadów zawsze allarmować, nie mógł z tej koleji i Bazylianek wypuścić.

Uroczysko Woytkowiedz zdawna należało do majętności Daukszyszek, przez Leona Sapiehę wojewodę wileńskiego, hetmana litewskiego na fundusz PP. Bazyliankom oddane, jakowy fundusz przywilejem Władysława IV w r. 1639 konfirmowany został.

Mimo odwieczną possesję blizko wspomnianego uroczyska, dla zaginionych jednak znaków na ziemi, gdy na różnych miejscach utworzone zostały przez sąsiadujących spory graniczne, wyprowadziły Bazylianki w r. 1755 najprzód sąd podkomorski, a potem kasztelańsko-kommissarski. Jakowym dekretem lubo od Bołtupia JW. Wereszczaków i od Wialbutowa dóbr JWW. Szczytów co do Woytkowiedzia ściany nie zostały dla Bazylianek położone, jednak długo trwała z tymi sąsiadami nienaruszona spokojność, lecz z czasem JWW. Szczytowie zaczęli wpierać się do uroczyska Woytkowiedzi, a Wereszczakowie w drugim miejscu do przyległych gruntów, za których przykładem natychmiast poszli Bieńkuńscy. Tak więc rozrywany widząc swój majątek, PP. Bazylianki w r. 1780 Oktobra 12 dnia, zaniosły w grodzie oszmiańskim na wyż wymienionych sumieżników uroczysty proces.

A gdy następnie coraz bardziej pomnażały się od JW. Szczytów i Bieńkuńskiego intruzye i zabory, Bazylianki więc powtórnie w r. 1798 Nowembra 15 na JWW. Szczytów i Bieńkuńskich manifestowały się. W. Bieńkuński, sposobiąc sobie materyały do bawienia się na długi czas procederem, rozszerzył w imaginacyi swojej granice Łubianki, posunął je naokół w sąsiedzkie grunta łąki i lasy, zakwestyonował każdemu w szczególności sąsiadowi jego własność, gdzie tylko mógł dopełniał akcje uczynkowe i z ułożoną pewną plantą, udał się do grodu oszmiańskiego (gdzie miał brata sędzią) po remmissę na sąd podkomorski z JWW. Wereszczakami, Bazyliankami i dalszemi wszystkiemi swemi sumieżnikami«. — Tak molestowane Bazylianki zrzekły się dobrowolnie uroczyska Wojtkowiedzi na rzecz Bieńkuńskiego. Nieukontentował się atoli tem Bieńkuński; owszem to go zachęciło do pełnienia dalszych bezprawiów. Najprzód bowiem, objąwszy pomienioną Wojtkowiedź, wszystkie znaki graniczne, oddawna między jego Łubianką a Daukszyszkami istniejące, jako to kopce, rozkopywać, klejmione sosny ścinać, wypalać i z ziemią równać, las wytrzebiać i dla okazania niby to pewnej i dawnej na tych miejscach possesji chatę budować rozkazał. Powtóre, napadłszy gwałtownie na łąki Bazylianek, takowe gwałtownie skosić i siano zabrać udysponował i t. d.

Bazylianki, broniąc się od tej uciążliwej, napastnej i niepraktykowanej pieni, w takim okropnym zostając ucisku, widząc, że tą koleją mogą z czasem uronić same Daukszyszki i cały funduszowy majątek, ruiną i zgubą zagrożone, udają się przed sąd główny litewski, szukając dla siebie ratunku od prześladowania, zasłony od napaści i skrócenia zabiegłej pieni Bieńkuńskiego. »Ilu on ma sąsiadów, tylu jest skarżących się jednostajnym głosem na jego niespokojność, na niezwyczajne w prawnościach obroty i zawikłania, na podstępy i gwałtowności, które on z kolei dokonywa, dnia jednego napróżno w tej swojej zabawie nie straciwszy. Tedy, gdy możniejsi obywatele, mieszkający zawsze w dobrach swoich, nie mogą się obronić od napaści W. Bieńkuńskiego i zmordowani jego piennemi obrotami, wołają o zbliżenie końca tym niespokojnościom, cóż mówić o PP. Bazyljankach,

które w murach swoich zamknięte, odporu żadnego czynić niezdolne, nie mają innej obrony prócz modlitw i odwoływania się do powszechnej opieki prawa?«

Niemały w powiecie rozgłos miał też proces tegoż szambelana Bieńkuńskiego ze Stefanem Wereszczaką, podkomorzym nowogrodzkim, dziedzicem sąsiadującego z Łubianką Bołtupia; zapisał się również dobrze w pamięci współczesnych proces z Ważyńskim i Karolem hr. Czapskim. Ani atoli sądy, ani głos opinji publicznej zapamiętałego pieniacza tego od zakusów na cudzą własność powstrzymać nie zdołały.

Aż trafiła wreszcie kosa na kamień. Jędrzej Śniadecki, słynny wileńskiego uniwersytetu profesor, a od r. 1806 właściciel Bołtupia, stoczywszy walny z Bieńkuńskim proceder, zmógł groźnego przeciwnika i majętność jego wpędził w eksdywizję. W r. 1815 sąd eksdywizorski Łubiankę rozparcelował i część jej niemałą Śniadeckiemu oddał.

»Wieki następne nie powierzą — pisze o szambelanie Bieńkuńskim Józef Karczewski w pamiętniku swoim — aby na świecie mógł istnieć taki potwór. Żył najnędzniej; głównem jego pożywieniem był bób; gdy chciał lepiej zjeść, szedł do swego chłopa i kazał sobie smażyć jajecznicę. Nikomu nic nie dał, a stracił własny majątek (chat 50) i drugi majątek w spadku wzięty po bracie, oraz wszystkie kapitały. Zakończył życie nagle, na wschodach sądu głównego, podczas gdy przed kratkami szła jego sprawa. A iluż to ludzi on do ruiny przyprowadził bajecznem pieniactwem swojem! Na sprawie z nim granicznej stracił podkomorzy Wereszczaka kilkadziesiąt tysięcy zl., broniąc Bołtupia, aż wreszcie dla uniknięcia większych jeszcze strat, sprzedał go Śniadeckiemu. Bieńkuński sam pisał niebywałe »głosy« swoje, wbijał się w cudze interesa, nabywał dyfferencje cudzych majątków, byleby tylko waśnić się z kimbądź i kłócić. W rozmowie i tłumaczeniu się jadowitym był, nierzetelnym i nieznośnym. Raz po konferencji z nim, Śniadecki do łóżka się położył. Procesował czas długi Gintowtów, posiadających w sąsiedztwie Łubianki folwark też Łubianką zwany. Gintowt w trakcie procesu umarł; Bieńkuński nakłonił pozostałą po nim wdowę do sprzedania mu

Łubianki — na oblig; następnie romansując z Gintowtówną, obligów — wykradł. Powierzchowności był wstrętnej; włosy rude farbował i maścił łojową świecą; ubierał się niechlujnie i dziwacznie, pudrując arcap. A do końca życia chciał młodego udawać, wciąż zamierzając ożenić się z jakąś stotysięczną ośmnastoletnią panną. Buttlerowa, mieszkająca naówczas w Wialbutowie, bardzo zacna i poważna dama, miała przy sobie Zenowiczównę, do której adresował się Bieńkuński. Wesoła młodzież namówiła Buttlerową, aby zaprosiła się do Bieńkuńskiego na podwieczorek. Rad nie rad Bieńkuński obiecał czekać gości. Przyjechano do Łubianki, gdzie dom mieszkalny i wszystkie budowle przedstawiały najopłakańszy widok, waliły się prawie. Ambroży Korsak i kilku jeszcze panów, towarzyszących Buttlerowej, postanowili śledzić gospodarza i istotnie zdybali go w piekarni, dającego rozporządzenia jakiejś babie, aby piekła co żywo naleśniki z mąki, którą arcap swój pudrował i na byle jakiej tłustości, bo masła kawałka w domu nie było. Goście zlękli się traktamentu i pośpieszyli odjechać. Po tej wizycie Bieńkuński nie zaprzestał jeździć do Wialbutowa na obiady, podobnie jak procesując się z Wereszczaką, częstym gościem bywał w Bołtupiu. Powiadano, że ojciec obu Bieńkuńskich, sam agent trybunalski, zaprawiał synów od dzieciństwa do prawowania się, każąc im stawać przed sobą jako strony, napadać i bronić się. To tak znakomicie przystało do młodszego Felicjana, że pieniał się potem z rodzonym bratem Sewerynem, którego pokrzywdził. To też ojciec już nazywał Felicjana *szwedem*, jakowe miano, z krzywdą szwedzkiego narodu, przy nim na zawsze pozostało. Sejmikowiczem też był zawołanym. Dawniej, ktokolwiek tytułował się szlachcicem miał prawo wotować. Działy się wielkie nadużycia; nieraz chłopa udano za szlachcica; nieraz też jednego i tego samego szlachcica kilka razy przebierano, udając za każdym razem inną osobę. Cała rzecz była w tem, aby tego motłochu jaknajwięcej uzbierać. Felicjan Bieńkuński, który każdego szlachcica znał z imienia, pamiętał imiona żony jego i dzieci, był mistrzem w zbieraniu takich wotantów. W ten sposób wykierował się na deputata do Trybunału litewskiego z powiatu oszmiańskiego i postępkami swemi następnie powiatowi wstyd przyniósł. Senat, uznawszy go za pieniacza, kazał wziąć od niego rewers, że podawać próźb nie będzie. Unikając wydania takowego rewersu, Bieńkuński krył się przed policją i gdy zrobiono nań obławę, zemknął do Petersburga, skąd został wypędzony. Tak tułał się i niema dziwu że zginął, żyjąc tak — to tylko dziwna, że w takiem życiu miał do śmierci upodobanie. Pozwał raz sąsiada swego Krepsztula oto, że ten obiecał mu pożyczkę i nie dał. Bieńkuński naliczył sobie z tego powodu większą sumę strat, niż wynosiłby rzekomo przyrzeczony mu kapitał. Innym razem, przyszedł do Śniadeckiego, z którym się procesował i prosił o pożyczenie rubla. Śniadecki dał mu rubli kilka. Wywdzięczając się za to, poszedł Bieńkuński do kaznaczejstwa, kupił papieru stemplowego i przysłał na nim Śniadeckiemu — pozew. O nim to pisze Kątkowski:

> Wszak słyszałeś o sławnym tak nazwanym »szwedzie«,
> Co przepieniał chat dwieście i służył o biedzie?
> A gdy strona w nieszczęściu podała mu rękę,
> Zgadnij czem się wywdzięczył? — Pozwem za podziękę.

Foliał możnaby zapisać osobliwemi sprawami tego jedynego w swoim rodzaju człowieka!...«

Dziś okrojona ze wszystkich końców Łubianka, stanowiąc folwark nieduży, należy do Bronowskiej, a łąki jej przeszły do rąk rozmaitych sąsiednich majętności właścicieli.

Wśród posępnej, lasami i moczarami pokrytej, nizkiej okolicy, leży znacznego obszaru posiadłość Śniadeckich — **Bołtup.**

Przed trzema wiekami siedzieli w tej miejscowości na niedużym folwarku Staszkiewiczowie, następnie Malijewiczowie. Ci ostatni zaokrąglili niepoczesną majętność swoją różnemi i niemałemi przykuplami. Powchodziły kolejno w skład dóbr bołtupskich folwarki i wsie, po większej części dziś już samodzielnie nie istniejące, jako to: Strzałkowszczyzna nabyta od Strzałkowskich, Banilewszczyzna nabyta od Banilewiczów, Siekierzyszki kupione od Siekierów i t. d. Józef Eljasz Malijewicz, przeżywszy

dostatnio i wystawnie wiek długi, w testamencie swoim w 1698 r. sporządzonym, dobra Bołtup z przyległościami, obejmujące bez mała 150 włók, zapisał na wieczność Michałowi Wilamowiczowi miecznemu oszmiańskiemu i żonie jego Annie z Gizbertów-Studnickich [95]).

Data w datę przejścia te nie dadzą się ściśle wyprowadzić, dla zaginięcia odnośnych dokumentów poniszczonych czasu najścia Szwedów w 1702 i w pożarze wileńskim 1706 r. Dość na tem, że obdarowany Wilamowicz otrzymał majętność niemałą co prawda, ale wyniszczoną doszczętnie, bez krestencji, bez budynków, bez poddanych, bo ci się w znacznej części byli porozchodzili, wreszcie bez kapitałów w gotówce, którąby spłacić można było zarówno liczne legaty nieboszczyka jak liczne jego a naglące długi. Wilamowicz dokazał sztuki; kredytorów zaspokoił, zapisy na kościoły popłacił, Bołtup zabudował, poddanych napowrót posprowadzał; kosztowało go to 26.416 zł. Były to pieniądze żony. To też wywdzięczając się za przysługę, wszystko co miał mieczny oszmiański, nieruchomość i ruchomość wszelką, zacnej małżonce swojej w 1705 r. zapisał i — umarł. Niepocieszona wdowa wyszła powtórnie za mąż za Aleksandra Benjamina Abramowicza cześnika oszmiańskiego i przez lat kilkanaście spokojnie w Bołtupiu dziedziczyła. Aż i drugiego jej małżonka Bóg powołał do swej chwały, nie pozwoliwszy jmpani Annie ani razu ucieszyć się potomstwem. W 1743 Abramowiczowa darowuje Bołtup z attynencjami i wsiami synowcowi swemu Krzysztofowi Gizbertowi Studnickiemu, strażnikowi oszmiańskiemu. Krzysztof Gizbert Studnicki i żona jego Marjanna z Żydowiczów sprzedają w 1760 r. Bołtup Franciszkowi Wereszczace, podczaszemu województwa nowogrodzkiego, ożenionemu z Zofją z Radzimińskich-Frąckiewiczów.

Podczaszy nowogrodzki właścicielem był Tuhanowicz w województwie nowogrodzkiem leżących, trzymał w tymże województwie w zastawie dobra Dorohi od Radziwiłła wojewody wileńskiego, posiadał tamże majętność Guttowszczyznę, a i gro-

[95]) Dukt ze strony Wereszczaków na sąd podkomor. lidzki. 1801 r. — Oryg. w Bołtupiu.

sza mu gotowego lub po ludziach leżącego nie brakło. To też do nowonabytego Bołtupia nie myślał się sprowadzać. W domu mieszkalnym tamtejszym, nie pozbawionym pewnego komfortu, bo i z piecami kaflowemi i z szybami o białem szkle w ołów oprawnem, osadził ekonoma i dojeżdżał tylko od czasu do czasu do Bołtupia, przyjrzeć się co też słychać z gospodarką i — procesami. Bołtup był duży, ale nieintratny. Pańszczyznę odrabiały wsie: Szwedy, Debiesy, Mordasy, Ogrodniki, Siekieryszki. Żyta wysiewało się beczek 25, pszenicy 1 beczka.

Po Franciszku Wereszczace objęli dziedzictwo synowie Antoni i Stefan. Pierwszy z nich wziął na swoją część Tuhanowicze i zastawne Dorohi, drugi Gutowszczyznę i Bołtup, ale zajęty sam urzędowaniem i w Nowogródzkiem mieszkający, same tylko z dziedzictwa swego ciągnął kłopoty i ambarasy. Zwłaszcza dokuczał srodze wspomniany wyżej Felicjan Bieńkuński i nieodrodny brat jego Seweryn właściciel, podobnie jak Łubianka, sąsiadujących z Bołtupiem Woszkiennik. Trzeba nadto wiedzieć, że w samym środku bołtupskiego fundum umieściło zrządzenie Opatrzności całe — starostwo. Sitkowskie zwało się ono i miało obszaru, wstyd powiedzieć, pełnych włók cztery. Była to królewszczyzna, nadana jeszcze przez Zygmunta III Malijewiczowi, następnie konferowana przywilejami *cessionis* kolejnym Bołtupia właścicielom, aż wreszcie w 1775 oddana przez Stanisława Augusta w dożywocie Wereszczace. Ambaras był z tem nielada, bo z ramienia rządu wtrącano się raz po raz do byle jakiego gaiku porosłego w granicach »starostwa«, zarządzano lustracje, potrzebowano wiadomości etc. Wereszczaka zniechęcił się rychło do Bołtupia i w 1806 r. przedał go za 13.000 czerwonych złotych Jędrzejowi Śniadeckiemu.

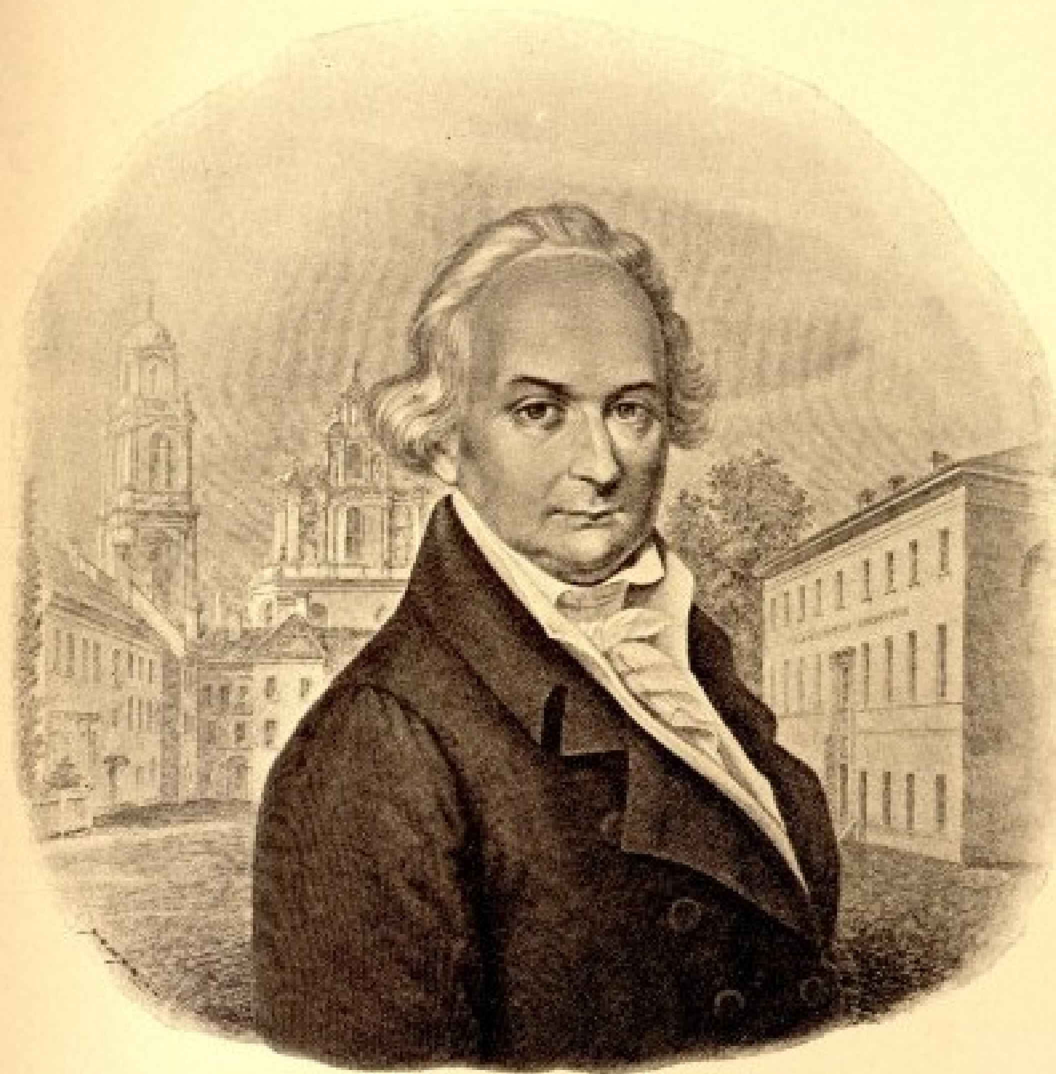
Kim był Jędrzej Śniadecki nie trzeba chyba obszerniej objaśniać.

Urodził się 30 listopada 1768 r. w majętności ojca swojego, położonej pod miastem Żniczem w powiecie kcyńskim (dziś w W. Ks. Poznańskiem). Gimnazjalne nauki pobierał w Krakowie, gdzie go osobiście król Stanisław August chlubnie wyróżnił. Stopień doktora medycyny i filozofii otrzymał w Padwie 1793 r. Podró-

żował następnie po Europie, a bawiąc w Londynie zaprzyjaźnił się ściśle z posłem dworu polskiego Bukatym. Śniadecki, władając znakomicie angielskim językiem, dał się poznać w stolicy Anglii pełnemi dowcipu i ostrej satyry artykułami zamieszczanemi w gazecie będącej naówczas pod wpływem posłów polskiego i szwedzkiego. Dwa lata przebył w Edymburgu kształcąc się dalej w sztuce lekarskiej pod najznakomitszymi mistrzami. W 1796 jest w Wiedniu, skąd powołany zostaje do Wilna. W 1797 rozpoczyna w Wilnie wykłady jako profesor chemji i farmacji na tamtejszym uniwersytecie. W 1800 r. wyszły z druku jego *Początki chemji*, pierwsza książka oryginalna polska o chemji traktująca; w 1804 ukazał się pierwszy tom *Teorji jestestw organicznych* (tom drugi wyszedł w 1811 r.). W 1805 rozpoczął Śniadecki wespół ze znakomitym naturalistą Jandziłłem wydawanie pisma perjodycznego naukowego »Dziennik wileński«, w którym drukował wziętą do dziś dnia rozprawę swoją »o fizycznem wychowaniu dzieci«. Założone w 1806 w Wilnie Cesarskie Towarzystwo lekarskie obrało go pierwszym swoim prezesem. Oprócz mnóstwa artykułów treści naukowej, pisał też chętnie Śniadecki utwory satyryczne do »Wiadomości Brukowych«, używając pseudonimu Sotwarosa lub Reja (wybornym i zacnym dowcipem celuje jego »Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku«). W ostatnich latach życia wykładał na katedrze kliniki a po zwinięciu uniwersytetu wileńskiego zatrzymał ją (wrzesień 1832) w utworzonej medyko-chirurgicznej akademji. Ostatnim czynem naukowym Śniadeckiego było zarządzenie w 1837 powtórnego wydania »Teorji jestestw«. Umarł w Wilnie 29 kwietnia 1838 r.

»Życie i zabawy wiejskie — pisze M. Baliński — przekładał nad pobyt w mieście, od którego też zaraz się uchylał, skoro mu tego obowiązki stanu dozwalały; i gdyby mu los zostawił dowolny wybór zawodu, zapewneby się stał zawołanym gospodarzem. Tak bowiem miłe mu były zatrudnienia wiejskie, że się im zupełnie w ciągu lata poświęcał. Stąd też majętności jego zostały należycie urządzone i pięknie zabudowane« [96]).

[96]) Dzieła Jędrzeja Śniadeckiego. Wyd. M. Balińskiego. Tomów 6. Warszawa 1840. Tom I. Życiorys. Str. 13—88.



Jędrzej  **Śniadecki.**

Słusznie mówi Baliński. Śniadecki pomimo rozległej skali prac naukowych, pomimo wykładów uniwersyteckich, pomimo wreszcie ogromnej praktyki lekarskiej [97]), nie zaniedbywał ani na chwilę majątkowych spraw swoich. Rzec nawet śmiało można, że pod względem umiejętności w zarządzaniu funduszem stanowił autor »Teorji jestestw organicznych« rzadki między uczonymi wyjątek. Aż dziw ogarnia, rozglądając się po notatach Śniadeckiego-dziedzica. Projekty manifestów, produktów, próśb, gromadzą się na stosy kontraktów i listów czysto interesowych, które ów człowiek, znajdujący na wszystko czas i uwagę, rozrzuca po kancelarskich izbach; sądowych stołach, po archiwach folwarków i majątków nabywanych, branych w zastawę, zamienianych, parcelowanych, na licytację wystawianych. Lokowanie sum, procesy graniczne, kłopoty z dzierżawcami, załatwianie obszernej korespondencji, konferencje z prawnikami — oto czem profesor urozmaica sobie chwile tak zwanego wytchnienia. Nabycie Bołtupia [98]) nie odjęło mu wcale zajęć; przeciwnie chyba. W ślad po intromissji rozpoczął się proces z Bieńkuńskim, a jednocześnie rozpoczęły się starania o ostateczne wcielenie nieszczęsnego czterowłokowego starostwa do bołtupskich dóbr. Te ostatnie zabiegi nadspodziewanie rychło odniosły dobry skutek. Ukaz Cesarza Aleksandra I oddał t. zw. starostwo sitkowskie w wieczyste i dziedziczne władanie Jędrzeja Śniadeckiego. Rok 1812 prawie że majętność bołtupską z ziemią zrównał. Komisja dla spraw służby wojskowej dotyczących, urzędująca w Wilnie w 1814 r. pod prezydencją W. Pusłowskiego, Ignacego Lachnickiego, Ludwika hr. Platera i ks. Onufrego Lubeckiego zaliczyła Bołtup, pod względem zupełnej dezolacji powojennej, do majątków — klasy pierwszej. A jednak Śniadecki wywikłał fortunę swoją ze wszystkich klęsk i przygód! Umiera-

[97]) Wzywał go np. do siebie do Warszawy w listopadzie 1826 r. ówczesny namiestnik Królestwa Polskiego *xiąże* Zajączek. (Rękopis bibl. Jagiellońskiej nr. 3513).

[98]) Bołtup = Białorzeka, od litewskich dwóch słów: *baltas* — biały i *upis* — rzeka.

jąc w Wilnie w 1838 zostawił ją w doskonałym stanie[99]). Zwłoki Jędrzeja Śniadeckiego uczniowie uniwersyteccy wynieśli na barkach własnych z miasta za rogatki Ostrobramskie i w miejscu tem gdzie trumnę na wóz położyli, rękami swemi pomnik usypali. Pamiątkowa góra po dziś dzień zowie się Jędrzejówką. Pochowano Śniadeckiego na cmentarzu w Horodnikach[100]) pod Bołtupiem. — Jeden z największych fizjologów pierwszej połowy XIX wieku spoczywa tam pod urną marmurową skromnego pomnika bielejącego malowniczo wśród gęstych drzew, na wzgórzu, tuż u gościńca z Oszmiany do Graużyszek wiodącego[101]).

---

[99]) W 1819 nabył Jędrzej Śniadecki duży majątek też w oszmiańskim powiecie sytuowany, opodal traktu z Oszmiany do Wilna, przy samej granicy wileńskiego powiatu — **Równopol**, oddany pod taksę eksdywizorską za długi dziedzica Piotra Zienkowicza chorążego oszmiańskiego. Śniadecki również, jeśli się nie mylimy, przyłączył do Bołtupia wspomniane wyżej Woszkieniki (Waszkieniki) Bieńkuńskich, dziś w ogólnym składzie majątków Śniadeckich stanowiące spory samoistny folwark.

[100]) W Horodnikach, o wiorstę mniej więcej na wschód od Bołtupia, gdzie, według Chodakowskiego, miał niegdyś stać starożytny gród sławiański, stoi nieduża kaplica cmentarna. Do roku 1830 utrzymywali w niej kapelanję Franciszkanie ze Starej Oszmiany, obowiązani odprawiać mszę św. w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Płacił za to rocznie dwór bołtupski złp. 100.

[101]) Wspomniane wyżej straty majątkowe a zarazem, po części, i tegoż majątku Jędrzeja Śniadeckiego obszerność potwierdza własnoręczna naszego uczonego notata, skreślona już po śmierci brata Jana, rektora wileńskiego uniwersytetu. Zabłąkała się ona jako *pro memoria* między majątkowe bołtupskie dokumenta różne, a ma, nawet w tej notatkowej formie swojej, jasność, jędrność i czystość stylu i języka, dla których tak słusznie przyznano Śniadeckiemu zaszczytny tytuł wzorowego pisarza polskiego, władającego jak mało kto przedtem i potem tak poprawnym językiem i stylem polskim.

»Od roku 1797 — pisze — jestem w służbie Monarszej jako ordynaryjny profesor. Naprzód w byłym uniwersytecie wileńskim dawałem ciągle przez lat dwadzieścia pięć kurs chemji; zdaje mi się, żem go dawał gorliwie i z pożytkiem uczniów, bo i dzisiejszy profesor chemji moim jest uczniem i tylu nauczycieli po szkołach i gimnazjach również z mojej wyszło szkoły. Nie byłem nigdy zamięszany do żadnych politycznych robót i w pismach moich, bądź w dziełach, bądź w dziennikach i innych perjodycznych pisemkach, nigdym ani nie obraził Rządu ani się wdał w jakiekolwiek rozumowania polityczne. Wszelako po rejteradzie Francuzów z Litwy, nasłana do majątku mojego w powiecie oszmiańskim komenda, zabrała mi wszystko: bydło i konie, a budynki z zawartemi w nich składami i sprzętami popaliła. Mówiono mi, iż to była zemsta i kara za to, iż brat mój, naówczas rektor uniwersytetu, był

Jędrzej Śniadecki pozostawił po sobie troje dzieci; dwie córki, z których jedna poślubiła historyka Michała Balińskiego, a druga, ideał lat chłopięcych Juljusza Słowackiego, wyszła za mąż za Michała Czajkowskiego (późniejszego Sadyka paszę), głośnego powieściopisarza — oraz syna Józefa zmarłego w 1856.

---

pod bytność Francuzów członkiem ówczasowej komisji rządowej. Ja wszakże do niczego nie należałem, a brat nawet mój, po trzykrotnem odmówieniu tego placu, przyjął go nakoniec na wyraźny Napoleona rozkaz. Na tym urzędzie niczem Rządu Rossyjskiego nie obraził, a uniwersytet, wszystkie gabinety i kassę mającą naówczas sto kilkadziesiąt tysięcy rubli srebrnych, z własnem narażeniem się rządcom francuskim — ocalił. Oczerniony tylko był brat mój przez Niemców, którzy naówczas do Petersburga uciekli; ale pewien swojej niewinności, z komissją w czasie rejterady francuskiej nie wyjechał, a sam N. P. Cesarz Aleksander o niewinności i zasługach brata mojego się przekonał i publicznie mu to oświadczył. Ja wszelako, zrabowany za to i spalony, poniosłem stratę kilku tysięcy czerwonych złotych, której-em nawet nie poszukiwał. Po skończeniu mojej dwudziestopięcioletniej służby jako profesor chemji, otrzymałem emeryturę i usunąłem się z uniwersytetu — wszakże gdy potem po śmierci profesora Herberskiego uniwersytet znalazł się w ambarasie, nie mając na prędce profesora kliniki, i to naówczas, kiedy była najmocniejsza potrzeba dostarczenia do służby Monarszej medyków, ja wezwany na ten plac od rektora uniwersytetu, porzuciwszy moje interesa domowe, resztę zdrowia znowu z ochotą poświęciłem służbie publicznej. Tak cały niemal wiek dojrzały służąc Monarsze, nie szukałem ani nadgrod ani honorów. Patrzałem obojętnie na wyrządzane mi bardzo często poniżenia i daną wyższość nietylko moim kolegom ale i moim uczniom. Straciłem raz niewinnie znaczną część majątku przez zrabowanie mię i spalenie i na tom się nie skarżył. Teraz komisja liquidacyjna podolska kasuje mi oblig ks. Czartoryskiego na 5.000 czerwonych złotych, co z zaległemi procentami czyni 6.200 czerw. zł. Jestem otoczony liczną familją, podeszły w wieku i mało już mogący pracować, służę od dawna i gorliwie. Za cóż mi tak znaczną część mego majątku konfiskują?«

Powiedzieć nie umiemy co się z tą należnością stało, przypuścić jednak wypada, że nie pozostawiono w zawieszeniu słusznej Śniadeckiego pretensji. Wpłynąć też mogło na sprawę poważanie, którem Generał Ziem Podolskich uczonego otaczał. W szczątkach bołtupskiego archiwum ocalał list ks. Adama, któremu miejsca nie chcemy tu odmówić, a którego brzmienie takie:

Petersburg, 21 Septembra 1804.

Odebrałem przysłane mi przez W. W. M. Pana dzieło o Teorji jestestw organicznych i z niemałem ukontentowaniem zacząłem je przebiegać. Z pierwszego rzutu oka widać w niem ten porządek i ten ciąg rezenowania, które tak istotnie są potrzebne do jasności każdego uczonego pisma i które z samego wstępu nie uchybiają nigdy uprzedzić czytelnika na stronę autora. Gdy dzieło to szczególniej jest pisane dla uczonego świata, pozostawałoby żądać,

Wnuk zasłużonego profesora, Andrzej Śniadecki, posiadający w wileńskim powiecie dobra Worniany, a w oszmiańskim przeszło dwieście włók ziemi (Bołtup dający w przybliżeniu 4.000 rs. intraty, Wialbutów do 3.000, Równopol i Waszkieniki czyniące rocznie mniej więcej po 2.000 rs. dochodu), umarł 1893 r. Cała jego fortuna przeszła na wdowę Marję z Wereszczyńskich oraz na dwie małoletnie córki Marję i Zofję Śniadeckie.

Poniżej Graużyszek, wiorst 28 od Oszmiany, 6 od Trab, 17 od Holszan, 14 od Dziewieniszek, zamknięte między gruntami byłego starostwa trabskiego i ziemiami byłego dziewieniskiego starostwa, między Dorżami dawną Korsaków siedzibą a Radziwiłłowskiemi niegdyś Subotnikami, rozrzucone szeroko po nizkiej, poprzecinanej rzeczułkami, niewdzięcznej i chudej glebie, u zbiegowiska traktów, przecinających się w tem miejscu krzyżem niemal prostoramiennym, świecące się z daleka pięknemi zabudowaniami dworskiemi i siedzącym malowniczo, na wzgórzu pod dworem, ładnym kościółkiem — leżą starodawne **Surwiliszki**.

Nie jak pamięć ludzka sięga — bo dawno to już bardzo było — ale jak sięgają do dziś dnia przechowane dokumentowe rękopisy, to jest w 1542 r. należały one dziedzicznie w jednej

ażeby zrobić je więcej powszechnem tłumacząc na język francuski lub łaciński, chociaż zaprzeczyć nie można, iż w tym ostatnim języku wszelkie nowe wyobrażenia wyrazić byłoby trudno. Jeżeli mi wolno przełożyć myśl moją, zdawałoby się, iż tytuł *Essai sur la théorie*, który się zwyczajnie daje przy wykładzie nowego systematu jakiejkolwiek nauki, więcejby przyzwoitym był dla tego dzieła i ten skromny tytuł mniejby zapewne zaostrzał pociski surowej krytyki, na którą każde nowe pismo musi być wystawione. Spodziewam się, że W. W. M. Pan nie zechcesz inaczej uważać myśl moją tylko za dowód prawdziwego udziału, jaki biorę do prac rodaka, którego talentom oddając wszelką sprawiedliwość, w ostatku nie wątpię bynajmniej, iż powszechność będzie umiała cenić trudy W. W. M. Pana i że z ukontentowaniem widzieć będzie kontynuacją Jego dzieła. Korzystam chętnie z niniejszej zręczności, abym zapewnił W. W. M. Pana o rzetelnem poważaniu, z jakiem jestem W. W. M. Pana uniżonym sługą.

A. Czartoryski.

części do Surwiłów, od których nazwę wzięły a w drugiej części do Jana Hajki.

Surwiłowie ci: Kasper, Jerzy i Wojciech byli to zacni ziemianie J. Kr. Mości powiatu oszmiańskiego[101]), nie uganiający się za żadnemi urzędami i żadną wśród społeczeństwa preponderencją, zaś jp. Jan, syn Mikołaja, Hajko[102]), ożeniony z Różą Życzyłówną, był to pan nielada, dygnitarz, któremu czego jak czego a tytułów nie brakło. Był on i pisarzem króla Zygmunta Augusta i, jednym z pierwszych, starostą oszmiańskim, starostą trabskim, starostą uciańskim, starostą krasnosielskim, marszałkiem oszmiańskim i na ostatek pierwszym kasztelanem berestejskim (brześciańskim). Karmazyn i szaraczki w przykładnej żyli ze sobą zgodzie na surwiliskich gruntach. Łączył ich nawet wspólny interes: obrona przeciw książętom Holszańskim, niespokojnym sąsiadom, naruszającym granice ich majętności[103]). Mie-

[101]) »Szlachta litewska i w przywilejach ogólnych i w nadaniach pojedyńczych i we wszystkich statutach najczęściej zwaną jest *ziemianami*. Nawet po Zygmuncie Auguście nazwa ziemian w znaczeniu właścicieli ziemskich ciągle się utrzymuje. Dopóki nie dosłużyli się żadnego urzędu, członkowie pierwszych domów w kraju używają nazwy ziemian. Niema najmniejszej wątpliwości, że ktokolwiek przyjdzie z aktem urzędowym, w którym przodek jego był nazwany ziemianinem J. Kr. Mości, ten ma w ręku dostateczny dowód na szlachecką rodowitość«. M. Malinowski »O ziemianach podług dawnych praw litewskich«. T. Wil. I. str. 233.

[102]) Raz w reskrypcie królewskim z 28 czerwca, 1553 wyznaczającym komisję do sprawy granicznej z ks. Holszańskim, czytamy: »Koniuszy Horodeński diak Nasz pan Jan Mikołajewicz Hayko«; zaś w aprobacie królewskiej dekretu komisarskiego z 23 listopada 1554: »pisar Nasz«; w akcie pomiaru gruntów dworu Rudominowskiego z 20 sierpnia 1557: »pisar Króla Jegomości, starosta oszmiański i uciański«; wreszcie w liście podawczym gruntów plebanji surwiliskiej z 25 maja 1560, oprócz powyższych tytułów: »starosta krasnosielski«; a w prawie zastawnem od Michała Somieszczy na dwie sianożęcie z 11 listopada 1569: »kasztelan berestejski, dzierżawca trabski«. Porównaj: J. Wolff »Senatorowie i dygnitarze« 98. 268.

[103]) List upominalny w imieniu króla Zygmunta do kniazia Janusza Jurjewicza Holszańskiego i brata jego Włodzimierza Jurjewicza o nietykanie granic majętności Surwiliszek. Maja 15 dn. 1542 (Kopja pod pieczęcią uniwersytetu wileńskiego z oryginału znajdującego się w archiwum funduszu edukacyjnego, wydana w 1822). Approbata króla Zygmunta Augusta dekretu komisarskiego w sprawie Hajków i Surwiłów o dyfferencje gruntów surwiliskich z gruntami wsi Sienkieniąt i Gudelów ks. Holszańskiego. (Takaż kopja).

szkali zaś Surwiłowie sami w Surwiliszkach, we dworze stojącym tuż przy gościńcu z Trab do Wilna idącym, a jp. pisarz królewski odwiedzał tylko od czasu do czasu swoją posiadłość. W r. 1560 zażyłość między Surwiłami a Hajkami zaszła tak daleko, że po rozmaitych dokonanych działach i zamianach stanęło na tem, iż władali jedną połową Surwiliszek dwaj bracia Surwiłowie, Stanisław i Kasper, a drugą połową Jan Hajko i trzeci brat Surwiło, Wojciech. Mieli oni wszyscy wspólną kollację starego surwiliskiego kościoła, wzniesionego przed laty pod wezwaniem św. Jana; i aby z powodu tej wspólności sporów bądź jakich nie wynikało, postanawiają w dniu 7 maja 1560 r. grunta do plebanji należące między siebie rozdzielić i — dwa kościoły mieć w Surwiliszkach. »Kostieł stary zostati maiet pry połowicy pana Stanisława a Kaspora Surwiłów a protiu toho Jeho Miłost pan Pisar i z bratom ich Woitiechom majut sobie nowy kostieł postawiti, niźli nie na tomże cmyntaru ale na inszom mestu pohożom, kotoroie pan Stanisław i Kaspor Surwiły na to im na połowicy swoieje otmienoju dadut«[104]).

Sam jp. Jan Hajko nie zdołał dotrzymać obietnicy, bo go śmierć zabrała, ale wdowa po nim, wspomniana Róża z Życzyłów Hajkowa, kasztelanowa brzeska, czyniąc zadość obietnicy przez ś. p. małżonka uczynionej, mniej więcej około r. 1590 kościół nowy w Surwiliszkach, pod wezwaniem św. Trójcy do dziś dnia istniejący — wystawiła[105]).

Tymczasem we dworku Surwiłów zaszły zmiany. Poumierali bracia: Stanisław, Wojciech i Kasper. Zostały po nich dwie majętności: Surwiliszki w oszmiańskim i Deksniany w mińskim powiecie. Sukcesorowie: Jarosz i Aleksander, synowie Wojciecha Surwiły oraz córka Kaspra Katarzyna, poślubiona Ławrynowi Songinowi podsędkowiczowi lidzkiemu, zgodnie wyłączywszy

[104]) Odnośny dokument, jako i wszystkie inne, z których dalsze wiadomości brane — w urzędowych kopjach z archiwum funduszu edukacyjnego. Obecnie w Surwiliszkach.

[105]) Rubrycele nasze, błędami i niedokładnościami przepełnione, nie przepuszczają też i fundatorce surwiliskiego kościoła, nazywając ją »Gałkowską« *vel* Hajkowską (Direct. hor. can. 1892).

pewną część Surwiliszek na dolę stryjecznej siostry swojej oraz na dolę Jana Surwiły, syna Stanisława, wzięli dla siebie tę majętność jako »wowsiem szyrszoie i lepszoie«. Janowi oprócz drobnej cząstki Surwiliszek, dostały się całe Deksniany.

Zaledwie tak się rzeczy ułożyły, pojawia się na horyzoncie okolicy przybysz z Wielkopolski, z województwa malborskiego, potomek starodawnego domu, herb Mora noszącego na pieczęci, jmp. Wojciech Szorc, ożeniony z Dorotą Zienowiczówną. Temu przedaje w 1589 Jan Surwiło starościc rumborski, przenosząc się do Deksnian, niedużą część Surwiliszek na niego z rozdziału między braćmi przypadłą. To był początek. We cztery lata potem jm. pani Ławrynowa z Surwiłów Songinowa przedaje temuż Szorcowi za 1.500 kop groszy litewskich swoje Surwiliszki wraz z dworkiem stojącym tuż przy gościńcu z Iwja do Wilna. Nie upłynęło dwóch lat, a sąsiad surwiliski Michał Prus zbył Szorcowi folwark swój »Baranowski« (Baranowszczyznę) nad rzeczką Trokupią leżący. Jeszcze w rok potem zdecydował się i wnuk Róży Hajkowej Jan, syn Adama Hajko, sprzedać swoje Surwiliszki Szorcowi za 2.000 kop groszy lit. Najdłużej trzymał się Jarosz Surwiło spadkobierca brata swojego Aleksandra; ale i ten uległ ogólnemu prądowi. W r. 1601 ostatnia piędź surwiliskiej ziemi przechodzi z rąk Jarosza Surwiły w ręce Wojciecha Szorca. Rozpoczął się wiek nowy a z nim nowe nad całemi zjednoczonemi Surwiliszkami dziedzictwo.

W pierwszych latach nastałego stulecia pożegnał ten świat Wojciech Szorc. Wdowa po nim Dorota z Zienowiczów Szorcowa »pragnąc rozmnożenia i rozszerzenia chwały Boskiej« oddzieliła od dóbr swoich Surwiliszki folwark nazwany **Narwiliszki** i oddała go w 1618 r. na wieczne czasy oo. Franciszkanom zakonu braci mniejszych konwentu wileńskiego. Ku temu folwarkowi przydane zostało sioło Piekuńce (włok osiadłych i pustych 25), leżące przy trakcie z Wilna do Trab, nadto sianożęcia różne nad rzeczką Dowkupią oraz rodzina cała pewnego bojarzyna Oniszkiewicza, specjalnie zakonnikom »dla posługi«. W testamencie 1620 czynionym, zapisała nadto fundatorka dla kościoła i klasztoru, już

stojących w Narwiliszkach, liczne grunta między Giełoszami a Baranowszczyzną sytuowane.

Syn pobożnej pani Szorcowej wstąpił w związki małżeńskie z Katarzyną Wilczkówną i został marszałkiem oszmiańskim [106]). Wdowa po nim wyszła powtórnie za mąż za Aleksandra Przypkowskiego, cześnika oszmiańskiego i, zarządzając po śmierci tego drugiego małżonka fortuną całą, dopełniła w 1645 r. ważnego aktu odgraniczenia Surwiliszek od starostwa dziewieniskiego, naonczas będącego w posiadaniu Krzysztofa Chodkiewicza wojewody wileńskiego, starosty krewskiego. Sporządzili rozgraniczenie owe komisarze królewscy Komar i Sieheń na miejsce do Surwiliszek przybywszy, wespół z komisarzami ze strony jm. pani Przypkowskiej stawionymi: Bortkiewiczem i Szwykowskim Janem.

Niedługo potem rządna ta pani żyć przestała. Wzięli po niej w sukcesji Surwiliszki: synowiec Krzysztof Wilczek i siostra Anna z Wilczków Wodoracka, podsędkówna oszmiańska. Od Wilczków przeszły Surwiliszki wianem przez Annę Sapieżankę, z Wilczkówny urodzoną, w dom Naruszewiczów a *in subsequenti tempore* posiadł je Aleksander Hilary Połubiński marszałek wielki W. Ks. Lit. Ten Surwiliszki ze wszystkiemi attynencjami dnia 22 grudnia 1678 r. zapisem donacyjnym, reborowanym przez konstytucję sejmową 1678 r. oo. Jezuitom *respective* Adamowi

[106]) Marszałkiem oszmiańskim nazywa go dokument ugodliwy z Franciszkanami z dnia 25 maja 1629. Z tegoż samego Szorców rodu pochodził zmarły w 1637 r., pochowany w Wilnie u św. Jana, Mikołaj Krzysztof Szorc, marszałek oszmiański, o którym Niesiecki wspomina, że dwadzieścia i dwie lat z obozu nie wyjeżdżał, służąc ojczyźnie w różnych ekspedycjach. Mieć na uwadze trzeba, że marszałkowie ówcześni tak dobrze jak nie urzędowali wcale i że *de facto* nawet wybieranymi nie bywali, jak to widać z akt sejmu elek. 1669 r., w których czytamy: prawo o marszałkach powiatowych W. X. Lit., żeby byli *per electionem* obierani, że dotąd *in executione* nie jest, tedy *ab hinc* Król Jegomość tych urzędów oddawać nie ma, tylko jednemu *bene possessionato*, z czterech elektów na sejmikach powiatowych obranemu, a ktoby *non per electionem* na sejmiku albo *impossessionatus* na ten urząd otrzymał przywilej, tedy *nullitatis subjacere* powinien i takiemu dekreta *suffragari* nie mogą. *Vol. leg.* V. f. 17.

Wardackiemu Societatis Jesu rektorowi nowicjatu wileńskiego i wszystkim zakonnikom tegoż klasztoru — darował [107]).

Odtąd Surwiliszki przez lat niemal całych sto zostawały w posiadaniu Jezuitów. Ojcowie, nie można powiedzieć, aby niezakłócony żadnemi kłopotami wiedli żywot. Dokuczali im sąsiedzi. Oto np. w 1683 wywiązuje się długi proces z sąsiadką, księżną Radziwiłłową podczaszyną W. Ks. Lit., właścicielką Subotnik o granice. W 1705 uskarżają się ojcowie na innego sąsiada swego na starostę dziewieniskiego Iwanowicza Jana, iż tenże »najechawszy pewnego razu z wieloma assystentami swymi na łąki wsi Podukupia, spędził chłopa jezuickiego, koszącego tam siano, zabrał mu siermięgę, kosę i instrumenta do kosy należące i pewnie byłby go zabił, gdyby jegomościa assystenci nie byli pohamowali«. A że starosta dziewieniski w napaściach swych i uroszczeniach nie ustawał, pisał do niego ksiądz Bartolt, rektor nowicjatu wileńskiego, niejednokrotnie, prosząc najczulszemi wyrazy o zaniechanie nieprzyjacielskich względem sąsiadów wycieczek. »Wizytując nasze Surwiliszki — pisał ks. rektor — zabrałem obligacją, ażebym W. M. Panu Dobrodziejowi jako sąsiadowi naszemu a teraz *absenti*, listowny oddał honor. Za czym nietylko imieniem mojem, ale też całego zgromadzenia najniższą W. M. P. Dobrodziejowi oddaję wenerację. A żem niemałe querelle słyszał przeciw obywatelom starostwa dziewieniskiego, którzy nie mając żadnego dokumentu wdzierają się w łąki nasze surwiliskie, pokornie W. M. Pana Dobrodz. suplikuję, ażebyś W. M. P. Dobrodz. raczył *imponere terminum* tym pretensjom niesłusznym. Ograniczenie sam teraz lustrowałem; widziałem kopce, krzyże na drzewach, i też z niemałą żałością moją widziałem kopiec jeden rozkopany, z którego kamień niemały, ze znakiem

[107]) Donacją wieczności majętności Surwiliszek w powiecie oszmiańskim *cum omnibus attinentiis* z folwarkiem Wierzbuszkami tudzież folwark nazwany Gura w województwie wileńskiem przez Wielm. Aleksandra Hilarego Połubińskiego marszałka W. X. Lit. Wielebnym OO. Jezuitom nowicjatu wileńskiego konferowaną, *ex quo* pomieniony nowicjat *fundatione caret, authoritate praesentis Conventus* za zgodą wszech Stanów *salvis oneribus Reipubl.* approbujemy. Konst. sejmu grodzieńskiego 1678 dla W. X. Lit. 61.

krzyża i strzały, wyjęty i od obywatelów dziewieniskich wrzucony w rzekę Gawję. Suplikuję pokornie W. M. Pana Dobrodzieja, ażebyś zakazał obywatelom starostwa dziewieniskiego wiolencje czynić i kazał kamień na miejsce kopcowe powrócić. Uznaną w tej mierze W. M. Pana Dobrodzieja *facilitatem* będę winien przed Panem Najwyższym recompensować«. Starosta dostąpił oczywiście owej przyrzeczonej recompensaty, bo zatarg jakoś niebawem przycichł. — Najbardziej atoli Jezuitom, jak zresztą i wielu innym sąsiadom swoim, dał się we znaki jp. Korsak marszałkowicz upitski, z przyległych Dorż.

Zakon Jezuitów uległ kassacji. Wszelka doczesna posiadłość zakonu, z mocy uchwał sejmowych 1773 i 1775 r. przeszła pod zarząd skarbu Rzplitej i wcieloną została do funduszów komisji edukacyjnej. Dobra pojezuickie oddawano drogą licytacji przyrzekającemu najwyższą od summy szacunkowej procentową do skarbu opłatę oraz przedstawiającemu najpewniejszą ewikcję[108]).

Tym trybem Surwiliszki ocenione 142.220 złp. dostały się 1774 r. Józefowi Kazimierzowi Stypałkowskiemu pisarzowi grodzkiemu powiatu lidzkiego. Obowiązał się on płacić do skarbu rocznie $4^1/_2$% od summy szacunkowej i ewikcję oparł na majątku swoim Kasperowszczyzna w powiecie lidzkim sytuowanym.

Z początku nieźle mu się działo. Przykupił nawet od księdza Kuncewicza, altarzysty trabskiego, sąsiadujący z Surwiliszkami folwark Baranowicze, płacąc zań 30.000 złp. Ale zmieniły się czasy. Zaczęły rosnąć procesy i długi. Napastował z za miedzy dorżańskiej Korsak. Wodzą się za łby panowie, a odpowiadają — poddani. Razu pewnego dwaj chłopi Stypałkowskiego idą w las, rzekomo dyfferencjonalny, i rąbią tam witki brzozowe; zjawiają się ludzie jp. Ignacego Korsaka, odbierają od nich siekiery i, niedość na tem, prowadzą ich do Dorż na egzekucję. Tam — pisze woźny w obdukcji swojej — położonego przed gankiem Jerzego Janczysa wprzód sam wjmp. Korsak, potem

[108]) Wartość dóbr jezuickich, zabranych na cele edukacyjne, wynosiła w Koronie i Litwie 32 miljony złp. (Korzon. Dzieje wewnętrzne Polski. I. 267).

Żołądziewski, szynkarz dorżański, zmieniwszy pana swego już zmordowanego, z rozkazu tegoż, niemiłosiernie bili, więcej półtorasta kijów zaliczyli i drugiego Stanisława Palucia, podobnież przed gankiem położonego, tenże Żołądziewski bił i bezprzyczynnie pastwił się, tak iż ledwo przy życiu zostają. Innym razem Korsak, cierpiący »partykularną złość« do sąsiada swego, każe jednego z poddanych Stypałkowskiego pojmać na drodze i do siebie do dworu prowadzić. Tam rozciągają nieszczęśliwego na ramę drewnianą, przywiązują go do niej i sieką co się zmieści rózgami. Potem sadzi Korsak owego chłopa, okutego w kajdany, do aresztu i o głodzie ścisłym trzyma przez sześć dni! — Ale na tem wszystkiem cierpiał osobiście Stypałkowski — mało; kosztowały go tylko procesa. Zaległych rat do skarbu uzbierało się rychło prawie do stu tysięcy złotych. Stosownie do litery prawa odjęto od Stypałkowskiego Surwiliszki, za dług wzięto przykuple, które do Surwiliszek przyłączono, wzięto też folwark dziedziczny załogowy Kasperowszczyznę i w r. 1791 nieszczęśliwy Stypałkowski wyjechał z Surwiliszek w jednym płaszczu na jednokonnej kałamaszce.

Nastąpił rozbiór kraju. Dobra pojezuickie przeszły w zawiadywanie skarbowe. W ciągu lat dziesięciu, z dziesięciu przeszło przez Surwiliszki posesorów. Naostatek w 1802 r. izba skarbowa wileńska, na zarządzonej licytacji, oddała Surwiliszki Adamowi Kołyszce sędziemu ziemskiemu wiłkomierskiemu. Graniczyły one podówczas z Dorżami Korsaka, z Łyczkowcami i Samiszczami Dmochowskiego, z probóstwem trabskiem, z Subotnikami ks. Radziwiłłów, z Żemosławiem Szczytta marszałka powiatu mozyrskiego, z gruntami Narwiliszek XX. Franciszkanów, z folwarkami Umiastowskiego; obejmowały tak zwane miasteczko z kościołem, szpitalem i karczmą oraz jedenaście wsi: Girowicze, Surwiliszki, Maciuki, Podokupie, Miedziki, Baranowicze, Batuki, Hanczary, Czerniewicze, Jackowszczyzna i Dworcowszczyzna; dawały zaś dochodu *netto* nie więcej nad 8.300 zł. Nie dziw; już inwentarz 1793 r. zaznaczał, że grunta surwiliskie »bardzo liche do urodzajów okazują widoki«. To też i jp. Kołyszko nie sypiał w Surwiliszkach na różach. Na domiar niepowodzeń Najwyższy

ukaz 1807 r. zarządził podniesienie summy szacunkowej Surwiliszek o część czwartą, a opłaty roczne z $4\frac{1}{2}$ i 5% do 6%. Summa tedy szacunkowa wzrosła do 26.666 rs. $66\frac{3}{4}$ k. a procentu na rok wypadło płacić Kołyszce 1.600 rub. Surwiliski dziedzic uległ — długom; zadłużywszy się skarbowi na kilkanaście tysięcy rubli, oddać musiał i majątek i inwentarz i własną wszelką ruchomość. W 1817 r. ówczesny minister oświaty Adam ks. Czartoryski polecił Surwiliszki wystawić raz jeszcze na niewiedzieć którą licytację. Przy majątku srodze spustowanym utrzymał się Jan Zieleński, obowiązawszy się płacić rocznie funduszowi komisji edukacyjnej najwyższą summę: 1.900 rs.[107]). Nie świetnie wiodło się i Zieleńskiemu; już w 1825 r. było na Surwiliszkach 5.000 rs. remanentu. Nie wiele brakowało, aby trzecia z kolei jednokonna kałamaszka zajechała przed ganek surwiliskiego dworu. Poratowali krewni i dobrzy ludzie, ale któżby się nie był zdegustował do gospodarki w tak opłakanych warunkach?

Dnia 9 marca 1840 r. Apolonja Zieleńska ustępuje Surwiliszki Annie ze Skibińskich Zygmuntowej Popławskiej, która tę majętność, obejmującą około 180 włók i liczącą 86 dusz męskich, synowi swojemu Romanowi Popławskiemu darowuje.

Popławscy przyszli nam na Litwę z koronnego lubelskiego województwa, gdzie jeszcze w 1520 r. Jan Popławski herbu Ślepowron posydował majętność Tchorzewo oraz sytuowaną tamże dziedziczną własność ziemską zwaną Ruda-Popławy leżącą »w polu Szczerbińskiem«, od której sam on i potomkowie jego zwać się poczęli, dla odróżnienia się od innych Popławskich — Popławskimi-Szczerbikami. Dopiero Benedykt Karol, urodzony 1691 r., syn Michała podstolego krzemienieckiego, podarowawszy synowi swemu Walerjanowi ojczystą Rudę, przeniósł się z Korony na

[107]) Dwór surwiliski ówczesny nie wyglądał pokaźnie; stał tam stary budynek mieszkalny nieduży z drzewa ciosanego, z przybudówką słomą krytą, z wyprowadzonemi nad dach trzema kominami, dwoma z cegły, a trzecim drewnianym — »dla optyki«. Front domu zdobił ganek o czterech słupach; siedm pokoików wypełniało skromny dworek; całą ozdobę bawialni stanowił garnitur mebli płótnem zwyczajnem ociągniętych, podpierających ściany na kolor blado-różowy pomalowane.

Litwę i dziedziczył majętnością Sieniewicze w powiecie grodzieńskim, zagarniętą następnie w pierwszej połowie XVIII wieku przez ks. Massalskiego kasztelana wileńskiego, hetmana polnego litewskiego. Linja Popławskich litewskich poszła przez Łukasza, syna Benedykta Karola (ur. 1716) na syna tegoż, Benedykta Wojciecha starostę młodzieszańskiego, ur. 1740. Benedykt Wojciech miał dwóch synów: Wincentego pisarza ziemskiego mereckiego, właściciela Kiejżan w Trockiem oraz Rafała Klemensa. Ten ostatni, urodzony w 1775, ożeniony z Izabellą Tomaszewiczówną, był sędzią granicznym powiatu oszmiańskiego, następnie chorążym oszmiańskim i starostą młodzieszańskim. W 1801 r., Narbutt wojski lidzki, trzymający od 7 stycznia 1794 r. w emfiteutycznej posesji starostwo trabskie, ustąpił je Rafałowi Klemensowi Popławskiemu, który w Trabach założył pierwszą na Litwie wielką fabrykę wyrobów sukiennych, zatrudniającą przeszło dwustu ludzi. O rozległości byłego starostwa trabskiego daje już to miarę, że płaciło się z niego do skarbu kwarty 3.421 rs. i że liczono w niem 709 dusz męskich poddanych. Rafał Klemens umarł w 1827. Jedyny syn jego Zygmunt (ur. 1798) objął po ojcu starostwo trabskie i władał niem na prawie emfiteutycznem do 1844 r. a zaś na prawie dzierżawnem jeszcze przez lat trzy, t. j. do 1847 (poczem b. starostwo trabskie przeszło w administrację rządu). Żona to Zygmunta Popławskiego, Anna ze Skibińskich, nabyła, jak się rzekło, w 1840 r. Surwiliszki.

Po Zygmuncie objął dziedzictwo Surwiliszek syn jego Roman Popławski (ur. 1825, ożeniony z Zofią z hr. Mohlów); po Romanie zaś dzisiejszy Surwiliszek właściciel Stanisław Popławski, z Domejkówną ożeniony. Jego zapobiegliwej rzutkości zawdzięczają Surwiliszki, zawsze jednostajnie trudne, z powodu jałowości gruntu, do intratniejszego zagospodarowania, powstanie kilku przedsiębiorstw przemysłowo-fabrycznych, między któremi piękne już, zarówno dla właściciela jak dla okolicy, zaczyna dawać rezultaty fabryka dachówek, zatrudniająca trzydziestu robotników. Od czasu do czasu, przez kilka letnich miesięcy, funkcjonuje fabryka kleju stolarskiego. Surwiliszki, posiadane do dziś dnia na dawnych, dla majątków pojezuickich ustanowio-

nych prawach, mają w chwili obecnej ogółem 1297 dziesięcin obszaru (nadział włościański odjął od nich około 90 włók) i płacą do skarbu rocznie w dwóch ratach 800 rs.

Między Graużyszkami a Oszmianą, w klinie dwóch zbiegających się do Oszmiany gościńców: holszańskiego i graużyskiego — leży majętność **Nowopol**, siedziba dziś — Odachowskich.

Pierwotna Nowopola nazwa była Polany Łoszelowskie od dziedzica w 1590 r. Mikołaja Łoszela. Łoszelowie zbyli posiadłość swoją Krzysztofowi Hermanowi, ten zaś sprzedał ją w 1630 Danielowi Woroniczowi. Za aktoratu Woroniczów trzymali Nowopol kolejno w zastawie: Juszkiewicz, Wolan (1642—1646), Zabłocki i Jeśman. Czasu zastawy tego ostatniego, około 1665 r. Jan Filon Woronicz zbył Nowopol Malewiczowi chorążemu parnawskiemu, poczem majątek przeszedł do Jesmanów, wreszcie do Wieczorów, którzy go około 1750 r. przedali Antoniemu Szymanowskiemu [108]).

Z dziedzictwem Szymanowskich łączy się wspomnienie długiego zatargu ze szlachtą okolicy zwanej Poleniki, leżącej tuż u traktu holszańskiego, miedza w miedzę z Nowopolem. Szło o gruntu kawał Stodoliszczem zwany, przylegający do gościńca. Pobudowali byli kiedyś na nim jeszcze poprzednicy Szymanowskich w Nowopolu — karczmę. Szlachta polenicka, roszcząc do tego gruntu pretensję, uczyniła najazd i karczmę zniosła. Z biegiem lat, widownia awantury pokryła się bujnym lasem. W 1773 Szymanowscy, pragnąc wznowić dyfferencję, las ścięli; szlachta burzyła się, protestowała, ale oporu stawić nie śmiała. Zachęceni tem Szymanowscy, aby posesję swoją na rzeczonym gruncie utrwalić, wznieśli na nim, tuż w pobliżu gościńca — kaplicę. Tego było już szlachcie zawiele. Zebrawszy się w kupę, pod przewodem jp. Józefa Komara najpokaźniejszego w Polenikach dziedzica, kaplicę nawpół ukończoną rozwalili, porąbali, z po-

[108]) Stan majętności Nowopola na sąd podkomorski lidzki podany i aktykowany 1801 r. — oraz inne dokumenta z arch. w Bołtupiu.

wierzchni ziemi sprzątnęli. Sypnęły się pozwy i dekrety; procesowano się jeszcze w 1781 r., ale jaki cała sprawa ostatecznie obrót wzięła, o tem już wieść do nas nie doszła [109]).

Był następnie Nowopol własnością Ganów i jako majątek posagowy Ganówny, żony Ignacego Odachowskiego, przeszedł we władanie dzisiejszych właścicieli. Jerzy Odachowski (dziad obecnego Nowopola dziedzica) posiadał Gierwiaty, majętność dziś Domejków, u granicy oszmiańskiego, w powiecie wileńskim sytuowaną. Nawiasem połóżmy wiadomość, że Tadeusz Domejko, urodzony z siostry Jerzego Odachowskiego, będąc opiekunem wdowy po Jerzym Odachowskim, rozkochał się w przecudnej urody wujence swojej (Strusiównej z domu) — i z nią się ożenił. Tą rzeczy koleją przeszły Gierwiaty w dom Domejków.

Syn Jerzego Odachowskiego, Ignacy, urodzony w 1775 r., napoleonista, ozdobiony medalem św. Heleny, następnie pułkownik wojsk polskich w 1831 r., wybitną odegrał rolę czasu przedostatnich zaburzeń krajowych. Na innem miejscu do wspomnienia o nim powrócimy. Umarł przeżywszy równo lat sto, w 1875 r. Syn jego, Napoleon Odachowski, ożeniony z córką Kazimierza Domejki (siostrzenicą Ignacego), złożywszy w ręce hr. Przeździeckiej dwudziestokilkoletni zarząd dobrami ś. p. Rajnolda Tyzenhauza, osiadł w rodzinnym podoszmiańskim Nowopolu i zajął się czynnie i skwapliwie dźwignięciem na nową stopę gospodarki oraz odbudowywaniem dworu, zniszczonego do fundamentów, przed laty trzydziestu, kilku z kolei pożarami. Piękną Nowopola ozdobę stanowi nowo zbudowana wśród malowniczego borku, opodal dworu stojąca kaplica, nad mogiłą syna dzisiejszego Nowopola dziedzica wzniesiona.

[109]) Akta procesu w Bienicy.

HOLSZAŃSKA ZIEMIA.

Dziedzice Holszan z rodu Algimuntowiczów. — Księżniczka Olena i Paweł Sapieha. — Sapiehowie w Holszanach. — Pierwsza w Polsce exdywizja 1647—1650 roku. — Rozdrobienie i dalsze losy Sapieżyńskiej fortuny. — Holszany (fundum). — Zamek. — Kościół. — Michałowszczyzna. — Teresjanów. — Kozłowszczyzna. — Rosalszczyzna. — Karłowszczyzna. — Paszkiszki. — Dorże. — Poholsza. — Anielin. — Bohdanów. — Jachimowszczyzna. — Remikiszki.

Po wygaśnięciu w 1267 r. rodu Palemona, z którego wyszedł był niemały szereg książąt panujących nad Litwą całą, po gwałtownej śmierci ostatniego z Palemonów Wojsiełka, zdradziecko zamordowanego przez Lwa, księcia Włodzimierskiego, we Włodzimierzu na Wołyniu,—rozpadła się Litwa na większe i mniejsze księstwa, nie mogące przez lata długie połączyć się w państwo jednolite. W ciągu tego niejasnego dziejów litewskich okresu osiadają rozmaici książęta na samoistnych litewskich dzielnicach a o książętach tych wiemy przeważnie tylko z podań narodowych; o niewielu z nich wspomina wiarogodna historja. Podaniowi z czasów owych książęta są: Swyntorog, od którego imienia zwała się dolina, wpośród której stanęło potem Wilno, Trabus domniemany założyciel Trab, Romunt i wreszcie Narymunt, któremu przypisują nadanie Litwie po dziś dzień istniejącego herbu, pogoni.

Jeden z synów owego samodzielnego księcia litewskiego Romunta [110]) zwał się *Holsza* i założycielem był Holszan oraz

[110]) Niesiecki, bawiąc się w pochlebne dla niektórych rodzin naszych domysły, pisze: »Romand, książę litewski, zostawił pięciu synów, od których

pierwszym władcą rozległych dóbr skupionych dookoła tej siedziby, stanowiących odtąd książąt Holszańskich potężną dzielnicę.

Synem tego Holszy był *Algimunt* (Olgimunt, Ougemund) w 1280 r. a synowie tego Algimunta i wszyscy odtąd potomkowie rodu książąt Holszańskich jęli zwać siebie Algimuntowiczami. Pewnem jest, że rodzina Algimuntowiczów, już może za czasów Gedymina (1315—1339), przyjęła wiarę chrześcijańską (aby napowrót wrócić do pogaństwa) i prawdopodobnem jest, że Gedymin jednemu z Algimuntowiczów, Mindowgowi, po bitwie pod Irpieniem, powierzył zarząd Kijowa (1321 r.). *Jan* — właściwie Iwan — Algimuntowicz książe Holszański (*Herzog Iwan von Galschan Ougemundesson* — jak podpisuje się na ugodach Witolda z Zakonem) był towarzyszem losów Witolda, który córkę jego Ulijannę poślubił. Przebywał on razem z Witoldem u Krzyżaków (1388), córkę Witolda, poślubioną Bazylemu W. ks. Moskiewskiemu, morzem z Gdańska do Narwy a potem lądem do Moskwy prowadził, z Witoldem wyprawy pod Wilno odbywał; następnie razem z tym starodawnej Litwy bohaterem rósł w niepomierną potęgę i znaczenie. Umarł około 1401 r.

Syn jego *Andrzej* miał trzy córki: Wasilisę za Olgierdowiczem, księciem Bielskim, Marję, żonę Eljasza hospodara Mołdawskiego i Zofję (Sońkę), która w 1422 r. poślubiwszy Jagiełłę, króla polskiego, koronowaną została w Krakowie w 1424 r.; jako wdowa, zmarła na zamku krakowskim 31 września 1461 r. Pisze o niej Długosz (II. 277), że była to pani rzadkiej pobożności i hojności, nawet rozrzutna nad miarę swoich dochodów, wyniosłego serca, dumna, niestałego umysłu. Zofja ks. Holszańska była matką Jagiellonów; z niej jednej miał król Jagiełło potomstwo.

Inny syn Iwana, książe *Szymon* (*Symeon dux de Olschani*), był namiestnikiem Witolda w Wielkim Nowogrodzie. Po wyniesieniu Świdrygiełły na Wielkie Księstwo Litewskie, kniaź Szymon przeszedł na stronę Zygmunta Kiejstutowicza, pretendenta

wielkie w tym kraju domy urosły, to jest od Narymunda, najstarszego syna, dom książąt Radziwiłłów wywodzi Kojałowicz; od Doumonta książęta Siesickie i Świrskie poszły; od Giedrusa Giedrojciowie; Trojden w klasztorze życie swoje zakończył; od Holszy dom książąt Holszańskich«...

do tronu wielkoksiążęcego i wspólnie z nim wykonał w 1432 r. wspomniany na innem miejscu napad na Świdrygiełłę, bawiącego z dworem swoim w Oszmianie. Świdrygiełło umknął a Zygmunt został Wielkim Księciem, atoli w 1433 r. kniaź Szymon Holszański dostaje się w Borysowie do niewoli Świdrygiełły i odesłany do Witebska, utopion w Dźwinie.

Niemniej wybitną rolę w dziejach litewskich odgrywa syn jego *Jerzy* (*Dux Georgii Syemionowicz*). Dowiedziawszy się w 1440 r. o śmierci W. Księcia Zygmunta, zwołał on do swoich Holszan radę panów litewskich i ci wysłali z Holszan posłów zapraszających na tron wielkoksiążęcy Kazimierza Jagiellończyka. Sam ks. Szymon witał następnie w Brześciu przybywającego na Litwę królewicza, i osypany książęcemi i królewskiemi łaskami, umarł — prawdopodobnie w 1457 roku — zostawiwszy pięciu synów.

Z działu między braćmi otrzymał ks. *Aleksander* posiadłość ziemską Lebiedziew wraz z tytułem księcia lebiedziewskiego. Kasztelanem wileńskim był i brał udział w poselstwie jadącem w 1494 r. do Moskwy po żonę dla króla Aleksandra.

Ostatnim z Algimuntowiczów holszańskich był syn ks. Aleksandra, *Paweł*, biskup łucki, następnie wileński (1536—1555), który testamentem w 1544 i 1551 r. sporządzonym zapisał był dobra swoje: Holszany, Wołpę, Lebiedziew, Chożowę, Duniłowicze, Stańków, Hłusk, Żytyn królowi Zygmuntowi Augustowi. Król atoli, na instancję spadkobierców biskupa Pawła, hojnego zapisu nie przyjął [111]).

Synowica biskupa Pawła Olena z linii Dubrowickiej, księżniczka Holszańska, córka kniazia Jurja i Marji Sanguszkówny, zaślubiwszy około 1525 r. Pawła Sapiehę, z linii Sapiehów Kodeńskich, wniosła dziedzictwo Algimuntowiczów, Holszany, w dom Sapiehów.

Paweł Sapieha marszałek hospodarski, na mocy działu z braćmi w 1519 r. dokonanego, właścicielem był Kodnia i połowy Druji; gorliwy o chwałę Bożą, liczne w dobrach swoich

[111]) J. Wolff. Kniaziowie Litewsko-Ruscy. Warszawa 1895, str. 94 i następ. Przyałgowski. Żywoty biskupów wileńskich. Petersburg 1860, str. 132—160.

wzniósł kościoły, lecz w sprawach publicznych nie odegrał wybitniejszej roli. Wojewodą był podlaskim a następnie nowogrodzkim. Pamiętnym jest zatarg jego z królową Boną, posądzającą go o zabranie cudzych gruntów dla wzniesienia miasta i zamku w Kodniu. Proceder trwał długo; dopiero Zygmunt August w 1547 r. na Litwę przybywszy, wniknął bliżej w szczegóły tej sprawy i wydał Pawłowi Sapieże potwierdzenie poprzednich przywilejów na dobra kodeńskie z przyległościami. On to podpisuje w Lublinie w 1569 r. akt unji. Olena Holszańska umiera około 1558 r. i pochowana w cerkwi zamkowej kodeńskiej a po jej śmierci wstępuje Sapieha w związki małżeńskie z Chodkiewiczówną. Dzieci zostawił Paweł Sapieha kilkoro. Z rozdziału między rodzeństwem wziął Mikołaj Sapieha, urodzony z Oleny Holszańskiej, Dorże, część dóbr holszańskich, które w 1583 roku zbył za 3500 kop groszy kasztelanowi wileńskiemu Ostafjejowi Wołłowiczowi. Fundum holszańskie otrzymuje ze wspomnianego działu Bohdan Sapieha, kasztelan smoleński, wojewoda miński, też z Oleny Holszańskiej urodzony i poślubiwszy kniażnę Marynę Kapuściankę, zapisuje jej trzecią część Holszan. On to, jeszcze przed 1559 r., dla odległości niektórych wsi od głównego fundum, założył fundum drugie pod nazwaniem **Bohdanowa**. W skład tej wielkiej filii Holszan weszły folwarki: Hołoblewszczyzna, Goreckowszczyzna, Jachimowszczyzna ze wsiami Jachimowszczyzną, Czernice, Dubowicze, Dziesiętniki, Wojgiany, Pierzchały, Bukaty, Naruszowce, Kozierowce, Połuby i Rymowicze. Umarł Bohdan Sapieha 1593 r., trzymając się stale obrządku wschodniego i pochowany w wileńskiej cerkwi św. Trójcy.

Za aktoratu Bohdanowego syna, Pawła Sapiehy (ur. 1565), miały Holszany najświetniejsze swoje czasy. W 1580 r. pokojowy króla Stefana Batorego a po wstąpieniu na tron Zygmunta III dworzanin hospodarski, następnie koniuszy w 1593, starosta dyrwiański, homelski, oszmiański i telszewski, otrzymuje w 1623 r. urząd podkanclerzego litewskiego, spełniając powierzone mu obowiązki z przykładną skrupulatnością. Żywot Pawła Sapiehy dostatecznie przedstawiony jest w przywileju, którym mu przez króla nadane zostało w obozie pod Smoleńskiem w 1610 r. sta-

rostwo homelskie: »Paweł Sapieha, koniuszy W. Ks. Lit., starosta oszmiański, postępując przykładem cnych przodków swoich przystojnie, pilnie, będąc w komorze króla Stefana czas niemały onemu służył, tak że od zaczęcia panowania naszego, po wszystek czas bytności swej na dworze naszym, we wszystkich sprawach i postępkach swych, przystojnie, pilnie, wiernie i dbale, z ozdobą dostojeństwa naszego, posługi swoje nam i Rp-tej oddawał; poczty znaczne na każde potrzeby nasze i Rp-tej swym własnym kosztem wywodził; także insze różne sprawy nasze i Rp-tej przedkładane miewając, z wielką życzliwością i chęcią do usługiwania naszego — wykonywał; w których usługach do końca nie ustając, na teraźniejszą ekspedycję moskiewską niemały poczet ludzi, jazdy i piechoty, swoim własnym kosztem żywił; za co konferujemy starostwo homelskie i t. d.«. W nagrodę również usług oddanych królowi i ojczyźnie otrzymuje Paweł na Holszanach Sapieha liczne dobra a między innemi w 1633 r. wakujące po śmierci Jadwigi Piaseckiej, wdowy po pisarzu polnym, starostwa Gieranony i Lipniszki z folwarkiem Ryńdziuny. Polubowną ugodą dopełnia rozgraniczenia dóbr holszańskich od majątku Dorże Jana Korsaka, sekretarza królewskiego. Ożeniony był Paweł Sapieha trzykrotnie. Pierwszą jego żoną była Elżbieta Wesselinówna, po której wziął w posagu 36.250 zł., przeciwko którym zapisuje jej oprawy sowitej (tj. podwójnej) 72.250 zł., opartych na połowie dziedzicznych dóbr Holszan i Bohdanowa [112]).

---

[112]) »Na połowicy — jak pisze w swoim zapisie »oprawnym« w 1602 r. — całej i zupełnej imienia mego Olszan z folwarkiem, dworem, stawy, także arędą, czynszami, także zupełnej połowicy wsiów Drelewicz, Czurk, Wołowik, Kowby, Nowosad, Zahladnik, Gebeniąt, Dorgiszek, Ciennik, Norenek, Siemiernik, Sienkieniąt, folwarku Wonojedowski, Goreczkowski z poddanemi i innych wsiach i dobrach do tej majętności olszańskiej należących mnie jakimkolwiek prawem służących, także na całej i zupełnej połowicy imienia mego Bohdanowa, całego także miasteczka Bohdanowa, z dworem, stawy, także arędą, czynszami, więc na połowicy wsi Pierzchail, Dziertnik, Nowisioł, Rymowicz, Dziesiątnik, Wojstontowicz, Dowkniewicz, Listwian, Oleblisk, Naruszewicz, Inkowicz, Jachimowszczyzny, Jachimowskiej, Polludy, Bukat, Koszarz, Czernice w powiecie oszmiańskim leżących i innych wsi do tego Bohdanowa należących, wyjmując jednak nadanie kościelne przez się uczynione«. — (Sapieho-

Po śmierci jej żeni się w 1618 r. z Katarzyną Gosławską, a gdy ta umiera, wstępuje po raz trzeci w związki małżeńskie z osobą tym razem z Korony, co dotychczas rzadko się zdarzało w rodzinie Sapiehów, mianowicie z Zofją Daniłłowiczówną. Ostatnie lata życia, złamany wiekiem i usługami ojczyźnie, w których stracił był rękę podczas wojny z Moskwą, spędził podkanclerzy Paweł Sapieha w Holszanach; tamże na zamku 19 lipca 1635 r. umarł i pochowano go w fundowanym przez niego holszańskim kościele przy klasztorze Franciszkanów. Wdowa po nim, Zofja, wychodzi w 1638 r. zamąż za Opaleńskiego, podskarbiego nadwornego koronnego i pogrzebiona w Leżajsku. W holszańskim kościele nie spoczywają zatem obok Pawła Sapiehy trzy jego żony we wspólnym grobie, jeno upamiętnił je tylko rzeźbiarz na podkanclerzego sarkofagu.

Po dziedzicu Holszan zostały trzy córki, z których Krystyna poślubiwszy podstolego Jana Chodkiewicza, umarła przed ojcem nie zostawując potomstwa, a dwie drugie wstąpiły do zakonu. Dobra Pawła Sapiehy przeszły na dwóch jego synowców, Kazimierza i Tomasza, którzy działu ich w 1638 r. dopełnili. Kazi-

wie. Materjały historyczno-genealogiczne i majątkowe. Petersburg 1890—1894. I. 455).

Podstawą stosunków majątkowych między małżonkami, w tych kształtach, w jakich widzimy je ujęte w trzech statutach litewskich (1529, 1566 i 1588 r.) jest zasada zupełnej podzielności majątków małżeńskich. Majątki dane kobiecie w posagu, były jej osobistą własnością. Przed zawarciem małżeństwa, narzeczony wydawał narzeczonej, rodzicom lub krewnym, wnoszącym za nią posag, wianowy list czyli zapis, w którym zabezpieczał wniesienie, w pewnej sumie pieniędzy, na trzeciej części swego nieruchomego majątku. Majątek, na którym ciążyła oprawa, znajdował się w użytkowaniu męża, nie mógł on go jednak sprzedać ani zastawić bez zgodzenia się żony. Żona miała na majątku tym hipotekę; nie podlegał on odpowiedzialności za długi, zobowiązania i przestępstwa męża, popełnione w czasie po sporządzeniu wianowego zapisu. Majątek ten jednak odpowiadał za zobowiązania się i długi samej żony. Po śmierci męża żona zostawała na stolcu wdowim, użytkując z zapisanej oprawy do końca żywota lub do powtórnego zamążpójścia. W tym ostatnim wypadku sukcesorowie męża, który zapisał jej oprawę, mogli ją wywianować płacąc całą sumę wiana. Po śmierci żony cały jej majątek przechodził w spadku na dzieci. (Wł. Spasowicz. »O stosunkach majątkowych między małżonkami wedle dawnego prawa pols.«. Pisma IV. 38—49).

mierz Sapieha, starosta niemonoicki, leśniczy bielski, otrzymał po stryju na swoją schedę Bohdanów, a Tomasz marszałek trybunału, wojewoda nowogrodzki, wziął Jachimowszczyznę, Wakę i Pietuchów. Dobra Holszany w dział nie weszły z powodu znacznych długów je obciążających. Kazimierz umarł w 1639 r., Tomasz w 1646 i pogrzebion w kościele holszańskim.

W rok potem (1647 r.) nastąpiła — pierwsza w Polsce — (ukończona w 1650 r.) eksdywizja i rozdrobienie połowy Holszan między kredytorów ś. p. Tomasza Sapiehy. Druga Holszan połowa, z rezydencyą samą, utrzymała się przy dwóch córkach Kazimierza Sapiehy, Annie i Barbarze.

Po wyjściu samego fundum holszańskiego oraz Bohdanowa z rąk Barbary Sapieżanki Wołłowiczowej, pozostała jeszcze przez czas pewien resztka Holszańszczyzny we władaniu Sapiehów, ale o niej wiemy tyle tylko, że w 1677 r. przeszła w ręce Kazimierza Władysława Kodeńskiego Sapiehy, kasztelana trockiego, słynnego wojownika, właściciela dóbr kodeńskich i Murowanej Oszmiany. Tenże Sapieha oddaje w 1692 r. holszańskie posiadłości swoje (jakie?) pod zastaw Andrzejowi Kamieńskiemu, cześnikowi bracławskiemu, za pożyczoną sumę 18.000 zł. Ostatecznie resztek Holszańszczyzny wyzbywa się w 1704 r. Jan Fryderyk Sapieha, ostatni ostatniego skrawka ziemi holszańskiej z rodu Sapiehów właściciel [113]).

Taksa eksdywizorska Sapieżyńskich dóbr Holszańskich, tak niezmiernie doniosłego dla całej okolicy znaczenia, dopełnioną została ostatecznie w 1650 r. Aktu tego dokonał Adam Maciej Sakowicz starosta oszmiański, koniuszy wileński, dzierżawca jakuński, wydzieliwszy i dla siebie samego »za fatygę« folwarków i sched niemało [114]).

Nawet samo *fundum* uległo rozdziałowi; linja demarkacyjna,

[113]) Patrz niżej, str. 212.

[114]) »...a że ja, starosta, zacząwszy od dnia 11 Augusta aż niemal do ostatniego dnia miesiąca Nowembra odprawując pomiary gruntów, czyniąc weryfikacje gruntów, poddanych, ziemian, bojar i komputując wszystką majętność bohdanowską i olszańską i potem równy dział czyniąc, wielką pracę i zabawę a za tem omieszkanie wielu ważnych swoich spraw i potrzeb ponio-

oddzielająca własność zięciów Sapiehy od własności reszty kredytorów, przeszła tuż pod samym zamkiem, zaś starosta Sakowicz zawarował jedynie, aby nikt z osób, którym dostały się zabudowania dworskie, nie śmiał murów rozbijać i rujnować. Zamek trzypiętrowy z ogromnemi sklepami, mnóstwem izb, piecami w herby, drzwiami snycerską robotą misternie ozdobionemi, marmurowemi na słupach kominkami, przypadł w udziale obu córkom Kazimierza Sapiehy, Annie Leśniowolskiej starościnie brańskiej i Barbarze Wołłowiczowej cześnikowej W. Ks. Lit. wiańskiej i płotelskiej starościnie, oraz ich małżonkom. Przepołowione zostało *miasteczko* samo, wieś **Darklowce** (Drahlowce), sioło **Siemierniki** (włok 20), sioło **Dorgiszki** (włok 20) siedziba tatarów Wojniczów (włok 6) i **Siencilów** (włok 9). Zaścianek **Krywule** (włok 4), dany przez Sapieżynę podkanclerzynę *sec. voto* Opaleńską marszałkową koronną, w dożywocie popowi holszańskiemu, zostawił starosta »upatrując, że żadnej innej fundacji na cerkwie holszańskie niemasz« po wieczne czasy przy pomienionych cerkwiach.

Uległy dalej rozdziałowi: folwark **Remejkiszki** w zastawie za 30.400 zł. u Stanisława Dziewiałtowskiego będący, włość **Remejkiszki** (sioło Norszty [115]), wieś Nowosiady, wieś Wojsznaryszki, sioło Wołowiki, tegoż sioła »morgów błotnych 13« i t. d., czyli włości Remejkiskiej ogółem włok 88), folwark **Paszkiszki** w zastawie za 9.000 zł. u Rogińskiego będący (»...przy samych wrociech — pisze starosta eksdywizor — domek stary, izba biała z komorą, naprzeciwko piekarnia, syrnica, świronek; za wrotami obory stare, gniłe dwie, gumno jedno. Ogród owoszczowy, ponieważ tylko jeden a niemały, tedy na poły rozdzieliwszy, przepędzić bróznami kazałem i połowicę Jegomości panu cześnikowi podałem, a drugą połowicę równą na kreditory zostawiłem. Rybnik za ogrodem z upustem starym, na poły z kreditorami zostawiłem. Bydła ani zboża połowicy JmPan Rogiński oddać nie chciał, o które salvę za domawianiem strony Jmści Panu cześnikowi W. Ks. Lit. zachowuję«), sioło **Paszkiszki**, sioło **Sienkieniata** (dziś wieś), sioło **Łyczkowce**, sioło **Charytońce**, sioło **Piwowarce**.

słem, mierniczych i różnych osób, którzy tego pilnowali, kontentując, niemało własnego sumptu mojego łożyć musiałem, zaczem...« liczy sobie starosta bonifikacyi 20.054 złote w zamian za które tyle to a tyle ziemi sobie wydziela, zupełnie tak, jakby on sam był Sapiehów kredytorem.

[115]) Norszty i Sakocienięta należą między 1711 a 1733 r. do dóbr holszańskich i w zastawie są u Szymkowiczowej starościny trabskiej.

W dalszym ciągu uległy taksie eksdywizorskiej: sioło **Koraby**, sioło **Czurki**, puszcza Jachimowska, folwark **Kozłowszczyzna** wydzielony za sumę zastawną Janowi i Konstancji Bortkiewiczom, folwark **Michałowszczyzna**, sioło **Siekierowce**, majętność **Jachimowszczyzna**, sioło **Kryczniki**, wioska **Dobowicze**, sioło **Narciuki**, sioło **Markienienta**, sioło **Datkowce**, grunta pod Krewem za Borunami leżące, zwane **Pikmanowszczyzna**, również grunta sąsiadujące z posiadłościami tatarów Hamszyców, z Ponarami, z gruntami plebana krewskiego, z posiadłościami Judyckich i Kozłów; sioło **Sakocienięta**, sioło **Kowszary**, wieś **Kozłowicze**, majętność **Klewica**, wydzielona w połowie Mikołajowi Gruzdziowi, obliczając włokę pól dwornych z sianożęciami po 250 złotych; po tejże cenie włokę puszczy klewickiej; sioło **Reszkuciany**, sioło **Kozorezy**, majętność **Bohdanów** z folwarkami **Hołobliszki** i **Goreckowszczyzna** i wszystkiemi attynencjami, sioło **Borcie**, sioło **Ludy**, wieś **Nowosiady**, wieś **Girduszki**, uroczyszcze **Szylwy** w puszczy wspólnej z Trabami, wieś **Czernica**, uroczyszcza nad rzeką Czernicą, wieś **Wołowiki** (włok 27) rozdzielona w ten sposób, że 14 włok wydzielono Sapieżankom, 10 włok kredytorowi Dziewiałtowskiemu a 3 włoki wziął sobie »za fatygę« Sakowicz. Te wsie, które mało miały sianożęci, wyposażono używalnością na błotach pod Paszkiszkami, pięknem sianem porosłych.

Starodawny, przez Algimuntowiczów wzniesiony na górze pod Holszanami, drewniany zamek warowny leżał w ruinie. Po dziś dzień na górze owej trzy wiorsty od miasteczka odległej, Horodyszczem pospolicie zwanej, wyorują cegły i szczątki fundamentów. Paweł Sapieha dźwignął był w Holszanach nową rezydencję, do chwili obecnej w nieznacznej części istniejącą, »zamkiem« zwaną, dźwigającą na sapieżyńskich podwalinach dom mieszkalny dzisiejszych Holszan właścicieli. »Zamek wzniesiony



Holszany. Widok ogólny. Ulica.

z grubych murów — pisał o nim Baliński w 1837 r.[116]) — ma w sobie kwadratowy dziedziniec, do którego wielka brama sklepiona prowadzi«. — »Będąc opiekunem nad nieletniemi dziedziczkami dóbr Holszan — pisze W. Raczkiewicz w 1860 r.[117]) — miałem zręczność zamek holszański obejrzeć: mogę mówić, że nawet i dziś na Litwie jest to najwspanialsza budowa. Szwedzi go po większej części zrujnowali, ale w części i dotąd jest jeszcze mieszkalny. Zamek to obszerny, kwadratowy; po rogach miał cztery wieże, oraz przy ścianach północnej i południowej po jednej bocznej; front na wschód słońca. Cały zamek był trzypiętrowy i zamieszkany. Z jego świetności, prócz w części ścian, a w większej części ruin, nic nie pozostało; gdzieniegdzie drobne cegiełki różnych figur i kolorów walają się, któremi niegdyś po-

[116]) M. Baliński. Pamiętniki o królowej Barbarze. Warszawa 1837 r. Tom I, str. 3.

[117]) W. Raczkiewicz. Roztrząsania zasad historyi północnej Europy. Wilno 1860 r.

sadzki pokojów były sadzone«. — »Połowa tego zamku — czytamy w »Słowniku Geograficznym« z roku 1882, tom III, str. 163 — utrzymuje się dotąd w stanie mieszkalnym, ale już niema trzeciego piętra; kaplicę obrócono na skład różnych rupieci, tylko w kilku pokojach pozostały ślady malowideł na płótnie i sufitach; para dawnych widoków nade drzwiami, wreszcie portret któregoś z Sapiehów i stół marmurowy dopełniają szczupłej garstki niemych świadków przeszłości Sapieżyńskiego zamku«. W chwili obecnej (1895 r.) zamek holszański już prawie całkowicie wyzbył się wszelkich przeszłości śladów. Narożne baszty starodawne porozsadzał prochem właściciel do niedawna Holszan, Garbaniew, potrzebujący wytrzymałych cegieł dla budowania karczmy w miasteczku; baszta została jedna tylko, stojąca opodal murowanej rezydencyi, osiadłej na dawnych zamkowych fundamentach; stoi, podobno, jeszcze w ogrodzie kaplica Sapieżyńska, raczej stoją jeszcze jej szczątki na spichlerz czasowy obrócone; znajduje się jeszcze, podobno, we dworze portret »któregoś z Sapiehów«. Tuż przy »zamku« rozpoczyna się miasteczko, ciągnące się długo jedną główną ulicą przez rynek, mimo cerkwi dawniej unickiej, mimo kościoła. Miasteczko nieco okazalsze, niż inne powiatowe, ale bez żadnych wybitniejszych cech.

Paweł Sapieha wzniósł w 1618 r. kościół stojący do dziś dnia w pośrodku miasteczka i w klasztorze przy nim Francisz-



Holszany. Szczątki byłego sapieżyńskiego zamku.

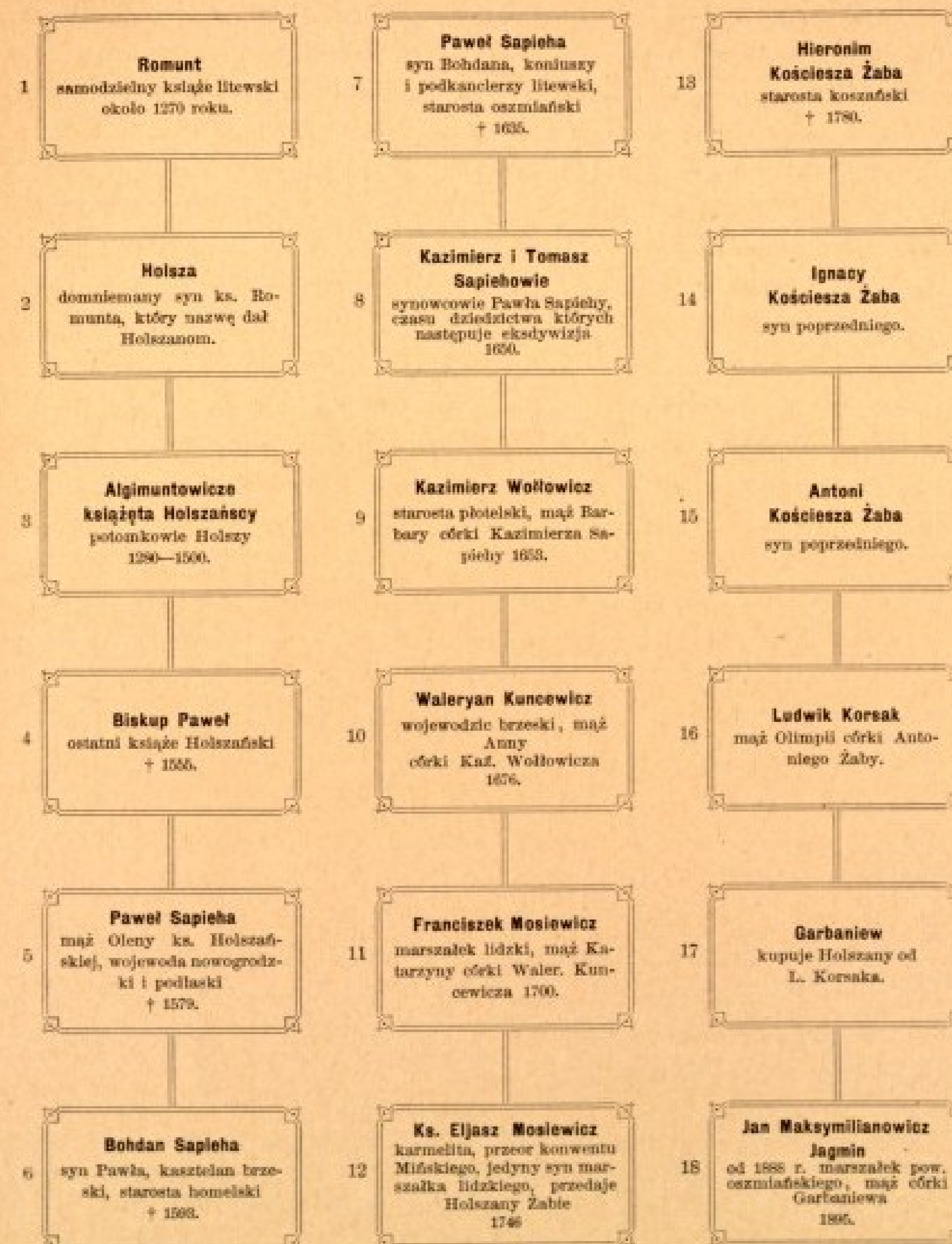
kanów osadził[118]). Fundator, dom Boży »charactere parafiali ulegitymowawszy« zapisał zakonnikom *pro victu et amictu* 240 kop groszy (6.000 zł.) i prowiantu rocznego od tej summy po wieczne czasy po 600 złp. kamień wosku i 20 garncy wina. Po latach, Mosiewicz, dziedzic Holszan, aby z wypłatami temi nie mieć ambarasu, dał w zastaw Franciszkanom holszańską wieś swoją Norszty. Klasztór skasowano w 1832 r. Kościół okazały i obszerny, góruje nad miasteczkiem. We wnętrzu przechowały się dotąd godne uwagi: kazalnica drewniana z wielkim smakiem suto rzeźbiona, freski wyobrażające szereg kolumn, stanowiących tło dla wielkiego ołtarza, oraz wspomniany wyżej sarkofag Pawła Sapiehy z wyobrażeniem trzech żon jego, przyległy nizko do ściany w prawem skrzydle świątyni. Archiwum kościelnego ani śladu; w zakamarkach składów kościelnych butwieją piękne resztki dawnej franciszkańskiej biblioteki.....

Jak kamień uderzony młotem, rozpadła się wielka Sapieżyńska fortuna. Wątek dziejów tych pojedyńczych części i odłamów do uchwycenia trudny, zarówno dla defektu pism jak dla srogiej mnogości prawnych, sądowych, procesowych i granicznych powikłań. Spróbujmy jednak zorjentować się w tym chaosie.

[118]) W parafii holszańskiej między 1838 a 1842 r. znajduje się: miasteczek trzy (Holszany, Boruny, Bohdanów) wsi 40, okolic 5, zaścianków 64, dworów 18, a mianowicie: *Antonowo* (dziedzic: Antoni Mokrzecki) *Bijuciszki* (dziedzic: Teodor Wańkowicz, ożeniony z Weroniką z Masłowskich) *Bieniuny* (dziedzic: J. Karczewski, żona Teodora z Buczyńskich) *Bohdanów* (dziedzic: Ferdynand Rószczyc) *Brodowszczyzna* (Onufry Gnatowski, ożeniony z Antonowską), *Giejstuny* (Ignacy Odyniec), *Góry* (Wincenty Laudański, żona Brigida Wołłkówna), *Holszany* (Żabowie), *Hołoblewszczyzna* (Franciszek Czechowicz), *Kajecienięta* (Józef Jusewicz), *Karłowszczyzna* (Marceli Wojewódzki), *Kozłowszczyzna* (Teod. Vietinghoff, następnie Joachim Plewako), *Michałowszczyzna* (Teresa Wituńska), *Narkowszczyzna, Paszkiszki* (Tomasz Gan), *Poholsza* (Antoni Pławski), *Remikiszki* (Izydor Salmonowicz, ożeniony z Karoliną z Szostowickich), *Swiłówka* (dziedzic Dawid Zawadzki) — folwarków 18, a mianowicie: *Anielin, Bałwaniszki, Dynapol, Goreckowszczyzna, Markienięta, Katerympol, Kurhany, Kurowszczyzna, Małyszkowszczyzna, Milwinów* (Fr. Milewski), *Pawlinów, Plebańce, Podolin, Popowszczyzna* (W. Nowickiej) *Rodziowszczyzna, Sakocienięta, Woysznaryszki, Wojgiany*. Dymów szlacheckich było w parafii ogółem 246, dymów włościańskich 650. Liczba parafian wynosiła w 1838 r. — 5.720 dusz, w 1842 r. — 6.298 dusz. (Z ksiąg holszańskiego kościoła).

DZIEDZICE HOLSZAN

1270—1895.



Widzieliśmy wyżej, że dwie Sapieżanki, córki Kazimierza Sapiehy, utrzymały się obie przy połowie Holszan, srodze eksdywizją 1650 r. obciętych. Anna Leśniowolska zrzekła się w r. 1653 na rzecz siostry Barbary Wołłowiczowej swojej części Holszan, oraz całego Bohdanowa. Córka Barbary Sapieżanki i Kazimierza Wołłowicza wniosła Holszany w posagu mężowi swemu Walerjanowi Kuncewiczowi wojewodzicowi brzeskiemu (1676) a córka Kuncewiczów Katarzyna wniosła Holszany wianem mężowi swemu Franciszkowi Mosiewiczowi marszałkowi lidzkiemu (1700). Na rzecz tego Mosiewicza, w 1704 r. uczynił zapis wieczysty reszty Holszan w ręku Sapiehów pozostałej Jan Fryderyk Sapieha, pan ogromnej fortuny, kanclerz wielki litewski (akt czyniony 23 kwietnia 1704 r. a 14 lutego 1744 r. aktykowany znajdował się w archiwum holszańskiem). Jedyny syn Franciszka Mosiewicza, ks. Eljasz Mosiewicz, przeor Karmelitów mińskich sprzedał Holszany w 1746 r. Hieronimowi Kościeszy Żabie staroście koszańskiemu, po którego śmierci (1780) objął Holszan dziedzictwo syn Ignacy. Za dziedzictwa syna Ignacego, Antoniego Żaby, męża Kajetany z Wołłków, miał spaść na Holszany cios nowy; eksdywizja 1835 r. oderwała od Holszan liczne wsie i folwarki. Antoni Żaba miał dwie córki: Emilję i Olimpję. Olimpja Żabianka poślubiwszy Ludwika Korsaka (rodzonego brata Adama właściciela Graużyszek, Józefa [119]), oraz Ambrożego) wniosła mężowi swojemu w posagu fundum Holszany, oraz te jego attynencje, których nie tknęły dwie eksdywizje, Sapieżyńska i Żaby. Ludwik Korsak, ostatni polskiej narodowości właściciel Holszan, sprzedał je Garbaniewowi, po którego śmierci przeszły Holszany w dziedzictwo zięcia jego Jagmina, prawosławnego, naznaczonego przed siedmiu laty na urząd marszałka szlachty powiatu oszmiańskiego. Przedostatni Holszan właściciel, Garbaniew, upamiętnił dziedzictwo swoje doszczętnem zniszczeniem holszańskiego archiwum.

[119]) Córka Józefa Korsaka, poślubiona Kosobudzkiemu, ma dziś w dziedzictwie swojem ostatnią resztkę wielkiej Korsaków fortuny ziemskiej: folwark Kurowszczyznę, przy trakcie z Oszmiany do Holszan leżący. Mieszka tam z mężem.

W promieniu kilku i kilkunastu wiorstowym od Holszan leżą dziś rozsypane, odcięte niegdyś od Sapieżyńskiego dominium posiadłości, attynencje dawne holszańskie, okruchy wielkiego mienia.

Tuż o miedzę z głównem fundum — **Michałowszczyzna.** Wydzielono ją w 1650 roku za dług Tomasza Sapiehy Mikołajowi Iszorze.



Holszany. Kościół.

Zaszedłszy w lata Iszora i żona jego Jeleńska z domu, zapisali Michałowszczyznę po wieczne czasy księżom Franciszkanom holszańskim, warując sobie na niej dożywocie a we dworze mieszkanie. Znalazł się atoli Jmć pan Konstanty Wołkanowski, syn z pierwszego małżeństwa pani Iszorowej i urościwszy sobie pretensje do Michałowszczyzny, gwałtowną a niespodziewaną z niej ekspulsję zarówno dożywotników jak Franciszkanów uczynił i folwark zagarnął. Niedość na tem; Wołkanowski tę nie-

prawnie zagarniętą posesję darowuje, jakby swoją, żonie, Godebskiej z domu. Ta po śmierci męża przedała Michałowszczyznę rodzonemu bratu swemu Walerjanowi Godebskiemu, skarbnikowi pińskiemu. Przez czas niemały procesowali się o Michałowszczyznę OO. Franciszkanie i z Wołkanowskim i następnie z Godebskim; uzyskiwali na nich przeróżne banicje i kondemnaty, wszelakoż nic wskórać nie mogli. Walerjan Godebski, zadłużywszy się u ówczesnego Holszan właściciela Franciszka Mosiewicza marszałka lidzkiego, oddał mu w okup obligów swoich — Michałowszczyznę. Franciszkanie nuż teraz nacierać na Mosiewicza; korzystając z wewnętrznej wojny domowej, wstrząsającej krajem, wznowili dawny proceder i srogim najazdem dzierżawcę Michałowszczyzny, niejakiego Małkowskiego, poturbowali. Weszli w sprawę medjatorowie; Mosiewicz słuszne bądź co bądź pretensje Franciszkanów ukontentował, wykupując się sporą sumą pieniężną, jednocześnie jednak i podstępnie przelewając prawa swoje do Michałowszczyzny — oczywiście jako kompensatę za poturbowanie — na Małkowskiego. Wszczął się znów proceder, ale tym razem między Mosiewiczem a Małkowskim, przerwany zejściem ze świata Mosiewicza, który życie postradał wśród konfederacyjnych ówczesnych zamieszek. Zakończyła sprawę pozostała po Mosiewiczu wdowa marszałkowa lidzka, dziedziczka rozległych Holszan, sprzedając za 38.200 zł. Michałowszczyznę w granicach eksdywizji 1650 r. t. j. ze wsią Dziadkowce, z kollacją cerkwi (unickiej) Michałowskiej, ze wsiami Siekierowce i Baczkowce, z częścią puszczy jachimowskiej, ze wszystkimi poddanymi »teraz będącymi i przez wojnę i powietrza rozeszłymi«, ze dworem spalonym czasu inkursji szwedzkiej, z polami nie zasianemi przez zrujnowania nieprzyjacielskie — Małkowskiemu. Działo się to w 1717 roku.

W połowie ośmnastego wieku jest Michałowszczyzna jeszcze w posiadaniu Małkowskich, jak o tem świadczy relacja sądowa o charakterystycznej »wizycie«, złożonej pewnego grudniowego poranku 1749 r. przez Jejmość panią Annę Małkowską krajczynię oszmiańską, sąsiadom swoim Piaseckim w Paszkiszkach. Dały powód do tych odwiedzin — naturalnie — waśnie graniczne, czasu

trwania których sąsiad nad sąsiadem przerozmaitych dopuszczał się wiolencyj. Krajczyna oszmiańska jedzie we własnej osobie natrzeć łba procesującym się z nią Piaseckim. I oto — jak dekret inkwizycyjny opiewa — najechała Jejmość pani Małkowska na dwór Paszkiszki, z niemałą kompanją. Pyta u ludzi i rekwiruje, żali dziedzice są w domu; odpowiadają ludzie, że niemasz w tej majętności Jchmościów, lecz że *ad praesens* w majętności swej Wojstomiu przebywają. Tedy Jejmość pani krajczyna »nie dając temu wiary, kazawszy dać ognia po wszystkich budynkach, niektóre zamki poodbijawszy, nuż z kompanją swoją W. JPp. Piaseckich szukać. Tamdem w mieszkalnych budynkach i w piwnicy nie nalazłszy, w gumnach, odrynach, stajniach, także we wszystkich budynkach, z różnemi przegróżkami i pochwałkami, sposobem nieprzyjacielskim, z pomocą i radą swych przyjaciół, plądrowała i gdyby Prowidencja Boska, oraz ludzie dziedziców ogni po słomach nie gasili, pewnieby cały dwór zniszczyła. I tak nie nalazłszy gospodarzy, do majętności swej Kozłowszczyzny odjechała«.

Michałowszczyzna należała w 1804 r. do Grzegorza Nesterowicza i przeszła na córkę jego Vietinghoffową, która sprzedała ją Wituńskim[120]). W 1815 r. należała do Teresy Wituńskiej i syna jej Alfonsa; obecnie znajduje się w posiadaniu Skinderowej, Wituńskiej z domu.

Tuż w pobliżu: **Teresjanów** też do niedawna Wituńskich, oddzielony prawdopodobnie od Michałowszczyzny, własność dziś Tabeńskiego, ożenionego z siostrą dziedziczki Michałowszczyzny. Między dworem w Michałowszczyznie a Teresjanowem, świecącym się zdaleka nowemi zabudowaniami, leży wieś Michałowszczyzna z cerkiewką w pośrodku, jaskrawo malowaną, niegdyś unicką, dziś prawosławną. Okolica wcale malownicza, rzeczkami pocięta, niedużemi gajami i borami upstrzona, trochę w rolniczej kulturze zaniedbana; dwory i dworki nieduże, staroświeckie, wychylają się co wiorst kilka z za kłąbów lip i ogrodowych szpalerów.

[120]) Pamiętnik J. Karczewskiego.

Wspomniana wyżej **Kozłowszczyzna**, będąca w połowie zeszłego wieku wespół z Michałowszczyzną własnością Małkowskich, dziedzictwem była w 1838 Ferdynanda Vietinghoffa, a w 1842 Joachima Plewaki; dziś należy do Niekraszów.

Rosalszczyzna, zwana niegdyś i po dziś dzień tradycyjnie Czortow Stupień, od leżącego na dworskiem polu kamienia, mającego na sobie odcisk rzekomo koziej nogi złego ducha — należała w połowie zeszłego wieku do Jana i Anny z Winczów Rosalskich. Dziś własność Rodkiewiczów (dziedziców Tokarzyszek i Juraciszek w Oszmiańskiem).

Karłowszczyzna oraz rozparcelowana dziś między chłopów **Małyszkowszczyzna** należały niegdyś do Sabińskich, potem do Wolanów, następnie do Koncewiczów. Dziś Karłowszczyzna należy do Witolda Wojewódzkiego. **Goreckowszczyzna**, zwana przed wiekami Wiszniewem, a biorąca nazwę swoją dzisiejszą od właścicieli w XVI wieku, Goreckich, przedana została około 1830 roku przez Karczewskiego Baranowiczowi; teraz własność Achmatowicza. **Hołoblewszczyzna** dziś Bronowskich. **Góry** od Czechowiczów przeszły do dzisiejszego właściciela Stankiewicza. **Wojgiany**, dane w posagu siostrze Jana Czechowicza dzisiejszej ich właścicielce Ruszczycowej. **Dorgiszki** w połowie dziś do Juljusza Gana, a w połowie do chłopów należące [121]). **Krywule** dziś okolica szlachecka, główna siedziba Pietrusewiczów i Soroków. **Łyczkowce** pod Surwiliszkami, u samego traktu z Trab idącego, ładnie położony, nieduży folwark nad rzeczką Klewą, należał do Gąseckich, następnie i niedawno do Dmochowskich, dziś w ręku Antonowicza. **Narkowszczyzna** (pod Bohdanowem) — dziś Snarskich.

Stanowiły i stanowią w chwili obecnej większą samoistną posiadłość ziemską — **Paszkiszki**. Wydzielono je exdywizją 1650 roku z dóbr sapieżyńskich Adamowi Rogińskiemu. Po śmierci syna jego Aleksandra dzielą się rodzinną majętnością w 1704 r. synowie Stanisław, Andrzej i Stefan. Przy ziemi utrzymuje się ten ostatni i w 1709 r. przedaje Paszkiszki Marcjanowi Piaseckiemu, któremu niebawem potem w 1718 ustępuje Mosiewiczowa, właścicielka Holszan, za 5.000 zł. wieś Paszkiszki, przyległą do dworu. W 1745 Jerzy Antoni Piasecki, podczaszy orszański, regent ziemski powiatu oszmiańskiego, zapisuje Paszkiszki w dożywocie żonie swej Zofji z Wilkańców »osobliwszą pomienionej Jejmości pani Zofii miłej małżonki mojej ku sobie uznawając przyjaźń«. Pani Zofja w trzykrotne wstępowała związki małżeńskie; pierwszym jej mężem był Radziwiłłowicz, drugim wspomniany Piasecki, trzecim wreszcie Brzeziński, rotmistrz ziemi nurskiej. Obejmuje po niej w spadku Paszkiszki w 1770 r. krewny jej, Tadeusz Lubicz Zakrzewski, rotmistrz oszmiański. Główne attynencje majątku jego stanowiły podówczas: część Dorgiszek, wieś Siekienięta, kupiona w 1757 przez Piaseckich od Hieronima Żaby, oraz Dworzyszcze, gdzie stał okazalszy nawet niż w Paszkiszkach dom mieszkalny z ciosanego drzewa. W Paszkiszkach samych budynek mieszkalny był skromny, ale dranicami kryty, nowy, z angielskiemi wewnątrz piecami o zielonych kaflach, z oknami »pod szkłem białem«. Tadeusz Zakrzewski marca 23 dnia 1800 r. przedaje Paszkiszki wraz ze wszystkiemi attynencjami za 56.000 złp. Tomaszowi Ganowi, potomkowi jednego z najstarszych rodów, w Oszmiańszczyźnie osiadłych. Już bowiem 1620 r. Jerzy Gan herbu Rawicz posiadał folwark Nemowiany w Oszmiańskiem; Wasyl Gan w 1650 roku był również ziemskim właścicielem w Oszmiańszczyźnie, zaś w 1658 r. Jan Czyczyn Eygirt dał w posagu córce swej Matyldzie, wydanej za mąż za Piotra Gana, »doznawszy od zięcia swego wszelakich usług i miłości«, majętność swoją Eygirdy i Seliszczenięta, między Trabami a rzeką Berezyną leżące. Tomasz Gan, ożeniony z Krystyną Dmochowską, czynny od 1789 r. na posługach publicznych w rozmaitych urzędach powiatowych, dziadem był dzisiejszego Paszkiszek właściciela, Juljusza Gana [122]).

[121]) Marcin i Joanna z Brzezińskich Piaseccy przedają je w 1794 Rafałowi Bieńkuńskiemu, strukczaszemu oszmiańskiemu, który w 1804 r. ustępuje Dorgiszki za 60 czerwonych zł. Tomaszowi Ganowi.

[122]) W 1813 sąsiadowali z Paszkiszkami w Woysznaryszkach Sokołłowscy. Stosunki sąsiedzkie były dobre, jak świadczy epizodzik, rzucający światło na sposób postępowania dziedziców z poddanymi. Pozwalamy sobie powtórzyć wyjątek z listu pisanego w kwietniu 1813 r. przez Ignacego Sokołłowskiego do Tomasza Gana: »Podczas samego wejścia Francuzów w kraj nasz — pi-

Na tem miejscu niech mi wolno będzie położyć wiadomość o dwóch, trzech sąsiednich ziemskich posiadłościach, bądź pośrednio mających łączność z byłą sapieżyńską fortuną, bądź weszłych na piewien przeciąg czasu w całość dóbr sapieżyńskiego mienia spadkobierców. Skoro zresztą raz już jesteśmy w podholszańskiej okolicy, nie wybiegając z niej wcale, łatwo, co prawda, nie nazbyt wygodnemi ścieżkami, dotrzeć możemy do wiorst siedem od miasteczka Holszan oddalonych Dorż.

Dorże położone między Holszanami a Graużyszkami nad niedużym stawem, opodal wsi tejże nazwy, własnością były przed wiekami możnego rodu Monwidów Dorohostajskich i przeszły następnie w ręce Sapiehów, którzy je do dóbr swoich holszańskich przyłączyli.

W połowie XVI w. ożenił się był Onikiej Korsak, podkomorzy połocki, z córką księcia Pawła Sapiehy i Oleny Holszańskiej. Dano owej Sapieżance, Marynie, w posagu — Dorże. Onikiejowa Korsakowa umarła w 1566 r., nie zostawiwszy mężowi swemu żadnego potomstwa, zaś wdowiec po niej pojął w powtórne związki małżeńskie Tryzniankę i w Dorżach osiadł. Przeciwko temu nieprawnemu zagarnięciu Dorż zaprotestowali Sapiehowie (Dorże bowiem jako część dóbr Holszańskich, po śmierci Maryny Korsakowej powinnne były przejść drogą spadku na braci jej i siostrę urodzonych z Oleny Holszańskiej), proces wszczęty o Dorże przez Mikołaja i Bohdana Sapiehów w 1584 r. ciągnął się długo, oczywiście jednak Korsak z rąk swoich Dorż nie puścił, włada

sze — uciekł stąd, odemnie, z Woysznaryszek, furman, mój poddany, Adam Liberowski — młody człek — i ożenił się z Teklą Wierzbiłowiczówną, siostrą tego samego, którego W. M. Panu Dobrodziejowi wiecznością ustąpiłem. On dopiero znajduje się w wiosce W. M. Pana, u człeka Rosalskiego oboje służą. Bądź łaskaw Pan dobrodziej wieczorem późno każ ze dworu swoim ludziom nieznacznie i ostrożnie wziąć, do dworu sprowadzić i ludziom moim na ręce zdać, aby nie zemknął. Wdzięczen będę mojemu Dobrodziejowi za tę łaskawą uczynność. Ten człek, u którego mój Adamko z żoną służą, nazywa się Jan Filipczuk do Rosalskiego należący. Rosalski nic o tem nie wie. Zmiłuj się, oświadcz pomoc, aby nie w dzień onego brać, bo zemknąć może — żwawy i determinowany. Jak tylko wezmą, pozwól Pan w piekarni przenocować, bo w nocy niebezpieczno — i razem, aby kłódkę samemu włożyli na nogę. Łaskawym względom mię oddając, zostaję itd.«

bowiem niemi w 1620 r. Jan Korsak, sekretarz królewski, mówiąc nawiasem, dziedzic pobliskich Grażyszek — a sąsiad jego Paweł Sapieha polubownie przeciąga granicę między bezspornie przez Korsaka posydowanemi Dorżami a attynencją Holszan — Paszkiszkami.

Nie mamy dokumentowych dowodów w ręku, przypuścić jednak należy, że Dorże w ciągu nie to lat ale wieków nie wychodziły nigdy z aktoratu Korsaków. W 1830 r. dziedzicem ich jest Michał Korsak, syn Adama Ignacego i Ludwiki z Koziełłów. Nastaje w 1837 r. niezbędna niestety w dziejach fortun naszych exdywizja, tym razem atoli, rzecby można, »familijna«; z massy bowiem dóbr obciążonych długami Adama Ignacego Korsaka wydzielono samo fundum Dorże z zabudowaniem dworskiem Ludwice z Koziełłów, matce Michała, a przeróżne Dorż folwarki Józefowi, Adamowi, Ambrożemu i Ludwikowi Korsakom. Z małemi wyjątkami cała prawie exdywizja 1837 r. odbyła się na rzecz — tych lub owych Korsaków.

Dorże (fundum) nabyli w r. 1849 od Ambrożego Korsaka Ławrynowiczowie. Rezydował w nich i gospodarzył gorliwie ostatniemi czasy Laudański, ojczym dwóch Ławrynowiczów, Czesława i Konstantego. Po śmierci bezżennie ze świata zeszłego Czesława przeszły Dorże na własność brata jego Konstantego, ożenionego ze Staszkiewiczówną, która, wdową zostawszy, po dziś dzień w Dorżach rezyduje.

Attynencja Dorż, **Walerynów** (między Dorżami a Graużyszkami), przypadł w udziale siostrze Czesława i Konstantego, Patrycji Ławrynowiczównie, poślubionej Franciszkowi Odyńcowi, pod którego troskliwą i umiejętną opieką znajduje się dziś piękne gospodarstwo i ogrodnictwo w podźwigniętym Walerynowie.

Wspomniana exdywizja 1837 r. oderwała od Korsakowego mienia nieduży folwark **Słobódką** zwany, leżący tuż za miedzą głównego dorżańskiego fundum. Otrzymał go Seweryn Szwański. A stał w pobliżu dworu Dorż, na wzgórzu u drogi z Surwiliszek idącej, kościołek drewniany, zbudowany przez Adama Korsaka za indultem biskupa wileńskiego Massalskiego w 1786 roku. Taksa exdywizorska wydzieliła na rzecz Ludwiki Korsakowej ów

właśnie kościołek, trzebaż jednak, że stojący w obrębie schedy Seweryna Szwańskiego — a zaś Szwańskiemu stajnię i wozownię z dorżańskich dworskich budowli, tj. na terytorjum wydzielonem Ludwice Korsakowej. W innych czasach urosłby stąd niechybny proceder, w tym wypadku atoli przystąpiono do polubownej zamiany stajni i wozowni na kościołek, którego właścicielem został Szwański. Kościołek, już srodze zrujnowany w 1850 roku, sam, rzec można, rozpadł się lat kilka temu; obecnie śladu po nim nie zostało. Seweryn Szwański, sędzia graniczny ihumeński, przechrzciwszy Słobódkę swoją na **Dorże**, zostawił je córce swojej Julji poślubionej Tarnowskiemu. Dziś właścicielami Dorż (powiedzmy: małych) ładnie u samej drogi półkręgiem budowli gospodarskich leżących, są Tarnowscy.

Posapieżyńska **Poholsza**, malowniczo w północnej stronie Holszańszczyzny sytuowana, własnością była w 1763 r. Ignacego Radzimińskiego-Frąckiewicza rotmistrza lidzkiego, który darował ją Janowi Łastowskiemu rotmistrzowi oszmiańskiemu. Drogą sukcesji przez Justynę z Łastowskich Zawadzką przeszła Poholsza w posiadanie Stanisława Zawadzkiego, a po śmierci tego zasłużonego obywatela, w 1802 r. nastąpionej, na jego synów. Zawadzcy »potrzebą interesów znagleni« w 1815 r. przedali Poholszę, liczącą 54 dusze płci męskiej, za 10.000 rs. Walentemu Jankowskiemu. Obecnie własność Pławskich.

Wiadome nam dzieje **Lenkowszczyzny** (tuż przy trakcie z Holszan do Oszmiany), folwarku leżącego na północnym skraju holszańskich posiadłości, sięgają 1609 r. Datę tę nosi akt sprzedażny Matysa Szymonowicza, uczyniony na Lenkowszczyznę Romaszce Bernatowiczowi. Przez Bernatowiczównę przechodzi folwark wianem we władanie Samuela Wojniusza (1697 r.), następnie przedażą do Jurewiczów (1726), potem przedażą do Pieślaka (1770), *item* przedażą do Talibskich (1778). W 1798 r. Stanisław i Bogumiła Talibscy przedają Lenkowszczyznę za 35.000 zł. Ignacemu Żabie, synowi Hieronima, właściciela Holszan. Miała na tym folwarku dożywocie Aniela Ignacowa z Łopacińskich Żabina i chcąc ów czasowy aktorat swój upamiętnić, Lenkowszczyznę przezwała **Anielinem**. Nazwa została do dnia dzisiejszego. Trzymał od Żabiny Anielin w dzierżawie w latach 1813—1817 Adam Ruszczyc, płacąc rocznie po 2.000 zł. Należały do folwarku wsie Lenkowszczyzna i Kamionka. Za długi Antoniego Żaby wydzielony generałowej Ansio.

Ze wszystkich holszańskich niegdyś attynencyj rozległość miał największą i najwcześniej samoistną posiadłość jął stanowić — **Bohdanów**.



Wydzielił go z ogólnego Holszan obszaru i nazwę mu dał, do dnia dzisiejszego istniejącą, Bohdan Sapieha, kasztelan brzeski i smoleński, starosta homelski, zmarły w 1593, ojciec spoczywającego pod sarkofagiem holszańskiego kościoła, podkanclerzego Pawła Sapiehy.

Jaki obszar miała ta nowo kreowana majętność, ściśle określić trudno. W zapisie oprawnym, wydanym przez Pawła Sapiehę żonie Elżbiecie Wesselinównie (1602), czytamy: »Czyniąc ja małżonce mej miłej oprawę na całej i zupełnej połowicy imienia mego Bohdanowa, całego także miasteczka Bohdanowa z dworem, na połowicy wsi Pierzchaił, Dziertnik, Nowijsioł, Rymowicz, Dziesiątnik, Wojstontowicz, Dowkniewicz, Listwian, Oleblisk, Naruszewicz, Jukowicz, Jachimowszczyzny, Jachimowskiej (prawdopodobnie: puszczy), Polludy, Bukat, Koszarz, Czernice i innych wsi do tego Bohdanowa zdawna należących« [123]).

[123]) Z metryki litewskiej dosłowny odpis w »Sapiehowie«. Petersburg 1890. I. 455.

W lat kilkanaście potem przybywają do Bohdanowa jeszcze niektóre attynencje, a w ich liczbie Goreckowszczyzna, niegdyś zwana Wiszniewem, własność jeszcze w XVII w. Goreckich, tak iż w kilkakrotnie wspomnianym roku 1650 obszar ogólny Bohdanowa, z folwarkami, młynami etc. wynosił 326 włók.

Taksa exdywizorska Holszan wydzieliła Bohdanów na rzecz dwóch córek Kazimierza Sapiehy, Barbary Wołłowiczowej i Anny Leśniowolskiej. Anna Leśniowolska zrzekła się wszelkich praw swoich do Bohdanowa na korzyść siostry swej Wołłowiczowej (dział dopełniony 30 kwietnia 1653 r.). Tekla Wołłowiczówna, stolnikówna W. Ks. Lit., wyszedłszy za mąż za Piotra Michała Paca, chorążego bracławskiego, wniosła mężowi swemu wianem Bohdanów, tj. miasteczko, fundum, sioła: Pierzchaiły, Bukaty, Dziertyniki, Poludy, Kozierowce, Rymowicze, Nowosady, Dziesiętniki, Dowkniewicze, folwark Goreckowszczyznę (włok 11), folwark Hołoblewszczyznę i znaczną część Jachimowszczyzny.

W Wielonie[124]) 22 lutego 1696 r. umierał Piotr Michał Pac, starosta żmudzki[125]). Nieodstępujący go kapelan, świętemu swemu powołaniu zadość uczyniwszy, jął nakłaniać magnata do sporządzenia ostatniej testamentowej dyspozycji.

— *His formalibus* — rzecze na to starosta — dajcie mi pokój; nie turbujcie się o testamencie, znajdziecie wszystko, nietylko testament, ale i najmniejszą kartę...

I w rzeczy samej, zaledwie pan starosta zamknął powieki, znalazł się wśród dokumentów po nim pozostałych nie to testament, ale formalny, urzędowy zapis w 1693 r. uczyniony, ręką własną nieboszczyka Paca podpisany, a w nim — siurpryza.

Zapis brzmiał słowo w słowo jak następuje: »Ja Piotr Michał Pac Gieneralny xięstwa Żmudzkiego Starosta czynię wiadomo i zeznawam tym moim wieczystym dobrowolnym darownym zapisem, donosząc to w każdy czas wielu ludziom komu by tego wiedzieć należało do wiadomości, iż ja, nie mając z Jejmością panią Teklą Wołłowiczówną stolnikówną W. X. Lit. Pacową Starościną Żmudzką miłą małżonką moją potomstwa, tedym za syna mego własnego Jmści Pana Michała Danilewicza Podkomorzyca Oszmiańskiego Starostę Płotelskiego siestrzeńca mego rodzonego wziąłem, który, będąc u mnie przez czas niemały, mnie wiernie, życzliwie przy wszystkiem uszanowaniu usługował. A chcąc ja Starosta Żmudzki i do dalszych zachęcić tegoż Jmści Pana siestrzeńca mego życzliwości, niemniej mając to sobie na dobrem uważeniu, iż wielu ludzi żyjących bez dyspozycji testamentowej i żadnego rozporządzenia fortun swoich z tego świata *insperate* schodzą — tedy tym zapisem moim *oddaliwszy bracią, sióstr, rodzonych i wszystkich krewnych moich*, majętność moją wieczystą, z równego działu z zeszłym Jaśnie Wielmożnym Jmścią Panem Michałem Pacem, Wojewodą Wileńskim, Hetmanem Wielkim W. X. Lit. i z drugimi Jmściami Panami bracią moją na mnie należącą, w xięstwie Żmudzkiem w powiecie Wielońskim (Srzednik), drugą zaś majętność nazwaną Bohdanów w powiecie Oszmiańskim, od zeszłej Jejmści Paniej Małżonki mojej mnie wiecznością zapisaną, leżącą, ze wszystkiemi do nich przynależnościami, przykuplami, zastawami, nic z nich nie wyjmując ani wyłączając, ku temu summę na starostwie Płotelskiem będącą oraz wszystką ruchomość, srebro, złoto, cynę, miedź, suknie, szaty, futra różne, obicia, kobierce, dywany, stada, konie cugowe, rumaki, rynsztunki wojenne, wozy kowane i cokolwiek ruchomością nazwać i mianować się może *excepto* klejnotów, które już teraźniejszej J. W. Jejmści P. Marjannie Naruszewiczównie podkanclerzance W. X. Lit. *primi voti* Chodkiewiczowej obożnej W. X. Lit. *secundi voti* Pacowej Starościnej Żmudzkiej miłej małżonce mej darowałem — daję, daruję i na wieczność, zachowawszy sobie wolną dyspozycję tego wszystkiego aż do żywota mego — zapisuję. Ma i wolen będzie Jmść Pan siestrzeniec mój... itd.«.

Rzecz prosta, Danilewicz pośpieszył objąć w posiadanie tak szacowny prezent i urzędową intromisję odprawiwszy, legalnym Bohdanowa został dziedzicem. Lecz niema niezakłóconego szczęścia na ziemskim padole. Wdowa po staroście żmudzkim wyszedłszy za mąż za Kaczanowskiego, sporo ruchomości Pacowskich, Danilewiczowi zapisanych i darowanych, do majątku

124) W Rosieniach według J. Wolffa (»Pacowie« str. 208).

125) Brat Michała Kazimierza Paca, wojewody wileńskiego, hetmana wielk. W. Ks. Lit., zmarłego w 1682 r. (J. Wolff »Senatorowie i dygnitarze« str. 152).

swego Możejkowa wywiozła. Bagatela »flasze garńcowe złociste sadzone talarami, auszpurskiej roboty!« — mniejsza o żupany, delje i półmiski; już nie na ruchomość lecz na nieruchomość starościńskiego siostrzeńca miał niebawem nastąpić zamach. Pominięty w zapisie Paca brat starosty żmudzkiego, Kazimierz Pac, Kawaler Maltański [126]), rozpoczął z Danilewiczem o Bohdanów zwadę, krzywdy mu czyniąc rozmaite. Proces trwał długo, bardzo długo — przez cały czas dziedziczenia Danilewiczów na Bohdanowie. Główny instygator tej całej sprawy, niepocieszony Kawaler Maltański, opuścił, coprawda, świat ten djabła warty w 1719 r., zapisał atoli w testamencie pretensje do Bohdanowa krewnym najbliższym swoim — i oto o pretensje te wodzili się za łby jeszcze w 1787 roku wnuk Michała Danilewicza sędzia grodzki smoleński z dwoma Pacami: Józefem generał-majorem wojsk W. Ks. Lit. oraz Michałem starostą ziołowskim, spadkobiercami dawno leżącego w grobie Maltańskiego Kawalera — nie bacząc na to, że od lat przeszło czterdziestu władał już Bohdanowem — Wiktor Czechowicz.

Od Danilewiczów zaś do Czechowiczów przeszedł Bohdanów drogą sprzedaży. Franciszek Danilewicz, syn obdarowanego przez Paca starosty płotelskiego, sprzedał Bohdanów z Rymowiczami (w zastawie u Wojciecha Jankowskiego), Hołoblewszczyzną (w zastawie u sukcesorów Mosiewiczowej, marszałkowej lidzkiej), Jachimowszczyzną (w zastawie u Kulikowskich), z Goreckowszczyzną (zastawioną Małkowskiemu) dnia 15 maja 1742 roku Tomaszowi Lachowickiemu Czechowiczowi skarbnikowi, rotmistrzowi i pisarzowi ziemskiemu oszmiańskiemu, staroście dziewieniskiemu i żonie jego Barbarze z Sulistrowskich — za 100.000 złp.

Bohdanów przebył w possydowaniu Czechowiczów lat blizko sto.

Po śmierci Tomasza Czechowicza trzej jego synowie: Filip Ignacy starosta rosseliski, Wiktor sędzia ziemski i podstoli

[126]) Pisarz W. Ks. Lit., z ramienia Stanisława Leszczyńskiego marszałek nadworny, starosta piński, szyrwintski, mejszagolski etc. O nim J. Wolff: »Pacowie«. 216—222.

oszmiański, oraz Ignacy [127]) koniuszy pow. oszmiańskiego, w następstwie marszałek pow. zawilejskiego — dział czynią między sobą fortuny rodzicielskiej (1779 r.), mocą którego otrzymał Wiktor Czechowicz fundum bohdanowskie z folwarkami i wsiami (brat Ignacy otrzymał na swoją dolę Surwiliszki, dziś w Święciańskiem, dotąd w ręku Czechowiczów zostające). Wiktor Czechowicz [128]), któremu Bohdanów wzniesienie wielu gospodarskich budowli zawdzięcza, dziedzic zapobiegliwy i rządny, czas długi w Wilnie pochorowawszy, rozstał się z tym światem w pełnym zaburzeń r. 1795. Pozostało po nim dwóch synów małoletnich, Kazimierz i Franciszek, pozostała wdowa Felicjanna z Żabów, pozostała fortuna ziemska, obejmująca we wspomnianym wyżej roku: samo fundum Bohdanów, wsie Dowkniewicze, Dziesiętniki, Sieliszcze, Rymowicze, Szalciny, Naruszowce, Bukaty, Zynkowszczyzna, Dziertniki, Pierzchaiły, Jachimowszczyzna, Czernice, zaścianki: Hromykowszczyzna, Multanki i Gury, oraz folwark Hołoblewszczyzna; z wysiewem w Bohdanowie beczek komisyj-

[127]) Na mocy uchwały Sejmu czteroletniego w dniu 30 maja 1789 r. naznaczeni zostali komisarzami na powiat oszmiański dla zbierania ofiar dobrowolnych w Koronie i W. Ks. Lit.: Marcin Oskierka marszałek, Tadeusz Kocieł starosta, Fr. Pożniak sędzia ziemski, Supiński podstarosta, Andrzej Zabłocki pisarz grodzki, Ignacy Czechowicz sędzia grodzki, Sulistrowski szambelan, Chodźko łowczy, Dederko koniuszy, Ważyński szambelan, Jankowski sędzia assesor. W. Ks. Lit., Hutorowicz rotmistrz, Kozieł podstolic, Aloizy Rokicki chorąży wojsk W. Ks. Lit., Umiastowski regent ziemski. *(Vol. leg. IX.* str. 89. Wyd. Akad. Um. 1889).

[128]) Z licznych umów podstolego oszmiańskiego wyjmujemy, jako specymen, następującą: »Ja niżej wyrażony czynię wiadomo tym moim kontraktem Bartłomiejowi Zacharewiczowi kunsztu mularskiego, danym na to: iż wyż pomienionego Zacharewicza z pomocnikami od siebie najętymi, na podmurowanie całej nowej oficyny zgodziłem. We srzedzinie zaś której tak po jednej jako i drugiej stronie dla wystawienia z kaflów pieca z kominami teraźniejszej mody z luchtami przez dach wyprowadzonemi. Tudzież w kuchennej izbie piec osobliwej roboty z wygodą dla kucharza, z łączonym kominem jak należy wszędzie wystawić, za którą to takową robotę zgodziłem pomienionego Zacharewicza za złotych dwieście: *dico* 200. Do tego akkommodacyi dać przyrzekłem miary komisyjnej beczkę żyta i beczkę jęczmienia, *vigore* tego kontraktu po skończonej całej robobie dotrzymać mam. I na tom ony Zacharewiczowi mularzowi kunsztu mularskiego dał z podpisem ręki mej. Pisan w Bohdanowie w 1781 r. septembra 30 dnia. Wiktory Czechowicz. S. Z. Oszm. mp.«.

nych żyta 42, jarego zboża 40, z 600 wozami siana. Posiadłość była piękna, ale kłopotów z nią mnóstwo, zwłaszcza podczas wszelakich w kraju niepokojów. Boryka się z temi kłopotliwemi interesami pani Czechowiczowa, jako opiekunka nieletnich swych dzieci. Obejmuje po jej śmierci Bohdanów Kazimierz Czechowicz, zaś Franciszek Czechowicz Hołoblewszczyznę. Kazimierz, chorąży, potem marszałek pow. oszmiańskiego, ożeniony z Przeciszewską, oryginał co się zowie, założył w Bohdanowie sad niebywały, z hodowlą bobrów w kopanym stawie, z »kafeehausem«, z różnemi niespodziankami, kioskami i t. p., ulicom we wsi Bohdanowie ponadawał szumne nazwy, a tuż opodal starego dworu bohdanowskiego sumptem wielkim erygował schodzący lochami w ziemię — »skarbiec«. Wyginęły bobry, poszły w niepamięć nazwy ulic wioskowych, w niedokończonym »skarbcu« nigdy grosz żaden nie schronił się na dłuższy spoczynek; pan marszałek lubił żyć szeroko. Kazimierz i Franciszek Czechowiczowie zmuszeni zostali oddać Bohdanów w 1817 r. pod exdywizję, która całą niemal majętność podzieliła na drobne części pomiędzy kredytorów. Samo fundum ostało się przy marszałkowej Czechowiczowej i oddane zostało w załóg w wileńskim »prykazie« za dług. »Prykaz« nie otrzymując należności, naznaczył w 1836 r. publiczną licytację Bohdanowa i nabył go tegoż roku Ferdynand Rószczyc.

Rószczycowie herbu Lis, starodawna szlachta, używająca przydomku »Zbirohowski« od posiadłości ziemskiej niegdyś przez Michała Rószczyca w XVI wieku posydowanej — rodem są z nad Buga w wojew. brzeskiem, gdzie już przed rokiem 1511 dobra Kodeń dziedziczyli. Do nich też należały przez czas niemały Mokrany w wojew. brzeskiem; przenieśli się następnie w pow. kobryński gub. grodzieńskiej. Nowonabywca Bohdanowa, Ferdynand Rószczyc, regent ziemski kobryński i zawołany adwokat, posiadał w pow. kobryńskim majątek Bakowszczyznę.

Po Ferdynandzie Rószczycu odziedziczyli ojcowiznę dwaj synowie, Edward i Emanuel, rządząc przez czas długi wspólnie Bohdanowem; do działu przystąpiono dopiero w 1882 r.; z losu przypadł w udziale Bohdanów (471 dziesięcina ogólnego obszaru)



Dwór w Bohdanowie.

na dolę Edwarda Rószczyca, zaś niezabudowany (posagowy Ferdynandowej Rószczycowej) folwark Wojgiany (670 dzieś.), dostał się Emanuelowi Rószczycowi. Dziedzic obecny pięknie położonego u samego wołożyńskiego traktu i skrzętnie podtrzymywanego na staroszlacheckiej stopie Bohdanowa, Edward Rószczyc, ma syna jedynego Ferdynanda.

Hołoblewszczyznę nabyli od Franciszka Czechowicza Bronowscy i dziś w niej dziedziczą.

Kościół w Bohdanowie wzniósł kosztem swym i staraniem Piotr Pac, starosta żmudzki w czasie, kiedy dziedzicem był Bohdanowa (w drugiej połowie XVII w.); konsekrował pod wezwaniem św. Michała Archanioła w 1690 biskup sufragan Mikołaj Słupski. Przy kościele rezydował zawsze stale ksiądz Franciszkanin z holszańskiego kościoła. Parafialnym został kościół w Bohdanowie w 1792 r. W r. 1812 wojsko francuskie przechodzące okolicą na kościół napadło i nie znalazłszy żadnego łupu, ogień w pośrodku zakrystyi rozniecіwszy, jęło palić ławki, ornaty i t. p. Zakrystjan zdołał uratować parę już poniszczonych przez ogień

ornatów i te w takim stanie, w jakim ocalały, znajdują się w Bohdanowskim kościele. Dziś kościół jest filjalnym; odprawia w nim nabożeństwo proboszcz lub wikary z Holszan przybywający. Kościół drewniany, tuż opodal traktu, między dworem a wsią stojący, ma długości 26, szerokości 13 łokci; pogrzebion w nim leży Kazimierz Czechowicz marszałek oszmiański † 1834 r.



Przed kościołem w Bohdanowie.

Najbardziej ku południowi wysunięta holszańska niegdyś posiadłość, **Jachimowszczyzna**, składała się za sapieżyńskiego aktoratu z niepokaźnego folwarku i szeroko ciągnących się ku Baksztom uroczysk tak zwanej Jachimowskiej »puszczy«; na obszarze 164 włok rozrzuconych było przeszło 80 włościańskich dymów.

Exdywizja 1650 r. rozdrobiła tę Jachimowszczyznę między licznych kredytorów Tomasza Sapiehy. Sam dwór jachimowski wraz z cerkwią św. Piotra we wsi stojącą, przypadł w udziale Kulikowskim (włok 42); znaczną część sched wzięli Radziwiłłowiczowie, z którymi, mówiąc nawiasem, procesuje się przez lat wiele o rozmaite sumy pieniężne wielebny ojciec Samuel Jachimowicz, presbiter cerkwi unickiej krewskiej i małżonka jego, Jadwiga z Kuźmińskich. Kilkanaście tych sched jachimowskich nabył od Wirowskich, Bukowskich i Radziwiłłowiczów Piotr Pac

i darował je wespół z Bohdanowem 1693 r. Michałowi Danilewiczowi.

Pozostało atoli na jachimowskim gruncie wielu jeszcze posiadaczy drobnych, kilku lub kilkunastu włokowych niw, siół, uroczysk oraz małych folwareczków owej dawnej sapieżyńskiej Jachimowszczyzny: Kulikowscy, Rogińscy, Jan Swołyński, marszałek oszmiański (którego wydzielone taksą dwie włoki, przeszły na Mackiewiczów, następnie na Hauryłkiewiczów), Łyntupscy, Czyżowie, Baczewscy i t. d.

Wszyscy ci dziedzice — rzecz nieunikniona — nieustannie wadzili się z sobą o granice, o schedy, o poddanych, — o gniazdo bocianie. Na te czułe sąsiedzkie stosunki rzucić może światło list autentyczny, pisany w r. 1743 przez jejmość pannę Marcjannę Kulikowską do jejmość pani Zofji Rodziewiczowej, który *de verbo ad verbum* ma tenor następujący: »Mnie Wielce Serdeczna Dobrodziko. Wziąwszy doskonałą wiadomość o zabiciu naszego brata, który z rąk męża WM. Pani poszedł z tego świata, ciężko na to ubolewam, że WM. Pani obierasz sobie takich mężów, że się to wszystko w nich znajduje co gardłem pachnie, jako to okazją śmierci siostry naszej Klary przez niepoczciwą akcję męża WM. Pani, a z drugą się lepiej popisał, ponieważ za mizerny kawałek gruntu takie popełnił zabójstwo. Bo choćby żadnego na niego nie było świadka, to sama sprawiedliwość Boska i krew niewinna będzie na niego instygowała. Ja zaś ze swojej strony wlewam na Panią Rogińską, ta niech dochodzi tak ciężkiej krzywdy i to wyrażam WM. Pani, że zrzeczenie, które ja dałam WM. Pani nie jest ważne, ponieważ dałam za życia ojca mego, który nie naznaczał żadnych posagów, bo i nie było zkąd, a że WM. Pani przez przyjaciół wymogłaś na mnie to zrzeczenie, tedy ja kasuję i wlewam na Panią Rogińską, która jest najbliższa do tego folwarku jako najmłodsza. Dość się WM. Pani na nim wysiedziała z panami mężami swymi, że i ojciec nie mógł w domu za nimi umrzeć, aż musiał cudzych kątów szukać. Zaczym życzę WM. Pani we wszystkiem się uspokoić, a za trzeciego za mąż gotować się, do mnie się nigdy nie odzywać, ani się siostrą moją tytułować. Prawo i wszystkie papiery na

Jachimowszczyznę życzę oddać Pani Rogińskiej dobrowolnie, bo potem będziesz Wm. Pani musiała, kiedy się ja w to wtrącę. Zatym zostaję WM. Pani Dobrodziki najniższą sługą. Marcjanna Kulikowska«.

Kres tym wszystkim termedjom położył około 1744 r. Tomasz Czechowicz, który drobne te posiadłości częścią wykupiwszy, a częścią wyprocesowawszy, całą Jachimowszczyznę do Bohdanowa inkorporował. Nabytek to był dość mierny: obszar duży lecz chudy. Budowlom i krestencyi jachimowskiej srogi był cios zadał rok 1702, kiedy to Karol XII, forytując na tron polski Jakóba Sobieskiego, z wojskami swemi po Polsce plądrował, kiedy to obywatele najechanej ojczyzny do tratowania jej i niszczenia dopomagali sami. Szły przez okolice holszańskie naprzemian wojska szwedzkie i wojska krajowe, zarówno jedne, jak drugie nie oszczędzając niczyjego dobytku. W jednym głównym folwarku jachimowskim, przez jeden dzień, 11 kwietnia 1702 roku, przechodząca tamtędy chorągiew pancerna Wielmożnego Jmci Pana strażnika W. Ks. Lit. Ludwika Pocieja zabrała z sobą, świrny odbiwszy, wszystko co było: orkiszu, owsa, serów, krup, kur, płótna w składach lub nawet na krosnach jeszcze, chleba, soli, wozów, nawet butów, które z nóg dworskim ludziom ściągano; piwa wypito beczek dwie w karczmie u żyda, gorzałki garńcy pięć, a browar, odbiwszy zamki, do ostatniej kropli wysuszono.

Niedługo atoli miała Jachimowszczyzna stanowić jednolitą całość pod dziedzictwem jednego właściciela. Przyszła w r. 1817 nowa na nią exdywizja, majętności Czechowiczowskich. Rozbili ją znów na części uspakajani ziemią kredytorowie, a pewną liczbę tych jachimowskich drobnych sched wykupiła i w całość połączyła między r. 1834 a 1844 Anna ze Skibińskich Zygmuntowa Popławska. Syn jej, Rafał Popławski, brat ś. p. Romana, właściciela Surwiliszek [129]), jest dziś właścicielem samego jądra dawnej Jachimowszczyzny, nie mającej już dziś atoli więcej nad włok dziesięć obszaru. Stoi tam dwór staroświecki, okolony owocowym sadem, a tradycja miejscowa opowiada, iż tam, gdzie dziś aleja rośnie jodłowa, wznosił się wśród ogromnych lasów zameczek myśliwski, przez Sapiehów niegdyś erygowany. I w istocie, na podniosłej tej miejscowości, do dziś dnia jeszcze między ludem »Sapieżynką« zwanej, odnaleźć można, pokopawszy nieco, odłamki cegieł i kafli znaczonych sapieżyńskiemi cyframi i herbami.

[129]) Porów. wiadomość o Surwiliszkach.

Okrążyliśmy tedy ze wszech niemal stron holszańskie fundum; mieliśmy kolejno przed oczami najbardziej na północ wysunięte awulsy: Poholszę i Anielin, wschodnią attynencję: Bohdanów, najpołudniowszą część Holszan: Jachimowszczyznę, zawadziliśmy po drodze o niejeden majątek i folwark. Pozostaje nam jeszcze położyć na tem miejscu wiadomość o samoistnej dziś niemałej ziemskiej posiadłości leżącej w zachodniej stronie o wiorst cztery od miasteczka, między Holszanami a Dorżami. Posiadłość ta zowie się **Remikiszki** (Remejkiszki, jak się dawniej pisało, Remi, jak ją dziś nazywają niektórzy).

Najdawniejsza o nich wiadomość sięga 1602 roku. Stanowiły one podówczas folwark samoistny leżący między Dorżami Korsaka, Woysznaryszkami, mającemi kilku właścicieli, Paszkiszkami i Holszanami Sapiehów. Władał niemi Tatar Stanisław Furs. W lat trzydzieści potem, niemal jednocześnie, sprzedaje Korsak świeżo nabyte Woysznaryszki (włók 50) Sapiehom, a Furs tymże Sapiehom sprzedaje Remikiszki i obie te miejscowości zlane z masą dóbr sapieżyńskich dzielą tychże dóbr losy.

Po Kazimierzu Sapiezie, staroście niemonoickim, pozostały dwie córki Anna i Barbara Sapieżanki, a opiekę nad małoletniemi objął stryj ich, Tomasz Sapieha, wojewoda nowogrodzki. Ten, zarówno swoją niedzielną połowę dóbr holszańskich, jak i dziedzictwo Sapieżanek odłużył tak, że po dojściu Sapieżanek do pełnoletności i po obraniu przez nie stanu, Trybunał litewski dekretem 1647 r. grudnia 7 [130]) zarządził dóbr holszańskich eksdywizję. Połowę dóbr holszańskich z folwarkami i attynencjami

[130]) Nie zaś w 1642, jak pisze Słownik Geogr. Tom III. str. 103.

przysądzono córkom Kazim. Sapiehy, to jest Annie Sapieżance 1-voto Franciszkowej Leśniowolskiej, starościnie brańskiej, oraz Barbarze Sapieżance Eustachowej Wołłowiczowej, stolnikowej W. Ks. Lit. Drugą dóbr tychże połowę przeznaczono na taksę wieczystą między resztę kredytorów. Dla dopełnienia działu i taksy oraz dla rozdziału między kredytorów, wyznaczył sąd Adama Sakowicza starostę oszmiańskiego. Dekretem owej taksy holszańskiej, w 1650 r. doprowadzonej do końca, Remikiszki przepołowiono. Jedna ich połowa przypadła w udziale Dziewiałtowskiemu [131]), druga została przy aktorach Holszan samych.

Połowa Remikiszek Dziewiałtowskiego dostała się w dziedzictwie córce jego, wydanej za Krzysztofa Szukszte, od Szuksztów przeszła takowa do Porzeckich, w czasie zaś tego aktorstwa fluktuacyj ziemia remikiska, otrzymawszy nową nazwę »Łukuciewszczyzna«, nieustannie była w zastawie.

Druga połowa Remikiszek zostająca w aktorstwie Leśniowolskich i Wołłowiczów, rychło następnie razem z Holszanami samemi przeszła do Jana Walerjana Kuncewicza, a za wyjściem Katarzyny Kuncewiczówny w zamęźcie za Franciszka Mosiewicza marszałka lidzkiego, do Mosiewiczów. Po Mosiewiczach zaś, dziedzicem dóbr Holszany i co za tem idzie, w mowie będącej połowy Remikiszek, został Hieronim Kościesza Żaba. I ta połowa nieustannie w różnych osób zastawnej possesyi zostawała. Między zaś aktorami jednej połowy Remikiszek i aktorami drugiej połowy, między zastawnikami jednej połowy a zastawnikami drugiej połowy nieustanne toczyły się procedery o granice. Nie podlegał tylko kontrowersyi fakt, że sam obszar dworny Remikiszek powinien wynosić włók 53 obszaru. Chodziło tedy o to, aby *primo* położenie i granice owych 53 włók ściśle oznaczyć i aby *secundo* linję demarkacyjną przeprowadzić między obu połowami majętności.

Rzeczy tej dokonał w 1753 r. podkomorzy Franciszek Zyndram Kościałkowski. Ten, nie zajmując gruntów wiejskich, osiadłych, czynszowych i pustych, samą tylko obszerność dworną Remikiszek, t. j. 53 włoki wydystyngował i obręb ów ograniczywszy, ściany graniczne ustanowiwszy, dział wewnętrzny, zgodny z eksdywizją 1650 r. uczynił i komornikowi na gruncie uskutecznić polecił.

[131]) W tej połowie znajdowała się i odprzedana Dziewiałtowskiemu cząstka ziemi, którą był sobie starosta Sakowicz wydzielił »za fatygę«. A takich cząstek rozrzuconych po całych dobrach holszańskich było sporo.

W 1763 r. Tomasz Porzecki, dziedzicząc swoją połową Remikiszek, wyprzedał jej aktorstwo z puszczą, lasami, ze wszystkiem, co do niej należało nic nie wyłączając — Żabom. Takim to rzeczy składem Remikiszki, wprzód do dwóch dziedziców należące, weszły do jednego Żabów aktorstwa i w ręku ich do 1818 r. zostawały. W tym bowiem roku Antoni Żaba »dla zniesienia długów ojca swojego na dobrach holszańskich będących«, sprzedał Remikiszki Izydorowi Salmonowiczowi za 240.000 zł. [132]).

Z pozostałych dwóch synów Izydora Salmonowicza, objął w dziedzictwo Remikiszki Edward, ożeniony z Olgą Marszycką. Obecnie włada niemi wraz z rodzeństwem syn Edwarda Salmonowicza, Adam, kierujący wzorowo i postępowie rozległą gospodarką.

[132]) Porów. »Głos ze strony Izydora Salmonowicza przeciwko WW. Jmci PPanom Ludwice matce, sędziney Ziemskiej Oszmiańskiej i Michałowi synowi, Sędziemu Granicznemu Oszmiańskiemu, Korsakom. Po czternastu dekretach t. d. szczególniej po dekrecie sądu granicznego apelacyjnego z 1830 r. ogłoszony« — w sprawie zagrabienia przez Korsaka części lasu remikiskiego. Drukowany oryginał w Remikiszkach.

WŚRÓD SIEDZIB TATARSKICH.

Jak i kiedy osiedli Tatarzy na Litwie. — Plemię dagestańskie, zawołżańskie i ordyńskie. — Szlachta i nie-szlachta tatarska. — Kniaziowie i ułanowie. — »Rewizja dóbr tatarskich« Jana Kierdeja. — Osady tatarskie w oszmiańskim powiecie. — Tatarska niegdyś ziemia wraca w ręce Tatarów. — Bieniuny. — Okolica. — Lipińscy. — Doubuciszki. — Meczet. — Cmentarz. — Okoliczne tatarskie siedziby. — Dachny. — Dzieraki. — Pod Krewo, pod Myssę, pod Bienicę. — Tenczyn. — Ku wschodniej powiatu granicy.

Stoimy na klasycznym gruncie starodawnych siedzib tatarskich.

Przez środek mniej więcej tych siedzib i osad przechodzić będzie idealna linja, przeciągnięta od wschodniej powiatu granicy szerokim półkręgiem ponad Krewem, ponad Łoskiem, mimo Myssy, przez Ponary, przez Urlenięta, do Łostaji, odwiecznej tatarskiej osady, opierającej się miedzami o wiszniewskie grunta. W poprzednich rozdziałach zawadziliśmy już raz o Tatarów, siedzących niegdyś w Kajecieniętach, w Kumelanach. Kiedy w strony oszmiańskie przyszli, czy za Witoldowych jeszcze czasów, czy później? Kiedy osiedli długim pasem na oszmiańskiej ziemi? — nie rzecz nasza rozstrzygać.

»Państwo, w którem osiedli nasi przodkowie — pisze cytowany przez Muchlińskiego Tatar z Litwy, zdający w 1558 r. zięciowi sułtana Sulejmana sprawę o stanie Tatarów litewskich [133]) —

[133]) A. Muchliński. Zdanie sprawy o Tatarach litewskich. Teka Wileńska. 1858. Porównaj też: Dr. Antoni J. Sylwetki i szkice. Serja IX. Kraków 1893. str. 246.

mianuje się w krajach islamskich Lehistanem; krajowcy zowią ją Polonia i Polska. Ogromną zajmuje przestrzeń świata... Najwięcej familij naszego rodu osiedliło się tutaj za czasów emira Timura. Król Lechski prosił u niego posiłków przeciw swym wrogom; wskutek czego emir przysłał kilka tysięcy swego walecznego wojska a kiedy otrzymali zwycięstwo, na prośbę króla pozostali oni w jego posiadłościach, osypani wszelkiemi oznakami łask monarszych, jako to: posiadłościami ziemnemi, pysznemi kaftanami i bogactwami. Imię zaś tego króla, który był jakby podporą utrzymującą Islam w krajach giaurów, jest Wattad (Witowt) i pamięć jego dochowała się do naszych czasów, albowiem corocznie obchodzi się dzień wyłącznie przeznaczony pamiątce tego króla«.

Inni historjografowie Tatarszczyzny litewskiej, odmawiają nazwy »Tatarzy« Witoldowym osadnikom, rozróżniając ściśle osadników tatarskiego, t. j. przedniejszego i nogajskiego t. j. pośledniejszego pochodzenia.

»Mylnie historycy litewscy mniemają — pisze na początku bieżącego wieku, również litewski Tatar, Maciej Tuhan-Baranowski, którego notaty zebrał skrzętnie przed laty kilkunastu ś. p. Antoni Kruman [134]) — że w 1397 r. Witold zabrawszy do niewoli *Tatarów* poosadzał ich nad rzeką Waką oraz po niektórych miastach państwa litewskiego. Witoldowi udało się wtedy wprawdzie zagarnąć w jassyr siłę stepowego narodu, ale jeńce owi nie byli to Tatarzy jeno Nogaje, albowiem nad brzegami Donu i morza Azowskiego czystej krwi Tatarzy nigdy nie mieszkali; siedliskiem ich był, jak wiadomo, wyłącznie Krym. Litwa brała do niewoli nieraz całe ułusy Nogajów, Budżaków, Czeremisów i Kałmuków; ci zazwyczaj zlewali się z miejscową ludnością, przyjmowali pierwej lub później chrzest. Kilka zaledwie kolonij nogajskich przetrwało do dziś dnia w okolicach wileńskich.

W bitwie grunwaldzkiej walczyło wespół z Litwinami i Polakami do 40.000 Tatarów pod wodzą syna carskiego Dżel-el-Eddina. Ten, po rozgromie krzyżackim wypoczywał czas jakiś

[134]) Rękopis.

na Litwie. Powracając z bogatym łupem do Krymu, zostawił Witoldowi kilka oddziałów swoich wojowników, których książę litewski pożenił z Litwinkami i którym rozdał ziemię w okolicach nadniemeńskich, oraz w szerokim promieniu od Wilna. W ten sposób powstały pierwsze rzeczywiście tatarskie na Litwie osady. Niedługo potem carewicz Achmet ze 30.000 wojska, pomaga Świdrygielle w 1432 r. odrywać Litwę od Polski i zostawia na Litwie do 3.000 żołnierza, którzy przyjmują służbę u kuninga, tworząc cztery pułki konne, rozpadające się każdy na sześć chorągwi. Nad temi pułkami marszałkował pierwszy kniaź z Dagestanu: TemirTuhan-beg. W. Ks. Litewski nadał tym tatarskim wojownikom przywileje i obdarzył ich ziemią. Sam Tuhan-beg otrzymał w dziedzictwo wieś Winkszumpie, a w lenne władanie mnogie włości. W późniejszych czasach dziedzictwo tych posiadłości potwierdzone zostało przez królów polskich. W ten sposób powstała druga z rzędu serja osad tatarskich w teraźniejszych powiatach: wileńskim, lidzkim, trockim, oszmiańskim i w innych. Alkoran wyznawcom swoim pozwala wstępować w związki małżeńskie z chrześcijankami, zabraniając natomiast mahometankom wychodzić za mąż za chrześcijan. Na mocy tego, wielu Tatarów jęło żenić się z chrześcijankami i po żonie brać nazwiska. Tak n. p. chorąży Baranowski wydał córkę swą za syna wspomnianego marszałka tatarskiego, za Mirana Tuhan-bega, od którego poszedł ród do dziś dnia istniejący Tuhan-Baranowskich; kniaź Najman-beg, będąc żonaty z córką bojara litewskiego Oleszka, przyjął nazwisko Oleszkiewiczów, zaś potem, od nadanego majątku Kryczyn, potomkowie jego zwać się zaczęli Kryczyńskimi, tak, iż dziś całkowite nazwisko tej starej tatarskiej rodziny zlitwinionej a następnie spolszczonej, brzmieć powinno: Emirza Najman-beg-Oleszkiewicz-Kryczyński. Z początku duchowieństwo łacińskie krzywo bardzo patrzyło na te związki, atoli Witold, a później Świdrygiełło, chcąc na zawsze utrzymać Tatarów na Litwie, protegowali bardzo podobne małżeństwa mięszane i powstało też ich względnie sporo aż do ostatecznego połączenia Polski z Litwą. Za Zygmunta III rozpoczęły się ścieśniania praw i przywilejów Tatarów; w r. 1616 zabroniono muzułmanom żenić

się z chrześcijankami, zaś w r. 1775 zakazy wszelkie, tyczące się Tatarów zniesiono, a w r. 1786 wszystkie tatarskie, nawet dożywotnie, posiadłości ziemskie za dziedziczne uznano. Szlachta tatarska na równej stanęła stopie ze szlachtą polską, w szeregu, na roli, na urzędzie[135]).

Małżeństwa muzułmanów z chrześcijankami wywarły wpływ na całe pokolenia rodzin. Mężowie chrześcijanek, ich dzieci lub wnuki ich zapomnieli rychło albo o alkoranie, albo o języku arabskim lub też o obojgu razem. Powstały rody tatarskie, pokolenia karmazynów lub szaraczków, należące jedynie z wiary do krymskiego swego pra-gniazda.

Azjaci atoli, przybyli na Litwę w XIV i XV w., aczkolwiek następnie ze szlachtą polską wszyscy równouprawnieni, stanowią jednak z pochodzenia swego trzy oddzielne, by się tak wyrazić, klasy społeczne, stojące na oddmiennej stopie hierarchii rodowej. Na czele postawilibyśmy Tatarów z plemienia dagestańskiego. Byli to sami kniaziowie, begowie i emirzowie, którzy wskutek politycznych zaburzeń, zmuszeni byli emigrować z kraju własnego, a służąc wiernie wielkim książętom litewskim, posiadali niegdyś u nas z ich lub królów polskich łaski wielkie, często ogromne — dobra. Z owego dagestańskiego plemienia pochodzą, po dziś dzień na litewskiej ziemi siedzący: Najman-beg-Oleszkiewicze-Kryczyńscy, Tuhan-beg-Baranowscy, Ułan-beg-Maluszyccy, Ułan-beg-Achmatowicze, Jaliar-beg-Zabłoccy, Edigej-emirza-Koryccy, Kulzeman-emirza-Talkowscy, Terek-emirza-Buczaccy, Urus-emirza-Dowgiałłowie, Aksak-emirza-Skirmuntowie, Tenikej-emi-

[135]) »Ponieważ konstytucja 1768 r. *folio* 271, zabezpieczając naród tatarski przez wzgląd na wierne ich w ojczyźnie zasługi etc. etc. — przeto za powszechną stanów Rzeczypospolitej zgodą, tychże Tatarów przy nadaniach króla Jana Kazimierza i Jana III i pośledniejszych, przez Nas i antecessorów naszych prawem lennem i dożywotniem danych, wieczyście zachowujemy oraz takowe ich posessje, czy to lenne czyli też dożywotnie, *w dziedziczne zamieniamy* i prawu ziemskiemu poddajemy... Przytem wszystkie prawa i konstytucje narodowi tatarskiemu służące stwierdzamy i za niewzruszone mieć chcemy...« Konstytucja sejmu 1786 r. XXXI. *Vol. leg.* IX, str. 40. Wydanie Akademii Umiej. 1889 r.

rza-Bazarewscy, Bułat-emirza-Tupalscy, Urman-emirza-Chaleccy, Dżigit-emirza-Józefowicze i t. d.

Zawołżańskie plemię przysłało na Litwę prostych żołnierzy, którzy już tu na litewskiej ziemi dobili się szlachectwa. Osiedli z dawien dawna w gubernii grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej, lubelskiej, wołyńskiej, podolskiej, trudnią się na własnej ziemi rolnictwem, uprawą tytoniu (zwanego »multan«) lub w służbie rządowej pozostają.

Wreszcie zadońskie albo ordyńskie plemię dało nam jako osadników — wojennych jeńców zabranych przez Litwę w czasie wojen z Krymcami. Osadnicy ci, pochodzenia nogajskiego (zatem nie tatarskiego) do roku 1831 nie byli uważani za szlachtę i dziś dopiero na zasadzie wspólnej z Tatarami litewskimi muzułmańskiej wiary, korzystają ze szlacheckich przywilejów. Biedna ta klasa ludzi, trudniąca się wyrabianiem skór, furmaństwem i t. d. żyje po większych i mniejszych miastach litewskich, jako to: w Kownie, Mińsku, Nowogródku, Słonimie, Sokółce, Wasiliszkach, Iwju, Krewie, Nieświeżu, Lachowiczach, Klecku, Widzach, Miadziole, Dołhinowie, Olkienikach, Butrymańcach i t. d.

Co się zaś dotyczy Nogajów, zabranych przez Witolda w r. 1397 do niewoli, to żadnych oni praw obywatelskich przez czas długi nie używali. Dopiero w połowie XVIII w. główny naczelnik litewsko-tatarskiej jazdy, Mustafa Tuhan-Baranowski, wyjednał u Stanisława Augusta równouprawnienie dla nich z innymi muzułmanami; odtąd zaczęto ich za Tatarów uważać.

Do wstąpienia na tron Zygmunta III, liczono na Litwie i Rusi przeszło sto wiosek muzułmańskich, bogatych i dużych. Było też niemało dziedzicznych majętności, należących do Tatarów. W czasie pospolitego ruszenia, wystawiali Tatarzy 20.000 dobrze uzbrojonej kawalerji. Rewizja 1631 r. naliczyła w całej Rzeczypospolitej do stu tysięcy ludności mahometańskiej a 800 rodzin tatarskich, osiadłych na własnej ziemi. Lud wojenny tatarski tworzył sześć chorągwi, zwanych *sciahami*. Część Tatarów, przeważnie za panowania Zygmunta III, emigrowała do Krymu i do Turcji, tworząc tam istniejące i dziś jeszcze kolonje. Mieszkańce tych kolonij różnią się od autochtonów typem i strojem.

Tyle Muchliński i Tuhan-Baranowski.

Tak lub owak się stało, w ten lub inny sposób dostali się na Litwę czystej lub mniej czystej krwi Tatarowie, dość że w »Rewizji dóbr Tatarskich w Wielkiem Księstwie Litewskiem« dopełnionej i opracowanej w 1631 r. przez Jana Kierdeja, pisarza ziemskiego oszmiańskiego, wyliczone znajdujemy następujące w powiecie oszmiańskim osady tatarskie: Łostaja, Urleniata, Berezynia, Sielce, Mysa, Hamżycze, Koziaki, Mysakowicze, Tułubaje, Bohdanowo, Kumielany, Kajacienięta, Połoczany, Ponizie, Świetlany.

I przylgnęli ci przybysze do nowej swojej ojczystej ziemi; do dziś dnia w potomkach owych rodzin tatarskich, wpośród nas przez lata i wieki siedzących, odzywa się z pełną siłą głębokie przywiązanie do siedzib swoich starodawnych. Ci, co utrzymali się do dziś dnia na pradziadowskim zagonie, ruszać się z niego nie myślą, ci zaś, z rodu których wyszły przed laty tatarskie z dawien dawna posiadłości, leżące gdzieś pod Mysą, pod Borunami, pod Łostają, ci kwapią się na tatarski grunt powrócić znowu. Zwłaszcza w ostatnich czasach daje się nie dwuznacznie uczuwać silny między Tatarami ruch dążący do pochwycenia na powrót we władanie bodaj najdrobniejszych cząstek rozproszonej dziś po różnych dziedzictwach tatarskiej ziemi. I tak oto, ostatniemi czasy powróciła w aktorat Tatara Kryczyńskiego majętność Łostaja, wielką przezeń troskliwością otaczana; inny Tatar, też Kryczyński, nabył folwark Rowy, trzeci Tatar — również Kryczyński — odkupił Goreckowszczyznę, Paulinów i Obodziszcze, wszystko jeszcze przed wiekami tatarskie osady. Za folwark siedmiowłokowy nie wahano się płacić 9500 rb., dziś kiedy ziemia u nas wcale nie jest w cenie.

Doszło do tego, że w całej okolicy powyżej Bohdanowa wszystka niemal ziemia, nawet szara, kamienista, niewdzięczna ziemia, wróciła w tatarskie ręce. Jak oaza leżą w pośrodku, dziedziczone w chwili obecnej przez Karczewskich — **Bieniuny.**

Pierwszym, o którym wiadomość do nas doszła, ich właścicielem, był tatar kniaź Furs Juchnowicz Asanczukowicz, siedzący w Bieniunach mniej więcej około 1500 r. Fursowie była to rodzina tatarska, jedna z najzamożniejszych i najsilniej rozrodzonych

w powiecie oszmiańskim. Nazwisko to (prawdopodobnie od arabskiego wyrazu *foras* = koń) spotykamy nierzadko w pierwiastkowych dziejach majętności okolicznych (por. np. Remikiszki), a przyznawany jej tytuł kniaź dowodzi szlachetnego pochodzenia. Fursowiczami wreszcie są niezliczeni Tatarowie, z którymi i teraz i potem, na innych miejscach i przy innych sposobnościach spotkać się nam przyjdzie.

Od rzeczonego Fursa nabył Bieniuny Jan Narusz, który dał nazwę kilku okolicznym osadom, wsiom, siedzibom (Naruszewszczyzna, Naruszewcy).

Syn jego Stanisław Narusz sprzedaje w 1544 r. Bieniuny kniaziowi Januszowi Druckiemu-Lubeckiemu i w lat kilkanaście potem (1569) spór o dziedzictwo tej majętności zawodzą niejacy Chilimonowie dowodząc, że Narusz nieprawnie władał Bieniunami i że, co za tem idzie, nieprawnie sprzedał je kniaziowi Lubeckiemu. Aliści jednak już kniaź Janusz był puścił Bieniuny w zastaw siostrze swojej Annie i czwartemu jej mężowi kniaziowi Druckiemu-Sokolińskiemu. Ztąd skomplikował się proces, w końcu atoli wygrała go Zofja Chilimonowa i oddano jej Bieniuny za zwrotem pewnej sumy pieniężnej kniaziom wypłaconej [136]).

Rok 1569. (maj) Zofja Chilimonowa wyprocesowaną majętność swoją przedaje Sebastjanowi Goreckiemu.

Rok 1569. (październik) Sebastjan Gorecki przedaje Bieniuny kniaziowi »Juriu Pawłowiczu Sokolińskomu Babiczu-Druckomu.«

Rok 1571. Naruszowie, dzieci i spadkobiercy ś. p. Stanisława Narusza dają ostatecznie za wygranę wszelkim o Bieniuny pre-

[136]) Janusz kniaź Lubecki, syn kniazia Romana (Druckiego), właściciela Lubcza na Wołyniu. Sam, po żonie, dziedzic dóbr Przyłuki w Mińskiem. Um. 1548.

Hanna (Anna) Lubecka, siostra jego, 3-voto za Mikołajem Ostykiem, starostą krewskim, pani wielce niespokojna, waśliwa i energiczna. Ostykowie oskarżali ją o otrucie męża. Wyszła za mąż po raz czwarty za kniazia Pawła Sokolińskiego.

Kniaź Juryi (Drucki) Sokoliński, syn kniazia Pawła, w 1577 r. waleczny obrońca Dynaburga, kalwin, † 1606 r. *(Wolff. Kniaziowie Litewsko-Ruscy, str. 203—205.)*

tensjom i przyznają kniaziowi Sokolińskiemu prawo wieczysto zrzeczne na wszelkie Biniuńskie grunta.

Rok 1590. W jaki sposób przeszły Bieniuny od Sokolińskich do Sanguszków powiedzieć nie umiemy. W rzeczonym roku ma je w posiadaniu swoim kniaź Hrihory Lwowicz Koszyrski Sanguszko, a od niego przechodzą w ręce Piotra Stabrowskiego. (Piotr Stabrowski oddaje Bieniuny w zastaw za 120 kop groszy lit. sąsiadowi swemu Adamowi Chreptowiczowi.)

Rok 1593 listopada 14. dnia. Piotr Stabrowski darowuje Bieniuny »służebnemu swojemu«, dobremu szlachcicowi z ziemi krakowskiej Piotrowi Niepreskiemu. Do listu darownego podpis swój przykładają jako pieczętarze Hryhory Sanguszko i Bohdan Ogiński.

Rok 1596. Zaledwie atoli Jmćpan Niepreski Bieniuny w ręce dostał, spadły nań kłopoty. Pierwszą jaskółką zwiastującą tę niemiłą wiosnę był pozew Jmćpana Sasina Dubieckiego o zwrot 200 kop groszy. Sąd, doliczywszy procenta do procentów, wydał dekret (za podpisem Jana Tryzny, marszałka tryb. W. Ks. Lit.) przysądzający Sasinowi — 500 kop. groszy! — Nie było rady, nieszczęsny Niepreski, nie mając pieniędzy pod ręką, oddał Sasinowi Bieniuny w zastaw za dług. Próbował bronić się dowodząc, że Sasin gwałtami wymógł na nim wydanie prawa zastawnego. Nie pomogły wykręty, pogorszyły jeno sprawę. W rezultacie sąd ziemski oszmiański w r. 1600, zważywszy, że Niepreski sumy zastawnej Dubieckiemu nie płaci, zważywszy, że sam Niepreski położył był warunek, iż w razie nieotrzymania na termin należności, Dubiecki staje się aktorem Bieniun — wieczność Bieniun, t. j. dziedzictwo wieczyste Sasinowi Dubieckiemu przysądził. Niedługo bo niedługo cieszył się Jmćpan Niepreski szumnym tytułem obywatela ziemskiego!

Rok 1608. Mikołaj i Hanna Sasinowie Dubieccy przedają Bieniuny Tatarzynowi hospodarskiemu Machmieciowi Bohdanowiczowi Fursowiczowi ułanowi[137]) za 800 kop groszy lit. (czysty

[137]) *Ohłan* po turecku a *uhłan* po tatarsku znaczy: chłopię, chłopiec, paź, a postawiony po imieniu właściwem tureckiem albo mongolskiem, odpowiada

interes!). Takim to rzeczy składem po stuletniem prawie wędrowaniu z rąk do rąk wróciły napowrót Bieniuny w ręce tatarskie. Nie miały w nich atoli gościć długo.

Rok 1618. Od czasów dawnych, w każdym razie w XVI. jeszcze wieku, siedzieli tuż w pobliżu nad rzeką Łostają, dziedzicząc na niedużym folwarku zwanym Juchniewszczyzną — Lipińscy herbu Poraj, ewangielicy. Czy władali oni całym w dzisiejszych granicach folwarkiem zwanym Łostaja, tego z powodu poplątania ograniczeń wypośrodkować trudno, w każdym razie znaczną jego częścią. Syn Adama Lipińskiego, Jan, wyzbył się tej posiadłości swojej (1617 r.) t. j. folwarku Łostaja na rzecz sąsiadujących z nim Tatarów, a w następnym roku kupił za 1000 kop groszy lit. Bieniuny od wspomnianego wyżej Machmiecia Bohdanowicza Fursowicza. Miały odtąd Bieniuny pozostawać w ręku Lipińskich nieprzerwanie przez lat 130.

Zacny to był ród, ów ród Lipińskich. Przez ciąg cały pobytu ich na oszmiańskiej ziemi, święta zgoda i zacność nieskazitelna, przechodząc tradycyjnie z pokolenia w pokolenie, panowały w tej rodzinie. Dom bieniuński za czasów dziedzictwa Lipińskich daje istotnie niepowszedni przykład cnót rodzinnych i obywatelskich tak niestety rzadkich u nas w dobie chylenia się ku upadkowi Rzeczypospolitej. Z ojca na syna przechodzi sukcesja; bracia aby utrzymać niepodzielną ojcowiznę w ręku jednego z Lipińskich, kwitują siebie zgodnie i zbożnie z wszelkiej należności, wyposażają siostry, nawet, co rzecz już niemal podziwienia

wyrazowi perskiemu *mirza* i oznacza książąt z krwi chanów. Uhłany składali jakby wyższą szlachtę ordyńską, mającą posiadłości ziemskie t. j. ułusy (udziały). Od tego słowa uhłan poszła nazwa konnicy: ułanów. U naszych Tatarów pod imieniem ułanów należy rozumieć potomków uhłanów chańskich, którzy posiadali ułusy a którzy następnie tak zdrobnieli, że okolice zostały osiedlone ułanami jak naszą drobną szlachtą i nazwa ułanów stała się tam li-tylko nazwiskiem rodowem. (Muchliński.) Tatarzy używający na litwie tytułu kniaziów byli potomkami beg'ów chańskich, którzy po sułtanach, książętach krwi chanów, byli najbliższymi krewnymi chanów, członkami dynastji panującej. Wszyscy z czasem »kniaziowie« zarzuciwszy tytuły, zjechali na prostą szlachtę. *Ułanowie* stanowili w hordzie wyższą szlachtę mającą posiadłości ziemskie, t. j. ułusy, biorącą udział w obiorze chana i zajmującą rozmaite wyższe urzędy. (J. Wolff. l. c.)

godna, prawie że żadnych procesów z sąsiadami o granice nie prowadzą; wdowy dożywotniczki dobrowolnie zrzekają się dożywocia swego na rzecz synów; jednem słowem w ciągu przeszło lat stu nie wszczął się ani razu między rodzeństwem proces bądź jaki zapamiętały, ani jedno nie powstało zgorszenie. Cześć pamięci tych dobrych i zacnych ludzi.

Po Janie Lipińskim[138]) i żonie jego Eufemji z Wolanów przeszły Bieniuny sukcesją na dwóch jego synów Adama i Stanisława. Bracia nie dopuścili do działu. Adam Lipiński wydaje bratu swojemu Stanisławowi list kwitacyjny, w którym pisze: »iż co wydając w stan ś. małżeństwa za szwagra naszego Jmcipana Jana Miłośnickiego siostrę naszą pannę Katarzynę Lipińską, pan Stanisław brat mój swym własnym groszem dał w posagu gotowemi kop sto groszy litewskich a na wyprawę kop ośmdziesiąt litewskich, tedy ja, czasu działu z panem bratem moim majętności naszej Bieniuńskiej w powiecie Oszmianskim leżącej, po godnej pamięci panu Janie Lipińskim ojcu naszym nam należącej, nie mam ni do czego przychodzić.« Stanisław tedy został jedynym Bieniun właścicielem.

Rok 1628. Stanisławowa z Grabkowskich Lipińska sporządza testament datowany w Bieniunach, w którym całe mienie swoje mężowi zapisuje: »W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Boga w Trójcy jedynego — pisze — stań się wola Jego święta. Ku wiecznej pamięci. Amen. Ja Hanna Wojciechówna Grabkowska Stanisławowa Lipińska ziemianka Króla Jegomości powiatu oszmiańskiego, będąc ja z woli Bożej zastąpieniem płodu w brzemieniu ciężką, a poglądając na to że w takowych czasiech siła białych głów zchodzi z tego świata śmiercią — tegoż się i ja w tem brzemieniu mojem spodziewając a pomniąc na to że każdy

[138]) »Tomasz Wolan poborca powiatu oszmiańskiego. Czynię wiadomo tym kwitem moim, iż za pobór czworozłotowy w roku teraźniejszym 1621 Januaryi 7 dnia na seymiku relacyjnym w Oszmianie, od wszystkich zgodnie pozwolony a w jesieni do mnie oddać naznaczony, Pan Jan Lipiński z imienia swego Bieyniun od służby jednego i od ogrodnika jednego, uczynił dosyć. Pisan w Oszmianie Roku 1621 8-bra 10 dnia. Tomasz Wolan poborca pow. oszm. ręką swą.«

człowiek podległy jest śmierci a czasu i godziny zejścia swego z tego świata niewiedząc, mając przestrogę w Ewangelii świętej gdzie mówi Pan Jezus Chrystus Zbawiciel nasz: czujcie bo niewiecie czasu i godziny kiedy na was co przyjdzie — będąc ja jeszcze z łaski Bożej przy dobrem zdrowiu i pamięci zupełnej, testamentem moim ostatniej woli mojej, postrzegając tego aby po żywocie moim rozruchu i warchołu między Jegomością Panem małżonkiem moim miłym Panem Stanisławem Lipińskim i między pannami siostrami mojemi także i między Ichmościami Pany przyjacioły moimi o majętność moją, która mi po rodzicach moich przez ręce Ichmości Panów przyjaciół moich na część moję dostała mi się, tak mieć chcę iż gdy mnie Pan Bóg z tego świata do chwały Swej świętej powoła, duszę moję grzeszną w ręce Jego święte poruczam, a ciało moje grzeszne ziemi oddane być ma, które Pan małżonek mój miły Pan Stanisław Lipiński w majętności swej ojczystej Bieniunach w powiecie oszmiańskim leżącej, na pagórku za wroty wielkiemi na gruncie swym pogrześć i pogrzeb przystojny ciału memu według wiary naszej ewangielickiej ma dać. Z majętności mej ruchomej i pieniężnej — doznawszy ja przeciwko sobie wiernej i uprzejmej miłości i przystojnego w stanie małżeńskim uszanowania po małżonku moim miłym po Jegomości Panu Stanisławie Lipińskim i chcąc mu to wzajem miłością moją małżeńską nagrodzić — sumę moją wszystką pieniędzy cztery tysiące i trzysta złotych polskich tak też i wszystkie rzeczy moje ruchome, złoto, srebro, perły, kamienie, szaty i cokolwiek rzeczą ruchomą nazwaną być może, najmniejszej części na siostry moje rodzone jak też najbliższe krewne i powinne moje i ni na kogo innego nie wyjmując ani zostawując, ale owszem wszystko od nich oddalając, Jegomości Panu Małżonkowi memu miłemu Panu Stanisławowi Lipińskiemu w wieczny i wolny szafunek daję, daruję i tym testamentem ostatniej woli mojej zapisuję«. Po śmierci zapisodawczyni, Stanisław Lipiński — jak to naówczas we zwyczaju było powszechnym — wstąpił powtórnie w związki małżeńskie z Rymszanką (1650) i za posagową sumę 800 kop groszy oddał jej w zastaw Bieniuny. Wy-

kupił majętność syn Stanisława Samuel, objąwszy w 1670 r. dziedzictwo po śmierci rodzica.

Rok 1680. Brat Samuela Adam, z uwagi na to, że Samuel spłacił dług macochy na Bieniunach ciążący, ustępuje bratu swoją połowę Bieniun, tak że ich jedynym właścicielem zostaje Samuel Lipiński stolnik starodubowski. Ten wyposaża siostry: jedną poślubioną Wilamowskiemu, drugą wyszłą za mąż za Siehenia skarbnika owruckiego (po 100 kop groszy każdej). W pospolitem zamieszaniu, nastałem w kraju, a zwłaszcza u jego granic po zgonie Jana III, brał Jmćpan Samuel czynny udział; »sam osobą swoją z moderunkiem do wojny należącym pod Grodno stawał i w obozie aż do konkluzyi był« — jak attestuje na piśmie chorąży ziemski oszmiański Stanisław Jerzy Poźniak. Umierając zapisuje dożywocie na Bieniunach żonie swojej Zofii z Brzeskich. Ta po śmierci męża odstępuje całe dożywocie swoje synom, warując sobie jedynie spokojne w Bieniunach do końca życia mieszkanie. Brat Samuela Jan obrany zostaje w 1698 r. deputatem naznaczonym do zbierania podatku, uchwalonego przez sejmik powiatu oszmiańskiego, na wystawienie trzech chorągwi (z dymu po 10 zł.). Chorągwie te poszły za ordynansem starosty żmudzkiego pod Jurbork i walcząc w ich szeregach padł Jan Lipiński.

Rok 1705. Dziedziczy w Bieniunach Stanisław piszący się »na Lipnie Lipiński«, ożeniony z Heleną Niemorecką.

Rok 1722. Pozostała po Stanisławie wdowa doznaje napaści ze strony sąsiadów Tatarów; bronią ją opiekunowie małoletnich zmarłego Stanisława dzieci, a rzecz w relacji trybunalskiej przedstawia się dosłownie w ten sens: »Przed nami sędziami na Trybunał Główny W. Ks. Lit. z województw ziem i powiatów na rok teraźniejszy 1722 obranymi. Gdy z porządku regestrowego ku sądzeniu przypadła sprawa Wielmożnego Jmćpana Krzysztofa Kamińskiego sędziego ziemskiego oszmiańskiego, także Jmćpana Tomasza Wolana cześnika oszmiańskiego i Bogusława z Konopnice Grabowskiego starosty jakimowskiego, opiekunów potomstwa po zeszłym Jmści Panu Stanisławie Lipińskim pozostałego, tj. Ichmościów Panów Rafała i Bogusława Lipińskich sy-

nów i Jejmości panny Anny Lipińskiej córki *in minoremnitate* będących, z Pany Aleksandrem Ułanem pułkownikiem i Dańjelem Kieńskim rotmistrzem oficerami pułku tatarskiego J. Kr. M. Tatarami, także Jejmością Panią Elżbietą z Niemoreckich Stanisławową Lipińską, na szkodę *pupilorum* będącymi, za pozwem od aktorów przed nas Sąd wyniesionym, mieniąc oto: Jż co dawno zeszły Machmieć Bohdanowicz Ułan Tatar powiatu oszmiańskiego antecesor dopiero obżałowanego pana Aleksandra Ułana pułkownika J. Kr. M. z małżonką swoją tamże specyfikowaną, będąc potrzebnym pieniędzy... majętność swoją Bieniuny... szczególnie sobie wyłączywszy morgów czternaście gruntu... zeszłym w Bogu Janowi i Eufemji Lipińskim przedał. Którą to majętność nietylko sami *supra* wyrażeni małżonkowie Lipińscy ale *etiam et successores illorum* przez wiek cały, *id est* lat sto i dalej, aż naostatek i niedawno zeszły Jmćpan Stanisław Lipiński rodzic *minoremnium actorum* spokojnie dzierżyli. *Tandem* gdy z wyroku *Divinae potestatis*, przed laty kilko i dalej, wspomniany Jmćpan Stanisław Lipiński *decessit*, a sama Jejmość w ciężkiem sieroctwie z drobnemi dziećmi odległą będąc miejscem od swoich przyjaciół i kolligatów pozostała, natenczas obżałowane osoby, upatrzywszy sobie pożądaną zdawna porę a osobliwie obżałowany pan Ułan pułkownik.... czy z jakowejści niesłusznej *malevolorum* delatorów rady, czyli sami przez się, z wielą przybranych sobie na opressję stanu szlacheakiego pomocników, uczyniwszy *condictamen* na przywłaszczenie gwałtowne przykupli *titulo* Bieniuny: nazwanej Krzeczowszczyzna w pobliżu od obżałowanych posesji Łostai będącej, a mianowicie gdy taż Jejmość Pani Lipińska żadnego starania o całości fortuny i dania wiedzieć opiekunom do upomnienia się takowej krzywdy, ile w odległem miejscu rezydującym i różne publiczne interesa traktującym, nie chciała, pod takową porę obżałowane osoby, różnemi laty miesięcy i dniami, skombinowawszy się z sobą *in unum* na opresję sierocą, *innumerabilia genera invasionum, exactionum, violentiarum, expulsionum* i co tylko może się nazwać excessem i gwałtowną *inconveniention* w zabieraniu gruntów, lasów i sianożęci, sian pokoszonych, pooraniem gwałtownem pól i gruntów, także popsowaniem granic *et his*

similibus extorsionibus, z wielą pochwałek na własne zdrowie żałujących, *toties* wspomniane pozostałe po zmarłym rodzicu aggrawowali sieroty i tym podobne szkody, afronta wyrządzali.« Nie dość na tem, słuchajmy dalej. Gdy sąd podkomorski miał sprawę rozstrzygnąć »obżałowany pan pułkownik i rotmistrz J. Kr. M. *sub titulo* niby popisu, a w samej rzeczy formując jakoweś sobie *misteryum*, sprowadziwszy komputowych chorągwi pięć tatarskich pułku swojego, z orężem wszelkim do boju należącym, *armata manu* uszykowawszy je na granicy *differentiarum* gruntów, z tamtąd koni kilkanaście do dworu Bieniuńskiego, *sub praetextu* niby *in assistentiam* Jmćpana komornika ordynowawszy, z niepohamowanej zawziętości swojej, *variis fulminibus*, jako się im podobało, żałujących na honorze szlacheckim despektowali, zaś odpowiedziami srogiemi do pokonania w życiu samych także poddanych odgrażając, a zatem do Chocima albo Saksonii gdyby inaczej być nie mogło oddalić deklarując, *nulla data sibi occasione* niewinne dzieci, a *per consequens* i żałujących delatorów, oprimowali. O którą to takową niezwyczajną i niepraktykowaną transakcyę opiekunowie«...... sprawę niniejszą zawiedli. Zawiedli i wygrali.

Rok 1740. Helena Stanisławowa Lipińska, spólnie i zgodnie z synami pod jednym dachem w Bieniunach lat niemało przemieszkawszy »będąc w podeszłym wieku i w słabości zdrowia, a chcąc teraz w pokoju bez domowych gospodarskich interesów i trudności pozostawać« zrzeka się na synów swoich Rafała i Bogusława wszystkiego swego mienia, oraz legowanego przez ś. p. męża dożywocia.

Rok 1742. Rafał i Bogusław Lipińscy przedają Bieniuny swoje »majętność *ab atiquo* ziemską szlachecką, od niemałego czasu w dziedzicznej possesji Lipińskich zostającą« za 10.000 złotych Stanisławowi i Jadwidze z Pakoszów Wolanom.

Rok 1748. Stanisław i Jadwiga z Pakoszów Wolanowie podczaszycowie mozyrscy przedają Bieniuny ze wsią Macewicze, z budowlami mieszkalnemi i gospodarskiemi w zupełnej niemal ruinie, za 12.000 złotych Janowi i Marjannie z Choromowiczów

Sobolewskim, Tatarom. Po raz trzeci weszły Bieniuny w aktorat tatarskiej narodowości właścicieli.

Rok 1812. Józef Karczewski[139]) nabywa od Sobolewskich Bieniuny wraz z Goreckowszczyzną.

Otrzymawszy je po ojcu, też Józefie, w sukcesji, włada dziś Bieniunami (316 dziesięcin ogólnego obszaru) Henryk Karczewski. Ładnie położony dwór otacza stary, dwupiętrowy niezwykle obszerny dom mieszkalny, budowany w r. 1828. Przechowały się w nim do dziś dnia ostatki zasobnej bibljoteki, oraz kilka cennych obrazów, gromadzonych tu skrzętnie i umiejętnie przez dziada obecnego Bieniun właściciela.

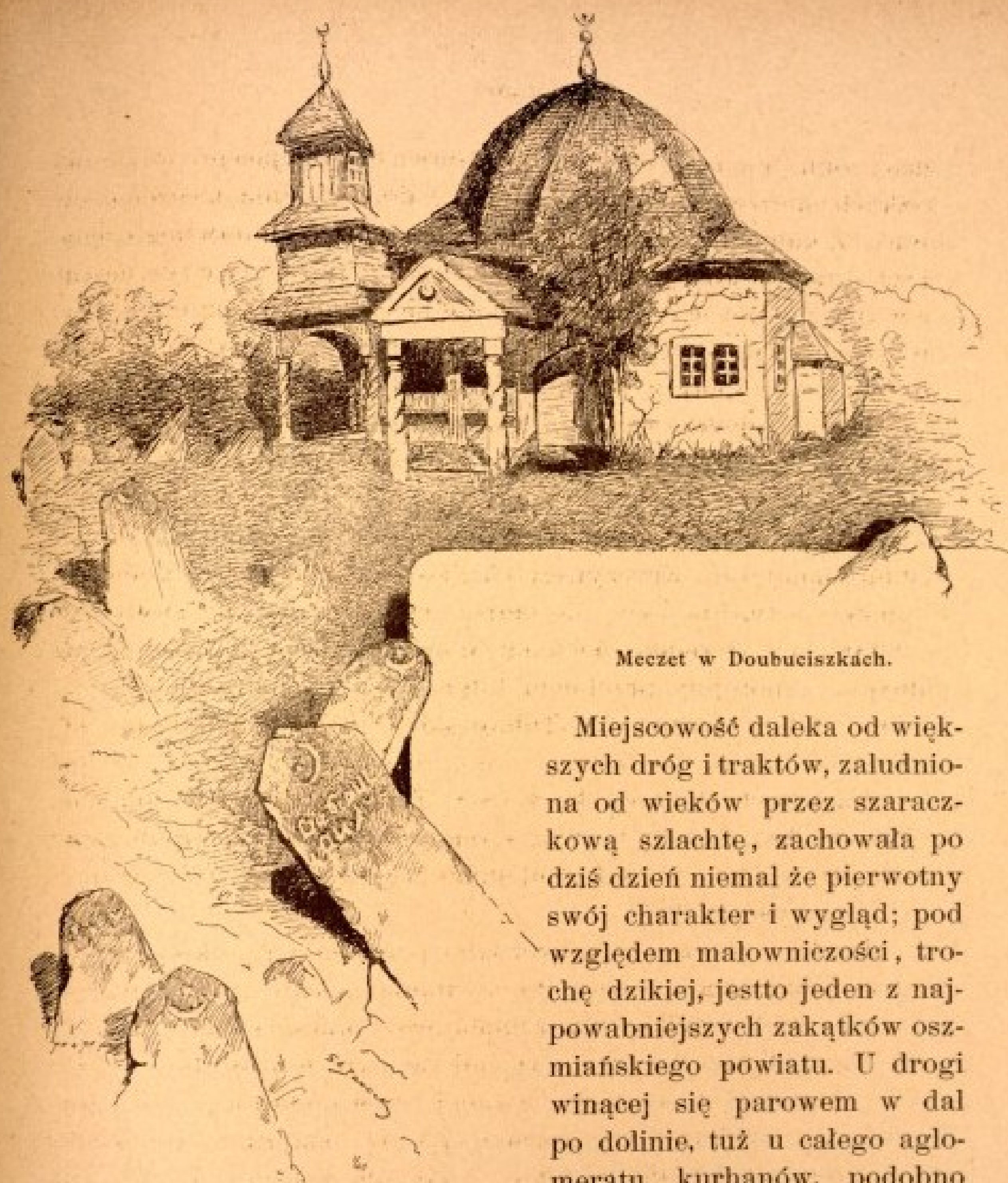
Z pomiędzy folwarków najbliższej Bieniun leżących, należały **Borgaliszki** w r. 1620 do Piotra Sylwestrowicza; **Gudowszczyzna** nabytą została w r. 1619 przez Jana Lipińskiego od Jerzego Chrep-

[139]) Józef Karczewski, urodzony w grodzieńskim powiecie w 1781 r. rozpoczął zawód palestrancki w 1797 r. w kancelaryi grodzkiej oszmiańskiej za pisarstwa Jana Szczepanowicza. W 1798 r. Tomasz Umiastowski, deputat ówczas wywodowy (w następstwie prezydent sądu głównego) zwróciwszy uwagę na zdolności młodego kancelisty, wezwał go do siebie do Wilna i dał mu pierwsze na szeroką skalę zajęcie w deputacji. Był następnie Karczewski adwokatem przysięgłym w Oszmianie, brał czynny udział w mnogich procesach sądowych oszmiańskiego obywatelstwa, prowadził eksdywizję Łazdun i Bohdanowa i chlubnie odznaczył się zarówno zdolnościami umysłu jak i nieskazitelną prawością charakteru. Gdy po śmierci ostatniego ordynata Dominika Radziwiłła, utworzoną została komissja dla zaprowadzenia ładu w olbrzymich interesach olbrzymiej fortuny, oraz dla rozgraniczenia dóbr z dawien dawna ordynackich (dla oddania ich ks. Antoniemu, nominowanemu przez cesarza ordynatem) od dóbr allodjalnych, przeznaczonych na wiano dla jedynej córki ś. p. księcia Dominika — powołano Karczewskiego do czynnego w komissyi współpracownictwa. Był on początkowo adwokatem przy rzeczonej komissyi, a następnie bronił gorliwie interesów księżniczki Stefanji, jako massy radziwiłłowskiej plenipotent, potem kassjer, wreszcie jako przez czas pewien zastępca generalnego prokuratora. Z ręki, rzec można, Karczewskiego otrzymał ks. Wittgenstein, znaczną część dóbr posagowych żony swojej ks. Stefanii Radziwiłłówny. Kiedy strona przeciwna, to jest ks. ordynat Antoni, wraz z całym sztabem plenipotentów swoich i adwokatów, starał się wykazać, że wszystkie dobra po ks. Dominiku pozostałe, są ordynackiemi dobrami i w żaden sposób niedadzą się od massy oderwać i żadnym prawem wyjść z domu Radziwiłłowskiego nie mogą i że ks. Stefanję nie inaczej należy wyposażać, jeno kapitałami nie zaś ziemią — Karczewski wykazał, iż tyle to a tyle majątków i folwarków nie może wejść w skład ordynacji, jako dobra niezaprzeczenie

towicza; **Krzywsk** należał w r. 1721 do Strumiłły, występującego jako sąsiad medjator we wspomnianej sprawie Stanisławowej Lipińskiej; dziś Romanowskiego. Wreszcie w **Karłowszczyznie** mieszka między 1610 a 1635 r. Sakowicz szwagier Stanisława Lipińskiego.

Między Myssą a Bienicą, wśród okolicy całej w stromych wzgórzach, drogach krzywych i kamienistych, źródlanych, krętych ruczajach, gęstych liściastych lasach, wpośród mrowia drobnych folwarków, okolic, siedzib i zaścianków, w kotlinie zamkniętej ze wszech stron malowniczemi stokami wysoko podjętych wzgórz, leżą rozsypane między zielenią drzew, na falistym gruncie, domy i domki jednej z najstarszych osad tatarskich. To **Doubuciszki** (Dowbuciszki lub jak mówią włościanie: Doubuszki).

allodjalne. Karczewski w porządku był i z sumieniem i z prawem; starał się wszelkiemi siłami poprzeć interesa swojej klientki. Że jego cnotliwa gorliwość wydała nieprzewidziane owoce — nie jego wina, a i przewidzieć nikt podówczas nie mógł, że dobra oddane w posagu księżniczce Stefanji przejdą z biegiem czasu i spadków na księżnę Hohenlohe i że, zaskoczone nowych praw postanowieniami, pójdą kiedyś na przymusową przedaż.... Z komissji radziwiłłowskiej, z której początek wzięły fortuny tylu ludzi, przypuszczonych do zawikłanych i ogromnych interesów magnackich, wyszedł Karczewski z czystemi rękami i czystem sumieniem, nietylko że nie dostatni ale prawie ubogi. Zebrawszy z postronnych palestranckich, licznych prac swoich grosz jaki taki, trzymał od 1806 r. dzierżawą od probostwa oszmiańskiego nieduży folwark Koziany pod Oszmianą, zaś w 1812 r. nabył Bieniuny, gdzie, po raz trzeci wstąpiwszy w związki małżeńskie i wypoczynku spragniony, na stałe zamieszkał. Prawnik, dotknąwszy się ojczystego zagonu, przekształcił się we wzorowego gospodarza. Rzecz rzadka na Litwie, już w 1826 r. przy pomocy Flatta dyrektora Instytutu agronomicznego w Warszawie, zaprowadził Karczewski w Bieniunach swoich płodozmian i na niedużej ziemskiej posiadłości wykazał, co może zdziałać praca usilna i zapobiegliwość rolnika. Przez współobywateli powołany w 1829 r. na oszmiańskiego sędziego granicznego, w 1835 r. na kuratora wiejskich magazynów, światły ten i powszechnie szanowany człowiek, nieustając w pracy obywatelskiej, palestranckiej i gospodarskiej, umarł między 1850 a 1855 r. Pozostał po nim w rękopisie »Pamiętnik«, obejmujący przeszło sto arkuszy, z niejednego względu niezwykle ciekawy, z którego pozwoliłem sobie korzystać w pracy niniejszej i w dalszym jej ciągu korzystać nieomieszkam. Szkoda tylko, że nazbyt wielka autora pamiętnika otwartość w ujawnianiu szczegółów prywatnego życia licznych dobrych znajomych swoich, kładzie, do czasu, tamę ogłaszaniu drukiem *in extenso* mnogich kart jego zapisek.



Meczet w Doubuciszkach.

Miejscowość daleka od większych dróg i traktów, zaludniona od wieków przez szaraczkową szlachtę, zachowała po dziś dzień niemal że pierwotny swój charakter i wygląd; pod względem malowniczości, trochę dzikiej, jestto jeden z najpowabniejszych zakątków oszmiańskiego powiatu. U drogi winącej się parowem w dal po dolinie, tuż u całego aglomeratu kurhanów, podobno szwedzkich, wpośród starego, omszałemi kamieniami pokrytego cmentarza, pod przykryciem brzóz – stoi meczet o kopule czerwoniawej, otoczony krytą galerją, wspartą na białych kolumienkach kręconych w bizantyjskim charakterystycznym stylu, przedziwnie odrzynających się od tego całego wiejskiego otoczenia. W prawo czysto wioskowa siedziba mołły. Ile że przed dwudziestu laty zniszczył pożar jakie takie archiwum meczetowe w domku mołły przechowywane, trudno orzec w którym miano-

wicie roku, na miejscu z dawien dawna istniejącego w Doubuciszkach meczetu, powstał istniejący do dziś dnia meczet drewniany. Z kamienia grobowego, leżącego na skraju dawnego cmentarza z zachowaną jeszcze na nim datą »R. 1757«, wnosić można, że w tym mianowicie roku, jeżeli nie meczet, to cmentarz w Doubuciszkach założono. Napisy na płytach mogilnych, na wschód obróconych, napoły w polskim i ruskim języku; od czasu wydania dosyć względnie świeżego rządowego rozporządzenia, napisy polskie na grobowcach tatarskich pojawiać się przestały; został tylko na nich arabskiem pismem wyryty werset koranu, oraz półksiężyc, górujący nad każdem epitafium. Leżą tam na doubuciskim cmentarzu: Kryczyńscy i Talkowscy, Zabłoccy i Lebiedzie, Ułanowie i Baranowscy. Ze starszych, zacierających się powoli, wrastających w ziemię, mchami powlekających się kamieni mogilnych, zanotujmy przelotem kilka po polsku kreślonych nadpisów: Stefan Dawida syn Talkowski † 1857; Dawid Bilata syn Talkowski major kawalerji wojsk rossyjskich † 1849; Helena z Kryczyńskich Bazarewska † 1848; Talkowski † 1846; Felicjana z Ułanów Kryczyńska † 1851; Osman Kryczyński podpułkownik wojsk rossyjskich † 1854; Sulejman Kryczyński † 1859; Tamerłan Kryczyński † 1860.

Dookoła meczetu i w szerokim promieniu po okolicy, same mniejsze lub większe posiadłości tatarskie. Da o ich liczbie wyobrażenie choćby tylko wykaz kollatorów doubuciskiego meczetu z 1802 r. Kollatorowie ci obowiązali się byli dobrowolnie opłacać rodzaj annuaty »pososznem« zwanej, czyli podatku po dwa złote rocznie od każdej sochy, pracującej w ich majątku. Do parafii, by tak powiedzieć, doubuciskiego meczetu należały w 1802 r. następujące, prawie i po dziś dzień w tatarskim ręku, majątki i folwarki:

Kaskiewicze — Józefa Kryczyńskiego (soch 9); **Bołbotów** — Biłata Kryczyńskiego (soch 6); **Polany** (pod Lebiedziewem) — dziedzictwo Macieja i Abrahama Ułanów oraz majorowej Zabłockiej (soch ogółem 21); **Ponizie** — Sulkiewicza i Kryczyńskich (soch 15); **Wiewiury** — Juszyńskich (soch 8); **Doubuciszki** — Juszyńskich, Tupalskich, Kryczyńskich i Talkowskich (soch ogółem 18); **Łoszany** i **Bohdanowsk** — Szachuniewiczów (soch 16); **Dzieraki** — Kryczyńskich (soch 3); **Kaszymów** — Kryczyńskich (soch 5); **Łostaja** — Kryczyńskich (soch 4); **Doubuszki** Michała i Abrahama Kryczyńskich (soch 7); **Czerkasy** — Jakóba Muchy, chorążego b. wojsk polskich (soch 5); **Łostaja** — chorążego Mustafy Dowgiałły, Rudziewiczów, Talkowskich i Sulkiewiczów (ogółem soch 31); **Bieniuny** i **Rowy** — Sobolewskich (soch 12); **Kajecienięta**, **Bargaliszki** i **Kuty** — Achmatowiczowej (soch 12); **Bowdyry** — Kryczyńskich (soch 2); **Hamzicze** — Bajraszewskich i Szczerby (soch 2). Oprócz tego siedzieli podówczas na posesjach lub dziedzictwach w dalszej i bliższej okolicy tatarskie rodziny: Oganowskich, Krupskich, Azulewiczów, Czymbajewiczów. Ogółem płaciło pososzne daubuciskiemu meczetowi soch tatarskich 176.

O samych Doubuciszkach wiemy tyle tylko, że w drugiej połowie zeszłego wieku należały do Eljasza Kryczyńskiego, a żona jego Regina z Dowgiałłów, owdowiawszy, rozdzieliła je w 1777 r. na pięć części między pięciu synów. Dziś Doubuciszki górne i dolne należą do Tatara Półtorzeckiego.

Genealogję wszystkich tatarskich okolicznych posiadłości odtworzyć niełatwo. Zmieniają one dziedziców, nie wychodząc atoli z rąk tatarskich, przeważnie z aktoratu najsilniej w tych stronach rozrodzonych Kryczyńskich. Dla przykładu i nawiązując rzecz z Doubuciszkami, połóżmy wiadomość o niedużym folwarku, zwanym **Dzieraki** *alias* Rymcieniszki. Należały one przed laty do Dawida Kryczyńskiego murzy najmańskiego, chorążego tatarskiego. Ów, mając czterech synów, taki między nimi rozdział swej ziemskiej posiadłości w 1776 r. ustanowił: Józef rotmistrz J. Kr. M. chorągwi tatarskiej otrzymał folwark Kaskiewicze oraz Doubuciszki; Bilat porucznik i Eljasz rotmistrz otrzymali folwark Sielce-Kodyszewicze; Jan nieżyjący, względnie zatem jego syn Mustafa, otrzymał folwark Rymcieniszki Tuchtojowskie *alias* Dzieraki. Mustafa Janowicz Kryczyński nie mogąc długów ojca swego w inny sposób zaspokoić, poddał Dzieraki pod eksdywizję w 1786 r. W lat kilkanaście potem jeszcze taksy nie dopełniono a Kryczyńscy, kredytorów spłaciwszy, oddali oczyszczony folwark napowrót w ręce Mustafy. Przybył był

w owych czasach na Litwę z Królestwa mołła tatarski Jakób Lebiedź. Urząd mołły sprawował on już czas niemały, ale po zajęciu kraju przez Niemców wołał szukać gdzieindziej schroniska. Zasługi jego uczcił w 1796 r. król Pruski, zaszczycając go medalem[140]). Jakób Lebiedź został w 1802 r. mołłą w Doubuciszkach a w 1823 r. nabył od Kryczyńskich Dzieraki, w których, rozdzielonych, dziedziczą dziś dwaj jego wnukowie Amurat i Samuel Lebiedziowie. Pod Dzierakami przetrwały ślady dwóch starodawnych cmentarzów obok siebie leżących: na jednym grzebano Tatarów, na drugim żony ich — Polki.

Tuż w pobliżu **Dachny**, mające przed laty nazw kilka a mianowicie Rymteniszki, Daszkowszczyzna, Ostejkowszczyzna i Łukaszowszczyzna. Należały one częściowo w XVI w. do Daszkowiczów, do Rymteniów i do Dachnowiczów. Rymteniowie, Marcin ojciec i Jan syn zbywają swoją część Dachnów za 150 kop groszy lit. w 1591 r. Romanowi Frąckiewiczowi. Wnuk tego Frąckiewicza, Jan, sprzedaje w 1609 r. dziedzictwo swoje za 247 kop groszy Hrehoremu Wołkowi, który w 1627 r. zapisuje swoją posiadłość w Dachnach żonie swojej Reginie. »Rejna Fronckowna Jurjewa Hryhorowa Wołkowaja« ma trzy córki, z których najstarsza w panieńskim umarła stanie, średnia do klasztoru wstąpiła a trzecia najmłodsza »bez woli mojej — jak pisze matka — swawolnie za mąż poszła za neiakoho Tymocha prostoho stanu czołoweka«. Tedy Wołkowa żal i rankor mając w sercu, darowuje swoje oszmiańskie posiadłości w 1651 r. przyrodnim braciom swoim Samuelowi Krzysztofowi i Aleksandrowi Leniewiczom Kamińskim. Tymczasem w 1641 r. Maciej Matysowicz Daszkowicz Ostejko puścił był w zastaw część swoją Dachnów w 80 kopach groszy Mężyńskim (prawo zastawne, pisane w Oszmianie 1641 r. marca 9 dnia). Od Daszkowiczów przeszła ta posiadłość na Mušcików a od Jana i Katarzyny Muścików nabyli ją w 1683 r. Samuel Leniewicz Kamiński i żona jego Dorota Giwojnianka.

140) Na jednej stronie orzeł z gałązką oliwną a w otoku nadpis: *Vobis quoque pater. — Fides Borussorum regi praest. 1796*. Po drugiej stronie popiersie króla i nadpis: *Frid. Wilhelmus Borussorum rex.*

Dachnów inną część przedaje Zuzanna Dachnowiczowa Stanisławowi i Krystynie z Zagórskich kniaziom Świrskim. Synowie Stanisława kniazia Świrskiego Antoni i Piotr zbywają sukcesję swoją Józefowi Kożuchowskiemu; intentuje im oto proces wnuczka kniazia Stanisława jejmość Pani Elżbieta z Romanowskich Ziemacka i wyprocesowawszy wspomnianą część Dachnów, przedaje ją w 1774 r. Marcinowi Kamińskiemu staroście lidzkiemu. Od roku tedy 1651 zaczęły powoli Dachny wchodzić w posiadanie Kamińskich a w 1774 r. w całokształcie swoim znalazły się w ich aktoracie.

Oski należące ongi do kniazia Oskowicza poczem do Bazarewiczów, przeszły w 1700 r. we władanie Aleksandra Kryczyńskiego.

Tuż w pobliżu Krewa leżąca **Kuncewszczyzna** (dawniej zwana Rabiejewszczyzną) nazwę swą wzięła od dziedzica w 1676 r. Wawrzyńca Kuncewicza. **Zakrewie** również pod samem Krewem, zwane niegdyś Zakrewie Piotraszkowskie i Szymanowskie, własnością było w 1627 r. Jakóba Mikołajewicza Zakrewskiego. Ten majętność swoją wraz z dwoma placami w samem mieście Krewie oraz z lasem, napastowanym srodze przez sąsiada kniazia Abrahima Kieńskiego, przedaje za 430 kop groszy Mikołajowi Stanisławowiczowi Zakrewskiemu (dokument przedażny pisany w Krewie 1627 r. stycznia 30 dnia a 6 lipca tegoż roku w grodzie oszmiańskim przyznany. Wypis wydany przez Jana Kierdeja pisarza ziems. oszmiańskiego. W Polanach).

Dookoła Krewa, właściwie dookoła byłego starostwa krewskiego: **Lenkowszczyzna** — dziś własność Strutyńskich, **Kozarowszczyzna** — dziś własność dr. Stefana Łastowskiego, **Mikulewszczyzna** zaścianek tegoż, **Nirówka** — w tatarskiem ręku, **Krzywsk** — dzisiaj Romanowskiego, **Milejków** — własność Filipowa b. sędziego pokoju, **Chodźkowszczyzna** — dziś Łukućjewskich. Między Krewem a Myssą: **Bohuszki** — okolica szlachecka, siedziba Bohuszewiczów, **Migule** i **Ponary** — obecnie Narkowicza, **Tańszczyzna** stanowiąca niegdyś attynencję krewskiego starostwa, dziś własność skarbu na prawie wieczno czynszowem dzierżawiona przez Szutowicza.

Trzymali ją w posesji od rządu Świętochowscy, mieszkając tam jeszcze w 1849 r. Wyżej nieco pod Doubuciszkami samemi, jakby wpięte w faliste wzgórza otaczające meczet, folwarki tatarskie: **Ciereszki** — dawniej Bazarewicza dziś Koreckiego i **Czerwony Dwór** — Talkowskich.

Siedzibą też od wieków tatarską były prześlicznie położone u drogi ze Smorgoń do Krewa **Sakowicze**, wieś i majątek należące niegdyś do Sulkiewiczów, nabyte w 1793 r. przez Michała Wołczaskiego. Gdy syn Michała Leonard wyzbyć się musiał Sakowiczów, rezydencję sobie przeniósł tuż w pobliże i samoistną własność ziemską utworzył, dając jej nazwę **Tenczyn**. W następstwie znowu przeszły Sakowicze w aktorat Wołczaskich i, bez śladu już dziś dawnego dworu, jeden z poletków Tenczyna stanowią. Tenczyn jest dziś własnością dr. Leonarda Wołczaskiego. Pięknie na urodzajnych i łącznych gruntach zagospodarzony, ma ogółem 30 włók obszaru. Na wprost Tenczyna, malowniczo, na wysokiem wzgórzu, w otoczeniu mnogich drzew zieleni, bieleje z daleka potężnemi murami były bazyliański unicki kościół a od 1839 r. cerkiew **Sućkow**. Wznosił się przy nim klasztor dziś doszczętnie zniesiony; gmach byłego kościoła nie uległ prawie wcale zmianom; w głębi nawy nad b. wielkim ołtarzem piękna rzeźba, wyobrażająca Przemienienie Pańskie w stylu barokowym.

Dalej ku Bienicy: **Zahorze** — dziś Pileckich, **Kaskiewicze** górne i dolne — do dziś dnia w ręku Kryczyńskich, **Kazimierzów** — obecnie Bohdanowicza i **Trepałów** — obecnie Rutkowskiego, dwa niegdyś bienickie folwarki. **Ponizie** — jedno Antosewiczów, drugie t. zw. »tatarskie« Oganowskiego i trzecie nabyte po 1863 r. od Mieczysława Tukałły za 21.000 rs. przez Tadeusza Kozłowskiego, urodzonego smorgończyka, byłego unitę. Wszystkie trzy majątki piękne, leżące miedza w miedzę, u szerokiej drogi z Bienicy do Smorgoń. Wspomniane Ponizie Kozłowskiego, po sprzedaży lasu za 26.000 rb., warte jeszcze dla doskonałej gleby 40.000 rs. — w dzierżawie. **Kopanebłoto** — folwark dawniej Puzynów następnie bienicki, obecnie Dowgiałły, wbrew swej nazwie na zupełnie suchych gruntach leżący. O **Polanach**, o **Ustroniu**,

dziś folwarku Leonarda Wołczaskiego, leżących też wśród konstellacji starodawnych siedzib tatarskich, postaramy się dać wzmiankę na innem miejscu, dotarłszy do samej wschodniej powiatu granicy. Znajdziemy również osady tatarskie skupione pod Iwjami, gdzie drugi w oszmiańskim powiecie meczet stoi [141]). Zaznaczmy tu jeszcze tylko, że okolica, którąśmy przebiegli od Myssy do Bienicy, od Zalesia do Krewa — podobnie jak obfituje w tatarskiej narodowości dziedziców, tak też dziś w ludność prawosławną wyjątkowo jest bogatą. Pierwszy krzyż pra-

---

[141]) O Tatarach z dawien dawna w Trockiem osiadłych, mówią i wspominają mnogie dokumenta w oszmiański powiat zabłąkane. Zwłaszcza rodzina kniaziowska Jankiewiczów w częstych stosunkach z Tatarami, oszmiańskimi zostawała. Czytamy oto np. na starej szmacie bibulastej z czasów Jana Kazimierza, jako w roku 1660 miesiąca maja wtórego dnia przed Krzysztofem Tyszkiewiczem podwojewodzim trockim opowiadał i żałośną zanosił protestację kniaź Janusz Selimanowicz Prużyński (Pruszyński, Prószyński) ziemianin Tatarzyn J. Kr. M. województwa trockiego. Kniaź Samuel Jankiewicz towarzysz chorągwi JW. Lettawa strażnika polnego, pułku JW. Pana Gosiewskiego podskarbiego i hetmana, w zmowie będąc z kniaziem Bułatem chorążym tejże chorągwi JW. strażnika — zabił mu syna. Rzecz się zaś tak miała: Żałującego syn, nieboszczyk kniaź Prużyński towarzysz chorągwi kniazia Rzyżewskiego, był wespół z obżałowanym kniaziem Bułatem wyznaczonym na deputację do wybierania chleba na kompanję ze starostwa jurborskiego. Obaj koledzy w dniu 12 kwietnia rzeczonngo 1660 r. zjechali do Jurborka w ks. Żmudzkiem i stanęli tam kwaterą u niejakiego mieszczanina Andrzeja Wińskiego. Czasu gdy w wesołej kompanji siedzą i gawędzą w gospodzie, nastała zwada. »Obżałowany kniaź Jankiewicz, snać mając dawny jakiś rankor przeciw nieboszczykowi, umyśliwszy onego o śmierć przyprawić, uczyniwszy jednostajną zmowę z kniaziem Bułatem, a już mając na to przysposobionych różnych pomocników sobie znajomych i jemu wiadomych, gdy zeszły nieboszczyk o tem po co był w deputacji zesłany statecznie z kompanją rozmawiał, a żadnej na się niechęci ni od kogo się nie spodziewał, w tę porę, obżałowany kniaź Jankiewicz słowy uszczypliwemi wprzód zelżył a potem porwawszy się do szabli, siec za stołem siedzącego począł — i gdy się nieboszczyk onemu składać chciał, jako nic nie winny, w te czasy inni pomocnicy onego do szabel porwali się i nań siedli a wtem kniaź Bułat przypadłszy, z tyłu za ręce nieboszczyka wziął i gdy się ten innym ... (kilka nieczytelnych słów) bez miłosierdzia rękę prawą precz nieboszczykowi uciął. Od którego razu żałujący obłożnie leżąc i nie mogąc z tej choroby od takowego zranienia wynijść, w tymże roku dnia dwudziestego szóstego miesiąca kwietnia z tego świata, leżąc w temże mieście (Jurborku), w ciężkim bolu śmiercią zszedł«.

wosławny, stojący w wiosce Myssie, idzie wioskami wszystkiemi aż poza Bienicę i poza Zalesie, a cerkwie liczne, w Myssie, w Bienicy, w Zalesiu, cerkwie na cmentarzach, cerkwie przy dworach, do po-unickich swych murów ściągają mnogość niemałą po-unickiej ludności. Lud też nierzadko uprzejmem »zdrastwujtie!« wita przechodnia.



Szułojć nad Berezyną.

WISZNIEW.

Pacowie. — Chreptowicze. — Zlewanie się ze sobą wiszniewskich posiadłości. — Berezyna. — Słowieńsk. — Wolanów. — Rudniki. — Kościół. — Fabryka. — Miasteczko. — Stan obecny Wiszniewa. — Wiadomość o rodzinie Litaworów Chreptowiczów.

Rozległe dobra wiszniewskie, leżące dziś między Wołożynem a Bohdanowem, opierające się od północy o trakt idący z Borun do Zabrzezia, a ze strony południowej o lasy baksztańskie i nalibockie, czy należały kiedy, przed czterema wiekami, do Gdygołdowiczów [142]), a następnie do Steczków, o tem w dokumentach, któreśmy mieli przed oczami, żadnej nie znaleźliśmy wiadomości.

Rzeczą jest natomiast pewną, iż *część* dzisiejszych wiszniewskich posiadłości należała przed wielu laty do Hanny Mikołajówny Ościkówny, córki Mikołaja Ościka (lub Ostyka), starosty krewskiego i rumborskiego, wydanej za mąż za kniazia Lwa Koszerskiego-Sanguszkę, a zmarłej przed 1584 r. Odziedziczył po niej tę cząstkę małą Wiszniewa, wraz z innemi macierzyńskiemi dobrami, kniaź Hrihory, syn Lwa, Sanguszko i w 1593 darował ów, nieokreślony bliżej w dokumentach kawał ziemi Janowi Pacowi, ciwunowi wileńskiemu, staroście kamienieckiemu [143]).

[142]) Do Gedygołdowiczów lub do Giedygołdowiczów, jak pisze »Słow. Geograficzny« (Tom XIII, 622).

[143]) J. Wolff. (»Pacowie« str. 12.) przytacza dokument z 1527 r., mocą którego Paweł biskup łucki, książe Holszański, darowuje część Wiszniewa szwagrowi swemu, Mikołajowi Pacowi. A dalej pisze (str. 23): »Po śmierci

Prawie jednoczasowo, samo *fundum* ówczesnego i dzisiejszego Wiszniewa znajdowało się w ręku Paców. Dziedziczył na niem Stanisław Pac, podstoli litewski, następnie wojewoda witebski, dzielny z czasów Zygmunta Augusta wojownik, który to — jak pisze Niesiecki — w roku 1566 moskiewskie kraje szeroko plądrował, Sitna dobył, a oblężony na Witebsku, fortecy szczęśliwie dotrzymał [144]). Zostało po nim synów dwóch i trzy córki, których opiekunem był wspomniany wyżej Jan Pac. Doszedłszy w 1596 roku do pełnoletności, dzieci Stanisława Paca dział czynią fortuny ojcowskiej i Samuel i Jerzy Pacowie wydzielają z tej fortuny na rzecz sióstr swoich Barbary, Katarzyny i Halszki cały Wiszniew wraz z attynencjami [145]). Nadmieńmy wreszcie, że już w 1554 roku część pewną Wiszniewa miał we władania swojem Mikołaj Pac, biskup kijowski, i że ją bratu swemu Stanisławowi odprzedał. Okaże się przeto, że między 1554 a 1596 rokiem, to jest przez całą drugą połowę XVI wieku, był Wiszniew w posiadaniu Paców.

Między 1596 a 1604 rokiem, Pacówny: Barbara, Katarzyna i Halszka, działając za radą opiekuna swego Jana Paca, sprzedały Wiszniew Adamowi Chreptowiczowi; jednoczasowo Jan Pac zbył mu swoją część Wiszniewa, pochodzącą z sanguszkowskiej darowizny. Od tej daty rozpoczyna się dziedzictwo nad Wiszniewem możnego i zasłużonego rodu Litaworów Chreptowiczów herbu Odrowąż, dziedzictwo, które z małą przerwą trwać miało niemal do dnia dzisiejszego [146]).

biskupa holszańskiego, który majątki swoje wszystkie zapisał królowi, Pacowie i inni spadkobiercy biskupa, dopominali się przynajmniej udziału w jego majątkach macierzystych; król przychylił się do ich prośby i w 1558 r. nakazał powrócić majątki macierzyste kniazia Pawła biskupa wileńskiego: Hanutę, Deksniany, Wiszniewo, Świrany i inne — siostrzeńcom biskupa: Mikołajowi Pacowi biskupowi kijowskiemu i braciom jego rodzonym, Stanisławowi, Pawłowi i Dominikowi, a po drugiej siostrze biskupa, Mikołajowi Jurjewiczowi Ostikowi i siostrze jego, Zofji Kmicinej«.

[144]) Patrz o nim: J. Wolff »Pacowie«. Petersburg 1885. str. 27—32.

[145]) Akt pisany w Mińsku 28 stycznia 1596 r. W oryginalnym ekstrakcie w archiwum wiszniewskiem.

[146]) Że Wiszniew już w 1604 r. należał do Adama Chreptowicza, dowodzi: vidimus zapisu wieczysto ugodliwego zamiennego, oraz granice stano-

W osobnym addytamencie znajdzie czytelnik wiadomość o tych Chreptowiczach, którzy pisali się dziedzicami na Wiszniewie; tu zaś niech miejsce znajdą szczegóły nieliczne samej wiszniewskiej ziemi dotyczące.

Fortuna ta ziemska, granicząca w 1608 r. z Bohdanowem Pawła Sapiehy, Wolanowem Jana Wolana, z Trabami królewskiemi, z Wołożynem Krzysztofa Radziwiłła, z lasami ks. biskupa wileńskiego Benedykta Wojny, z gruntami kniazia Hieronima Giedrojcia, brała w siebie powoli przyległe folwarki i wsie, które następnie stanowić miały jej długoletnie attynencje.

Tak oto Jerzy Chreptowicz nabywa od Krzysztofa Radziwiłła wieś Hanczary za 2.000 zł. w 1624 r., a około tego czasu skupuje od Tatarów drobne posiadłości ziemskie, stanowiące dziś folwark **Berezynę** i wsie doń przyległe; sam folwark Berezyna sprzedany został Jerzemu Chreptowiczowi w 1617 r. przez Bohdana Fursowicza.

Koleje najbardziej urozmaicone przechodził **Słowieńsk**. Stara ta osada, wspominana już w latopisach XIV wieku, jako miasto, należała do wojewody mińskiego Baltazara (Balcera) Strawińskiego, ożenionego z Zofją księżniczką Drucką-Horską [147]). Wojewoda miński, zapisawszy wszystkie dobra swoje żonie w dożywocie, umiera w 1633 [148]) roku bezpotomny, a wdowa po nim wychodzi za mąż za Krzysztofa Chodkiewicza. Po śmierci byłej mińskiej wojewodziny (Strawińska 2-voto Chodkiewiczowa zeszła ze świata w 1657 r.) następuje rozdział funduszu ś. p. Strawińskiego między sukcesorów i kredytorów (1677) i Słowieńsk wraz z attynencjami rozbierają między siebie: Maksymiljan, Horyan podstarości oszmiański i Jan Strawińscy oraz Izabella Strawińska żona Wirowskiego i Juljanna Strawińska żona Jana Bukraby [149]). Ci przedają niemal równocześnie posiadłości te swoje

wiącego między Ad. Chreptowiczem a Pawłem Sapiehą zawartego w dacie 1604 r. miesiąca Augusta 2 dnia, a w 1605 r. Junii 8 dnia w Ziemstwie oszmiańskiem przyznanego (archiwum w Bohdanowie).

[147]) J. Wolff. Kniaziowie Litewsko-Ruscy. Warszawa 1895. str. 145.

[148]) Niesiecki. Lipsk 1839—1846. Tom I. 226.

[149]) List pojezdny wieczystej taksy majętności Słowieńska po zeszłych Jaśnie Wielmożnych JP. Krzysztofie Chodkiewiczu wojewodzie wileńskim

słowieńskie kustoszowi i prałatowi wileńskiemu, Benedyktowi Zuchorskiemu.

W końcu XVIII wieku należał Słowieńsk do Zuchorskich, poczem drogą wiana za trzema rodzonemi siostrami Zuchorskiemi, wydanemi za trzech braci Szaniawskich przeszedł na ich własność[150]). W sto lat potem, dziedzic Słowieńska[151]), Stanisław Szaniawski starosta augustowski, zchodzi bezpotomnie ze świata w 1765 r. i spadek po nim wziąć mają: Konstanty Szaniawski starosta małgowski, Mikołaj i Joanna z Szaniawskich Piaskowscy starost. taraszczańscy, synowie Marjanny z Szaniawskich hr. Tarnowskiej, Marja z Szaniawskich Korzeniewska starościna żołkieńska, Anna z Szaniawskich Ossolińska kasztelanowa czechowska i Teresa z Szaniawskich Bajerowa starościna kiszeńska. Zjawia się atoli jeszcze jeden pretendent do sukcessji po Stanisławie Szaniawskim, mianowicie Hilary Nornicki, syn Antoniego, rodzący się z Zuchorskiej, pisarzewicz skarbowy litewski. Wszczyna się zapamiętały proces; obie strony godzą się wreszcie na sąd kompromisarski, który pod przewodem superarbitra kasztelana smoleńskiego z Burzyna Burzyńskiego przychodzi do skutku w 1767 r. Wygrywają sprawę Szaniawscy i intromitują się do Słowieńska. Nornicki atoli nie daje za wygranę, zagarnia bezprawnie nietylko cały klucz Słowieński ale i wszystkie inne dobra po Stanisławie Szaniawskim pozostałe i włada niemi przez lat dziesięć blizko, pomimo wyroków sądowych na korzyść Szaniawskich ferowanych. W odwet za to, robią Szaniawscy 24 czerwca 1774 r. przy pomocy szlachty najazd na Słowieńsk, staczają walkę i zdobywają zameczek słowieński. Wreszcie konstytucja sejmowa z r. 1775 przyznała im Słowieńsk na własność[152]). Wtedy to administrują Słowieńskiem, jako wspólni dziedzice,

i Pani małżonce Jejmci księżnie Druckiej Horskiej Chodkiewiczowej wojewodzinie wileńskiej etc. 1677 r. września 30 (w wiszniew. arch.).

[150]) Słow. Geogr. X. 834.

[151]) Król August III (5 marca 1750) daje Stanisławowi Szaniawskiemu przywilej na odprawowanie targów i jarmarków w miasteczku jego dziedzicznem Słowieńsku, na dwa targi co tydzień i sześć jarmarków w ciągu roku.

[152]) »Słownik Geograficzny« l. c.

Piaskowscy i Korzeniewski kasztelan zakroczymski i w r. 1774 oddają Słowieńsk w dzierżawę świeżo przybyłemu na Litwę z Korony, Mateuszowi Michałowi Dzieszko-Kraszewskiemu podczaszemu ziemi Sochaczewskiej. Czasu tej dzierżawy spłonął w Słowieńsku »pałac drewniany rezydencjonalny«. W 1778 r. Hilary Nornicki wszczyna powtórnie proces o Słowieńsk z Korzeniewskimi i Piaskowskimi, rzuca nawet kalumnję na Kraszewskiego, jakoby to on był sprawcą pożaru rezydencji; rozpoczyna się proceder na wielką skalę nietylko już między Nornickim i właścicielami Słowieńska, ale między Nornickim i Kraszewskim, wreszcie między nieszczęsnego Słowieńska współdziedzicami. Ostatecznie w końcu zeszłego wieku dostał się Słowieńsk w dziedziczne posiadanie właściciela Wiszniewa, Joachima Chreptowicza.

Inna Wiszniewa attynencja **Wolanów**, nazwę swoją wzięła od słynnego Andrzeja Wolana, o którym obszernie na innem pisaliśmy miejscu[153]). Darował mu był w 1568 r. król Zygmunt August dwa »sioła« należące do krewskiej królewszczyzny, położone między gruntami kniaziów tatarskich Machmeta, Bohdana i Juchny Fursów, dziedziców Łostajskich. Sioła te zwały się Girbieniata (Gierbienięta) i Tereszczeniata (Czereszczeniata), dokupił zaś do nich Andrzej Wolan w 1574 r. od Tatarów Czymbaja i Asamieja Szachuniewiczów grunt poblizki, zwany Macelewszczyzną, oraz kawał gruntu od Tatara Hasana Machmetowicza i od Tatara Achmeta Fursowicza chorążego tatarskiego. Na tych gruntach swoich ufundował »imienie, dwór, od mienie samoho zwanyi Wolanowo«. Dziś samodzielna posiadłość ziemska tej nazwy nie istnieje; pod wielką wsią Gierbienietami, leży tylko do dziś dnia mała wioskowa osada, zowiąca się Wolanowem (wiorst 12 na wschód od Holszan). Andrzej Wolan, ożeniony z Miłosławą księżniczką Żyżemską[154]) darował w 1600 r. kwietnia 25 Wolanów synowi swemu Janowi. Kiedy i jakim rzeczy porządkiem posiadłość ta przeszła we władanie Chreptowiczów, wyjaśnienia nie znaleźliśmy.

[153]) Str. 68.

[154]) Prawo wieczyste przedażne od Fursów Wolanowi na grunt Owruciszki 1593 r. grudnia 29 (Kopja w archiwum wiszniewskiem).

Jeszcze inna Wiszniewa attynencja: **Rudniki** stanowiła niegdyś samoistne »starostwo«, mizerne co prawda, bo składające się z jednej jedynej wsi, Rudniki zwanej i z dwóch trzech awulsów łąkowych, pod Wołożynem leżących. Dworu lub jakiej takiej rezydencji starostwo rudnickie nigdy nid posiadało. Władał niem jako królewszczyzną w 1748 Mikołaj Chojecki rotmistrz oszmiański, sędzia trybunału głównego litewskiego. *Post fata* Chojeckiego oddane zostało w 1769 r. Apolinaremu Wołodźce, a po tegoż śmierci w 1789 nastąpionej, komissja skarbowa W. Ks. Lit. konferowała je Michałowi Downarowiczowi.

Rosły i zaokrąglały się piękne wiszniewskie dobra, spływając powoli całe w ręce Chreptowiczów. W Wiszniewie samym istniało już w 1748 r. *miasteczko*. (Przywilej na targowe Augusta III) a dnia 3 sierpnia 1778 dał mu król Stanisław August przywilej opiewający: »Iż jako zawsze ojcowską naszą jest troskliwością i pieczołowitością, ażebyśmy możliwemi i przyzwoitemi sposobami Państwo rządowi naszemu od Boga powierzone do jaknajdoskonalszego uszczęśliwienia przybliżali i przyprowadzali; tak zapatrując się na to, że niemałą onego częścią jest pomnożenie i opatrzenie miast w Państwach naszych, tak dla wygody obywatelów przez rozszerzenie handlu i rękodzieł, jako też dla ozdoby kraju — gdy Wielmożny Joachim Chreptowicz Podkanclerzy W. Ks. Lit. suplikował Nam, ażebyśmy miasto jego dziedziczne, Wiszniew nazwane, w powiecie oszmiańskim, a w dobrach jego tegoż imienia leżące, prerogatywą i przywilejami wszystkim miastom w Państwach Naszych przyzwoitemi zaszczycili i z niemi porównali i przywileje nasze na targi i jarmarki tamże zbierające się utwierdzili i approbowali. Przeto My, Król, skłaniając się do próśb Wielmożnego Joachima Chreptowicza Podkancl. W. Ks. Lit., za zdaniem Panów i Rad przy boku Naszym będących, pomienione miasto Wiszniew do wszystkich przywilejów miastom Naszym przyzwoitych przypuszczamy. Czynienie w niem i ustanowienie wszystkich porządków miejskich, utworzenie magistratów temuż Wielmożnemu Joachimowi Chreptowiczowi Podkancl. W. Ks. Lit. dozwalamy i zalecamy. Niemniej mieszkańców i obywatelów miasta tego teraz osiadłych i na potem osiąść mających, protekcją ich, łaską i powagą naszą zaszczycamy i ubezpieczamy«. Tenże król przywilejem z dnia 17 października 1777 r. ustanowił dla miasta Wiszniewa coniedzielne targi oraz cztery doroczne jarmarki, a mianowicie: na dzień św. Jerzego »rzymskiego«, na św. Trójcę, na Narodzenie N. M. Panny i na Trzy Króle.



Kościół w Wiszniewie.

W 1782 r. komissja skarbowa W. Ks. Lit. oznacza wysokość myta mostowego, które ma prawo pobierać podkanclerzy Chreptowicz za przejazd przez most erygowany przezeń na rzece Berezynie w uroczysku zwanem Podbrzeź, na walnym trakcie z Mińska i Nieświeża przez Oszmianę do Wilna idącym. Płata mostowa i grobelna wynosiła: trzy grosze miedziane od każdego konia lub wołu ciągnącego wóz kupiecki.

Kościół w Wiszniewie drewniany fundował w 1424 r. Siemion Gdygołdowicz kasztelan wileński, dzierżawca smoleński [155]),

[155]) Boniecki wymienia jako dziedzica na Wiszniewie Gedygołda (Gedygold alias Jerzy) marszałka wielkiego ks. Witolda (1401), starostę podolskiego

i o tem, że kościół smutne losu przechodził początkowo koleje, świadczy to, co pisze w 1608 r. Adamowa Chreptowiczowa, oddając po śmierci męża dobra wiszniewskie na wieczność synowi swojemu Jerzemu: »Kościół katolicki starożytnej fundacyi od przodka mego mnie Adamowej Chreptowiczowej Anny Komajewskiej, Pana Siemiona Gdygołdowicza, który wszystek sprofanowany *i dalej czterdziestu lat bez chwały bożej w ręku heretyckich nowochrześcijańskich będąc, był spustoszony,* do którego kościoła według fundacji tak ludzie, jako i grunty od różnych osób rozebrane były, które my swym własnym groszem z ręku różnych ludzi przez prawo i wielki nakład rekuperowawszy, znowuż do tego kościoła wiszniewskiego katolickiego powróciwszy, plebana wiary katolickiej temuż kościołowi podawszy, wszystko to do kościoła postąpili...« Zwrócono kościołowi nadaną mu przez Gdygołdowicza włokę ziemi tuż przy kościele, dalej grunt zwany Szelciny (włók 4 morgów 14), różne sianożęcie, wieś Klimy o ćwierć mili od Wiszniewa, wieś Bunie o mil trzy, folwark Urlenięta, wieś Dudki i, co najważniejsza, folwark Otmyty w województwie mińskiem sytuowany, obejmujący do 80 włók, przez Gdygołdowicza nadany.

Równie gorliwym opiekunem kościoła okazał się syn Adamowstwa Chreptowiczów Jerzy kasztelan smoleński, następnie wojewoda nowogrodzki. Zniósłszy stary drewniany kościół, wzniósł od fundamentów nowy murowany, rozpocząwszy erekcję w 1637 r. a ukończywszy ją pomyślnie w 1641 r. Konsekrował świątynię Pańską dnia 18 października 1675 r. Mikołaj Słubski sufragan wileński *sub titulo Visitationis B. V. Maryae.* Dwie po skrzydłach

(1415—1423), wojewodę wileńskiego (1426—1432), żyjącego jeszcze w 1434 r. (»Poczet rodów«. Warszawa 1887, str. 62). Oczywiście jest to ten sam Siemion (nie Jerzy) Gdygołdowicz, o którym mówimy. Trudno jednak przypuścić, aby Adamowa Chreptowiczowa przodka swojego nazwiska nie umiała pisać jak należy. Zresztą i nadpis na portrecie w kościele, aczkolwiek późniejszy, tak a nie inaczej podaje brzmienie nazwiska fundatora wiszniewskiego kościoła. J. Daniłowicz w »Skarbcu dyplomatów« nie wspomina wcale o tem, aby Gdygołdowicz (pisze go: »Gedygold«) był dziedzicem Wiszniewa (II. 137). Postaramy się w dalszej części pracy niniejszej wizerunek Siemiona Gdygołdowicza zamieścić.

kościoła kaplice stoją do dziś dnia; jedna z nich wzniesiona została pierwej, niż kościół sam, bo w 1626 r. przez Jerzego Chreptowicza, którą następnie z nowowzniesioną świątynią połączono; drugą przymurowano do kościoła 1771 r. Kościół nawiedził pożar dnia 6 października 1777 r. i w kilka lat później odrestaurował go i gontem pokrył Adam Chreptowicz. W ostatnich latach Rzeczypospolitej istniało przy wiszniewskim kościele bractwo św. Trójcy, ustanowione w 1747 r. przez ks. ks. Trynitarzów. W miasteczku w 1795 r. znajdowało się lutrów 29, mających własne mogiłki; żydów było 196, którzy mieli bóżnicę swoją w miasteczku wzniesioną za pozwoleniem ks. biskupa wileńskiego udzielonem w 1778 r. W początkach bieżącego wieku istniała przy parafii szkółka nie wyposażona żadnym funduszem. Liczba parafian wynosiła w 1817 r. dusz męskich i żeńskich ogółem 3.390. Folwark fundacyjny Otmyty odjęto plebanji na rzecz skarbu w 1794 r. Nieduży murowany kościół wiszniewski, wznoszący się u wjazdu do miasteczka opodal traktu z Holszan do Wiszniewa idącego, pamiątek z czasów minionych przechował niewiele. W wielkim ołtarzu staroświecki obraz N. M. P. w złotej szacie; u stropu na sklepieniowym łuku reljefowe herby Chreptowiczów (Odrowąż i połączone z nim Trąby i Leliwy) litery *G. L. C. H. R.* (Georgius Litawor Chreptowicz), oraz data 1637 r.; nad kolatorską ławką również Chreptowiczów, zjednoczone herby; w lewo na ścianie tablica z 1641 r., upamiętniająca wzniesienie murowanego kościoła; wreszcie na ścianie pod chórami portret fundatora, nie współczesnego pędzla z podpisem: »Siemon Gdigołdowicz kasztelan wileński, fundator pierwszej plebanji wiszniewskiej w 1424«. Na cmentarzu kościelnym stoi pomnik Adama Chreptowicza, zmarłego w Wiszniewie, właściwie w folwarku Odrowąż, gdzie czasowo przebywał. Na płycie grobowej napis: *Piis manibus Illustrissimi Comitis Adamo Litawor Chreptowicz Augustissimi Russorum Imperatoris a consiliis actualibus mortui Wiszniowiae anno MDCCCXLIV Mensis Decembris die XIII.* Przed kilku laty ks. proboszcz wiszniewski uważał za stosowne przechowywane w kościele archiwum wraz z innemi »niepotrzebnemi« ruchomościami spalić; zakrystjan uratował na własną rękę parę inwentarzy.

Fabryka odlewów żelaznych, pierwsza i jedyna na Litwie, założoną została przez Joachima Chreptowicza w 1778 r.[156]) dla przerabiania miejscowej rudy żelaznej, znajdującej się w niemałych pokładach, ale w niewysokim gatunku w Szczorsach, w Baksztach i kilku jeszcze miejscowościach Wiszniewszczyzny. Hamernia założona w 1789 r.; w Bukatowie stanął piec wielki murowany do pławienia żelaza. W początkach swojego istnienia spotrzebowywała fabryka rocznie 12.000 sążni trzyłokciowych kubicznych drzewa i 60.000 czetwieryków rudy. Od 1 maja 1795 r. do 1 maja 1796 r. przez tygodni 36 przepławiono z rudy 4.317 centnarów żelaza. Centnar żelaza w sztabach przedawano po zł. 30, a centnar żelaza kutego stalonego po zł. 40. Sprzedaż szła na miejscu kupcom przybywającym z Wilna, Mińska i okolicy. Fabryka w 1830 r. zatrudniała 72 robotników stałych, oprócz najemnika i dworskiej czeladzi dawanej do pomocy. Przestała istnieć lat trzydzieści temu. Dziś dwór samego fundum wiszniewskiego zajmuje duże kamienne zabudowania byłej giserni.

W roku tyle dla kraju pamiętnym 1794 — Wiszniew, będący w posiadaniu Joachima Chreptowicza podkanclerzego obejmował: miasteczko; samo fundum wiszniewskie z folwarkami: Zapurwie, Bombały, Milkinięta, Skodorwy, Nowosiółki, Rogalewszczyzna, ze wsiami: Huta, Wojstowicze, Gierbienięta, Wolanów, Danilki, Lutoszanka, Olszanka, Łostojańce, Naruciowszczyzna, Tupcze, Lebiedzie, Ancelowszczyzna, Dudy, Bobry, Dobra-Ziemia, Kraskowszczyzna, Zarzecze i dziesięciu zaściankami; klucz Słowieński (miasteczko i dobra) w skład którego wchodziły folwarki: Rowkowicze, Zamojdź, Pieślakowszczyzna, Filipienięta, Kucienięta, wsie: Dolewicze, Krażyn, Kałdyki i dwa zaścianki; klucz Berezyna z folwarkami: Nierowy, Kiby, Sawicze, Jałowce, Gowdzie, Pocie, wsie: Rudniki, Zamojdź i dwa zaścianki. Oprócz tego trzymał Chreptowicz na prawie arendownem pięćdziesięcioletniem dobra stołowe biskupa wileńskiego: Bakszty, obejmujące wsie: Bakszty, Ogrodniki, Zabrzezie, Pacewicze, Ostrowce, Downary, Zubowicze, Gudziszki, Dewergi, Grabowa i kilka nieużych

[156]) Nie zaś »około 1790« jak pisze Korzon »Dzieje wewnętrzne« II. 244).

zaścianków. Wiszniew, Słowieńsk i Berezyna wraz ze wsiami pokrywały obszar 28.000 dziesięcin. Dobra te miały w 1797 r. dusz poddanych obojej płci 2.518. Bakszty tegoż roku miały obojej płci poddanych 1.979 dusz[157])

W pierwszej połowie XVIII wieku, w dziedzictwie Chreptowiczów na dobra wiszniewskie nastaje przerwa. Obejmuje dziedzictwo Wiszniewa z attynencjami córka Ludwika Chreptowicza, Zofja, wydana za Dominika Sawaniewskiego wojskiego W. Ks. Lit. Przez czas pewien tedy rządzą w Wiszniewie Sawaniewscy. Aby atoli fortuna z powrotem w ręce Chreptowiczów weszła, zapisuje Wiszniew nietylko z dawnemi ale z dokupionemi awulsami Zofja Chreptowiczówna 1-voto Tyszkiewiczowa, podkomorzyna słonimska, 2-voto Sawaniewska Joachimowi Chreptowiczowi na wieczność, zawarowawszy sobie dożywocie. Zofja Sawaniewska umarła bezdzietnie w Wiszniewie w 1773 r.

Szczegółowe dziejów Wiszniewszczyzny rozjaśnienie musimy z konieczności ograniczyć na powyższych danych; liczne braki w dokumentowym materjale, dotyczącym zwłaszcza zawiązków Chreptowiczowskiej fortuny usprawiedliwia uczynione w 1662 r. przez Jana Chreptowicza oficjalne zajawienie, że wszelkie dokumenty mające z Wiszniewszczyzną związek, spalone zostały przez Moskwę. Przyczyniły się również do silnego nadszarpania wiszniewskiego archiwum przejścia wojsk w 1812 r., kiedy to wojsko francuzkie zniszczyło doszczętnie wiszniewską propinację oraz połowę krestencji, a żadna wioska bez szwanku nie wyszła.[158])

[157]) Podkanclerzy Chreptowicz posiadał dobra (Szczorse, Wiszniew etc.), wartości 5,214.395 złp. Gdy je oddawał dwóm synom, po strąceniu długów, przypadło na każdego po 1,964.000 złp. (M. Zaleski. Pamiętniki, str. 221).

[158]) Senator Michał Kleofas Ogiński, jadący, właściwie zmykający przed posuwającem się w głąb Rossji wojskiem francuzkiem, pisze w »Pamiętnikach« swoich: »Przybywszy do mej wsi Zalesia o 14 mil od Wilna dnia 14/26 czerwca (1812 r.) sądziłem, że będę mógł przynajmniej przez kilka dni tamże się zatrzymać; lecz dnia następnego dowiedziałem się, że oddział huzarów francuzkich posunął się aż do Oszmiany na połowę drogi do Wilna, a w chwili gdy wsiadałem do powozu rano dnia 27 Czerwca, zawiadomiono mnie, że ułani posunęli się aż do Smorgoń o 10 wiorst ztamtąd.

Przybywszy do Mołodeczna, mej posiadłości, którą miałem o 18 mil od

Ostatnim Chreptowiczem dziedziczącym na Wiszniewie był Michał Chreptowicz. Siostra jego jedna wyszła za mąż za Titowa, druga poślubiła Buteniewa i ta z woli testamentowej Michała Chreptowicza została dziedziczką całej Chreptowiczowskiej fortuny, Szczors, Wiszniewa itd. Starszy syn Buteniewa i Chreptowiczówny, przyjąwszy do nazwiska ojcowskiego tytuł hrabiowski oraz nazwisko matki, hr. Michał Chreptowicz-Buteniew ożeniony z hr. Lamsdorf, wziął po niej sukcesję i Szczors, Wiszniewa oraz wszystkich tych dóbr attynencyj jest w chwili obecnej właścicielem.

Wiszniew, doprowadzony do stopnia kultury, na jakiej go dziś widzimy, jest nietylko jedną z najpiękniejszych, ale kto wie czy nie najpiękniejszą ziemską posiadłością w oszmiańskim po-

Wilna, sądziłem, że się dostałem do miejsca pewnego i spokojnego i chciałem tamże przedłużyć mój pobyt, ponieważ przypuszczałem, że wojska moskiewskie powstrzymają przynajmniej na tę odległość postępy nieprzyjaciela; lecz dnia 30 czerwca rano byłem zmuszony oddalić się ztamtąd z pośpiechem, dowiedziawszy się, że wysłano oddział jazdy do Wilejki nad Wiliją o 20 wiorst od Mołodeczna, aby opanować magazyny bardzo znaczne, które przygotowano tamże dla wojsk rossyjskich.

Zatrzymałem się blisko 24 godzin w Miassocie o jedną stację od Mołodeczna, aby zasięgnąć wiadomości więcej stanowczych co do poruszeń wojsk....

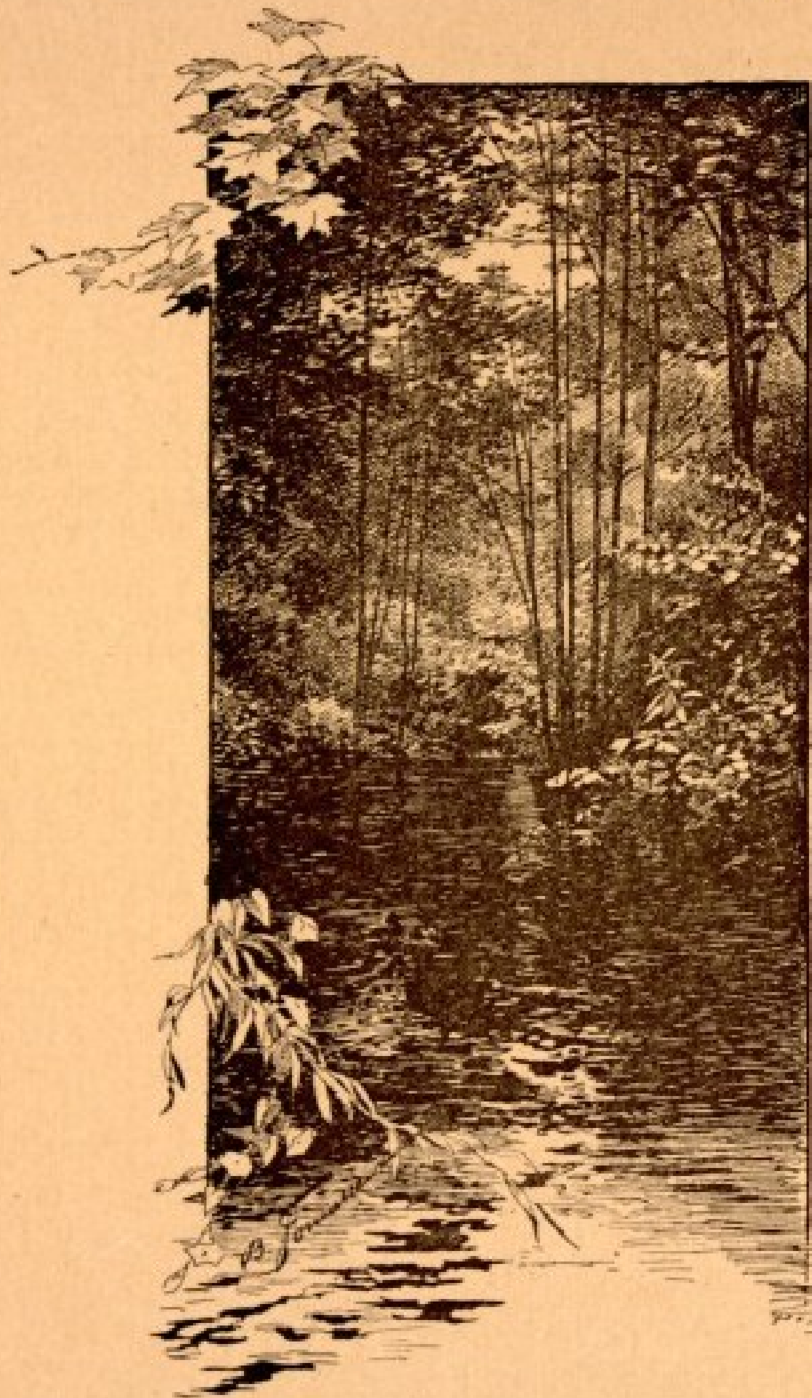
Ponieważ od Wilna trzymałem się ciągle traktu pocztowego, wiedziałem, prawda, że kilka oddziałów francuzkich posunęło się ku różnym punktom, lecz poruszenia obu wielkich armij były mi zupełnie nieznane. Byłem wielce zdziwiony dowiadując się, że dnia 4 lipca marszełek Davoust przybył do Wiszniewa i że dnia 6 lipca generał Bagration znalazł się we Świrze, kierując się w stronę Mińska, i że dowiedziawszy się, że Francuzi zbliżają się do tego miasta, puścił się innym kierunkiem przechodząc przez Raków.

Ponieważ nas nie doszedł jeszcze żaden szczegół o działaniach wojennych od czasu przejścia Niemna, było nasze zadziwienie niesłychane, gdyśmy się dowiedzieli, że marszałek Davoust znajduje się odciętym od wielkiej armii francuzkiej, a Bagration od reszty armji moskiewskiej i że obaj ci dowódzcy są bliskimi spotkania pod bramami Mińska.

Byłoby to dało powód do wielu domysłów, gdyby był czas do nich: lecz dnia 7 lipca z brzaskiem jutrzeńki, gdy opuszczałem Mińsk, aby się zbliżyć ku Białej Rusi, dowiedziałem się, że Płatow miał spotkanie z oddziałem wojsk francuzkich w okolicach Miru a kanonada dość silna, którą słyszeliśmy ze strony Wołożyna oznajmiała, że Francuzi zbliżają się do Mińska, dokąd marszałek Davoust odbył swój wjazd dnia 8 lipca. (M. Ogiński. Pamiętniki. Przekład polski. Poznań, J. Żupański. 1871. Tom III, str. 105—108).

wiecie. Grunt lekki z podglebiem nieprzepuszczalnem przeważa; na falowatych poletkach leżą w północnej stronie Wiszniewszczyzny wzorowo na własną rękę zagospodarowane folwarki; południem ciągną się niezmierzone okiem łąki opierające się o rzekę Berezynę, nawodnione niezliczonemi jej przytokami. Powyżej wołożyńskiego traktu — prawie przedsmak zachodniej cywilizacji; nad Berezyną — prawie dziewicze lasy i pampasy, w które wżynają się coraz głębiej moszczone drzewem, wysoko sypane drogi, ciągnące się pod szpalerami łóz wzdłuż regulowanych, w proste jak struna kanały ujętych rzeczek. W folwarkach kamień, cegła i gonty, na polach pociętych w symetryczne kwadraty i trójkąty, skrzętnie z kamieni oczyszczonych, zboża w pas, pługi, stada rasowych owiec; na łąkach, wywalczonych zapobiegliwością ludzką z pod nieprzystępnych do niedawna moczarów, trzęsawisk, bagien, z pod gęszczarów, olch i osin stoją gęsto rozrzucone niezliczone stogi siana. Tu i owdzie nad winącemi się kręto dopływami Berezyny (Hordynów Stan i inne) zachowały się w całej malowniczości swojej zakątki dawnej puszczy, całe w nieprzebytych gęszczarach, gdzie goszczą łoś i dzik, pyrchają stada dzikich kaczek, stada wszelakiego ptactwa, gdzie pną się po nadwodnych karczach chmiele i »liśniki«, gdzie czerwienieją potężne kalin grona, lasem stoją mięty olbrzymie, gdzie wśród niezmąconej niczem ciszy chwieją się ajerów najrozmaitszych ławy, gdzie w pogoni rybołowczej przemykają się zwolna łodzie, w pniach olchowych i osinowych drążone, przepychane mozolnie po rzek zakrętach giętką, wysoką żerdzią, »prysem« w gwarze miejscowej zwaną. Tu i owdzie na roztrzebionych pastwiskach ciągnących się na ogromnej przestrzeni wzdłuż Berezyny uwijają się lub ciągną sznurem po kładkach przedsiębiorczy łowce na raki, bieleją stada gęsi w sztuk kilkaset, pykają w dali dymki pojedynczych chat rozrzuconych po oazowych osadach puszcz. I to właśnie bratanie się co chwila na wpół dzikiej przyrody z obrazami wzrastającej z dnia na dzień kultury nadaje Wiszniewowi zarówno oryginalne piętno jak niemało powabu.

Obszerny bo też to i warsztat, z którego praca ludzka plon swój bierze.


Oławina, dopływ Berezyny.

Wiszniewszczyznę stanowią: samo fundum oraz folwarki główne: Kociowszczyzna, Karolinowo, Ireniewo (dawne Bielany), Helenów, Berezyna, Słowieńsk, Kalwarja i Bukatowo; mniejszych do sta dziesięcin obszaru folwarków pięć: Michałowo, Klimy, Bobry, Rapieje i Gast. Ogół obszaru Wiszniewa, po nadziale włościańskim pozostałego, wynosi 19.230 dziesięcin; w tem lasów 14.500 dziesięcin, z których pod łąki wyrobiono mniej więcej 2.000 dziesięcin tak, iż ogólny obszar łąk Wiszniewskich wynosi w chwili obecnej do 2.500 dziesięcin. Płodozmiany wszędzie: w każdym folwarku dwa, wewnętrzny tj. na lepszych poletkach — dziewięciopolowy i zewnętrzny t. j. na gorszych, dalszych poletkach, sześciopolowy, pastwiskowy. Wszędzie własna gospodarka posługująca się pługami Sucheniego. Bydło piękne, półkrwi holenderskie, a dążeniem administracji gospodarskiej jest zaprowadzenie w całej Wiszniewszczyźnie czystej krwi holendrów. Ogółem stoi bydła rozlokowanego po folwarkach, licząc z młodzieżą, sztuk tysiąc. Pakt oddawany na garńce; garniec rządowy mleka po 9 kop. na okrągły rok. Okrom tego w samym Wiszniewie, dokąd


Hordynów Stan.

przywozi się mleko ze wszystkich folwarków, jest syrowarnia i centryfuga. Na pierwszym planie starań gospodarki stoi bydło, którego nie mało ważnem dopełnieniem jest 3.000 sztuk owiec hodowanych głównie w Kalwarji i Ireniewie (rambouilllety). Całe żyto sprzedawane mąką, z której otrębie idą na karm dla inwentarza, również na karm oddawane bywają wszystkie kartofle. Obsługuje gospodarkę wiszniewską transmisja turbiny. Gorzelnie dwie w Helenowie i Berezynie, piwowarnia w Wiszniewie, tartak, młyny trzy, z turbiną jeden, dwa zwyczajne. Pszenicy nie sieje się nigdzie; w płodozmiany wchodzą żyto, owies, kartofle, koniczyna czerwona, szwedzka i biała. Wśród licznych, by się tak

wyrazić ubocznych dochodów wiszniewskiej gospodarki, wyróżnić należy eksploatację raków; na przestrzeni sześciuset dziesięcin łąki pociętej rzeczkami płynącemi ku Berezynie, wydzierżawiono ostatniemi czasy połów raków przedsiębiorcom zagranicznym za opłatą roczną 480 rs.; wolno im wyławiać raki od dziewięciu centymetrów wielkości, ikry i małych brać nie wolno. Termin połowu od lutego do października; robotnikom łowiącym raki skrzynkami drewnianemi płacą dzierżawcy po 25 kop. od kopy i ekspedjują towar do Niemiec, do Berlina, do Paryża. Same najlepsze ostępy rakowe w wiszniewskich dopływach Berezyny wydzierżawiane nie są.

Doniosłej reformie uległy łąki, dzięki przecięciu ich szerokiemi trwałemi drogami; droga taka uściela się bierwionami, przykrywa ziemią dobytą z dwóch szerokich kanałów i przysypuje piaskiem; gdzieniegdzie kanał przydrożny stanowi sprostowane koryto rzeki; koszt stosunkowo nieduży, (zważywszy na niską cenę drzewa i robociznę wydzierżawiaczów łąk, przez które idzie droga) doprowadził do tego, że niedostępne, dla trzęsawisk i bagien, olbrzymie łąki oddawane dziś miejscowym włościanom na połowę ukosu lub wydzierżawiane, przynoszą dochodu 8—20 rs. od dziesięciny. Droga nadto, prowadzona łąkami, w prostej niemal linji, z Wiszniewa do Bakszt, niemałoważną odda przysługę stosunkom handlowym nietylko dworu ale i okolicy. Że dziś Wiszniewskie posiadłości stoją na takiej stopie, na jakiej je widzimy i że w kulturze racjonalnej rozwijają się z roku na rok, zasługa w tem niepodzielna raz generalnego administratora wszystkich dóbr hr. Chreptowicza-Buteniewa p. Fiszera, który ze Szczors, gdzie od 37 lat ma pieczę nad jednem z pierwszorzędnych w kraju gospodarstw, dyrektywę daje całej gospodarce wiszniewskiej, zasługą jest powtóre wiszniewskiego od lat kilku zarządcy p. Antoniego Jurgensona, którego energii i wytrwałej pracy zawdzięcza Wiszniew wprowadzenie w życie najdonioślejszych zmian na drodze ładu, porządku i postępu dokonanych. W chwili obecnej Wiszniew, wraz z attynencjami swemi, przy rozległych wkładach i meljoracjach, daje czystego, *netto*, dochodu rocznie 30—35,000 rs.

Miasteczko czynszowe, całe na gruncie dworskim stojące, ciągnie się dobrą wiorstę po obu stronach wołożyńskiego traktu. Jak wszystkie nasze miasteczka niechlujne, żydowstwem przepełnione, w roku bieżącym otrzymuje właśnie bruk na całej przestrzeni głównej i jedynej ulicy swojej. Jarmarki, mało uczęszczane odbywają się co środa. Parafia prawosławna przy cerkwi murowanej liczy 2838 dusz obojej płci [159]), parafia rzymsko-katolicka wiszniewska 5723 parafian obojej płci [160]). W miasteczku poczta i apteka. W miasteczkowym przemyśle grają pewną rolę kowale, których ma Wiszniew dwunastu do piętnastu, a prym zaś trzymają pończosznicy (maszyn 60—70-ciu), żydzi miejscowi.

Wiadomość o rodzinie Chreptowiczów [161]). Starożytny ród litewski Chreptowiczów, z przydomkiem Litawor, — wywodzący swój początek od Wyssogierda, któremu w 1413 r. w Horodle nadano herb Odrowąż, — posiadał z bardzo dawnych czasów, z nadań Wielkich Książąt Litewskich, majętność Szczorse nad Niemnem w Nowogródzkiem, Bohuryn na Wołyniu nad Horyniem i Krasnybór nad Bobrą w Grodzieńskiem. Rodowód ich z większą pewnością rozpoczyna się od *Jakóba* Litawora Ch-a, który miał 4 synów: Bohdana, Daniela, Bazylego i Mikołaja, żyjących w połowie XV wieku.

Bazyli, syn Jakóba, przez króla Kazimierza Jagiellończyka używany był dwukrotnie w poselstwie: 1486 r. 9 czerwca, do kniazia Riazańskiego, w sprawie o krzywdy obywatelom litewskim od poddanych jego uczynione, i w 1492 r. w podobnychże skargach do W. K. Moskiewskiego Iwana Wasilewicza i syna jego Wasila. Zwyczajem polskim, wnukowie Bazylego od posiadłości Bohuryn poczęli się pisać Bohuryńskimi - Chreptowi-

[159]) Pamiatnaja knižka Wil. gub. 1894.

[160]) Rubrycele za 1893.

[161]) Całą tę wiadomość o rodzie Chreptowiczów, przychylając się łaskawie do prośby mojej, skreślił i zamieścić na tem miejscu pozwolił, p. *Kazimierz Podernia*.

czami, i gałęź ta, osiadła na Wołyniu i w Kijowskiem, wygasła w początkach XVIII wieku.

Z pomiędzy nich:

Melecjusz Bohuryński-Chreptowicz, jeden z 5 synów Jana, podstarosty łuckiego i prawnuk Bazylego Jakubowicza[162]), rozpoczął swój zawód za Zygmunta Augusta, jako ziemianin i rycerz, stawiąc się nieraz królowi na wojnę z pocztem zbrojnych i zakładając osady w dziedzicznych włościach, z których, na mocy działu z braćmi, zatrzymał sobie majętność Puciatyn w Mozyrskiem. — W stanie duchownym, obyczajem swego wieku, szukał spokoju na stare lata, i wtedy to przybrał imię zakonne Melecjusza. Doczekał się w tym zawodzie odznaczenia, gdyż go obrano Archimandrytą kijowo-peczarskiego monasteru, lecz spokojności wiele nie zaznał wskutek gwałtownych procesów o grunta klasztorne z namiestnikiem województwa kijowskiego, kniaziem Mateuszem Woronieckim i jego żoną Anastazją, którzy czynili najazdy na posiadłości monasteru. Henryk Walezy potwierdził wybór na archimandrytę, lecz Melecjusz starał się następnie jeszcze i o potwierdzenie Stefana Batorego, któremu, gdy szedł przeciwko zbuntowanym Gdańszczanom, mnisi zanieśli o to prośbę na sejmie toruńskim, a posłowie i senatorowie kijowscy ją poparli. Powtórnie więc uzyskał potwierdzenie sobie archimandryi 10 listopada 1576 r. Oceniając jego zdolności i gorliwość, sędziwy władyka włodzimierski i brzeski Teodozy Łazowski wybrał go sobie na koadjutora i zastępcę, a król Batory listem z dnia 23 grudnia 1579 r., powierzając mu rządy tej dyecezji, pozostawił mu i przełożeństwo Ławry Peczarskiej. Odtąd Melecjusz faktycznie zarządzał dyecezją, której dochody jednak pozostawały przy Łazowskim, na mocy dobrowolnego między nimi układu, z datą 23 kwietnia 1580 r. Mianowany w 1588 r., po śmierci Łazowskiego, władyką włodzimierskim i brzeskim, Melecjusz okazał się na tem stanowisku gorliwym o dobro i podniesienie kościoła ruskiego pasterzem, otwierając od roku 1590

[162]) W wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej błędnie pokazany jako potomek Bohdana Marcinowicza i kniażny Eudoksji Horskiej.

perjodycznie synody w Brześciu. Na jednym z nich podpisał wraz z innymi biskupami wyrok przeciwko władyce lwowskiemu Gedeonowi Bałabanowi; w Kijowie zaś przed patryarchą Teofanem, który za pozwoleniem Zygmunta III organizował kościół ruski, zaskarżył władykę łuckiego i ostrogskiego Cyrylla Terleckiego, zarzucając mu dwużeństwo. Unii się nie doczekał, umarł bowiem w początkach 1593 r.

Najstarszy syn Jakóba *Bohdan*, z ponawianych dwukrotnie związków małżeńskich zostawił 7 synów.

Z pomiędzy nich: *Jan*, był za Kazimierza Jagiellończyka podskarbim dwornym, namiestnikiem ucianskim, słonimskim i marszałkiem litewskim. Gdy w 1492 r. biskup wileński Wojciech Tabor koronował w kościele katedralnym Aleksandra na Wielkie Księstwo Litewskie, marszałek Ch., podając mu berło i miecz goły, przemawiał do niego, »aby nie wołoskim, które jest obłudne, ani czeskim albo niemieckim obyczajem, ale prawdziwym litewskim i Witoldowym przykładem rządził i sądził«. W następnym roku jeździł marszałek w poselstwie z listem Aleksandra do wielkiego kniazia Moskwy Iwana Wasilewicza, z podziękowaniem za obiecaną mu w małżeństwo Helenę i przedłożeniem zarazem skarg o rozmaite krzywdy litwinów. Przybywającą w lutym 1495 r. do Litwy Helenę, Chreptowicz spotykał na granicy, i w uroczystym pochodzie prowadził do Wilna, a na akcie weselnym sprawował urząd marszałka. W 1493 r. sprawował również poselstwo z Bersztów od Aleksandra do króla Olbrachta i panów koronnych, a jednocześnie do mistrza Pruskiego i mazowieckich książąt, z prośbą o pomoc wojskową i pieniężną przeciwko Moskwie.

Złożywszy w tymże roku urząd podskarbiego na rzecz młodszego brata swego Teodora, otrzymał starostwo puńskie. Z kolei, we 3 lata później, wskutek dopominania się królewicza Zygmunta o wydzielenie mu części w Wielkiem Księstwie Litewskiem, posłował Ch. od Aleksandra do króla, królowej matki i do braci, przekładając im, iż na to się nie zgodzą panowie litewscy i prowadził inne jeszcze powierzone sobie interesy panującego domu. Jednoczasowie administrował cztery lata mennicą litewską, zaś

w 1498 r. został namiestnikiem nowogrodzkim. W tymże roku występował Ch., jako marszałek litewski na czele rycerstwa ziemskiego, przy uroczystem zakładaniu obronnych murów Wilna.

Na akcie potwierdzenia Unji Litwy z Koroną, 24 lipca 1499 r., podpisał się w liczbie panów litewskich, a znajdujemy również jego podpisy i na innych przywilejach spółczesnych. Wyprawiony na ekspedycyę moskiewską z księciem Konstantym Ostrogskim, marszałek Ch. wraz z nim i innymi, 14 lipca 1500 r. w bitwie pod Wiedroszą dostał się do niewoli, z której na mocy zawartego pokoju, w roku 1508, został uwolniony. W następnym roku Zygmunt I mianował go namiestnikiem drohickim i marszałkiem królewskim, a z kolei starostą kobryńskim, brzeskim, markowskim i luboszczańskim. Umarł w 1513 r., wieku lat 87. Pochowany w Wilnie u Bernardynów.

Z małżeństwa z Jadwigą księżniczką Holszańską, siostrą późniejszego biskupa wileńskiego księcia Pawła Holszańskiego, Jan Ch. zostawił syna Kazimierza młodo zmarłego, oraz dwie córki Annę i Zofję. Wdowa jego, samowładna i niespokojnego ducha, przeżyła męża o lat 25, i w tym czasie miała ciągłe z obu swymi zięciami głośne zatargi, których szczegóły przechowały się w metrykach litewskich. Starsza córka Anna poślubiła, z wyboru serca, młodego wojewodzica trockiego Jerzego Ostyka, wbrew woli matki, która uparła się ją wydać za starszego znacznie wiekiem podkomorzego litewskiego Andrzeja Dowojnowicza, i nawet zmusiła mieszkającą przy sobie Annę do wzięcia z nim ślubu. Stąd — nieprzyjmowanie przez marszałkową umyślnie wysyłanych do niej posłów od króla, który się wdał w tę sprawę, popierając Ostyka, — napad podkomorzego na wojewodzica i obcięcie ostatniemu palców, — i wreszcze zbrojny napad Ostyka na dom Mniszków i porwanie swej żony, — a wszystko zakończone potwierdzeniem przez króla małżeństwa z wojewodzicem, na skutek oświadczenia Anny, że do podkomorzego wrócić nie chce. Nie znalazł u marszałkowej łaski i drugi jej zięć, ziemianin mazowiecki Jan Oborski, który w 1523 r. zaślubił młodszą jej córkę Zofję. Pomimo, iż Jadwiga Ch.-a sama odwiozła ją zięciowi do domu, pozwała go w parę lat potem, podczas sejmu piotrkowskiego, o gwałtowne porwanie córki, żądając unieważnienia małżeństwa. Sprawę między obywatelem udzielnego księstwa i litewską obywatelką, z polecenia króla, sądził prymas Jan Łaski. Wezwana na sąd Ch.-a nie stanęła, wymawiając się pogróżkami zięcia, a prymas przesłuchawszy świadków, małżeństwo potwierdził. Zostawszy wdową, Oborska powtórnie w 1531 roku wyszła za dworzanina królewskiego Mikołaja Wrelewskiego. Poróżniona z córkami Jadwiga Ch.-a darowała królowej Bonie macierzyste swe dobra, od której ostatecznie przeszły one w dom Tyszkiewiczów.

Bazyli, brat poprzedniego, był namiestnikiem włodzimierskim, zdołbickim i onikszteńskim i łowczym litewskim, a z kolei namiestnikiem i leśniczym grodzieńskim. Przy wstąpieniu Aleksandra na tron polski, podpisał się w Mielniku, 1501 r., na akcie potwierdzenia Unji Litwy z Koroną, razem z bratem Marcinem; w końcu zaś 1504 r. brał udział z innymi komisarzami w oznaczeniu granic między Litwą i Mazowszem. Był żonaty z córką Paszka Dochnowicza Teodorą (Fedią Dochnówną), z której zostawił tylko jedną córkę Annę, wydaną za księcia Andrzeja Michałowicza Sanguszkę-Koszerskiego marszałka litewskiego [163]).

Teodor (Fedko), brat obu poprzednich, dał początek oddzielnej linii Chreptowiczów, wygasłej w końcu XVIII wieku. Po bracie swym Janie został podskarbim dwornym litewskim, a w roku 1501 podskarbim ziemskim, czyli wielkim, ustąpiwszy podskarbstwa nadwornego na rzecz brata swego Marcina. W tymże czasie był kolejno namiestnikiem bielickim, brzeskim i ostryńskim, dzier-

---

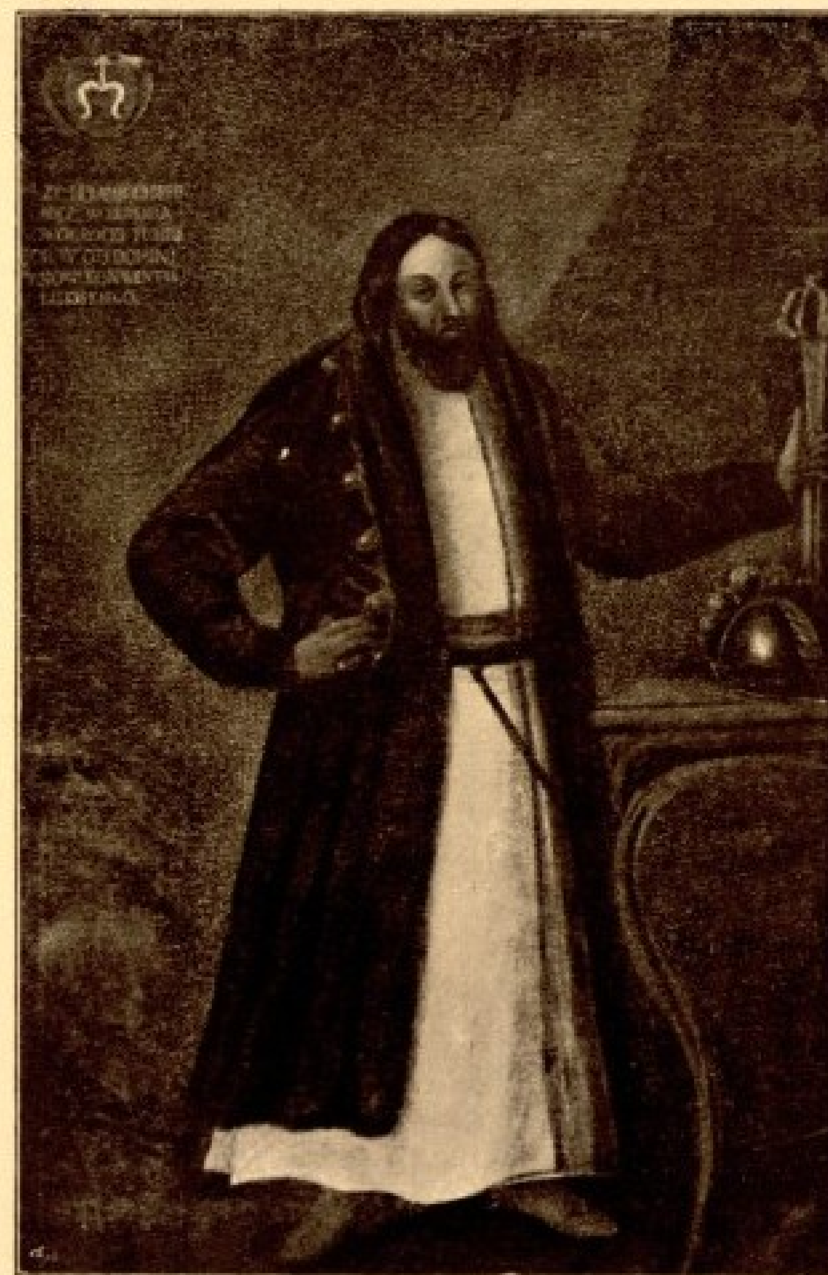
[163]) W dziele: *„Poczet rodów w Wielkiem Księstwie Litewskiem w XV i XVI wieku“*, A. Boniecki błędnie przypisał Bazylemu Bohdanowiczowi jeszcze syna Olechnę i córkę Nadzieję (Hryńkową Wołłowiczową), którzy byli dziećmi Bazylego Jakóbowicza, stryja namiestnika włodzimierskiego. W dziele zaś *„Kniaziowie litewsko-ruscy od końca XIV wieku“* w sprawie o podziale spadku po Paszku Dochnowiczu, J. Wolff utrzymuje, że Wasilowa Chreptowiczowa (Fedia Dochnówna) była matką żon Jakóba Michałowicza-Montowtowicza starosty krzemienieckiego, kniazia Andrzeja Michałowicza Sanguszkowicza-Koszerskiego i kniazia Wasila Michałowicza-Sokolskiego (str. 132). W innem zaś miejscu mówi, że kniaź Wasil Michałowicz-Sokolski miał za żonę wnuczkę Paszka Dochnowicza, *prawdopodobnie* córkę Wasila Chreptowicza (str. 489).

żawcą lidzkim i wasiliskim. Za udział w spisku Michała Glińskiego był uwięziony w lutym 1509 roku i pozbawiony urzędów, odzyskał zaś wolność 10 maja 1511 roku. Zygmunt I, w r. 1522 grudnia 12, osobnym przywilejem oddał mu w opiekę monastyr ławryszewski. Umarł przed rokiem 1528, wieku lat 78, pochowany w Szczorsach.

Jerzy, syn Teodora, dworzanin królewski w r. 1534, wspólnie ze stryjecznymi braćmi swymi, Bohdanem synem Marcina i Janem synem Aleksandra, wydał manifest przeciwko księciu słuckiemu Jerzemu Szymonowiczowi. Ożeniony z wdową po kniaziu Bohdanie Iwanowiczu Putiatyczu, Ludmiłą, z domu księżniczką Drucką-Tołoczyńską, rozwiódł się z nią i wstąpiwszy do stanu duchownego, został pod imieniem Hermana arcybiskupem połockim. Umarł 1556 r. w Połocku i tamże pochowany; Ludmiła zaś zmarła w późnej starości w 1572 r.

Adam, wnuk Jerzego, syn Jana i Magdaleny Skumin-Tyszkiewiczówny, córki Jana Skumina marszałka królewskiego, w 7 roku życia stracił ojca. Był podkomorzym nowogródzkim, a w r. 1620 pisał się marszałkiem Trybunału. Po stracie pierwszej żony, 18-letniej Elżbiety Słuszczanki, ożenił się w 1584 r., będąc 26-letnim wdowcem, z Anną Komajewską, sierotą, prawnuczką wojewody smoleńskiego Szymona Gdygołdowicza i wziął po niej w posagu w liczbie innych majątków, dobra Wiszniew w Oszmiańskiem, które się utrzymały w rodzinie Chreptowiczów do obecnych czasów. Fundowany tam w 1424 r. przez pomienionego wojewodę kościół katolicki, oddany następnie kalwinom, Adam Chreptowicz powrócił katolikom; w roku zaś 1598 fundował kościół w Kra-

Z tego więc, że w mowie będący spadek był podzielony na dwie części, autor wnosi, że Paszko miał tylko dwie córki: księżnę Michałową Ostrożecką i Wasilową Chreptowiczową, i że ta ostatnia miała trzy wyżej wymienione córki. Zaprzecza temu stanowczo testament Wasila Ch.-a z 1505 roku, w którym jest mowa tylko o jednej jego córce Annie Sanguszkowej. Montowtowiczowa i Sokolska, o ile wyrozumieć można, mogły być wnuczkami Paszka Dochnowicza z trzeciej jego córki, jeśli nie po synie, a więc i w tym wypadku byłyby ciotecznemi siostrami księcia Piotra Ostrożeckiego, z którym się spadkiem podzieliły. Vide *„Pamiętnik rodu Chreptowiczów“* spisany przez kanclerza Joachima Chreptowicza, drukowany w »Kronice Rodzinnej« w 1890 i 1891 roku.



Jerzy Chreptowicz
1586—1650.
Według obrazu znajdującego się w kościele św. Jakóba w Wilnie.

snoborze, w Grodzieńskiem, a przed rokiem 1632 — Bazyljanów-unitów w Nowogródku. Światły nad swój wiek, a »zręczny i doświadczony« według świadectwa spółczesnego Pamiętnikarza Samuela Maskiewicza, — Adam Chreptowicz posyłał młodszych synów do nauki za granicę, sam zaś w późniejszym wieku spisał na tle wypadków krajowych kronikę swego domu, p. t.: *Ród Ich Mci Panów Chreptowiczów*, zakończoną na 1617 roku [164]).

Jerzy, syn Adama, urodził się w Wiszniewie w 1586 roku. Za młodu był żołnierzem i w wojnie inflanckiej brał udział w zdobyciu Parnawy w 1609 roku. We 2 lata potem, wróciwszy do domu, zaślubił Zuzannę Nonhartównę starościankę rakanciską, ławaryską i orańską, a w 1615 roku znowu udał się na posługę Rzeczypospolitej, pod znakiem hetmana polnego Krzysztofa Radziwiłła, w ekspedycyę przeciwko Moskwie, »wyprawiwszy się dosic ozdobnie, na koni ośm«. Następnie był leśniczym mereckim, orańskim i przewalskim, a z kolei kasztelanem smoleńskim, żmudzkim, wojewodą parnawskim i nowogródzkim. W roku 1632 fundował w Wilnie, na przedmieściu Łukiszkach, kościół ŚŚ. Filipa i Jakóba i przy nim klasztor Dominikanów. Na dwa lata przed śmiercią, jednego z 4 synów — Bohdana utracił pod Zbarażem, drugi zaś Jan pod Żółtemi Wodami był wzięty w niewolę. Umarł wojewoda w 1650 r., a trzej synowie jego w tymże samym już roku podzielili się ojcowizną. Najstarszemu Adamowi, co się następnie ożenił z Elżbietą Isajkowską, dostały się między innemi, w powiecie oszmiańskim, Gojcieniszki i Dowbuciszki; Jerzemu staroście hajewskiemu przypadła tamże majętność Giedejki, a powróconemu z niewoli Janowi — Wiszniew i Wolanów, w tymże powiecie. Ostatni po kądzieli potomek z linii podskarbiego Teodora, wnuczka wojewodzica Jana i córka Ludwika, Zofja, 1-o voto Adamowa Tyszkiewiczowa podkomorzyna słonimska, 2-o voto Sawaniewska wojska W. Ks. Lit., darowała zapisem donacyjnym Wiszniew podkanclerzemu Joachimowi Chreptowiczowi.

---

[164]) Rękopis dobrze przechowany jest własnością Dra Józefa Bielińskiego. W Encyklopedyi Orgelbranda większej (t. V. p. 503) Adam Chreptowicz błędnie jest pokazany jako brat wojewody nowogródzkiego Jerzego Chreptowicza, który był jego synem.

Stanisław, syn Eustachego, brata wojewody Jerzego, był mianowany przez tegoż stryja swego podwojewodzim nowogródzkim. Po ukończonych naukach w Akademii wileńskiej, został obrany w 1648 roku deputatem na Trybunał główny litewski i jako sędzia zjednał sobie, według świadectwa Kojałowicza, pochlebną opinię publiczną. W tymże roku, przy obiorze Jana Kazimierza, posłował na sejmie elekcyjnym z województwa nowogródzkiego. Służąc pod hetmanem litewskim Pawłem Sapiehą, legł w bitwie ze Szwedami, pod Pragą w roku 1656.

Marcin Chreptowicz, syn Bohdana Jakóbowicza, brat marszałka Jana, Bazylego i podskarbiego Teodora, otrzymał w 1495 roku od w. ks. Aleksandra urząd koniuszego dwornego i jednocześnie był namiestnikiem izblańskim, a następnie żołudzkim. Po wyniesieniu brata jego Teodora w 1501 roku na podskarbstwo ziemskie, objął po nim podskarbstwo dworne, a po rezygnacyi z tego urzędu w 1504 r., zachowując tytuł koniuszego, mianowany był jeszcze łowczym litewskim. Gdy Aleksander wstępował na tron polski, koniuszy Marcin, razem z bratem Bazylim łowczym litewskim i innymi baronami i szlachtą, w Mielniku podpisał łaciński akt przysięgi, potwierdzający Unię Litwy z Koroną i swoją doń pieczęć przyłożył. Piastował oba urzędy do początków 1509 roku, kiedy po stłumieniu rokoszu Glińskiego, z którego siostrą był żonaty, oskarżony został przez księcia Łukomskiego przed królem i senatem, w Wilnie, wspólnie z bratem swym Teodorem, Olbrachtem Gasztoldem, Aleksandrem Chodkiewiczem i księciem Połubińskim, o tajemne znoszenie się ze swym szwagrem. Oskarżonych wskutek tego uwięziono po różnych zamkach i Marcin, wzięty przez starostę grodzieńskiego Stanisława Kiszkę, trzymany był u niego przeszło 2 lata. Bawiący w Brześciu Litewskim król Zygmunt, za wstawieniem się o to wielu panów, w d. 18 maja 1511 r. wszystkim przebaczył i z więzień uwolnił. Dopiero w 1524 roku Zygmunt mianował Marcina Chreptowicza koniuszym trockim i następnie marszałkiem litewskim.

Z małżeństwa z księżniczką Glińską, której na imię podobno było Anna, Chreptowicz miał syna Merkurego, zmarłego

w młodości; drugiego zaś małoletniego syna Bohdana zaręczył w 1506 r. z córką Szymona Olizara, z zezwolenia jego wdowy. Zapobiegając przytem roztrwonieniu fortuny swej przyszłej synowej, wyjednał u króla Aleksandra opiekę nad jej dobrami i osobą, z warunkiem, aby przy nim mieszkała, aż do pełnoletności syna. Wywołało to znowu w 1507 r. skargę Olizarowej do króla o odebranie jej przez Marcina córki i jej majątków, skutkiem czego rozkazał Zygmunt I Olizarównie zamieszkać nadal przy swej ciotce, do czasu zawarcia małżeństwa; Marcin Chreptowicz zaś, zachowując opiekę nad jej dobrami, obowiązany był wydzielić matce dożywociem majętność Brzostowice. Wszakże w ostatnich dniach tegoż roku, król cofnął powyższe rozporządzenie, aprobując wyrok w tej sprawie króla Aleksandra. Marcin Chreptowicz żył jeszcze w r. 1526; pochowany w Szczorsach.

Bohdan, syn Marcina, starosta ejszyski i orański, wspólnie z braćmi stryjecznymi Jerzym Teodorowiczem i Janem Aleksandrowiczem Chreptowiczami w roku 1557, 2 stycznia, podpisał ugodę z książętami słuckimi Jerzym i Szymonem, synami Jerzego Szymonowicza. Od stryja swego Bazylego namiestnika włodzimierskiego otrzymał wołyńskie dobra Bohuryn, potwierdzone mu przez króla w 1528 r. Część wszakże tych dóbr niezawodnie ustąpił swym braciom stryjecznym Janowi, Bazylemu i Piotrowi, synom Aleksandra, którzy odtąd poczęli się pisać Bohuryńskimi-Chreptowiczami [165]). Królowej Bonie również odstąpił w 1539 r. majętność Błudów na Wołyniu, a we 2 lata potem był przez nią przed sądy zapozwany w oderwanie stamtąd ziemi. O małżeństwie z Olizarówną, z którą Bohdan był zaręczony jeszcze dzieckiem, dokumenta i podania milczą, wiadomo zaś, że miał za sobą księżniczkę Eudoksyę (Owdotję) Drucką-Horską, córkę kniazia Iwana Wasilewicza i żony jego Nastazyi. Oboje pochowani są w Szczorsach.

Bohdan Piotrowicz, wnuk Bohdana Marcinowicza, sprzedał

---

[165]) A. Boniecki w »Poczecie Rodów« i »Wielka Encyklopedya ilustrowana«, błędnie nazywają potomków Bohdana Marcinowicza Bohuryńskimi-Chreptowiczami.

ostatecznie Bohuryn, nie będąc jeszcze pełnoletnim, co zeznała w 1578 roku, przed sądem grodzkim mińskim, macocha jego Piotrowa Chreptowiczowa z domu Anastazya księżniczka Czartoryska, siostra kniaziów Aleksandra i Iwana Fedorowiczów Czartoryskich. W młodości służył Bohdan wojskowo, a w roku 1594 przez Zygmunta III mianowany był referendarzem W. Ks. Lit. W 1608 roku był deputatem z grodzieńskiego na Trybunał główny litewski pod laską Eustachego Kurcza podkomorzego parnawskiego. Umarł w 1610 r., pochowany w Grodnie u Bernardynów. Z Katarzyny Dłużniewskiej sędzianki płockiej zostawił 6 córek i 3 synów: Olbrychta, Jana zmarłego bezpotomnie i Michała. Ci dwaj dali początek czterem oddzielnym gałęziom tego domu, z których trzy dopiero w nowszych czasach wygasły.

Olbrycht, najstarszy syn referendarza (ur. 1583 † 1632), z Mańkowskiej pozostawił 4 synów: Krzysztofa, w młodym wieku zmarłego bezpotomnie, Piotra, Marcina i Samuela.

Piotr, syn poprzedniego, podsędek grodzieński, dał początek wygasłej w pierwszych latach tego wieku grodzieńskiej linii Chreptowiczów. Z niej pochodził:

Karol, syn Jakóba stolnika grodzieńskiego. Pozyskawszy wielkie względy u podskarbiego Fleminga, zawdzięczał mu pomnożenie fortuny i ożenienie się z daleką krewną swoją, bogatą Anną Chreptowiczówną, siostrą późniejszego kanclerza Joachima Chreptowicza. Oparty na rachubie, związek ten nie był wprawdzie szczęśliwym, otwierał jednak Chreptowiczowi szersze widoki na przyszłość. Jakoż Chreptowicz dzięki temuż podskarbiemu, został wice-ekonomem dóbr stołowych królewskich. Dorobił się niemałego grosza na tym urzędzie oszczędny z natury Chreptowicz i gdy dla szybszego zbogacenia się zapragnął wziąć jeszcze w dzierżawę ekonomję grodzieńską, lub który inny z kluczów ekonomicznych, znalazł przeciwnika w osobie tegoż Fleminga. Widząc w tem pokrzyżowanie własnych swych zamiarów, podskarbi odebrał Chreptowiczowi urząd wice-ekonoma i zaczął go ścigać swą zemstą. Pomimo to, Chreptowicz wówczas już pisarz ziemski grodzieński, został posłem z Grodzieńskiego na sejm 1761 r. Pole szerszej działalności politycznej otwarło mu się dopiero w 1767 roku, gdy był obrany marszałkiem konfederacyi grodzieńskiej i posłem na sejm konfederacki poradomski. Po bezskutecznej walce na sejmie przeciwko naciskowi z góry partji moskiewskiej, ogłosił za powrotem do Grodna manifest przeciwko jego uchwałom, który wszędzie rozsyłał i przyjął do akt ziemskich również manifest biskupa Sołtyka, którego nigdzie aktykować nie chciano. W następstwie tego, porzuciwszy żonę i majątek, w r. 1768 wyniósł się za granicę, zdążając do Rzymu. Połączywszy się z konfederacyą Barską, podpisał w Nielipowcach manifest z datą 18 sierpnia, a po przybyciu, w marcu 1771 roku, do Preszowa, oświadczył generalności swój zamiar wkroczenia na Litwę i innych wciąż do tego nawoływał, co, jak wiadomo, nie miało skutku. Po upadku konfederacyi, Chreptowicz pogodziwszy się z królem, mianowany był w 1781 r. chorążym nadwornym litewskim, a po rezygnacyi z tego urzędu, starostą grodzieńskim i kawalerem orderu św. Stanisława. W Grodnie 1 maja 1786 roku ustanowił gród, który przetrwał do końca Rzeczypospolitej.

Marcin, syn Olbrychta, w połowie XVII wieku, w czasie zajęcia Litwy przez cara Alekseja Michajłowicza, padł ofiarą rabunku zalewającego kraj nieprzyjaciela, tracąc nietylko całą fortunę i ruchomość, lecz i wszelkie akta własności jego służące. Zrujnowany doszczętnie i od kozaków srodze mordowany, »zaniósł o tem w 1660 r. manifest do Grodu Lidzkiego, jako ziemianin Jego Król. Mci pttów Grodzieńskiego i Lidzkiego«. Lecz na niewiele się to przydało, ponieważ w tych ciężkich terminach nie wspomogli go nawet najbliżsi majętni krewni; pozostał więc przy niewielkiej posiadłości w powiecie lidzkim, którą otrzymał tytułem darowizny od dalekiego krewnego, Adama Chreptowicza wojewodzica nowogródzkiego. Potomkowie Marcina do dziś dnia istnieją w powiecie lidzkim.

Samuel, brat poprzedniego, wnuk referendarza Bohdana, żołnierz za młodu, żył także w czasie »potopu«, gdy Rzeczpospolita zewsząd objęta była pożarem wojen, a gdy się pokój w kraju ustalił, w 1667 roku, osiadł w swej majętności w Mozyrskiem, gdzie potomkowie jego piastowali różne ziemskie urzędy.

Prawnuk Samuela, Michał, koniuszy mozyrski, przeniósł się ztamtąd, przed pierwszym rozbiorem kraju do województwa połockiego, gdzie nabył dobra przy ówczesnym kordonie rossyjskim leżące. Idąca od Samuela białoruska linja Chreptowiczów wygasła na prawnukach koniuszego Michała, stryjecznych braciach: *Aleksandrze*, pułkowniku wojsk rossyjskich († 1890 r.), *Konstantym*, († 1872 r. w Krakowie) i *Aloizym*, marszałku witebskim († 1871 r.).

Michał, najmłodszy z synów referendarza Bohdana, pisarz ziemski nowogrodzki, zostawując po sobie 6 synów, z dwukrotnie zawieranych związków małżeńskich, dał początek Szczorsowskiej linji tego domu.

Eljasz, najstarszy syn Michała z pierwszej żony Owsianowej, był podwojewodzym nowogródzkim, deputatem z Nowogródka w r. 1645 na Trybunał główny litewski, a kolejno stolnikiem i podkomorzym nowogródzkim. Na wnuku jego Teodorze, który umarł Jezuitą w r. 1733, zakończyła się ta gałęź domu.

Bohdan i *Michał*, synowie Michała z drugiej żony Sakowiczówny, siostry Adama Macieja Sakowicza wojewody smoleńskiego i administratora skarbu litewskiego, legli w bitwie pod Szkłowem, 12 kwietnia 1654 roku. Wdzięczna pamięć o nich przechowana w konstytucji 1662 r.

Adam, najmłodszy z synów Michała, stolnik nowogródzki, otrzymał od Jana Kazimierza, po Judyckim, kasztelanję nowogródzką, ale z przyczyny wojny i wyjazdu króla za granicę, nie złożył na kasztelanję przysięgi i wkrótce umarł [166]). Posłował z Nowogródzkiego na sejm 1662 r. Wdowa jego Elżbieta, z domu Pacówna, wykupiła część Szczors od Samuela Chreptowicza, syna podkomorzego nowogródzkiego Eustachego, z linji podskarbiego Teodora.

Jan, syn Michała, wnuk poprzedniego, po skończeniu nauk w Akademji wileńskiej, rozpoczął zawód wojskowy, a w r. 1728 posłował z Nowogródzkiego na Trybunał główny litewski pod laską ks. Michała Radziwiłła, znanego z przysłowia »rybeńko«.

[166]) Adam Chreptowicz nigdzie się nie znajduje na liście kasztelanów nowogródzkich, lecz w heraldyce Wielądka nosi ten tytuł.

We trzy lata potem już stolnik nowogródzki, mianowany był przez hetmana wielkiego litewskiego księcia Wiśniowieckiego, komisarzem od wojska na Trybunał skarbowy. Z kolei, posłował w r. 1733 z Nowogródka na sejm konwokacyjny i następnie, w 1736 r., otrzymał w województwie trockiem starostwo żośleńskie. Jako człowiek światły i prawy, nie gardzący przytem i względami możnych, w widokach własnych, Jan Chreptowicz za Augusta III wielokrotnie był powoływanym do rozmaitych posług publicznych. Trockie województwo w roku 1738 obrało go komisarzem na komissję grodzieńską do zniesienia podymnego podatku, a w rok potem deputatem na Trybunał główny litewski pod laską pisarza litewskiego Antoniego Przeździeckiego i następnie posłem na sejm grodzieński w r. 1744. Posłował również i na sejmy warszawskie, z powiatu starodubowskiego w r. 1748, a po dwóch latach z Inflant. W końcu 1752 r. wziął po Burzyńskim kasztelanję brzeską, stolnikiem zaś nowogródzkim po nim został jego synowiec Joachim, a we 4 lata potem posunął się wyżej w senacie, biorąc po śmierci Szyszki kasztelanję nowogródzką i otrzymał w 1758 r. order Orła Białego. W głośnej sprawie ordynacji ostrogskiej Chreptowicz stał po stronie księcia Janusza Sanguszki marszałka litewskiego, lubo w początku, jak świadczy Matuszewicz, zgodził się był podpisać memorjał do króla, potępiający tranzakcję kolbuszowską; ostatecznie jednak od tego się uchylił. Jakkolwiek był gorliwym stronnikiem Czartoryskich, wszakże charakterem swym pojednawczym i umiarkowaniem hamował nieraz zapędy przyjaciół »familji«. Gdy w bezkrólewiu po Auguście III, stronnictwo reformy zawiązywało konfederację przeciw księciu wojewodzie wileńskiemu, kasztelan Chreptowicz używał całego wpływu swego lubo bezskutecznie na biskupa Massalskiego, aby zażegnać nadciągającą burzę. W uznaniu zasług oddanych »familji«, otrzymał w sam rok swojej śmierci († 1765) order rossyjski św. Andrzeja. Żonaty był z Anną Romerówną, córką Jerzego Romera starosty żośleńskiego i przeżył wszystkie dzieci swoje [167]).

[167]) Prostując podany w heraldyce Wielądka niewątpliwy rodowód kasztelana Jana Chreptowicza, Juljan Bartoszewicz błędnie go nazwał w »Ency-

Marcjan, starszy brat poprzedniego, starosta werbelski, kształcił się w akademji wileńskiej i w 1726 r. był deputatem na Trybunał główny litewski pod laską wojewody trockiego Kazimierza Ogińskiego. Z małżeństwa z Reginą Wojnianką podczaszanką nowogródzką zostawił syna Joachima i córkę Annę.

Joachim, syn Marcjana, urodził się w 1729 r. w Jasieńcu, w domu swej babki po matce, Teofili z de Raessów, w drugiem zamęściu Niesiołowskiej kasztelanowej smoleńskiej. W domu rodziców w Szczorsach otrzymał staranne wychowanie pod kierunkiem księdza Chmielowskiego, z którym się udał następnie do akademji wileńskiej, zkąd po dwuletnich studjach, w towarzystwie tegoż księdza wysłany był dla dalszych nauk do Brunsbergu. Wróciwszy znowu ztamtąd po trzech latach, jeszcze lat parę kształcił się w Nieświeżu i w Wilnie. Po skończonych naukach, zaciągnął się najprzód do wojska litewskiego, pod znakiem husarskim królewicza Ksawerego, lecz niedługo w owych spokojnych czasach bawił się w żołnierkę i w 1752 r. po stryju swym Janie, który wziął krzesło w senacie, został stolnikiem nowogródzkim, a w następnym roku był obrany z Grodzieńskiego po raz pierwszy i jedyny deputatem na Trybunał główny lit. Odtąd z tytułem stolnika stale przewodniczył nowogródzkim sejmikom, gdyż z powodu ciągłego ich zrywania, Nowogrodzianie nie obierali wyższego ziemstwa. Na sejmy warszawskie posłował w r. 1754 z Nowogródzkiego razem z młodym księciem miecznikiem litewskim, znanym »Panie Kochanku«; w parę lat potem ze Starodubia na sejm 1756 r., który nie doszedł z powodu nieobecności zatrzymanego wojną w Saksonji króla, i po raz trzeci, również z Nowogródka w 1758 r. z księciem Michałem Radziwiłłem krajczycem litewskim. To koleżeństwo poselskie zbliżyło go jeszcze bardziej z Radziwiłłami, którzy go lubili, chociaż podzielając dą-

klopedji Orgelbranda Większej« (V. p. 503) synem Adama i pomięszał go z innym spółczesnym Janem Chreptowiczem stolnikiem grodzieńskim, pochodzącym od Piotra Olbrychtowicza z linji grodzieńskiej. Stolnik grodzieński Jan Chreptowicz żonaty był z Anną Szpilewską i zostawił syna Ignacego, późniejszego pisarza ziemsk. grodzień. Tenże błąd za Bartoszewiczem powtórzyła »Wielka Encyklopedja Ilustrowana«.



Joachim Chreptowicz.
Według obrazu Lampiego w posiadaniu p. K. Poderni w Wilnie.

żenia reformatorskie Czartoryskich, Chreptowicz był tychże stronnikiem i wszędzie gorliwie popierał ich sprawę oraz trzymających z nimi Massalskich. Sprzyjały mu same okoliczności do zawiązania stosunku i z hetmanem wielkim koronnym Branickim, przy pomocy nawet zawziętego Czartoryskich przeciwnika, stolnika brzeskiego Matuszewicza. Cierpiący »z wielkiej do czytania ksiąg aplikacji« Chreptowicz, zamyślił szukać porady w Białymstoku u słynnego hetmańskiego lekarza Klemansa, gdzie wówczas bawił przejazdem Matuszewicz, angażując się do uformowania na Litwie przeciwnego »familji« francuskiego stronnictwa. Zapewniony przez stolnikową brzeską o dobrem dla niego usposobieniu jej męża, Chreptowicz po przybyciu do Białegostoku, przyjęty był z dystynkcją u hetmaństwa, i odtąd zbliżył się z głośnym pamiętnikarzem.

Po raz czwarty posłował na sejm warszawski w 1762 roku. Na parę miesięcy przed zgonem Augusta III, gdy książe wojewoda wileński chciał się pogodzić z biskupem Massalskim i bratem jego hetmanem wielkim litewskim, Chreptowicz z Matuszewiczem, jako reprezentanci dwóch wielkich stronnictw, paktowali z sobą w Grodnie o warunki zgody, która dla wygórowanych żądań »familji« do skutku nie doszła. Chreptowicz jednak w nagrodę swych zasług został pułkownikiem petyhorskim buławy wielkiej litewskiej. Z bezkrolewiem miała zaświtać dla kraju nowa, szczęśliwsza era i odtąd, stając się bardziej czynnym stronnikiem Czartoryskich, Chreptowicz zaczął grać wybitną polityczną rolę. W konfederacji litewskiej występuje jako marszałek województwa nowogródzkiego, posłuje po raz piąty w 1764 r. na sejm konwokacyjny, a na elekcyjnym sejmie znowu jako marszałek przewodniczy Nowogrodzianom i przemawia na sessji 4 września od wojska litewskiego do stanów, popierając stolnika litewskiego. Odpowiadali mu prymas Łubieński i marszałek sejmu Sosnowski. W charakterze posła występuje również na sejmie koronacyjnym, mając instrukcję upomnieć się za całością buławy litewskiej, wbrew wyrażonej woli stanów — i zostaje sekretarzem W. Ks. Lit., pierwszym piastującym ten nowy urząd, tudzież wyznaczonym do tak nazwanej kombinacji stanów. W maju 1765 r. zostaje morszałkiem Trybunału głównego litewskiego i kawalerem Orderu św. Stanisława. Z urzędu swego, często bawiąc przy boku króla, Chreptowicz w grudniu tegoż roku, w jego obecności zaręczył się z podkanclerzanką litewską Konstancją Przeździecką, siostrzenicą wojewody wileńskiego Michała Ogińskiego który miał za sobą cioteczno-rodzoną siostrę królewską, a przez to Chreptowicz zpowinowacił się z królem. W kilka miesięcy potem stracił ojca, znowu posłował na sejm pod laską Czaplica i był wyznaczony deputatem do konstytucji, a po skończonym dopiero sejmie, oddany mu biskup Massalski pobłogosławił w Warszawie związek jego małżeński 2 grudnia 1766 r.

W następnych wypadkach, które rozwiały wszelkie illuzje stronników reformy, jak konfederacja Radomska i sejm 1767 r. oraz i w konfederacji Barskiej Chreptowicz nie brał żadnego

udziału. Solidarny z wyrabiającem się stronnictwem rządowem, wpływał w dobrej wierze na odmianę publicznej opinji w najważniejszych zagadnieniach państwowych i społecznych, lecz nie posiadał ani żelaznego charakteru, ani hartu woli potrzebnego do bardziej energicznej polityki na zewnątrz. Wychowany w tradycjach ze smutnej epoki Sasów, nie był zdolnym do żadnych poświęceń, ale miał światły i wykształcony umysł, bardziej się nadający do rządów wewnętrznych, tylko — w czasach spokojnych. Ostrożny przytem i być może jaśniej i dalej od innych widzący, gdy ujrzał niepodobieństwo walki z piętrzącemi się trudnościami, odmienną od szwagra swego Karola, łatwiejszą poszedł drogą i usunął się w zacisze domowe. Lecz i prywatne życie tego człowieka — powiada Tadeusz Czacki — wpływało do życia politycznego kraju.

Przedewszystkiem zajął się uregulowaniem licznych swych posiadłości, gromadzonych w ich gałęzi domu jeszcze od czasów jego prapradziada Michała, który również jak i jego następcy pomnożył fortunę. Dziedziczył i po bezdzietnym stryju swym Janie i od Sawaniewskiej, ostatniego potomka z linji podskarbiego Teodora, Chreptowicz otrzymał oszmiańskie dobra Wiszniew, gdzie założył później wielkie huty żelazne i hamernię. Podobnież i od szwagra swego bezdzietnego Karola, Chreptowicz wziął majętność Krasnybór w Grodzieńskiem, przedtem należącą również do Chreptowiczów z linji podskarbińskiej, a od wuja swej żony hetmana Ogińskiego otrzymał prawem darownem dobra Bieszenkowicze nad Dźwiną w województwie połockiem. Najbardziej jednak zajął się Szczorsami, gdzie pierwszy wprowadził poprawne gospodarstwo, wybudował pałac i cerkiew na miejscu zgorzałej, zgromadził znaczny księgozbiór, zawierający polskich dzieł (tylko!) sześć tysięcy tomów, a w późniejszym czasie, pierwszy na Litwie oczynszował swych włościan, nadając każdemu z gospodarzy oddzielną posiadłość. Z innej strony, od tegoż czasu bliższe stosunki łączą Chreptowicza z Marcinem Poczobutem, astronomem akademji wileńskiej, na której dalsze losy wpływ niemały oboje wywierali.

W części dla poratowania zdrowia, lecz więcej dla nabycia

wiadomości i doświadczenia, udał się Ch. w 1769 r. przez Gdańsk, w podróż za granicę, zwiedził Niemcy, Czechy, Hollandję, Szwajcarję, Francję i Anglję i tą samą drogą, przez Gdańsk, wrócił do Warszawy. Trwająca przeszło dwa lata podróż po Europie polskiego statysty nie była zapewne bezowocną, dając mu możność porównania ówczesnego stanu Europy ze stanem własnego kraju, nabycia wielu potrzebnych wiadomości i zawiązania stosunków, przeważnie w świecie naukowym.

Tymczasem w rok po powrocie jego z zagranicy, wielkie zmiany polityczne nastąpiły w ojczyźnie: pierwszy rozbiór kraju i zniesienie zakonu Jezuitów, zmiany które poniekąd już zarysowały charakter przyszłej jego działalności politycznej. Z tytułu właściciela Bieszenkowicz nad Dźwiną, Ch. stał się poddanym cesarzowej Katarzyny, a w początkach sejmu delegacyjnego 1773 r., wziąwszy od króla wakującą po swym teściu pieczęć mniejszą litewską, znalazł się na bardziej odpowiedzialnem niż dotąd stanowisku. Z innej strony, kassata Jezuitów i ścisły stosunek jego z Poczobutem, który się troskał o dalsze losy wileńskiej akademii, nasunęły podkanclerzemu litewskiemu myśl obrócenia ogromnych funduszów pojezuickich na cele wychowania publicznego. Ocalał najprzód przyszłość, (mówi J. Bartoszewicz) t. j. nadzieję narodu, młodzież. Znalazłszy poparcie u króla dla swego projektu, uzyskał zaraz na sejmie jego przyjęcie i uskutecznienie pod nazwą »Komisyi edukacyjnej obojga narodów«. Było to pierwsze ministerstwo oświecenia w Europie. Prezesem był mianowany biskup wileński Massalski, jedym zaś z komisarzy Ch., który objął w swój zarząd departament akademji i szkół na Litwie. Odtąd nazwisko jego ściśle się wiąże z dziejami akademii i późniejszej Głównej Szkoły litewskiej, którą osłaniał również jak i Poczobuta, swoją czynną opieką. Nie mógł wprawdzie zapobiedz głośnym nadużyciom funduszów komisyi przez wszechmocnego jej prezesa, lecz razem z innymi komisarzami skutecznie się oparł projektowi przekształcenia na podrzędne liceum Głównej Szkoły litewskiej, gdzie się kształcili jego synowie pod bliższem przewodnictwem profesora Szymona Malewskiego i pod opieką rektora Poczobuta. Oświata i dobrobyt

były to jego hasła przewodnie, w duchu których zreformował z jednej strony cały departament szkół na Litwie i założył szkołę podwydziałową w Wiszniewie, z drugiej zaś, służył innym przykładem własnym, nadając wolność włościanom i zakładając fabryki w swych dobrach. W tymże samym czasie, gdy sejm 1776 r. wezwał Andrzeja Zamojskiego do napisania praw krajowi, Ch. wspólnie z biskupem płockim Szembekiem, Józefem Wybickim i innymi, czynnie pomagał eks-kanclerzowi w tej zawczesnej jeszcze wówczas dla narodu, pomnikowej pracy, odrzuconej na sejmie 1780 roku.

Powyższa wszakże działalność podkanclerzego jeszcze nie wypełnia całego 20-letniego okresu jego pracy, od chwili gdy został ministrem. Jednocześnie był tenże starostą starodubowskim i grodowym orszańskim, prezydował sądom assesorskim, był komisarzem menniczym i zasiadał przez dwa lata w Radzie Nieustającej, przewodnicząc w departamencie zagranicznym. Jadąc z królem na sejm grodzieński 1784 r., Chreptowicz przyjmował u siebie w Szczorsach Stanisława Augusta, na sejmie zaś wyznaczonym był z innymi deputatem do Konstytucji i czytał w obu izbach wnioski od tronu. W niespełna dwa lata potem dotknęły go straty w rodzinie; pochował 14-letniego syna, a po roku i żonę. W pracach sejmu 4-letniego wziął udział, po niejakiem wahaniu się, doradzając pożyteczne reformy, i sam przedstawił własny projekt o miastach wolnych w Rzeczypospolitej, a następnie zjednał króla dla takiegoż projektu posła Suchorzewskiego, gdy jego własny upadł. Na sessyi 10 września 1789 r. wyznaczonym był, w liczbie innych, do projektów formy Rządu, 3 zaś stycznia 1791 r. mianował w imieniu króla czterech senatorów deputatami do Konstytucyi. Po uchwaleniu ustawy zasiadł w »Straży do boku królewskiego« jako minister spraw zagranicznych, wykonawszy przysięgę 8 czerwca, i miał przeznaczone rocznie ze skarbu na potrzeby swego wydziału $1^1/_2$ miljona złp. Złożył również do łaski inny projekt rozgraniczenia normalnego na Litwie, który po wielu przewłokach został w końcu tegoż roku przyjęty, zaś 26 stycznia 1792 r. jeszcze mianowanym był jednym z delegatów do ułożenia Konstytucji Wielkiego Sejmu.

Gdy nastała Targowica, zaskoczony szybko po sobie następującemi wypadkami, Chreptoptowicz uległ reakcji i doradzając w końcu królowi do niej przystąpić, okazał słabość duszy. Zdał więc z rozkazu konfederacji kanclerzowi Małachowskiemu kancelaryę zagraniczną i fundusz, który miał w dyspozycji, postanawiając rachunek z niego złożyć na sejmie. Na domiar klęsk, opłakuje w tymże czasie stratę 20-letniego syna Ignacego, w miesiąc zaś potem, dnia 14 czerwca 1793 r., otrzymuje z rąk targowiczan nominację na kanclerza W. Ks. L. Było to nad siły posuniętego już w latach Chreptowicza, złamanego na duchu i o skołatanem zdrowiu; złożywszy więc w ręce króla, przed samym sejmem grodzieńskim, pieczęć wielką litewską, w towarzystwie najmłodszego syna Ireneusza wyjechał za granicę. W jego nieobecności sejm przyjął rachunek z funduszów spraw zagranicznych i wydał kanclerzowi pokwitowanie. Po odbyciu kuracji w Karlsbadzie, przez Bawarję i Tyrol udał się do Rzymu, zkąd zrobił wycieczkę do Neapolu, a dowiedziawszy się w stolicy świata o Kościuszce, przez Wiedeń wrócił na Litwę wiosną 1794 r. Udział jego w ruchu Kościuszkowskim opisały spółczesne gazety. Złożywszy Najwyższej Radzie Narodowej świadectwo grodzieńskiej komisji *boni ordinis*, do której był obrany podczas swej nieobecności, usprawiedliwił się całkowicie z rzuconych nań potwarzy i otrzymał w pochlebnych wyrazach świadectwo o tem na piśmie. W Grodnie przemawiał jeszcze do wzburzonego ludu w obronie hetmana Ogińskiego. Podzieliwszy następnie mocno nadrujnowane rewolucją swe dobra między dwóch pozostałych synów Adama i Ireneusza, po raz trzeci udał się za granicę.

Osiadł pod koniec życia w Warszawie, za rządów pruskich, i był jednym z najgorliwszych założycieli Towarzystwa Przyjaciół nauk. Zmienne koleje życia i niestałość rzeczy, na które patrzył, a w części i zetknięcie się z francuzkimi encyklopedystami oddawna już ostudziły w nim były wiarę ojców; przebyte wszakże nieszczęścia ojczyzny znowu nawróciły sceptyka i wolnomyśliciela. Jako mecenas i opiekun nauk skupił około siebie wszystko, co było wybitniejszego w ówczesnym świecie uczonym i literackim, interesował się kwestjami wychowania i naukowemi i prowadził korespondencję z Poczobutem i Janem Śniadeckim. Dla uniwersytetu wileńskiego przeznaczył na własność swoją bibliotekę i chciał ją oddać za życia, ale rektor Strojnowski nie śpieszył się z jej odebraniem. Później dopiero Śniadecki delegował w tym celu do Warszawy profesora Malewskiego, ale na razie już i kanclerz nie mógł dotrzymać obietnicy, gdyż dla braku pieniędzy księgozbiór oddany był w zastaw. Po śmierci kanclerza spadkobiercy odwołali się do testamentu, w którym o darowiźnie żadnej nie było wzmianki i bibliotekę do Szczorsów zabrali, gdzie dotąd pozostaje.

Nastanie Księstwa Warszawskiego wlało znowu jeszcze nieco życia w sędziwego starca; drżącą ręką chwycił za pióro i pisywał wielce cenione wówczas artykuły. W tymże zapewne czasie ułożył dla synów »Pamiętnik rodu Littaworów Chreptowiczów«. Przeżywszy upadek Polski, zmarł ostatni z kanclerzy W. Ks. L. w 84 roku życia w Warszawie dnia 4 marca 1812 r. Pochowany w kościele Kapucynów.

Adam, najstarszy syn kanclerza Joachima, po ukończeniu nauk w Akademji wileńskiej, razem z młodszym bratem swym Ignacym odbył podróż do Getyngi i do Harcu dla obeznania się w tej ostatniej miejscowości z górnictwem, a następnie zwiedził przedniejsze miasta północnych Niemiec i Kopenhagę. Na wiosnę 1788 r. z woli ojca udał się do Anglji w towarzystwie przyjaciela ich domu, majora Wejraucha, dla wyższego wykształcenia i obycia się ze światem, z listem polecającym od króla do Franciszka Bukatego ministra-rezydenta Rzeczypospolitej w Londynie. Młodzieńcem 23-letnim posłował z województwa nowogródzkiego na sejm wielki, i w dniu 22 marca 1791 r. przemawiał za uchyleniem ceł między koronnemi prowincjami i litewskiemi, co popierało wielu innych posłów. Był rotmistrzem kawalerji narodowej wojsk litewskich i kawalerem orderu ś. Stanisława, a po trzecim podziale kraju został na Litwie komisarzem sądowo-edukacyjnym i wizytatorem szkół litewskich z ramienia wileńskiego uniwersytetu oraz zdawał sprawę z tych czynności w Warszawie swemu ojcu. W 1812 r. był naznaczonym w departamencie wileńskim na członka Rady administracyjnej pod pre-

zydencją barona Nicolai, mając zlecone sobie zaopatrywanie wojsk francuzkich w żywność i urządzanie szpitalów. Dnia 28 września 1834 r. był obrany prezesem wileńskiego Towarzystwa dobroczynności i rezygnował z tego obowiązku 4 czerwca 1836 r. Światły i miłujący nauki i słynny też swego czasu agronom, Adam Chreptowicz był przyjacielem uczonych i poetów, którymi, za przykładem ojca, lubił się otaczać, chętnie do ich użytku oddając swój księgozbiór, bogaty w rzadkie i cenne źródła do historji krajowej. Rezydencja jego Szczorse, w której założył był dla ludu szkołę systemu Lancastra i dokąd zwykle zbierali się na cały czas feryj wakacyjnych profesorowie wszechnicy wileńskiej, nosiła za jego czasów nazwę »Puław litewskich«. Jego staraniem wydano z rękopisów biblioteki Szczorsowskiej »Pamiętniki Samuela Maskiewicza« (Wilno. 1838 r.), a w »Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych« drukowały się różne artykuły historyczne, z których niejeden był jego własnego pióra. Zmarł bezpotomny w 1844 r. w Wiszniewie, mając lat 76.

Michał, jedyny wnuk kanclerza Joachima po najmłodszym jego synie Ireneuszu Kawalerze Maltańskim, żonatym z Lilienfeldówną, po odbytych studjach na uniwersytecie dorpackim, od roku 1830 poświęcił się służbie państwowej rosyjskiej, w której doszedł, jako dygnitarz, do najwyższych szczebli za panowania Mikołaja I. i Aleksandra II. Karjerę dyplomatyczną, do której podobno nie posiadał potrzebnych zdolności, zawdzięczał protekcji teścia swego, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, kanclerza hr. Nesselrode, z którego córką był żonaty. Był posłem Cesarza Mikołaja w Neapolu i ostatnio w Londynie, gdzie wszakże przebywał niedługo. W roku 1862 przybył do Warszawy z namiestnikiem W. Ks. Konstantym i stał na czele jego dworu, następnie zaś był mianowany członkiem Rady Państwa i wielkim szambelanem Cesarsko-Rosyjskiego dworu. Jako dziedzic Wiszniewa, który razem ze Szczorsami wziął prawem spadku po stryju swym Adamie, Michał Chreptowicz w ostatnich latach był honorowym sędzią okręgu smorgońskiego gubernji wileńskiej. Dumny ten biurokrata, większą część życia spędził za granicą i umarł w Paryżu bezpotomny licząc lat 83, dnia 3 lutego 1892 r.

Ze śmiercią tego ostatniego potomka szczorsowskiej linji Chreptowiczów nazwisko jego z nadanym mu przez Mikołaja I. tytułem hrabiowskim i całą fortuną przeszły, na mocy ukazu z dnia 9 czerwca 1893 r., na jego siestrzana, urodzonego z Maryi Chreptowiczówny, Michała Buteniewa, niegdyś posła rosyjskiego przy dworze papiezkim[168]).

[168]) Jestto przywilej szlachty rosyjskiej, że po wygaśnięciu *wszystkich* członków jakiegokolwiek domu, ostatni jego przedstawiciel może przelać swoje nazwisko, herb i tytuł na krewnego po kądzieli, a w braku ich, chociażby i na obcego. Z nazwiskiem Chreptowiczów stało się to wbrew powyższemu, nieuchylonemu dotąd bynajmniej prawu, ponieważ jedna gałęź tego domu, zubożała, istnieje jeszcze obecnie w powiecie lidzkim.

BIENICA.

Przed trzema wiekami. — Drobni właściciele bienickich gruntów. — Andrzej Ostrouch i dziedzictwa jego przygody. — Kociełłowie. — Wiadomość o nich. — Odwieczne ich oszmiańskie posiadłości: Czyżyszki i Strypuny. — Samuel-Hieronim Kociełł panem na Bienicy. — Podskarbi Kociełł. — Kościół i klasztor w Bienicy. — Ostatni starosta oszmiański. — Ostatni oszmiańscy Kociełłowie. — Szwykowscy. — Bienica dzisiejsza.

Na samym północno-wschodnim skraju oszmiańskiego powiatu, wzdłuż granic byłego starostwa markowskiego, mniej więcej między dopływem Wilji, rzeką Uszą a wzgórzami okalającemi Łosk, w miejscowościach którędy dziś pociągi kolei Libawo-Romeńskiej od stacji Smorgoń do stacji Mołodeczna przebiegają, częścią na równinach ciągnących się wzdłuż dzisiejszego plantu kolejowego, częścią po gliniastych skrętach i zakrętach górzystej nad-łoskiej okolicy — leżały ongi, w początkach XVI w., grunta, niwy, osady, zaścianki i folwarki mające wspólną nazwę **Bienica**, a zaś właścicieli moc wielką.

Ziemia bienicka ówczesna była przeważnie własnością Tatarów, owych odwiecznych oszmiańskich Tatarów, rozsypanych wielmożną ręką brata Jagiełły długim pasem winącym się od Lebiedziewa ponad Łoskiem, Krewem i Borunami w dół ku Wiszniewowi. Ale i obok Tatarów siedzieli podówczas na bienickiej ziemi jeszcze: Wołłowiczowie (1509), Okuszkowie (1520), Komarowie, Ostrouchowie — nie zliczyć wszystkich drobnych dziedziców.

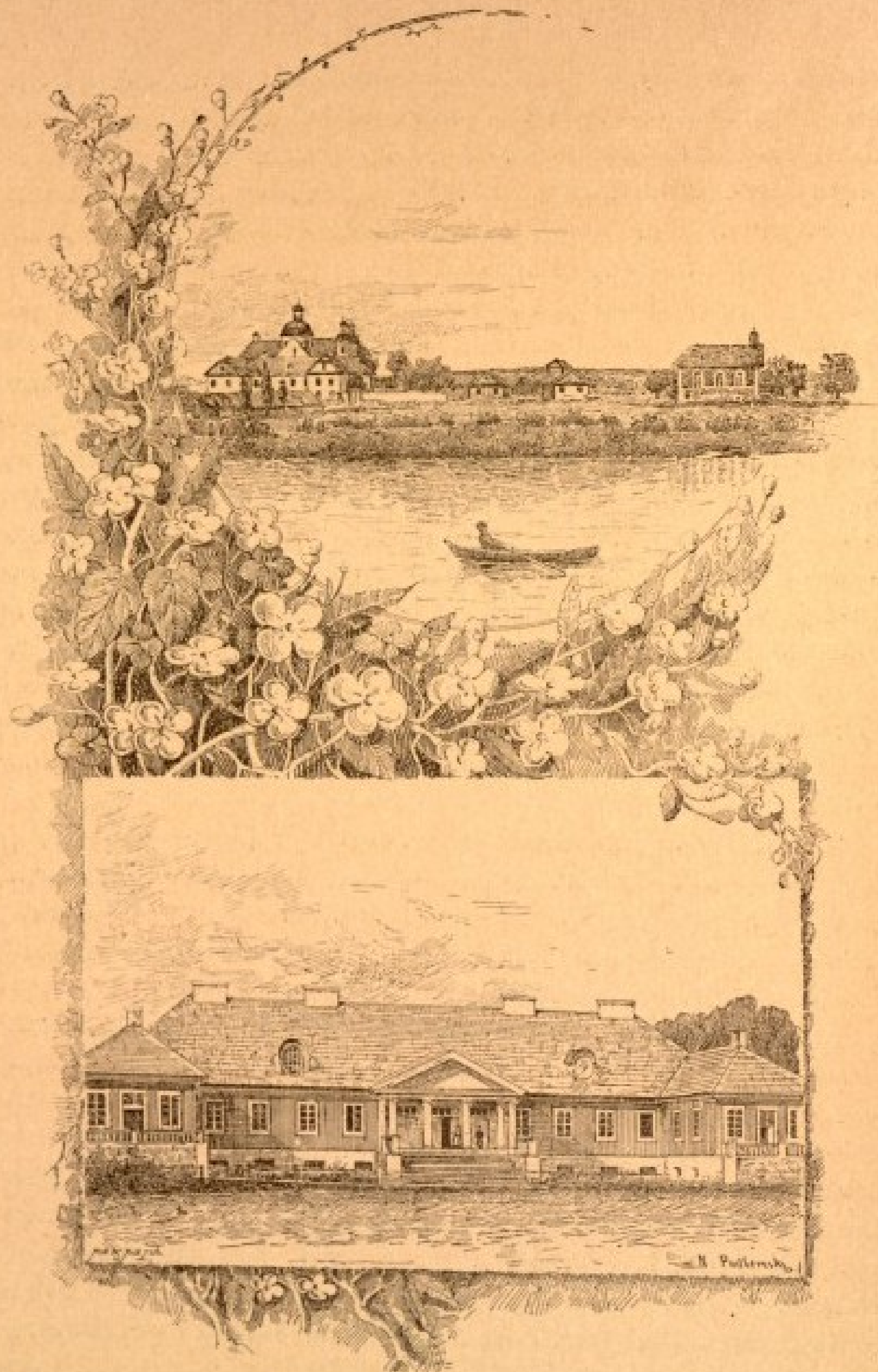
Dziedzice owi, sąsiadujący ze sobą w tych i owych »Bienicach«, że waśnili się wciąż o granice, temu i dziwić się nie można, zważywszy na ówczesne powikłania ziemskich pomiarów, zważywszy na luźność ówczesnej procedury sądowej, biorąc zwłaszcza pod uwagę temperament i upodobania ówczesnych ludzi. Drobnych tych samoistnych ziemskich posiadłości nietylko już dziś ślad zaginął; zaginęły już nawet i ich nazwy, zmiecione z widowni świata wespół z pokoleniami dawnych ich dziedziców. Gdzie dziś oto odszukać takiej Bienicy-Wieremiejewszczyzny, o której granice w 1554 r. spierał się z pp. Oleszkiewiczami Jmć Pan Wyszotrawka? Pan Wyszotrawka twierdził i upierał się, że grunta jego leżą po obu stronach dróżki idącej »od pięty rzeczki Hordziei«, podle sianożęci p. Andrzeja Ostroucha ku pewnej brzozie, wśród pewnych zarośli — zaś Oleszkiewicze prowadzili świadków po drodze ze Smorgoń do Lebiedziewa i odszukiwali śladów mogiłek uświęconych podobno prochami ich pradziadów i przed sąd komisarski wytaczali sprawę i postawili wreszcie na swojem tak, że się przy nich, Oleszkiewiczach, cała i nienaruszona Wieremiejewszczyzna ostała.

W innej stronie tejże okolicy skupywał od Tatarów i Okuszków niwy rozmaite podkomorzy oszmiański Stefan Lwowicz Roski, i pobawiwszy się w bienickiego dziedzica, sprzedaje posiadłości swoje w 1582 r. Michałowi i Rajnie z Poniatowskich Mackiewiczowiczom-Komarom wraz z kollacją cerkwi unickiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że stała podówczas w Bienicy (o ile wnosić można poniżej dzisiejszego miasteczka, nad rzeczką Bienicą) cerkiew, o której grunta, przyległe do drogi, z Wilna do Markowa idącej, a sąsiadujące z gruntami Wasyla Ostroucha chorążego oszmiańskiego oraz z gruntami Komarów, zawodził raz po raz procesa niejaki jp. Kołłątaj, człek niespokojnej ambicji.

Jednem słowem, jak słusznie w którymś z pożółkłych i spłowiałych rękopisów ówczesnych powiedziano: w bienickiej tej stronie »różne uroczyska różni nabywali, różni i zbywali i mieniali *circa annum* 1554« i aż do końca wieku.

Powoli z tego odmętu kupli, przedaży i zamian wypływa na widownię większych rozmiarów dziedzictwo, mianowicie Ostrouchów. Potomek odwiecznych drobnych bienickich niw właścicieli, Andrzej Ostrouch, ożeniony z Halszką Komarówną, bierze najpierw wianem niektóre posiadłości Komarów, potem sukcesją po krewnym Wasylu uroczyszcze **Trepałów** *vel* Dołhy Łoh, nadane niegdyś przez króla Zygmunta w 1547 r. Olechnie Ostrouchowi. Wbiło go to nietylko w pokaźniejszy byt materjalny, ale i w pożądliwość na coraz to obszerniejsze dziedzictwa. Znalazły się też rychło i niedaleko chętne oferty. Tatarzy Teneszko Michajłowicz, Dawidowicze, Mitkiewicze, przedają grunta swoje Andrzejowi Ostrouchowi; w 1601 r. przedaje mu za 3.000 kop groszy Bienicę swoją Samuel Wołłowicz; wreszcie w 1608 r. żona Halszka Komarówna zapisuje na wieczność mężowi Turzec i Czerewacze (darowane w 1576 r. jako »dworzec swój z dawna do majętności Sół należący nad rzeczką Turją, Turzec nazwany, z budowaniem, ludźmi etc.« przez Hannę Kiszczankę wojewodziankę witebską, żonę Krzysztofa Zienowicza starosty czeczerskiego, słudze swemu Michałowi Komarowi). Procesował się o grunta Turca z Ostrouchami wspomniany wyżej jmp. Wyszotrawka, ale nadaremnie, w 1615 r.

Tak powstała fortuna Ostrouchów, mających rezydencję swoją już podówczas na tem miejscu, gdzie dziś miasteczko i dwór bienicki stoją. Splendor atoli tej rodziny trwał niedługo. Ostrouchowie, nie przywykli żyć na pańskiej stopie, ściągnęli rychło na szlachecką chudobę wielkopańskie długi. Dla zaspokojenia kredytorów zdecydowano się w 1628 r. oddać nietylko nowopowstałe miasteczko Bienicę — Komarom, ale i wieś Jakowicze, Czerewacze i Turzec — Ihnatowiczowi, wreszcie wieś Lenidki *alias* Nielidki (włók osiadłych 13) — Steckiewiczom. Dziedzictwo Ostrouchów zawisło na włosku; łatano jak się dało dziury, wchodzono w kombinacje, już miano salwować interesa przedając Bienicę z miasteczkiem i wsiami, oraz z »podawaniem« tj. z kollacją cerkwi bienickiej »założenia św. Heljasza proroka« w jedną rękę za 30.000 zł. Krzysztofowi Komarowi, przynajmniej choć krewnemu; chwytano się rozmaitych środków i projektów, czasu których Andrzej Ostrouch — należy przypuścić, że alte-



Były kościół i klasztor w Bienicy.
Dwór w Bienicy.

racją podcięty — żyć przestał. Spadkowe dziedzictwo objął po nim syn Michał Idzi Ostrouch, ożeniony z Potencyanną Szumską. Myliłby się, ktoby sądził, że kredytorowie pośpieszyli zostawić go w świętym spokoju. Łukasz Ihnatowicz urwał od Ostrouchowskiej Bienicy Turzec, Steckiewiczowie wzięli Nielidki; pojawił się też na horyzoncie własny już Michała Idziego kredytor podsędek wiłkomirski, Jan Komorowski. Biedny Michał Idzi, cierpiący za własne i za ojców winy, przeżywszy jak w ukropie lat niewiele, zmuszony patrzeć jak kredytorowie taksowali włókę jego gruntu osiadłą po 180 kop groszy a pustą po 85 kop gr. litewskich, zeszedł z tego świata zostawując dwóch synów: Gedeona i Felicjana. Ci, nacierani ze wszech stron ewikcyjnemi procesami, fikcyjnie tylko władając folwarkami i wsiami, posydowanemi *de facto* przez kredytorów, nie widząc sposobu utrzymania się przy posiadłości ziemskiej, okrytej sumami zastawnemi i obligami — oddają dobrowolnie Bienicę całą, w 1653 r., w ręce Samuela Hieronima Kociełła. »My — piszą w prawie wieczystem i przekaznem, datowanem 28 maja 1653 r. — miasto dojścia tych dóbr i pozyskania jakiego pożytku od sądu, z wynalazku Jchm. panów przyjaciół naszych, którzy nas w tem jako prawa nieumiejętnych przestrzegli, nie przypuszczając tej sprawy przed rozsądek prawny, do tej majętności Bienicy żadnego sobie prawa wynajdować i zadawać nie mamy«. Kociełł w zamian obowiązał się spłacić długi i z pod zastawy co było do wykupienia, wykupić. Powiedzmy już zaraz na tem miejscu, iż ostatni Ostrouch, który się był przy ziemi utrzymał, Józef, przedał w 1662 r. Samuelowi Hieronimowi Kociełłowi dwa nieduże folwarki swoje, w pobliżu Turca leżące, nazwane Bienica Bogdanowska i Gaje.

Takim był zmierzch fortuny Ostrouchów w oszmiańskim powiecie. Siedzibami ich zawładnął Samuel Hieronim Kociełł, zakładając fundamenta niemałego i rozgłośnego w następstwie Kociełłów dziedzictwa.

Ród Kociełłów herbu Pelikan szczyci się starodawnem szlachectwem. Wyprowadzają go heraldycy, liczący się bardziej z fantazjami pańskiemi, niż ze ścisłością faktyczną, od niejakiego słowiańskiego książęcia Kocela, czyli też Kocziela, który to w 800 r.

miał podobno chrzest święty przyjąć z rąk św. św. Cyrylla i Metodyusza. Nie sięgajmy tak daleko. Jak to tam z owym książęcym chrztem było, niewiadomo, wiadomo natomiast i wątpliwości nie podlega, że Andrzej Kocieł, syn Stanisława, posiadał w 1512 r. własność ziemską, zwaną Czyżyszki, i że w 1522 r. wespół z bratem swoim Janem, dokupił do niej Strypuny, w oszmiańskim powiecie między Żupranami a Krewem leżące. Brat Jan, ożeniony z Krystyną Rudomińską chorążanką oszmiańską, posiadał nadaną mu przez króla Zygmunta III majętność Podkrewie. Byli zatem Kociełłowie czystej krwi, z urodzenia i posessji, szlachtą oszmiańską. Strypuny poszły dziedzictwem po linji Andrzeja Kocieła i przez Seweryna syna, Władysława wnuka dostały się w ręce prawnuka Gabrjela (1677). A pp. Kociełłów, jednego rodu a różnych linij, była moc wielka. Wywodzący się od brata Stanisława, Jarosz Kocieł, posiadał w 1634 r. cząstkę niewielką gruntów w Bienicy. To też syn jego, wspomniany Samuel Hieronim, posiadłszy urzęda znaczne i intraty, zamyślił nie gdzieindziej jeno w Bienicy, nie opuszczając granic rodzinnego powiatu, odpowiedną do znaczenia i stanowiska, zawieść ziemską fortunę. I dokazał tego w czasie niedługim. Był on najpierw wojskim starodubowskim i pisarzem skarbowym W. Ks. Lit., następnie podkomorzym, nakoniec marszałkiem powiatu oszmiańskiego. Z żony Anny Wonlarówny (von Lar) urodził mu się syn, w następstwie najmożniejszy i najgłośniejszy z Kociełłów, Michał podskarbi wielki litewski.

Widzieliśmy wyżej, jak ruina ostrouchowska dała niejako Samuelowi Kociełłowi w ręce całą Bienicę. I jęła Bienica w ręku Kocieła rosnąć i rosnąć.

Trepałów, rozparcelowany przez Ostrouchów, rozprzedany Wołkowyskim, Narkiewiczom i innym, zbiegał się powoli, część po części, do rąk marszałka oszmiańskiego. Ponizie, które w 1549 r. król pozwolił był Chodźkowi Pożarzyckiemu zbyć wiecznością Bohdanowi Jesmanowi, zapisane w 1618 r. przez Ezejaszową Jesmanową drugiemu mężowi swemu Rokickiemu, przeszły w r. 1672 *post fata* Stanisława Rokickiego na trzy jego córki: Helenę Kiełczewską, Zuzannę Gimbutównę i Dorotę Rahozinę. Mężowie

ich sprzedali w 1674 r. Ponizie Samuelowi Kociełłowi. Siwica i Redźki, należące do radziwiłłowskiej Żuprańszczyzny i będące w zastawie razem z całemi Żupranami u Fonendy *(von Enden)*, przeszły w ręce Samuela Kocieła, jako dar Bogusława Radziwiłła.

Przybyła też do majętności Kocieła wieś Zaskiewicze. Zygmunt August w 1568 r. nadał był 12 włók osiadłych w siole Zaskiewiczach i 3 włoki puste w siole Chodkiewiczach, oddzielone od starostwa markowskiego, Fiedorowi Jesmanowi dzierżawcy mejszagolskiemu. Po śmierci Jesmana spadły te ziemie sukcesją na Staszkiewiczów i Wołodkiewiczów, od których nabył je w 1590 r. kanclerz Lew Sapieha i oddał je w 1646 r. w dożywocie Bazylemu Bace podczaszemu trockiemu. W 1665 roku. Paweł Sapieha darował te wsie Samuelowi Kociełłowi [169]).

[169]) »Paweł Jan Sapieha wojewoda wileński, hetman wielki ks. litewski, borciański, rostawski, zdzitowski etc. starosta. Czynię wiadomo i zeznawam tym listem dobrowolnym wieczystym zapisem moim, iż mając w wolnej dyspozycji mojej wsie nazwane Zaszkiewicze i Chodkiewicze w powiecie oszmiańskim leżące prawu wieczystemu podległe, natenczas w dzierżeniu jm. pana Bazylego Baki podczaszego trockiego będące, w rekompensę wyświadczenia dobrej i życzliwej przeciwko mnie przyjaźni jm. pana Samuela Hieronima Kotła pisarza skarbowego W. Ks. Lit., wojskiego starodubowskiego, a chcąc i w czas przyszły do nieodmiennej Jmści zachęcić sobie życzliwości, wieczność wyżej rzeczonych wsi Zaszkiewicz i Chodkiewicz *(salvo iure, modemi posessoris)* z poddanymi natenczas w nich zostającymi i rozeszłymi, z gruntami, lasami, borami, gajami, sianożęciami, z rzekami, rzeczkami, etc. etc. daję, daruję i tym listem dobrowolnym zapisem moim na wieczne czasy zapisuję i w intrommissyą przez generała wieczność tych wsi podaję. Wolen będzie jmp. Kocieł pisarz skarbowy W. Ks. Lit. te wioski Zaszkiewicze i Chodkiewicze od jm. pana Baki podczaszego trockiego eliberowawszy, tak onemi jako własną wiecznością swoją szafować, komu chcąc dać, darować, przedać, zapisać, według woli i najlepszego upodobania swego dysponować itd. itd. Pisan w Warszawie dnia 7 miesiąca Januarii roku 1665«. (Oryg. w Bienicy).

Król Jan Kazimierz daje przywilej Kociełłowi na mostowe w Zaskiewiczach, wyznaczywszy w kwietniu 1666 roku komisję dla oglądnięcia złej na rzece przeprawy. Albowiem — pisze król — »dał nam sprawę urodzony Samuel Hieronim Kocieł wojski starodubowski pisarz skarbu W. Ks. Lit., iż pod wioską jego, nazwaną Zaszkiewice w powiecie oszmiańskim leżącą na gościńcu wielkim z Mińska na Zalesie do Wilna i innych miast i miasteczek idącym, na rzece Zaszkowce, trudny i bardzo niebezpieczny przejazd i częstokroć ludzie podróżni dla złej przeprawy wielkie szkody podejmują«. Komisarze zjechaw-

A że Jan książę Czartoryski posydował w owym czasie starostwo markowskie, tedy Kociełł wygodną z nim niektórych gruntów Zaskiewickich oraz szachownic zamianę uczynił[170]. Dwie wsie: Turzec[171] i Bienica-Czerewacze wzięte za dług Ostroucha przez Łukasza Ihnatowicza, przedane zostały przez syna jego Ostafiego Samuelowi Kociełłowi. Wieś Nielidki nabył w 1678 r. Kociełł od Steckiewicza podstolego rzeczyckiego za 4.000 zł. Sięgnął wreszcie Kociełł ku środkowi powiatu i nabył w 1679 r. od Aleksandra i Zofji z Gąsiewskich Przejemskich piękny, niedaleko od Berezyny leżący majątek Horodziłów[172].

Szczęściło się Samuelowi Kociełłowi; nietylko majątkami obdarzali go przyjaciele, darowali mu za życia nawet — sklep grobowy. Otrzymał on ów prezent niezwykły od Ogińskich i Sapiehów. »Ja Marcjan Ogiński — piszą oni — wojewoda trocki, ja Marcybella Hlebowiczówna Ogińska wojewodzina trocka małżonkowie, ja Kazimierz na Bychowie Sapieha wojewoda połocki i ja Krystyna Hlebowiczówna Sapieżyna wojewodzina połocka małżonkowie, czynimy wiadomo tym naszym listem dobrowolnym darownym wieczystym zapisem, iż co po sławnej pamięci Jaśnie Wielmożnym Jm. Panu Jerzym Karolu Hlebowiczu wojewodzie wileńskim, między inszemi *legitimo iure* sukcessyami nam należącemi, dostała się w kościele OO. Bernardynów wileńskich kaplica, idąc od ołtarza wielkiego po lewej ręce, w boku kościoła leżąca, pod którą sklep jest i tam ciała Ichmościów Panów Hlebowiczów są złożone. Tedy my wszystkie osoby w tym liście wyżej wyrażone, miejsce obok przy samym sklepie po prawej

szy na miejsce w czerwcu wspomnianego roku oznaczyli myto za przejazd po zbudowanym przez Kociełła moście, od każdego woza jednokonnego ludzi kupieckich, żydów i furmanów po 1½ grosza, a od bydła rogatego na sprzedaż wiodącego się po jednym szelągu. »Stan jednak duchowny i szlachecki, także podwody ich pogotowiu, wierzchowni i ci, co pieszo idą, od płacenia tego myta mają być wolni«. (Przywilej za podpisem króla, dany z Warszawy 19 czerwca 1666 r. — Oryg. w Bienicy).

170) Konfirmacja tej zamiany przez komisarzów króla Michała dokonanej, za podpisem królewskim. Oryg. w Bienicy.

171) Dziś folwark p. Świętorzeckiego.

172) O którym obszerniejszą wiadomość znajdzie czytelnik w części drugiej pracy niniejszej.

ręce, wchodząc do sklepu od cmentarza, będące, Jm. Panu Samuelowi Hieronimowi Kotłowi podkomorzemu oszmiańskiemu dajemy darujemy«. (1671 r. 4 marca. Oryg. w Bienicy). I żoną dobrą obdarzył Pan Bóg bienickiego dziedzica. Wywdzięczając się »za szczery małżeński afekt« zapisała mu ona nietylko wszystkie sumy posagowe na Bienicy oparte, ale i wszystkie zgoła ruchomości swoje, łańcuchy złote, manele i zausznice, perły i lichtarze, płaszcze sobolowe, ankry atłasowe, kołdry altembasowe, letniki aksamitne, wszelkie klejnoty i ochędóstwo całe.

Po Samuelu Hieronimie Kocielle[173], odziedziczył fortunę całą urodzony w Mołodecznie[174] 1653 r. syn jego jedyny Michał Kazimierz.

Jeszcze za życia ojca powołany na podkomorstwo oszmiańskie, mianowany w 1685 r. kasztelanem witebskim, w 1700 r. kasztelanem trockim, w 1703 r. wojewodą trockim i usunięty przez króla Leszczyńskiego w 1707 r., został 9 marca 1710 r. podskarbim wielkim W. Ks. Lit.[175]. W 1698 i 1702 urzędował jako marszałek trybunalski; był zarazem pułkownikiem w wojsku litewskiem i rotmistrzem petyhorskim; miał własną nadworną milicję z dragonów i ułanów złożoną. Pojął w zamęzcie Annę Rachelę Korsakównę podczaszankę połocką *1-o voto* Danilewiczową podkomorzynę wendeńską, dla której darowizną 50.000 zł. zapisał i dożywocie na dobrach swych Hanucie ustanowił.

Michał Kazimierz Kociełł był pan całą gębą. Urzęda, wpływ

173) Na akcie elekcyjnym Jana III, czasu obioru tego króla 21 maja 1674 r. suffragja swoje dawali jako deputowani z powiatu oszmiańskiego, między innymi: Cyprjan Paweł Brzostowski starosta oszmiański, Mikołaj Władysław Przeździecki marszałek oszmiański, Samuel Hieronim Kociełł podkomorzy oszmiański, Roman Danilewicz chorąży oszmiański, starosta inturski, Adam Jerzy Kociełł wojski starodubowski, Jan Teodor Dunin z Rajec Rajecki podstoli oszmiański, starosta jakuński, Michał Kazimierz Kociełł starosta skirtymoński, Stanisław Poźniak starosta lachowski. (Vol. leg. wyd. Ochryski. Petersburg 1860. Tom V. str. 149).

174) Dobra i miasteczko w powiecie wilejskim, trzymane przez Samuela Hieronima Kociełła od Wincentego Korwina Gosiewskiego podskarbiego wielkiego litewskiego, hetmana polnego litewskiego, w zastawie przez lat kilkanaście.

175) J. Wolf. Senatorowie i dygnitarze. Kraków 1885.

na współobywateli, animusz niepospolity, a wreszcie bogactwo, uczyniły zeń osobistość znaną nawet daleko po za granicami Litwy. Dochody dawały mu swoje: dobra dziedziczne Bienica (dymów 107) z folwarkami, Hanuta (dymów 77) z folwarkami: Zabłociem, Hrudzienicą i Ordzicią, Horodziłów (dymów 49) z folwarkami, oraz względnie mniejsze posiadłości: Szkodziszki, Hermaniszki, Łukiszki, Rymcieniszki, Chożów, kupiony przezeń w r. 1724 od Szabłowskiego, Nowy Bychów nabyty w r. 1706 od Jana Kazimierza Dąbrowskiego podkomorzyca wileńskiego, Wiazowice, Usza, Wiażyn, Sieliszcze i t. d. i t. d., oraz liczne w zastawie trzymane dobra, między któremi Mołodeczno (dymów 137) i Gawja na południu powiatu oszmiańskiego. Nie mniejsze intraty dawały starostwa, których sześć posiadał Kociełł, mianowicie: starostwo mścisławskie, markowskie, radzińskie, płungiańskie, krasnosielskie i skirtymońskie. Wielki i zapamiętały przeciwnik Sapiehów, czasu rozterek krajowych po śmierci Jana III, a następnie w pierwszych latach panowania Augusta II, czynny brał udział w nieszczęsnej wojnie domowej, toczonej między dwoma wielmożnemi domami Ogińskich i Sapiehów. Kociełł przystał całą duszą i całą potęgą swoją do partji Ogińskich, tworząc wespół z Hrehorym Ogińskim starostą generalnym żmudzkim, z Zarankiem chorążym żmudzkim, którego tak słusznie Narbutt istną plagą Litwy nazywa, oraz z Pociejem podkomorzym brzeskim tę rozhukaną bandę, która demoralizując naród, kraj nam niszczyła, a bratobójcze staczając walki, splugawiła karty naszych dziejów.

Jużcić nie bez grzechu byli i Sapiehowie. Jan Kazimierz Sapieha hetman i wojewoda wileński, oraz brat jego Benedykt Sapieha podskarbi wielki, mając w ręku swoim całą siłę zbrojną litewską i cały skarb publiczny, rządzili despotycznie na Litwie, szerząc strach, bezprawia i gwałty. Zajęcie i dewastacja dóbr biskupa wileńskiego Brzostowskiego, rozstrzelanie Białłozora, zatargi z królem Janem, wreszcie ostatnia awantura, rzekomo przypadkowe postrzelenie książąt Wiśniowieckich na ulicy św. Jańskiej w Wilnie [176]), oburzyły na nich całą szlachtę litewską.

[176]) J. Narbutt, gorliwie w dziele swojem trzymający stronę Sapiehów, przypisuje nieszczęsne postrzelenie książąt tej okoliczności, iż powóz Wiśniowieckich zaprzężony był końmi maści bułanej, podobnemi do koni, któremi zwykle jeździł zażarty przeciwnik Sapiehów Kociełł. Również o »nieporozumieniu« czytamy w cennym i bezstronnym zbiorze materjałów, wydanym świeżo przez Sapiehów (»Sapiehowie« II). Natomiast L. Powidaj, usiłujący wykazaniem grzechów Sapieżyńskich osłabić wrażenie tej bezprzykładnej obławy na Sapiehów urządzanej, pisze: »Faktem jest, że Sapiehowie dobrze wiedzieli, że to nie do Kociełła strzelali i że nie Wiśniowieccy byli stroną zaczepiającą. (»Wojna domowa Sapiehów ze szlachtą litewską«. Przegląd P. Rok. VII. 1872. Zeszyt 4 i 5). Zaś współczesny Stefan Kostrowicki towarzysz usarski pod znakiem kanclerza Ogińskiego wręcz pisze: »D. 25 Apryla 1700 r. W niedzielę po południu sam J. P. Sapieha wojewoda wileński hetman W. Ks. Lit. jadących z wizytą X. X. Korybutów Wiszniowieckich, dwóch braci, na ulicy przed swoim pałacem postrzelał i szkodliwie ranił, pierwszego Janusza dwoma kulami w krzyż niemiłosiernie, drugiego w palce u ręki lewej, a P. Cedrowskiego Sebestjana, przytomnego w tym hałasie, ciężko posieczono w głowę, w ręce obuchami żołnierze zbili i onego zamęczono i do zboru zawieść kazano kalwińskiego«. (»Przypadki różne ciekawe, nadarzone za Jana Sobieskiego«. Z rękopisu. W Tygodniku Petersburskim, nr. 14 z 1842 r.).

Zaprzysiężono srogi odwet; partja Ogińskich wzrosła do kolosalnych rozmiarów. Zawzięta na Sapiehów szlachta, uzyskawszy milczące przyzwolenie króla Augusta, jęła, pod pozorem ciągnięcia w pole przeciwko Szwedom, gromadzić się w istotne pospolite ruszenie. Cel był wszystkim, nie wyłączając Sapiehów, dobrze wiadomym. To też i Sapiehowie poczęli na gwałt zbroić się, ściągając, również pod pozorem ruszenia na Szwedów, w jedną massę wojska litewskie regularne, któremi hetman Jan Kazimierz mógł samowolnie rozporządzać.

Pierwsze kroki nieprzyjacielskie rozpoczął Kociełł (który już w Rosieniach brał udział w urządzeniu samotrzasku na stolnika Sapiehę) i wraz ze Śliźniem stanął na czele ruchawki powiatu oszmiańskiego. Zamiast udać się do Lipniszek, gdzie było wyznaczone generalne miejsce zborne dla wszystkich województw i ziem, chciał on odznaczyć się wielkim jakimś czynem wojennym, któryby mu zapewnił pierwszorzędne stanowisko i cały kierunek sprawy w jego ręce oddał.

Zamiarem jego było, przy pomocy stronników miejscowych, napaść na Wilno znienacka, rozbroić Sapiehów i tak odrazu i wojnę zakończyć i zostać panem położenia, nie potrzebując władzą dzielić się z innymi. Plan ten został zdradzony; zamiast

napadać, został sam napadnięty przez podskarbiego Benedykta Sapiehę na przeprawie przez Oszmiankę i po krótkiej strzelaninie rozbity został pod Oszmianą zupełnie. Porażka ta atoli żadnej nie przyniosła korzyści Sapiehom; Kociełł cofnął się do Nowogródka, aby tam połączyć się z Radziwiłłem i zebrał rychło rozproszone bandy swoje, zaś nienawiść szlachty ku Sapiehom jeszcze bardziej się wzmogła.

W ostatnich dniach października 1700 r. zaczęła szlachta gromadnie zbierać się pod Lipniszkami, odbyto walną konferencję w Oszmianie, a w Lipniszkach samych zebrano generalne koło i oświadczono: nie myśleć na teraz o Szwedzie, bo gorszego mają nieprzyjaciela w domu i dotąd broni nie złożyć, dopóki Sapiehowie dla spokoju publicznego nie przestaną być groźnymi. Związkowi wybrali na marszałka Kociełła, na regimentarza z tytułem generalnego pułkownika Michała Serwacego Wiśniowieckiego, na sekretarza generalnego kanonika wileńskiego Białłozora, brata rozstrzelanego pod Jurborkiem. Po tem ukonstytuowaniu się, ruszył cały tabor do Olkienik, miasteczka oddalonego o $1^1/_2$ mili od Lejpun, gdzie był obóz Sapiehów, liczący mniej więcej 9000 wojska.

Pospolite ruszenie szlachty liczyło do 20.000 głów. Sztab generalny tej szlacheckiej armji tworzyli: kasztelan Kociełł, Dominik Słuszka wojewoda połocki, Stefan Tyzenhaus wojewoda nowogrodzki, Michał Dowmont-Siesicki wojewoda mścisławski, Kazimierz Pociej kasztelan trocki, Marcjan Ogiński podskarbi nadworny, Gedeon Radzimiński chorąży W. Ks. Lit. Z wyjątkiem Sanguszków, Czartoryskich i Chodkiewiczów, mających wówczas główne swoje majątki na Wołyniu, oraz Tyszkiewiczów, Hlebowiczów i Chreptowiczów, wszystkie głośniejsze imiona litewskie widzimy w obozie nieprzyjaciół Sapiehów. Pospolite ruszenie z każdego powiatu szło pod swoim dowódzcą. Oszmiańskiem dowodził Zienowicz[177]).

Pertraktacje na nic się nie zdały. Stoczono między Olkienikami i karczmą lejpuńską formalną bitwę zakończoną rozgro-

[177]) L. Powidaj *l. c.*

mem sapieżyńskich pułków i adherentów. Hetman Sapieha złożył oręż, oddając się »panom braciom« na parol, honor i uczciwość. Sapiehowie, Benedykt i hetman, cofnęli się do Wilna, a syn hetmana Michał Sapiecha pozostał na placu dla doprowadzenia do końca układów. Wiśniowieccy zaprosili ks. koniuszego Sapiehę do swojego pojazdu i udali się z nim do Olkienik. Zatrzymano się w klasztorze Franciszkanów. Tam na wstępie ksiądz Białłozor, kanonik wileński, mszcząc się za rozstrzelanie brata swojego, chciał uderzyć jeńca w twarz, ale go powstrzymano; jął go tedy lżyć. Sapieha ścisnął ramionami i rzekł do Karłowicza, sługi swego, który księcia na krok nie odstępował: »Miły bracie, widzę z pierwszego traktamentu jaki nastąpi skutek z danego mi parolu«. Zaprowadzono księcia do celi, przyniesiono materac, na którym położył się w ubraniu. Przybyła też i szlachta z pod Lejpun, otoczyła klasztor i przez całą noc kupami chodząc i hucząc, usiłowała wedrzeć się do klasztoru.

Gdy rozedniało, posłał Sapiecha do kasztelana Kociełła, prosząc go do siebie i ten natychmiast przyjechał: »Wiem — rzekł jeniec do Kociełła — że posiadasz u szlachty wielką wziętość, ratuj mię, nie daj zginąć. Czyż winien jestem, żem ojca nie odstąpił? Ksiądz Białłozor pomstuje nademną, aczkolwiek wie dobrze, że do kriegsgerichtu wyznaczonego na brata jego nie należałem«. Kasztelan Kociełł, niby rozczulony, rzekł: »Boga biorę za świadka, że szczerze Wm. Panu chcę usłużyć«. I z tem odjechał do miasta. Sapieha nie mogąc przez dwie godziny doczekać się obrony, wysłał posłańca do starosty Ogińskiego, prosząc o ratunek. Posłaniec nie wrócił. Posłał do biskupa wileńskiego. Ten nadjechawszy jął szlachtę uspakajać, ale warchoły rzuciły się na niego samego i ledwie biskupa z rąk tłumu wyrwano; konie jego zabrano i karetę porąbano. Rzuciła się wtedy zgraja do drzwi siennych, które przyniesionemi kłodami rozbito i wyparto drzwi do stancji księcia; czterej najzawziętsi z łotrów poczęli go pałaszami rąbać, jeden z nich porwał go za włosy i ciągnął na podwórze, drugi ugodził szablą w głowę, od którego cięcia padł na ziemię. W takiej pozycji rąbali go dowoli, a najwięcej w rękę, którą książę głowę zasłaniał; nakoniec

wywlekli pół umarłego na ulicę, rzucili w błoto i tam życia dokonał.

Sapiehowie udali się śpiesznie za granicę Prus i do Warszawy. Ogiński, Kociełł i Wiśniowieccy przebyli jeszcze więcej tygodnia w Olkienikach, gdzie spisali akt konfederacji postanawiającej pozbawić Sapiehów i ich stronników wszystkich urzędów i honorów, na przyszłość do takowych nie dopuszczać, dobra zaś ich wszelkie rabować i konfiskować. I poszły krajem rozboje po drogach, łupieztwa, złodziejstwa, zdzierstwa po miastach, napady na obywatelskie domy[178]).

Takie były smutnej pamięci czyny wojenne kasztelana Kociełła. Z Sapiehami pogodził się dopiero w 1720 r., zawarłszy układ ze stolnikiem Jerzym Sapiehą względem dekretów, które w czasie zamieszek krajowych Kociełł był na Sapiezie uzyskał i na mocy których zajął był sapieżyńską Dubrownę[179]).

[178]) J. Narbutt. Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego. Wilno 1843. Tom II, str. 87—92.

[179]) Sapiehowie III. 65. II. 193—195. W archiwum bienickiem przechowały się liczne ordynanse głośnego w dziejach tej doby księcia Wiśniowieckiego, słanych do dowódzców rozmaitych oddziałów wojska. Brzmią one prawie wszystkie jednakowo w ten sen: »Michał Serwacy Korybut na Wiszniowcu i Zbarażu, książe Wiszniowiecki, hrabia na Dolsku, Dąbrowicy i Komarnie, Hetman Polny wojsk W. Ks. Lit., Piński, Gliniański i Wiłkowyski starosta. Jego Mości Panu Kapitanowi a w niebytności JP. Porucznikowi komendę mającemu chorągwi dragońskiej Wielmożnego Jego Mości Pana Pisarza W. X. Lit. (Kociełła) daję ten ordynans mój, ażebyś W. M. Pan za dojściem onego zaraz szedł z chorągwią jako najprościejszym traktem przy wszelkiej skromności tu do obozu albo gdzie się natenczas lokować będzie. Co Waszmości serjo intimuję i jako najprędszy pośpiech zalecam, tudzież w ciągnieniu wszelką modestję. Datt. W obozie pod Wołożynem d. 30 Aprilis anno 1702. M. X-że Wiszniowiecki Hetman Pol. W. X. Lit.« Takież ordynansy z Rożanny 1701, z Grodna tegoż roku, z obozu pod Stokliszkami w sierpniu 1702. — Żona podskarbiego, Rachela Anna z Korsaków Kociełłowa opowiada, iż mąż jej na granicy moskiewskiej w miasteczku Czerenowie zrabowanym raz został zupełnie. Okazuje się z dokumentów, że sprawka to była Sapiehów, mszczących się za zajęcie kilku znacznych kluczów hrabstwa czerejskiego. Wyniknął ztąd z Sapiehami długi proces, który dopiero za medjacją króla ukończony został. (»Domy Wielkiego Księstwa Litewskiego niektóre z Polsko-koronnemi i zagranicznemi Domami spokrewnione. Porządkiem alfabetu ułożone przez JX. Justyna Antoniego Kociełła, plebana i altarystę Horodziłowskiego. R. 1817«. — Dwa tomy — Rękopis.)

Tegoż wspomnianego 1700 r. Michał Kazimierz Kociełł nowy rezydencjonalny pałac w Bienicy swojej postawił i pyszny kościół murowany z cegły wzniósł opodal dworu. Kościół stanął pod wezwaniem św. Trójcy i oddany został oo. Bernardynom, którzy w klasztorze bienickim, również przez Kociełła fundowanym, osiedli.

Z założeniem kościoła w Bienicy wiąże się podanie opowiedziane przez Chodźkę w »Obrazach litewskich«. Podskarbi Kociełł jechał razu pewnego z Molodeczna. Przelęknione konie uniosły, wzięły na kieł i leciały jak szalone, cugle pękły, sztangret spadł z kozła, a pan Kociełł, widząc widoczną swą zgubę, polecał się tylko Bogu. I przyszła mu myśl uczynić jakie pobożne wotum. Postanawia więc wymurować kościół na tem miejscu, gdzieby konie stanęły. Ledwie myśl ta jak błyskawica przemknęła mu po głowie, konie jakby najsilniejszą ręką w tył targnięte, zaryły się i stanęły. Pan Kociełł wysiadł z karocy, ukląkł na ziemi, zmówił pacierz i we dwa lata potem na tem samem miejscu gdzie mu Bóg życie zachował — słuchał mszy świętej.

Opowiada dalej Chodźko, że podskarbi w kościele przez siebie fundowanym wymurować kazał dla siebie w ziemi sklepik osobny, przeznaczając go na schronienie ziemskiej swej powłoki i przeżywszy matuzalowe lata, tam się i położył. Lecz gdy czuł się słabym, kazał odmalować portret swój w całej postaci, przy postaci stolik, pod stolikiem szkatułkę otworzoną, a w szkatule leżących kilka worków z pieniędzmi; nawet na każdym worku ponaznaczał malarz z jego rozkazu liczbami summę, którą on podyktował; i portret ten obok swego łóżka na ścianie zawiesił. Dziwili się wszyscy i odgadywali, coby to miało znaczyć? Aż gdy wkrótce pan Kociełł oddał duszę Bogu, znaleziono rozporządzenie jego własnoręczne pod głowami, że obraz ten przenieść on rozkazuje do kościoła i umieścić na ścianie nad sklepem grobowym; że summy na workach oznaczone, są zakopane w jego grobie i przeznaczone na podźwignięcie kościoła bienickiego, jeżeliby kiedy uległ zupełnej *konflagracie;* lecz aby bez takiej tylko ostatecznej potrzeby dobytemi nie były, sam zatem ich strzedz po-

stanowił i dlatego w grobie własnym one zakopał i świętokradzkim lub chciwym rękom nie da. W lat kilkadziesiąt po śmierci Kociełła spalił się któregoś roku dach na klasztorze bienickim. Gwardjan, ks. Czapkowski, osądził, że właśnie stał się *casus* przewidziany przez fundatora i że może śmiało poruszyć strzeżone przez niego worki. A więc po solennych egzekwiach za duszę jego, przystąpiono do odwalenia wielkiej i ciężkiej płyty marmurowej, pokrywającej grób pana Kociełła. A że nie chciano publikacji tej roboty, więc wzięto się do niej w nocy, przy lampach i w zamkniętym kościele, a kilku tylko *patrów* i kilku przy nich braciszków pracować zaczęło. Mrowie wszystkim po skórze przechodziło i robota szła niesporo. Ks. Czapkowski modlił się bez przestanku i kropił pracujących, ośmielając ich i tłómacząc, że pieniądze te pójdą właśnie podług woli pana Kociełła i że tyle tylko z nich weźmie, ile konieczna potrzeba wymaga. Nakoniec podważono kamień i podjęto na drągi... Grób otwarty... Pokropił go i schylił się doń ks. gwardjan chcąc zajrzeć w głąb... Wtem lampa, jakby z rąk mu wyrwana, wpadła do sklepu i rozprysła się tam z brzękiem i dźwiękiem, a razem kamień runął z łoskotem na swoje dawne miejsce i porysował się na kilka części... a na dobitkę, w tym samym momencie, ogromny a okropny trzask, jakby łamiącego się muru, ogłuszył wszystkich i wszystkie lampy pogasły. Ojcowie i bracia padli na ziemię jak nieżywi, a każdy posłyszał jakby ponuro szepnięte sobie nad uchem: *Requiescat in pace!*

Pan Kocieł pieniędzy swoich nie dał. Nie dał ich i po dziś dzień nikomu.

Kościół przez niego erygowany obrócono, ćwierć wieku temu, na cerkiew; wynikł we wnętrzu pożar, nabożeństw zaniechano i dziś cerkiew pustką stoi. Portret, o którym mowa, wielkich rozmiarów, wyobrażający podskarbiego Kociełła w całej postaci, przeniesiony z kościoła, znajduje się dziś we dworze w Bienicy. Widzieć na nim można istotnie owe słynne worki, leżące u stóp podskarbiego, tylko że znaczenia owej fantazji czyli też pańskiej czyli artystycznej, odgadnąć trudno. W pośrodku kościoła znajduje się obszerny sklep grobowy, zamknięty ciężkiem

wiekiem, w posadzkę wprawionem. Stały tam Kociełłowskie trumny; dziś śladu ich niema; sklep najzupełniej pusty. Tradycja miejscowa twierdzi, że podskarbi Kocieł leży pod progiem frontowych drzwi kościelnych i wskazują tam na niedużą płytę kamienną, zewnątrz kościoła umieszczoną, utrzymując, że ona to właśnie grób fundatora przywala. Płyta istotnie pęknięta w paru miejscach; ponad nią na grubym murze kościelnym widać długą rysę pęknięcia. Podobno, najmniej ku temu powołane ręce czyniły już, lat kilkanaście temu, na tem właśnie miejscu poszukiwania. Ale pan Kocieł i tym razem — pieniędzy nie dał.

Od legend powróćmy do dziejów. Jeżeli po śmierci hojnym nie jest pan Kocieł, natomiast hojnym był za życia. Familja Kociełłów niezmiernie była rozrodzoną; nie mniej niż w Oszmiańskiem liczono Kociełłów w mścisławskiem województwie, gdzie różne dziedziczyli dobra, jako to: Łyżę, Horłów, oraz niejedną majętność na Żmudzi. Dość powiedzieć dla przykładu, że gdy siostra podskarbiego Kociełła, Teresa, wychodziła za mąż w 1686 r. za Krzysztofa z Bratoszyna Deszpota Zenowicza kasztelana nowogrodzkiego a w późniejszym czasie marszałka oszmiańskiego, tedy na godach weselnych w Bienicy odprawujących się, znajdowało się w pośród gości ani mniej ani więcej tylko pięćdziesięciu pp. Kociełłów i pięćdziesiąt panien Kociełłówien. Otóż tedy podskarbi Kocieł, nie obdarzony żadnem potomstwem, a pilnie bacząc aby kociełłowskie majątki z rąk Kociełłów nie wychodziły, jął powoli starostwa, dobra i zastawy swoje licznym krewnym swoim rozdawać. I tak Jan Józef Kocieł stolnik oszmiański otrzymał z rąk możnego familjanta starostwo skirtymońskie oraz folwarki: Uszę, Seliszcze, Lewków, Wolanowszczyznę; Dominik Kocieł cześnik oszmiański otrzymał w darze Chożów; Michał Kocieł chorąży parnawski starostwo mścisławskie; Michał Ślizień starosta krewski, siestrzan podskarbiego, obdarzony został Połonką w Wołkowyskiem. Główną atoli massą swej fortuny rozrządził podskarbi dnia 25 marca 1719 r. aktem pisanym tejże daty w Mołodecznie. Wszystkie majętności swoje, zarówno ojczyste jak zastawne, oraz całą gotowiznę w leżącej monecie jako też i w obligach, zatem Bienicę z folwarkami, Mołodeczno

z attynencjami, Hanutę itd. itd., po nastałej śmierci swojej, zapisał Kazimierzowi Kociełłowi, krewnemu swojemu, synowi Gabryela, dziedzica Strypun (por. tablicę genealogiczną).

Tak rozrządziwszy fortuną swoją podskarbi Kociełł, licząc wieku lat 69, po drodze na sejm warszawski wstąpiwszy do Połonki, umarł tamże 6 października 1722 r. Ciało jego sprowadzono do Bienicy i w kościele tamtejszym z wielką pompą pogrzebiono.

Kazimierz Kociełł osiadł w Bienicy, z »ubogiego krewnego« stawszy się najmożniejszym z Kociełłów dlatego jedynie, że Kociełłem się zwał i Pelikanem pieczętował. Ożeniony był dwakroć: z Eufrozyną Frąckiewiczówną podstarościanką oszmiańską, z której miał córkę Rozalję, wydaną za Ogińskiego; drugą żonę miał Barbarę Chomińską marszałkównę oszmiańską, która dała mu syna Tadeusza. Pan na Bienicy, zapisem *dispositionis* datowanym lipca 10 dnia 1736 r. rozrządził fortuną swoją tak: dobra Bienicę, Horodziłów i Czyżyszki oraz dwór na Puszkarni pod Wilnem ze wszelką ruchomością i dobytkiem oddał synowi Tadeuszowi, żonie Barbarze zawarował rządy na tych dobrach do czasu dojścia syna do pełnoletności, dla Kazimierza i Rozalji Ogińskich przeznaczył 20.000 zł., a jeśliby Tadeusz Kociełł w nieletności miał zejść ze świata, wtedy dobra dla niego przeznaczone na Ogińskich spaść mają; majętność Jazno, w mińskiej gubernji pow. dziśnieńskim leżącą, darował żonie Barbarze z Chomińskich; starostwo markowskie polecił, aby cessyą na syna przelane zostało; Mołodeczno i Hanutę z attynencjami Ogińskim zapisał.

Tadeusz Kociełł objął po ojcu dziedzictwo i przysporzył go znacznie. Za jego rządu przybyły do bienickiego dominium: folwark **Uhlany** kupiony od Martusewicza w 1781 r. za 3.000 zł. oraz folwark **Horki**. Horki była to stara tatarska siedziba jeszcze w 1581 r.; następnie Okuszków [180] (1626—1680) zaś na początku

[180]) W roku 1661 sierpnia 10 dnia Siemion Okuszko i małżonka jego Krystyna z Chodźków stawali przed podstarościm oszmiańskim Korejwą i powróceni świeżo z ucieczki, »buduczy bardzo u wielikom ubóstwie i utrapieniu« — opowiadali co następuje: Że oto podczas nastąpienia wojska moskiewskiego

przeszłego wieku należały do Radzikowskich, następnie do Żytkiewiczów, którym w 1719 r. podskarbi Kociełł »uznawszy szczerą i życzliwą usługę pana Jana Żytkiewicza sługi mego, chcąc onego łaską moją do dalszej życzliwości powabić«, dorzucił był do Horek prawem darownem włokę gruntu. W 1774 r. należały Horki częściami do kilku właścicieli: do potomków wspomnianych Okuszków, do Rodziewiczów, do Grudzińskich, do Józefowiczów, do Boufałów, do Kożuchowskich. Od nich wszystkich w ciągu lat sześciu (1774—1780) poskupywał Tadeusz Kociełł sąsiadujące z Bienicą Horki. Największą atoli kuplą zaokrąglił Tadeusz Kociełł dobra swoje Horodziłowskie. W sąsiadujących z niemi trzech folwarkach zwanych Raczków, Różewicze i Cielatki, dziedziczył ongi Orda kasztelan żmudzki i darował je 1666 r. siostrzeńcowi swemu Konstantemu Siesickiemu. Sto lat potem posiadł te folwarki Benedykt Mickiewicz, przedał je Pancerzyńskim, a w 1772 r. Michał i Klara z Merłów Pancerzyńscy, starostowstwo dobrosielscy zbyli je Tadeuszowi Kociełłowi za 15.000 zł. Tadeusz Kociełł był to pan mądry, roztropny, rządny [181]), a prze-

na Wielkie Księstwo Litewskie, uchodzić musieli z dziećmi i dobytkiem z dóbr swoich »Hor«; że mając nieprzyjaciela we wszystkich powiatach ziemi swojej, zaledwie ze skąpem wyżywieniem ujść mogli w kraj spokojniejszy; że czasu ucieczki poginęły dokumenta i nadania królewskie na dziedziczną ich majętność Okuszki w powiecie oszmiańskim leżącą, a którą wojsko rossyjskie idące przez powiat oszmiański ku Wilnu w 1655 r. w popiół obróciło i spustoszyło.

[181]) Tadeusz Kociełł umawia felczera i czyni wiadomo kontraktem swoim: »Iż ja ugodziwszy do rocznej służby (1789) w skarbie moim pana Aleksandra Biegulskiego felczera, naznaczyłem mu rocznej pensji zlp. 1.300, tysiąc trzysta, z której takowej umówionej summy ma i powinien będzie o wszelkie najzdrowsze, najświeższe i najdoskonalsze aptyczne medycyny starać się i niemi ogólne poddaństwo moje, tak służbą dworską jako rolniczą obowiązane, we wszelkich chorób zdarzeniach, tak wnętrznych jako powierzchownych, najdoskonalej kurować, opatrować, i najmocniejszego około ich zdrowia dokładać starania, nie wymagając żadnych od nich podarków, szczególnie na tem tylko przestając, coby z własnej woli poddany mój mógł ofiarować. Oprócz tego najsilniej obowiązanym zostaje starać się o ulepszanie zdrowia mojego, pełniąc wszystkie z potrzeby wypadłe dla mnie posługi, od których nigdy nie ma być wolnym, chyba wtenczas, gdybym ja onych nie potrzebował, albo gdyby wogóle z poddaństwa mojego wcale nie było pacjenta. Co się zaś tycze sług moich obojej płci pensjonowanych i liberji jurgieltownie służącej, nie obowiązanym będzie inaczej ich radą i medykamentami z funduszu pensji

dewszystkiem oszczędny. Dochody miał, ani słowa, niemałe, ale dom otwarty, stosunki towarzyskie i reprezentacje wszelkie pochłaniały huk pieniędzy. Starostwo oszmiańskie liczące dusz męskich 107 a żeńskich 112, starostwo markowskie, piękne dobra Dubniki w województwie wileńskiem, wreszcie dobra bienickie i horodziłowskie, liczące razem dusz obojej płci 1995, zapełniały względnie obficie bienicką kasę, ale czasu ówczesnego żaden sąd polubowny, żadna festyna, żaden występ publiczny i zbiorowy w oszmiańskim powiecie, nie mogły się obejść bez bienickiego pana. To też pośpieszył starosta oszmiański z rewindykacją sumy 361.363 zł. wydanych jeszcze przez podskarbiego Kociełła z własnej szkatuły na potrzeby Rzeczypospolitej. Sejm koronacyjny 1764 r. odtargował prawie połowę z rachunku tego i polecił wypłacić Tadeuszowi Kociełłowi w ciągu czterech lat 200.000 zł. Piękny grosz na owe czasy![182]). Pogrzebion Tadeusz Kociełł w kościele w Bienicy, a na płycie marmurowej umieszczonej w prawej ścianie nawy, położono mu następujące epitafjum: »D. O. M. Tadeusz Kociełł, powiatu oszmiańskiego i markowski starosta, generał major wojsk litewskich, orderów Orła Białego i św. Stanisława kawaler. Urodził się R. 1736 lipca 7 dnia, umarł zaś R. 1799 lutego 5 dnia — a od potomstwa, przez tę nieodżałowaną stratę w smutku zostawionego, jako ojciec najlepszy, wieczną wdzięczności i uszanowania ma sobie poświęconą pamiątkę«.

Ożeniony raz z Tyszkiewiczówną, a drugi raz z Oskierczanką, córką Marcina i Teresy marszałkowstwa oszmiańskich

swojej kupionemi ratować i opatrować jak tylko za środkującą nadgrodą. Wszystkie podróże z interesu kuracji poddaństwa mojego wypaść mogące, swemi końmi i pojazdem odbywać obowiązanym zostaje. Za doniesieniem o chorych, opuściwszy własne by też największe interesa, do nich jechać i czasu najmniej nie opaźniać jest obligowanym. Do wyznaczonej w górze rocznej kapitulacji (z której wszystkie wydatki na apteki ma czynić) dołącza się dla tegoż pana felczera następująca ordynarja, jako to: żyta beczek 2, jęczmienia beczka 1 ćwierci dwie, pszenicy ćwierci 2, gryki ćwierci 2, owsa beczek 2, konopi garńcy 8, wieprza karmnego jednego, baranów 2, masła fasek 2, serów sztuk 30, soli garńcy 20, siana wozów 10, piwa stołowego na każdy dzień po garńcu jednym, warzywa ogrodowego co możność pozwoli«.

[182]) *Vol. leg.* VII. 415.

zostawił po sobie dwóch synów Kazimierza Michała (któremu sam jeszcze za życia wydzielił w sukcesji Bienicę, Jazno, Dubniki etc), Józefa (dla którego przeznaczył Horodziłłów) — oraz córkę Barbarę wydaną za mąż za Andrzeja Abramowicza rotmistrza kawalerji narodowej wojsk W. Ks. Lit.[183]).

Po śmierci Tadeusza Kociełła wynikł zatarg między synami jego a pozostałą wdową. Tej ostatniej sumę posagową ubezpieczył był ś. p. starosta oszmiański na dobrach swych Jazno. Kazimierz Michał Kociełł rotmistrz kawalerji narodowej, podczas gdy starościna w smutku pogrążona, nie była w stanie rządów dobra Jazna w silnej mieć obronie, zesłał do tychże dóbr swego pełnomocnika i całą krestencję, całą oborę i wszystkie narzędzia gospodarskie do Bienicy przewiózł i przeprowadził, wyegzekwowawszy czynsze i arędy. Starościna udała się do sądu; urzędnik Rypiński przybył do wsi Turca, attynencji Zaskiewicz; rotmistrz Kociełł, zgromadziwszy tumult ludzi, przemocą i siłą zabronił czynienia egzekucji. Po długim procesie, który nietylko sprawę posagowej summy starościny ale i sprawę wszystkich wogóle długów i zobowiązań starosty poruszył, sąd ziemski oszmiański kazał z dóbr Jazno taksą kredytorów ukontentować a gdyby tych dóbr nie stało, wtedy na Bienicy i dalszych posiadłościach ich lokować. Do taksy atoli nie przyszło i sprawa cała załagodzoną została wspólnemi obu braci usiłowaniami i ofiarami. Józef Kociełł poseł na sejm czteroletni[184]) pułkownik wojsk polskich, umarł w 1810 r. i pochowany w kościele w Bienicy, gdzie z lewej strony od wejścia ma w ścianę wmurowaną tablicę. Napis na niej takowy: »D. O. M. Józef Kociełł były wojsk polskich pułkownik, bolnicki i jalicki starosta, orderów Orła Białego i św. Stanisława kawaler. Urodził się R. 1764 września 20. Umarł R. 1810 lipca 18 mając wieku lat 46. Od opłakującego nieodżałowaną w nim stratę rodzeństwa, w czystej serc ofierze, wieczną czci, przywiązania i wdzięczności ma sobie poświęconą pamiątkę. Pełniącemu

[183]) Ojcem jego był Jerzy starosta sądowy starodubowski i hubski; matką Dernałowiczówna sędzianka grodzka rzerzycka.

[184]) *Vol. leg.* 1788. str. 48. Wyd. Akad. Um. 1889 r.

religji, cnót, ludzkości prawa, — Śmierć życiem, wdzięczność wieńcem, a nadgrobkiem sława«.

Michał Kazimierz Kociełł ostatni z linji Kociełłów oszmiańskich, rozstał się z tym światem w 1813 r. w Józefpolu (niedaleko Horodziłowa). Był on szambelanem J. K. Mości, prezydentem komisji cywilno-wojskowej powiatu oszmiańskiego, rotmistrzem kawalerji narodowej wojsk polskich przez rząd Kościuszki naznaczonym, jenerał-majorem powiatu oszmiańskiego. Pochowany w Bienicy i płytę ma grobową na wprost pomnika brata Józefa w kościelną ścianę wewnętrzną wmurowaną. Czytasz na niej:

D. O. M.
Michał Kazimierz Kociełł rotmistrz kawalerji narodowej wojsk polskich. Urodził się R. 1767, sierpnia 15. Umarł R. 1813. marca 22.
od
Barbary z Kociełłów Abramowiczowej rotmistrzowej kawalerji narodowej wojsk polskich, nader smutną lecz cnotom i przywiązaniu winną ma sobie ofiarowaną pamiątkę.
»Szczątek domu Kociełłów przeznaczeń godzina
»Zbiera, Ojczyzna traci najczulszego syna,
»Ja brata jedynego — krewni przyjaciela,
»Słudzy, włość — ojca, biedny lud — wspomożyciela.
»Obojętna na jęki i płacz mój śmierć sroga
»Wskazując zegar czasu, pełni wolę Boga«.

Na nim wygasło dziedzictwo Kociełłów w Bienicy i Horodziłowie.

Ślady przejścia tego rodu po ziemi oszmiańskiej przechowały się do dziś dnia w Bienicy. Stoi tam ów pięknej bardzo struktury kościół kociełłowski, górujący nad niedużem miasteczkiem o jaką ćwierć wiorsty od dworu. Pustka w nim i ruina. Opodal drzwi kościelnych na cmentarzu grobowiec Szwykowskich; w samej świątyni — występy ołtarzów, na ścianach płyty grobowe Kociełłów z ponadtłukiwanemi płaskorzeźbami; pod chórem kamień wpuszczony w ścianę, a na nim napis: »Karolina z Kulwieców Soroczyna prezydentowa ziemska pow. oszm. † 1813 februarii 3 dnia«. Przy kościele stał niegdyś klasztor o grubych murach i potężnych sklepieniach; rozpadający się w gruzy gmach

jął w roku bieżącym rozbierać dzisiejszy Bienicy właściciel. Dwór w Bienicy przechował się w doskonałym stanie, jakby zda się przed chwilą opuścili go Kociełłowie. Pod względem charakteru istną już dziś osobliwość stanowi ów dom obszerny o dwudziestu kilku pokojach, cały od stopni ganku do występów dachu — staroświecki. Sień ogromna o ceglanej posadzce prowadzi do obszernej sali z występującemi ze ścian półkolumienkami; w lewo i w prawo szereg pokojów o wysokich sufitach, piecach »na nóżkach«. Lewy narożny pokój przechował jeszcze na ścianach swoich przeszłowieczne freski, festony kwiatów i owoców winące się wśród sielankowych krajobrazów i grup. W prawem skrzydle tradycja miejscowa umieszcza historyczny pokój, w którym noc spędził cesarz Napoleon w odwrocie z pod Moskwy. Świta cesarza nocleg miała na przeciwległem skrzydle i bawiła się uwiecznianiem nazwisk swoich na drzwiach sypialni. Drzwi te pamiątkowe któryś z rządców, czasu nieobecności dziedziców, niedługo potem, niestety, pobielił, następnie zaś zastąpiono je nowemi. Portrety Kociełłów: podskarbiego, oraz synów Tadeusza[185]), zegary antyki, puhary z cyframi i herbami, cenne obrazy, sztychy, przechowywane starannie, dawno minione przywodzą na myśl czasy.

Po śmierci obu braci Kociełłów dziedzictwo nad Bienicą i Horodziłowem objęła siostra ich jedyna Barbara Andrzejowa Abramowiczowa[186]). Owdowiawszy, rządziła jeszcze całą tą fortuną do śmierci swojej, nastąpionej 27 września 1826 r.

[185]) Odtworzenia tych portretów znajdą miejsce w dalszych częściach niniejszej pracy.

[186]) Regestr klejnotów, złota, srebra, wszelakiej argenterji, szat, sukień, bielizny w różnym gatunku i wszelkiego tego, co się w wyprawie Jaśnie Wielmożnej Barbarze Kociełłównie starościance oszmiańskiej, w zamężciu Jaśnie Wielmożnemu Andrzejowi Abramowiczowi staroście hubskiemu dostałej, daje. W 1782 r. sporządzony.

Klejnoty. Kolców potrójnych para jedna, z nich każda mająca w sobie sztuk większych 5 a mniejszych 23 bryljantowych, których w parze znajduje się sztuk 56. — Sztuczek mniejszych dwie, każda z tych ma po jednym spo-

Abramowiczowie mieli czworo dzieci, same córki: Marcjannę, Marjannę, Annę i Klarę. Klara poślubiła Stanisława Radziszewskiego pułkownika wojsk polskich, Anna wyszła za mąż za Jó-

rym a po siedm mniejszych bryljantów, których w parze liczy się sztuk 16. — Sztuczek tejże wielkości dwie, każda z nich mająca po 11 w sobie bryljantów, tych liczy się w parze sztuk 22. — Ditto sztuczek 2, w każdej po 9 bryljantów, razem 18. — Aggretka na głowę z emalją zieloną rautami sztuk 29 wysadzona. — Metal na szyję z łańcuszkiem złotym i z parą kolczyków do uszu przy nim. — Zegarek złoty kameryzowany z emalją na spodzie podobnież kameryzowaną, w kopercie szylkretowej.

Srebro gotowalniowe. Kantyna suknem zielonym ze środka wyklejona z wierzchu skórą czerwoną powleczona, w angielskiem okuciu z dwoma zamkami wnętrznemi, z szufladą w spodzie podwójnemi drzwiczkami zamykającą się. W niej: pod wierzchem lustro duże w ramach srebrną blachą powleczonych. — Puszka duża z zamkiem wnętrznym zamykająca się. — Puszek mierniejszych i mniejszych 4 z 1 zamczystą, wszystkich pięć z nakrywkami. — Czara z nakryciem wyzłacana wewnątrz jedna z dwoma uszkami. — Imbryków do kawy większy 1, do mleka 1 z drewnianemi rączkami nr. 2. — Imbryk okrągły nizki do herbaty z rączką drewnianą 1. — Naczynie do zsypania herbaty z nakrywką 1. — Lichtarzów para jedna, przy nich tacka na szczypce tamże znajdujące się. Kubeczek mały z nakrywką wyzłacany ze srzodka 1. — Lejeczka z uszkiem wyzłacana ze srzodka. — Postumencik z kałamarzem, z piasecznikiem, z nakrywkami. — Dzwonek 1, szczotka do sukień w srebro oprawna 1. — Szczotka do chędożenia grzebieni także w srebro oprawna 1, razem 2. — Tac 4, jedna większa, dwie mniejsze a czwarta na czterech nożkach. — Sztućców para 1, łyżka 1, nożyk maleńki do pudra 1, razem 4. — Poduszka do gotowalni z zielonego aksamitu z obwódką srebrną. — Szklaneczka kryształowa z nakrywką srebrną i spodnim postumęcikiem srebrnym. — Nalewka do wody z miednicą do niej srebrną w spodniej szufladzie, sztuk 2. — Filiżanek porcynelowych par 2. — Łyżeczek małych srebrnych 2. — Flaszeczek kryształowych 2 ze śrubkami srebrnemi. — Materac do przykrywania srebra z sukna zielonego. — Na tęż kantynę szuflada drewniana stolarskiej roboty.

Suknie i materje. Robrond biały gredyturowy tamburowany 1. — Robrond atłasowy biały 1. — Robrond kitajkowy biały 1. — Robrond czarnej materyjki czarną frędzlą oszyty 1. — Robrond gredyturowy w orzechowym kolorze z kwiatami szytemi 1. — Angielka mantynowa w kolorze morderowym z spodnicą białą kitajkową, para 1. — Angielka błękitna w muszki kitajkowa z białą spodnicą para 1. — Angielka kitajkowa w kolorze pius z spodnicą białą, para 1. — Angielka tureckiej materji w kolorze oliwkowym z spodnicą tejże materji frędzlą oszyte, para 1. — Angielka z tureckiej materji pasy białe z orzechowemi w kwiaty, para 1. — Lewitka atłasowa w kolorze światło gryglin z białą spodnicą atłasową, para 1. — Lewitka gredyturowa w kolorze kaparowym z białą spodnicą gredyturową, para 1. — Polonez z angielskiej materji w oliwkowym kolorze w pasy ze spodnicą tejże materji, para 1. — Polonez z angielskiej materji do spodnic muślinowych frędzlą oszyty. — Kabat

zefa Puzynę pisarza grodzkiego upickiego i przez nią Horodziłów weszedł w dom Puzynów, a zaś Marcjanna i Marjanna poślubiły kolejno Kazimierza Szwykowskiego sekretarza legacji

kitajkowy w pasy zielone z ciemnym, para 1. — Kabat atłasowy biało-błękitny 1. — Kabat tureckiej materji biały z falbaną gazową 1. — Szubka ponsowa atłasowa z spodnicą do niej białą atłasową i rękawkami białemi marmurkami okładana 1. — Szubka atłasowa fijołkowym kolorem ze spodnicą atłasową białą i rękawkami, piesakami okładana 1. — Spodnica biała sukienna do niej kurtka zielona piesakami okładana galonowana 1. — Demi salop biały taftowy na duecie (puchu) gazą oszyty 1. — Demi salop mantynowy letni gazą garnirowany 1. — Demi salop taftowy na duecie frędzlą oszyty 1. — Demi salopy z kitajki czarnej gazą oszyte 2. — Atłasu różowego łokci 25. — Atłasu werdepom w cynki łokci 25. — Kitajki gryglin w cynki i kwiaty łokci 20. — Kitajki popielatej w cynki i kwiaty łokci 20. — Kroazy na ceglastym dnie z pasami łokci 25. — Kroazy zielonej w pasy gryglin z białemi łokci 25. — Muślonu tamburowanego w kwiaty sztuka 1.

Futra. Salop atłasowy czarny szlamami lisiemi podszyty 1. — Salop atłasowy czarny także lisami podszyty używany. — Demi salop atłasowy w ciemnym kolorze bielinkami podszyty 1. — Demi salop aksamitny czarny gronostajami okładany bielinkami podszyty 1. Salop atłasowy czarny zajączkami podszyty 1. — Płaszcz sukienny biały 1.

Muślony. Dezabilów muślinowych w kratki, do nich spodnic i kaftaników par 2. — Muślonu gładkiego spodnic 2. — Kornetów muślinowych z szeroką antualazą 12. — Kornetów muślinowych z wązką antualazą 24. — Pudermantlów muślinu gładkiego 4. — Gotowalni muślinowych 3. — Nakrycia gotowalni muślinowe z trzema do nich falbanami 3. — Falban muślinowych do spodnic 12. — Falban muślinowych do kaftaników 12. — Nawleczek na jadwiszkę gotowalnianą 12. — Mankiecików antualezowych do czterech pudermantlów par 4. — Bieli olenderskiej taleczek 8. — Nici domowych do szycia talek 5. — Jedwabi w różnym kolorze łotów 10. — Płótna holenderskiego łokci 10 $/_2$.

Gazy, blondyny. Garnirowanie do sukni gazowe z różowemi wstęgami i z parą do niej mankietów. — Garnirowanie do sukni gazowe, samo przez się białe, z mankietami i chusteczką. — Garnirowania dwa gazowe prosto lisztofkowe z dwoma parami mankietów. — Mankietów robowych nie uszytych, w gazie para 1. — Kryz gazowych 2. — Kryzka krepowa 1. — Chustek gazowych na szyję z garnirowaniem 12. — Chustek wybijanych 2. — Chustka jedwabna bogata 1. — Chustek wybijanych razem z malowaniem 2. — Gazy na ugarnirowanie sukień i na zrobienie wyż wspomnianych mankietów robowych, łokci 6. — Czepków gazowych koroneczką oszytych 4. — Kornetów 2. — Fartuchów gazowych 2. — Fartuch krepowy 1. — Mankietów blondynowych potrójnych par 3. — Mankietów podwójnych koronką oszytych para 1. — Demi salop grozbotowy czarny 1. — Kwefik czarny grozbotowy 1, biały grozbotowy 1. — Ajustów koronkowych 2. — Koronek holenderskich różnych w szmatach sztuk 8, w nich łokci 13. — Falbany blondynowej łokci $3^{1}/_{8}$. — Blondyny na dwa cale szerokiej sztuk 3, łokci 19. — Blondyny w drugim gatunku sztuk

pruskiej króla Stanisława Augusta — i tą rzeczy koleją przeszły dobra bienickie, znacznie przedażami, taksami i procesami uszczuplone, w posesję Szwykowskich.

3, łokci $9\frac{1}{2}$. — Blondyny na cztery palce szerokiej łokci 6. — Blondyny wązkiej w ząbki łokci 15. — Kapelusz słomianny biały z kwiatkami 1. — Kapelusz słomianny gładki 1. — Kapelusz słomianny czarny, gładki 1. — Kapelusz słomianny czarny głęboki 1. — Rękawiczek w różnym kolorze par 60. — Pończoch jedwabnych par 50. — Baldachimek kitajką zieloną powleczony 1. — Wachlarz biały kościanny złotem nabijany 1. — Kwiatów wielkich 6. — Piór na głowę 4. — Kwew czarny kitajkowy na rogu gazą oszyty 1. — Sznurówka gredyturowa czarna 1. — Rogówki dwie płócienne jedna większa druga mniejsza. — Gorset atłasowy nowy jeden a używany 1. — Pereł bujniejszych sznurów 12, średnich sznurów 6, drobnych sznurów 3, pereł płaskich sznur 1 — wszystkiego sznurów 22. — Bisior dętych sznurów 5. — Sprzączki kamienne podługowate 1, okrągłe kamienne 1, srebrne 1. — Wstąg w różnych kolorach łokci 158. — Tasiemek płóciennych białych buncik od sztuczek 24. — Tasiemek popielatych $1\frac{1}{2}$ buncika. — Dwa brety kitajki karmazynowej na zasłanie gotowalni. — Chustka kitajkowa czarna koronką oszyta 1. — Argieni z kordonów 2. — Trzewików bławatnych w różnych kolorach par 22. — Trzewików czarnych szarszedronowych par 12. — Lustro większe w ramach srebrną blachą powleczone 1. — Lustro małe w ołów oprawne 1 do drogi. — Spodnica spodnia felbowa 1. — Szpilek białych arkuszów 20. — Szpilek podwójnych różnych arkuszów 72. — Igiełek papierków 3. — Grzebieni do fryzowania 2 i gęsty jeden. — Worek skórzany do pudru 1 i kutas.

Bielizna. Koszul holenderskich sztuk 72. — Prześcieradeł holenderskich po dwa brety na kołdrę sztuk 16. — Prześcieradeł na zasłanie pościeli we trzy brety sztuk 8. — Poszewek holenderskich sztuk 48. — Wałów holenderskich 16. — Chustek holenderskich białych, cienkich sztuk 37. — Chustek holenderskich grubszych sztuk 23. — Gotowalniczek holenderskich z falbanami 12. — Gotowalniczek holenderskich do gotowalen muślinowych 6. — Ręczników holenderskich po trzy łokcie dłużyny sztuk 20. — Spodnic dymowych 12. — Kaftaników dymowych do tychże spodnic 12. — Kieszonek dymowych par 12. — Pończoch bawełnicznych par 96. — Bielizny stołowej holenderskiej garniturów 6.

Pościel. Pawilon adamaszkowy zielony z galonem złotym, z kapą i płotkiem galonowanemi. — Tegoż adamaszku bretów 24, każdy po łokci 4. — Pawilon adamaszkowy karmazynowy używany z płotkiem do drogi. — Łóżka 2 żelazne saskie, opięte na sprzączkach drelichem, z pawilonem kitajkowym karmazynowym i płotkami. — Piernatów atłasem karmazynowym powleczonych 2. — Poduszek atłasowych karmazynowych 6. — Wałów atłasowych karmazynowych 2. — Kołder atłasowych karmazynowych 2. — Materaców drylichowych, w koło atłasem karmazynowym oszytych 2. — Łóżka drewniane płótnem naciągnięte stolarskiej roboty 2 z ramami. — Waliz skórzanych na pościele 2. — Worek skórzanny z młotkiem i krukami 1. — Kufrów skórami obitych 5.

Nowy dziedzic Bienicy pochodził z rodu z dawien dawna na ziemi litewskiej osiadłego, pieczętującego się herbem Ogończyk, używającego przydomku Powała. Duńczewski w herbarzu swoim[187]) kładzie gniazdo Szwykowskich, dobra Szwyków, na Podolu pod Białą Cerkwią i stamtąd ród ich cały wyprowadza.

Za dziada miał Kazimierz Szwykowski Leonarda Szwykowskiego, posiadającego dobra dziedziczne w województwie wileńskiem, nieopodal Olity, za ojca zaś Bernarda Szwykowskiego skarbnika smoleńskiego, wojskiego trockiego, starostę oniskiego, urodzonego w 1728 r., sierpnia 20 dnia »przed samym wschodem słońca«, ochrzczonego w Olicie, zmarłego w 1799 r.[188]). Rodzina była liczną. Bernard Szwykowski[189]) miał braci ośmiu i sióstr cztery. Jeden z tych jego braci, Stefan, sędzia grodzki wileński, starosta oniski, skarbnik województwa Trockiego, ożeniony z Gąsiecką stolnikówną zakroczymską miał — mówiąc nawiasem w swojem dziedzictwie majętność Czabiszki i Pomusze w województwie wileńskiem, oraz dobra w trockiem. Bernard Szwykowski, gdy w 1761 r. brał za żonę Annę córkę Kazimierza Karasia cześnika litewskiego, położyli mu na intercyzie ślubnej, pisanej w Warszawie, podpisy swoje jako pieczętarze, między innymi August książę Czartoryski, Marja z Sieniawskich ks. Czartoryska, Stanisław Ciołek Poniatowski kasztelan krakowski i Sta-

---

[187]) Kraków 1757 r. Tom II, str. 122—128.

[188]) Notacja generalna życia mojego, żony mojej i dziatek moich« — Rękopiśmienny notatnik, prowadzony przez ojca Bernarda Szwykowskiego od 1719—1757 r.

[189]) Podpis Stefana Szwykowskiego znajdujemy na akcie elekcyjnym Augusta II, jako deputata z województwa wileńskiego (*Vol. leg.* T. V. str. 423). W konstytucyj sejmu warszawskiego z 1766 roku czytamy: »Jako urodzeni Bernard i Anna z Karasiów Szwykowscy małżonkowie w aktualnej zostają posessji dzierżawy Oniszki nazwanej, w województwie trockiem leżącej, tak przy tejże posessyi pomienionej dzierżawy z folwarkiem Szaki, Pliny *et cum eorum attinentiis* tychże urodzonych Szwykowskich małżonków zachowanych podług praw ich ad *vitae eorum tempora, authoritate* sejmu teraźniejszego mieć chcemy i deklarujemy. (*Vol. leg.* VII. f. 549). Był Bernard Szwykowski od 1767 po rok 1775 komissarzem komissji skarbowej W. Ks. Lit. (*Vol. leg.* VIII. f. 654) i po raz drugi członkiem komissyi skarbu W. Ks. Lit. od 1784 po 1786 r. (*Vol. leg.* IX, str. 36. Wyd. Akad. Um. 1889 r.).

nisław Ciołek Poniatowski stolnik litewski, przyszły król — co już jedno daje miarę wysokich skoligaceń i powagi zarówno rodziny pana młodego jak i panny młodej [190]).

Syn Bernarda, Kazimierz Szwykowski był, jak się rzekło, sekretarzem legacji pruskiej t. j. jakbyśmy dziś powiedzieli: *attaché* ambasady polskiej przy dworze berlińskim i odegrał pewną polityczną rolę [191]).

Po Kazimierzu Szwykowskim [192]), dziedzictwo Bienicy sukcessją objął syn jego Franciszek z Przeździecką żonaty, a po

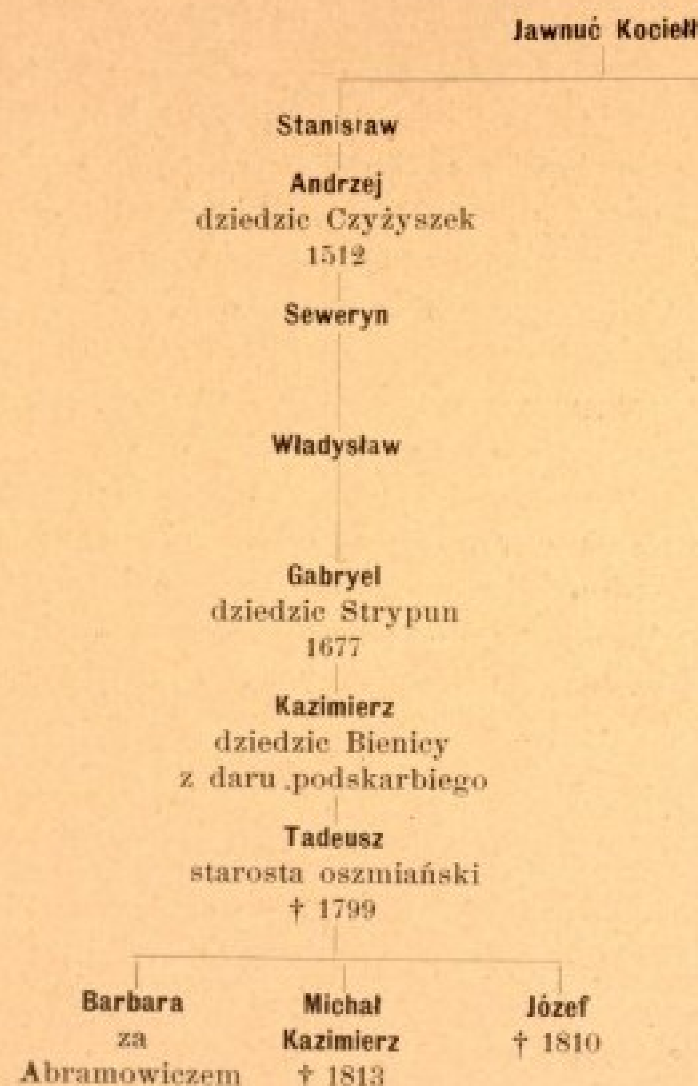
[190]) »Iż co pomieniony W. J. Pan Cześnik (ojciec Karaś) idąc za wolą i wyrokiem Boskim, od którego wszelkie instynkta do serc ludzkich przez Ducha Przenajświętszego podane, swój biorą początek i w skutku konkludować się zwykły, widząc przy tem przerzeczonego W. J. M. Pana Skarbnika przez niemały czas o pomienioną Jejmość pannę Cześnikównę, córkę swoją, stateczną konkurencję i staranie i w nim doskonałe upatrzywszy przymioty, tę ukochaną córkę swoją wspomnianemu W. J. Panu Skarbnikowi *in sociam vitae* dać deklaruje«.

[191]) Król Stanisław August pisał do niego pod datą 18 lutego 1792 r.: »Monsieur Szwykowski. Plus l'état incertain de la santé du Resident Zabłocki m'inquiète et plus J'ai lieu de remarquer votre zèle pour l'emploi qui vous est confié. Ayez soin d'aider M-r Zabłocki autant que vous pouvez pendant sa maladie. Dites lui que M-r le Vice-Chancelier Chreptowicz m'a donné notice par érit qu'à deux differents titres, l'un de 4.456 flor. l'autre de 3.600 flor. en somme 8.056 flor. de Pologne sont accordés par la caisse des affaires étrangeres au dit M-r Zabłocki comme bonification de ses dépences extraordinaires. Vous pouvez lui dire en même temps que dans les douze dietines dont J'ai connaissance jusqu'ici tout est allé à souhait à l'appui de notre Constitution du 3 de Mai. Soyez assuré de Ma bienveillance. Stanislas Auguste. Roy«. — Dopisek szyfrowany z notą: »Cyfra, którą pisano to co następuje, u J. P. Rezydenta Zabłockiego«. Po nad cyframi wytłómaczenie kilku linij takie: »Marquez nous avec precision si ce que vous tenez du Hetman vous a été raconté seulement de bouche ou si il vous a montré la copie de la lettre de l'Impératrice à l'Impereur, dans l'un et l'autre cas demandez lui cela de ma part en le remerciant beaucoup de la notice qu'il vous a donné et en lui disant que je regarde cela même comme une preuve de son affection pour moi dont je lui tiens grand compte et dont je me flatte qu'il continuera toujours à me donner.... (Oryg. w Bienicy).

[192]) Żył jeszcze w 1830 r. Powołując się na jego świadectwo, Nielubowicz autor »Kilku uwag nad dziełem pod tytułem *Memoires de Michel Ogiński etc.*" pisze: »Zapytywałem w tej mierze żyjącego jeszcze dziś (pisze się to w roku 1830) pana Szwykowskiego, byłego sekretarza legacji przy księciu Jabłonowskim w Berlinie, a teraz obywatela i urzędnika gubernji wileńskiej, a ten mi odpowiedział i t. d.« (Przyjaciel Ludu. Nr. 1 z d. 6 lipca 1844).

Franciszku syn Konstanty, ożeniony z siostrą zasłużonego publicysty Józefa Keniga. W posiadaniu Konstantego Szwykowskiego do dnia dzisiejszego Bienica pozostaje.

Piękna ta majętność, jak dawniej tak i dziś wzorowo gospodarzona, leży jedną ławą u szerokiej drogi, staremi drzewami ocienionej, wiodącej z Lebiedziewa do Smorgoń. Obecny dziedzic, łączący w sobie przymioty zawołanego gospodarza i wziętego homeopaty, podtrzymuje we dworze swoim coraz rzadszą u nas hodowlę koni własnego stada (trzy tylko takie hodowle ma powiat oszmiański: w Wołożynie hr. Tyszkiewicza, w Horodźkach p. Feldmana i w Bienicy). Miasteczko nieduże. Na wprost wspomnianej cerkwi, z kościoła powstałej, cerkiew druga nowa, wzniesiona przez samego dzisiejszego Bienicy dziedzica, wiedzionego nadzieją zachowania w ten sposób pamiątkowej dlań kociełłowskiej świątyni. Grunta bienickie, posiadające niemałe, ale wysokie łąki, mają dziś obszaru ogólnego nie więcej nad 1.300 dziesięcin. Wioski okoliczne, zwłaszcza Jakowicze i Siwica, duże i zamożne. Lud w całej okolicy prawie bez wyjątku prawosławny.



Kociełłowie
bienieccy.
1634—1813.

NA ZACHÓD OD OSZMIANY.

Oszmiana Olechnowiczów. — Oszmiana Irzykowska. — Dziedzictwo Monwidów Dorohostajskich. — Murowana Oszmiana. — Sapiehowie. — Skarbkowie Ważyńscy. — Taboryszki. — Ukropiszki. — Chorążyszki.

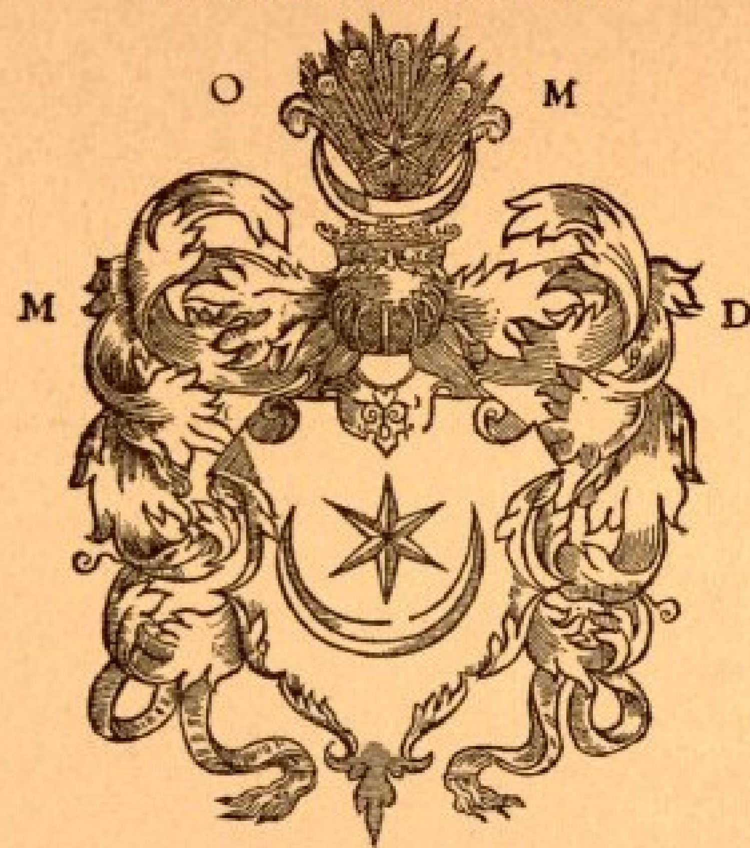
Szeroki obszar ziemi, leżący między Oszmianą a Miednikami, między Gudohajami a Dziewieniszkami, pocięty szachownicami pomniejszych posiadłości, należał niegdyś, przed laty trzystu z okładem, może czterystu, do zamożnej, znaczącej wiele podówczas, rodziny Monwidów Olechnowiczów Dorohostajskich, pieczętujących się herbem Leliwa.

Niesiecki wyprowadza początek tego wygasłego już dziś rodu od wojewody wileńskiego Monwida, którego syn Olechno od dóbr swoich Dorohostaje: Dorohostajskim pisać się począł. Boniecki [193]) zaś, wyprowadza ich od Rimowida, którego syn Olechno był namiestnikiem grodzieńskim za Kazimierza Jagiellończyka. Syn Olechny, Piotr, był kuchmistrzem litewskim; syn Piotra Mikołaj, był miecznikiem litewskim, a syn tego Mikołaja Piotrowicza Olechnowicza, też Mikołaj, wojewoda połocki, od dóbr swoich Dorohostaje, jął nazywać siebie Dorohostajskim, albo Olechnowiczem Dorohostajskim [194]).

[193]) »Poczet rodów«. Str. 218.

[194]) Nie należy wspomnianego Monwida wojewodę wileńsk., identyfikować z Monwidem synem Giedymina, urodzonym z Widy, córki żmudzkiego bartnika, pierwszej żony wielkiego księcia litewskiego. Monwid Giedyminowicz umarł bezpotomnie w 1340 r. i żadne przeto rody litewskie nie mogą od niego brać początku. K. Stadnicki. Synowie Giedymina. Lwów 1849. I. 15.

ARMA MAGNIFICI DOMINI,
D. NICOLAI OLECHNOVVITZ MONIVIDI
· Dorohostayski, Palatini Polocensis, Capitanei Volco-
uiscen. Lepelensis, Veloneñ. &coet. &c. &c.



Herb Dorohostajskich.
Faksymil z dzieła Fr. Modrzewskiego, drukowanego 1577 w Łosku.

Syn Olechny Piotr kuchmistrz litewski, (wnuk wojewody wileńskiego Monwida) w 1506 r. poselstwo odbył do Moskwy z oznajmieniem o śmierci króla Aleksandra. On to najprawdopodobniej pierwsze zawiódł w stronach, o których mowa, dziedzictwo. W archiwum domowem Ważyńskich w Taboryszkach, znaleźliśmy bowiem ślad dokumentu, stwierdzającego nabycie przez tegoż Piotra Olechnowicza, kuchmistrza »kniazia Aleksandra« (Jagiellończyka, w następstwie króla polskiego) dwóch sianożęci nad rzeką Oszmianką położonych — od niejakiego Janka Bohdanowicza.* Nadto w wielu dokumentach z początków XVI wieku, znajdujemy wzmiankę o **Oszmianie Olechnowiczów** w przeciwieństwie do kilku innych Oszmian, stanowiących podówczas samoistne ziemskie posiadłości. O tym też czasie całe potomstwo Piotra Olechnowicza nabywa ziemię w pod-

Zaś wojewodę, o którym mowa, nazywa J. Wolff Moniwidem Kojlikinowiczem; przyjął on na chrzcie imię Wojciecha (porów. »Żuprany«, str. 114) i pogańskie swe imię potomkom za nazwisko przekazał. (J. Wolff. Ród Gedymina. 1886. 11). Jeżeliby jednak, jak chce Boniecki, jak chce Wolff, Dorohostajscy nic z nim wspólnego nie mieli, a jeno protoplastą ich był Rimowid, skądżeby przyszło Dorohostajskim pisać się Monwidami?

oszmiańskich stronach i niedużemi władając posiadłościami, sąsiadują ze sobą czterej Dorohostajscy: Jan, Piotr, Stanisław i Mikołaj miecznik, a jak piszą inni stolnik litewski; jest też między nimi i Andrzej Olechnowicz z synami dwoma Stanisławem i Szczęsnym (Szczasny) oraz Maciej — obaj ostatni Niesieckiemu i Bonieckiemu nie znani. Ci wszyscy między 1518 a 1560 rokiem zawierają między sobą umowy, rozgraniczają się, handlują poddanymi chłopami, kłócą się i godzą — i powoli z tego zamieszania, wywołanego osiedlaniem się Olechnowiczów na nowych siedzibach, wyłaniać się zaczyna na widownię postać najwybitniejszego z nich i najzamożniejszego. Jest nim syn Mikołaja miecznika, Mikołaj Monwid Olechnowicz Dorohostajski.

Piszą o nim, że pan to był w ręku i w radzie silny, że gdy w 1577 r. Tatarzy Litwę naszli, on dognał ich pod własnemi Dorohostajami i uderzywszy na nich w ośmdziesiąt tylko koni, siła ich pobił i wszystek łup im odebrał. W wyprawie moskiewskiej, pod Połockiem, pod Łukami, pod Pskowem niemały poczet kosztem swym trzymał, dobył w 1580 r. Newla, ubiegł Nieszczerdę i tysiąc Moskwy na placu położywszy, dwa tysiące wziął w niewolę. Wielki ów wojownik, tytułujący się stolnikiem litewskim, wojewodą połockim, starostą wołkowyskim, szereszowskim, lepelskim i bejsagolskim, zapobiegliwym był o pomnożenie i tak już pokaźnej fortuny swojej. Liczne czyniąc przykuple, nabył też on między innemi w 1574 r. od Mikołaja Naruszewicza podskarbiego W. Ks. Lit. za 600 kop groszy posiadłość ziemską, zwaną **Oszmiana Irzykowska**, stanowiącą, by się tak wyrazić, samo jądro majątków zwanych w następstwie Oszmianą Murowaną. Zaś owa Oszmiana Irzykowska kupioną była przez Naruszewicza od Wojciecha Stabrowskiego pisarza polnego ziemi Inflanckiej, ożenionego z Zofją Czyżówną [195]).

Mikołaj Monwid Dorohostajski w 1597 r. życia dokonał. Córka jego Rajna, z Rajskiej urodzona, we dwa lata po śmierci ojca poślubiła Mikołaja Sapiehę.

[195]) Najprawdopodobniej Oszmiana ta musiała kiedyś przejść przez ręce Irzykowiczów (linja Olechnowiczów od Irzyka Olechnowicza dworzanina królewskiego w 1528 r.) i od nich nazwę swoją wzięła.

Dobra **Murowana Oszmiana** przeszły sukcessją na syna wojewody połockiego, słynnego w następstwie magnata, wojownika i pisarza Krzysztofa Dorohostajskiego.

Krzysztof Dorohostajski urodził się 2 marca 1562 r.

Ojciec, gorliwy kalwin, który dla wyznania swego w dobrach swoich Oszmianie Murowanej wystawił zbór kalwiński i przy nim drukarnię założył, wysłał syna swego Krzysztofa, po odbyciu nauk domowych, dla lepszego wykształcenia się, zagranicę. Młody Krzysztof słuchał tedy najprzód wyższych umiejętności w Strasburgu, a następnie w Fryburgo-Bryzgowskiej Akademii, gdzie nawet pozostawił próbki swego talentu w pisaniu poezyj łacińskich i greckich. Następnie udał się do Włoch, bawiąc czas niejaki w Wenecji, gdzie mu Rzeczpospolita nadała obywatelstwo, w Ferrarze u księcia Alfonsa i w Bononji u hrabiego Pepoli. Głównie zaś przynęcał go Neapol, słynny podówczas z chowu pięknych wierzchowych rumaków i z nauczycieli wyższej jazdy konnej, jakimi wtedy mianowicie byli P. Caracciolo, Claudio Corte i Pietro Antonio Ferraro, znakomici hippologowie i ujeżdżacze, którzy teoretycznie i praktycznie wykładali naukę pielęgnowania stadnin i wyższej jazdy wierzchowej. Tutaj to u najcelniejszego kalwakatora, czyli ujeżdżacza, Piotra Antoniego Ferraro, nadwornego koniuszego wicereja neapolitańskiego, księcia de Osuña, czując — jak się sam wyraża — »za wpojeniem samego przyrodzenia, wielką ochotę do koni i jeździeckiego ćwiczenia«, pobierał lekcje i kurs wyższej nauki kalwakatorskiej, czyli konnej jazdy. Wracając do ojczyzny, nie pominął dworu cesarskiego, odznaczony za usługi wojenne w Niderlandach, zaszczytnym tytułem barona Cesarstwa.

Po powrocie na Litwę, brał w ostatnich latach panowania króla Stefana Batorego czynny udział w wojnie moskiewskiej, walcząc mężnie z nieprzyjacielem przy boku i pod okiem ojca swego. Pomimo młodego wieku nie minęły go w kraju zaszczyty i dostojeństwa: albowiem już roku 1588 mianowany stolnikiem W. Ks. Lit. i starostą wołkowyskim, roku 1590 posunięty na godność krajczego, a roku 1592 podczaszego, został w roku 1596 marszałkiem nadwornym litewskim, wreszcie roku 1598 marszał-

kiem wielkim W. Ks. Lit. Roku 1601, w wojnie inflantskiej dowodząc oddziałem Litwinów, przyczynił się znacznie do porażki wojska szwedzkiego pod Kokenhusen, a roku 1611, przy zdobyciu Smoleńska, na czele królewskiej chorągwi, pierwszy, szturmując, wdarł się na mury miejskie, przyczem rażony pociskami moskiewskiemi, odniósł kilka ran ciężkich. Dla poratowania zdrowia, znękanego trudami wojennemi, wybrał się Krzysztof Dorohostajski w lipcu roku 1615 do słynnych cieplic Warmbrun koło Hirschberga na Szląsku, odesławszy wprzód żonę z całym swym dworem na tymczasowy pobyt do Gdańska, jak to widać z pisma jego: »Porządek, według którego aby się małżonka moja i czeladź przy niej będąca, sprawowała« [196]). Nie dojechawszy jednak do samych cieplic, zakończył swój żywot dnia 3 sierpnia 1615 r. we Wrocławiu, w domu gościnnym »pod Złotem drzewem«.

Kronikarz wrocławski Mikołaj Pol [197]), donosząc o tym zgonie, dodaje, iż ciało Krzysztofa Dorohostajskiego nabalsamowane, w miedzianej trumnie, stało kilka tygodni w luterskiej kaplicy cmentarnej św. Elżbiety we Wrocławiu, skąd, dnia 17 września 1615 r. przewiezione zostało do dóbr dziedzicznych na Litwę. Pogrzeb uroczysty zwłok odbył się dopiero w lutym następnego roku w Oszmianie Murowanej [198]).

Pierwszą żoną Krzysztofa Dorohostajskiego była Zofja, córka Jana Hieronimowicza Chodkiewicza kasztelana wileńskiego, którą pojął około roku 1590. Po jej śmierci zaślubił około roku 1596 Zofję, córkę Mikołaja Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego i Zofji Chlebowiczówny, wdowę po Jerzym Jurjewiczu Chodkiewiczu staroście żmudzkim [199]).

[196]) W. A. Maciejowski. Piśmiennictwo polskie. Dodatki str. 277—283.

[197]) *Jahrbücher der Stadt Breslau*, w dziele J. G. Büsching: *Zeitbücher der Schlesier. Breslau 1824*. Tom V, str. 127.

[198]) Kazanie na pogrzeb Krzysztofa Moniwida na Dorohostajach W. Ks. Lit. najwyższego marszałka, odprawowany w Oszmianie murowanej dnia ... lutego 1616, spisane od ks. Jana Zygrowiusza, drukowane w Lubczu u Piotra Blastusa 1616, w 4ce.

[199]) Artykuł Żegoty Paulego w nr. 3 i 4 »Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych« z 1894 r. Wysokiej uprzejmości Sz. redakcji tego pisma oraz łaskawemu przyzwoleniu hr. Przeździeckiego zawdzięczam udzielenie mi kliszy jedynego jaki istnieje wizerunku Krzysztofa Dorohostajskiego.

Krzysztof Dorohostajski, sam wytwornej w naukach biegłości, szczególniejszą opieką otaczał założoną przez ojca drukarnię w Murowanej Oszmianie. Odkąd i jak długo istniała drukarnia owa, wiadomości dokładnej nie posiadamy; w każdym razie najczynniejszą była w pierwszej połowie XVII wieku. W niej to wytłaczał dzieła swoje przeciw socynjanom skierowane Wojciech Salinarius, kaznodzieja ówczesny przy zborze kalwińskim w Murowanej Oszmianie. Główne dzieło Salinariusa »Cenzura«, drukowane w 1615 r. w Murowanej Oszmianie stanowi dziś rzadkość bibliograficzną. Pełny tytuł tych sześciu ksiąg polemicznych przytaczają: Bandtkie[200]) i Baliński[201]); podobiznę karty tytułowej »Cenzury«, w zmniejszonym formacie, kładziemy tu zdjętą z egzemplarza znajdującego się w bibljotece ks. Czartoryskich w Krakowie. Drugi egzemplarz tegoż dzieła mieliśmy uprzejmie udzielony sobie z muzeum Ossolińskich we Lwowie.

Krzysztof Dorohostajski zajmuje w literaturze polskiej niepoślednie miejsce jako autor »Hippiki«, dzieła w swoim czasie wielce pożytecznego i cenionego, traktującego o naturze, własnościach, chowie i ćwiczeniu koni, pisanego stylem jasnym i czystą polszczyzną. Pierwsze wydanie »Hippiki« wyszło w Krakowie 1603 r. (Folio, kart drukowanych 106, miedziorytów 47, tablic 26 wyobrażających różne rodzaje koni rysowanych z natury z niepospolitą dokładnością i znajomością anatomiczną; sztychował te na owe czasy wyborne ilustracje Tomasz Makowski, nadworny artysta Radziwiłłów, biegły rysownik i rytownik.) Baliński pisze, że Dorohostajski »Hippikę« swoją w Oszmianie Murowanej drukiem odbić kazał. Tak jednak nie jest. Drugie jej wydanie wyszło w Poznaniu 1620 r., trzecie w Krakowie 1647 r., czwarte w Krakowie 1700 r., piąte tamże około 1730 r., wreszcie szóste też w Krakowie 1861 r.

Idąc antecessorów śladem, Dorohostajski fortunę swoją przykupłami rozmaitemi rozmnożył. Nabył on między innemi w 1598 r. za 2700 kop groszy od Walentego Kownackiego dobra Merecz

[200]) J. S. Bandtkie. Historja drukarń w Królestwie Polskiem i W. X. Lit. Kraków 1826 II. 26.

[201]) M. Baliński i J. Lipiński. Starożytna Polska. Wyd. 1886. IV. 181.



Krzysztof Monwid Drohostajski

według ryciny wykonanej z natury przez Idziego Sadelera w Pradze Czeskiej 1605 r.

(Ze zbiorów Konst. hr. Przeździeckiego).

CENSURA.

Albo

ROZSĄDKV NA CON-
feſsią ludźi tych: ktorzy po-
ſpolitym nazwiſkiem rzeczeni bywáią Arriany: á
w rzeczy ſamey ſą Sociniſtámi: náśláduiąc we
wſzytkim przewrotney opiniiey FAUSTA
SOCINA Włochá.

KŚIĘGI SZOSTE.

Ktore ſą

O Sákrámenćiech od Páná
CHRISTVSA POSTANOWIONYCH.

A przytym.

Okazánie prawdźiwey Sentenciey
EWANGELICKIEY: przećiwney temu: Piſmy
świętymi dobrze vtwierdzoney.

Drukowano w Ośmiánie Je° M. Páná C. M.
Márszałká W. X. Litewſkiego.
ROKV 1615.

Druki oszmiańskie.

Zmniejszony faksymil karty tytułowej szóstej księgi »Cenzury« Wojciecha Salinariusa, drukowanej 1615 r. w Murowanej Oszmianie.

inaczej Taboryszkami zwane, w województwie wileńskiem nad rzeką Mereczanką sytuowane. Czy należały one kiedy do biskupa wileńskiego Tabora, wyniesionego na stolicę biskupią w 1494 r., słynnego z zatargów swoich z królem Aleksandrem Jagiellończykiem? — o tem źródłowej, pewnej i niewątpliwej wiadomości nie mamy. Wolimy wierzyć dokumentom, któreśmy sami mieli pod oczami, a z których okazuje się jawnie, że majętność **Taboryszki** powstała z aglomeratu kilku pomniejszych posiadłości Tatarów, gęsto wzdłuż rzeki Meraczanki, aż pod Miedniki osiedlonych. Pojedyńcze części Taboryszek przechodziły w ciągu XVI wieku kolejno przez ręce Chromszów, kniaziów Szachmancerów, Owsianych, Brańskich, aż wreszcie skupiwszy się w 1584 r. w rękach Jana Hamszeja[202]), przeszły już jako znaczne fundum w krótkotrwałe władanie Kownackich a od nich, jak się rzekło wyżej, do marszałka Krzysztofa Dorohostajskiego.

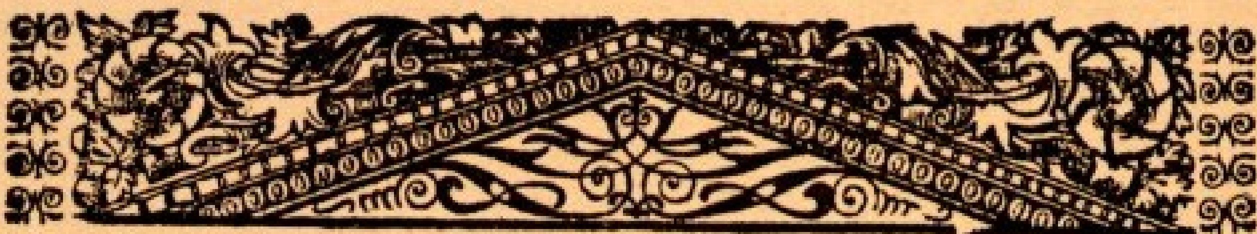
Dziedzic Murowanej Oszmiany zlanej w jedną majętność z Taboryszkami, zostawił po sobie córkę Dorotę wydaną za Andrzeja Firleja, wojewodę sandomierskiego, oraz syna Władysława, cześnika litewskiego, który objął całe rozległe Dorohostojskich dziedzictwo. Na synie tym wygasł po mieczu starożytny ród Monwidów Dorohostajskich. Cześnik litewski, przybrawszy sobie w małżeństwo Elżbietę Drucką-Podbereską, zeszedł z tego świata w 1638 r., osierocając jedną jedyną córkę Zofję[203]).

Murowana Oszmiana pod Sapiehami 1649—1678. Tomasz Sapieha, oboźny W. Ks. Lit., urodzony w 1621 r., poślubił w 1647 r. Zofję Dorohostajską, córkę cześnika litewskiego Władysława i Ewy Podbereskiej. Zofja z Dorohostajskich Sapieżyna, nie mając potomstwa, sporządziła w 1649 r. akt darowizny na rzecz małżonka swego oboźnego Tomasza Sapiehy, któremu w razie swej

---

[202]) Prawdopodobnie to ten, o którym Niesiecki wspomina, urodzony z Dorohostajskiej, syn Jerzego Wiesztorta Hamszeja, dziedzic na Berezie i Zdzitowie, z kniachinią Przychabską ożeniony.

[203]) »Naemia slucensis super prematuro ex hoc doloris valle obitu Illustrissimi Magnif. viri clarissimi D. D. Wladislai Monvid Dorostaiski etc.« 1638. Lubcz, w drukarni Jana Kmity. 4-to, dwa arkusze.



Andrzeiá Fricžá Modrzew-skiego O popráwie Rzeczypospolitey kśięgi cżwore.

Pierwße O Obyczáioch.
Wtore O Státucie.
Trzecie O Woynie.
Cżwarte O Szkole.

Do świętey pámięci Monárchy Zygmuntá Augustá Kroлá Polskiego ꝛc. do Senatu/ do stanu Rycerskiego/ y w obec do wßech ludźi Sármátskich/ ięzykiem Láćińskim nápisáne: á teraz

Nakłádem Wielmożnego Páná/ iego Miłośći páná Mikołáiá Olechnowiczá Moniwidá Dorohostáyskiego/ Woiewody Połocskiego/ Stárosty Wołkowiskiego y Lepelskiego ꝛc. ꝛc.

Przez Cypriáná Báziliká z Láćińskiego ná Polskie przetłumáczone/ y ná wielu mieyscách trudnych Przypiskámi y kotizácyámi po kráioch obiaśnione.

✠ ✠ ✠ L. M. 13.

✠ ✠

Ex Bibliotheca Monrij S. Crucis Montis Calvj.

Drukowano w Łosku w Drukárni Wielmożnego Páná/ iego miłośći páná Janá Kißki Kráyczego w Wielkiem Xięstwie Litewskiem.

Nakłádem tegoż Páná Woiewody Połocskiego, ꝛc.

Przez Jana Kárcaná z Wieliczki/ Miesiącá Páżdziernika. Roku od národzenia Syná Bożego/ 1577.

95

Druki oszmiańskie.

Zmniejszony faksymil karty tytułowej przekładu dzieła A. F. Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej", drukowanego w Łosku 1577 roku.

śmierci zapisała cały swój fundusz, a mianowicie dobra Oszmianę Murowaną, Narocz, Pietuchów i Neple, kamienice w Wilnie i Brześciu, znaczne kapitały oraz prawa swoje do połowy Muśnik i Kożan-Gorodka jako do spadku po dziadzie Jerzym Samsonie Podbereskim, ojcu jej matki. Zofja Sapieżyna umarła w 1653 r. a Tomasz Sapieha, pochowszy ją przykładnie i z żalem srogim w Maciejowie, udał się — ile że nieustannie wojną się bawił — do obozu pod Biały Kamień, gdzie w 1654 r. życie zakończył. Bezpotomny zeszedłszy ze świata, zapisał trzem swym rodzonym braciom nietylko dziedziczne majątki ale i wziętą po żonie fortunę Dorohostajskich.

Trzej bracia Tomasza Sapiehy: Jan Fryderyk pisarz polny kor., dzielny wojownik, uczestniczący w różnych wojennych ekspedycjach przeciw Tatarom i Kozakom, wzięty do niewoli tatarskiej, zaszczycony przez króla mnogiemi urzędami, na krótko przed śmiercią otrzymujący buławę polną litewską; Krzysztof starosta oszmiański i trabski, cześnik, stolnik i krajczy litewski, razy ośmnaście dowodzący wojskiem polskiem, na ciągłych ku ojczyźnie przysługach prowadzący życie, i Aleksander biskup wileński, rozdzielili między sobą administrację spadku po bracie Tomaszu; biskup Aleksander rządził Murowaną Oszmianą i jej attynencjami[204]).

Dział fortuny po obożnym pozostałej miał dopiero nastąpić w 1677 r. a dokonali go synowie Jana Fryderyka Sapiehy wraz z synem Krzysztofa krajczego. Zjechali się w tym celu do Maciejowa w 1676 r.: Stanisław starosta trabski, krajczyc litewski i Mikołaj starosta owrucki, pisarzewicz; przyłączyli się do nich w 1677 r. wrócony z wyprawy wojennej Kazimierz Władysław i przybyły z zagranicy brat jego Paweł. Dzieła dopełniono. Kazimierz Władysław (urodzony w 1650 r., trzymany do chrztu przez samego króla Jana Kazimierza) kasztelan trocki, otrzymał na swoją dolę: dobra Kodeńskie ze wszystkiemi przynależnościami, dobra Murowana Oszmiana[205]), część majętności Holszan,

[204]) Porów. niżej wiadomość o Ukropiszkach.

[205]) »....a że ta majętność Kodeńska, którą iegomość pan Kazimierz Sapieha, *pro sorte sua* sobie *iure hereditatis* w sumie dwóch kroć stu tysięcy

należność ze sprzedaży Pietuchowa, oraz kapitał 20.083 zł. wynoszący. Cała ta scheda oszacowaną została na 265.000 zł. (cyfra cytowana w dziele »Sapiehowie, materjały historyczno-genealogiczne 1894« III. 30, ale bardzo problematyczna, gdyż w 1677 r. same dobra Kodeńskie ceniono urzędownie 200.000 zł.)

W rok potem — 1678 — Kazimierz Władysław na Kodniu i Holszanach Sapieha dobra te swoje Murowana Oszmiana ze wszystkiemi w dzielczym dokumencie z 1677 r. wyrażonemi attynencjami: z Mereczem alias Taboryszki, Olanami, Ukropiszkami etc. przedał »na wieczne i nigdy nieodzowne czasy« za 78.000 zł. Hieronimowi Ważyńskiemu staroście tyrkszlańskiemu.

obrał, *non correspondet* części dziedzica Żurawińskiego, tedy *additur* iegomości w województwie wileńskiem w powiecie oszmiańskim *maiętność Oszmiańska vulgo nazwana Murowana*, w sumie trzydziestu tysięcy złotych polskich ze wsiami i folwarkami, tak wolnemi jak y zastawnemi *et omnibus adjacentiis intra se habitis;* naprzód miasteczko Oszmiana z zamkiem y folwarkiem przy zamku będącym, z mieszczanami ich powinnościami wszelakiemi z dawna należącemi, folwarki, wsi, ziemianie i uroczyszcza do zamku y miasta należące, te są: wieś Szwaby, Tuminów, Słoboda, Uglejwy, Zagrodniki, Wasiewicze, Klimańce, Jankowicze, wsie do zamku należące; nadto z wsiami Matyniski, Grawżyszki, Złociszki, Łazowszczyzna, folwark Merecz nazwany, do którego wieś Handance, Pieciule, Zagrodniki, Wybrancy, Grygi, ziemianie Mereccy, wieś Wozniszki, Adamowszczyzna, Pozniakowszczyzna, Porszolewszczyzna, Masztalerowszczyzna, folwark Olany, do którego należą wsi, wieś Zagrodniki, Grygałajcy, Komolewszczyzna, Piotrowicze, Zarzeczany; folwark Ukropiszki, do niego wsi Kołoczyszki, Ukropiszki, Ponietecza, który folwark ze wsiami u pana Malewicza w sumie 6200 zł. polskich; majętność Świnki w zastawie u pana Kozła stolnika Upitskiego, maiętność Wojsławienta u paniey Jchnatowiczowej podstarościny Oszmiańskiej, folwark y wieś Łokacze u pana Wołoćka podstolego Smoleńskiego w pułtoru tysięcy złotych; inne maiętności do folwarku Mereckiego, które się wyżey położyły *nescitur* iakiemi długami są onerowane, wstęp albo wolne łowienie ryb w iezierze Norockim, według dawnego prawa y zwyczaju do teyże sukcessyey y części Kodeńskiey y Oszmiańskiey należy—«. (Dział między Sapiehami w Maciejowie 20 czerwca 1677 r. uskuteczniony. »Sapiehowie« Tom III, str. 252.)

Wiadomość o rodzinie Ważyńskich.

Jak bujny orzeł śmiele patrzy k' słońcu,
Wiedzie szlachectwo ku prawemu końcu,
Cnoty, godności, przodków mężnie broni,
Zmazy się chroni.
Boć to ma szlachcic mieć rzemioseł dwoje:
Albo ksiąg patrzeć albo mężnej zbroje.
Jednym ojczyzny ratować w pokoju,
A drugim — w boju.

Strykowski. „Goniec“.

Przodkowie starodawnego rodu tego od niepamiętnych czasów pieczętowali się znakiem herbowym nadanym podobno niejakiemu Skubie, prostemu z gminu człowiekowi, jeszcze przez legendowego Krakusa.

Skuba to ów właśnie, głosi podanie, miał Krakusowi przysłużyć się znanym fortelem, dzięki któremu okropny smok podwawelski pokonanym został. Krakus w nagrodę fortunnego pomysłu nadał Skubie za herb literę »W« od słowa »wąż« albo li też od słowa »Wawel«, którą to literę po wszystkich tarczach herbowych Abdanków *vel* Habdanków widzieć można.

Potomkowie Skuby pisali się »z Góry« a jeden z nich, Jan, w r. 1109 wysłan był w legacji do Henryka cesarza niemieckiego przez króla Bolesława Krzywoustego, wojującego wówczas z Niemcami. Chodziło posłowi o zawarcie pokoju. Ostro atoli stawiał się cesarz niemiecki Janowi z Góry, pokój obiecywał, ale nie inaczej, chyba, żeby Polacy wiecznemi czasy dannikami jego byli i aby posłowi zaimponować, skarb mu swój prezentował, to przydawszy: *Hic perdomabit Polonos*, co znaczy: skarb ten Polskę mi podbije. Aliści ani buta cesarska, ani pogróżki nie ustraszyły polskiego posła; chcąc ukrócić pańską fantazję, sygnet swój z palca zdarlszy, w skarbiec cisnął, mówiąc: *Aurum auro addimus* — »złoto do złota przydajemy«, jakby znać dając: Próżno tych mężów złotem straszyć, których ręka szablą, serce męztwem uzbrojone. Dorozumiał się sensu tego cesarz Henryk i chcąc pyszałkowatość swoją pokryć, rzekł z niemiecka: *Hab Dank!* albo:

»dziękuję«. Od czasu tego potomkowie Jana z Góry zwać się poczęli Skarbkami a herb Skuby nazwę »Abdank« otrzymał.

Rozrodziwszy się Skarbkowie, dla wyróżnienia się między sobą, od różnych miejscowości lub też dóbr posiadanych nazwiska swoje kształtować poczęli. Jeden ze Skarbków, Jakób, nie wiedzieć kiedy przeniósłszy się z Królestwa Polskiego do Litwy, posiadał w województwie połockiem dobra Ważyn, od którego Skarbkiem-Ważyńskim zwać się począł. Dla starożytności rodu i defektu pism, trudno dziś cobądź stanowić zarówno o przodkach owego Jakóba jak i o nim samym. Z testamentu tylko syna jego Macieja, pisanego w 1598 roku okazuje się, że Jakób ów miał dwóch synów: wspomnianego Macieja i Bartosza[206]).

Pokolenie II. Bartosz Ważyński, żołnierz w Inflanciech sławny, o którym Naruszewicz wspomina, wielokrotne ojczyźnie oddawszy usługi, przeciwko Szwedom walcząc, ważnego posterunku, Liflandji bronił, gdy zaś Chodkiewicz za wolą królewską wyszedł z Inflant przeciwko rokoszanom, został się Bartosz Ważyński w tej prowincji dla strzeżenia nieustannie napastowanych zamków. Zygmunt III szczególniejsze miał dla niego względy i łaski, to też dzielny ów na kresach północnych rycerz, z szafunku monarszego, w nagrodę wierności swej i zasług, dóbr ziemskich nie mało, w tejże liflandzkiej ziemi sytuowanych, darem wieczystym otrzymał. W 1595 otrzymuje on za konsensem królewskim dobra Ludy, Waydower i Tawerg po Siekluckich; w 1597 na zalecenie Jana Zamojskiego kanclerza i za zasługi rycerskie konferuje mu król majętność Ludę z attynencjami w derpskim powiecie leżącą, a po mężnej przez Bartosza Ważyńskiego obronie Dorpatu dobywanego przez Szwedów pod wodzą Mansfelda, król w 1606 r. konfiskuje majątki zdrajcy Wrangla, który się był zniósł z nieprzyjacielem i dobra te Ważyńskiemu, naonczas derpskiemu podkomorzemu, przywilejem lenności oddaje. W rok potem i na resztę dóbr Wrangla w derpskim powiecie otrzymuje dzielny Jmć pan Bartosz królewski przywilej lenności. W r. 1609 spadają nań,

[206]) Okolski (1640) o rozrodzeniu się Skarbków Ważyńskich w województwie połockiem wspomina: *Wazenscii in palatinatu Plocensi Skarbkones ab oppido Wazyn denominati.*

również za przywilejem lennym królewskim, dobra Weselhoff *alias* Wojnar-Mujża, w r. 1611 za rekomendacją Jana Karola Chodkiewicza hetmana, dobra Elstwer i Brankiel, w r. 1614 bierze lennością dobra Jungfer-Mujża i zasiada na urzędach najpierw pisarza ziemskiego derpskiego, następnie podkomorzego derpskiego; w r. 1615 konsens królewski daje mu po Grelichach majętności pod samą Rygą sytuowane, w r. 1616 otrzymuje królewski konsens *ad cedendum* od Kralewskich i Ciażmowskich na dobra Uzeldemensel i Zemer-Mujża; w r. 1620 powiększają te liczne lenne posiadłości Ważyńskiego dobra Bok i Illo oraz kamienica w Dorpacie, wzięta po Choroszewskich a Remes-Mujża po Jakóbie Binsdorfie, wreszcie w r. 1626 otrzymuje z ręki królewskiej w dożywocie dobra Cwelwel-Mujża w powiecie uberpolskim. Naruszewicz[207]) potwierdza, iż Bartosz Ważyński miał sobie oddaną komendę zamku derpskiego, zaś listy króla Zygmunta III pisane do niego w 1615, 1619, 1620 i 1621 r. znajdowały się do niedawna w archiwum rodzinnem Ważyńskich. Również w czasie działalności Bartosza Ważyńskiego, jako komisarza traktującego o pokój ze Szwedami, o czem też Naruszewicz wspomina, znosił się z nim listownie król Zygmunt, listy te atoli królewskie z roku 1620, 1622 i 1623 z archiwum Ważyńskich zginęły. Znakomite ojczyźnie swojej oddawszy usługi, z małżonką swoją Krystyną Rybińską pięciu synów spłodziwszy, umarł Bartosz Ważyński w leciech podeszłych. Że dziedzicem on był Ważyna, świadczy wspomniany testament brata jego Macieja z 1598 r.

Pokolenie III. Syn Macieja Paweł, z Orzechowskiej urodzony, posiadał na Żmudzi dobra Siemiany i bezpotomnie zszedł z tego świata. Jan i Stanisław, synowie Bartosza, czy jakie potomstwo płci męskiej zostawili i czy jakie mieli posesje, o tem żadna nie pozostała wiadomość. Stanisław z bratem Hieronimem i Wojciechem bierze udział w kupli dóbr Koźliszek w powiecie bracławskim trzymanych w zastawie przez Bartosza i Macieja Ważyńskich. Wojciech, również jak i ojciec dziełami rycerskiemi wsławiony, obejmuje za konsensem króla Władysława IV (1633), po

[207]) Historja Jana Karola Chodkiewicza. I. 261.

zejściu z tego świata matki swojej, wspomniane inflanckie dobra. Miał on konferowane sobie ciwunowstwo Małych Dyrwian z dobrami do tego ciwunowstwa należącemi, na niego też przeszły po stryjecznym bracie dobra żmudzkie Siemiany i Krzywicze, na których w 1658 r. Wojciech Ważyński starosta taurogski żonie swej Annie Pacównie [208]) testamentem dożywocie zabezpieczył. Piastując urząd dworzanina pokojowego królewskiego, bezpotomnie zeszedł z tego świata w 1659 r. Czwarty syn Bartosza takoż Bartosz (Bartłomiej), zostawszy księdzem świeckim był kanonikiem, dziekanem i kantorem kapituły wileńskiej. Piąty syn Bartosza Hieronim, wszedłszy w związki małżeńskie z Adelgundą Taubianką wdową po Włodzimierzu Gadonie, otrzymał od króla Władysława 1641 przywilej na starostwo tyrkszlańskie, a od króla Jana Kazimierza w 1658 przywilej na starostwo wieksznianskie. W powtórnem małżeństwie miał za sobą Barbarę Szwerynównę i stale w dobrach żmudzkich Siemianach, po bracie wziętych, przebywał. W r. 1678 Hieronim Ważyński nabył od Sapiehy, częścią w wileńskim a częścią w oszmiańskim powiecie leżące, dobra Oszmianę Murowaną ze wszystkiemi attynencjami.

W akcie sprzedażnym czytamy:

»Ja, Kazimierz Władysław Janowicz na Kodniu y Olszanach Sapieha czynię wiadomo y zeznawam tym listem dobrowolnym wieczysto przedażnym zapisem moim komuby o tem teraz y na potomne czasy wiedzieć należało: iż mając ia w spokojnym dzierżeniu y possesyey moiey majętność Oszmianę Murowaną nazwaną w Woiewództwie Wileńskiem y powiecie Oszmiańskim będącą, niegdy od zeszłey Wielmożney Jmć Pani Zophiey Monwidowny na Dorohostaiach Tomaszowey Sapieżyney Obozney W. X. Lit: sławney Pamięci Jmć. Panu Tomaszowi Sapieże Obożnemu W. X. Lit: Panu małżonkowi Jmci. przy innych dobrach prawem wieczystym zapisaną..... nikomu pierwszym ani poslednieyszym Prawem ani sumami nie obciążoną *excepto* niżej

[208]) Córka Bonifacego Paca obożnego W. Ks. Lit. po śmierci Wojciecha Ważyńskiego wyszła powtórnie za mąż za Florjana Eperyjasza wojskiego żmudzkiego. J. Wolff »Pacowie« str. 232.

wyrażonych folwarków w zastawie u niżey mianowanych osób będących, nikomu inszemu nie zawiedzioną ani obciążoną, tę maiętność Oszmianę Murowaną z zamkiem murowanym, przez Moskwę zruinowaną y folwarkiem przy nim będącym, miasteczkiem Oszmianą y folwarkami Mereczem *alias* Taborzyszkami y Olanami, także folwarkami Ukropiszki w zastawie u Jmć Pana Maleiewicza we złotych 600, folwarkiem Woycławięta w zastawie u zeszłego Jmć Pana Inatowicza Podstarościego Oszmiańskiego y sukcessorów onego w sumie pieniędzy 12.000 zł. polskich, wsią Świnką nazwaną w zastawie u Jmć P. Kozła starosty dzisieńskiego, w sumie 7.000 zł. będącemi, z budynkami dwornemi y gumiennemi, z gruntami wszelkiemi, z zasiewem zboża wszelakiego, ze wsiami do tey Murowaney Oszmiany i folwarków wyżej specifikowanych należytemi, na osobliwym inwentarzu ode mnie im danym opisanemi z mieszczany, z ziemiany, z boiarami, poddanemi oyczystemi y zachożemi teraz zostającemi i rozeszłemi, z ich żonami, dziećmi męzkiego i białogłowskiego rodzaiu, służbą, robotą, powinnością, czynszami, ciachłem, danią miodową, z gruntami wszelakiemi oromemi y nie oromemi, prostemi zagrodami, sadami, łąkami, sianożęciami murożnemi y błotnemi, zaroślami, gaiami, dąbrowami, lasami, borami, drzewem bartnem, z pszczołami w puszczy y w domach poddanych będącemi, z rzekami, ieziorami, łąkami, zatokami, sadzawkami, stawami, młynami, karczmami y ze wszystkiemi pożytkami y przynależnościami, z wolnym odiskiwaniem precz rozeszłych chłopów poddanych..... *excepto* folwarku nazwanego Łokacze y poddanych do nich należących, także gruntów sianożęci y innych należytości, tak jako się ten folwark zdawna w sobie ma y teraz w possesyi Jmć Pana Wołodźka Podstolego Smoleńskiego zostaie, które do moiey wolney dispozycyi wyimuję y zostawuję także i poddanego nazwiskiem Jendrzeyka Dziemenkiewicza *alias* kredensarza z Olan będącego, sobie od tey przedaży czasy wiecznemi excipuję, — przedałem na wieczne i nigdy nieodzowne czasy Wielmożnemu Jmć Panu Hieronimowi Ważyńskiemu, staroście Tyrkszlewskiemu [209]) za pe-

[209]) Powinno być »tyrkszlańskiemu«. Tego rodzaju niedokładności w ówczesnych, nawet urzędowych, aktach zawsze mnóstwo.

wną sumę pieniędzy za siedmdziesiąt ośm tysięcy zł. polskich, to jest do ręku moich wyliczonych y oddanych pięddziesiąt y trzy tysiące złotych a na zniesienie y oddanie sum zastawnych Jmć Panu Staroście Tyrkszlewskim sumy pieniędzy dwadzieścia pięć tysięcy złotych zostających. Ma, wolen y mocen będzie Jchm. Pan starosta Tyrkszlewski Jeym. Pani małżonka, potomkowie y successorowie Jchmć. od dnia i daty tego wieczystego zapisu przedażnego moiego, pomienioną maiętnością Oszmianą Murowaną wszystką ogółem y po części, folwarkami ziemianami, boiarami, tatarami, poddanemi wieczystemi i zachożemi, wsiami, ziemią wszelką pod niemi będącą, służbą, płatą y powinnością ich, jako swoią własnością, według woli i upodobania swego rządzić, sądzić, pożytki przymnażać, dać, darować, przedać, zamienić, zastawić, zapisać, a ja sam przez się, bracią, krewnych, powinnych y succesorów moich y przez żadną osobę żadney y naymnieyszey przeszkody y trudności w dzierżeniu y spokoynym wieczystym używaniu Jmći czynić nie mam y mocy mieć nie będę...... I na to daię ten móy list dobrowolny, wieczysty zapis za pieczęciami y z podpisy ręki mey y Jchmość Panów przyiaciół moich ode mnie na to ustnie y oczywisto uproszonych. Pisan w Wilnie roku 1678 mca. Julij 30 dnia. Kazimierz Władysław Sapieha mp. Oczywisto według prawa proszony pieczętarz od J. P. Kazimierza Władysława Sapiehy do tegom się listu wieczystey przedaży podpisał: Jan Michał Zegrza Wołmiński skarbnik upitski mp. Ustnie proszony pieczętarz od Jmć P. Kazimierza Sapiehy do tego listu podpisuię się: Alexander z Łaszczów Łaszcz ręką swą. Ustnie proszony pieczętarz od Jmć P. Kazimierza Sapiehy do tego listu podpisuię się: Szuyski Jerzy Konstanty cześnik Wtwa Brzeskiego«.

Pokolenie IV. Po ustałem życiu Hieronima, synowie jego robią w 1692 r. dział między sobą. Aleksander Nestor otrzymuje mocą tego działu dobra na Żmudzi Szegaudzie *alias* Wysoki Dwór z attynencjami i Feliksburg w Kurlandji; przypada mu również w dziale opieka nad siostrami Jagnieszką, Johanną, Konstancją i Epifanją, »które — jak pisze we wspomnianym dzielczym dokumencie — mając w opiece swej, mam do dojścia lat

każdej i pójścia za mąż lub do zakonu, którą do czego Bóg powoła, na przystojnej prowizji i ochędóstwie w szatach, chować, za mąż lub do zakonu powydawać, wszelkim dostatkiem i kosztem swoim z tych majętności, którem wziął na część swoją«. Hieronim Sebastjan bierze Olany, folwark Węsławienta, wieś nad Wilją Świnka oraz Siemiany na Żmudzi. Wreszcie Michał otrzymuje Murowaną Oszmianę z Ukropiszkami i Merecz-Taboryszki. Na rzecz Aleksandra zrzeka się matka Barbara Hieronimowa w r. 1684 praw swych do starostwa tyrkszlańskiego za przywilejem króla Jana III. Aleksander Nestor, jako pułkownik telszewskiego powiatu, odbywa w 1698 r. pospolite ruszenie, a w 1717 daje podwody pod amunicję z pod Memla do Mitawy przewożoną. Ożeniony był z Joanną Terlikowską. Drugi syn Hieronima, Hieronim Sebastjan, pokojowy JK. Mości, następnie pułkownik piechoty W. Ks. Lit., za żonę miał Elżbietę de Neufville, francuzkę rodem, z którą żadnego potomstwa nie miał a po jej śmierci do zakonu Bazylianów wstąpił i w celi zakonnej życia dokonał. Trzeci syn Hieronima Michał Eljasz, też dworzanin pokojowy królewski, ciwunem był wieksznianskim, trzymał w zastawie folwark Giedrojcie w powiecie wileńskim, w Murowanej Oszmianie rezydował i ożeniwszy się z Danowską, synów miał czterech a mianowicie: Marcina, Benedykta, Michała i Kazimierza.

Pokolenie V. Synowie Michała Eljasza rozdzielają w 1738 r. między siebie fortunę w spadku po rodzicu wziętą. Kazimierzowi dostają się Ukropiszki; Benedyktowi Judejki i Orwidyszki na Żmudzi oraz dwie kamienice w Wilnie; Michałowi Merecz-Taboryszki; Marcinowi Murowana Oszmiana. Kazimierz Ważyński, ożeniony z Wiktorją Wialbutówną, był sędzią grodzkim oszmiańskim i objął w spadku po stryju Olany, wyprowadzając linję Ważyńskich Olańską. Benedykt Ważyński, skarby W. Ks. Lit., starosta tyrkszlański, pułkownik ks. Żmudzkiego, chorąży petyhorski królewicza Augusta, rotmistrz telszewski, ożeniony z Gorską, wybrany został przez obywatelstwo ks. Żmudzkiego w 1748 r. posłem na sejm i zostawiwszy po sobie synów siedmiu, początek dał linji Ważyńskich lidzkiej. Trzeci syn Michała Eljasza, Mar-

cin, był podstarostą, wojskim, a w ostatku podkomorzym oszmiańskim i z Marjanną Nagurską dawszy życie dwóm synom, wywiódł trzecią linję Ważyńskich rodu, linję Taboryską. Czwarty syn Michała Eljasza, Michał, w roku 1738 skarbny W. Ks. Lit. i horodniczy województwa wileńskiego, po dokonanym z braćmi dziale osiadł w Taboryszkach i byłą skromną attynencję Murowanej Oszmiany w pokaźną dźwignął rezydencję.

Mąż to był rzadkich obywatelskich cnót, szerokiej skali umysłu, jednającego serca charakteru. Faworyt króla Augusta III, otrzymał z jego ręki w 1746 r. wysoki urząd pisarza wielkiego W. Ks. Lit. oraz starostwa krośnieńskie i kiernowskie, które uczyniły go panem znacznej fortuny, a fortunę tę potrafił Jmć Pan pisarz obrócić i ludziom na pożytek i Bogu Najwyższemu na chwałę. Na lat kilkanaście przed 1770 r. (ściślejszego daty oznaczenia nie znaleźliśmy w żadnym dokumencie) fundował w Taboryszkach po dziś dzień istniejący kościół i w 1769 r. kupiwszy od Antoniego i Anny z Dołmackich Gabryałowiczów krajczyców województwa wileńskiego Merecz-Ościkowszczyznę ze wsiami: Juszki, Kiwańce, Podstawki, Agliniszki, przy kościele taboryskim Karmelitów osadził i zapis dla nich (22.000 zł.) w 1770 r. uczynił, lokując ów kapitał, sposobem zastawy, na świeżo nabytej Ościkowszczyźnie [210]).

We cztery lata po objęciu Taboryszek przez Michała Ważyńskiego stanął we dworze rum świeżo erygowany pod dranicowym dachem. Wchodziło się doń sienią dużą, z której w prawo prowadziły drzwi do izby stołowej, gdzie na ścianie za stołem, między oknami, wisiał obraz Marji Panny Częstochowskiej, opięty zasłonką muślinową, wstęgą czerwoną ściągniętą; obrazek św. Bobolego niewielki, papierowy, ozdabiał uszak drzwi przeciwległych. Pokój stołowy miał okien cztery szklonych w drzewo, stały w nim trzy stoły, dookoła ścian zedle oraz jedenaście róż-

[210]) Karmelici uważając siebie za zastawnych tej majętności posessorów, inkomodowali w następstwie Ważyńskich, spadkobierców Michała, wtrącając się w administrację i gospodarkę Ościkowszczyzny. Z pod tej kurateli oswobodził majątek dopiero w 1810 r. Antoni Ważyński podkomorzy oszmiański, wypłacając Karmelitom nie już 22.000, ale okrągłą cyfrą 30.000 zł.

nych stołków z poręczami i tyleż bez poręczy, na orzechowy kolor malowanych. Przy drzwiach po prawej stronie piec zielony, z dużym pobielanym kominkiem, przy drzwiach zaś po lewej kredens stolarskiej roboty z szufladami, na nim lichtarze cynowe ze szczypcami żelaznemi, na kominku, ku ozdobie, dzbanek farfurowy. Tu i ówdzie dzbanki i baryłki. Z izby tej wchodziło się prosto do sypialni; tuż obok pokoik nieduży o jednem oknie na podwórze wychodzącem, z umeblowaniem czarną skórą obitem, ćwieczkami mosiężnemi nabijanem. Znów pokój o jednem oknie ze stołem pośrodku na czerwono malowanym; u ściany tapczan za gościnne służący łoże. Do sieni przylegała spiżareńka pełna samołówek na szczury, generalny skład tygielków, kubełków i blaszanek. Z sieni wychodziło się na galerję: bierwionami oparkanioną, dachem przykrytą, w której końcu tajemniczo ukryty — pokoik sekretny. Wracając do sieni, napotykało się u drzwi wielkie magle, oraz kubły i cebry dowodzące, iż w sieniach właśnie odbywało się pranie. Na wprost stołowej — piekarnia duża o czterech oknach, z wielkim glinianym piecem, pełna dzież, rażek, garnków, dzbanów; przy samych drzwiach kunica żelazna do ściany przybita dla chłopstwa ekscesantów. U piekarni komora o jednem oknie; tuż zaraz alkierz. Od rumu w lewo wznosił się budynek nowy, słomą kryty, przeznaczony dla rezydencji administratora. W rumie pańskim, zarówno jak w tej budowli, podłoga wszędzie gliną wyrównowana, takież same piece z zielonych kafli, takież kominki, takież stoły, takież ławy, jeno że pan administrator węższem nieco oknem na świat wyzierał, niż sam dziedzic. Dalsze zabudowania gospodarskie stanowiły: chlew wielki, chlew mały, obora, chlewek dla owiec, chlewek dla świń, stajnie, osobna dla klaczy, osobna dla koni i trzecia zapaśna. Skarbiec miał dwa piętra, szerokie schody i ganek dookoła piętra górnego; w dolnej jego części stały kufy i beczki pełne wódki oraz wina i miody. Nie brakło też i dwóch armatek małych śpiżowych na drewnianych lawetach czerwono malowanych, żelazem okutych; wiwatowe, groźne tylko hukiem moździerzyki. Od skarbca w stronę gumna piwnica z ankarkami i baryłkami, zamczysta co się zowie; w niej beczek piwnych dziewięć i kuf niezliczona ilość.

Opodal świren o sześciu w dole zasiekach a w nim znów spiętrzone i baryłki puste i pasy rzemienne od szorów i krośna i skórki baranie na kożuchy i zydle żelazne i koła do kolasy i wiadra dębowe i skór jałowiczych tuzinów kilka i flaszki glinianne i talki lnu i krobki; na górze zasieków pięć. Od rumu po prawej ręce kuchnia pod dachem dranicowym, za nią jeszcze jedna piekarnia obszerna o kilku izbach, przy której stajenka dla źrebców, szczelnie opierzona. Przed piekarnią chlewek dla owiec; dalej śpichlerz w dwa piętra z przyświrnem, u zewnętrznych ścian którego kolumny gontów. W śpichlerzu tym zasieków ośm i znowu skład przeróżnych różności, wśród których niebrak nawet sprężyn żelaznych o siedmiu zębach na bobry; tam też pytel, tam generalny skład wszelkich skór, wszelkich zapasów lnu, wełny, konopi i gospodarskich narzędzi: tam wiszą głowizny, kumpie, połcie słoniny, schaby, półgęski, kiełbasy i wędzonki. Na gumnisku dwa gumna i osiecie, w dali długa szopa słomą kryta, pod którą brusowanych bierwion zapas sześciu kop, przy końcu zaś szopy pod ogrodami, studnia na krynicy pod dachem; za tą studnią sadzawka, dalej młyn, browar, a w browarze łaźnia. Po lewej stronie stawy dwa, a w jednym z nich skrzynia w wodę wpuszczona dla chowania ryb na potrzeby pańskie. Trzeci staw po prawej stronie drogi wiodącej ze dworu do wsi. Wszystkie te trzy stawy jałowe a jeden z drugim korespondują. Czwarty staw na rzece Mereczy, z którego woda ma swój dukt na młyn i walusz. *In super* jeszcze stawów trzy zarosłych. — Wysiewało się podówczas (w 1741 r.) w Taboryszkach beczek żyta dwadzieścia siedm, stało na stajni koni dziewięć przeważnie rasy żmudzkiej, ozdobę dworskiego ptactwa stanowiły — paw' i pawica.

Michał Skarbek-Ważyński w bezżeństwie żył i w 1773 r. umarł, zapisawszy testamentem »mając ze zrządzenia boskiego osobliwą miłość i afekt ku synowcowi swemu Antoniemu«, temuż Antoniemu, sędziemu grodzkiemu oszmiańskiemu, dobra swoje Merecz-Taboryszki ze wsiami Słoboda, Małyniszki, Taboryszki, Wydrańce, Sejluki, Złociszki, Grygi, Pobień, Anculе, Łukszyszki oraz całą swoją ruchomość. W roku następnym Antoni, dziedzic

po ojcu Murowanej Oszmiany, wszedł we władanie Taboryszek jako też i niezliczonej ilości makat, żupanów, pasów, kontuszów, kierei, tabakierek, karabel, janczarek, relikwiarzy, lasek, czapek, futer, cynowych i miedzianych naczyń oraz biblioteki całej dzieł polskich, łacińskich i francuskich, po pisarzu wielkim pozostałych.

Pokolenie VI. Benedykt, starosta tyrkszlański [211]), siedmiu miał synów: Onufrego prezydenta ziemskiego telszewskiego, Michała szambelana, Pawła, sędziego grodzkiego telszewskiego, Feliksa starostę tyrkszlańskiego, ciwuna retowskiego, obranego deputatem na trybunał główny W. Ks. Lit. w 1791 r., Ignacego, Józefa i Antoniego piastującego w 1795 r. skarbnikowstwo W. Ks. Lit. — o których, że w lidzkim powiecie i na Żmudzi osiadłszy, wywiedli linję Ważyńskich, dóbr w Oszmiańskiem nie mającą, gołosłowną tylko wzmiankę na tem miejscu się kładzie. O Antonim skarbnym W. Ks. Lit., dziedzicu dóbr Hołdy w powiecie lidzkim i Będry w trockim, wspominają często w 1761 r. »Gazety Wileńskie«, zaliczając go do najdystyngowańszych sfer ówczesnego towarzystwa wileńskiego. Feliks, generalny komendant siły zbrojnej powiatu telszewskiego w 1792 r., oprócz wspomnianych dóbr po bracie Antonim w spadku wziętych, posiadał Pobolwiany w księstwie Żmudzkiem.

Marcin Skarbek-Ważyński (linja Taboryska) miał synów dwóch: Antoniego i Ignacego, którzy w 1788 r. spadek ojcowski między siebie rozdzielili. Antoni, urodzony 1741 r. w Murowanej Oszmianie i tamże ochrzczony, sędzia grodzki, następnie podko-

---

[211]) Akt ostatniej elekcji dn. 6 września 1764 r. podpisali jako deputowani powiatu oszmiańskiego, między innymi: Michał Brzostowski koniuszy W. Ks. Lit., Marcin Teodor Oskierka starosta miadziolski jako dyrektor Koła rycerskiego powiatu oszmiańskiego do sejmików poselskich na sejmie elekcyjnym, Tadeusz Kocieł starosta markowski, Wiktor Lachowicki Czechowicz podstoli oszmiański, Antoni Huturowicz podstarosta sądowy oszmiański, Andrzej Sawicz Zabłocki łowczy pow. oszmiańskiego, Józef Skarbek Ważyński koniuszy pow. oszmiańskiego, Ignacy Wołodźko strażnik oszmiański, Konstanty Chomiński starosta hubski, Stanisław Sulistrowski starosta iżycki, Aloizy Sulistrowski, Tadeusz Sulistrowski, Adam Jankowski regent pow. oszmiańskiego, Benedykt Skarbek Ważyński sędzia oszmiański. *Vol. leg.* VII. 230.

morzy oszmiański, bezżenny, otrzymawszy, jak się wyżej rzekło, w spadku po stryju Taboryszki, zrzekł się na brata Ignacego wszelkich praw swoich do ojcowizny[212]). On to nabył od Römerów w r. 1787 graniczącą z Taboryszkami posiadłość Kierdejowce w powiecie wileńskim za 68.340 zł. i część Miednik w 1781 r. od Kozła Paklewskiego. Pochowany leży pod wielkim ołtarzem w kościele taboryskim. Ignacy, szambelan królewski, ożeniony z Barbarą Łopacińską, był komisarzem cywilno-wojskowym oszmiańskim, był deputatem na trybunał gł. litewski, był sędzią ziemskim, był wreszcie chorążym oszmiańskim[213]). W jego ręku skupiły się w jedną dużą całość: Murowana Oszmiana z attynencjami i po bracie wzięte Taboryszki wraz z przykuplami Antoniego. Sam szambelan Ignacy dokupił w 1786 r. od Jankowskich Piktuszę, od Bortkiewiczów 1787 r. Bortkiewicze, od Gołginów za 2200 zł. Gołgieniszki, w 1785 r. od Adama Krepsztula skarbnika oszmiańskiego Pogiry, następnie Jurszany i kilka innych jeszcze pomniejszych sched w powiecie wileńskim. Murowana Oszmiana we władaniu szambelana Ignacego miała w 1796 r. z wioskami i folwarkami dymów 135, dusz męskich 444, żeńskich 490, lasu włók 8, sianożęci włók 15, ogółem ziemi wszystkiej włók 158, morgów 16. Dwór leżał podobnie jak dziś tuż u drogi wiodącej do Oszmiany, zdobny murowanym w dwa piętra pałacem. Za rzeką wznosił się kościół drewniany pod wezwaniem

[212]) Obrany 24 kwietnia 1794 r. w Wilnie członkiem deputacji skarbu publicznego wespół z Radziwiłłem kasztelanem wileńskim, Tomaszem Wawrzeckim, Janem Nepomucenem Horainem, Florjanem Syruciem sędzią kowieńskim i innymi. *Gaz. wol. Warszawska.* Nr. 5 z dn. 10 maja 1794 r.

[213]) R. 1786. Pod marszałkowstwem Marcina Oskierki obrano w Oszmianie na podkomorzego Józefa Ważyńskiego, na chorążego Ambrożego Koziełła, na prezydenta ziemskiego Franciszka Poźniaka, na sędziów ziemskich Antoniego Ważyńskiego, Ign. Chomińskiego i Wikt. Czechowicza, na stolnika Ign. Poźniaka, na podstolego Macieja Czechowicza, na miecznika Mik. Jankowskiego etc.

R. 1797. Urzędnicy i obywatele powiatu oszmiańskiego, w terminie podług uniwersału przez Jakóba Bułhakowa, tajnego konsyliarza, litewskiego gubernatora publikowanego, zgromadziwszy się do Oszmiany dnia 20 kwietnia na obrady sejmikowe, powołali »za powszechną obywatelską zgodą« na urząd marszałka Franciszka Poźniaka, na funkcję podkomorzego Anioniego Ważyńskiego; dnia zaś następnego obrano na chorążego powiatu Ignacego Ważyńskiego. (Porów. Kalendarze wileńskie z owych lat.)

św. Trójcy; pod miasteczko podchodziły poletki folwarków Miadziowszczyzna i obu Piktusz Wielkiej i Małej.

Kazimierz Ważyński miał synów trzech: Józefa, Benedykta i Porfirego. Benedykt prawa swoje na Ukropiszki w 1757 r. przelewa na brata swego Józefa, obaj spłacają trzeciego brata Porfirego, na Józefa przechodzą po Hieronimie Sebastjanie spadkowo dobra Olańskie i tym rzeczy porządkiem staje się Józef właścicielem Ukropiszek i Olan. Ukropiszki przedaje 1761 r. Nagurskiemu i na stałą rezydencję przenosi się do Olan. Ożeniony w 1762 r. ze Swadkowską[214]), różne krajowe odbywa posługi jako pisarz grodzki oszmiański, jako poseł na sejm elekcyjny króla Stanisława Augusta, jako deputat, wreszcie jako podkomorzy oszmiański; w dożywociu miał starostwo kierniowskie w województwie wileńskiem. Umierając w 1793 r. zapisuje w testamencie majętność swoją dziedziczną Olany z attynencjami oraz osobistą dokuplę majętność Swadkowicze w województwie mścisławskiem dwóm synom swoim, którzy mogą je rozdzielić między siebie, za radą atoli i pomocą stryja swego Antoniego, sędziego grodzkiego, »którego równie jak ojca słuchać mają«. Benedykt rotmistrzem był powiatu oszmiańskiego; Porfiry przez

[214]) Jaką rzeczy koleją małżeństwo to doszło do skutku, czytamy w »Pamiętnikach« Matuszewicza: »Była w Wilnie Dąbrowska z domu Bułharynówna, która w pierwszem małżeństwie była za Swadkowskim i z nim miała dwie córki: starszej już był rok *trzynasty,* i jak Swadkowski, stryj tej panny, wygrał z Szemetem sprawę, tak na tę pannę najmniej posagu przychodziło na półtora kroć sto tysięcy złotych. Panienka przytem nie szpetna; wielu zatem, po wygranej sprawie, zaczęła mieć konkurentów. Ja sekretnie starałem się, aby ta panienka poszła za Judyckiego, deputata trockiego, i gdy już Judycki i od matki i od córki otrzymał deklarację, szło tylko o to, aby wyjechawszy z Wilna i w województwo mścisławskie zajechawszy, ślub wziął Judycki. Ale domyślił się marszałek trybunalski i biskup wileński, który najprzód wydał inhibicje, aby się nikt nie ważył dawać ślubu Judyckiemu ze Swadkowską, a potem zaprosiwszy Brzostowski, pisarz litewski, do siebie Dąbrowską i córkę jej Swadkowską na obiad, na którym obiedzie i biskup wileński znajdował się, tak i łagodnie i mocno nastąpili na Dąbrowską i na córkę jej Swadkowską, że musiały dać deklarację Ważyńskiemu, koniuszemu oszmiańskiemu, którą deklarację skoro otrzymano, zaraz biskup wileński ogłosił, że daje indult i zaraz go podpisany dał. A tak w tymże czasie Swadkowskiej z Ważyńskim ślub dano«. »Pamiętniki« wyd. 1876. III. 200.

zakonną Bazyljanina celę doszedł do stolicy biskupiej; biskupem był chełmskim i bełskim[215]).

Pokolenie VII. Jedynym przedstawicielem taboryskiej linji Ważyńskich został Marcin, urodzony w 1796, zmarły w 1873 r., syn Ignacego. W 1815 r. poślubił Teklę Umiastowską i wziąwszy po niej 320.000 zł. w posagu, stosując się do przepisów statutu litewskiego, zapisał jej sowitą (podwójną) oprawę w sumie 665.000 zł. czyli 99.000 rubli, opartych na Taboryszkach, Kierdejowcach, Ościkowszczyźnie, Batajkowszczyźnie i innych licznych swoich dóbr attynencjach. Zamożny to był wielce pan, a jako podkomorzy oszmiański wpływowy niemało. Do rąk jego wróciły w 1815 r. Ukropiszki i w tymże roku przeszły doń Wialbutów i Giedejki. Przymnożył podkomorzy Ważyński fortuny ale też i znaczną jej część, niezależnym od niego zbiegiem okoliczności, miał w rychle utracić. Podkomorzyna Tekla Ważyńska, na szeroką żyjąc skalę, nagromadziła długów tyle, że mąż jej, dla zaspokojenia licznych kredytorów, uczuł się zniewolonym oddać część ziemskich swoich posiadłości pod taksę exdywizorską. Nastąpiła ona między 1829—1831 r. Murowaną Oszmianę w 1814 r. liczącą 759 dusz obojga płci, wzięli Korewowie. Władał nią marszałek trocki Ksawery Korewa, następnie Mikołaj Korewa, który zostawił Murowaną Oszmianę w spadku synowcom swoim. Ci to

[215]) Mąż zacny i prawy, prezydował w komissyi porządkowej chełmskiej. »Przegląd archeologiczny lwowski« ogłosił drukiem jego »Djarjusz«. Gdy król Stanisław August bawił gościną u ks. Panie Kochanku w Nieświeżu i gdy przedstawiały mu się tam delegacje dyssydentów, wystąpił naonczas ksiądz Ważyński, opat Bazyljanów żyłarzewskich w djecezji łuckiej, a później biskup chełmski, »mąż obznajomiony gruntownie z historją kościelną narodów, pisma świętego i wszystkich soborów i miał w łacińskim języku dwugodzinną mowę«. W pierwszej jej części mówił mocno przeciw różnowiercom, ale w drugiej części mowy swojej gruntownemi argumentami z Pisma i historji kościoła dowiódł, jak szkodliwem jest dla wiary katolickiej prześladowanie różnowierców i jak szkodliwy wpływ ma to prześladowanie na polityczne interesa kraju. Skonkludował nareszcie, że pomyślność, bezpieczeństwo kraju i rząd doskonały wzmacnia się przez tolerancję różnych wyznań i ofiarowanie różnowiercom opieki krajowej. »Po tej mowie księdza opata Ważyńskiego zaciętość fanatyczna tak biskupów katolickich jako i cywilnych obywateli nieco zwolniała«. (Pamiętnik o ks. Karolu Radziwille według rękopisu ze zbiorów W. hr. Baworowskiego. Lwów 1864.)

właśnie Korewowie, herbu Dębno, właścicielami są dziś starodawnej Murowanej Oszmiany. Z tejże exdywizji dóbr Marcina Ważyńskiego Wialbutów odszedł do Śniadeckich i do dziś dnia w ręku ich pozostaje, Giedejki przeszły do Czernickich, których po dziś dzień są własnością; sąd exdywizorski oderwał nadto od ogólnej masy dóbr Marcina Ważyńskiego folwarki Grzymałowszczyznę, Bortkiewicze, Gołgieniszki, obie Piktusze i wieś Żurawy.

Linja lidzka Ważyńskich skupiła się w osobie jedynego syna Feliksa Ważyńskiego, Antoniego, urodzonego 1788 r. Był on marszałkiem powiatu lidzkiego i dziedzicem dóbr Hołdy w powiecie lidzkim (dusz 257), Pobolwiany w Szawelskiem oraz wziętych po żonie Laskowiczówne majętności Iszczołda w powiecie lidzkim (dusz 366) oraz Nowosiady w Nowogródzkiem.

Dwaj synowie Józefa (linja Olańska), Michał i Józefat, rozdzielili między siebie ojcowiznę. Olany wziął Michał, starosta kiernowski, z Wołłowiczówną ożeniony. Józefat, mąż Komarówny, był podkomorzym oszmiańskim.

Pokolenie VIII. Linja taboryska: jedyny syn Marcina Edward Skarbek-Ważyński urodzony 1816 r., dziedzic Taboryszek, ożeniony z Hrebnicką, zmarły w 1867 r. Linja lidzka: jedyny syn Antoniego Bolesław, urodzony 1827 r., właściciel dóbr w powiecie lidzkim. Linja olańska: dwaj synowie Michała: Bartłomiej, zmarły w młodym wieku bezpotomnie i Porfiry dziedzic Olan.

Pokolenie IX. Linja taboryska: jedyny syn Edwarda Karol, ożeniony z Marją Rastoy, właściciel Taboryszek, zmarły w 1887 r. Linja olańska: syn Porfirego Leon, ożeniony z Olimpją Szwykowską, dziedzic Olan.

Pokolenie X. Linja taboryska: jedyny syn Karola Józef, urodzony 1879 r., dziedzic Taboryszek. Linja olańska: syn Leona Władysław, ożeniony z Wandą Górską.

Pokolenie XI. Linja olańska: syn Władysława Konstanty.

Murowana Oszmiana, Ukropiszki i Oszmiana Dziagirdowska[216]), następnie Chorążyszkami przezwana, wraz z mnogiemi wsiami i attynencjami przez czas tedy krótszy lub dłuższy, rzec można, w ciągu trzech stuleci, należały do dziedzictwa Ważyńskich. Gdy wciągnąć nadto w rachubę Wialbutów i Giedejki z pomniejszemi ich dependencjami, które na początku bieżącego stulecia stanowiły również posiadłość Ważyńskich, śmiało twierdzić można, że cały, duży trójkąt ziemi, którego jeden bok stanowi trakt z Oszmiany do Wilna idący, którego bok przeciwległy stanowi gościniec z Oszmiany przez Graużyszki biegnący ku Klewicy a bok trzeci opiera się o zachodnią granicę powiatu, należał przez czas dłuższy lub krótszy a i dziś jeszcze w pewnej części należy do Ważyńskich. Losy tych wszystkich majętności biegną albo z sobą równolegle, albo rozchodzą się na czas pewien, aby znów złączyć się z sobą w ręku którego ze Skarbków-Ważyńskich.

Do skreślonych powyżej dziejów Murowanej Oszmiany, dziś znacznie zeszczuplonej dokonaną przez Korewów parcelacją wielu sched do niej należących, dołączamy na tem miejscu szczegółowszy nieco rys dziejów dwóch główniejszych Murowanej Oszmiany attynencyj — Ukropiszek i Chorążyszek.

W miejscowości dającej się ściśle określić a zwanej już wówczas **Ukropiszki**, siedzieli jako właściciele ziemscy w XV wieku Narwojszowie a ślad ich bytności przechował się w aktach procesu, wytoczonego przez dwóch braci Narwojszów o część ukropiskich gruntów, nadanych im przez w. ks. litewskiego Witolda, brata Jagiełły. Spór rozstrzyga król Aleksander Jagiellończyk (1501—1506 r.), przyznając Narwojszom rację i prawa ich na Ukropiszki potwierdzając. Wówczas to sąsiadują z Ukropiszkami

[216]) Kilka, jak widzieliśmy, miejscowości nosi nazwę wspólną: Oszmiana. Najpierw miasteczko samo powiatowe, powtóre oto Oszmiana (vel Oszmianka) Olechnowiczów lub Irzykowska, następnie zwana Murowaną, potrzecie niewielka majętność dziś zwana Sylwerstowszczyzna, a niegdyś zwana Oszmianą Sylwestrowską; poczwarte Oszmiana Dziagirdowska przezwana Chorążyszkami; popiąte Oszmiana Naruszewiczowska, dziś Daukszyszki pod Łubianką; poszóste Oszmiana Stara, gdzie do dziśdnia stoją mury franciszkańskiego kościoła.

posiadłości ziemskie wielmożnego magnata Mikołaja Monwida Dorohostajskiego wojewody połockiego, więcej na północ powiatu posunięte[217]). Narwojszowie temuż Dorohostajskiemu Ukropiszki swoje sprzedają. Włada niemi Dorohostajski niedługo, albowiem już w 1577 r. znajdujemy Ukropiszki w posiadaniu Piotra syna Stanisława Drowinickiego-Sakowicza pisarza ziemskiego oszmiańskiego, który procesuje się z sąsiadami o tę majętność swoją »za dorohoiu welikoiu wilenskoiu kotoraia idet z Wilni do Oszmeny, jeduczy z Wilni po lewey ruci«.

Jakie w następstwie losu koleje przechodziły Ukropiszki, dokładnie powiedzieć nie umiemy, wiemy tyle tylko, że zlały się z dobrami Murowana Oszmiana, we władaniu Dorohostajskich zostającemi i, przeszedłszy wspomnianą wyżej koleją w dom Sapieżyński, są w 1655 r. dziedziczną własnością Aleksandra na Maciejowie Sapiehy biskupa wileńskiego. W tymże 1655 r. oddaje on Ukropiszki wraz ze wsiami Ponetecz i Kołociszki, odziedziczonemi po bracie Tomaszu Sapiezie oboźnym W. Ks. Lit. w zastaw za sumę 5.000 zł. niejakiemu Protasewiczowi. Stał tam dom stary słomą kryty, gumno, obora, był ogród owocowy, była opodal karczma »przy gościńcu oszmiańskim«, oczywiście na tem samem miejscu, gdzie i dziś karczma stoi ukropiska; wysiewało się żyta beczek wileńskich 35, pszenicy beczek 3, jęczmienia beczek 6. Niewiedzie się zastawnikowi Jmć panu Protasewiczowi. Wzięty zostaje do niewoli moskiewskiej (oczywiście czasu zdobywania Wilna przez w. ks. moskiewskiego, wezwanego w granice Rzeczypospolitej przez Chmielnickiego za panowania Jana Kazimierza) i tam czas niemały pozostając, żadnego rzecz prosta, z tej zastawy pożytku niema. To też, kiedy w 1670 r. Jmp. Protasewicz wypuszczony zostaje na swobodę i do Ukropiszek, srodze spustoszonych, wraca, dobrotliwy biskup Sapieha, wynagradzając niejako straty i alteracje poniesione, dodaje mu do ukropiskiej zastawy Tołminów.

W ośm lat potem odbywa się ważna dla całej okolicy tranzakcja. Dziedzic dóbr Murowana Oszmiana z mnogiemi atty-

[217]) Porów. przypisek o Suchodołach str. 101.

nencjami Kazimierz Sapieha przedaje w 1678 r. wszystkie te dobra swoje w oszmiańskim powiecie sytuowane Hieronimowi Ważyńskiemu, który natychmiast spłaca zastawę Ukropiszek ówczesnemu ich zastawnikowi i wchodzi w posessję tej Murowanej Oszmiany attynencji.

Z działu między synami Hieronima Ważyńskiego, w 1692 r. uczynionego, otrzymują Ukropiszki w liczbie innych posiadłości dwaj bracia Hieronim i Michał Ważyńscy pokojowi dworzanie J. Kr. Mości, ci zaś również dział między sobą czynią, mocą którego Ukropiszki przypadają na dolę Michała Ważyńskiego i przechodząc z ojca na syna, z dziedzicznego władania w dziedziczne władanie, dostają się z biegiem lat i okoliczności, o których napomknęło się na innem miejscu, w ręce Kazimierza Ważyńskiego starosty poniańskiego, ożenionego z Wiktorją Wialbutówną (trzymającego w zastawie Wialbutów).

Był to już rok 1738. Przy Ukropiszkach szły podówczas wsie Uglewy, Tołminów, Ponetecz, Kołociszki, Wołoycie, zaścianek Św.-Duchski (pod samą Oszmianą) i zaścianek Borkiszki. Kazimierz Ważyński zostawia po sobie dwóch synów a ci, niechcąc dzielić ojcowizny, urządzają się w ten prosty sposób, że Benedykt prawa swoje do połowy Ukropiszek na brata Józefa przelewa (1757). Był atoli i brat trzeci, skromny Bazyljanin, Porfiry, późniejszy biskup, któremu ojciec Kazimierz był »nie więcej jak tylko 3.000 zł.« zapisał. To też przy dziale majętności ziemskich nie wciągnięto w rachubę brata Porfirego. Józef Ważyński atoli stawszy się całych Ukropiszek właścicielem, czuł się w obowiązku sumę należną bratu wypłacić, nie czekając nawet upomnienia się o nią. Zdziwił się niepomału brat Porfiry otrzymując, jakby z nieba nań spadłe, owych 3.000 zł. i zdziwieniu swemu w odpowiednim kwicie folgę daje, z wdzięcznością wspominając rodzica, co »uspakajając mnie Xiędza Porfirego Ważyńskiego ze wszystkich dóbr i sum *pro sorte mea* przychodzących« taki mu oto pośmiertny prezent uczynił. Tenże Józef, człek jak widać zacny i obowiązkowy, wyposażył z własnej braterskiej inklinacji siostrę Giertrudę, wydaną za Snarskiego stolnika rzeczyckiego, i w świętej zgodzie z sąsiadami i rodzeństwem trwając, przykładnie rezydował w Ukropiszkach swoich, odbudowanych pięknie po pożarze 1749 r. podczas którego nietylko budowle, ale co ważniejsza, znaczna część dokumentów tam przechowywanych zgorzała.

Co mogło go skłonić do pozbycia się tej dziedzicznej majętności? Odpowiedzi na to nie mamy, dość że w 1761 roku przedaje za 130.000 zł. »w srebrnej dobrej staropolskiej niebrakownej monecie« Ukropiszki Jakubowi Nagurskiemu staroście powęskiemu i takim to rzeczy składem Ukropiszki owe, mające już teraz pod sobą wsie Ponetecz, Szwaby, Tołminów, Uglewy, Kołociszki, Wołojcie *alias* Burbiszki, oraz zaścianki Św.-Duchski i Grabiszki (w następstwie i do dziś dnia Grabliszki zwany), przetrwawszy w ręku Ważyńskich od 1678 do 1761 r., to jest przez lat 83, z rąk im się wymknęły. Miały do nich wrócić dopiero w lat kilkanaście potem.

Nastały w Ukropiszkach rządy Nagurskich.

Wspomniany Jakób Nagurski starosta powęski, w następstwie ciwun birżański, w lat parę po nabyciu Ukropiszek, kupuje od Antoniego Despot-Zenowicza wojskiego połockiego dobra Chorążyszki za 57.000 zł. i zostawszy pokaźnym w oszmiańszczyznie dziedzicem — nieustanne z sąsiadami swymi prowadzi, a zwłaszcza wszczyna zatargi. Długą-by tych procederów dało się listę ułożyć.

Poprzestaniemy na zaznaczeniu charakterystycznej kłótni między Jmć Panem Nagurskim Jakóbem a Jankowskimi dziedzicami sąsiadujących z Ukropiszkami Polan, o zaścianek Grabiszki (w następstwie Grabliszki i tak po dziśdzień zwany). Zaścianek ów, mający włokę i ćwierć obszaru, znajduje się dziś między polami folwarku Jagiełłowszczyzna Ważyńskich a gruntami folwarku Legowszczyzna Jankowskich. Zabudowania stały na nim niegdyś. Otóż tedy o ową włokę ziemi szedł z dawien dawna między Ukropiszkami a Polanami dyferencyjny proceder. W roku pańskim 1768 wszczęli go tym razem a po raz niewiedzieć już który — Jankowscy. Krewkiej natury Jmćpan Mikołaj Jankowski dziedzic Polan ówczesny »czyniąc na kontempt praw pospolitych i konstytucyj sejmowych *de securitate bonorum terrestrium*,

roku teraźniejszego 1768, ze dnia dziewiątego na dzień dziesiąty miesiąca Nowembra, nocną porą, *sine ulla ratione*, zebraną *violenter* niemałą gromadą *variae conditionis* ludzi i ze spędzonym poddaństwem polańskim, z różnym orężem do boju, wiolencji i ekspulsji przysposobionym, najechawszy zaścianek Grabiszki, budynek w tymże zaścianku porąbać kazał i zrujnował przez co gwałt, wiolencję i jawną ekspulsję spokojnego i nigdy nienaruszonego dzierżenia uczynił«. Podniosło to oczywiście na nogi Jmćpana Nagurskiego. »Jenerała« posłał na miejsce a generał skonstatowawszy straszną Grabiszek dezolację, protokół spisał odpowiedni, zaznaczając w nim wyraźnie, według urzędowej formułki, że: »gdym się pytał tak u okolicznych sąsiadów, jakoteż u ludzi których w tych Grabiszkach zastałem, przez kogoby takowa gwałtowna wiolencja i jawna ekspulsja, oraz zrujnowanie budynku popełnione były, wszyscy mi jednostajnie czynili relację, iż przez JmćPana Mikołaja Jankowskiego regentowicza grodzkiego powiatu oszmiańskiego«. Jmć Pan Nagurski cisnął tedy do Polan pozew siarczysty. Stało w nim czarno na białem, że wy Waszmość Panowie Jankowscy (Polany, niedzielone wówczas, należały prawnie do pięciu braci Jankowskich) »niesłusznie urościwszy zawiedzionego apetytu do cudzych gruntów pretekst, mniej dbając na rygor prawa pospolitego o gwałtownikach, wiolatorach i ekspulsorach przypisanego, zgromadziwszy, ze wsi polańskich, chłopów i innych ludzi swywolne kupy różnej kondycji, do wiolencji i ekspulsji dobrze przysposobionych, sam zaś WJm. pan Mikołaj Jankowski *armata manu et tumultuario ausu*, na folwark Grabiszki, w wieczystej possesji Jmć pana Nagurskiego z dawna zostający, naszedłszy, bez żadnego pretekstu ściany wszystkie, węgły i krokwie i drzwi porąbaliście, dach i budynek z gruntu violenter zrujnowaliście, gwałt prawu pospolitemu popełniliście i żałującego delatora ze spokojnego dzierżenia wybijając, jawną ekspulsję uczyniliście!« Zanim jednak do sądu przyszło upłynęło akurat miesięcy dziewięć. Przez ten czas obie powaśnione strony świadczyły sobie jak kto chciał i mógł wzajemne sąsiedzkie przysługi: tłukł Jmć Pan Nagurski chłopów polańskich, wiozących drzewo gościńcem mimo Ukropiszek, tłukli

chłopi polańscy chłopów ukropiskich i zanim do sądu o wiolencję Grabliszek przyszło, cztery nowe procesy z tego zarzewia urosły. Sąd obszernie i fundamentalnie rozpatrzył wywody stron obu. Jankowscy nie zapierając się wcale uczynionego gwałtu, bronili się tem, że zaścianek Grabliszki nigdy przenigdy attynencji Ukropiszek nie stanowił i nie stanowi, że zaścianek ów przeciwnie do gruntów polańskich należeć powinien. Nagurski istotnie, z praw swoich do Grabliszek wylegitymować się nie mógł. Słowem jawna i oczywista — dyfferencja. Sąd pozbawiony dowodów niezbitych i przekonywających, wydaje dnia 17 czerwca 1769 r. dekret inkwizycyjny, polecający dwóm urzędnikom a mianowicie Ignacemu Wołodźce *ex parte* Nagurskiego i Andrzejowi Zabłockiemu ze strony Jankowskich udać się na miejsce awantury i tam wysłuchać samych stron, oraz odebrać świadectwa od ludzi wiarygodnych, szlacheckiego stanu, rzeczy świadomych. Na zasadzie takiej to inkwizycji, wizji i werefikacji zapaść ma następnie ostateczny wyrok. Wołodźko i Zabłocki naznaczają dla zjechania się do Grabliszek dzień 3 października 1771 r. i wzywają urzędowemi listami szlachtę okoliczną na świadków. Nadchodzi dzień 3 października; szlachta-świadkowie stają do inkwizycji, nie przybywają tylko — sami panowie urzędnicy. Tedy szlachta-świadkowie odpowiedni spisują protokół jako »aż do zachodu słońca przybycia WW. PP. urzędników oczekiwaliśmy a niedoczekawszy zjechania Jchmościów nietylko na dniu trzecim, lecz i na dniu czwartym Oktobra, rozjechaliśmy się«. Tak spełzł na niczem i zakończył się proceder o Grabliszki. Wznawiali go następnie różnemi czasy i Nagurscy i, objąwszy po nich Ukropiszki, Ważyńscy a zawsze sprawa cała dla braku jawnych a niezbitych dowodów nie osiągała żadnego pozytywnego rezultatu, wznawiając tylko odwieczną dyferencyjną kłótnię. Zniknęły z widowni zaścianka zabudowania wszelkie; włoka ziemi, porosła w części lasem, leżała odłogiem, las rozkradali chłopi z wiosek sąsiednich i sprawdzało się w Grabliszkach owych raz jeszcze łacińskie przysłowie, że *duobus litigantibus tertius gaudet*. Aż wreszcie po latach stu dwudziestu z okładem waśni i zatargów, spór o Grabliszki, z sąsiedzkiego między sobą porozumienia, do-

browolnie zakończyli w 1890 r. właścicielka Ukropiszek i właściciel Polan, rozdzieliwszy między siebie sporną włókę ziemi grabliskiej.

W roku 1802 umiera bezpotomnie w Wiedniu Kajetan Nagurski chorąży powiatu szawelskiego [218]), pan, rzec można, olbrzymiej fortuny, dziedzic licznych majętności, głównie na Żmudzi sytuowanych i testamentem tamże w Wiedniu 12 kwietnia 1802 r. sporządzonym, dobra swoje wszystkie, obciążone zapisami wynoszącemi przeszło miljon złotych, oraz długami niemniej pokaźnemi, zapisał rodzonej siostrze swojej Joannie z Nagurskich Żukowskiej podkomorzynie mścisławskiej, oraz rodzonej siostrzenicy swojej Katarzynie z Hołyńskich Bułharynowej podkomorzynie wołkowyskiej. Po zgonie Kajetana Nagurskiego podkomorzyna Żukowska, chcąc uczynić podział spadłego na nią i Bułharynową majątku, jakoteż uprzątnąć wszelkie pochodzące z tego źródła sprzeczki, wydała mężowi swojemu plenipotencję, mocą której podkomorzy Żukowski zawarł z Bułharynową wieczystodzielczy dokument, skutkiem którego majętność Ukropiszki z Chorążyszkami stała się własnością Bułharynowej. Bułharynowa we dwa lata potem, w 1804 r. sprzedała te dobra swoje podkoniuszemu Pawłowi Bułharynowi [219]), a ten nacieszywszy się niemi rychło, znowu we dwa lata potem (1806) resztę schedy nabytej od Bułharynowej, w której się zawierała majętność Ukropiszki z Chorążyszkami, przedał wiecznością Kazimierzowi i Joannie Żukowskim. Tak więc znowu Ukropiszki z Chorążyszkami przeszedłszy tylko przez ręce Bułharynów, powróciły w dom sukcesorów Kajetana Nagurskiego a po śmierci Kazimierza Żukowskiego syn jego Antoni, stawszy się jedynym wszystkich dóbr Żukowskich dziedzicem, w rzędzie innych majątków, władał też i bezsprzecznie Ukropiszkami.

[218]) Kajetan Nagurski, umierając, dał wolność wszystkim poddanym swoim włościanom. W Ukropiszkach rozeszli się wszyscy, porzuciwszy domy, tak że ze stu chat zaledwie 17 zostało we wsi Tołminowie. (J. Karczewski. Pamiętnik).

[219]) Za Ukropiszki łącznie z Chorążyszkami płacono wówczas, w 1804 r. rocznej dzierżawy 525 czerwonych złotych i złotych polskich jedenaście »w złocie holenderskiem obrączkowem«.

Majątek to był zniszczony srodze i sił roboczych niemal że całkowicie pozbawiony. Chorąży Nagurski czasu swego nad Ukropiszkami aktoratu, dał był wolność poddanym swoim ukropiskim i ci opuściwszy dawne swoje siedliska, wyszli, i domy swoje pustkami zostawili. Przyszła na domiar wojna 1812 r. Spalono dwór cały i karczmy; ostały się tylko niektóre budowle w Chorążyszkach. Dookoła zgliszcz — ziemia leżała odłogiem. Antoni Żukowski wytęża wszystkie usiłowania, aby z ostatecznego upadku majętność swoją podźwignąć. Młyn i karczmę w Chorążyszkach puszcza w zastaw Jędrzejowi Śniadeckiemu profesorowi uniwersytetu wileńskiego; długów część spłaca sumami uzyskanemi ze sprzedaży niektórych żmudzkich folwarków, bije się jak ryba o lód i interesa majątkowe w opłakanym zostawując stanie — umiera. Pozostała po nim wdowa (w następstwie *secundo voto* hr. Tyszkiewiczowa) nie waha się pozbyć majętności »zupełnie spalonej, leżącej prawie odłogiem, bez pożytku i żadnej intraty«. Łącznie tedy z opiekunami dzieci swoich małoletnich wydaje byłemu marszałkowi telszewskiemu Włodzimierzowi Gadonowi plenipotencyjny dokument, na mocy którego Gadon w imieniu Katarzyny *primo voto* Żukowskiej, *secundo voto* Tyszkiewiczowej, oraz jej potomstwa, majętność Ukropiszki z folwarkiem Chorążyszki w powiecie oszmiańskim leżącą, »ostatecznie przez wojnę i nadaną wolność włościanom zrujnowaną« sprzedaje w 1815 r. marszałkowi Marcinowi Ważyńskiemu za sumę 6.000 czerwonych złotych (18.000 rs.).

Takich to okoliczności zbiegiem Ukropiszki, z rąk Ważyńskich w 1761 r. wypuszczone, wróciły znowu w 1815 r. w ich władanie i dotąd posiadłość ich stanowią.

Wspominana tylekrotnie powyżej attynencja Ukropiszek: **Chorążyszki**, dawniej Oszmianą Dziagirdowską zwane, stanowiły w 1577 r. samoistną własność ziemską i należały do Piotra Drowinickiego-Sakowicza pisarza ziemskiego oszmiańskiego. W 1602 roku przechodzi Oszmiana Dziagirdowska do rąk Malejewiczów (lub jak piszą w niektórych dokumentach: Malewiczów) i jeden

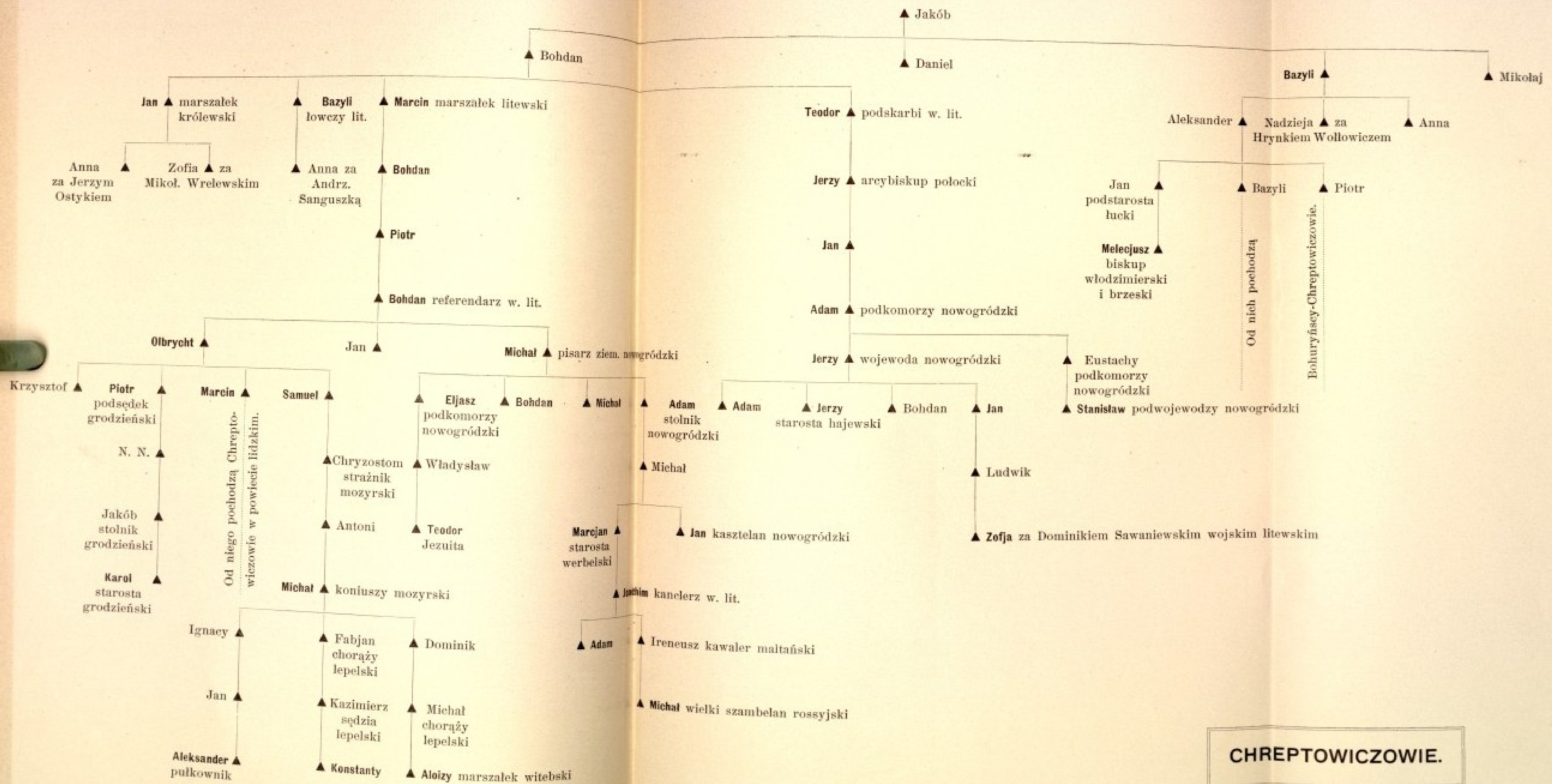
z nich, mniej więcej w pierwszej połowie XVII wieku żyjący, Malewicz chorąży parnawski, tej swojej Oszmianie Dziagirdowskiej daje nazwę Chorążyszki. Czas jakiś są one w posiadaniu Chrząstowskich [220]), aby w 1683 r. przejść znowu w ręce Malewiczów. (Józef Chrząstowski pisarz ziemski żmudzki przedaje je Gabrjelowi Malewiczowi).

U drogi podówczas prowadzącej do dworu chorążyskiego wznosiły się wielkie wrota na słupach dębowych gontami podbite, dźwigające na sobie salę, wkoło tarcicami opierzoną, wymoszczoną deskami. Tuż za parkanem dwór cały okalającym przepływała Oszmianka a nad rzeką »po zabrzeżu«, z obu stron stały dęby wielkie, na których ule stawiano. Na rzece — jak po dziś dzień — stał młyn o dwóch kołach. Wysiewano beczek żyta 31, jęczmienia »solanek« 16, owsa »solanek« 30.

Po Malewiczach w spadku biorą Chorążyszki Ankudowicze a jeden z Ankudowiczów sprzedaje je Michałowi Naramowskiemu chorążemu wendeńskiemu. W 1753 r. Samuel Naramowicz Naramowski starosta dworczański darowuje je siestrzanowi swojemu Antoniemu Deszpot-Zenowiczowi staroście sznitowskiemu a ten po dziesięciu latach, w 1763 r. odprzedaje Chorążyszki właścicielowi podówczas Ukropiszek Jakóbowi Nagurskiemu ciwunowi birżańskiemu. Były podówczas Chorążyszki puszczone przez Zenowicza w zastaw za 36.000 zł. Benedyktowi Chodźkiewiczowi krajczemu mścisławskiemu, który w nich rezydował.

Od tej pory Chorążyszki, z Ukropiszkami złączone, wspólne przechodzą losu koleje i przeszedłszy przez Nagurskich, Bułharynów i Żukowskich ręce, dostają się w aktorstwo Ważyńskich, do których od 1815 r. po dziś dzień należą.

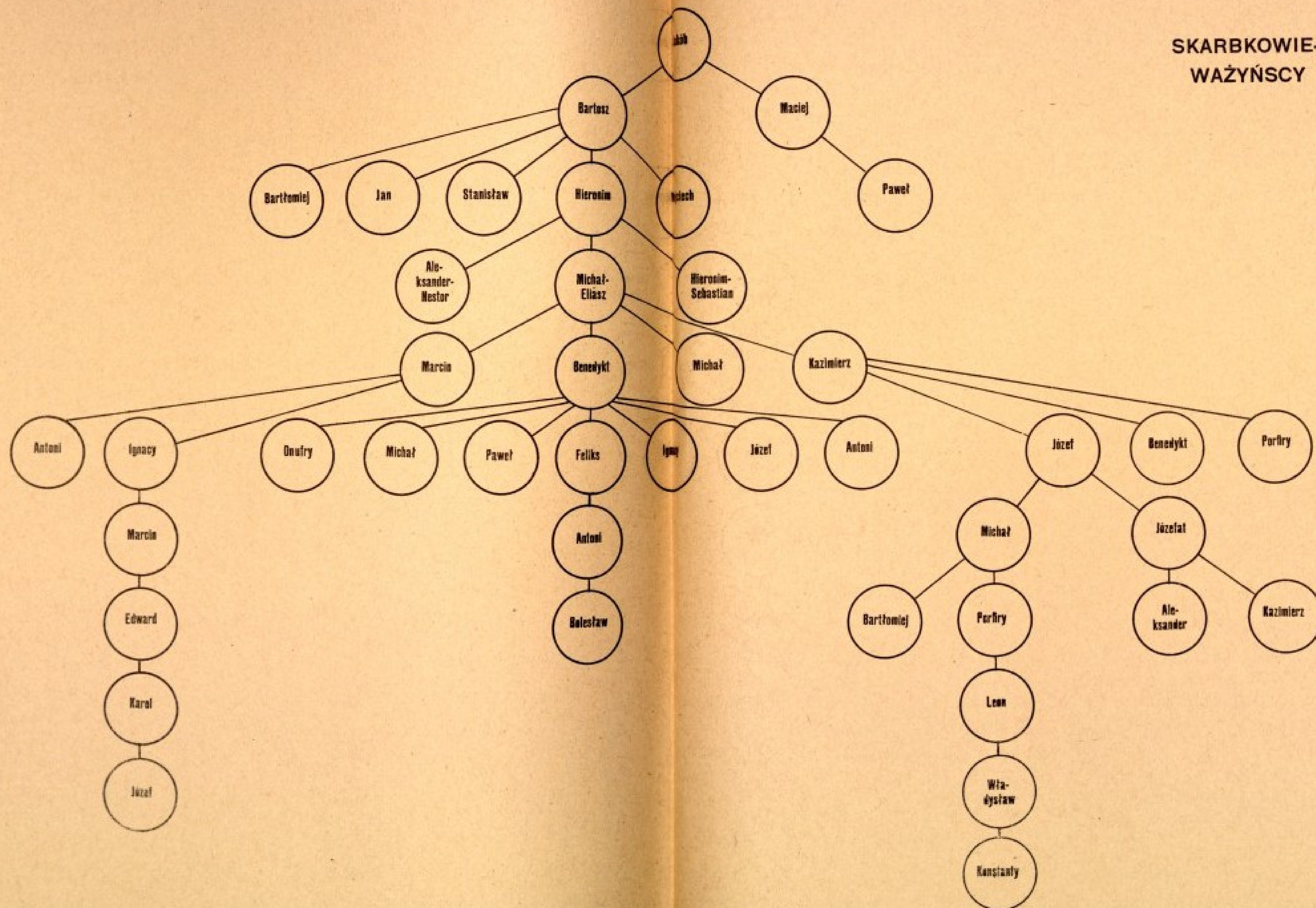
[220]) W 1649 r. Stefanowa Chrząstowska ciwunowa birżańska, instygatorowa W. Ks. Lit. oddaje Chorążyszki w zastaw Gabrjelowi Kimbarowi skarbnemu W. Ks. Lit. (Inwentarza kopja w Bołtupiu).


Jakób
Bohdan
Daniel
Bazyli
Mikołaj
Jan marszałek królewski
Bazyli łowczy lit.
Marcin marszałek litewski
Teodor podskarbi w. lit.
Aleksander
Nadzieja za Hrynkiem Wołłowiczem
Anna
Anna za Jerzym Ostykiem
Zofia za Mikoł. Wrelewskim
Anna za Andrz. Sanguszką
Bohdan
Jerzy arcybiskup połocki
Jan podstarosta łucki
Bazyli
Piotr
Piotr
Jan
Melecjusz biskup włodzimierski i brzeski
Od nich pochodzą
Bohuryńscy-Chreptowiczowie.
Bohdan referendarz w. lit.
Adam podkomorzy nowogródzki
Olbrycht
Jan
Michał pisarz ziem. nowogródzki
Jerzy wojewoda nowogródzki
Eustachy podkomorzy nowogródzki
Krzysztof
Piotr podsędek grodzieński
Marcin
Samuel
Eljasz podkomorzy nowogródzki
Bohdan
Michał
Adam stolnik nowogródzki
Adam
Jerzy starosta hajewski
Bohdan
Jan
Stanisław podwojewodzy nowogródzki
N. N.
Od niego pochodzą Chreptowiczowie w powiecie lidzkim.
Chryzostom strażnik mozyrski
Władysław
Michał
Ludwik
Jakób stolnik grodzieński
Antoni
Teodor Jezuita
Marcjan starosta werbelski
Jan kasztelan nowogródzki
Zofja za Dominikiem Sawaniewskim wojskim litewskim
Karol starosta grodzieński
Michał koniuszy mozyrski
Joachim kanclerz w. lit.
Ignacy
Fabjan chorąży lepelski
Dominik
Adam
Ireneusz kawaler maltański
Jan
Kazimierz sędzia lepelski
Michał chorąży lepelski
Michał wielki szambelan rossyjski
Aleksander pułkownik
Konstanty
Aloizy marszałek witebski
CHREPTOWICZOWIE.



K1

SKARBKOWIE-WAŻYŃSCY



Z PAMIĘTNIKA

1809—1814.

Ojciec p. Olgi Salmonowiczowej [221]), Ksawery Marszycki, zostawił po sobie rękopiśmiennych »Pamiętników« sporych tomów cztery i pamiętnikowe to *silva rerum* przechowuje się po dziś dzień, jako pamiątka rodzinna, w Remikiszkach.

Dzięki uprzejmości p. Salmonowiczowej sposobność miałem pamiętniki te przejrzeć i niemogąc obszerniejszych dać z nich wyjątków, pozwalam sobie na tem miejscu powtórzyć kilka urywków, wyłuszczywszy je nieco ze stylowych szorstkości i niedokładności. Marszycki Ksawery, pochodzący z dobrej szlacheckiej rodziny, z dawien na Wołyniu osiadłej, wiek swój niemal cały spędził w kijowskich stronach, przeto też i wspomnieniami swemi okolic oszmiańskich nigdzie nie dotyka. Jeżeli przeto, wyciągom niektórym z jego raptularza miejsce tu daję, niech mię wytłumaczy najpierw ta okoliczność, że pamiętniki Marszyckiego w oszmiańskim znalazły się powiecie, a powtóre, że zbierając materjały do dziejów ziemi i ludzi, żal mi było, po drodze, opuścić nietknąwszy i takiego ich zbiornika, do którego, prawdopodobnie nierychło kto zajrzy z szerszego ogółu, nie zajrzy być może nigdy już więcej.

Autor pamiętnika, urodzony w 1789 r. rozpoczął karjerę swoją od służby przy boku hr. Samoiłowa naczelnika milicji gu-

---

[221]) Patrz wyżej str. 235.

bernii kijowskiej. Skłoniły go ku temu namowy wuja Kajetana Proskury, byłego posła na sejm ekstraordynaryjny oraz więźnia w fortecy smoleńskiej, który oswobodzony za wstawieniem się tegoż właśnie hr. Samoiłowa, siostrzeńca ks. Potiemkina, wdzięczność dozgonną dobroczyńcy swemu dochował. Działo się to w 1807 r. i od daty tej, pamiętnej dla 18-letniego młodzieńca, rozpoczyna się pamiętnik, to jest właśnie w epoce, na której urywają się nieocenione »Pamiętniki Seglasa«. Burzliwe to były czasy. Napoleon, pokonawszy Prusaków pod Jeną, stanął w Berlinie i rychło potem w Warszawie. Utworzyło się Ks. Warszawskie, aby przewegietowawszy spokojnie lat parę, stać się widownią nowej wojny, tym razem wojsk Ks. Warszawskiego z — Austryjakami. Kompanja 1809 r. zaelektryzowała kraju pas szeroki. Kto żyw i zdrów z młodzieży wyrywał się do szeregów dowodzonych przez ks. Józefa, okrytych raszyńską chwałą; prądowi temu uległ i Marszycki. Przedostaje się potajemnie, bez wielkiego ambarasu, przez rossyjską granicę (Rossja podówczas w aljansie ścisłym była z rządem Napoleona), wstępuje w kadry armji z Austryjakami walczącej, jest obecnym przy zdobyciu Krakowa i czas tam dłuższy przebywa. Z wojskiem wraca do Warszawy, aby w rok potem wziąć urlop i korzystając z amnestji cesarza Aleksandra, jechać w rodzinne strony i dziedziczny majątek objąć w posiadanie. Po upływie urlopu wraca raz jeszcze do szeregów wojsk w Warszawie konsystujących, lecz rychło bierze dymissję i na wsi osiada. Nastaje rok 1812. Po przebyciu tej strasznej burzy, udaje się Marszycki w 1814 r. na stały pobyt do Krzemieńca, dokąd go ożywiony tam podówczas ruch umysłowy pociąga. W lat parę potem, znów w wiejskiem zasklepia się zaciszu, aby na szerszą widownię wypłynąć — w Kijowie, gdzie współobywatele konferują mu urząd kuratora tamtejszych gimnazjów. Zostaje radcą stanu i gorliwie przez lat kilka spełnia obowiązki swoje. Poczem, około 1850 roku porzuca Kijów na zawsze i pod wiejską przesiedla się strzechę. Pamiętniki, obejmujące okres czasu od 1807 do 1850 r. cenne zawierają szczegóły, dotyczące raz krzemienieckiego ruchu edukacyjnego, powtóre życia publicznego i społecznego w Kijowie między 1825 a 1848 rokiem. Prze-

ładowane osobistemi autora poglądami na najrozmaitsze kwestje, mniej, niżby się zdawać mogło, zawierają faktycznego materjału; do tego, pisane, zwłaszcza w początkowych latach stylem niezmiernie zawiłym, na powtórzenie *in extenso* nie zasługują. Wszelako tych oto kilka bezpośrednich i na gorąco zanotowanych wrażeń, odnoszących się do ciekawej zawsze napoleonowskiej epoki, znajdzie, być może, jeżeli nie chętnego to cierpliwego czytelnika.

I.

Rok 1809. Przez granicę. — W szeregach. — Kraków zdobyty. — Załoga krakowska. — Obchód imienin Napoleona. — »Krakowiacy i Górale«. — Popłoch w teatrze. — Przytomność ks. Józefa. — Dąbrowski; jego odpowiedź. — Pokój Schönbrunski. — Kiryssjery. — Zamurowana w Lublinie. — Zimowe leże w Końskich. — Do Warszawy.

»..............Matka i za siebie i w zastępstwie zmarłego ojca podwójnem mnie błogosławieństwem udarowawszy, na pole bojów wyprawiła. Trzy konie wierzchowe i rynsztunek wojenny, w którym szabla »augustówka«, po ojcu moim, pierwsze trzyma miejsce, oto i wszystko, co z całej, przypadłej na mnie spuścizny zabrałem. Majątek mój nieruchomy — jeżeliby życiem usługę ojczyźnie przypłacić przyszło — braciom moim legowałem.

Zostawała mi jeszcze trudność ostatnia; przekroczenie granicy z całym moim acz niewielkim taborem. Za najdogodniejszy ku temu punkt wybrałem włość stolnika litewskiego Józefa ks. Czartoryskiego, a rządca oleksińskiego klucza, mając polecenie od czcigodnego właściciela, tak mi wszystko ułatwił, że manowcami do miasta Brodów szczęśliwie się dostałem. Ani ja tego słowy ani pismem oddać zdołam, jakie sprawił na mnie wrażenie widok, który raz pierwszy w życiu mojem ujrzałem..... Oddział to był ułanów, na dziarskich koniach, z komendy majora Piotra Strzyżewskiego wysłany od wielkiej armji w stopięćdziesiąt żołnierza. Nadpłynęła już doń była młodzież z Rossji; między innymi stali już w szeregach pojedyńczo lub z oddziałami przybyli: Marcin Tarnowski, Rzyszczewski, Augustyn Trujewski. Jakoż żołdactwo austrjackie, pod dowództwem Bikinga, zmusił Strzyżewski do kapitulacji. Ponieważ sformowanie nowych pułków dla naszej armji nie mogło jeszcze tak rychło nastąpić, udałem się więc do generała Zajączka, któremu polecił mię Kajetan Proskura (mój teraz opiekun po śmierci ojca). Stara przyjaźń łączyła go z Zajączkiem z owych jeszcze lat, kiedy ten był adjutantem przy hetmanie Branickim. Miałem też od Eustachego ks. Sanguszki pismo instancjonalne do księcia wodza Poniatowskiego. Kiedym ks. Sanguszkę przed moim za granicę wyjazdem na Wołyniu odwiedził, oświadczył mi się on z rychłem do armji przybyciem. »Bogdajby na prostego żołnierza! — rzekł — krwi i życia żal mi nie będzie«. Powtórzyłem teraz te słowa niejednemu z moich kolegów. Dziwnie ujmująca powierzchowność generała Zajączka; dobry to taktyk, choć w roz-

prawach bojowych niezawsze pomyślność mu sprzyja; w tej oto nawet kampanji, bitwa pod Jodlińskiem, w której on dowodził, była jedną z mniej korzystnych dla naszego oręża.

Od czasu umieszczenia się mego przy Zajączku, nigdzieśmy się z nieprzyjacielem nie spotkali; upadł on całkiem na duchu; odebrały mu go do reszty głośne powodzenia i zwycięztwa Napoleona nad austrjakami odniesione. Arcyksiążę Ferdynand cofnął się dając nam wolny przystęp i wstęp do Krakowa.

Przez trzy dni stała armja nasza pod murami tego miasta, władze bowiem tameczne odciągały ile mogły otworzenie bram, wiedząc o umowie wojsk polskich z rossyjskiemi, że na stanowisko zajęte przez jedno z nich, drugie wejść nie będzie miało prawa. Tedy, podczas gdyśmy stali przed zamkniętą Florjańską bramą, powozami do miasta od strony przedmieścia Kazimierza wprowadzano dońców i innych żołnierzy rossyjskich. Gdy o tej zdradzie naczelnikowi naszemu doniesiono, kazał natychmiast wchodzić do miasta. Jakoż kiedyśmy w mury miasta wkraczali, zaszedł nam drogę niewielki oddział żołnierzy rossyjskich, snadź że tylu ich tylko uśpiano dostawić. Książe wódz nie wchodząc w żadne traktowania z oficerem na czele tego oddziału będącym, trąciwszy go z lekka końcem pałasza po giwerze, uprzątnął całą zawadę, gdyż się ten oddział natychmiast rozstąpił, dając wolne przejście naszej armji. Przyjęli nas z uniesieniem poczciwi Krakowianie. Wraz prawie po wejściu naszem do Krakowa nastąpiło zawieszenie broni i przerwane boje rzuciły nas w ciężką do zniesienia nieczynność....

Dzień imienin Napoleona z wielką obchodziliśmy tu uroczystością. Obrzęd religijny odbywał się w kościele katedralnym; kazanie kanonika czarodziejski, że tak powiem, miało wpływ na licznie zgromadzonych słuchaczach. Daną była wspaniała uczta w budowie, o której już wspomniałem, Sukiennicami zwanej, gdzie się wygodnie do sześciu tysięcy ludzi mieścić może. Przybył i młody książę Suworow na wspomnianą uroczystość. Ma on zastąpić generała Siwersa, który bardziej rozjątrzać niż łagodzić umie dwa wojska wspólnie tu konsystujące (polskie i rossyjskie). Zwyczajem powszechnym, tam gdzie władza Napoleona dosięga, wszędzie mieszkańce w dniu imienin cesarza mieszkania swoje wieczorem iluminują. Generał Siwers kazał mieszkania swego nieoświecać i naraził się na to, że czerń przebiegająca ulice miasta i wybijająca kamieniami okna nieoświecone, nie przepuściła też i oknom mieszkania Siwersa. O Suworowie młodym mówią, że, podobnie jak z twarzy, wcale ojca swego nie przypomina; ma to być uczynny, ludzki i dobry człowiek.

W tych właśnie czasach ujrzał Kraków od lat tylu niewidywaną scenę narodową. Przybyli aktorowie z Warszawy a z nimi i pełen zasług około utrzymania ojczystego teatru, Wojciech Bogusławski. Już po kilkakroć okryła publiczność tutejsza gorącemi oklaskami przedstawienia sceniczne, a ulubiona opera »Krakowiacy i Górale« z uniesieniem przez widzów przyjętą została. Kiedyśmy się raz pierwszy do tutejszego teatru zgromadzali, obiegały wieści, że budowa jego jest tak wątłą, że grozi zawaleniem się. Gdy tak przygotowane umysły, trzebaż, że podczas drugiego aktu odgrywającej się sztuki usłyszano łoskot łamiącego się drzewa. W jednej chwili cała masa widzów po łożach i na parterze rzuciła się ku wyjściu i byłoby się wielkie stało nieszczęście, gdyby nie przytomność umysłu obecnego na przedstawieniu ks. Poniatowskiego.

Rozkazawszy grać muzyce, jej odezwaniem się jak dotknięciem czarodziejskiej laski powstrzymał tłoczących się i spokojność wróciła. Łoskot zaś, co taką rozniósł trwogę, pochodził od ławki, co się była na galerji pod zbytnią liczbą osób załamała, a książe Poniatowski, wódz głośny z tylu zwycięztw, stał się i tu zbawiennym wodzem.

Między dwoma starszymi generałami Zajączkiem i Dąbrowskim a księciem Poniatowskim dostrzegają uważniejsi małych niechęci, nie szkodzących jednak wcale sprawom publicznym. I w istocie, Zajączek i Dąbrowski mają za sobą kilkanaście lat chlubnych trudów obozowych, podczas gdy ks. Poniatowski, za czasów pruskich, w majętnościach swoich bezczynne wiódł życie. Pomimo więc jego nieskazitelności i męztwa okazanego za byłej Rzeczypospolitej, naczelne nad wojskami dowództwo musiało raczej przypaść Zajączkowi i Dąbrowskiemu nie zaś jemu. To wyniesienie ks. Poniatowskiego przypisują jedni intrygom pani Vauban, rodem francuzki, niegdyś kochanki a teraz znacznie w lata posuniętej jego przyjaciółki; drudzy, z którymi zdanie podzielam, przypisują nominację księcia Poniatowskiego własnej woli Cesarza Napoleona, garnącego do swego boku arystokrację, jak gdyby wielkość jego tego jeszcze potrzebowała blasku. Któżby nie cenił zasług Zajączka a jeszcze bardziej Dąbrowskiego! Zarzucają atoli słusznie Dąbrowskiemu zbytnią pobłażliwość na nadużycia, do których, i bez pobłażania swoich naczelników, wojskowi są aż nadto skłonni. Sam byłem świadkiem jak szlachcic pewien z Ukrainy tu z wołami przybyły, skargę zaniósł do generała Dąbrowskiego, że mu kilka wołów wojskowi zabrali. »To nie moi podwładni być muszą — rzekł mu generał — bo moi nie częściami zabierają, jeno wszystko«. Odpowiedź podobała się niektórym moim kolegom, mnie zaś zgorszyła, boć przecie było to jawne naruszenie własności cudzej.

Rozkaz dzienny, przy odgłosie dział, obwieścił nam o zawarciu pokoju wiedeńskiego, inaczej Schönbrunskim zwanego (10. 22 października 1809). Rossja za udawane sprzymierzeństwo z Napoleonem otrzymała obwód Tarnopolski z czterystu tysiącami ludności. Pobyt mój przy generale Zajączku skazujący mnie na ciągłą bezczynność, nie odpowiadał ani chęciom ani zamiarom moim. Przemieszczam się przeto do nowosformowanego 14-go pułku kiryssjerów pod dowództwem Stanisława Małachowskiego i wyjeżdżam do miasta Końskich, gdzie tenże pułk ma dla siebie wyznaczone kwatery.

Otrzymawszy kiryssjerską nominację, przed wyruszeniem w drogę, obliczyłem się z zasobami i brak pieniędzy dotkliwie poczuwszy, postarałem się o kilkunastodniowy urlop, aby do rodziny po zasiłek podskoczyć. Przybywszy na granicę Rossji, nie poważyłem się jej jednak przekroczyć, boć przecie niedawno bez pasportu ją przebyłem. Tedym użył pomocy usłużnych żydków, którzy mi i wiadomości i pieniądze od rodziny przywieźli.

Droga powrotna wypadła mi na Lublin..... Kiedy dywizja generała Zajączka przyjść miała do tego miasta na zimowe leże, wysłany tam został major Zabłocki dla upatrzenia budowli dogodnej na lazaret wojskowy. Władza miejska przeznaczyła na ten cel gmach dogodny, bo klasztor PP. Wizytek — brakowało atoli miejsca dla składania trupów, które według ustaw wojskowych, dopiero po upływie dni kilku od śmierci, grzebane być mają. Major Zabłocki dostrzegłszy niewielką budowlę jakby przyczepioną do klasztoru, zażądał aby

mu wydaną została na trupiarnię ową i prosił o pozwolenie obejrzenia jej wewnątrz. Przełożona klasztoru żywo oparła się temu, co zwróciło uwagę Zabłockiego. Jednocześnie spostrzegł major, że wejście do rzeczonej budowli od środka klasztoru — zamurowane. Nie wahał się więc dłużej i przywoławszy żołnierzy, mur wybić rozkazał. Gdy otwór po kilku uderzeniach uczyniono, wysunęła się z wnętrza dziwnego tego budynku — naga niewiasta, na widok której cofnęli się najnieustraszeńsi żołnierze. Ta nieszczęśliwa, zaczerpnąwszy świeżego powietrza, wpadła w stan konwulsyjny, oprócz bowiem przez mały otwór w kształcie okienka, powietrze świeże nie dochodziło do niej. Wezwani na ratunek lekarze polecili przenieść ją natychmiast gdziebądź z murów klasztornych, a gdy wieść o niebywałem tem zdarzeniu rozbiegła się po mieście, znalazło się natychmiast wielu, którzy ofiarowali się dać jej opiekę i wygodę. Badania, z całą łatwością, wykryły rychło prawdę. Nieszczęśliwa zwała się Fremiota (?) Grabowska i za przekroczenie ślubu czystości skazaną została przez konsystorz dwoma jednozgodnemi dekretami na zamurowanie żywcem i w tym oto rozbitym przez żołnierzy grobie już od lat ośmnastu powolnej oczekiwała śmierci. Dalsze śledztwo wykryło, że Grabowska już w drugim roku swej niewoli dostała pomięszania zmysłów i pobożne okrucieństwo wywierało już srogość swoją jedynie na jej ciało mogące teraz, dla braku uczucia moralnego, silniej jeszcze opierać się katuszom. Przeciw wyrzutom oburzonej opinji publicznej zasłaniała się przełożona wyrokiem konsystorskim, to jest rozkazem wyższej, bo biskupiej hierarchji kościelnej. Zresztą przez czas niewoli Grabowskiej zmieniły się w klasztorze Wizytek dwie przełożone i zamurowaną, jak sprzęt martwy, jedna drugiej przekazywała. Przeniesieniem Wizytek z wygodnego ich klasztoru do najniewygodniejszego jaki jest w Lublinie, to jest do klasztoru Karmelitanek skończyła się ta tragiczna historja.

Późna jesień i początek zimy zeszły na nudnym kwaterunku w Końskich, wśród uciążliwej bezczynności. Jedynym epizodem urozmaicającym jako tako ów gnuśny postój, był przegląd pułku dopełniony przez przybyłego do Końskich generała Rożnieckiego, który atoli serc sobie nie zjednał, docinając ostro i oficerom i żołnierzom. Nareszcie ruszono się w dalszy pochód — ku Warszawie.

II.

1810, 1811, 1812. Uroczystości warszawskie. — Rankor ks. Józefa. — Sprawa Siemianowskiego. — Osiński. — Niemcewicz — Koźmian. — Molski. — Lipiński. — Przyjazd generała Bukshewdena. — Opowiadania starych. — Wstąpienie do massonów. — „Junta ogrodu Krasińskich". — Pani W. z Walewic. — Przeciwnicy Napoleona. — Zamach w Schönbrun. — Małżeństwo cesarza. — Komentarze. — Polacy w Hiszpanii. — Teatr warszawski. — Wężyk i jego tragedja. — Król Saski w Warszawie. — Dymissja Poniatowskiego. — Odjazd króla do Drezna. — Urlop. — Wesele siostry. — Chadźkiewicz. — Wycieczka do Odessy. — Powrót. — Okolice Warszawy. — Echa śmierci ks. d'Enghien. — Brodziński. — Oczekiwania wojny. — Zawiedzione nadzieje. — Dymissja. — Książeczka Schillera i kula ,z pod Novi. — Wyjazd z Warszawy. — Puławy. — W rodzinnych stronach. — Kontrakty kijowskie. — Hetman Branicki. — 1812. — Śmierć Czackiego. — Konjunktury polityczne. — Po katastrofie. — Do Krzemieńca.

Pułk kiryssjerów, w którego szeregach znajdował się autor pamiętnika, po kilku dniach wolnego marszu przybył z Końskich do Warszawy. Kazano zatrzymać się w Królikarni i tam opatrzyć się nieco, aby w należytej postawie i prestancji uroczysty wjazd do stolicy odprawić. Wjechało wojsko do miasta pod łukiem wspaniałej bramy tryumfalnej, na której widniał napis: »Tędy z pod Wiednia powracał Jan Trzeci«.

»Dni następnych — pisze Marszycki — raczono nas rozmaitemi festynami. W teatrze narodowym odegrany został zastosowany do okoliczności dramat pod tytułem: »Rzym oswobodzony«. Prolog wypowiedziała pierwsza podówczas artystka sceny warszawskiej — Ledóchowska. Parter cały zajęty był przez wojskowych; z lóż na nich sypały się kwiaty i wieńce wawrzynowe, z rąk płci pięknej gęsto lecące. Następnie w salach teatralnych, ozdobionych trofeami, daną była dla wojska wspaniała uczta, podczas której generałom, oficerom i prostym żołnierzom usługiwały damy z najpierwszych w stolicy rodzin. Towarzystwo Przyjaciół Nauk uroczystą sessją w kaplicy pałacu Saskiego odbytą, uczciło wracające rycerstwo. Znany z kwiecistej wymowy Stan. Potocki odczytał pochwałę poległych wojowników; Szaniawski hołd złożył cieniom Cypryjana Godebskiego, pułkownika 8-go pułku piechoty, poległego na polu bitwy; Niemcewicz uczcił zgon Ignacego Potockiego, który obywatelskiemi zasługami dorównał rycerskiej swej waleczności; Osiński odczytał odę na pochwałę rycerstwa naszego. Obecny temu obchodowi rezydent francuski generał Serra improwizował wiersz łaciński, może nie nazbyt odpowiedni w ustach dyplomaty, ale pełny szczerego zapału. Wódz naczelny, ks. Józef Poniatowski, chociaż mógł opuścić Kraków i przybyć do stolicy, aby uczestniczyć w uroczystościach narodowych, nie uczynił jednak tego, chcąc tem jaskrawiej ujawnić urazę swoją do mieszkańców Warszawy. Przybył tu dopiero po festynach. Gdy bowiem ks. Józef po bitwie Raszyńskiej, pomimo iż utrzymał się na placu, kapitulował i cofnąwszy się na Pragę stolicę nieprzyjacielowi oddał — posądzono go o zdradę, aż dopiero uwolniły go od tych podejrzeń czyny wojenne, co nieśmiertelną tego nieskażonego wodza okryły sławą. Niedziw, że go początkowo posądzano; był ci przecie synowcem zniewieściałego, marnego, ostatniego króla naszego!

Pomnąc na to, że towarzystwo stanowiące szkołę świata dla młodego człowieka, jest mu wielce potrzebnem, bo daje mu polor i chroni od puszczenia się na życie nierządne, postarałem się o wstęp do pierwszych tu domów. Stanisław Potocki, jako naczelny urzędnik magistratury cywilnej, będąc prezesem rady ministrów, daje świetne w każdym prawie tygodniu u siebie wieczory, na których bywam, równie też i na pokojach księcia wodza. Do zabrania obszerniejszych znajomości posłużyła mi uczta, którąśmy w imieniu wojska dawali, a która się od nas tak słusznie, po tylu festynach doznanych, należała. Odbyła się ona przed przybyciem księcia wodza i przewodniczył jej generał Dąbrowski a miała miejsce w pałacu zwanym Brylowskim.

Między znakomitemi osobami poznałem bliżej, acz na czas bardzo krótki przed jego śmiercią, męża głośnej sławy, Stanisława Małachowskiego. Jego krewny a mój dowódca pułkowy wstęp mi do jego domu ułatwił. Nachylony wiekiem a piastujący do dni swych ostatka urząd prezesa senatu, pomimo steranego tylu nieszczęściami zdrowia, zachował jednak rzeźwą swobodę umysłu, cechę właściwą ludziom niepokalanej cnoty. Po niedługiej chorobie, syt sławy żyć przestał dnia 24 grudnia 1810 roku — zasłużywszy sobie w naro-

dzie przynależną nazwę polskiego Arystydesa. Oddział naszego pułku pełnił przy obrzędzie pogrzebowym ostatnią posługę«.

W domu pewnej pięknej młodej damy, nie obojętnej mu wcale, poznał autor »Pamiętnika« rozgłośnej podówczas sławy Ludwika Osińskiego i chwali przedewszystkiem jego »dar przyjemnej rozmówności« oraz wspomina o niezwykłem Osińskiego — lenistwie. Pani M... owa właśnie przyjaciółka Marszyckiego, pilną była czytelniczką nielicznych, wychodzących wówczas w Warszawie czasopism. Jej to przysłał raz Osiński najświeższy numer redagowanego przez siebie »Pamiętnika« z następującym, własnoręcznie skreślonym na okładce czworowierszem:

Ledwie Jej sen z oczu znika.
Ledwie swą nóżkę wązką
Przepasała podwiązką —
A już woła „Pamiętnika!"

»Przyznam się — dodaje Marszycki — że gdyby to który z młodych poetów, nieżennych, do pani M... podobnie się odezwał, nie mógłbym nie czuć tej zazdrości, jaka towarzyszy, bodaj nawet czy nie zawsze, miłości i dlatego to i sławny tragik Racine w »Berenice« napisał: *„Si Titus est jaloux, Titus est amoureux"*...

Obcuje też Marszycki z Niemcewiczem, dla którego bezgraniczny ma szacunek. »Szczycimy się tu i Koźmianem — pisze — który, choć niewiele dotąd napisał, jednak jego »ody«, mianowicie na pokój Schönbrunski, probują w poecie niepospolitej zdatności. Trudno i Molskiemu odmówić talentu, lecz jego służebna czołobitność dla każdego pojawiającego się na horyzoncie bóstwa politycznego, ujmę czyni jego osobistej zacności. Słusznie też któryś z naszych dowcipnisiów wyraził się o nim:

Oto Molski — w ręku oda
Dla Jezusa, dla Heroda
A w zapasie wierszów trzysta
Dla przyszłego Anty-Chrysta.

Wspomnę jeszcze o Lipińskim, jako przeciwstawieństwie do Molskiego, któremu ustępując w talencie poetyckim, przewyższa go zaletami serca nie kierującego się żadną rachubą, żadnemi osobistemi widokami. Rzecz o poemacie sielskim, wypracowana przez Lipińskiego, stanowi cale nowy przedmiot w literaturze naszej; kilka jego pieśni przetłumaczonych z »Jerozolimy wyzwolonej« nie ustępują przekładom Piotra Kochanowskiego; tłumaczenia »Bukolik« Wirgilego należą do małej liczby dobrych naszych przekładów klasyków łacińskich. Adam ks. Czartoryski zachęcał Lipińskiego do dalszej w tym kierunku pracy, ale poeta, powołany do usług krajowych, zostawszy za Ks. Warszawskiego członkiem izby wojskowej a następnie sekretarzem w instytucji edukacyjnej, literacką swą działalność przerwać był zmuszonym.

Przejazd temi dniami przez naszą stolicę rossyjskiego generała Bukshewdena i ta cześć, którą on tu odbierał, nie będąc osobą dyplomatyczną, zajęła moją ciekawość, a dowiedziawszy się o przyczynie, sądzę, iż godzi się

przekazać ją czasom późniejszym. Kiedy Suworow zajął Warszawę, był podówczas przy nim Bukshewden na stanowisku adjutanta. Ignacy Potocki zdołał u Suworowa wyjednać ten warunek, aby przez czas pobytu w Warszawie wojsko rossyjskie nie plądrowało miasta i krzywdy żadnej mieszkańcom nie czyniło. Atoli dnia pewnego Suworow, podchmieliwszy sobie, o uroczystem przyrzeczeniu zapomniał i otworzywszy okno krzyknął do stojącej tam warty, aby — pohulała sobie! W tejże chwili, stojący obok Suworowa Bukshewden, dobywa z kieszeni kieskę pełną pieniędzy, rzuca ją żołnierzom i — zamyka okno. Tem szlachetnem i przytomnem znalezieniem się uratował Bukshewden stolicę od wielkiej klęski a Suworowa i wojsko jego od hańby.

W tych dniach przyjęty zostałem do bractwa Massonów, inaczej Wolnymi mularzami zwanych; nie bez wiadomości o tem Towarzystwie, wprzódy powziętej, do onego się wciągnąłem. Jednocześnie, acz o wiele ode mnie wiekiem starszy, wstąpił do tego bractwa Eustachy ks. Sanguszko, lecz co najdziwniejsza, w tejże porze przyjęto do loży massońskiej (prawdopodobnie »zjednoczonych braci Polaków«) księdza Czarneckiego, rektora Pijarów tutejszych. Ktoby to przed laty pomyślał, że do tego bractwa, za anti-religijne mianego, i księża kiedyś należeć będą! Między przybranymi braćmi znalazłem też wielu legionistów.

Mamy tu zagorzałych szperaczów w polityce, znanych pod nazwiskiem »Junty ogrodu Krasińskich«. Prócz ściągania wszelkich wiadomości politycznych, oddają się oni jeszcze kombinacjom, które z takowych wypaść mogą. Schodzą się nigdzie więcej tylko w ogrodzie przy pałacu Krasińskich i pod otwartem niebem, jak za czasów greckich akademij, perorują i o tem co było i o tem co nastąpić może, a pomysłami swemi jak teleskopem Herszla obiegają wciąż firmament polityczny, śledząc mniejszych i większych wydarzeń obroty; słońcem dla nich jest Napoleon; — i słusznie, bo jeśli równych mu niełatwo znaleść w wiekach starożytnych, to któż się z nim ze współczesnych mierzyć odważy! Członkowie »Junty« są cesarza zdeklarowanymi chwalcami, lecz po wzięciu na się cesarskiej purpury, wiele on w oczach ich stracił. Słucham ja ich rozmów pilnie, często żwawych, często zaciętych i trzeba oddać sprawiedliwość, że każdy z nich wnika bacznie i w materję wszelką polityczną i w każdą sprawę nas bliżej i najbliżej dotyczącą. Wielu członków »Junty« są massonami.

Przeciwnicy Napoleona powstają zwłaszcza przeciw jego miłostkom, których on sobie nigdy nie odmawia. Dzisiejszą *heureuse sultane* jest jedna z rodaczek naszych, pani W. Poznał on ją w czasie pierwszej swej tu bytności, gdy pokonawszy Prusaków, Księstwo Warszawskie utworzył. Ona to w roku przeszłym, gdy cesarz toczył leniwe układy z Austrją, słodziła mu nudy w pałacu Schönbrunnskim, przeplatając je chwilami rozkoszy uwieńczonej już dzisiaj żyjącym owocem. Widzieliśmy niedawno jak o mil sześć od Warszawy, do włości Walewic, jeździł tutejszy rezydent francuskiego dworu, aby assystować przy chrzcie małego Napoleonka.

Co do nas, pod względem Napoleona, jeżeli wielkie jego myśli naszemi małemi pościgać jesteśmy zdolni, to zwłaszcza postępowanie jego z Hiszpanją naganiać by nam wolno. My na tej iberyjskiej ziemi hojnym krwi przelewem najmniej pożądane zbieramy laury.

Dla uczczenia Ledóchowskiej ofiarował na jej benefis Franciszek Wężyk tragedję oryginalną pod tytułem »Gliński«, aby po raz pierwszy odegraną była. Na takowe przedstawienie zebrała się temi dniami liczna liczba widzów, zwabiona nadto i muzyką sławnego Dziuranowskiego. Egzekwował on własną kompozycję osnutą na ulubionej naszej melodji. Dziuranowski ma nazwisko przepolszczone, lecz rodził się w Warszawie i tu ów sławny skrzypek początkowo kształcił się w muzyce; dotąd jest w orkiestrze teatralnej waltornistą. Znajomi Dziuranowskiego przypisują mu dziwactw bez miary. Niebawem zapewne mieć będziemy rozbiór krytyczny tragedji nowoodegranej »Glińskiego«, słyszałem jednak przyjaciół autora radzących mu, aby jej jeszcze nie oddawał do druku, lecz wpierw niektóre uchybienia w wersyfikacji poprawił. Będąc w liczbie widzów i pilnych słuchaczów w czasie odegrywania tej tragedji, prócz uwagi na aktorów, zwracałem ją jeszcze na obecnego w teatrze autora, Franciszka Wężyka. Jakże wydatnemi były jego uczucia radości, kiedy się oklaski widzów odzywały! — Obiecują nam jeszcze nową tragedję z dziejów narodowych wziętą o zaślubieniu przez króla Zygmunta Augusta wdowy po Gasztoldzie. Wymieniają nawet dwóch poetów pracujących nad tym jednym przedmiotem: Hofmana i Felińskiego. Pierwszy całkiem nieznany a drugiego czytałem niektóre poetyckie płody...

Zapowiedziany przyjazd panującego nam króla Saskiego nastąpił wraz z jego rodziną, składającą się z królowej i infantki. Mają oni tu gościć przez niedziel kilka.

Pułk kiryssjerów przeznaczony na służbę wewnątrz pałacu, pułki zaś lekkiej kawalerji na eskortę dla króla w czasie jego rozjazdów. Trzymałem już wartę z oddziałem moich podkomendnych; służba to nie ciężka — w sali pałacowej. W razie przechodu przez nią osoby królewskiej, oddajemy mu cześć honorową; taka zaś jest regularność w życiu naszego monarchy, że dosyć jest pójrzeć na zegar, by, widząc skazówki na godzinie ósmej z rana, być już pewnym, że król do kaplicy pałacowej na mszę przechodzić będzie. Następnie wiemy prawie co do minuty, kiedy się nam uszykować należy. W kilka dni po przybyciu króla do stolicy, byliśmy mu prezentowani przez księcia wodza Poniatowskiego wraz z oficerami innych pułków tu kwaterujących. Oddzielnie nastąpiła prezentacja królowej w jej apartamentach a zaś królewna, do której także mieliśmy się udać, oświadczyła przez wysłanego szambelana swe podziękowanie i prezentacji nie przyjęła, najprawdopodobniej przez skromność stanowi panieńskiemu właściwą.

Miewamy co tygodnia każdej niedzieli pokoje na dworze królewskim. Bywają one na przemian z tańcami i bez tańców. Kiedy i królowa udział w tańcach bierze, natenczas — o czem uprzednio uwiadomieni jesteśmy — i nam się honor tańczenia z nią dostaje. Jeden z moich kolegów [222]) drogo ten honor przepłacił, nie zachowawszy różnicy, której tańcząc z królową przekroczyć nie wolno, aby w obrotach tańców skocznych zostawiać ją własnym jej ruchom. Oprócz nagany, którą mój koleżka, tańczyć od serca przywykły, od księcia wodza otrzymał, zabroniono mu nadal bywać na pokojach królewskich.

[222]) Ignacy Wężyk, brat poety. Por. I. Falkowskiego „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń". Poznań 1882. II. str. 177.

Etykieta dworu saskiego przechodzi podobno etykietę wszystkich innych dworów monarszych i nacechowana odwieczną staroświecczyzną. Ale to przedmiot podrzędny... Król nasz cnotliwy, pod którego słodkiem panowaniem w stanie tak kwitnącym jest Saksonia, chowa i dla Polaków ojcowską przychylność. Narzucił mu Napoleon to królowanie i z trudnością wydoływa on wszystkim potrzebom obu krajów; ciężą mu nawet te podwójne rządy, do czego sam niejako się przyznał w poufałej odpowiedzi, danej naszemu wodzowi. Gdy bowiem prosił go raz książę Poniatowski o dymissję: »Nie odmówię ci jej Mości Książe — rzekł król — lecz wtenczas dopiero, gdy wyrobisz mi nawzajem u Napoleona, że mnie on od rządów Księstwa Warszawskiego uwolni«.

Zamiar ks. wodza opuszczenia swego stanowiska rozmaitym podlega tłumaczeniom. Jedni mówią, że wypływa z niesnasek między nim a generałami Zajączkiem i Dąbrowskim wynikłych, drudzy posądzają ks. wodza, że nie syt honorow i nagród; może też dostrzega on w obrotach politycznych gasnącą dla nas nadzieję... Po odbytym przeglądzie zebranego tu wojska, król wraz z rodziną odjechał do Drezna i my wróciliśmy do dawnego trybu życia«.

Podczas gdy się to dzieje, gruchnęła wieść, że rząd rossyjski zamyśla konfiskować majątki tych, którzy samowolnie wyszli za granicę i w obcem wojsku służą. Wieść okazała się prawdziwą. Wprawdzie ogłoszoną została amnestja cesarza Aleksandra, ale stanowiąca, że kto po dzień 9-ty czerwca 1810 r. w granice Rossyi nie wróci, tego zapowiedziana kara doścignie. Marszycki, wraz z wielu kolegami swymi, prosi rezydenta francuskiego generała Serra o wstawiennictwo do cesarza Aleksandra, aby amnestyjny termin przedłużyć raczył; zabiegi stoli francuskiego reprezentanta nie odnoszą żadnego skutku — niema rady — aby nie stracić na zawsze spadłej po zmarłym rodzicu ojcowizny, wracać trzeba. To też, ze ściśniętem sercem bierze Marszycki urlop i do rodzinnych stron śpieszy. Wracający Wołyniacy udali się najpierw do Żytomierza »i tam z nas każdy rad nierad musiał wysłuchać cierpkich upomnień naczelnika gubernii oraz jego zapowiedzi, że odtąd rząd baczniej zważać będzie, aby nikt nie śmiał samowolnie, bez paszportu, przekraczać granicy«.

W domu trafia Marszycki na ślub siostry swojej, wychodzącej za mąż za Józefa hr. Dunina Wąsowicza (brata tego właśnie Wąsowicza, który w parę lat potem miał służyć Napoleonowi za przewodnika od Smorgoń do granicy państwa, czasu pamiętnego odwrotu armii i odjazdu cesarza).

»Między uczestnikami weselnego obrzędu — pisze autor pamiętnika — znajdował się i ów sławny Chadźkiewicz, były legjonista a jednak patrjota niewielki, oddany szczególnie passji gry w karty, obieżyświat, pół świata znający. Przesiadywał on czas jakiś przed śmiercią Szczęsnego Potockiego w Tulczynie i grywając tam z Potockim w marjasza, niemało się obłowił. Oskubywał on również synów wojewody, panów wielkiej fortuny i namiętnie karciarstwu oddanych. Odpowiedź zaś swoją, daną Szczęsnemu Potockiemu, sam mi opowiadał. Kiedy raz stary wojewoda, w towarzystwie innych magnatów, uskarżał się na straty, na które go upadek Polski narazil, odezwał się Chadźkiewicz, że i on postradał też niemało.

— Przebóg! — spytał wojewoda — a Waść co też takiego stracić mogłeś?

— Alboż to ja — Chadźkiewicz na to — małą poniosłem szkodę, kiedy mi w rewolucji Kościuszkowskiej najlepszych do gry w faraona powywieszano poniterów!

Potocki nie przedłużał dalej rozmowy o tym drażliwym przedmiocie.

Innym razem, w Berdyczewie, Chadźkiewicz ciągnąc bank dla licznie zebranych na jarmarku właścicieli ziemskich, odezwał się do nich, że on jest panem z panów a oni panami — z chłopów. Łatwo sobie wyobrazić oburzenie. Pohamował je Chadźkiewicz jednem słowem.

— A no tak — rzekł — ja ogrywając was, panów, jestem przez to samo panem z panów, a wy zaś, dochody swoje ciągnąc jeno z chłopów, jesteście oczywiście panami z chłopów!

Po odbytem siostry weselu jedzie Marszycki do Odessy, gdzie dziełami ks. Richelieux zachwyca się szczerze, poczem znów natura wilka do lasu wyciąga i po ekspiracji urlopu, z powrotem udaje się do Warszawy pełnić dalej wojskową służbę. Pościga go choroba, po której następuje dłuższa rekonwalescencja. Używa jej nasz kirassjer dla zwiedzenia okolic Warszawy. Jest kilkakrotnie w Wilanowie, ogląda szczegółowo Łazienki, powtarzając przed pomnikiem Sobieskiego znany dwuwiersz:

Sto tysięcy kosztuje; jabym trzykroć łożył,
Aby Jaś nam zmartwychwstał a Staś się położył.

Przypomina księcia de Lille pretendenta do korony francuzkiej, który wówczas bawił w Łazienkach niedługo. »W tym to właśnie pałacu — pisze — opłakiwał ks. de Lille[223]) śmierć ks. d'Enghien, ostatniego potomka Kondeuszów rodu. Utrzymują niektórzy, że nie polityce Napoleona ale zbiegowi nazwyczajnych zdarzeń śmierć tragiczną tego księcia przypisać należy« — i powtarza wersję oficjalną o zamachu na życie Napoleona, którego spisku przewódcą miał być rozstrzelany książe. Zwiedza Modlin, gdzie pomiędzy bracią orężną spotyka kapitana Rychlewskiego, który będąc sam miłośnikiem literatury, szczególnemi obdarzał względami młodziutkiego oficera swego, Brodzińskiego, »objawiającego zdolność do poezji«. Do Warszawy tymczasem wracają z Paryża Zajączek i ks. Józef. Liczono, że przywiozą pewne wiadomości o nadczekiwanej wojnie z Rossją. Tymczasem umieli oni tylko rozpowiadać o festynach odbywających się nieustannie w Paryżu a o wojnie — ani słowa. Zdawało się, że świat zapadł w pokojową długoletnią ciszę. Postanawia przeto Marszycki służbę wojskową opuścić. Żegna się — na zawsze — z mundurem swoim, pałasz jedynie jako pamiątkę zostawując przy sobie. Z nim razem determinuje się na ten krok wiele kolegów.

»Kiedyśmy się — pisze — po otrzymaniu dymissji u księcia wodza stawili, uprzejmie on nas serdecznemi pożegnał słowy, oddając sprawiedliwość okazanej przez nas gotowości służenia ojczyźnie. Równie uprzejmie i serdecznie pożegnali nas też generałowie Zajączek i Dąbrowski. Ten ostatni,

[223]) Ludwik XVIII, przebywający jako wygnaniec od 1801 r. w Warszawie.

bardziej popularny, dłuższą nas zatrzymał rozmową: »Polacy — mówił — ochoczo stają w zbrojnych szeregach w imię ojczystej sprawy, ale gnuśnieć w pokoju i najemnymi być żołnierzami — niecierpią. Schiller ciężko się myli, opisując wojnę trzydziestoletnią, że w czasie onej bili się i Polacy jako najemnicy; Kroatów on za nas brał i dlatego tak grubego fałszu się dopuścił«. Przeciągając rzecz o Schillerze, opowiedział nam generał zdarzenie, jakie miał we Włoszech. »Na placu, przed batalją pod Novi — mówił — usiadłszy pod drzewem, czytałem wspomnianą historję Schillera, a gdy się kanonada zaczęła, wsunąwszy książkę w zanadro, pośpieszyłem na front mego oddziału. Wkrótce karabinowa kula w pierś mnie ugodziła i byłby to strzał śmiertelny gdyby kula, przeszywszy książkę, nie była przez to impetu swego straciła. Tak oto winienem Schillerowi moje ocalenie; miarkuję też zarazem, że z książki jego nawet kula fałsz wspomniany wybić chciała«.

W przejeździe z Warszawy na Wołyń zatrzymuje się nasz autor w Puławach, gdzie na oglądaniu tamtejszych osobliwości i w wysokiem tamtejszem towarzystwie upływa mu przyjemnie dni kilka. W rodzinnych stronach zastał on to samo niecierpliwe wyczekiwanie wojny, te same co i w Warszawie nadzieje i rozczarowania. Te same prądy dają się też odczuwać podczas kijowskich słynnych kontraktów. Z Kijowa jedzie Marszycki do Białej Cerkwi.

»Pośrednictwu, któremu winienem zabranie znajomości z wielu memi współobywatelami zawdzięczam też i wstęp do domu Branickich, stale w Białej Cerkwi mieszkających. Jeszcze dziad mój po matce, a ojciec Kajetana Proskury, bywał swojego czasu w dobrej z hetmanem Branickim zażyłości i w sąsiedzkich, dalekich od uniżoności stosunkach; zażyłość tę z domem Branickich przekazał był synowi swojemu. Wprowadził mię też do domu hetmanowstwa wuj mój Kajetan, a kwapiłem się tam dlatego, że przyjaźń samej Branickiej, jako damy petersburskiego dworu, z rodziną cesarską i rossyjskimi magnatami, żądność moją politycznych wiadomości zaspokoić mogła.

Całą fortuną rządziła Branicka sama, mąż jej nie zajmował się niczem, rad wielce swej swobodzie. Temu to zapewne trybowi jego życia, bez trosk i zajęć żadnych płynącego, przypisać należy, żem go zastał nic a nic nie zmienionym od czasu pierwszego spotkania się mojego z nim w Humaniu przed sześciu laty. Nie omyliłem się przypuszczając, że dom Branickich stanowi ognisko, do którego zbiegają się najszybciej wiadomości polityczne; mówią tu z pewnością, że się w ciągu bieżącego roku wojna między Francją a Rossją zdeklarować powinna. Stary hetman, gdy sobie raz podchmielił — bo jak dawniej tak i teraz od kufla nie stroni — rozprawiał głośno i wygadał się o odebranej od generała Zajączka, adjutanta jego za czasów Rzeczypospolitej, korespondencji. Obiecuje mu on w niej protekcję na wypadek jeśliby wojska Napoleona zajęły Rossję. — »Odpisałem mu — prawił podpiły hetman — że ja drwię z jego protekcji. Bóg i moja determinacja mi wystarczą!« W słowach tych, aczkolwiek w pustej przechwałce, maluje się odwaga osobista starca, na której mu w młodych latach nie zbywało. W pamięci wielu jest jeszcze jego rozprawa z Casanową, włochem, człowiekiem nizkiego stopnia, któregoby w Warszawie hajducy hetmańscy rozszarpać mogli, a on

jednak stanął mu na placu, lekko go w rękę zranił, a sam ciężko postrzelony został.

Rozgadawszy się hetman o Zajączku rzekł: »I ten obwinia mnie, żem stał na czele targowickiej konfederacji! Któżby sam sobie chciał być wrogiem? U djabła, myliłem się jak wielu innych, którzy może i dotychczas sądzą, że nam z Rossją trzymać należy. A jednak szkaradnie oni nas oszukali, a po Potockim, czulszym moim koledze, już dawno podzwoniono«. A gdy mu obecny Piotr Potocki dał do rozumienia, że i między Rossjanami znajdują się ludzie i uczciwi i zacni: »Na Boga, mości starosto, — zakrzyknął hetman — chociaż jesteś dyplomat, nie zaprzeczysz chyba, że nas dyplomatyka jak dudków zawsze wyprowadzała w pole, ale gdybyż na to, na którembyśmy się z nią naszemi szablami zmierzyć mogli! Ot na przykład, co nam przyszło z dyplomatycznych negocjacyj w Stambule? Widziałem, mości starosto, obraz twego poselskiego wjazdu do stolicy tych niewieściuchów Turków, malowany podobno przez naszego Szmuglewicza«.... A gdy starosta potwierdził: »Wam młodszym — dodał hetman — jeszcze się cackami wolno bawić, ale nam już nie do świata!«

Poczem opowiedział nam hetman jako raz, odebrawszy niedawno z kontraktów kijowskich sporą barylkę ostryg, zajadali je wespół z przyjacielem nieodstępnym Kordybanowskim. Popijali szampanem; hetman po ósmej butelce był nietylko żyw ale i zdrów, natomiast zaś Kordybanowski ledwie przy pomocy kozaka hetmańskiego mógł się za drzwi wytoczyć. Hetman jada i pije potężnie. Oprócz zwykłych dziennych pokarmów, nie obejdzie się aby przebudziwszy się w nocy, kilku potraw, czy to rybnych czy mięsnych, nie spożył i onych niejedną czasem butelką wina nie zakropił.

Biało-Cerkiewskie starostwo darowane zostało hetmanowi Branickiemu — na wieczność. Nie miał on z niego żadnych korzyści, bo dochody starostwa onego pobierał Mniszech, dożywotni dziedzic. Branicki wiecznie potrzebujący pieniędzy postanowił wyzbyć się niel intratnego starostwa chociażby za połowę ceny. Podwinął się kupiec w osobie Fryderyka Moszyńskiego i temu decydował się hetman odstąpić Białą Cerkiew, oszacowaną na 20 miljonów — za dwa miljony. Tranzakcja już była spisaną, gdy zły jakiś duch podszepnął Moszyńskiemu, by zapytał kto koszta papieru opłaci? A były one wówczas bajecznie nieznaczne. Popędliwy Branicki urażony chciwością Moszyńskiego, tranzakcję na kawałki podarł. Mniszech w ciągu tegoż jeszcze roku umarł i Branicki starostwo, które miał zmarnować, we władanie objął.

Pomimo odrazy jaką w każdym Branicki wzbudzać musiał, towarzystwo jego, dla licznych zwłaszcza opowiadań, wiele dla nas szczególniej, młodszych, miało powabu. Towarzyszom kawalerji narodowej oddając wielkie pochwały, kładł hetman nacisk na ich wielką drażliwość na punkcie honoru. Jednego z nich — opowiadał hetman — musiałem ze służby wojskowej wygnać, gdy go koledzy oskarżyli, że służyć z nim nie chcą, albowiem na jakieś tam biesiadzie przez noc całą w pysk był bity. Niedowierzając temu wezwałem do siebie oskarżonego, a ujrzawszy tęgiego chłopa o sążnistych barkach i sumiastym wąsie, pomyślałem sobie: kalumnja to być musi. Powtórzyłem mu jednak doniesienie kolegów, jakoby w pysk miał być bity przez noc całą. A on mi na to: »Noc nocy nie równa! cóż mi to za noc o św. Janie!«

Hojność Branickiego o mało że na szwank nie naraziła całej jego fortuny. Ile było wiosek tyle było trzyletnich dzierżawców, a niemało i zastawników; pospłacała ich wszystkich jego żona, zastawiwszy w Holandji brylanty swoje otrzymane niegdyś w darze od cesarzowej Katarzyny. Hetman zapalonym jest myśliwym; aczkolwiek w lata dobrze już posunięty, czasu najostrzejszej nawet zimy, nie da się młodym prześcignąć w tej zabawie. Odbywają się też w Białej Cerkwi wspaniałe polowania. Nie braknie olbrzymich sieci opasujących całe knieje, koryt i beczek z wodą przewożonych z miejsca na miejsce dla pojenia niezliczonych psów, koszów zawieszonych na czterech powozowych resorach, pełnych jadła i napoju dla uczestników polowania i t. p.

Zapraszał nas hetman nieraz na łowy. Razu pewnego, ubiwszy starego wilka, trąbi; ukazuje się dojeżdżacz Maciej, podaje mu kordelas i hetman własnoręcznie dokonywa tradycyjnego dokłucia zdychającego wilka. Przy nastąpionem tegoż dnia śniadaniu, woła hetman owego dojeżdżacza i dla facecji pyta: »Mój Macieju, a jakżeś ty to poznał, że to ja trąbię?« Maciej, chociaż dworak, nie zająknąwszy się na to: »Bo, z przeproszeniem JW. Pana, nikt tak kiepsko nie trąbi«. Wszyscy w śmiech a Maciej dostał dukata«.

W dalszych tomach swego pamiętnika notuje Marszycki, że słyszał od naocznych świadków o dziwnym spokoju umysłu, z jakim stary hetman Branicki umierał. Przeżywszy długie lata, nie zawsze a może i nigdy przykładnie, nie czuł umierający ani zgryzot ani obawy; gdy obecny doktor oświadczył mu, że lada chwila z życiem rozstać się będzie musiał:

— Nie troszcz się — rzekł hetman — niech mi się śmierć choć w zielonej sukni i białych rękawiczkach przedstawi — chętnie jej rękę podam i pójdziemy z sobą tam, dokąd i wy prędzej czy później pójdziecie.

I z temi nieomal słowy na ustach, skonał.

Nastał rok 1812-ty. W niebywałej katastrofie runęły i wszystkie nadzieje w Napoleonie pokładane. Marszycki powtarza zasłyszany z ust Stanisława Wąsowicza, brata swego szwagra, ordynansowego oficera przy cesarzu, szczegół o tem, jakoby Napoleon opuszczając w Smorgoniach armję swoją, miał temuż Wąsowiczowi polecić, aby zabił go w razie nie dającego się odwrócić niebezpieczeństwa[224]).

Śmierć Tadeusza Czackiego zamknęła jakby bolesnym epilogiem ten okres klęsk powszechnych. Umarł ów niepospolity człowiek w Dubnie, nie mając więcej nad lat czterdzieści kilka, wyznaczywszy na następstwo w wizytowaniu szkół w gub. kijowskiej Adama hr. Rzewuskiego.

Uwagę ogółu pochłaniać znów zaczęły wypadki rozgrywające się na widowni europejskiej, ów »początek końca« wielkiej epopeji. »Przejazd niedawnemi czasy przez nasze okolice — pisze Marszycki — siostry Cesarza Aleksandra, zatrzymanie się jej w Białej Cerkwi i wyjazd stamtąd do Wiednia w towarzystwie Branickiej uważano powszechnie za krok dany w celu odciągnięcia Austryi od aljansu z Napoleonem. Jakoż zerwanie nastąpiło niebawem. Napoleon miał już teraz przeciw sobie całą Europę. Branicka, wracając z Wiednia, odwiedziła ks. wojewodę Sanguszkę i wymagała od niego aby zmusił powagą ojcowską syna swego Eustachego Sanguszkę do powrotu. Jeżeli ks.

[224]) Porów. relację Bourgoing'a na str. 45.

Eustachy — mówiła Branicka — dłużej przy Napoleonie pozostanie, ściągnie wiele nieprzyjemności na cały dom Sanguszków. Przestrogi te widocznie zawierały w sobie wiele ostrej i głęboko poruszającej prawdy. Pod wrażeniem ich ks. wojewoda tegoż dnia jeszcze, tknięty apopleksją, rozstał się z życiem.

Rychło potem (1814 r.) Marszycki, »aby się choć w części martwemu wydrzeć odrętwieniu«, wypuściwszy majątek w dzierżawę, przenosi się na stałe do Krzemieńca, by korzystać z tamtejszego towarzystwa, na wyższym stopniu umysłowości stojącego, oraz z zasobów bibljotecznych, nagromadzonych tam staraniem Czackiego.

Na tym życia swego epizodzie zamyka on część pierwszą swego pamiętnika, my zaś zaczerpnięty z niego, i tak już przydługi, szereg notat.



DOPEŁNIENIA.

Do stronicy 7.

W 1791 r. uchwałą sejmu czteroletniego zostały niektóre parafje powiatu oszmiańskiego przydzielone do powiatu zawilejskiego. (Województwo wileńskie miało wówczas 7 powiatów: wileński, oszmiański, zawilejski, lidzki, ejszyski, wiłkomirski, brasławski). W rozkładzie miast przeznaczonych dla sejmików, ułożonym na sessji sejmowej d. 2 listopada 1791 r. czytamy: »Powiat oszmiański podzielony na dwa powiaty, oszmiański i zawilejski, będzie miał za granicę przedzielającą jeden od drugiego rzekę Wilję, a odtąd powiat oszmiański będzie się składał z parafiów (parafij): wołożyńskiej, pierszajskiej, trabskiej, holszańskiej, lebiedzieskiej, horodziłowskiej, markowskiej, oborskiej, oszmiańskiej, iwiejskiej, dudzkiej (Dudy), lipniskiej, zygmunciskiej, gieranońskiej, dziewieniskiej, hermaniskiej, trokielskiej, surwiliskiej, grajzyskiej (Graużyszki), krewskiej, ostrowieckiej (Ostrówiec), solskiej, smorgońskiej, sobotnickiej, żuprańskiej, nalibodzkiej, zabrzeskiej, łoskiej, chozowskiej i wiśniewskiej. Sejmikować zaś będzie ten powiat w Oszmianie na zamku i na sejmy dwóch posłów wybierać.

Vol. leg. IX. str. 331. Wydanie Akademii Umiejętności. 1889.

Do stronicy 13.

W 1402 r. Krzyżacy pod dowództwem wielkiego komtura Wilhelma z Helfensteinu »puściwszy się ku Miednikom, znaleźli już je spalone przez samych mieszkańców, a przeto zwrócili się

w okolice Oszmiany i Salsenik (Solecznik), szerząc wszędzie łupieztwa i pożogi«.

Ig. Daniłowicz. Skarbiec dyplomatów. Wilno 1860. I. 333.

Do stronicy 14.

Gdy dnia 31 sierpnia 1432 r. Świdrygiełło, zmierzając do Brześcia, biesiadował z żoną i dworem całym w Oszmianie, napadł na niego z nienacka, o świcie, nowoobrany wielkim księciem Zygmunt Starodubowski, z książętami Holszańskim, Symeonem Langweniem i Aleksandrem Włodzimierzowiczem kijowskim, oraz z wielu przedniejszymi panami litewskimi (Gasztold) wciągniętymi do spisku. Świdrygiełło, ostrzeżony, zaledwie miał czas wespół ze starostą wileńskim Gedygołdem umknąć w czternaście koni do Połocka. Bitwa zaś pod Oszmianą stoczoną została tegoż roku dnia 8 grudnia. Leżał pod Oszmianą Świdrygiełło obozem, nadczekując pomocy z Inflant, aby zwiększonemi siłami uderzyć na Wilno. Wielki książę Zygmunt, rzuciwszy się na niego, rozgromił go i 10.000 trupa na placu położył. Świdrygiełło (aczkolwiek przypisywał sobie zwycięstwo), pierzchnąć musiał z placu bitwy i ratował się ucieczką do Pskowa. W. książę Zygmunt Kiejstutowicz, z placu bitwy pod Oszmianą, dnia 9 grudnia 1432 r. list do Wielkiego mistrza krzyżackiego wysłał, donosząc o odniesionem zupełnem zwycięstwie i stanął obozem w zdobytej Oszmianie. W tejże Oszmianie, dni kilka pierwej, 30 listopada obozował mistrz inflancki Rutenberg, sojusznik Świdrygiełły i z Oszmiany wysyłał listy do Wielkiego mistrza krzyżackiego, zachęcające do dania jaknajsilniejszej pomocy Świdrygielle, o którego przewadze na Litwie przesadne daje wiadomości.

Ign. Daniłowicz. Skarbiec dyplomatów. Wilno 1860 II. str. 137—138. 145—146.

Do wspomnień dziejowych, związanych z Oszmianą, należy też uroczysty przejazd w 1495 r. z Moskwy do Wilna córki wielkiego księcia moskiewskiego Iwana Wasilewicza, Heleny, przyrzeczonej w zamęście Aleksandrowi Jagiellończykowi, ówczesnemu w. księciu litewskiemu. Wspaniały orszak przeprowadzający dostojną oblubienicę powitał w Markowie, wysłany z sześćdziesięciu ludźmi przez ks. Aleksandra, marszałek Stanisław Stromiłło w towarzystwie księcia Konstantego Ostrogskiego, oraz książąt Iwana i Wasila Glińskich. Przywiózł on od Aleksandra wóz szkarłatem obity a wewnątrz zielonym aksamitem, z sześcią takiemiż węzgłowiami. Zaprzężono doń sześć siwych ogierów w aksamitnych szkarłatnych szlejach z wyzłacanemi kółkami i spinkami. Prosił marszałek, aby księżniczka do tego przesiadła się powozu; lecz ona niechciała i aż do samego Wilna we własnym jechała powozie.

W Krewie spotkały księżniczkę: Anna Martynowa i Anna Bohdanowa, które nie przywiózłszy darów, oddały tylko czołobitność w izbie na stacji i jadły razem z księżniczką. Nazajutrz puściła się księżniczka w dalszą podróż z Krewa do Oszmiany, posadziwszy obok siebie w powozie panią Martynową. Z Oszmiany zaś do Miednik jechała w powozie pani Bohdanowa.

O trzy wiorsty przed Wilnem spotkał swoją narzeczoną ks. Aleksander, konno, na dzielnym dżanecie. Zatrzymał się powóz, rzucono na drogę postaw sukna czerwonego, na sukno rozścielono złoty adamaszek, księżniczka wysiadła, a ks. Aleksander zeskoczywszy z konia, podał jej rękę, powitał, przytulił do siebie i poprosił napowrót wrócić do powozu. Sam dosiadłszy rumaka, obok karocy jechał ku miastu.

W. księżniczka Helena przybyła do Wilna 15 lutego 1495 r. Ślub odbył się tegoż dnia w kościele św. Stanisława według obrządku rzymskiego i greckiego.

Obszerne opisanie podróży W. księżniczki Heleny oraz jej zaślubin, w »Starożytnej Bibliotece Rossyjskiej«, Moskwa 1790. Tom XIV. str. 1—21. W skróceniu u Daniłowicza: »Skarbiec dypl.« II. str. 239.

Do stronicy 60.

O. Józefat Brażyc, Bazyljanin, przechowywał w zakonnej celi swojej obraz N. Maryi Panny, a wiele łask i cudów od niego doznając, osobliwszem czcił ów obraz nabożeństwem. O. Brażyc oddał Bogu ducha w Witebsku d. 12 lutego 1683 r. Umierając podarował wspomniany obraz krewnemu swojemu Mikołajowi Pieślakowi, pilnie upominając go i prosząc, aby obraz w posza-

nowaniu i czci chował. Pieślak, nietylko ostatniej woli zakonnika czynił zadość, ale w 1691 r. kościół w Borunach wystawił — w puszczy, na miejscu ukazanem mu przez samą Matkę Boską — i w kościele tym obraz Brażyca umieścił. Odtąd obraz N. Maryi Panny Boruńskiej wsławiać się począł niezliczonemi cudami.

Stebelski. Chronologja. Wyd. II. Lwów 1867, str. 230. Leon Kiszka. Morze łask. 1712. Rękopis Olszewskiego. Na te źródła powołuje się ks. Sadok Barącz. »Cudowne obrazy Matki Najświętszej w Polsce«. Lwów 1891. str. 35.

Do stronicy 61.

Podanie historyczne opowiada, że Michał Wiśniowiecki hetman (por. str. 314), przewiózł podczas krajowych zaburzeń 1702 roku kopję obrazu N. Maryi Panny Boruńskiej, oraz krzyże z boruńskiego kościoła, salwując je, podobno, od Szwedów, do dzisiejszej gubernii suwalskiej i tam w kaplicy nad jeziorem Duś umieścił. Kopja owa i rzeczone krzyże znajdują się w tejże kaplicy i dziś jeszcze. Wiadomość o tem przechowała się w aktach kościelnych w Metelach (powiat sejneński), z których dosłowny odpis — dostarczony nam łaskawie przez p. Jana Odyńca, ale już po zamknięciu druku niniejszego tomu — zamieszczony zostanie w dopełnieniach do części drugiej »Powiatu Oszmiańskiego«.

Do stronicy 70.

List cesarza Rudolfa II, pisany w języku łacińskim do Wolana a datowany d. 26 stycznia 1587 r. z Pragi czeskiej, wydrukowany *in extenso* w »Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych». Wilno 1840. Tom XVII. str. 99. — Tamże czytamy: »Król Zygmunt August, za wierne jego (Wolana) zasługi dał prawem dziedzicznym jemu i jego sukcessorom, przez swój przywilej z 2 czerwca 1568 r., dwie wsie: Czereszczenięta i Gierbienięta z zaściankami, poddanymi i gruntami należącemi do nich, *nazwane Wolanowem.* W tymże roku 1568 d. 15 sierpnia Jan Wołmiński podkomorzy upitski, starosta krewski, za rozkazem królewskim podał te wsie do dziedzicznej posessji Wolanowi.

»Wizerunki i roztrząsania«. 1840. XVII. 99—104.

Do stronicy 71.

Do 1569 r. miały wartość nierówną sobie: grosz polski i grosz litewski. Z jednej grzywny, trzymającej 6 łutów srebra i 10 łutów miedzi, bito między 1546 a 1568 rokiem 96 sztuk groszy litewskich. Szło tych groszy na jeden złoty sztuk 30 a wartość jednego grosza litewskiego równała się dziewięciu (właściwie $9\frac{1}{5}\frac{4}{5}$) groszom naszym dzisiejszym. W czasie, o którym mowa, wzrastała stopniowo ilość groszy wchodzących do złotego; szło ich na jeden złoty zrazu 30, potem 50, wreszcie 52. Grosz litewski dzielił się na 10 denarów, zwanych pieniążkami, noszących też popularną nazwę »białych«. Liczono grosze na kopy *(per sexagas)*, po sześćdziesiąt sztuk groszy w kopie. Grosz litewski równał się $1^1/_4$ grosza polskiego, czyli 4 grosze litewskie równały się 5 groszom polskim; a zaś kopa groszy litewskich 75 groszom polskim.

W 1569 r. zrównano stopę menniczą litewską ze stopą menniczą polską. Odtąd całe Państwo miało jednakową stopę menniczą, ale stopa owa doznawała u nas wielorakich i częstych odmian. W 1766 r. postanowiono wybijać z jednej grzywny srebra 80 sztuk złotych polskich. Ów właśnie złoty polski z 1766 r. równał się wartością dzisiejszej złotówce. Otóż okazuje się, że np. w 1505 r. miał tak zwany »złoty polski« wartość 16 złotych i 7 groszy z roku 1766, a zaś w 1650 r. tak zwany »złoty polski« miał już wartość tylko 3 złotych z roku 1766. W 1620 r. grosz polski (zrównany z litewskim) miał wartość, nie 9 groszy naszych dzisiejszych jak to bywało w XVI wieku, lecz miał wartość tylko 4 groszy naszych dzisiejszych. W 1650 r. grosz polski zawierał $5^1/_3$ grana srebra a zaś złoty polski 160 granów srebra.

Czacki. O litewskich i polskich prawach. Warszawa 1800. I. str. 111—178. Zagórski. Monety dawnej Polski. Warszawa 1845. str. 11.

Do stronicy 87.

Karpuciszki należały do Paszkowskich poczem, w 1832 r. do podolskiego vice-gubernatora Hiersa, ożenionego z Paszkowską.

Rękopis biblioteki Jagiellońskiej nr. 3513. List Miładowskiego do Jędrzeja Śniadeckiego.

Do stronicy 100.

W archiwum bienickiem przechowała się plika »pisanej gazety« nadchodzącej między 1765 a 1791 r. co dni kilka, czasem dzień po dniu, z Warszawy do Bienicy. Są to odpisy z gazet miejscowych, dostarczane Tadeuszowi Kociełłowi przez specjalnego korespondenta, utrzymywanego w stolicy. Pod datą 15 sierpnia 1790 r. czytamy tam następującą wiadomość »z Wilna«: »Po dwunasto-niedzielnej chorobie Wielmożna Jejmość Pani Józefa z Koziełłów Jankowska sędzina ziemska powiatu oszmiańskiego, mimo wszelką usilność doktorów, przygotowana najprzykładniej po chrześcijańsku do przyjęcia wyroku woli Boskiej, na dniu 31 lipca z tego świata zeszła, a na dniu 7 *praesentis*, po codziennych prawie do czasu pogrzebu u ks. ks. Franciszkanów egzekwijach i po publicznym od tychże ks. ks. Franciszkanów do ks. ks. Bernardynów przez prowadzącego JW. księdza Zieńkowicza biskupa arjopolitańskiego kondukcie — w tutejszem mieście w kościele tychże ks. ks. Bernardynów została pogrzebioną«.

Koziełłowie herbu własnego, ród dawnej dobrej szlachty, liczne różnemi czasy piastowali urzęda, jako to: Fabjan podstoli z czasem chorąży oszmiański; Jan miecznik oszmiański; Jerzy chorąży oszmiański, żonaty z Anną Kociełłówną marszałkówną oszmiańską, po którym trzy córki wzięły w spadku dobra: Kobylnik, Olszew (który przez Annę za Ludwikiem Chomińskim marszałkiem oszmiańskim, następnie od 1737 r. pisarzem wielkim litewskim, przeszedł w posiadanie Chomińskich) Bolkowszczyzna, Stracz, Żary, Świrki, Komorowszczyzna i Jazno. Józefa Koziełłówna Jankowska była córką Ambrożego Koziełła chorążego oszmiańskiego, starosty dziśnieńskiego.

Ks. J. Kociełł. »Domy Wielkiego Ks. Lit.« 1817. Niesiecki. J. Wolff. »Senatorowie«.

»W okolicy Lobau, nasz szwadron pod dowództwem kapitana Jankowskiego zaalarmował dragonów rossyjskich tak da-

lece, że ks. Trubecki jenerał, w kilka lat później mi się przyznał — pisze generał Józef Załuski — że nieubrany ledwie nie popadł w ręce naszych i że się ze swoją komendą tylko nagłą ucieczką ratował. Jakoż widzieliśmy wkrótce nasz 1 szwadron pędzący przed sobą zgraję dragonów, na których część naszego pułku wpadłszy z boku, znacznie ich poraziła«.

Tenże epizod bitwy pod Bautzen (1813) opisuje pułkownik Mikułowski jak następuje: »Na drugi dzień, pod Reichenbach, idąc na czele całej armji pod dowództwem jenerała Lefvre des Nouettes, cztery razy czy pięć szarżowaliśmy na różne pułki kawalerji rossyjskiej a zawsze zwycięsko. Tam Jankowski idący z jednym szwadronem na przodzie dywizji, gdy ta zaatakowaną została przez masę kawalerji nieprzyjacielskiej, w momencie krytycznym, bo na przechodzie szerokich rowów, rzucił się oślep na jej linję, zmięszał jej środek i dał czas dywizji uformowania się i przypuszczenia szarży w porządku«.

»W odwrocie z pod Lipska ku Hanau — opowiada Joachim Hempel — byłem w szwadronie służbowym cesarza pod komendą Jankowskiego; uszedłszy kilka mil, pokazuje się na naszej prawej stronie, za rzeką, na wzgórzach piechota w dość znacznej liczbie uformowana i rozpoczęła ogień karabinowy do nas. Cesarz zatrzymuje kolumnę, wysyła kompanję saperów gwardji dla zreperowania mostu; sapery rozebrawszy kilka domów, naprawili most. Cesarz niespokojny czy to nie jest jaki znaczny korpus, poleca Jankowskiemu przejść rzekę i wziąć niewolnika; ten wypełnia rozkaz, lubo trudne zadanie atakować piechotę kawalerją za rzeką; Jankowski przechodzi most elastyczny, który się uginał pod nami, zatrzymuje się w wiosce pod górą, a mnie (Hemplowi) poleca z jednym plutonem przejść wąwozem w bok, tak, żebym z flanku wpadł na piechotę i koniecznie przyprowadził niewolnika (język); co szczęśliwie wykonałem, bo tak niespodzianie na nich napadłem, żem porwał między konie dwóch piechurów i cofnąłem się pod ogniem karabinowym, nie straciwszy tylko dwa konie i dwóch ludzi zostało rannych; a nawet ludzi, co mieli konie zabite, uprowadziłem. Cesarz, dowiedziawszy się od jeńców, że to tylko był jeden batalion posunięty na

przód, dał rozkaz do dalszego marszu, a Jankowskiego sam ozdobił krzyżem oficerskim legji honorowej« *).

J. Załuski. Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardji Napoleona I. Kraków 1865. 318—319.

Do stronicy 124.

Michał Łaniewski Wołłk chorąży starodubowski umarł w Żupranach w 1745 r. Tam odbył się pogrzeb jego i tam on pochowany. Jednocześnie z pogrzebem Wołłka odbył się w Żupranach ślub najstarszej siostry Stanisława Bohusza Siestrzeńcewicza, późniejszego arcybiskupa mohilewskiego i metropolity. Na ten ślub przybył z Kiejdan do Żupran, liczący wówczas lat czternaście, przyszły metropolita i tamże w Żupranach na zjeździe familijnym postanowiono wysłać go do Niemiec dla dalszego kształcenia się.

Al. W. Darowski. Młodość Stanisława Bohusza. Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliogr. polskich, wyd. St. Krzyżanowskiego. Kraków 1873. str. 3.

Do stronicy 133.

Dominik ks. Radziwiłł, odznaczywszy się najchlubniej w bitwach pod Witebskiem, gdzie go kula karabinowa w piersi raniła, pod Smoleńskiem, pod Możajskiem i pod Woronowem, po raz ostatni okrył się sławą szarżując na czele pułku pod Hanau. Kula armatnia rozerwała mu wtedy czapkę. Książe przybył dn. 10 listopada 1813 r. do miasteczka Lauterecken (kanton Lauterecken, departament du Mont Tonnerre) i stanął tam kwaterą w oberży pod »Złotą koroną«. Nazajutrz tamże życie zakończył nagle, apopleksją tknięty. Obszerną wiadomość o ks. Dominiku i o śmierci jego podaje:

*) Wincenty Dobiecki, również naoczny świadek bitwy pod Lipskiem, rzecz wystawia w następujący sposób: »Rano dnia 19-go, jak tylko brzask, przeszliśmy spokojnie most na Elstrze, ale zatrzymał nas wkrótce ogień kartaczowy, z drugiej strony rzeki (Elstry?) na szosę wymierzony, gdzie Austrjacy nas ubiegłszy, czterma armatami nas razili. Gdy cesarz nadjechał ze służbowym naszym szwadronem Jankowskiego, dał mu rozkaz do wzięcia tych armat; uskutecznił on to dokładnie, bo przeprawiwszy się przez rzekę, niespodzianie napadł na piechoty 300, która miała broń w kozłach, zabrał ich i armaty, zaś armaty i broń w rzece potopił, a piechotę rozpuścił«.

J. Załuski. Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardji Napoleona I. Kraków 1865. str. 114—122.

Do stronicy 168.

Adam Korsak posiadał wcale nie przeciętne uzdolnienie literackie. Spotkaliśmy się np. z jego artykułem zatytułowanym »Coś z moich wspomnień«, datowanym z Graużyszek a zamieszczonym w *Pamiętnikach umysłowych* wydawanych w Wilnie przez Kirkora (1845. II. str. 198). Ładna to i rzewna fantazja na temat szkolnych czasów autora, na temat rojeń młodzieńczych. »Żyliśmy — pisze ów gospodarz, na wsi teraz, w Graużyszkach swoich zagrzebany — w świecie ksiąg; czytaliśmy Gesnera, wierzyliśmy w Gesnera, biegliśmy za nim myślą w spokojną wiejską ustroń, nad brzeg kwiecisty strumienia, powitać tam jego piękniejszą nad kwiaty pasterkę«... »Nie był-że z nas kto w myśli swojej Byronem? Nie odbierał-że jak Sarbiewski lauru na Kapitolium? Nie zasiadał-że rektorskiego krzesła jak Jan Zamojski w Padwie?...« Gdzieżeś ty sielanko Gesnera, gdzieżeś ty kapitoliński trjumfie — w Graużyszkach! Sądzę że nawet bukolicznej, pastuszej fletni nie zdarzyło się p. Korsakowi usłyszeć z okna wiejskiego, podoszmiańskiego swego dworu. Toć przecie lat już kilkanaście przedtem pisał tuż w pobliskiem Bołtupiu Jędrzej Śniadecki: »U nas w Litwie ponura cichość na polach i w lesie, cichość zupełna po wioskach, cichość nawet w karczmach; bo, co jest rzecz niepojęta, u nas nie śpiewają nawet pijani. A jeżeli kiedy zaśpiewają kobiety przy żniwie lub na weselu, muzyka ta jest smutna, prawdziwie żałobna i nudnie jednostajna. Panowie właściciele i dzierżawcy, komisarze i ekonomowie, panowie sprawnicy i assessorowie niższego sądu, księża plebani i wikarjusze, panowie arendarze nakoniec! W. Panowie Dobrodzieje zawsze mają do czynienia z wiejskim naszym ludem, więc musicie to lepiej wiedzieć; powiedźcie mi też z łaski swojej, dlaczego i za co lud nasz nie śpiewa?«

Do stronicy 252.

Księżniczka Stefanja Radziwiłłówna, córka ks. Dominika i Teofili Morawskiej (rozwiedzionej z Józefem hr. Starzeńskim,

zmarłej w 1828 r.) przyszła na świat 9 grudnia 1809 r.; poślubiła 14 kwietnia 1828 r. księcia Ludwika Sayn-Wittgenstein-Sayn *(Fürst zu Sayn-Wittgenstein-Sayn);* umarła 26 lipca 1832 r. Mąż jej, ks. Ludwik umarł w 1866 r. i objął po nim dziedzictwo wszystkich dóbr syn, książe Piotr, urodzony 10 maja 1831 r. Ks. Piotr Sayn-Wittgenstein-Sayn zeszedł ze świata bezpotomnie dn. 20 sierpnia 1887 r. i całą fortunę swoją zapisał testamentowie siostrze swojej Marji Antoninie Karolinie żyjącej od 1847 r. w zamęściu z Klodoweuszem księciem Hohenlohe-Schillingsfürst dzisiejszym kanclerzem państwa Niemieckiego. Sąd okręgowy wileński w lutym 1888 r. uznał testament ks. Piotra za nieważny ze względu na cudzoziemskie pochodzenie spadkobierczyni, księżnej Hohenlohe. Izba sądowa zatwierdziła testament, ale poleciła, aby wszystkie ziemskie posiadłości (poradziwiłłowskie) leżące w obrębie granic Rossji, otrzymane w spadku przez księżnę Hohenlohe, zostały sprzedane. Obszerniejsza wiadomość o tym milionowym spadku, oraz o dalszych dziejach dóbr danych w 1828 r. w posagu córce ks. Dominika Radziwiłła, znajdzie się w dalszej części pracy niniejszej, w rozdziale: »Naliboki«.

Do stronicy 327.

Podobno prototypem Horeszki, ojca Ewy, w »Panu Tadeuszu« Mickiewicza miał być któryś Szwykowski, wojewoda. Całą zaś osnowę swego poematu miał podobno wziąć Mickiewicz z głośnej swojego czasu historji odmówienia przez tegoż Szwykowskiego ręki córki swojej — Wąsowiczowi. Ztąd też, jakoby, znalazło się w »Panu Tadeuszu« wyrażenie »Jacek *wąsal*« czyniące aluzję do nazwiska odrzuconego konkurenta, Wąsowicza. Wiadomość tę — żadnemi zresztą dowodami nie popartą — miał hr. Konstanty Przeździecki z ust hr. Potockiej (matki hr. Mikołaja) z domu Szwykowskiej.

Zaś za wzór dla »hrabiego« miał służyć Mickiewiczowi — Karol hr. Przeździecki, dziedzic Smorgoń, pułkownik w armji Napoleona w 1812 r., następnie pułkownik w korpusie Giełguda, zmarły w Królewcu 1832 r. O tem mówił podobno sam Mickiewicz przyjacielowi swemu Jundziłłowi w Szwajcarji, a córka

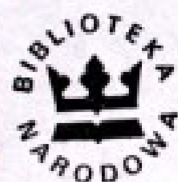
Jundziłła, p. Daszkiewiczowa, powtórzyła to własnemi usty hr. Konstantemu Przeździeckiemu.

Do stronicy 338.

Obok okazu druków w Oszmianie Murowanej wytłaczanych, kładziemy faksymil karty tytułowej książki odbitej w Łosku. Drukarnię w Łosku (o której na innem miejscu obszerniejszą damy wiadomość), założył Jan Kiszka krajczy W. Ks. Lit. potem kasztelan wileński, wpierw ewangelik-reformowany, a następnie arjanin. Istniała ona mniej więcej od 1570 do 1587 r., poczem, należy przypuścić, przeniesioną została do Wilna. Wytłaczano w niej przeważnie dzieła socyan, jako to Szymona Budnego, Marcina Czechowicza, Paleologa; drukowano też w Łosku dzieła Wolana. Zawiadywał drukarnią łoską, której druki nie ustępowały nawet ówczesnym krakowskim, najpierw Daniel z Łęczycy a następnie przybyły z Wieliczki Jan Karcan. Faksymil karty tytułowej polskiego przekładu głośnego dzieła Andrzeja Fryeza Modrzewskiego »O poprawie Rzeczypospolitej«, zamieszczony przed stronicą 338, odbity został w zmniejszeniu z egzemplarza znajdującego się w bibliotece ks. Czartoryskich w Krakowie.




BIBLIJOTEKA
LEOPOLDA MEYET
W WARSZAWIE



2002209
T. 1
